

ROCZNIK
MUZEUM I ARCHIWUM
POLONII
AUSTRALIJSKIEJ

TOM III

WYDAWNICTWO MUZEUM I ARCHIWUM POLONII AUSTRALIJSKIEJ
MELBOURNE 2009

Komitet Redakcyjny:

Piotr P. Bajer, Zdzisław A. Derwiński, Helena Evert

© Copyright by The Polish Museum and Archives in Australia Inc. 2009

Muzeum i Archiwum Polonii Australijskiej
Komitet Wykonawczy
296 Nicholson Street
Footscray, Victoria 3011
Tel. +61 3 9699 6322

ISSN 1325-894X

Słowo wstępne

W 1996 roku Muzeum i Archiwum Polonii Australijskiej (MAPA) wydało pierwszy *Rocznik Muzeum i Archiwum Polonii Australijskiej*. Kolejne wydanie (tom II) ukazało się w 2007 r. Mimo naszych starań nie udało się przygotować III tomu w roku 2008 r. Dopiero w tym roku oddajemy do rąk naszych czytelników zapowiadane, trzecie wydanie *Rocznika Muzeum i Archiwum Polonii Australijskiej*, które zbiegło się obchodami 60-lecia „Tygodnika Polskiego”, najdłużej wydawanego pisma polskiego (a także etnicznego) w Australii. Krótką historię pisma przygotował Witold Łukasiak. Zdzisław A. Derwiński i Piotr P. Bajer podzielili się swoimi zainteresowaniami historycznymi, pierwszych z nich z zakresu historii dyplomacji, drugi z zakresu genealogii. Natomiast Eugeniusz J. Majchrowski zaprezentował zarys historii adwentystów polskich w Australii. Pete Minard przeprowadził oszacowanie zbiorów Muzeum i Archiwum Polonii Australijskiej w ramach projektu finansowanego przez National Library of Australia. W bieżącym wydaniu publikujemy jego raport. W poprzednich rocznikach zamieściliśmy wspomnienia, bądź ich fragmenty, osób związanych z działalnością polonijną w Australii (Stefan Nowicki, Nienoniła (Nela) Boratyn). Obecnie zamieszczamy wspomnienia Ignacego Banasia, byłego więźnia niemieckich obozów koncentracyjnych w Auschwitz (Oświęcim) i Mauthausen (Austria).

Druk niniejszego wydania *Rocznika Muzeum i Archiwum Polonii Australijskiej* został sfinansowany przez Fundację Stanisława Bluma (The Blum Foundation).

Jak wspomnieliśmy w tomie II *Rocznika Muzeum i Archiwum Polonii Australijskiej*, przyjęliśmy zasadę, że zamieszczać będziemy artykuły dotyczące historii społeczności polskiej w Australii niezależnie od miejsca zamieszkania ich autorów. Ponadto zamierzamy publikować materiały dotyczące historii, w ogólnym tego słowa znaczeniu, autorów pochodzenia polskiego, którzy mieszkają w Australii. Teksty będą publikowane w różnych językach, przeważnie jednak w języku polskim i angielskim.

Wszystkich zainteresowanych zapraszamy do współpracy z naszym wydawnictwem.

Komitet Redakcyjny

Witold Łukasiak
(Melbourne)

Zarys historii „Tygodnika Katolickiego”/„Tygodnika Polskiego” (1949-2009)¹

Dwudziestego ósmego lipca 2009 r. minęło sześćdziesiąt lat od ukazania się pierwszego numeru „Tygodnika Katolickiego” (obecnie „Tygodnik Polski”). W tym czasie zmieniali się redaktorzy i właściciele, nie brakowało problemów i przeszkód, lecz nawet w bardzo trudnych okresach pismo wychodziło regularnie co tydzień i docierało do rodaków nie tylko w Australii, ale też w innych krajach. To, że „Tygodnik Katolicki”, a następnie „Tygodnik Polski” mógł bez przerwy ukazywać się przez tyle lat, jest zasługą ludzi z nim związanych: zawodowych dziennikarzy, terenowych współpracowników, redaktorów technicznych i administracji, ale przede wszystkim wiernych czytelników.

Niezależnie od sytuacji w Polsce i na świecie, niezależnie od zmian redakcyjnych, głęboko patriotyczny „Tygodnik Polski” zawsze oddany był sprawie niepodległości Polski i sprawom Polonii australijskiej, a jednocześnie zaangażowany w bieżące sprawy Australii. Przez dziesiątki lat sowieckiego zniewolenia był trybuną wolnych Polaków, ujawniał zbrodnie reżimu komunistycznego, domagał się przekreślenia postanowień Jałty, przypominał światu Katyń i niezmiennie stawał w obronie dobrego imienia Polski.

I chociaż nie jest to napisane wielkimi literami na pierwszej stronie, nie będzie przesadne twierdzenie, że od początku istnienia, z ram pisma wyłaniają się trzy znamienite słowa przekazywane kolejnym pokoleniom - Bóg, Honor, Ojczyzna.

Ks. Konrad Edmund Trzeciak – założyciel, redaktor, wydawca

Ks. Konrad Edmund Trzeciak CM² stworzył pismo, które miało mu pomagać w pracy duszpasterskiej i społecznej wśród uchodźców polskich. W początkowym okresie ksiądz redaktor był jednocześnie administratorem, drukarzem i kolporterem.

¹ Oryginalna treść niniejszego artykułu została opublikowana w odcinkach na łamach „Tygodnika Polskiego”. Zob. W. Łukasiak, *Nasz Tygodnik*, „Tygodnik Polski” 3.06.2009, 10.06.2009, 17.06.2009, 1.07.2009, 8.07.2009, 15.07.2009, 22.07.2009. Obecna wersja została przeredagowana i uzupełniona oraz opatrzona dodatkowymi przypisami (oznaczono je literami – red.).

² Ks. Konrad Edmund Trzeciak CM urodził się 27 stycznia 1911 roku w Toruniu. W młodym wieku ukończył gimnazjum, a następnie zaliczył egzaminy państwowe kierunku farmaceutycznego. Od 1931 roku przez kilka lat pracował w aptekach na kierowniczych stanowiskach. W 1934 roku porzucił świetnie zapowiadającą się karierę i wstąpił do Zgromadzenia Księża Misjonarzy św. Wincentego a’ Paulo w Wilnie. Po ukończeniu studiów filozoficznych i teologicznych otrzymał święcenia kapłańskie w Krakowie, we wrześniu 1938 roku. Po rocznej pracy w parafii Świętego Krzyża w Warszawie wyjechał na misję do Chin. Podczas dziesięcioletniego pobytu pracował początkowo w szpitalu misyjnym, gdzie mógł spożytkować wiedzę i doświadczenie farmaceutyczne. Następnie został mianowany administratorem Prefektury Apostolskiej. Osłabiony tyfusem, zostaje przez przełożonych przeniesiony do seminarium duchownego, gdzie wykłada prawo kanoniczne i teologię pastoralną. Zmuszony przez komunistów opuścić Chiny, przybył do Australii na początku 1949 roku. Prowadząc pracę duszpasterską w Bathurst (NSW) w obozie przejściowym dla tysięcy emigrantów z różnych krajów, jednocześnie redagował *Tygodnik Katolicki* dla Polaków. W 1954 roku przeniósł siedzibę gazety do Domu Sodalicyjnego w Melbourne. W 1961 roku przekazał pismo Romanowi Gronowskiemu, a sam wyjechał do

Pierwszy numer „Tygodnika Katolickiego” ukazał się 28 lipca 1949 roku w obozie imigrantów w Bathurst³ (Nowa Południowa Walia). Początkowo wydawany był na powielaczu, a od czerwca 1951 roku drukowany.

Po dziesięciu latach ks. Trzeciak z poczuciem humoru wspomina trudny początek:

„Myśl rozpoczęcia druku „Tygodnika Katolickiego” kiełkowała w głowie jego obecnego wydawcy przez ładnych kilka miesięcy i dojrzała podsycana (niestety, tak było) pragnieniem zmniejszenia pracy przez drukowanie tego, co trzeba było powtarzać imigrantom polskim po przyjeździe każdego transportu polskiego z Europy.

...Na rozpoczęcie ‘powielanego’ nawet pisma miałem wszystkiego w połowie 1949 roku zaledwie około 15 funtów (tak, piętnaście) i nie było żadnej nadziei – co się zresztą spełniło bez reszty – aby ktokolwiek zasilił ten ‘fundusz zakładowy’ jakąś regularną subwencją.

...W końcu jednak lipca 1949 roku trzeba było zaryzykować i ukazał się pierwszy numer, bez daty i... bez pozwolenia rządu federalnego. O dacie, jako nowo upieczony ‘wydawca’ całkowicie zapomniałem. O pozwoleniu, które trudno było wówczas uzyskać również ‘nie pamiętałem’, spodziewając się, że jako pismu katolickiemu z czasem władze podarują ‘nieświadomość’, co się też po prawie pół roku wydawania stało. Pierwszy numer ten składał się z 6 stron pisma maszynowego i powielony był ‘aż’ na 230 egzemplarzach.

W „Słowie Wstępnym” podkreśliłem:...zdecydowałem się na wydawanie pisma, szumnie nieco nazwanego tygodnikiem, by choć częściowo pomóc Rodakom-katolikom w przełamaniu napotykanym trudności, dając jednocześnie godziwą rozrywkę po trudach tygodniowej pracy. Czy sprostam tym zadaniom wykaże przyszłość.”

Przyszłość pokazała, że mimo niełatwych warunków wydawania, wtedy jeszcze pisemka, a dziś największej polonijnej gazety w Australii i Nowej Zelandii, pierwszy redaktor pokonując piętrzące się przeszkody, nie tylko sprostał zadaniom, ale je znacznie rozszerzył.

W numerze pierwszym, można nazwać go historycznym, na trzech kartkach spiętych spinaczem, oprócz „Słowa wstępnego” redaktor umieścił na pierwszej i części drugiej strony „Wydarzenia tygodnia”, które w skrócie podawały wiadomości z Australii, Polski i świata. Połowę drugiej strony zajął artykuł „Sytuacja strajkowa”. Ks. Trzeciak odpowiada na pytanie, które zresztą sam zadaje:

...jakie stanowisko mamy zająć my, cośmy tu niedawno przyjechali? Przypomniałem obowiązek głosowania na przeciwnikomunistycznych kandydatów na przywódców robotniczych związków zawodowych.

Dwie strony zajęły artykuły: „Kościół katolicki w Australii”, „Co słyszeć w Chinach”, „Papież bojownik” i „Kardynał Mindszenty⁴” o sposobach, których użyli komuniści do wydobycia „zeznań”

USA. Przez trzy lata mieszkał w Domu Polskich Misjonarzy w Utica, a następnie przeniósł się do Nowego Jorku, gdzie był wikarym w parafii św. Stanisława Kostki. Zmarł w wieku 59 lat, w Brooklynie (NY), w nocy z 12 na 13 czerwca 1970 roku. Pochowany został na cmentarzu Calvaria w grobowcu dla misjonarzy.

³ Bathurst, miasto w Nowej Południowej Walii, nad rzeką Macquarie, około 200 km na zachód od Sydney, powstało w 1815 r., wcześniej ten rejon zamieszkiwany był przez ludność aborygeńską z plemienia Wiradjuri. Znajduje się tam m.in. filia Uniwersytetu Charelsa Suarta. [red.]

⁴ József Mindszenty, wł. József Pehm (1892-1975), kardynał, prymas Węgier w latach 1945-1974. Studiował w seminarium duchownym w Szombathely. Święcenia kapłańskie przyjął w 1915 r. z rąk bp. Jánoša Mikeša. W 1916 r. wydał bardzo popularną w tamtym czasie książkę pt. „Édesanya” („Mateczka”). W czasie rewolucji na Węgrzech w 1919 r. dwukrotnie był aresztowany przez władze komunistyczne. Po stłumieniu rebelii został proboszczem w Zalaegerszeg. W 1924 r. został mianowany opatem tytularnym, a w 1937 r. prałatem papieskim. W marcu 1944 otrzymał godność biskupa Veszprém, wówczas to przyjął nazwisko i imię József Mindszenty (pochodzący z Mindszent, gdzie spędził dzieciństwo). Wkrótce potem został uwięziony przez gestapo w więzieniu w Sopronkőhida, skąd go uwolniono po interwencji regenta Miklósa Horthyego w lipcu 1944 r. Ponownie został uwięziony 27 listopada 1944 r. po przewrocie dokonanym przez Szálasięgo. W październiku 1945 r. został arcybiskupem Ostrzyhomia i prymasem Węgier, a w lutym 1946 r. abp. Mindszenty otrzymał kapelusze kardynalski z rąk papieża Piusa XII. W grudniu 1948 r. został aresztowany przez władze komunistyczne, a rok później w procesie pokazowym skazany na dożywotnie więzienie za zdradę stanu. Został uwolniony w czasie powstania węgierskiego 1956 r. Po zajęciu Węgier przez wojska sowieckie schronił się w ambasadzie USA w Budapeszcie, gdzie przebywał do 1971 r. po interwencji papieża Pawła VI udał się do Rzymu, a następnie osiadł w Wiedniu, gdzie zmarł. Został zrehabilitowany przez władze węgierskie w 1989 r., a jego szczątki przeniesiono do Krypty Prymasowskiej w archikatedrze w Ostrzyhomiu. [red.]

od kardynała węgierskiego oraz cztery anegdotki. Następną stroną zajął pierwszy odcinek powieści Henryka Lassare „Matka Boska z Lourdes”, a na ostatniej znalazła się „Lekcja angielskiego” z polską wymową i zadaniem do odrobienia oraz warunki prenumeraty.

Już trzeci numer ukazał się z winiętą wykonaną odręcznie, ale wielce znaczącą. W następnym numerze pisma ksiądz redaktor wyjaśnia dlaczego w rozwiązaniu graficznym zastosował połączenie godła Australii z mitrą i napisem z Pisma Świętego - MY ZAŚ IMIENIA PANA WZYWAĆ BĘDZIEMY. Ks. Trzeciak do winiety użył godła Gimnazjum św. Stanisława Kostki w Bathurst (NSW), pierwszej siedziby tygodnika. Godło to, dobrze wyrażało program pisma. Ksiądz uważał je za najlepsze dla polskiego tygodnika katolickiego wychodzącego w australijskim gimnazjum pod wezwaniem polskiego świętego.

Gimnazjum św. Stanisława Kostki jest jednym z najstarszych gimnazjów katolickich w Australii. Założył je w 1867 roku ówczesny biskup Bathurst. Żeby zaznaczyć, że jest to szkoła katolicka, umieścił w herbie mitrę papieską na otwartej księdze, a po jej obydwu stronach kangura i emu wyjęte z godła Australii, z tym że zwierzęta zamienione są miejscami. Napis na wstędze NOS AUTEM IN NOMINE DOMINI uświadamia nam, abyśmy nie obawiali się przeciwności i całą ufność pokładali w Bogu.

Na zakończenie artykułu ks. Trzeciak pisze: *I gdyby mi wolno było wyrazić jedno tylko życzenie, to życzyłbym Wam i sobie, by każdy z nas herb ten przyswoił dla siebie i wprowadzał w życie w tej właśnie kolejności: Bóg i Jego Zastępca na ziemi, Ojczyzna i Nowy Kraj, nauka i rozrywka.*

Równie aktualne jest to przesłanie dzisiaj i nic bardziej naturalnego, jak stosować je w życiu codziennym.

Ks. Trzeciak sam pisze artykuły, redaguje wiadomości i lekcje angielskiego, odpowiada czytelnikom, sam przygotowuje matryce, powiela, spina i wysyła. Zadziwia fakt, jak mógł podołać takiemu wyzwaniu. W pewnej mierze sam to wyjaśnia:

*W ramach pracy obozowej trudno czasem było ‘chwycić’ wolne chwile, by napisany materiał przepisać na matryce, powielić na pożyczanym powielaczu **ręcznym**, (znajdującym się w pokoju dość odległym od pokoju ‘wydawcy’), poskładać poszczególne strony każdego numeru (co z zasady robiło się na największej w pokoju płaszczyźnie, czyli na łóżku), pospinać numery, zapakować i wysłać... na czas. Obóz znajdował się około 10 mil od St Stanislaus College, gdzie wówczas mieszkałem i ‘wydawałem’ Tygodnik, a ponieważ większość dnia i wiele nocy musiałem spędzać w obozie, pracę nad Tygodnikiem trzeba było wykonywać w wolnych chwilach i po nocach.*

Tygodnik rozwijał się pomyślnie, przybywało prenumeratorów, kupowano coraz więcej egzemplarzy po nabożeństwach polskich. Ilość stron szybko powiększyła się do ośmiu. Na Gwiazdkę 1949 roku czytelnicy otrzymali ilustrowany numer dwudziestostronicowy, co pociągnęło za sobą nowe długi. Pierwszych dwadzieścia siedem numerów ukazało się w formacie 20 cm x 33 cm, od numeru trzeciego już z winiętą. Numer dwudziesty ósmy wyszedł „w nowej szacie” jak napisał redaktor, co oznaczało, że format zmniejszył się do wymiarów 17 cm x 21 cm, natomiast ilość stron zwiększyła się do dwudziestu. *Co nam ta zmiana formy daje? Przede wszystkim więcej treści i nowe działy. Poza tym - spodziewamy się tego – większą wygodę w czytaniu.* – wyjaśnił. Rozpoczął się wtedy druk noweli Bolesława Prusa „Antek” w odcinkach, z ilustracjami „Bogdana”. Oprócz ks. Franciszka Arciszewskiego⁵ CM, piszącego regularnie „Ewangelię na co dzień”, ukazywały się korespondencje z Australii Południowej i Australii Zachodniej oraz z Melbourne. Pojawiły się nowe działy i „więcej treści”, z tym że obowiązkowo 25% w języku angielskim zgodnie z przepisami⁶.

⁵ Franciszek Arciszewski, misjonarz św. Wincentego a Paolo, święcenia kapłańskie przyjął w 1910 r., pracował m.in. na terenie Sydney od 1950 r. [red.]

⁶ Pierwszym stałym współpracownikiem był ks. Franciszek Arciszewski, który od września 1949 roku, na drugiej stronie pisma, przez długi czas regularnie głosił „Ewangelię na co dzień”. Już od kwietnia 1950 roku zaczęły ukazywać się sprawozdania z Brisbane, a następnie sprawozdania J. Rakowskiego z Australii Południowej, W. Kulskiego z Australii Zachodniej oraz L. Kmity z Melbourne. Na początku 1951 roku do współpracy przystąpił ks. W. Sojka, ks. J. Janus, T. Sobolewski, a nieco później T. Naklicki. A. Chciuk pojawia się na łamach pisma we wrześniu 1952 roku, R. Gronowski w styczniu 1953 roku, a L. Paszkowski w lutym tego roku. Z czasem krąg autorów powiększył się, do współpracy przystąpili: T. Ostrowski, L. Kruszelnicki, o. M. Chrostowski, W. Grabowski, A. Poniński, J. Malcharek, J. Dobrostański, Z. Posłuszny, J. Chrzanowski, T. Borowicz, ks. J. Wójcik i inni, także piszący pod pseudonimami.

Ksiądz redaktor ponawiał starania o druk pisma kilkakrotnie, już od początku 1950 roku. Trudności wydawały się nie do pokonania. Starania o przydział papieru, szukanie polskiego linotypisty, zakup polskich matryc, brak pieniędzy na opłacenie drukarni przeciągały sprawę. W rezultacie pierwszy drukowany numer „Tygodnika Katolickiego” (Rocznik 2, nr 44) ukazał się 16 czerwca 1951 roku w większym formacie. Do rozwoju pisma wydatnie przyczynił się ks. Józef Janus SJ⁷, który w lutym 1952 roku zorganizował w Wiktorii zbiórkę pieniężną pn. „Miesiąc Tygodnika Katolickiego”. Zebrana suma w wysokości 225 funtów pozwoliła na zakup polskich czcionek i matryc. Dzięki wprowadzeniu polskich znaków diakrytycznych, mogły być drukowane wkładki powieściowe i wkładki dla młodzieży. Od początku ukazywały się równocześnie dwie powieści Henryka Sienkiewicza: „Quo Vadis” w dziale angielskim i „W pustyni i w puszczy” w jednostronicowym dodatku młodzieżowym „Tygodniczek dla młodzieży”, wspieranym od czasu do czasu cztero- lub ośmiostronicową wkładką „Tygodniczek”. Gdy zabrakło redaktorów opracowujących dodatek dla młodzieży, rozpoczął się druk „Elementarza” Falskiego⁸, wydany następnie w formie książkowej przez Związek Polaków w Wiktorii⁹.

W następnych latach typowy układ pisma, które przeważnie było dwudziestostronicowe, na ogół był utrzymywany stale ten sam. Całą stronę tytułową zajmowało zdjęcie z życia polonijnego lub ukazujące najpiękniejsze polskie zabytki. Na drugiej stronie regularnie „Ewangelia na co dzień”, następnie kronika wydarzeń tygodniowych, felietony, wiadomości z kraju, informacje z życia Polaków w Australii, dział młodzieżowy czyli „Tygodniczek dla młodzieży”, dział ogłoszeń powiększający się systematycznie, a na końcu część anglojęzyczna. W tym okresie nakład pisma wynosił około 2500 egzemplarzy.

Szybko rosła popularność „Tygodnika Katolickiego”, a tym samym jego nakład. Zaistniała potrzeba przeniesienia siedziby z Bathurst do dużego miasta. Nie tylko ze względów oszczędnościowych (na transporcie), ale głównie zaważyła troska o ciągłość pisma. Ks. Trzeciak wyjaśnia: *...wystarczyła jedna, nawet niepoważna choroba redaktora, a „Tygodnik” przestałby wychodzić. Z tych powodów zacząłem już w 1952 roku starania o przeniesienie Tygodnika Katolickiego do Sydney, a obecność tam dwóch współmisjonarzy z Chin (ks. Sojki¹⁰ C.M. i ks.*

7 Ks. Józef Janus SJ urodził się 2 lutego 1911 roku w Nowym Sączu. W 1928 roku wstąpił do zakonu jezuitów. Po ukończeniu gimnazjum studiował filozofię w Krakowie w latach 1934-1937. W tym czasie pracował w wydawnictwie „Apostolstwo Modlitwy”. W 1938 roku rozpoczął studia teologiczne na KUL w Lublinie, które przerwała wojna. Aresztowany przez NKWD w 1939 roku, skazany na karę śmierci zamienioną na 10 lat ciężkich robót, został wywieziony do łagru w Tomsku. Zwolniony na podstawie paktu Sikorski – Majski (1941) wstąpił do tworzącej się na terenie Związku Sowieckiego armii polskiej. W 1943 roku wznowił studia teologiczne na Uniwersytecie św. Józefa w Bejrucie. W rok później został wyświęcony na kapłana. Od roku 1946, przez trzy lata, prowadził pracę duszpasterską w Ugandzie, a następnie w Anglii. W 1949 roku wyjechał do Rzymu do pracy w Radiu Watykańskim. W maju 1951 roku ks. Józef Janus przybył do Australii. Prowadząc pracę duszpasterską, organizował życie społeczne i kulturalne, rozwijał stowarzyszenia katolickie, był kapłanem kombatanów i harcerzy. Jego dzieła to: Dom Dziecka i Siostry Zmartwychwstanki, Dom Sodalicyjny, a przy nim archiwum i biblioteka, współpraca z Tygodnikiem Polskim, budowa polskiego kościoła, Sanktuarium Maryjnego w Essendon i wiele innych osiągnięć. Po trzydziestu latach niezmordowanej pracy dla dobra Polonii australijskiej, ks. Janus zmarł 24 lipca 1980 roku pozostawiając głęboki żal diaspory polskiej w Australii.

⁸ Marian Falski (1881-1974), polski pedagog, działacz oświatowy, członek masonerii polskiej, autor najpopularniejszego polskiego elementarza w XX w., wydanego po raz pierwszy w 1910 r. pt. *Nauka czytania i pisania*. Pracował m.in. w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (1919-1939), był ekspertem Ligi Narodów ds. Reorganizacji szkolnictwa w Chinach (1939), profesorem Polskiej Akademii Nauk (1954), kierownikiem Pracowni Ustroju i Organizacji Oświaty PAN (1958). [red.]

⁹ Książki drukowane w odcinkach przez pierwszych 10 lat: 1. Henryk Lassare, *Matka Boska z Lourdes*, 2. Henryk Sienkiewicz, *W pustyni i w puszczy*, 3. Melchior Wańkiewicz, *Trzy pokolenia*, 4. Maria – Czeska Mączyńska, *Pięciu chłopaków pana majstra*, 5. Bolesław Prus, *Antek*, 6. Maria Rodziewiczówna, *Dewajtis*, 7. Józef Kraszewski, *Chata za wsią*, 8. Henryk Sienkiewicz, *Krzyżacy*, 9. Władysław Reymont, *Z ziemi chełmskiej*, 10. Józef Kraszewski, *Stara baśń*, 11. Bolesław Prus, *Faraon*, 12. *Zbiór pieśni kościelnych*, 13. *Elementarz*. Więcej niż połowa wymienionych wyżej tytułów ukazała się w wydaniu książkowym.

¹⁰ Wojciech Sojka, misjonarz św. Wincentego a Paolo, od 1950 r. pracował na terenie Sydney. [red.]

Arciszewskiego C.M.) dawała gwarancję, że w razie mojej choroby czy śmierci poprowadzą oni dzieło dalej.

Gdy już w Sydney sprawy z drukarnią i miejscem na biuro zostały załatwione, okazało się, że ksiądz redaktor nie dostał pozwolenia na mieszkanie w domu Zgromadzenia, do którego należał, a reguły zabraniały zamieszkania w domu prywatnym. To niepowodzenie nie zniechęciło ks. Trzeciaka i dalej poszukiwał wyjścia z sytuacji. Sprawę rozwiązał ks. Józef Janus, proponując jako siedzibę dla „Tygodnika Katolickiego” świeżo zakupiony Dom Solidacyjny w Richmond (Melbourne). Przeprowadzka trwała tygodniami, gdyż redaktor dbał, aby pismo ukazywało się co tydzień. W Bathurst, ostatni raz „Tygodnik Katolicki” (rok V, nr 41) ukazał się 29 maja 1954 roku. W Richmond należało przygotować pomieszczenia na przyjęcie „gościa” tzn. dla redakcji i administracji, ale też i dla drukarni. Ks. Trzeciak wspomina: *Kiedy drukarnie katolickie i niekatolickie w Melbourne odmawiały kolejno podjęcia się druku ‘Tygodnika’ zaczęła wyłaniać się sprawa założenia własnej drukarni.*

Chociaż były duże trudności, nie tylko pieniężne, udało się zakupić na raty, używane maszyny drukarskie i linotyp, a przebudowy i urządzenia hali podjęli się ochotniczo Polacy z Melbourne. Drukarnia była przedsiębiorstwem samodzielnym, nie należała do gazety, która posiadała w niej jedynie udziały. Współwłaścicielami było kilkudziesięciu. Na początku czerwca odbyło się uroczyste poświęcenie nowej siedziby. Kolejny numer wyszedł już w Richmond jako nr 42 z datą 12 czerwca 1954 roku. Sądząc po wyżej przytoczonych datach, można by przypuszczać, że była przerwa tygodniowa w wydawaniu. Jednak po dokładnym sprawdzeniu, okazuje się, że nr 40 też ukazał się z datą 29 maja. Widocznie wkradła się pomyłka do daty numeru 41 - powinien wyjść z datą 5 czerwca, gdyż ciągłość była zachowana.

Początkowy okres w nowej siedzibie nie był łatwy. Ks. Trzeciak pisze:

Podobno tak być musi, jednak początkowe trudności i związana z nimi praca tak w redakcji jak i w drukarni nie należały do typu łatwych do pokonania. Pierwsze miesiące te najtrudniejsze minęły jednak szybko, mimo różnych chmur i zawodów, praca tak w redakcji, jak i w drukarni potoczyła się coraz bardziej utartym, normalnym torem. Z biegiem czasu coraz mniej godzin poświęcać musiałem pracy w drukarni a... coraz więcej w redakcji.

W następnych latach „Tygodnik” wychodził w stałym układzie graficznym i tematycznym. Nie zmieniała się - przeważnie 16-stronicowa, z wyjątkiem dodatków - objętość pisma. Na pierwszej stronie zamieszczane były krótkie teksty, głównie natury informacyjnej. Druga strona rozpoczynała się od „Ewangelii na co dzień”, tekstu religijnego opartego na cytatach z Pisma Świętego. Większą część pisma zajmowała publicystyka, zarówno społeczno - obyczajowa, jak i polityczna. Trzy podstawowe działy z wiadomościami: polonijnymi, z kraju i ze świata, przekazywały bieżące informacje. Dużą popularnością cieszył się dział korespondencji z czytelnikami. W każdym numerze znajdował się kącik humoru, wspierany często rysunkami satyrycznymi, głównie ośmieszający rzeczywistość komunistyczną.

Wydarzenia ważne dla Polonii, a także zmiany zachodzące w Polsce i na świecie były systematycznie odnotowywane i komentowane w duchu patriotyczno-niepodległościowym. Nie sposób w tym miejscu podać większości nawet najważniejszych informacji, ale chociaż kilka powinno być wymienionych. Na przykład: z życia Polonii australijskiej - utworzenie Rady Naczelnej Polskich Organizacji w Australii w 1950 roku i jej coroczne zjazdy, utworzenie Spółdzielni Domu Polskiego w Melbourne oraz otwarcie Domu Dziecka w Essendon w 1952 roku, powstanie Rady Polskiej Macierzy Szkolnej w Sydney w 1955 roku, akcja na rzecz zakupu siedziby Domu Polskiego (Melbourne) w 1956 roku, manifestacje w całej Australii przeciw masakrze poznańskiej oraz powitanie polskich zawodników olimpijskich w Melbourne w tym samym roku, uroczyste obchody trzeciomajowe z udziałem arcybiskupa Józefa Gawliny w 1958 roku; z Polski - walka reżymu komunistycznego z Kościołem, skazanie ks. biskupa Czesława Kaczmarska¹¹ oraz trzech innych księży

¹¹ Czesław Kaczmarski (1895-1963) biskup kielecki, ochotnik w wojnie przeciwko bolszewikom w 1920 r. Świecenia kapłańskie przyjął w 1922 r. Studiował teologię w Lille i Paryżu i uzyskał tytuł doktora teologii. Następnie pracował wśród emigrantów polskich we Francji. Po powrocie do Polski w 1929 r. pracował w diecezji płockiej. W 1938 r. został biskupem diecezji kieleckiej. Aresztowany przez komunistyczne władze PRL 8 stycznia 1951 r., został oskarżony o szpiegostwo na rzecz USA oraz Stolicy Apostolskiej, faszycyzację życia

na długoletnie kary więzienia (po kilku latach rehabilitacja), zmuszanie biskupów polskich do składania „lojalki”, aresztowanie ks. kardynała Wyszyńskiego¹², krwawo stłumiony protest poznański w 1956 roku, ponowne ataki na Kościół i Prymasa.

Od początku istnienia „Tygodnik” niezmiennie występował w obronie dobrego imienia Polski i Polaków. Na przykład, gdy w październiku 1954 roku „The Jewish Council to Combat Fascism and Anti-Semitism” wydał kłamiwą ulotkę oczerniającą Polaków, Polonię australijską i osobiście prezesa Rady Naczelnej Polskich Organizacji w Australii, ambasadora Alfreda Ponińskiego¹³, ks. Trzeciak ostro zareagował na łamach „Tygodnika Katolickiego”. W ramach poparcia dla stanowiska pisma, czytelnicy samorzutnie, już w następnym numerze, zadeklarowali 300 funtów, na fundusz sprawy sądowej. Jednak do rozprawy przed sądem nie doszło, co było według ks. Trzeciaka błędem.

Dużym wydarzeniem w życiu Polonii była Olimpiada w Melbourne w 1956 roku, co miało odzwierciedlenie na łamach „Tygodnika”. Dylemat witać czy nie witać, podejmować czy nie podejmować sportowców z Polski, podzielił Polaków, szczególnie w Wiktorii, na dwa skrajne obozy. Większość jednak opowiedziała się za kontaktami, nie tylko oficjalnymi, ale też codziennymi. Powstał Międzyorganizacyjny Komitet Olimpijski, który przygotował atrakcyjny program dla polskiej ekipy olimpijskiej. Oficjalne powitanie nastąpiło ósmego listopada na lotnisku w Essendon. Dzień przed zakończeniem Olimpiady urządzono olimpijską zabawę taneczną. Przez cały czas trwania Olimpiady odbywały się imprezy i spotkania cieszące się dużą popularnością. Na przykład na bal olimpijski, zorganizowany w połowie listopada przez Klub Sportowy „Polonia” zabrakło biletów dla kilkuset osób. Kontakty były przyjacielskie, a nawet serdeczne.

Niespodziewanie dla czytelników, w „Tygodniku Katolickim” z 31 maja 1958 roku, ukazała się, co prawda na pierwszej stronie, ale skromna notatka: *REDAKCJA BEZ REDAKTORA. KS. TRZECIAK POWAŻNIE CHORY*. Warto przytoczyć komunikat w całości, z uwagi na jego niewielki rozmiar:

społecznego, nielegalnego handlu walutami oraz kolaborację z Niemcami w czasie okupacji (1939-45). W 1946 r. po tzw. pogromie kieleckim powołał komisję do zbadania tych wypadków. Raport komisji został przekazany m.in. ambasadorowi USA w Polsce Arthurowi Bliss Lane'owi. We wrześniu 1953 r., po torturach w areszcie śledczym Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, w czasie procesu pokazowego przyznał się do zarzucanych mu czynów i został skazany na 12 lat więzienia. W 1957 r. rząd PRL dążąc do poprawy stosunków z Kościołem katolickim w Polsce zgodził się na oczyszczenie bp Kaczmarka z zarzutów szpiegostwa i faszystyzacji życia społecznego. Jednakże już w 1959 r. domagał się usunięcia go z diecezji kieleckiej, co spotkało się z odmową ze strony Episkopatu i papieża. Po wyjściu z więzienia, wyniszczony fizycznie i psychicznie poważnie chorował i zmarł 26 sierpnia 1963 r. Ostatecznie został zrehabilitowany pośmiertnie w 1990 r. [red.]

¹² Kardynał Stefan Wyszyński (1901-1981), prymas Polski, arcybiskup gnieźnieński i warszawski, święcenia kapłańskie przyjął w 1924 r., w latach 1925-29 studiował na wydziale prawa kanonicznego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, w diecezji włocławskiej wydawał pismo „Ateneum Kapłańskie”, opiekował się chrześcijańskimi związkami zawodowymi i prowadził chrześcijański uniwersytet robotniczy (1932-39). W czasie II wojny światowej ukrywał się, w 1944 r. był kapelanem oddziałów Armii Krajowej stacjonujących w Kampinosie. W 1946 r. został mianowany biskupem lubelskim, a w 1948 r. został prymasem Polski po śmierci Augusta Hlonda. W 1950 r. podpisał z władzami PRL porozumienie z władzami PRL, którym uznał wschodnie granice Polski i potępił zbrojne podziemie w zamian za utrzymanie nauki religii w szkołach i dalsze istnienie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W 1953 r. otrzymał kapelusze kardynalski z rąk papieża Piusa XII. 23 września 1953 r. został aresztowany komunistyczne władze bezpieczeństwa PRL i był więziony w Rydwale, Stoczku Warmińskim, Prudniku i Komańczy. Zwolniony został 26 października 1956 r. W czasie odosobnienia w Komańczy napisał tekst Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego. Kierował obchodami Tysiąclecia Chrztu Polski (1957-1966). Był inicjatorem listu biskupów polskich do biskupów niemieckich w 1965 r. W latach 1980-81 pośredniczył w rozmowach władz „Solidarności” w władzami PRL. [red.]

¹³ Alfred Emeryk Poniński (1896-1968), dyplomata polski, dziennikarz, attache prasowy w poselstwie polskim w Berlinie (1918), urzędnik w Ministerstwie Spraw Zagranicznych (1919-20). W latach 1921-1933 przebywał na placówkach dyplomatycznych w Brukseli, Paryżu i Moskwie. Radca poselstwa (1935), a następnie ambasady polskiej (1938) w Bukareszcie (do 1940 r.). Konsul generalny w Istambule (1941-42), ambasador Polski w Czongkingu (1942-45). Po krótkim pobycie w Indii przybył do Australii w 1946 r. Prezes Polskiego Towarzystwa Demokratycznego w Sydney (1946-50), prezes Tymczasowej Rady Naczelnej Polskich Organizacji w Australii (1950-51), wiceprezydent United Council of Migrants a następnie New Australians' Cultural Association. Współpracował z „Tygodnikiem Katolickim”, „Tygodnikiem Polskim” i „Wiadomościami Polskimi”. [red.]

Donosząc o ciężkiej chorobie (zawał serca) Ks. Redaktora Trzeciaka, prosimy w Jego Imieniu, aby Szanowni Czytelnicy wstrzymali się aż do odwołania z tą korespondencją, która wymaga Jego osobistej odpowiedzi. Powyższa prośba nie dotyczy sprawozdań, komunikatów, opłat prenumeraty, zmiany adresów i ogłoszeń, które prosimy kierować jak zwykle na adres Sekretariatu Tygodnika Katolickiego. Na listy, które już wpłynęły, Ks. Redaktor odpowie po wyzdrowieniu i odpowiednim wypoczynku. Podając ten smutny komunikat do wiadomości Szanownych Czytelników, prosimy o modlitwy w intencji jak najszybszego wyzdrowienia przebywającego w szpitalu Księdza Redaktora.

Po przeszło trzymiesięcznej przerwie ks. Trzeciak powrócił do pracy. W czasie jego nieobecności redakcję prowadził ks. Józef Janus, a następnie ks. Józef Wójcik¹⁴, który jednocześnie był współredaktorem.

Z okazji dziesiątej rocznicy założenia „Tygodnika Katolickiego”, na pierwszej stronie gazety ukazał się list z gratulacjami od ówczesnego opiekuna polskiej diaspory katolickiej, księdza biskupa Józefa Gawliny¹⁵. Czytamy w nim:

Jako redaktor od 36 lat, a więc jako stary fachowiec, mogę stwierdzić, że „Tygodnik” jest jednym z najlepiej redagowanych naszych pism katolickich. Wszystko co on zawiera, jest dobre, piękne i pożyteczne. Informuje on, buduje, kształci i podnosi Czytelników na duchu, utrzymując przy tym kontakt z Najdroższą Ojczyzną naszą.

Lepiej tego nie można było ująć. Przeglądając archiwalne numery „Tygodnika Katolickiego”, szczególnie początkowe, gdzie większość tekstów pisze sam ks. Trzeciak, odczuwa się ciepło emanujące z łamów, wtedy jeszcze pisemka i prawdziwą troskę o rodaków osiedlających się w nowym kraju. Rzeczywiście „wszystko jest dobre, piękne i pożyteczne”. Ksiądz redaktor ma dar jasnego przekazywania myśli i co zaskakuje - talent literacki. Jego teksty niewiele się zestarzały i jeszcze dziś czyta się je, jak mini nowelki. Natomiast swój artykuł z okazji jubileuszu „Słowo Tymczasowego Redaktora” umieścił skromnie na dwudziestej czwartej stronie. Pisze w nim:

*Podobno nie wypada by w numerze kończącym dziesiąty rok istnienia „Tygodnika Katolickiego” nie znalazło się parę słów od redaktora i wydawcy pisma. Nie wypada tym bardziej, że trzeba przecież podziękować za przypisywane mu zasługi, prace itd. Co tu dużo pisać? Przecież jest rzeczą zrozumiałą, że – jeśli to wolno tak nazwać – największą i jedyną zasługą istnienia i rozwoju „Tygodnika” ma tylko Pan Bóg... Po Panu Bogu największą zasługę w istnieniu „Tygodnika Katolickiego” mają na pewno stali Czytelnicy, którzy Tygodnik już to prenumerują, już to regularnie kupują. To nie przesada! Bez tych **żelaznych** Czytelników „Tygodnik Katolicki” przestałby wychodzić z braku funduszy w pierwszym roku swojego istnienia. Dlatego też stałym Czytelnikom składam serdeczne **Bóg zapłać!** Trudno sobie wyobrazić istnienie „Tygodnika” bez bezimiennej, a ofiarnej pracy bardzo, ale to rzeczywiście bardzo nielicznego personelu drukarni i administracji... Dziękuję szczególnie za lata anonimowej pracy kierownikowi drukarni **Polpress’u**, a jednocześnie memu*

¹⁴ Ks. Józef Wójcik z diecezji katowickiej, po przeżyciach wojennych, ukończył polskie gimnazjum w Anglii, a następnie podjął studia na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. W grudniu 1955 roku został wyświęcony na kapłana. Początkowo podjął pracę duszpasterską w Niemczech. Do Australii przybył w połowie 1957 roku. Pracował w Melbourne w duszpasterstwie i w „Tygodniku Katolickim”. Zmarł w marcu 1960 roku, po ciężkiej chorobie, w wieku 40 lat.

¹⁵ Józef Feliks Gawlina (1892-1964), biskup połowy Wojska Polskiego. W 1915 r. podjął studia teologiczne na Uniwersytecie Wrocławskim. Powołany do armii niemieckiej służył na froncie francuskim, gdzie został ranny, następnie na Bliskim Wschodzie, pod Damaszkiem dostał się do niewoli angielskiej (1918). Po powrocie do Wrocławia ukończył studia teologiczne i otrzymał święcenia kapłańskie w 1921 r. W 1924 r. został sekretarzem generalnym Ligi Katolickiej Administracji Apostolskiej Górnego Śląska. W latach 1924-27 kierował wydawaniem „Gościa Niedzielnego”, a następnie Katolicką Agencją Prasową (1927-39). W 1931 r. został proboszczem w Królewskiej Hucie (Chorzów), a w 1933 r. biskupem połowym WP. W 1939 r. wszedł w skład I Rady Narodowej z nominacji prezydenta RP Władysława Raczkiewicza. W czasie II wojny światowej wizytował żołnierzy polskich niemalże na wszystkich frontach. Po wojnie został Opiekunem Emigracji Polskiej, a w 1949 r. Opiekunem Duchowym Polaków na uchodźstwie. Od 1947 r. rezydował w Rzymie. Redagował i wydawał pismo „Duszpasterz Polski Zagranicą” (1949-64) oraz zainicjował rocznik „Sacrum Poloniae Millennium”. W 1952 r. został arcybiskupem tytularnym Madito. [red.]

przyjacielowi panu Stanisławowi Jandzisowi¹⁶ i młodemu wiekiem, lecz już doświadczonemu linotypiście panu Edwardowi Myszcze, jak również zatrudnionym od wielu lat w administracji pisma paniom Alwastowej¹⁷ i Dobrostańskiej... Rzecz jasna, że muszę również podziękować wszystkim prawie księżom polskim w Australii za wydatne popieranie i rozpowszechnianie „Tygodnika”. Nie chciałbym również pominąć w moim podziękowaniu wszystkich korespondentów, odsprzedawców, czy też firm, które poprzez regularne dawanie do „Tygodnika” ogłoszeń umożliwiają jeśli nie samo istnienie to na pewno względnie niską jego cenę. Nie spełniłbym również – miłego zresztą – obowiązku, gdybym nie podziękował z tego miejsca księdzu Józefowi Janusowi TJ, który nie tylko umożliwił „Tygodnikowi” nabycie polskich czcionek, nie tylko przygotował dlań „pałac prasy” w Richmond, ale w dodatku (...) ofiarnie przejął dwukrotnie na długie okresy pracę redakcyjną w czasie mych chorób (...). Mój list jubileuszowy nie byłby kompletny, gdybym w nim nie nadmienił, że „Tygodnik Katolicki” ma istnieć dalej...

Pierwszy numer „Tygodnika Katolickiego” ukazał się 28 lipca 1949 roku. Może zastanawiać fakt, że pierwsze dziesięciolecie nie kończy się zgodnie z kalendarzem, a jest przesunięte o dwa i pół miesiąca. Skąd wzięło się opóźnienie (drugie dziesięciolecie rozpoczyna się od 17 października 1959 roku), ks. Trzeciak wyjaśnia następująco: ... od samego początku postanowiłem, że każdy rocznik Tygodnika musi się składać z 52 numerów, więc rocznice... przesuwały się z roku na rok: druga wypadła w połowie sierpnia, piąta w końcu tego miesiąca, a dziesiąta teraz. Przyczyną takiego założenia były obowiązki duszpasterskie w obozie dla uchodźców w Bathurst i innych stanach australijskich, a także przerwy wakacyjne personelu w okresach Bożego Narodzenia.

W drugą dekadę „Tygodnik Katolicki” wkroczył z optymizmem. Co prawda kłopotów finansowych nie brakowało, ale nowy współredaktor ks. Józef Wójcik w znacznej mierze odciążał schorowanego ks. Trzeciaka. Niestety pomoc ta nie trwała długo. Ks. Wójcik poważnie zapadł na zdrowiu i zmarł 20 marca 1960 roku po ciężkiej chorobie. Ks. Trzeciak w całości przejął pracę redakcyjną i wydawniczą, pisał artykuły i odpowiadał na listy. Jednocześnie nie ustawał w pozyskiwaniu nowych współpracowników i czytelników.

W „Tygodniku” nr 4 z 10 listopada 1960 roku redaktor umieścił na pierwszej stronie artykuł – informację: *NOWE SIŁY PISARSKIE W TYGODNIKU KATOLICKIM* – Roman Gronowski i Lech Paszkowski:

Od kilku tygodni Czytelnicy nasi zauważyli „nowe” nazwiska nad artykułami drukowanymi na łamach naszego pisma. „Nowe” w cudzysłowie. Obydwaj bowiem autorzy byli stałymi współpracownikami Tygodnika przed kilku laty.

P. Roman Gronowski, znany wielu Polakom w Australii – szczególnie w Sydney – jest obecnie współredaktorem naszego pisma. Przyjmując ten obowiązek, p. Gronowski zapewnia Tygodnikowi dalsze istnienie w wypadku, gdyby – jak się wyraził ks. Janus z Melbourne – „żyjący na słowo honoru” niżej podpisany... „słowa honoru” nie dotrzymał.

P. Lech Paszkowski rozpoczął już na łamach Tygodnika druk swych nadzwyczaj ciekawych historii Polaków, którzy na naszym kontynencie przyczynili się w ten czy inny sposób do rozwoju Australii...

Ks. Trzeciak dalej pisze z przekonaniem, że „nowe siły” przyczynią się do popularyzacji pisma, ale też nie zapomina o apelu do stałych czytelników aby rozpowszechniali gazetę.

¹⁶ Stanisław Kazimierz Jandzis (1912-1982), podpułkownik Wojska Polskiego, w 1939 r. brał udział w obronie twierdzy Modlin, oficer Brygady Karpackiej i II Korpusu Polskiego, uczestnik obrony Tobruku (ranny w bitwie pod El Ghazala) i kampanii włoskiej 1944-45, kawaler orderu Virtuti Militari, właściciel drukarni Polpress w Richmond (Wiktoria), wieloletni prezes Klubu Karpatczyków w Melbourne (1952-82). [red.]

¹⁷ Anna Alwast (1911-1990), absolwentka polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, w latach 30. XX w. uczyła w Gimnazjum Królowej Jadwigi w Siedlcach, w czasie II wojny światowej zaangażowana była w Armii Krajowej. W 1946 r. razem z synami Andrzejem i Władysławem przedostała się do brytyjskiej strefy okupacyjnej w Niemczech, gdzie przebywał jej mąż mjr Taduesz Alwast (przed II wojną światową pilot Polskich Linii Lotniczych „LOT”, w 1939 r. przez Rumunię przedostał się do Francji, w czasie wojny w polskim ruchu oporu we Francji). Po paroletnim pobycie w obozie dla uchodźców w Braunschweigu w 1949 r. wyemigrowała razem z dziećmi do Australii. Osiedlała w Melbourne po paromiesięcznym pobycie w obozie dla imigrantów w Bonegilli. Przez wiele lat związana była z „Tygodnikiem Polskim” za namową ks. Trzeciaka. Wspierała też różne polskie grupy taneczne w Melbourne. [red.]

Już po sześciu tygodniach, w numerze świątecznym, (który był wyjątkowo obszerny i atrakcyjny, a był to ostatni „Tygodnik” zredagowany przez ks. Trzeciaka), z 24 grudnia 1960 roku, ksiądz redaktor zamieszcza pożegnalny artykuł: *IDEJ NA EMERYTURĘ ...* Ogłasza w nim, że po przeszło jedenastu latach pracy, jako redaktor i wydawca „Tygodnika Katolickiego” rozstaje się z nim, ze względu na stan zdrowia i przekazuje oficjalnie pismo Romanowi Gronowskiemu. Tak pisze na ostatniej stronie zamykającej ten numer i jednocześnie kończącej najważniejszy etap w historii gazety.

...Z Nowym Rokiem wydawanie i redagowanie naszego pisma przekazuję w ręce p. Romana Gronowskiego, życząc tak jemu jak i Czytelnikom dalszego rozwoju tego najstarszego tygodnika polskiego w Australii.

Czytelnicy uwierzają chyba memu zapewnieniu, że nie przychodzi mi łatwo porzucić dzieło, z którym związany byłem przez tyle lat. Tym trudniej mi to przychodzi, im bardziej przypominam sobie tysiące dosłownie dowodów przywiązania i zaufania, jakimi darzyli mnie w ciągu długiego tego okresu znani mi osobiście i nie znani Czytelnicy ze wszystkich stanów Australii i Nowej Zelandii. Niestety nie mam innego wyboru.

Ks. Trzeciak dziękuje wszystkim w trzech słowach „Najserdeczniejsze Bóg Zapłać” i zwraca się z „gorącą prośbą” o poparcie nowego redaktora. Jest przekonany, *...że chociaż p. redaktor Gronowski spotka się w swej pracy z wielu trudnościami, poprowadzi „Tygodnik Katolicki” po tej samej polskokatolickiej linii, z jaką ja starałem się go prowadzić.* Dalej dodaje, że nie wyrzeka się współpracy z pismem które założył i prowadził ponad jedenaście lat, ale ograniczy się ona raczej do pisania artykułów. Artykuły ks. Trzeciaka ukazywały się w „Tygodniku”, także po opuszczeniu przez niego Australii w listopadzie 1961 roku. Wyjechał na stałe do USA z żalem żegnany przez czytelników.

Roman Gronowski - nowy redaktor, właściciel i wydawca

Roman Gronowski¹⁸ prowadził „Tygodnik Katolicki” zgodnie z wolą jego założyciela. Pismo miało zdecydowanie charakter niepodległościowy i potępiało narzucony Polsce reżym komunistyczny. Nowy redaktor mając kontakty i doświadczenie zdobyte kilka lat wcześniej w sydneyjskich „Wiadomościach Polskich”¹⁹, rozszerzył tematykę, a także grono współpracowników. Pojawiały się nowe działy i dodatki jak: „Marginesy” - dodatek kulturalno-literacki redagowany przez Andrzeja Chciuka²⁰, „Kombatant w Australii – Biuletyn Koła SPK”, „Mały Przegląd Sportowy –

¹⁸ Roman Gronowski, urodził się jako Roman Talarek 31 stycznia 1913 roku w Jordanowicach koło Grodziska Mazowieckiego. W latach 1923 – 1932 uczęszczał do II Państwowego Gimnazjum im. R. Traugutta w Częstochowie, gdzie uzyskał świadectwo dojrzałości. Po ukończeniu szkoły podchorążych w Zambrowie (1933) i w Ostrowi Mazowieckiej (1935) służył w 10. Pułku Piechoty w Łowiczu. Kampanię wrześniową w stopniu porucznika przeszedł z Korpusem Ochrony Pogranicza w okolicy Zwardonia. Z podarowanym dowodem osobistym przedostał się do Warszawy. Tu pod zmienionym nazwiskiem na Marek Byskowski prowadził działalność konspiracyjną w szeregach Armii Krajowej, gdzie uzyskał stopień kapitana. Jednocześnie studiował. Brał udział w Powstaniu Warszawskim. Po jego upadku, wzięty do niewoli przebywał w Niemczech w obozie jenieckim do maja 1945 roku. Po zakończeniu wojny studiował w Belgii w Ośrodku Wyższych Studiów Polskich i pracował społecznie w organizacjach polskich. Ukończył dwa lata Instytutu Dziennikarskiego. Współpracował z prasą polską w Belgii i Anglii. W 1947 roku ożenił się i z żoną Ireną przybył do Australii pod koniec 1950 roku. W pierwszych latach pracował fizycznie. W latach 1954 – 1955 redagował sydneyjskie „Wiadomości Polskie”, a następnie pracował w drukarni australijskiej. Od początku zaangażował się w życie społeczne i kulturalne Polonii. Działał w Kole AK w Nowej Południowej Walii i zespole Polskiego Koła Kulturalno - Artystycznego w Sydney, gdzie występował w wystawianych sztukach. W styczniu 1961 roku został wraz z żoną właścicielem i wydawcą „Tygodnika Katolickiego” w Melbourne. W 1965 roku zmienił tytuł pisma na „Tygodnik Polski” z podtytułem „Niezależne Pismo Polaków w Australii i Nowej Zelandii”. Red. Roman Gronowski do śmierci redagował Tygodnik w duchu patriotycznym i niepodległościowym. Zmarł na zawał serca 12 lipca 1974 roku. Pośmiertnie odznaczony został przez rząd polski w Londynie Złotym Krzyżem Zasługi.

¹⁹ „Wiadomości Polskie” pismo wydawane przez Konsulat RP w Sydney w latach 1942-45, następnie przez Polskie Towarzystwo Demokratyczne w Sydney i Związek Polski w Nowej Południowej Walii. Od 1954 do 1996 r. redaktorem i wydawcą pisma była Jan Dunin-Karwicki. [red.]

²⁰ Andrzej Chciuk (1920-1978), pisarz i dziennikarz polski, studiował we Lwowie i Tuluzie (Francja), żołnierz 2 Dywizji Strzelców Pieszych we Francji (1940), następnie we francuskim i polskim ruchu oporu (Polska

Organ Zrzeszenia Polskich Klubów Sportowych w Australii”, „Polak w Adelajdzie – Biuletyn Związku Polaków w Południowej Australii”, „Sprawy Duszpasterskie”, „Biuletyn Informacyjny Koła AK w Nowej Południowej Walii i Wiktorii”, „Głos Młodych”, „Dział Harcerski”, „Od A do Z – dla kobiet”, „Tygodniczek” dla dzieci i inne. Pojawiły się takie pióra jak: Zbigniew Jasiński²¹, Adam Nasielski²², Bolesław Korpowski²³, Jerzy Dobrostański²⁴, Andrzej Gawroński²⁵, Eugeniusz Bajkowski²⁶ i in. Żeby przybliżyć czytelnikom pismo redakcja organizowała konkursy, plebiscyty,

Organizacji Walki o Niepodległość dowodzona przez gen. J. Kleeberga). Po wojnie mieszkał w Paryżu (1944-1950), a następnie osiadł w Australii. Współpracował m.in. z „Tygodnikiem Katolickim”, „Tygodnikiem Polskim”, „Wiadomościami Polskimi” (Sydney), „Wiadomościami” (Londyn). Wydał m.in. zbiór wierszy i opowiadań *Smutny uśmiech* (1957), powieści: *Emigrancka opowieść* (1975), *Trzysta miesięcy* (1983), *Atlantyda* (1969) i *Ziemia księżycowa* (1972). Zob. m.in. B. Żongołłowicz, *Andrzej Chciuk. Pisarz z antypodów*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1999. [red.]

²¹ Zbigniew Jasiński (1908-1984), poeta, marynista, dziennikarz polski, żołnierz Armii Krajowej (ps. „Rudy”, „Zbigniew Rudy”). Przed II wojną światową pracował w Instytucie Morskim w Gdańsku. W czasie kampanii wrześniowej dostał się do niewoli sowieckiej, zbiegł w czasie wymiany jeńców między władzami okupacyjnymi ZSRR i Niemiec (1940). Od 1941 r. w Związku Walki Zbrojnej a następnie AK, w czasie powstania warszawskiego (1940) pracował w radiostacji „Błyskawica”. Zasłynął wierszem pt. „Żądamy amunicji”. Po powstaniu [red.] niewoli niemieckiej. W 1952 r. osiadł w Australii. [red.]

²² Adam Nasielski (1911-2009), prawnik, pisarz, lingwista. Absolwent kryminologii Uniwersytetu Warszawskiego. W 1932 r. opublikował powieść kryminalną *As Pik (Ace of Spades)*, do 1939 r. ukazało się siedem wydań i została przetłumaczona na j. angielski). W sumie przed II wojną światową opublikował 30 powieści. W momencie wybuchu II wojny światowej prowadził wykłady w Columbia University (Nowy Jork, USA). Wrócił do kraju, aby wstąpić do wojska, jednakże wobec zajęcia Polski przez armie niemieckie i sowieckie przedostał się do Aten i zgłosił się na ochotnika do RAF (jego podanie odrzucono ze względu na wadę wzroku). W tej sytuacji wstąpił do armii francuskiej i w 1940 r. dostał się do niewoli niemieckiej. Po wojnie znalazł się w obozie dla uchodźców w Hamburgu, gdzie pracował jako radca prawny UNRRA, następnie otworzył własną praktykę prawniczą i pracował jako adwokat przy sądach Brytyjskiej Komisji Kontroli w Hamburgu. W 1949 r. wyemigrował do Australii. W 1951 r. związał się ze Snowy Mountains Hydro-Electric Scheme i zamieszkał w miejscowości Cooma w Nowej Południowej Walii. Był członkiem m.in. Międzynarodowego PEN Club, Związku Dziennikarzy Polskich w Londynie, National Geographic Society. Zob. m.in. R. Evans, *Polish author found new home in the Snowy. Adam Nasielski, 1911-2009*, „The Sydney Morning Herald”, 1.04.2009; B. Żongołłowicz, *Odszedł Adam Nasielski – autor powieści kryminalnych*, [www.melbourne.pl], 24.02.2009. [red.]

²³ Bolesław Korpowski, pilot wojskowy, dziennikarz, uczestnik Bitwy o Anglię, kawaler orderu *Virtuti Militari*. Zbiór jego różnych artykułów wydał Tomasz Ostrowski. Zob. B. Korpowski, *Śmigłem i piórem. Publikacje i wspomnienia*. [Z 1941-1944], red. T. Ostrowski, Polska Fundacja Artystyczna, Melbourne 1989. [red.]

²⁴ Jerzy Dobrostański (1930-1990), dziennikarz, specjalista z zakresu statystyki i logistyki (pracował m.in. dla PMG, Caterpillar Australia, Australian Wool Corporation). W Australii od 1950 r., związany był m.in. z „Tygodnikiem Katolickim”, „Tygodnikiem Polskim”, radio 3EA. 34 Kręgiem Starszoharcerskim. Interesował się filmem i jest autorem wielu krótkich filmów z życia Polonii wiktoriańskiej. Był współautorem książki pt. „Saving Jews in war-torn Poland, 1939-1945” pod redakcją Andrzeja Chciuka (Melbourne 1969). Wykonał słynne zdjęcie kardynała Karola Wojtyły z kangurem w Healesville w 1973 r. [red.]

²⁵ Andrzej Rawita-Gawroński (1916-1997), satyryk, poeta, dziennikarz polski. Debiutował w tygodniku humorystycznym „Mucha” (1938). Uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r. Żołnierz Armii Krajowej ps. „Andrzej” w zgrupowaniu oddziałów partyzanckich „Ponurego” (Jan Piwnik) w Górach Świętokrzyskich. Autor pieśni partyzanckich, m.in. *My, kraj bez Quislingów*. Po wojnie dwukrotnie aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa, uciekł z Polski przez Bałtyk. W 1950 r. wyemigrował do Australii, gdzie początkowo pracował w stalowni i przędzalni wełny. Od 1959 r. aż do emerytury był związany ze szkolnictwem, najpierw jako nauczyciel języka angielskiego, a po ukończeniu studiów humanistycznych na Uniwersytecie Melbourneńskim członek państwowej komisji maturalnej stanu Wiktorii (1975). Prowadził też wykłady z literatury polskiej na Uniwersytecie Monasha. Związany był m.in. z kabaretami „Wesoła Kookaburra” i „Perskie Oko” w Melbourne, polską sekcją radia 3ZZ. Współpracował z „Tygodnikiem Polskim” (Melbourne), „Wiadomościami Polskimi” (Sydney), „Kulturą” (Paryż), „Kurier Zachodni” (Perth). Jego wiersze i felietony zostały opublikowane m.in. w zbiorach: *Z kangurem pod rękę* (Melbourne 1962), *Do góry nogami* (Melbourne 1981), *Mój punkt widzenia* (Toruń 1999), *Zapiski z dwóch światów* (Toruń 2001). [red.]

²⁶ Eugeniusz Andrzej Bajkowski (ur. 1931 r. w Harbinie), polski dziennikarz, publicysta ekonomiczny, działacz polonijny. Ukończył gimnazjum St. Francis Xavier's College w Szanghaju i studia ekonomiczne na Uniwersytecie Sydneyjskim. W Australii od 1952 r., mieszka w Canberze. W latach 1951-1952 był sekretarzem

ankiety jak np. konkurs na *Najpiękniejsza buzię polską w Australii*, na *Australijskiego Polaka Roku*, *Wielki Konkurs Prenumeratorów* itp. Z czasem „Tygodnik Katolicki” nabierał bardziej świeckiego charakteru, stawał się pismem przyciągającym młodszych czytelników.

Z okazji 15. rocznicy istnienia ukazał się numer jubileuszowy (ciekawa strona tytułowa z wyśmienitą karykaturą redaktora naczelnego autorstwa rysownika używającego kryptonimu Wojtek) „Tygodnika Katolickiego” z artykułem ks. K. E. Trzeciaka CM nadesłanym ze Stanów Zjednoczonych, w którym daje radę Romanowi Gronowskiemu:

Współczuję Panu w tych kłopotach, ale myślę, że Pan mógłby zwiększyć dochody Tygodnika w sposób, którego ja w czasie mego redaktorstwa użyć nie mogłem. W sposób bardzo prosty: przez zmianę tytułu Tygodnika Katolickiego na – powiedzmy – Tygodnik Polski. ...Radę tę daję całkowicie świadomie, wiedząc, że bez zmiany tytułu, bez uzyskania wskutek obecnego tytułu dodatkowych ogłoszeń – Tygodnik długo się nie ostanie.

W tym samym numerze z 1 sierpnia 1964 roku Juliusz Kleeberg²⁷, Prezes Rady Naczelnej Organizacji Polskich w Australii, w artykule „Tygodnik Katolicki wierny założeniom” pisze:

Dzisiejszy numer „Tygodnika Katolickiego” jest niezwykły – jest wydarzeniem, które poruszy chyba każdego, kto bierze udział w naszym życiu emigracyjnym. ...Piękny to szmat czasu, zwłaszcza, że w ciągu tych 15 lat przesunęło się przed naszymi oczami całe mnóstwo zdarzeń, nieraz najbardziej doniosłych dla rozwoju i organizacji naszego uchodźstwa na terenie Australii i w świecie.

Wzruszają te słowa, ale bardziej dają do myślenia, gdy sobie uprzytomnimy, która rocznica przypadła w tym roku.

Redaktor Gronowski skorzystał z dobrej rady ks. Trzeciaka i już 9 stycznia 1965 roku wyszedł pierwszy numer „Tygodnika Polskiego”. Nie wszystkim to się spodobało, ale raczej uznano konieczność zmiany, szczególnie, że redaktor zapewnił, że „Tygodnik Polski” pozostanie nadal pismem prowadzonym w duchu katolickim.

Współpraca z drukarnią w Richmond nie układała się harmonijnie i po roku akcji prowadzonej na rzecz zakupu drukarni dla „Tygodnika”, czytelnicy ofiarowali lub pożyczili wystarczającą ilość pieniędzy na zakup linotypu i maszyn drukarskich. Redakcja pod koniec września 1965 roku przeniosła się do lokalu z własną drukarnią przy 225 Sydney Road w Coburg. Tu z datą 2 października 1965 roku ukazał się pierwszy raz „Tygodnik Polski” o zwiększonym formacie w jakim jest wydawany obecnie. *Konieczność tę narzuciły nam warunki techniczne urządzeń drukarskich, jakie mamy do dyspozycji* – wyjaśnił redaktor w artykule „Pierwszy krok na nowym etapie”. Dziękuję jednocześnie pracownikom administracyjno-technicznym: Helenie Dąbrowskiej, Janinie Dobro-

Związku Obywateli Polskich w Chinach. Współpracował m.in. z pismami: „Po prostu”, „Film”, „Polityka”, „Życie Warszawy”, „Kontynenty”, „Ekran”, „Ekspress Wieczorny”, „Wiadomości Polskie” (Sydney), „Tygodnik Polski” (Melbourne), „Dziennik Polski i dziennik Żołnierza” (Londyn), „The Bulletin”, „The Australian”, „Sydney Morning Herald”. Był redaktorem wydawanego nieregularnie dwujęzycznego pisma „Panorama”. W latach 1965-1967 rzecznik prasowy Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Canberze. W latach 70. był m.in. doradcą ekonomicznym Związku Izb Przemysłowych Australii (później Konfederacja Australijskiego Przemysłu - CAI). Zob. też Olgierd Budrewicz, *Wśród polskich kangurów*, Wydawnictwo Interpress, Warszawa 1982. [red.]

²⁷ Juliusz Edward Kleeberg (189-1970), generał WP, brat Franciszka. Od 1910 r. w armii austriackiej, w latach 1915-17 w Legionach Polskich, następnie w Polskiej Sile Zbrojnej (1917-18). Od listopada 1918 r. w Wojsku Polskim. Attache przy poselstwie RP w Kijowie (1918), szef sztabu 1 Dywizji Piechoty legionów (1919), szef sztabu Inspektoratu Jazdy i wykładowca taktyki kawalerii w Wyższej Szkole Wojennej (1919), szef sekcji w Polskiej Misji Zakupów w Paryżu (1920), następnie słuchacz w École Supérieure de Guerre (1920-22), dyrektor nauk w centralnej Szkole Kawalerii (1922-23), attache wojskowy w Paryżu (1923-28), dowódca 5 Pułku Strzelców konnych (1928-1930), dowódca 6 Samodzielnej Brygady Kawalerii w Stanisławowie (1930-1937), a następnie Podolskiej Brygady Kawalerii (1937-39), w 1939 r. zastępca dowódcy Okręgu Korpusu nr 2 w Lublinie. Po kampanii wrześniowej przedostał się do Francji, gdzie został attache wojskowym i komendantem placu w Paryżu. Po upadku Francji w 1940 r. w polskim ruchu oporu na terenie tego kraju. Delegat rządu RP do spraw Opieki nad Uchodźcami we Włoszech (1944), szef Wojskowej Delegacji Polskiej przy Sztapie Wojsk Sprzymierzonych (1944), dowódca polskich oddziałów w Szkocji (1945-47). Po demobilizacji w 1948 r. prowadził farmę na terenie Walii (1948-52). Do Australii przybył w 1952 r. i osiadł w Sydney. W latach 1954-1970 był prezesem Rady Naczelnej Polskich Organizacji w Australii. [red.]

stańskiej²⁸, Marianowi Kałuskiemu, Czesławowi Małeckiemu i Edwardowi Myszcze za ofiarną pracę w pokonaniu trudności przy wydawaniu tego numeru.

Po powrocie, w połowie 1966 roku, z krótkiej podróży do Europy red. Gronowski doznał dwóch ataków serca. Podczas jego pobytu zagranicą, jak też w szpitalu, „Tygodnik” redagował Czesław Małecki. Wkrótce po powrocie naczelnego do redakcji nastąpiła następna przeprowadzka. Siedziba „Tygodnika Polskiego” i własnej drukarni *Typol Press* mieściła się w Brunswick przy 115 Sydney Road. Pismo się usamodzielniało i stało się samowystarczającym przedsiębiorstwem. Systematycznie zwiększała się jego objętość, jak też poziom. Wydarzenia polonijne, wiadomości z Polski i ze świata znajdowały odzwierciedlenie na łamach gazety.

Redaktor Gronowski prowadził „Tygodnik Polski” w duchu patriotyczno-niepodległościowym, ale stopniowo pismo nabierało bardziej świeckiego charakteru. Zagadnienia religijne znajdowały odzwierciedlenie w artykułach księży, jednak tematy polityczne, społeczne i polonijne stanowiły ogromną większość. Poczynania komunistów w kraju, jak też intrygi konsulatu polskiego prowadzone w celu skłócenia Polonii australijskiej obnażane były konsekwentnie i skutecznie. Dzięki nieugiętej postawie gazety Polacy w Australii czuli się bardziej zjednoczeni w sprzeciwie komunizmowi narzuconemu Polsce. Poeta Powstania Warszawskiego, Zbigniew Jasiński, w liście kondolencyjnym opublikowanym po śmierci Gronowskiego napisał: *Zdecydowana postawa Redaktora wobec reżymu umacniała nas w oporze, dodawała nam spójni wzajemnej. Nawet najdalsi spośród nas, przestrzenią odcięci od własnych środowisk mogli poprzez „Tygodnik” czuć się tym bardziej synami polskiej wspólnoty.*

Od połowy 1970 roku jako współredaktor rozpoczął pracę były redaktor sydneyjskich „Wiadomości Polskich”, popularny dziennikarz, Bolesław Korpowski. Pismo nabrało większego rozmachu, chociaż objętościowo ograniczało się do 8 – 10 stron, a w wyjątkowych przypadkach jak Wielkanoc czy Boże Narodzenie zwiększano ilość stron. Jednak już po niedługim czasie red. Korpowski wrócił do Sydney. Redaktor Gronowski musiał zajmować się nie tylko samym redagowaniem, ale mnóstwem innych rzeczy jak organizowaniem pracy drukarni i administracji, korektą, wypłatami itp. Na początku lat siedemdziesiątych nakład gazety wynosił około 2500 egzemplarzy i do śmierci Romana Gronowskiego utrzymywał się na tym poziomie.

Pod koniec lipca 1974 roku przypadało 25-lecie istnienia „Tygodnika”. Z tej okazji powstał Komitet Jubileuszowy, którego celem było godne zorganizowanie obchodów rocznicy. W liście do Komitetu datowanym 27 czerwca 1974 r. Roman Gronowski pisze: *„... z zainteresowaniem – i nie bez zrozumiałego wzruszenia – śledzę prace Komitetu. Jego samorządne powstanie i działalność są dla mnie dowodem istnienia serdecznych więzów, jakie zadzierzgnęły się między „Tygodnikiem” i społeczeństwem polskim w Wiktorii, w całej Australii oraz – jak się okazuje – z rodakami w innych krajach. ...Muszę przyznać, że czuję się zażenowany widząc jak plany Obchodu rozrastają się do rozmiarów nie mających precedensu w krótkiej historii naszego pobytu w Australii. Więc może teraz jest właściwe miejsce i pora do podkreślenia, że „Tygodnik Katolicki” a potem „Tygodnik Polski”*

²⁸ Janina Dobrostańska (1903-1973), ukończyła Szkołę Dramatyczną przy Wyższej Szkole Teatralnej w Poznaniu. Na scenie teatralnej i operetkowej występowała pod pseudonimem artystycznym Nina Hanicz. Występowała głównie na scenach teatralnych w Poznaniu i Bydgoszczy. Jej scenicznymi partnerami byli m.in. Stefan Jaracz i Romuld Dębowski. W 1927 r. wyszła za dziennikarza Józefa Dobrostańskiego, który w 1937 został redaktorem naczelnym „Kurier Bałtyckiego”. W 1939 r. razem z synami Jerzym i Tadeuszem ewakuowała się do rodziny we Lwowie. Mąż został zmobilizowany do wojska i dołączył do rodziny we Lwowie po zakończeniu kampanii wrześniowej. W czerwcu 1940 r. po aresztowaniu męża przez NKWD została deportowana razem z synami na Syberię. W 1941 r. po nawiązaniu kontaktu listowego z mężem, który znalazł się w szeregach Armii Polskiej w ZSRR pod dowództwem gen. Władysława Andersa, przedostała się do Samarakandy. Tam spotkała męża, który w tym czasie był redaktorem pisma pt. „W marszu” w 5 Dywizji Strzelców Kresowych. W Samarakandzie chorowała razem z dziećmi na tyfus. Udało się im ocaleć dzięki opiece dr. Stanisława Konarskiego i dr. Wasunga. Po przedostaniu się Aszchabadu dowiedziała się, że jej mąż zmarł na tyfus. Po ewakuacji z ZSRR do Indii zajmowała się pracą kulturalno-oświatową w obozach dla uchodźców polskich. W 1946 r. znalazła się wraz z synami w obozie dla polskich uchodźców w Koczi (Uganda). Do Australii przybyła w 1950 r. po krótkim pobycie w Perth osiadła w Melbourne, gdzie na zaproszenie ks. Trzeciaka pracowała w „Tygodniku Katolickim”. Ponadto była bardzo aktywna w życiu kulturalnym, a przede wszystkim teatralnym Polonii melbourneńskiej. [red.]

jest – przy niewątpliwym dużym wkładzie pracy dwóch kolejnych zapaleńców – dziełem wszystkich Prenumeratorów i Czytelników, Ogłoszeniodawców i Współpracowników, bez których „Tygodnik” nie przetrwałby wielu burz i groźących katastrof. Dlatego też – mimo, że prawnie stanowi własność prywatną – w oczach właściciela jest moralną własnością wszystkich Polaków w Australii i Nowej Zelandii.

„List Redaktora” został wydrukowany w „Tygodniku Polskim” z 21 lipca 1974 roku, już po śmierci Romana Gronowskiego. Zmarł on nagle w nocy 12 lipca 1974 roku. W testamentie napisanym siedem miesięcy przed śmiercią nie zapisał „Tygodnika” społeczeństwu polskiemu. Sprawę własności pominął, co zagroziło istnieniu pisma. Niestety nie uznano, *moralnej własności wszystkich Polaków* ... i w rezultacie „Tygodnik” został wystawiony na licytację. Aukcję wygrała Spółdzielnia Dom Polski im. Tadeusza Kościuszki, obecnie Stowarzyszenie im. Tadeusza Kościuszki w Melbourne. W wydaniu z dnia 7 grudnia 1974 roku ukazał się artykuł: „TYGODNIK POLSKI” WŁASNOŚCIĄ SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO. Takie rozwiązanie było zgodne z wolą czytelników i postulatami Rady Federacji Polskich Organizacji w Wiktorii²⁹.

Red. Marian Kałuski

Po śmierci Romana Gronowskiego redakcję objął Marian Kałuski³⁰. Nagła śmierć poprzedniego redaktora stworzyła specyficzną sytuację. Pismo przeszło do masy spadkowej i prawnie było w zawieszeniu. Jednak wykonawcy testamentu Romana Gronowskiego, dr Zbigniew Stelmach³¹ i dr Mieczysław Piątek³², ratowali polską gazetę wydając ją nadal. Redaktorem został Marian Kałuski, który kilka lat wcześniej pełnił funkcję sekretarza redakcji i był predysponowany do objęcia funkcji redaktora naczelnego. Red. Kałuski wspomina początkowy okres jako bardzo trudny. To, że wspólnie z dr. Z. Stelmachem uratowali pismo dla społeczeństwa polskiego w Australii uważa za oczywiste.

Cztery miesiące później momentem przełomowym był zakup „Tygodnika Polskiego” przez Spółdzielnię Dom Polski im. T. Kościuszki. Tym samym pismo stało się własnością społeczną.

²⁹ W II dekadzie istnienia „Tygodnika Katolickiego”, „Tygodnika Polskiego” z pismem współpracowali m.in.: Eugeniusz Bajkowski, ks. Jan Bartoszek, Maria Boniecka, Marian Bruszewski, Andrzej Chciuk, o. Marcin Chrostowski, Andrzej Chyczewski, Jerzy Dobrostański, Tadeusz Dobrostański, Józef Garliński, Andrzej Gawroński, Wojciech Grabowski, Irena Gronowska, Krystyna Gwizdała, Krystyna Jackiewicz, ks. Józef Janus, ks. Lucjan Jaroszka, ks. Władysław Lisik, Zbigniew Jasiński, Juliusz Kleeberg, Stefan Korboński, Bolesław Korpowski, Janusz Kowalewski, Ludwik Kruszelnicki, Ryszard Krygier, Krzysztof Łańcucki, Jerzy Łęczyski, Józef Łobodowski, Jerzy Malcharek, Czesław Małecki, Adam Nasielski, Stefan Nowicki, Tomasz Ostrowski, Lech Paszkowski, Alfred Poniński, Władysław Romanowski, Stanisław Różycki, Edward Scher, Jerzy Steinmetz, Tadeusz Targ, ks. Konrad Trzeciak, Stanisław Weging, Roman Winiarski, Stanisław Zadrozny.

³⁰ Marian Kałuski urodził się w Chełmnie nad Wisłą w 1946 roku. Od 1964 roku mieszka i pracuje w Australii. Jest dziennikarzem i pisarzem oraz historykiem polskim i australijskim. Współpracował z kilkudziesięcioma pismami polskimi i anglojęzycznymi w Australii, Polsce, Anglii, Francji, USA i Kanadzie. Ma w dorobku 16 książek i ponad 1500 artykułów. W latach 1964 – 1965 był sekretarzem redakcji i w latach 1974 – 1977 redaktorem „Tygodnika Polskiego”. W 1977 roku założył Studium Historii Polonii Australijskiej. W latach 1979-89 współpracował z polskim programem radia 2EA (obecnie SBS) w Sydney. Przyczynił się do wydania przez Australia Post znaczka pocztowego z Pawłem Strzeleckim (1983). Członek Światowej Rady Badań nad Polonią. Odznaczony w 1970 roku Złotą Odznaką Koła Lwowian w Londynie, w 1991 roku przez prezydenta Lecha Wałęsę Krzyżem Zasługi, a w 2006 roku Srebrnym Medalem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Warszawie.

³¹ Zbigniew Stelmach (ur. 1925), lekarz, oficer WP. W czasie ewakuacji oddziałów polskich z Tarnowa w 1939 r. dotarł razem z ojcem kpt. Romanem Stelmachem (został zamordowany w Katyniu w 1940 r.) do wsi Chrycówka, k. Zbaraża, gdzie dostali się do niewoli sowieckiej. W 1941 r. znalazł się w Armii Polskiej w ZSRR pod dowództwem gen. W. Andersa. Następnie ukończył szkołę podchorążych piechoty w Palestynie. W szeregach 1 Dywizji Strzelców Karpackich walczył pod Monte Cassino, gdzie został ranny. Po wojnie w Szkocji i Anglii, a następnie w Irlandii, gdzie w latach 1949-1956 studiował medycynę w Galway. Do 1963 r. był asystentem prof. O'Donella. Następnie pracował w Coventry w Anglii. Do Australii przybył w 1968 r. Początkowo osiadł w rejonie Bendigo (Wiktorii), a następnie przeniósł się do Melbourne. Był członkiem Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Australii. [red.]

³² Mieczysław Piątek, ichtiolog, pracował m.in. dla Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nigerii, skąd wyemigrował z rodziną do Australii. [red.]

Przy dużym nakładzie pracy redaktora i współpracowników, w trudnych warunkach lokalowych, Tygodnik wychodził bez przerwy. W pierwszym przez siebie zredagowanym numerze z 17 sierpnia 1974 roku, red. Kałuski wystosował „List do czytelników” w którym napisał: *„Tygodnik Polski” został założony z myślą o służeniu Polonii australijskiej i o tym będę zawsze pamiętał. Dlatego będę dążył, aby „Tygodnik Polski” był nadal niezależnym pismem od kogokolwiek, a jego tamy będą służyły wszystkim nieskompromitowanym organizacjom czy pojedynczym osobom. Bowiem oblicze pisma – jak już wspominałem – pozostawię całkowicie niepodległościowe.*

Do czasu zakupu przez Spółdzielnię niejasna była sprawa legalności wydawania pisma, a także nie było pewności, że uda się odkupić gazetę. Zarząd Spółdzielni, nie czekając na wynik licytacji zdecydował się wydawać „Nowy Tygodnik Polski” z podtytułem „Pismo Wolnych Polaków w Australii i Nowej Zelandii”, żeby:

1. *zapewnić Społeczeństwu Polskiemu ciągłość w utrzymaniu niezależnego pisma polskiego,*
2. *zapewnić, aby nie poszły na marne lata pracy i trudu ks. Trzeciaka i redaktora R. Gronowskiego,*
3. *zagwarantować na przyszłość, że pismo polskie pozostanie własnością społeczną.*

W rezultacie ukazał się numer pierwszy i zarazem ostatni z datą 7 grudnia 1974 roku, gdyż Spółdzielnia nabyła „Tygodnik Polski” na licytacji i powrócono do poprzedniej nazwy. Zachowano jednak nowy podtytuł. Pismo drukowano w drukarni *Typol-Press*, której właścicielem był Edward Myszk.

Red. Kałuski dbał o to, żeby w Tygodniku ukazywało się jak najwięcej oryginalnego materiału, szczególnie, że sam pisał dużo, także pod pseudonimami: Marian Kliczkowski, Mar-Ka, m.k. Wprowadził na szerszą skalę tematykę polskich kresów wschodnich. Przez trzy lata gdy prowadził pismo było ono dochodowe, a gdy odchodził pozostawił je z wyższym nakładem.

W numerze 1. „Tygodnika Polskiego” z 22-29 stycznia 1977 roku w stopce redakcyjnej oprócz nazwiska redaktora widnieje zespół redakcyjny w składzie: red. Marian Kałuski, inż. Marian Białowiejski³³ i inż. Krzysztof Łańcucki³⁴. W numerze 30. z 6 sierpnia 1977 roku ukazał się anons: *Zarząd Spółdzielni Dom Polski im. T. Kościuszki komunikuje, że kontrakt z p. M. Kałuskim, jako redaktorem „Tygodnika Polskiego” został rozwiązany. W imieniu prenumeratorów i czytelników „T.P.” dziękujemy p. Kałuskiemu za jego wkład pracy.*

Red. Jerzy Grot-Kwaśniewski

W numerze 31 „Tygodnika Polskiego” z 13 sierpnia 1977 roku ukazała się notatka wydawcy, że od 1 sierpnia br. stanowisko redaktora obejmuje p. Jerzy Grot-Kwaśniewski³⁵. Jak sam wspomina,

³³ Marian Białowiejski, inżynier, uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r., najpierw w niewoli niemieckiej a następnie w obozie koncentracyjnym, prezes Federacji Polskich Organizacji w Wiktorii (1970-74), wieloletni prezes Koła Techników Polskich w Wiktorii. [red.]

³⁴ Krzysztof Łańcucki (ur. 1935), inżynier, działacz polonijny. Ukończył studia na wydziale matematyczno-przyrodniczym uniwersytetu w Perth (1953-58), pracownik Instytutu Badań Broni w Adejadzie (1958-59), pracownik naukowy CSIRO w Melbourne (1959-1995). Prezes Federacji Polskich Organizacji w Wiktorii (1975-79, 1998-), członek zespołu redakcyjnego „Tygodnika Polskiego (1975-77), prezes Rady Naczelnej Polskich Organizacji w Australii (1979-1997), przewodniczący zarządu Radiostacji 3ZZ (1976-77), inicjator apelu Help Poland Live (1981). członek prezydium Rady Koordynacyjnej Polonii Wolnego Świata (1984-93). [red.]

³⁵ Jerzy Hieronim Kwaśniewski urodził się 30 września 1920 roku w Częstochowie. Syn Lucjana i Władysławy z Sałwackich. W 1938 roku ukończył Gimnazjum Społeczne im. Feliksa Fabiańskiego w Radomsku, a następnie kurs podchorążych rezerwy przy 7. Dywizji Piechoty w Częstochowie. Zapisał się na studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, które uniemożliwiła wojna. W kampanii wrześniowej brał udział w szeregach 25. Pułku Piechoty. Udało mu się uniknąć niewoli niemieckiej. W miesiąc po upadku kampanii wrześniowej wstąpił do konspiracyjnej organizacji na terenie obwodu radomskiego, przyjmując pseudonim „Grot”. Był redaktorem (1940-1941) konspiracyjnego biuletynu „Przegląd Polityczny” wydawanego w Radomsku i dziennikarzem oraz działaczem (1942-1944) Biura Informacji i Propagandy Armii Krajowej. Matka Jerzego Kwaśniewskiego i jego siostra Wiesława zostały aresztowane przez gestapo i zesłane do Oświęcimia, gdzie matka wkrótce zmarła. Dwukrotnie aresztowany w 1945 roku przez UB za działalność w Armii Krajowej. Następnie przedostaje się do Niemiec Zachodnich. W latach 1946-1947 kierował wydziałem prasy i kultury Prezydium Rady Naczelnej Zjednoczenia Polskiego w Niemczech, a w latach 1948-1949 działem informacyjno-statystycznym

Jerzy Grot-Kwaśniewski miał już doświadczenie dziennikarskie. W czasie wojny był dziennikarzem polskiej prasy podziemnej w ramach Biura Informacji i Propagandy Armii Krajowej. W pierwszych latach powojennych był redaktorem polskiej emigracyjnej agencji prasowej *Refugees Press* w Niemczech Zachodnich. W latach pięćdziesiątych współredagował „Głos Polski”³⁶ wychodzący w Melbourne. W latach 1977 – 1991 prowadził „Tygodnik Polski”. Była to najdłuższa, bo prawie piętnastoletnia kadencja redaktorska w sześćdziesięcioletnich dziejach „Tygodnika”.

Nie sposób w tym miejscu nawet przykładowo przedstawić chociażby kilku najważniejszych wydarzeń polonijnych i światowych odnotowanych w „Tygodniku”, ale nie można pominąć wydarzenia dla Polaków dziejowego, jakim był wybór w 1978 roku polskiego kardynała Karola Wojtyły na Papieża. W związku z tym redakcja „Tygodnika” wystosowała do Papieża Jana Pawła II telegram o poniższej treści, nadany w dniu 18 października 1978 roku: „*Tygodnik Polski*” z *Melbourne, Pismo Wolnych Polaków w Australii i Nowej Zelandii, składa Jego Świątobliwości wyrazy radości i najgorętsze życzenia z okazji objęcia duchowego przywództwa Kościoła Katolickiego na całym świecie.*

Kardynał Karol Wojtyła był wcześniej w Australii na 40. Kongresie Eucharystycznym w 1973 roku. W tym czasie w Jego obecności oraz w obecności biskupów emigracyjnych dokonano poświęcenia Polskiego Sanktuarium Maryjnego w Essendon (Melbourne). Wtedy też, z rąk kard. K. Wojtyły, przyjęli święcenia kapłańskie księża Wiesław Słowik i Leonard Kiesch. Owocuje to w pracy duszpasterskiej i społecznej ks. Słowika kontynuującą działalność ks. Józefa Janusa, który zapisał się chlubnie w historii Polonii australijskiej.

Pierwsze lata

Jerzy Grot-Kwaśniewski redagował „Tygodnik Polski” od połowy roku 1977 do końca 1991 roku. Był to najdłuższy okres prowadzenia pisma przez tego samego redaktora. Gdy obejmował redakcję wspomina, że nakład wynosił 2600 egzemplarzy. Marian Kałuski podaje, że gdy opuszczał gazetę nakład wynosił 2700 egzemplarzy. Liczby są zbliżone. Tygodnik wydawany był przeważnie na dziesięciu stronach. Nowy redaktor systematycznie podnosił nakład przez stopniowe wprowadzanie zmian i dostosowywanie pisma do rynku czytelniczego. Pomagała mu w tym ogłaszana prawie co roku *Ankieta „Tygodnika Polskiego”*. Zawierała ona tylko trzy pytania:

- „1. Co mi się w „Tygodniku Polskim” podoba?
2. Co mi się nie podoba?
3. Jakie proponuję zmiany?”

Na jej podstawie można było odpowiednio dobierać tematy, czy też wprowadzać nowe działy jak np. *Kobieta w domu i świecie*. Po dwóch latach objętość pisma wzrosła do dwunastu stron. Wydania świąteczne, ukazujące się dwa razy do roku, na Wielkanoc i na Boże Narodzenie, były objętościowo większe i posiadały kolorowe okładki.

Praca redaktora pisma emigracyjnego jakim jest „Tygodnik Polski” różni się znacznie od pracy redaktora naczelnego pisma o dużym nakładzie. W pismach o małym nakładzie redakcja w zasadzie jest jednoosobowa. W wypadku „Tygodnika Polskiego” przez cały czas jego istnienia była taka sytuacja. Dopiero od kilku lat zostało wprowadzone stanowisko zastępcy redaktora.

Towarzystwa Pomocy Polakom. Gdy powstało Zjednoczenie Polskiego Uchodźstwa Wojennego w Niemczech organizuje w 1947 roku polską emigracyjną agencję prasową *Refugees Press*, której był redaktorem naczelnym. Do Australii przybył w 1950 roku z żoną. Związek małżeński zawarł w Niemczech. Początkowo pracował w fabryce. W latach pięćdziesiątych redagował *Głos Polski*, który ukazywał się w Melbourne, działał w Polskim Kole Kulturalno-Artystycznym, Sodalicii Mariańskiej, brał żywy udział w życiu kulturalnym i społecznym Polonii australijskiej. W 1964 roku ożenił się z Janiną Leszczyńską. W latach 1977–1991 był redaktorem *Tygodnika Polskiego*. Był długoletnim korespondentem paryskiej *Kultury* oraz *Dziennika Polskiego* i *Dziennika Żołnierza* wydawanego w Londynie. Współautor i redaktor książki *Czterdzieści lat Polonii australijskiej na łamach Tygodnika Polskiego* oraz autor dwóch broszur o sytuacji Polaków w Niemczech w połowie lat czterdziestych. Od 1953 roku był członkiem Związku Dziennikarzy RP w Londynie oraz laureatem nagrody pisarskiej Związku (1992). Odznaczenia: Order Odrodzenia Polski (V), Order Zasługi RP (III), Krzyż Walecznych (3-krotnie). Jerzy Grot-Kwaśniewski zmarł 17 lipca 2008 w Melbourne.

³⁶ „Głos Polski”, pismo wydawane w latach 1950-53 najpierw przez Związek Polaków w Australii, następnie przez Stowarzyszenie Polaków w Wiktorii i Związek Polaków w Wiktorii. Redaktorami pisma byli: Zbigniew Mystkowski, Jerzy Grot-Kwaśniewski, Bogdan Jasiewicz. [red.]

Red. Grot-Kwaśniewski tak to sprecyzował: *Do zakresu prac redaktora „Tygodnika Polskiego” należą wszystkie rodzaje pracy dziennikarskiej (włączając redakcję techniczną) a także korekta i część prac administracyjnych oraz ogólny nadzór administracyjny. Tak więc jest to prowadzenie całego wydawnictwa.*

Tu należy wyjaśnić, że tak było za czasów red. Grot-Kwaśniewskiego. Później się zmieniło. Od prawie dwudziestu lat redaktorem technicznym jest red. Jan Skibicki i od kilku lat pełni także funkcję zastępcy naczelnego. Obecnie prace administracyjne nie obciążają redaktora, a korekta tylko częściowo.

Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych w przemyśle drukarskim nastąpiły radykalne zmiany dzięki wprowadzeniu techniki komputerowej i offsetowej. Cała prasa szybko przestawała się na nową technologię, która była szybsza i tańsza. Także „Tygodnik Polski” zmuszony był do dokonania zmian. Istniało zagrożenie, że pismo straci ogłoszenia, które są podstawą finansową każdej gazety, gdyż firmy zaczęły je zlecać tylko na druk offsetowy - jako tańszy, bez dodatkowych kosztów robienia bloków, potrzebnych w starej technice druku typograficznego. Wydawca tzn. Spółdzielnia Dom Polski im. T. Kościuszki zakupiła fotoskładarkę (phototypesetter) i w 1983 roku „Tygodnik” przeszedł na offsetową technikę druku.

W numerze 46. z 19 listopada 1983 roku ukazał się na pierwszej stronie poniższy anons:

OD REDAKCJI. W numerze z dnia 5 listopada br. zapowiedzieliśmy przejście „Tygodnika Polskiego” na druk offsetowy. Bieżącym numerem rozpoczynamy więc nowy rozdział w 35-letniej historii naszego pisma, wydając pierwszy „Tygodnik Polski”, którego teksty złożone zostały na komputerze/Phototypesetter/ a całość wydrukowana w offsecie.

W pierwszych tygodniach będziemy wydawać „Tygodnik” na przemian na 12 i 16 stronach, aby następnie na stałe przejść na 16 stron a potem może nawet na 20 stron. Niniejszy numer, ze względu na większą ilość ogłoszeń wydajemy na 20 stronach.

Przekazując to pierwsze offsetowe wydanie naszym Czytelnikom, z góry przepraszamy za ewentualne usterki, które mogą wynikać ze względu na krótki okres czasu na zmianę systemu wydawania pisma.

Urządzenie do fotoskładu kosztowało dwadzieścia pięć tysięcy dolarów, zakupione było za gotówkę tzn. z dochodów przynoszonych przez pismo. Na offsetową maszynę drukarską, która kosztowała około dwustu tysięcy dolarów nie było już wydawcy stać. Nie odwoływano się do ofiarności społeczeństwa o pożyczki czy dary, wychodząc z założenia, że „Tygodnik” powinien być finansowo samowystarczalny. Drukowano więc w drukarni offsetowej Westernport Publishing Co.³⁷ Przechodząc na technikę offsetową „Tygodnik Polski” mógł zwiększyć objętość do szesnastu stron, a z czasem do dwudziestu. Dawało to możliwość zamieszczania większej ilości ogłoszeń, które stanowiły połowę dochodów, a także więcej tekstów i ilustracji. Zapewniało solidniejsze podstawy finansowe dla dalszego rozwoju gazety.

Do lipca 1984 roku redakcja mieściła się w melbourneńskiej dzielnicy Seddon, przy stacji kolejki, w drewnianym, rozpadającym się domku. Praca w tych trudnych warunkach nie była łatwa, zarówno dla redakcji jak i administracji. Po zakupie fotoskładarki i towarzyszących urządzeń, które były wrażliwe na różnicę temperatur, kurz i zawilgocenie, zaistniała potrzeba przeniesienia się do odpowiedniego lokalu. Dla ułatwienia kontaktów z czytelnikami i ogłoszeniodawcami wybrano śródmieście Melbourne. Nowa siedziba „Tygodnika Polskiego” mieściła się na szóstym piętrze przy 289 Flinders Lane. Ta wąska uliczka, na odcinku pomiędzy Swanston Street i Elizabeth Street, nazywana była przez Polaków „Polish Lane”, gdyż mieściło się tu kilka polskich firm.

Mimo, że przeprowadzka i przejście na offset wymagały dość dużych nakładów finansowych poradono sobie z tymi sprawami we własnym zakresie. Inwestycja była opłacalna, gdyż dzięki zwiększeniu objętości pisma wzrosła ilość ogłoszeń, które stanowiły połowę dochodów gazety.

Zmiany te, a także napływ nowej fali emigracji tzw. solidarnościowej pozwoliły zwiększyć nakład pisma i to znacznie bo około pięćdziesięciu procent. W drugiej połowie lat osiemdziesiątych nakład „Tygodnika Polskiego” był porównywalny z nakładem „Tygodnika Katolickiego” z końca lat pięćdziesiątych, redagowanego przez ks.Trzeciaka.

³⁷ Drukarnia tej firmy znajdowała się w Koo-wee-rup (Wiktoria), na południowy-wschód od Melbourne. [red.]

Dziejowym wydarzeniem dla Polonii australijskiej było przybycie Papieża Polaka do Australii i spotkanie z pięćdziesięcioletnią rzeszą rodaków na stadionie Melbourne Cricket Ground, wieczorem 27 listopada 1986 roku.

W „Tygodniku Polskim” z 20 grudnia 1986 roku, w artykule *Pamiętajcie*, Michał Filek szczegółowo opisuje to spotkanie. Rozpoczyna słowami: *Po miesiącach wyczekiwania, po miesiącach duchowych i organizacyjnych przygotowań, nadszedł wreszcie ten Dzień, największy Dzień w historii australijskiej Polonii. Dzień jej spotkania z Wielkim Rodakiem i Duchowym Ojcem, Namiestnikiem Chrystusa na Ziemi, Papieżem Janem Pawłem II.* Na zakończenie autor artykułu podkreśla, jakie to ważne, że usłyszeliśmy bezpośrednio od Ojca Świętego **słowo**, którym powinniśmy kierować się w naszym życiu codziennym. I kończy jednym wyrazem-apelem „*Pamiętajmy!*”

„Tygodnik Polski” był całkowicie zaangażowany w pełnieniu głównej roli informacyjnej związanej z pielgrzymką Papieża do Australii. Stała obsługa prasowa i często publikowane artykuły religijne, duchowo przygotowywały społeczeństwo polskie na to historyczne spotkanie. Praktycznie „Tygodnik” był organem prasowym Komitetu Organizacyjnego d/s Spotkania z Ojcem Świętym.

Okolicznościowy numer „Tygodnika Polskiego” z 6 grudnia 1986 roku poświęcony w całości Ojcu Świętemu był uwieńczeniem wkładu pisma do propagowania australijskiej pielgrzymki Jana Pawła II. Wydano go w ilości trzydziestu tysięcy egzemplarzy, o zwiększonej objętości, w kolorowych okładkach z portretami Papieża przysłanymi specjalnie z Rzymu przez arcybiskupa Szczepana Wesołego. Wręczany był w bramach stadionu bezpłatnie, w pamiątkowej torbie, wraz z luksusowo wydanym programem, wszystkim wchodzącym na spotkanie z Ojcem Świętym.

Wielkiemu wydarzeniu dla Polaków jakim było powstanie *Solidarności* „Tygodnik” poświęcał wiele miejsca z całkowitym poparciem dla ruchu. Popularyzowana była działalność organizacji i stowarzyszeń polonijnych, a także wydawnicza jak np. promocja książki Lecha Paszkowskiego *Poles in Australia and Oceania 1790 – 1940*, Sydney 1987, która jest rozszerzoną wersją angielską *Polaków w Australii i Oceanii 1790 – 1940*, S. Świdorski, Londyn 1962. Wydarzenia wielkie i mniejsze, z kraju i ze świata interpretowane w duchu niepodległościowym zawsze znajdowały oddźwięk na łamach pisma.

Red. Jerzy-Grot Kwaśniewski przeszedł na zasłużoną emeryturę z końcem 1991 roku. Rezygnację ze stanowiska redaktora złożył *...ze względu na przekroczony wiek emerytalny oraz żeby przekazać redakcję młodszej generacji.* - jak sam napisał. Prowadząc przez czternaście i pół roku „Tygodnik Polski” - własność organizacji społecznej - dbał o to, żeby pismo miało wyraźny charakter społeczny, a nie komercyjny. Żeby służyło całej australijskiej Polonii wspierając działalność organizacji polonijnych, duszpasterską i kościelną. Jednocześnie, żeby podtrzymywało akcje niepodległościowe, poprzez informowanie - w dużej mierze korzystając z przedruków - o zadaniach emigracji wobec zniewolonego przez komunę kraju. Ale nie tylko, na przykład mało znana jest sprawa konspiracyjnego przerzutu do PRL-u niepodległościowych publikacji - jak miniaturowe wydania paryskiej „Kultury” i paryskich „Zeszytów Historycznych” - czym zajmowała się redakcja „Tygodnika” w latach osiemdziesiątych.

Red. Jerzy Grot-Kwaśniewski zmarł 17 lipca 2008 roku. Jego prochy po ceremonii spopielenia w kaplicy na Springvale Crematorium and Cemetery zostały złożone w grobie rodzinnym na Melbourne General Cemetery, Carlton North. Podczas Mszy św. pogrzebowej, żegnając zmarłego, który czterdzieści lat odgrywał znaczącą rolę w życiu Polonii, prezes Federacji Polskich Organizacji w Wiktorii Krzysztof Łańcucki powiedział: *...Szczególnie chciałbym podkreślić z uznaniem czternaście lat jego posługi na stanowisku redaktora „Tygodnika Polskiego”. Nietatwa to była rola, gdyż nieraz dla dobra sprawy trzeba było nazwać rzeczy po imieniu lub wyrazić opinie o różnych mankamentach życia organizacyjnego. Opinie te były zawsze przemyślane i wyważone, koncentrujące się na zagadnieniach, jak ognia unikające osobistych ataków na adwersarzy. W przypadku różnych kontrowersji nurtujących nasze środowisko Jerzy był głosem rozsądku i umiaru.*

I w takim duchu umiaru wydawany był także „Tygodnik Polski”³⁸.

³⁸ Za czasów red. J. Grot-Kwaśniewskiego ukazywały się m.in. dodatki specjalne: *Widnokrepi* – dodatek literacki, *Margines* – dodatek literacki, *Kobieta w świecie i w domu*, *Od Anny do Zuzanny*, *Kombatant polski w Australii*, *Młody Las*, *Głos Młodych*, *Nowiny i Nowinki*, *Tygodnik Sportowy*.

Red. Michał Filek

Stanowisko redaktora „Tygodnika Polskiego” Michał Filek³⁹ objął na samym początku 1992 roku. W artykule *Panta rei* ogłoszonym w pierwszym numerze Tygodnika datowanym 25-31 stycznia, redaktor Filek przedstawia swój program dla pisma. W podrozdziale: „Nowe czasy – nowe zadania” pisze: *Mam to szczęście, iż przyjmuję redakcję ‘Tygodnika Polskiego’ w całkowicie zmienionej sytuacji politycznej Polski. Jest ona niepodległa, posiada demokratycznie wybranego prezydenta i także parlament....wojować nie ma z kim i o co, nie ma priorytetów narzucających pismu z góry jego charakter.*

W poprzednich dziesiątkach lat priorytetem była sprawa niepodległości Polski wyzwolonej spod sowieckiego komunizmu. Wtedy prasa emigracyjna miała charakter wybitnie niepodległościowy. Spełniała oczekiwania czytelników. Oczywiście miała także charakter wysoce patriotyczny. Gdy wybuchła *Solidarność* i upadł komunizm, wydawało się, że w sprawach dotyczących kraju nie ma o co walczyć. Niestety trzeba było walczyć i dziś jest ta sama potrzeba.

Redaktor Filek chciał *...robić po prostu dobrą gazetę społeczno-kulturalną, ...aby „Tygodnik Polski” informował, uczył i bawił.* Rzeczywistość okazała się bardziej skomplikowana. Nie tylko trzeba było zająć stanowisko w sprawach polskich jak np. rozgrabianie Polski przez komunistów czy ich rządy postkomunistyczne, ale też ukazywać antypatriotyczną postawę wiadomych organizacji i ludzi na własnym polonijnym podwórku. Także zachodziła konieczność obrony dobrego imienia Polski i Polaków przed atakami autorów tekstów antypolskich, w mediach australijskich i nie tylko. Przedstawianie w historii drugiej wojny światowej sfałszowanych faktów, gdzie oprawcami Żydów byli nie Niemcy, ale Polacy; nazywanie niemieckich obozów koncentracyjnych polskimi obozami zagłady Żydów i podobne insynuacje nagłaśniane są co jakiś czas i trzeba im się stanowczo przeciwstawiać. „Tygodnik Polski” czynił to konsekwentnie. Redaktor Michał Filek nie unikał konfliktowych tematów, po prostu walczył o prawdę. Doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że prawda sama się nie obroni, że o prawdę trzeba walczyć.

Bardzo dobrze prowadzony przez red. Filka Tygodnik przyciągał wyśmienite pióra jak na przykład Waldemar Łysiak⁴⁰, co było sukcesem zważywszy rangę pisma. Wydawane było na słabej

³⁹ Michał Filek - urodził się 4 czerwca 1945 roku we Wrześni, w woj. poznańskim. W 1971 roku ukończył Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. W latach 1971-1973 odbył w Bydgoszczy aplikację sądową. Następnie pracował jako sędzia. Na początku 1980 roku odszedł z sądownictwa. Został wpisany na listy adwokatów i radców prawnych. Wkrótce podjął zatrudnienie w nowo powstałym NSZZ „Solidarność”. Pełnił w nim funkcje rzecznika prasowego Zarządu Regionu w Bydgoszczy, jego pełnomocnika w słynnym śledztwie prowadzonym w sprawie tzw. wydarzeń bydgoskich z marca 1981 roku, dziennikarza regionalnej prasy związkowej i doradcy prawnego kilku komisji zakładowych. W stanie wojennym internowany. Po wyjściu na wolność działał w opozycji. Był publicystą podziemnej prasy i bydgoskiego Radia „Solidarność” oraz zastępcą szefa Prymasowskiego Komitetu Pomocy Osobom Więzionym i Ich Rodzinom w Bydgoszczy. Represjonowany, m. in. skreślony z list adwokatów i radców prawnych, regularnie pozbawiany możliwości uzyskania jakiegokolwiek pracy. Od 1985 roku w Australii. Początkowo robotnik w fabryce, następnie współwłaściciel drukarni, w latach 1992-1998 naczelny redaktor „Tygodnika Polskiego”. W latach 1998-2004 prowadził w Bydgoszczy własną kancelarię adwokacką. W 1999 roku przebywał krótko w Australii i był właścicielem kawiarni. Od 2005 roku na emeryturze.

⁴⁰ Waldemar Łysiak (ur. 1944) pisarz i publicysta polski, napoleonista. Studiował architekturę na Politechnice Warszawskiej i historię sztuki na Uniwersytecie Rzymskim oraz w Międzynarodowym Centrum Studiów nad Ochroną i Konserwacją Zabytków w Rzymie. W 1977 r. na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej obronił pracę doktorską pt. "Doktryna fortyfikacyjna Napoleona". Na tej samej uczelni wykładał historię kultury i cywilizacji. Debiutował we wrześniu 1969 r. na łamach „Myśli społecznej” artykułem o Irlandii w czasach napoleońskich. W 1972 r. miesięczniku „Morze” ukazały się jego nowele marynistyczne: *Spowiedź galernika i Misja korsarza*. Pierwszą jego powieścią była *Kolebka* (1974). Esej o Orvietto (włoskie miasteczko z zabytkową katedrą), stał się później częścią *Wysp zaczarowanych* (1974). Książki o tematyce napoleońskiej: *Szuńska ballada* (1976), *Szachista* (1980), *Francuska ścieżka* (1976), *Empirowy pasjans* (1977), *CesarSKI poker* (1978). W 1981 r. publikował *Flet z mandragory*. W 1984 r. w zbiorze opowiadań "MW" przemycił opis zbrodni katyńskiej opisując fikcyjny „mord na szwoleżerach polskich w Bourreaugne" (*bourreau* oznacza po francusku kat). W latach 1976-81 pisał do *Stolicy* i *Perspektyw* artykuły m.in. o życiu codziennym w Polsce oraz własnych podróżach zagranicznych. Zajmował się też ochroną zabytków. Jego "Raport o stanie zabytków" został uznany przez Radio Wolna Europa „artykułem miesiąca na kraj”. Po wprowadzeniu stanu wojennego zaprzestał

jakości papierze, w kolorach czarnym i białym, w objętości 16–20 stron. Wyjątkowo numery świąteczne, na Boże Narodzenie i na Wielkanoc, ukazywały się w podwójnej objętości, z kolorowymi okładkami. Wiązało się to z trudnościami finansowymi i koniecznością oszczędzania. Także przeprowadzka, w styczniu 1995 roku, do wynajmowanego na Dom Polski lokalu w Collingwood, podyktowana była tymi samymi względami.

Dużym usprawnieniem pracy redakcji był zakup komputera pod koniec 1993 roku. Przejście z fotostładu na skład komputerowy wymagało czasochłonnego szkolenia, co jednak nie przeszkodziło w ciągłości wydawania pisma.

W czasie choroby red. Filka, czerwiec/sierpień 1996, funkcję redaktora przez około osiem tygodni pełniła Bogumiła Żongołłowicz⁴¹, znana wśród Polonii australijskiej pisarka, dziennikarka, poetka. W okresie tych ośmiu tygodni w piśmie przeważała tematyka polonijna, wywiady z działaczami, wiadomości lokalne, tematyka kulturalno-społeczna, raczej apolityczna. W „Tygodniku Polskim” nr 24 z 6 lipca 1996 roku ukazał się „List otwarty do Zarządu Stowarzyszenia im. Tadeusza Kościuszki” bezpodstawnie zarzucający „Tygodnikowi” antysemityzm i atakujący w sposób niewybredny osobiście red. Filka. List był podpisany przez trzynaście osób, mianujących się „przedstawicielami polsko-australijskich organizacji”, (w liczbie czterech), gdzie najwięcej było podpisów członków Australijskiego Instytutu Spraw Polskich⁴² oraz przez osoby prywatne. Zarząd Stowarzyszenia im. T. Kościuszki podał wyjaśnienie w tym samym numerze i na tym sprawa powinna była się skończyć. Niestety, z winy strony przeciwnej, ciągnącej oskarżenia, sprawa oparła się o sąd. W rezultacie została zakończona kompromisem. Po powrocie red. Filka ze szpitala, samo-

uprawiania publicystyki aż do 1989 r. Łysiak jest autorem trylogii: *Konkwista* (1988), *Dobry* (1990), *Najlepszy* (1992). Uzupełnioną tomem pt. *Najgorszy* (2006). Niektórzy publicyści uważają, że do tego cyklu w pewien sposób nawiązuje *Lepszy* (1990) - pamiętnik zmagania autora z cenzurą. W latach 1997-2000 opublikował ośmiotomowe, bogato ilustrowane *Malarstwo Białego Człowieka*. W różnych okresach czasu współpracował m.in. z pismami „Najwyższy CZAS” „Nasza Polska”, *Tygodnik Solidarność*, „Gazeta Polska”, „Niezależna Gazeta Polska”, „Tygodnik Polski” (Melbourne). Artykuły te następnie ukazały się w zbiorze pt. *Łysiak na łamach...* Wydał też cztery książki o charakterze publicystycznym – *Stulecie kłamców* (2000), *Rzeczpospolitą kłamców – Salon* (2004), (o kłamstwie w polskim życiu publicznym, w książce tej obiektem jego krytyki jest środowisko KOR skupione wokół A. Michnika i J. Kuronia), dwuczęściowy *Alfabet szulerów – Salon 2* (2006) (opisuje zakłamanie dotyczące polskiej gospodarki, historii, procesu lustracji itp.) oraz *Mitologię świata bez klamek* (2008). [red.]

⁴¹ Bogumiła Żongołłowicz (ur. 1955), dziennikarka, poetka, pisarka. Absolwentka Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku, Podyplomowego Studium Filologii Polskiej na Uniwersytecie Gdańskim (1984), Podyplomowego Studium Dziennikarstwa i Edytorstwa na Uniwersytecie Warszawskim (1988). Pracowała m.in. w tygodniku „Konfrontacje” i „Gońcu Pomorskim”. Do Australii przybyła w 1991 r. i mieszka w Melbourne. Uzyskała doktorat na Uniwersytecie Macquarie (Sydney) z zakresu slawistyki (2003). Publikowała m.in.: w „Kulturze” (Paryż), „Nowym Dzienniku” (Nowy Jork), „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza” (Londyn), „Polityce” (Warszawa), „Głosie Pomorza” (Koszalin-Słupsk), „Konfrontacjach” (Słupsk), „Gryfie” (Słupsk), „Zbliżeniach” (Słupsk), „Gońcu Pomorskim” (Koszalin), „Kurierze Zachodnim” (Perth), „Tygodniku Polskim” (Melbourne), „Wiadomościach Polskich” (Sydney), „Ekspresie Wieczornym” (Sydney). Wydała m.in. *Lato w Surrey*, Słupsk 1984; *Andrzej Chciuk. Pisarz z antypodów*, Kraków 1999; *Śmierci nie moje*, Toruń 2002; *Kabaret Literacko-Satyryczny „Wesoła Kookaburra”*, Toruń 2004; *O pół globu od domu. Obraz Polonii australijskiej w twórczości Andrzeja Chciuka*, Toruń 2007; *Śmierci mi bliskie*, Perth 2008. [red.]

⁴² Australijski Instytut Spraw Polskich (Australian Institute of Polish Affairs - AIPA), został założony 3 sierpnia 1991 r. w Melbourne (w zebraniu założycielskim wzięli udział Blandyna i Andrzej Ehrenkruzowie, Jan Hempel, Marian Juszczak, Piotr Kozięł, Jacek Olszanka, Barbara Schenkel, Henryk Sikora, Adam Warzel, Barbara i Wojciech Zagałowie, Halina i Janusz Zandlerowie). Statut i pierwszy zarząd zostały przyjęte 27 października 1991 r. Przedstawicielstwo AIPA w Canberze utworzono 5 grudnia 1991 r., kolejne oddziały powstały w Sydney, Hobart i Perth. Oficjalnie organizacja została zarejestrowana 18 marca 1998 r. AIPA w swoich założeniach zamierzał promować wiedzę w Polsce w Australii oraz przyczynić się do rozwoju stosunków między obu krajami, zbierać i monitorować informacje dotyczące Polski i spraw polsko-australijskich, organizować wykłady i konferencje, zajmować publicznie stanowisko w sprawach dotyczących Polski i stosunków polsko-australijskich, współpracować z organizacjami akademickimi, politycznymi, gospodarczymi i kulturalnym. Zob. *Expanding the Dialogue: Ten Years of the Australian Institute of Polish Affairs*, AIPA Inc., [Melbourne], 2001. [red.]

rzutnie powstał Ruch Przyjaciół „Tygodnika Polskiego”, który postawił sobie za zadanie obronę gazety przed atakami i zbieranie funduszy na koszt tej obrony.

Red. Filek zrezygnował z prowadzenia „Tygodnika” w połowie 1988 roku. Powody złożenia rezygnacji ze stanowiska redaktora naczelnego „Tygodnika Polskiego” red. Filek podał w oświadczeniu „Odchodzi” zamieszczonym w „Tygodniku Polskim” nr 22 z 20 czerwca 1988 roku. Przyczyn było kilka, ale główne to: wola powrotu do zawodu adwokackiego i przepracowanie. W wyżej wymienionym artykule napisał: *...mijające siedem lat było okresem ciężkiej pracy: w nadgodzinach, w soboty, niedziele i święta, również podczas urlopów, nawet w czasie rekonwalescencji po ciężkiej operacji, a wszystko to bez dodatkowego wynagrodzenia. Był to ponadto okres pracy w nieustannym napięciu, wyczerpującej nerwowo i psychicznie. Kosztowała mnie ona wiele zdrowia i mam już jej po prostu dość.* Też nie bez wpływu była niezbyt pełna aprobata ze strony zarządu Spółdzielni im T. Kościuszki, chociaż red. Filek pisze: *Muszę jednak w tym miejscu szczególnie mocno podkreślić, że ani obecny ani poprzednie zarządy nie narzucały mi swojej woli, nie było z ich strony żadnych prób cenzury czy choćby ingerencji w publikowane na łamach „Tygodnika Polskiego” teksty. W redagowaniu pisma miałem absolutnie wolną rękę.*

Redaktor Michał Filek wprowadził w obowiązki redakcyjne swojego następcę dr. Zdzisława A. Derwińskiego i definitywnie opuścił „Tygodnik” w październiku tego roku.

Inni o redaktorze

Joanna Sypuła-Gliwa⁴³ w krótkim felietonie, żegnając odchodzącego redaktora, pisze: *I tu właściwie stoję przed zadaniem niewykonalnym, bo choć w ciągu siedmiu lat współpracy z redaktorem Michałem Filkiem przyszło mi opisać tylu ludzi, o Nim samym napisać nie potrafię. ...Mała próbka: że szlachetny, patriota, nie uległ nigdy naciskom klik, kółkom wzajemnej adoracji, ani ujadaniu szubrawców, niewzruszenie bronił prawdy, honoru i godności, etc.* Autorka artykułu dodaje: *Niech mi wolno będzie w tej chwili wspomnieć o tych, których nazwiska nigdy na łamach „Tygodnika” nie goszczą. Sekretarka redakcji [poprzednio była Teresa Szulc – przyp. W.Ł.], sam urok i „Ja jestem do wszystkiego” - Urszula Neill – to ten ciepły głos w słuchawce, zawsze wychodzący naprzeciw. Zaszyty za gabinetem naczelnego, zawsze przy pracy nad łamaniem kolejnej strony „Tygodnika” Jan Skibicki, uosobienie skromności i odpowiedzialności.* [Przyszedł do pracy w redakcji razem z M. Filkiem – przyp. W.Ł.]

Wybitny dziennikarz polski i australijski, nestor polskich dziennikarzy w Australii, współpracujący z „Tygodnikiem” od prawie pięćdziesięciu lat (za kilkanaście miesięcy Złoty Jubileusz – nadzwyczajne), red. Eugeniusz Bajkowski napisał: *Po siedmiu latach mojej współpracy z redaktorem Filkiem uważam za swój obowiązek stwierdzić, że układała się ona dobrze i bez zakłóceń. Redaktor Filek był dobrym naczelnym. Kiedy adiustował moje teksty, robił to fachowo i uczciwie. Nie wypaczał moich intencji, nie bał się publikować kontrowersyjnych zagadnień. ...Był dziennikarzem odważnym, nie unikającym w swojej publicystyce trudnych tematów. Początek naszej współpracy nie był łatwy, ale kierując się dobrem pisma szybko doszliśmy do porozumienia i odtąd darzyliśmy się wzajemną życzliwością. Kiedy redaktor Filek zachorował i znalazł się w szpitalu, byłem oburzony działaniem wykorzystujących tę sytuację pewnych kół, które podjęły osobiste, podstępne ataki na niego.*

Współpracujący z „Tygodnikiem Polskim” od dwudziestu siedmiu lat, popularny felietonista Janusz N. Filipczak⁴⁴, w wywiadzie przeprowadzonym przez red. Józefę Jarosz (TP nr 19 z 27 maja 2009) na pytanie: „Czyj ‘Tygodnik’ ceni Pan najwyżej i za co?” odpowiedział: *„Tygodnik” Filka. Czuło się wtedy w redakcji wspaniałą atmosferę twórczego fermentu, a on tylko dorzucał drożdży. Moim zdaniem „Tygodnik Polski” był wtedy najlepszym polonijnym pismem na świecie. Nie przesadzam i mam dość argumentów na obronę tej tezy.*

⁴³ Joanna Sypuła-Gliwa, dziennikarka i pisarka polska. Wydała m.in. *Dwór, pejzaż okaleczony*, Wydawnictwo LTW, Łomianki 2007. [red.]

⁴⁴ Janusz Norbert Filipczak, dziennikarz, autor tekstów kabaretowych, znakomity znawca tematyki sportowej i kulturalnej, współpracował m.in. z „Tygodnikiem Polskim”, radio SBS i ZZZ w Melbourne, redagował i wydawał razem z Jerzym Boberskim miesięcznik „Aspekt” w Melbourne. [red.]

PRACOWNICY: Michał Filek – redaktor naczelny, Jan Skibicki – redaktor techniczny, Urszula Neill – sekretarka, Teresa Szulc – sekretarka, Alina Artymiuk – przygotowanie kolportażu, Stanisława Flisykowska – przygotowanie kolportażu, Krystyna Materek – przygotowanie kolportażu.

STALI PUBLICYSŃCI: Eugeniusz Bajkowski, Marek Baterowicz, Andrzej Chowaniec (ach, Polska), Zdzisław Derwiński, Jerzy Drobiszewski, Michał Filek, Janusz N. Filipczak, Dariusz von Guttner-Sporzyński, Tatiana Kamińska, Dorota Kawczyńska, Janina Kowalska (jk, Polska), Mirosława Kruszewska (USA), Urszula Leś, Janina Lubicz-Zaleska, Waldemar Łysiak (Polska), Dorota Maher, Wiesława Mataczyńska, Marcin A. Michałowski (Polska), Leszek Pach, Bogusława Paks-Piotrowicz, Gabriela Pastuszak, Wiesław Pastuszak, Beata Przedpeńska (Polska), Janusz Rygielski, Barbara Schenkel, Elżbieta Szczepańska, Małgorzata Sawicka, Joanna Sypuła-Gliwa (Australia i Polska), Jan Talikowski, Monika Wiench, Jola Wolska, Robert Walczak (pseudonim), Ewa Wróblewska (Polska), Wojciech Wrzesiński (pseudonim), Ewa Zarębska-Kratochwil, Ryszard Zatorski, Andrzej Zbiegniewski, zkk (pseudonim).

Powyższa lista obejmuje osoby, publikujące w „Tygodniku Polskim” stale lub w dłuższych okresach czasu podczas kadencji redakcyjnej red. Michała Filka. Oprócz nich ukazywały się w nim również teksty zawodowych publicystów i dziennikarzy z Polski, Kanady i Stanów Zjednoczonych, Polaków zamieszkałych w Australii, oraz – wyłącznie za zgodą poszczególnych redakcji – przedruki z pism wydawanych w Polsce, Kanadzie i Stanach Zjednoczonych.

Red. Zdzisław A. Derwiński

Redaktor Zdzisław Derwiński⁴⁵ obejmując redakcję „Tygodnika Polskiego” napisał: *...chciałbym aby „Tygodnik Polski” pozostał pismem polskim, a nie tylko polskojęzycznym.Osobiście pragnę być dla Państwa bardzo bliski, słuchający, rozumiejący i redagujący dla Państwa i przy Państwa pomocy to nasze wspólne pismo w taki sposób, aby dobrze spełniało zadanie do którego zostało powołane: aby służyło całej Polonii australijskiej, jednoczyło ją, pomagało w zachowaniu ducha polskości, narodowych tradycji, kultury i języka.*

... „Tygodnik Polski” jest nam wszystkim bardzo potrzebny, dlatego powinniśmy zrobić wszystko, aby pozyskać nowych czytelników. Ze swej strony będę starał się uatrakcyjnić jego zawartość i poprawić dystrybucję. Chciałbym też, abyśmy wszyscy myśleli i mówili o przyszłości „Tygodnika Polskiego”, o naszej przyszłości w Australii i o przyszłości naszych dzieci i wnuków.

Redaktor Zdzisław Andrzej Derwiński prowadził „Tygodnik Polski” od października 1998 roku do października 2002 roku. W tym okresie „Tygodnik” wytrwale stawał w obronie dobrego imienia Polski, Polaków i Polonii australijskiej. Pismo zajmowało krytyczną postawę wobec polityki postkomunistów w Polsce. Również krytyka zaborczej polityki mocarstw światowych znajdowała odbicie na łamach pisma. Red. Derwiński podjął i rozwijał wysoce patriotyczny charakter pisma prowadzonego przez jego poprzednika red. Michała Filka. Z tym, że mając doświadczenie historyka, czynił to w sposób nieco inny, ale równie skuteczny.

Obrona dobrego imienia Polski i Polaków była niemalże na porządku dziennym. Ważne dla Polaków rocznice jak: Powstania Warszawskiego, Konstytucji 3. Maja, mord w Katyniu, powstania „Solidarności”, „Cudu nad Wisłą”, wprowadzenia stanu wojennego w Polsce zawsze znajdowały miejsce na pierwszych stronach pisma. Imponujący był cykl piętnastu artykułów o Powstaniu

⁴⁵ Zdzisław Andrzej Derwiński ur. w 1956 r. w Bogatyni. Absolwent Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Lubinie (1975). Studiował historię na Uniwersytecie Wrocławskim (1975-1979). Pracę magisterską pt. *„Biuletyn Informacyjny” i „Rzeczpospolita Polska” wobec idei walki zbrojnej z okupantem (1940-1944)* przygotował pod kierunkiem prof. Wojciecha Wrzesińskiego. W latach 1979-1980 pracował jako nauczyciel w Zbiorczej Szkole Gminnej w Nowince pod Augustowem. W 1981 r. podjął studia doktoranckie w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk w Pracowni II Wojny Światowej kierowanej wówczas przez prof. Czesława Madajczyka. W 1982 r. przyjął ofertę prof. W. Wrzesińskiego i objął stanowisko asystenta w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego w Zakładzie Historii Najnowszej. W latach 1982-1987 prowadził zajęcia ze studentami z najnowszej historii powszechnej i najnowszej historii Polski oraz z historii polskiej myśli politycznej XX w. W kwietniu 1987 r. w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego obronił pracę doktorską pt. *Polityka zagraniczna rządu Rzeczypospolitej Polskiej na obczyźnie pod kierownictwem Stanisława Mikołajczyka (14 lipca 1943 - 28 listopada 1944)*. Promotorem był prof. Czesław Madajczyk. Od czerwca 1987 r. mieszka i pracuje w Melbourne.

Warszawskim napisanych przez redaktora w 1999 roku. Także na pierwszych stronach znajdowały odbicie ważne wydarzenia z Polski np. wizyta Jana Pawła II w kraju. I ze świata, jak wojna w Kosowie, czy Czeczenii (cykl reportaży Witolda Michałowskiego⁴⁶). Wizycie przewodniczącego Akcji Wyborczej Solidarność (AWS) Mariana Krzaklewskiego, który przybył do Australii na zaproszenie Rady Naczelnej Polskich Organizacji w Australii, poświęconych było kilka numerów.

Red. Derwiński miał szerokie grono korespondentów i współpracowników, ale najwięcej artykułów pochodziło od samego redaktora. Zdarzało się, że w jednym numerze ukazywały się trzy lub cztery teksty o tematyce różnorodnej: historycznej, politycznej, kulturalnej, sportowej itp., a nawet popełniał rysunki. Oprócz własnego nazwiska red. Derwiński używał następujące pseudonimy: BAT, Stefan Bućko, Delegat, ED, ESZ, IW, Ludwik Lipski, L.L. i spółka, Jan Mikołajtis, Jerzy A. Niedźwiecki, Andrzej K. Niedźwiedz, Obserwator, Matyas Rakoczy, Jan Mikołajtis, Sydneyczyk, ESz., Edward Szreder, Anna Schumann, Bronisław A. Trzaska. Wygląda to na rekord w historii Tygodnika. Dla porównania założyciel pisma ks. Konrad Trzeciak ujawnił trzy pseudonimy: Kalasanty Zahukany, TEK i MES.

W czasie kadencji red. Derwińskiego, pomimo wysiłków redaktora, sytuacja finansowa pisma stawała się coraz trudniejsza. Wpływały na to czynniki zewnętrzne. Od lat osiemdziesiątych przybywała do Australii nowa emigracja określana potocznie „solidarnościową”. Działacze solidarnościowych był mały procent, ale to oni właśnie zainteresowani byli w popieraniu pisma polonijnego i wtedy wzrósł nakład „Tygodnika”. Z czasem wykuszali się, wtapiając się w społeczność ogólnoaustralijską. Wykuszala się też, odchodząc na zawsze, wierna „Tygodnikowi” stara emigracja. Łatwy dostęp do prasy krajowej, internetu, radia i telewizji w języku polskim stanowiły coraz większą konkurencję dla pisma. Po zwycięstwie Labour Party w wyborach stanowych w Wiktorii w 1999 r. znacznie spadła ilość rządowych ogłoszeń płatnych. Redaktor robił wszystko, co w jego mocy, aby pokonać problemy finansowe. Starał się pozyskiwać nowe ogłoszenia, a też nowych prenumeratorów np. poprzez spotkania z czytelnikami, nawet w innych stanach. Także starał się prowadzić pismo oszczędnie, na przykład przenosząc siedzibę do Domu Polskiego w Footscray (marzec 1999) - gdzie znajduje się obecnie, czy też zmieniając drukarnię na tańszą (marzec 2001).

Pod względem technicznym proces przygotowania do druku również uległ zmianie poprzez zastosowanie nowych programów komputerowych.

W 1998 r. doszło też do zmian organizacyjno-prawnych związanych z wydawaniem „Tygodnika”. Właściciel pisma (*Stowarzyszenie im. Tadeusza Kościuszki*) utworzył firmę *Strzelecki Holding Pty. Ltd.*, która jest obecnie wydawcą. Dyrektorami firmy są członkowie zarządu Stowarzyszenia.

Dla uatrakcyjnienia gazety red. Derwiński wprowadzał innowacje, jak na przykład *News in Brief*, gdzie na pierwszej stronie, w lewej kolumnie podawane były krótkie wiadomości w języku angielskim. Ważnym wydarzeniem było również wydanie broszury w języku angielskim (tłum. Mariusz Wesołowski z Vancouver) pt. *Jedwabne 1941* zawierającej artykuły nieżyjącego już prof.

⁴⁶ Witold Stanisław Michałowski, pseud. *Michał Bereha* (ur. 1939) inżynier, pisarz, dziennikarz, podróżnik, publicysta polski. W 1967 r. kierował I Polską Wyprawą w Góry Mongolskiego Ałtaju. Pracował m. in. przy budowie magazynów leków w Górach Zagros w północnym Iraku, rurociągów w Kanadzie (1980-1984), Nigerii, Iranie i Libii. Był doradcą sejmowej komisji gospodarki, pełnomocnikiem ministra ochrony środowiska ds. Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery Karpat Wschodnich. W 1992 r. założył *Fundację Odysseum – Ośrodek Dokumentacji Dokonań Polaków w Świecie* (pod patronatem Muzeum Azji i Pacyfiku). Wraz z Piotrem Malczewskim dotarł do Kraju Urianchajskiego w centralnej Azji śladami wyprawy Antoniego Ferdynanda Ossendowskiego z 1920 r. Redaktor naczelny kwartalnika *Rurociągi*. Członek Związku Literatów Polskich, Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, Polskiego Komitetu ds. Gospodarki Energetycznej. Był współautorem pierwszej konstytucji programowej i podstaw ideologicznych Samoobrony RP oraz doradcą jej przewodniczącego Andrzeja Leppera. Opublikował m.in. *Wyprawa do Pięciu Bogów*, 1971; *Testament barona*, 1972; *Spór o Bieszczady*, 1979 (z J. Rygielskim); *Tuaregowie i caterpillery*, 1983; *Z szerokiego świata*, 1987; *Pirat i komisarz*; *Tajemnica Ossendowskiego*, 1990 wyd. Alfa, Warszawa (w 1983 wydane w Kanadzie); *Szikun*, 1996; *Skok na rurę*, Warszawa 1998; *Płonący Kaukaz*, 2000; *Wystańcy innego Nieba*, 2002; *Wielkie safari Antoniego O. Kim był Antoni Ferdynand Ossendowski?*, 2004; *Rurociągi dalekiego zasięgu*, 2005 (współautor Stanisław Trzop); *Szamańskie safari: Przez Wielki Step, Kaukaz i Bieszczady*, 2006; *Tajne służby w rurach*, 2007. [red.]

Tomasza Strzembosza⁴⁷ związane z tym tragicznym wydarzeniem, a opublikowane na łamach „Rzeczypospolitej”. Stanowiła ona w pewnym zakresie przeciwwagę propagandzie też głoszonych przez Jana Grossa⁴⁸ w książce pt. *Sąsiedzi*, szeroko kolportowanych w anglosaskich, i nie tylko, środowiskach masowego przekazu.

Przez dłuższy czas ukazywała się jednoszpaltowa informacja premiera Wiktorii, Jeffa Kennetta, w tłumaczeniu redaktora. Ważne były dodatki jak np: *Antypody* (pod red. Janusza Rygielskiego⁴⁹), *Zdrowie* (redagowane przez zespół Polwizji z Adelajdy pod kierunkiem Andrzeja Ganczarczyka) i inne. Redakcja przygotowała i wydała *Książki telefoniczne Tygodnika Polskiego* (2000, 2001). W czasie Igrzysk Opimpijskich w Sydney red. Zdzisław A. Derwiński z red. Markiem Weissem z

⁴⁷ Tomasz Strzembosz (1930-2004), historyk polski. Studiował historię na Uniwersytecie Jagiellońskim i Uniwersytecie Warszawskim. Magisterium uzyskał w 1959 r., doktorat w 1972 r., habilitację w 1981 r. Pracę zawodową podjął w 1952 r. w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Warszawie, następnie w Archiwum Głównym Akt Dawnych (w 1953 r. został usunięty z pracy na wniosek koła ZMP). Następnie krótko pracował jako robotnik, a od 1954 do 1966 r. w Muzeum Historycznym Miasta Stołecznego Warszawy. W 1966 r. rozpoczął pracę w Pracowni Dziejów Polski w II wojnie światowej w Instytucie Historii PAN, od 1984 r. pracował na KUL, a od 1991 r. także w Instytucie Studiów Politycznych PAN (kierował Samodzielną Pracownią Dziejów Ziemi Wschodnich II RP). W 1991 r. otrzymał tytuł profesora. Od 1945 roku był związany z harcerstwem. W 1980 był jednym z inicjatorów Kręgów Instruktorów im. Andrzeja Małkowskiego (KIHAM), w 1981 r. współtworzył Niezależny Ruch Harcerski (NRH) i był jego wiceprzewodniczącym. W 1989 r. był jednym z twórców Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej (przewodniczący w l. 1989-1992, a od 1993 r. honorowym przewodniczący ZHR). Członek Polskiego Klubu Górskiego (1972-80), wiceprzewodniczący Koła NSZZ Solidarność w IH PAN, członkiem podziemnej Rady Edukacji Narodowej (1982-1989) i Społecznego Komitetu Wydawnictw Niezależnych (1983-89), wiceprzewodniczący Rady Naukowej Archiwum Wschodniego (1989-1994), współzałożyciel Komitetu Upamiętniającego Polaków Ratujących Żydów. Honorowy Obywatel Miasta Jedwabne (2004). Interesował się konspiracją warszawska w l. 1939-1944 i partyzantką antysowiecką w białostockiem i na kresach północno-wschodnich RP. Opublikował m.in.: *Tumul warszawski 1525 r.* (1959); *Odbijanie i uwalnianie więźniów w Warszawie 1939-1944* (1972); *Akcje zbrojne podziemnej Warszawy 1939-1945* (1978); *Oddziały szturmowe konspiracyjnej Warszawy 1939-1945* (1979); *Szare Szeregi jako organizacja wychowawcza*, (1981); *Refleksje o Polsce i podziemiu 1939-1945* (1987); *Bohaterowie „Kamieni na szaniec” w świetle dokumentów* (1994); *Saga o „Łupaszce” ppłk. Jerzym Dąmbrowskim 1889-1941* (1996); *Rzeczpospolita podziemna* (2000); *W stronę zachodzącego słońca. Życiorysy wpisane w polską historię* (2003); *Antysowiecka partyzantka i konspiracja nad Biebrzą X 1939-VI 1941* (2004). [red.]

⁴⁸ Jan Tomasz Gross (ur. 1947), socjolog i politolog. Studiował fizykę na Uniwersytecie Warszawskim i socjologię na Uniwersytecie Yale. Brał udział w protestach studenckich w marcu 1968 r. W 1975 r. uzyskał doktorat z socjologii na Uniwersytecie Yale (USA). Opublikował min.: *Polish society under German occupation: the Generalgouvernement, 1939-1944*, Princeton University Press (1979); *Revolution from Abroad. The Soviet Conquest of Poland's Western Ukraine and Western Belorussia*, Princeton University Press (1988); *Upiorna dekada: trzy eseje o stereotypach na temat Żydów, Polaków, Niemców i komunistów: 1939-1948*, Universitas, Kraków (1998); *Studium zniewolenia: wybory październikowe 22 X 1939*, Universitas, Kraków (1999); *Sąsiedzi: Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Fundacja Pogranicze, Sejny (2000); *Neighbors: The Destruction of the Jewish Community in Jedwabne, Poland*, Princeton University Press (2001); *Wokół „Sąsiadów”: polemiki i wyjaśnienia*, Pogranicze, Sejny (2003); *Fear: Anti-Semitism in Poland After Auschwitz*, Random House (2003), *Strach: Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści*, Znak, Kraków (2008). [red.]

⁴⁹ Janusz Rygielski (ur. 1944), ekolog, dziennikarz, publicysta, podróżnik, dr. nauk technicznych (z zakresu kartografii - 1974). Pracował jako asystent i adiunkt na Politechnice Warszawskiej (1965-1982), był redaktorem naczelnym „Przeglądu Geodezyjnego” (1975-76), zastępcą redaktora naczelnego studenckiego pisma „Politechnik” (1972-75), przewodniczącym Komisji Ochrony Środowiska Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, wiceprezesem ZG PTTK, członkiem Państwowej Rady Ochrony Środowiska. Do Australii przybył w 1982 r., pracował w Ministerstwie Imigracji (1984-2007). Prezes Stowarzyszenia Polaków w Queensland (1995-96, 1997-98), prezes Rady Naczelnej Polskich Organizacji w Australii (1999-2001), prezes Rady Naczelnej Polonii Australijskiej (2001-03), prezes Rady Naczelnej Polonii Australijskiej i Nowozelandzkiej (2003-2007). Współzałożyciel i wiceprezydent Queensland Multicultural Writers Association (1995). Członek Polonijnej Rady konsultacyjnej przy marszałku Senatu RP (2002-2007). Opublikował m.in. *Spór o Bieszczady*, Warszawa 1979 (razem z Witoldem Michałowskim); *Fiatem na Rysy*, KAW Warszawa 1981; *Niekochane góry*, Wyd. PTTK „Kraj”, Warszawa 1984; *7 dni w Górach Grybowski* (razem z Janem Bazylem Lipszycem), Wyd. PTTK „Kraj” 1986. [red.]

„Expressu Wieczornego” przy współpracy z *Olimpo*lem i Grzegorzem Turskim przygotowali pięć wydań (bezpłatnych) „Gazety Olimpijskiej”. Dla polskich kibiców w Sydney w tym czasie była ona znakomitym źródłem informacji o występach, sukcesach i porażkach polskich sportowców. Wiadomości tych nie można było znaleźć w mediach australijskich.

Dużą poczytnością cieszyły się w tym czasie te wydania „Tygodnika Polskiego”, które zawierały informacje na temat odszkodowań niemieckich za pracę przymusową w Niemczech w czasie II wojny światowej.⁵⁰

Red. Grażyna Walendzik⁵¹

Redaktor Grażyna Walendzik prowadziła „Tygodnik Polski” od 1 listopada 2002 roku do 30 kwietnia 2003 roku. Przedstawiając się czytelnikom jako nowy redaktor naczelny, w pierwszym numerze przez siebie zredagowanym (TP nr 42 z 6 listopada 2002 r.), kreśli w ogólnym zarysie program dla pisma tzn. *...rzetelnie przygotowany blok informacyjny, interesujące artykuły ujawniające historyczną prawdę, odstaniające zagrożenia i pułapki zakamulowanych manipulacji, ...blok kulturalny i naukowy umożliwi Państwu odświeżenie i pogłębienie wiedzy z narodowego dziedzictwa kultury i interesujące wydarzenia w kulturze Australii z uwzględnieniem sylwetek twórców – Polaków lub twórców pochodzenia polskiego. Nie zabraknie też treści religijnych, społeczno-obyczajowych, zagadnień z życia australijskiej Polonii, z dziedziny zdrowia i rozrywki.*

W szóstym numerze z 26 lutego 2003 roku dodaje: *„Tygodnik Polski” w swojej ponad 50-letniej historii zawsze reprezentował linię niepodległościową i patriotyczną. Dbałość o kontynuację profilu tego pisma jest nadrzędnym celem mojej pracy redaktorskiej. Jako redaktor chciałabym aby pismo służyło wszystkim Polakom w Australii, pomagało w zachowaniu ducha polskości, narodowych tradycji, kultury i języka.*

Red. Walendzik zajmowała zdecydowane stanowisko w obronie dobrego imienia Polski i Polaków. Na przykład, gdy w 2002 roku na wystawie zorganizowanej przez National Gallery of Victoria (NGV) przy Federation Square zaprezentowano eksponat z podpisem informującym, że polscy żołnierze wspólnie z Niemcami mordowali Żydów w Warszawie, prowadziła kilkutygodniową kampanię protestacyjną. W pierwszym numerze z 2003 roku apeluje o solidarne zorganizowanie *...zbiorowej formy protestu w obronie naszej narodowej godności i prawdy. Korzystają na tym ci, w których interesie jest fałszowanie historii i nazywanie polskich żołnierzy mordercami Żydów. Żydzi, którzy często zawdzięczają swe życie Polakom ryzykującym życie całych rodzin, szybko zapomnieli o wdzięczności. W Polsce w latach 1939-45 uratowano od śmierci ponad 400 tys. Żydów. W tej akcji zginęło 150 tys. Polaków.* Na apel „Tygodnika” pod listami protestacyjnymi domagającymi się sprostowania kłamliwej informacji z NGV zbierano podpisy w polskich organizacjach, szkołach, klubach seniora, po mszach niedzielnych itp. W sumie wpłynęło do redakcji ponad 1200 podpisów. Listy zostały wysłane do członków Parlamentu Australijskiego. Jednocześnie na łamy „Tygodnika” wprowadzony został *Bank Informacji o Przejawach Antypolskości*. Były w nim podawane, pojawiające się często w mediach, udokumentowane informacje i wiadomości dotyczące fałszowania naszej historii lub ośmieszające Polaków.

W tym czasie najważniejszym wydarzeniem międzynarodowym była inwazja na Irak. Amerykańskie i brytyjskie samoloty uderzyły na cele w Bagdadzie 20 marca 2003 roku. W napaści na Irak

⁵⁰ Za czasów red. Z. Derwińskiego z „Tygodnikiem Polskim” współpracowali m.in.: Tatiana Kamińska, Wiesława Mataczyńska, Marek Baterowicz, Andrzej Chaćniński, Zbigniew Koreywo, Hanna Piotrowska, Witold Michałowski, Henryk Skarbak-Słonka, Eugeniusz Bajkowski, Adam Mikołajewski, Piotr Ujma, Halina Opalach, Maria Czarnocka, Maria Kończak, Grzegorz Turski, Leszek Wójcicki, Irena Ślaska-Bell, Eugeniusz Stuliłowa, Stanisław Perczak, Janina Mądrzak. [red]

⁵¹ Grażyna Walendzik, absolwentka Wydziału Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego, Wydziału Historii Sztuki Uniwersytetu im A. Mickiewicza w Poznaniu oraz Podyplomowych Studiów Kuratora Sztuki i Zarządcy Muzealnego, Uniwersytetu Melbourne. Posiada dziennikarskie doświadczenie popularyzatora i krytyka sztuki oraz ponad dziesięcioletni staż pracy w Warszawskiej Galerii *Zachęta*. Od 1993 roku mieszka i pracuje w Australii (m.in. w Domu Aukcyjnym *Sotheby's*, 2001-2002). Na przelomie lat 2002-2003 redaktor naczelny *Tygodnika Polskiego* w Melbourne. W latach 2004-2007 wydawca i redaktor *Akcentu Polskiego*, później manager kilkuosobowego biura australijskiego. Sporadycznie publikuje teksty w sydejskim *Ekspresie Wieczornym* i *Pulsie Polonii*.

wzięły także udział wojska australijskie i polskie. „Tygodnik” zamieszczał artykuły przeciwko wojnie, wojnie nielegalnej, nie usankcjonowanej przez Radę Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych. Także artykuły potępiające udział wojsk polskich. „Tygodnik” popierał międzynarodowe protesty antywojenne, w których brały udział miliony osób na całym świecie.

Red. Grażyna Walendzik wprowadziła rubrykę dla dzieci i młodzieży *Tygodniczki – Iskiereczki* dla zachęcenia naszej młodzieży do obcowania z „Tygodnikiem”, słowem polskim i poznawania spraw polskich. Także rubrykę dla nauczycieli polskich szkół. Jako pedagog rozumiała, że będą one *...początkiem przekształcania pisma w kierunku potrzeb przyszłych generacji i wychowania młodzieży w duchu patriotycznym*. Pojawiła się także rubryka wspomnieniowa i kącik religijny. Red. Walendzik starała się urozmaicić gazetę, aby każdy mógł znaleźć coś ciekawego dla siebie. W cotygodniowej rubryce redaktora pt. *Do Czytelników – list niedokończony*, komentowała nie tylko bieżące wydarzenia. Jako historyk i kurator sztuki z dziennikarskim doświadczeniem w popularyzacji tej dziedziny, poruszała zagadnienia jej bliskie, ze szczególnym uwzględnieniem malarstwa.

W przesłanej informacji pisze: *W ciągu niespełna sześciu miesięcy udało mi się znacznie zredukować zadłużenie. ...Mój program merytoryczny wzbogacił pismo o felietony o sztuce i ciekawych wydarzeniach kulturalnych, historyczne wspomnienia weteranów wojennych, oraz teksty z dziedziny zdrowia i rozrywki. Pracowałam w Redakcji krótko, ale w ciągu krótkiego czasu wprowadziłam dużo zmian programowych, wiele z nich kontynuuje się do dzisiaj.*

Sposób rozwiązania umowy o pracę i rozstanie z redakcją były dla redaktor Walendzik nieprzyjemnym zaskoczeniem. Tak komentuje: *Nie pozwolono mi pożegnać się z czytelnikami na łamach pisma, a mój „List ostatni do Czytelników TP” opublikowany został na łamach pierwszego numeru „Akcentu Polskiego”⁵². Program, którego nie zdołałam zrealizować w TP, realizowałam w społeczno-kulturalnym miesięczniku „Akcent Polski”.*

Red. Józefa Jarosz⁵³ i z-ca red. Jan Skibicki⁵⁴

Na początku maja 2003 roku redaktor naczelną została Józefa Jarosz. Gdy obejmowała stanowisko, w swojej rubryce p.t. „Od serca ...” (TP nr 17 z 14 maja 2003) napisała:

⁵² „Akcent Polski”, pismo polonijne wydawane w Melbourne w l. 2003-2007 pod redakcją Grażyny Walendzik. Ukazały się 33. numery pisma, z którym współpracowali m.in. Tatiana Kamińska, Leszek Wójcicki, Ela Celejewska, Zbyszek Koreywo (Australia), Zbigniew Sulatycki, Alicja Trześniowska, Alf Soczyński, Elżbieta Setkowicz, Joanna Sypuła-Gliwa, Wiesław Prastowski (Polska), Andrzej Łapiński (Wielka Brytania). [red.]

⁵³ Józefa Jarosz - absolwentka Wydziału Filologicznego (kierunek: filologia polska) Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie oraz studiów podyplomowych z bibliotekarstwa i informacji naukowej. Długoletni nauczyciel i pedagog. Od 2003 roku redaktor *Tygodnika Polskiego*. Od kilkunastu lat redaguje audycje w wieloetnicznym, społecznym radio 3ZZZ. Do Australii przyjechała w 1986 roku.

⁵⁴ Jan Skibicki ur. w 1955 r. w Milanówku pod Warszawą. Technik poligrafii, redaktor techniczny w Krajowej Agencji Wydawniczej. W okresie „Solidarności” zaangażowany w drukowanie materiałów niepodległościowych, opozycyjnych wobec reżimu komunistycznego. W 1981 r. opuszcza kraj; w Niemczech otrzymuje azyl polityczny. W 1982 r. przybywa do Australii, gdzie od razu nawiązuje współpracę z zorganizowanymi strukturami Polonii. Wstępuje do Stowarzyszenia Polskich Kombatantów. We współpracy z delegatem rządu na uchodźstwie Stanisławem Różyckim, zakłada z grupą uchodźców politycznych Ligę Niepodległości Polski, która przekształca się w 1986 r. w australijski oddział Konfederacji Polski Niepodległej. Grupa bierze aktywny udział we wszelkich działaniach prowadzących do odzyskania przez Polskę niepodległości. Jest organizatorem i wykonawcą patriotycznych programów audio-wizualnych, prezentowanych po comiesięcznych Mszach św. za Ojczyznę. W latach 1985-87 prowadzi religijno-polityczno-społeczny miesięcznik „Suwerenność”, którego jest redaktorem, wydawcą i wykonawcą. Publikuje w nim artykuły pod swoim nazwiskiem, a także pod pseudonimami. Przygotowuje także audycje w polskim programie radia 3ZZZ. Od połowy lat 80. współpracuje z red. Jerzym Grottem Kwaśniewskim przygotowując teksty do druku, a później także wykonując całe makiety drukarskie „Tygodnika Polskiego”. W 1992 roku, gdy funkcję redaktora obejmuje Michał Filek, zostaje zatrudniony w redakcji jako pracownik techniczny. W redakcji pracuje do dzisiaj. Gdy w 2002 roku odchodzi nagle redaktor, Zdzisław A. Derwiński, przejmuje redagowanie całej gazety. Po przyjeździe do redakcji Józefa Jarosz, zostaje mianowany zastępcą redaktora naczelnego i kontynuuje wykonywanie praktycznie całej pracy związanej z redakcją gazety, realizując wypracowane wcześniej w swojej działalności koncepcje niezależnego pisma reprezentującego poglądy patriotyczne oparte na tradycjach niepodległościowych, konserwatywnych i katolickich.

...Uważam, że redagowanie polonijnej gazety to nie tyle praca zawodowa, co służba społeczna. Propozycja redagowania „Tygodnika Polskiego” bardzo mnie zaskoczyła. Zastanawiałam się dlaczego wybór padł właśnie na mnie. Okazało się, że wpłynęło na to kilka czynników: współpraca z Tygodnikiem, 11-letni staż radiowy, ukończenie studiów polonistycznych, zrozumienie potrzeb polskiej społeczności i ... niekonfliktowy charakter. Zgodziłam się przyjąć propozycję do czasu, gdy stanowisko to objęte zostanie przez osobę z odpowiednim wykształceniem i doświadczeniem, spełniającą wymagania stawiane redaktorowi polonijnego pisma. Nim to nastąpi, postaram się redagować gazetę najlepiej jak potrafię, wkładając w to serce i nie szczczędząc czasu i energii. Jeśli uda mi się zadowolić czytelników, będzie to zasługą całego grona współpracowników.

Na stanowisko zastępcy redaktora mianowany został Jan Skibicki związany z „Tygodnikiem” od blisko dwudziestu lat. Długi czas pełnił funkcję redaktora technicznego, a jeśli zachodziła potrzeba, sam redagował pismo. Jest tym członkiem redakcji, dzięki któremu, gdy np. zabrakło redaktora naczelnego, „Tygodnik” wychodził bez przerwy, co tydzień. Od roku 2002 głównie na nim opiera się redagowanie pisma.

Do redakcji napływają artykuły, obecnie przez internet. Red. Skibicki z pomocą red. Jarosz, dokonuje wyboru, a gdy zachodzi potrzeba, co zdarza się często, dołącza przedruki z prasy polskiej. Komputerowo składa gazetę, tzn. nadaje jej ostateczny wygląd łącznie ze zdjęciami, pracując do późnych godzin wieczornych. Korekta robiona jest w redakcji, na wydrukach kolejnych stron, częściowa w czwartek, a ostateczna w poniedziałek rano. Red. Skibicki sukcesywnie nanosi poprawki i wczesnym popołudniem w poniedziałek dostarcza zapisaną na dysku kopię bieżącego numeru Tygodnika do drukarni. Rano we wtorek, cały nakład przywożony jest do budynku redakcyjnego, gdzie grupa wolontariuszek przygotowuje wysyłkę pocztową. Prenumeratorzy otrzymują „Tygodnik Polski” w środę.

Red. Skibicki dba o to, żeby „Tygodnik” był pismem niezależnym, reprezentującym polski patriotyzm oparty na tradycjach niepodległościowych i katolickich.

Red. Józefa Jarosz, w „Tygodniku”, gdzie sprawuje funkcję społecznie, główny akcent kładzie na sprawy polonijne. Jej cotygodniowa rubryka „Wokół nas” jest popularna, gdyż przedstawia w niej organizacje, ludzi, a też rodziny zasłużone dla społeczności polskiej w Australii. Tak o tej rubryce pisze: *Tytuł „Wokół nas” jest najbardziej adekwatny do zawartości rubryki. Wcześniejszy „Od serca...” wydał mi się mniej trafny. Zbieram materiały w oparciu o bezpośrednią rozmowę, a tylko dwa razy musiałam to zrobić telefonicznie. Najczęściej spotykam się z rozmówcą w jego domu i zwykle są to długie wywiady, a właściwie opowieści zawierające zawsze masę interesujących informacji. Opracowuję je i z konieczności skracam. Od czasu do czasu proponuję zmienioną formę prezentacji – aby zaskoczyć czytelnika. Czasem jest to formalny wywiad, a innym razem zwracam uwagę na jeden tylko aspekt działalności. ...Wywiady nie są dla mnie trudnym zadaniem, a mimo tego sprawiają mi ogromną satysfakcję i radość. Lubię poznawać ludzi i ich niezwykle losy.*

Wkrótce po przyjściu do redakcji Józefy Jarosz wprowadzony został comiesięczny dodatek literacki „Magazyn Tygodnika Polskiego”. Propozycja wydawania „Magazynu” wyszła od zespołu redakcyjnego, w skład którego wchodził: Marek Baterowicz, Andrzej Chąciński, Zdzisław Derwiński, Henryk Jurewicz, Włodzimierz Wnuk, Jerzy Wysoczański i nieżyjący już ks. Eugeniusz Ożóg. W wyniku starań red. Jarosz, w roku jubileuszowym 2009, zaczęły ukazywać się w „Tygodniku” kolorowe strony, sponsorowane przez kilku czytelników.

Wydarzenia w Polsce, Australii, a także światowe ważne dla naszych krajów znajdowały odbicie na łamach pisma⁵⁵. Dużo miejsca poświęca się sprawom polonijnym. „Tygodnik Polski” uważany jest ogólnie za pismo ciekawe, gdzie każdy może znaleźć coś interesującego.

⁵⁵ Wspomnijmy tu takie wydarzenia jak: 7-8 kwiecień 2003 ogólnopolskie referendum w sprawie przystąpienia Polski do UE, wyniki: frekwencja – 58,85 proc., za przystąpieniem – 77,45 proc. głosujących, przeciw – 22,55 proc.; 1 maj 2004 Polska wraz z dziewięcioma innymi państwami została oficjalnie przyjęta do Unii Europejskiej; 1 sierpień 2004 obchody 60. Rocznicy Powstania Warszawskiego; 13-29 sierpień 2004 letnia olimpiada w Atenach; 1 luty 2005 w internecie została opublikowana tzw. Lista Wildsteina; 2 kwiecień 2005 Jan Paweł II zmarł o 21:37 czasu polskiego w wieku 84 lat. W Polsce ogłoszona żałoba; 19 kwiecień 2005 kardynał Joseph Alois Ratzinger został wybrany na papieża i przyjął imię Benedykta XVI; 23 październik 2005

Tygodnik własnością społeczną

Obecnie „Tygodnik Polski” jest własnością społeczności polskiej w Australii, a nominalnym właścicielem jest Stowarzyszenie im. Tadeusza Kościuszki w Melbourne, którego poprzednia nazwa była Spółdzielnia Dom Polski im. Tadeusza Kościuszki. Organizacja ta powstała w celu stworzenia w centrum miasta, wspólnego Domu Polskiego, w którym mogłoby się skupiać życie Polonii melbournieńskiej. Rejestracji pod nazwą The Kosciuszko House Cooperative Society Limited dokonano w 1952 roku. Lecz pomysł zrodził się znacznie wcześniej, bo już na ogólnym zebraniu członków Stowarzyszenia Polaków w Wiktorii, w 1950 roku. Zaczęto zbierać pieniądze na ten cel. Ideę wspólnego Domu Polskiego poparły organizacje polonijne w Wiktorii i duchowieństwo polskie, a szczególnie ks. Józef Janus. Nieocenioną rolę w tej sprawie odegrał „Tygodnik Katolicki” redagowany przez ks. Konrada Trzeciaka. Pismo było nie tylko organem prasowym Spółdzielni, ale propagowało na wszystkie możliwe sposoby budowę centralnego Domu Polskiego. Podstawą finansową akcji były bezprocentowe pożyczki, dochody z imprez, darowizny oraz sprzedaż udziałów po pięć funtów (był to prawie tygodniowy zarobek robotnika). W październiku 1955 roku Spółdzielnia posiadała 7550 funtów kapitału oraz 1510 udziałowców. Znaleziono piękną posiadłość na sprzedaż za cenę 12.000 funtów, znajdującą się przy 445 Royal Parade w Parkville. Przy wpłacie gotówkowej właściciel oferował niższą cenę. I znów pomogło społeczeństwo polskie. W grudniu 1955 roku nabyto nieruchomości za 10.000 funtów i w maju 1956 roku nastąpiło uroczyste otwarcie wspólnego Domu Polskiego w Melbourne. Mieściły się w nim: biblioteka z czytelnią, restauracja z kuchnią, sala na organizowane imprezy, biura organizacji polonijnych itp. Do połowy 1958 roku dług bankowy został spłacony i dom stał się własnością Spółdzielni. Dalsze losy Domu Polskiego są wyjątkowo skomplikowane, a historia Stowarzyszenia im. Tadeusza Kościuszki zasługuje na osobną monografię. W skład obecnego zarządu Stowarzyszenia wchodzi: prezes – Marzenna Piskozub, wiceprezesi - Zbigniew Zerger i Hubert Rogiński, sekretarz – Jadwiga Szambelańczyk, skarbnik – Wojciech Graczyk, członkowie – Edward Gierud, Halina Puszkarska, Tomasz Walter.

Pierwszym właścicielem „Tygodnika Katolickiego”, a zarazem założycielem i redaktorem był ks. Konrad E. Trzeciak CM. Z kapitałem zakładowym około 15 funtów rozpoczął wydawanie pisma na potrzeby polskich uchodźców. W 1961 roku przekazał (choć prawnie nazywało się to sprzedażą) „Tygodnik Katolicki” Romanowi Gronowskiemu i jego żonie Irenie. W liście do Stanisława Jandzisa z 11 października 1964 roku napisał *...W końcu by nie było niedomówień: Przy przejmowaniu „Tygodnika Katolickiego” przez p. Gronowskiego, otrzymał on prócz urzędzenia redakcji sumę – o ile mnie pamięć nie myli – ponad 900, albo też i 1000 funtów. Kiedy załatwiałem sprawę u adwokata, adwokat był przekonany, że z moim rozumem czy sądem coś w nieporządku, bo oddaję 'a going concern' i jeszcze dopłacam. Chodziło mi - czego Australijczyk zrozumieć nie mógł – o dalsze istnienie „Tygodnika Katolickiego”...* (TP nr 38, 19 października 1974). Roman Gronowski zmarł nagle w 1974 roku. Cały majątek *...oceniany jest – według dotychczasowych obliczeń – na ok. 65 000 dolarów...* (TP nr 38, 19 października 1974), Roman Gronowski zapisał osobom prywatnym. W testamencie sprawę własności Tygodnika pominął, co zagroziło jego istnieniu. W rezultacie „Tygodnik” wystawiono na aukcję. Licytację wygrał Zbigniew Zerger przedstawiciel Spółdzielni Dom Polski im. Tadeusza Kościuszki, kupując „Tygodnik Polski” za 3000 dolarów. Pismo stało się własnością społeczną.

Pracownicy techniczni i sekretariat

Administracja i redakcja techniczna gazety (jej skład i druk), są równie ważne – chociaż obecnie ułatwione dzięki komputeryzacji - jak praca redaktorów naczelnych. W minionych latach najbardziej zasłużyli się:

Pracownicy techniczni - Stanisław Jandzis – 10 lat pracy, Edward Myszkowski – 29 lat pracy, Jan Skibicki (obecnie także zastępca redaktora naczelnego) - 18 lat pracy. **Sekretariat** - Anna Alwast i Janina Dobrostańska – wiele lat pracy, Teresa Szulc - 23 lata pracy, Urszula Neill – 7 lat pracy, Jagoda Korczak – 6 lat pracy.

w drugiej turze wyborów prezydenckich zwyciężył Lech Kaczyński, otrzymując 54,04 proc. głosów. Frekwencja w skali kraju – 50,99.

Obecny skład redakcji (2009): red. nac. – Józefa Jarosz, z-ca red. - Jan Skibicki, koordynator biura – Jagoda Korczak, zespół redakcyjny: Marek Baterowicz, Andrzej Chaćciński, Zdzisław Derwiński, Henryk Jurewicz, Włodzimierz Wnuk, Jerzy Wysoczański.

Przesłanie ks. Trzeciaka

Tygodnik towarzyszył nam przez sześćdziesiąt lat dzięki prawdziwym Polakom: redaktorom, współpracownikom, wielu ludziom związanym z pismem, a przede wszystkim dzięki czytelnikom. Wierzmy, że będzie z nami przez następne długie lata. **Ad multos annos *Polish Weekly!***

Czy te 60 roczników, to jest 3120 egzemplarzy „Tygodnika”, czyli około 70 tysięcy zadrukowanych stron, można nazwać historią Polonii australijskiej? Niezupełnie. Ale jest to kopalnia wiedzy dla historyka, który się zajmie powojennymi dziejami naszej Polonii.

Ks. Konrad Trzeciak, z okazji dziesięciolecia istnienia „Tygodnika Katolickiego” napisał: *...Mój list jubileuszowy nie byłby kompletny, gdybym w nim nie nadmieniał, że Tygodnik Katolicki ma istnieć dalej...* Przesłanie ks. Trzeciaka jest i będzie aktualne. I chociaż nie ma już potrzeby walczyć o niepodległość, to jest potrzeba walczyć o prawdę.

Witold Łukasiak

Wykorzystane materiały:

- Roczniki „Tygodnika Katolickiego” (TK) i „Tygodnika Polskiego” (TP) od 28 lipca 1949 do 28 lipca 2009.
- Ks. K. E. Trzeciak CM - „Dziesięć lat istnienia *Tygodnika Katolickiego*”, „Słowo Tymczasowego Redaktora”, TK nr 51-52, 10 października 1959.
- Ks. K. E. Trzeciak CM - „Idę na emeryturę”, TK nr 8 – 10, 24 grudnia 1960, „Rozważania jubileuszowe”, TK nr 30, 1 sierpnia 1964.
- Zdzisław Derwiński – „Artykuł”, TP nr 38, 10 października 1998.
- Jerzy Dobrostański - „Dwadzieścia lat *Tygodnika*” TP 25 grudnia 1969.
- „Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii” pod redakcją Kazimierza Dopierały, Oficyna Wydawnicza Kucharski, Toruń 2005.
- Michał Filek – „Pamiętajcie”, TP, 20 grudnia 1986.
- Michał Filek – „Czas pożegnania”, TP nr 37, 3 października 1998.
- Józefa Jarosz - „Od serca ...” TP nr 17, 14 maja 2003.
- Marian Kałuski – „List do czytelników”, TP nr 29, 17 sierpnia 1974.
- Jerzy Grot-Kwaśniewski – „50 lat w służbie australijskiej Polonii”, TP nr 28, 31 lipca 1999.
- Jerzy Grot-Kwaśniewski – „Trybuna Redaktora”, TP w latach 1977 – 1991 oraz „50 lat w służbie australijskiej Polonii”, TP nr 28, 31 lipca 1999.
- Agata i Zbigniew Judyccy – „Polonia. Słownik Biograficzny”, PWN, Warszawa 2000.
- Jan Lencznarowicz – „Prasa i społeczność polska w Australii 1928 – 1980”, Księgarnia Akademicka, Kraków 1994.
- Lech Paszkowski – „Polacy w Australii i Oceanii 1790 – 1940”, Towarzystwo Przyjaciół Archiwum Emigracji oraz Oficyna Wydawnicza Kucharski, Toruń – Melbourne 2008.
- Praca zbiorowa – „Czterdzieści lat Polonii australijskiej na łamach *Tygodnika Polskiego*” , Melbourne 1991.
- Ks Wiesław Słowik SJ - „Złoty Jubileusz *Tygodnika Polskiego 1949 – 1999*” TP nr 28, 29, 30, od 31 lipca 1999 do 14 sierpnia 1999.
- Joanna Sypuła-Gliwa – „Ostatni liść”, TP nr 37, 3 października 1998.
- Grażyna Walenzik – „Do Czytelników list niedokończony”, TP nr 42, 6 listopada 2002
- „Listy z Australii Romana Gronowskiego” – Wstęp, wybór i opracowanie Bogumiła Żongołłowicz, Oficyna Wydawnicza Kucharski, Toruń – Melbourne 2005.
- Bogumiła Żongołłowicz – „Żyłem nie tylko dla siebie”, TP, 30 lipca 2008.

Tygodnik Polski (Polish Weekly) - Sixty years in the service of Polish community in Australia and New Zealand

Historical outline

Poles began settling in Australia more than 170 years ago, but a massive influx of Polish migrants, mainly soldiers and orphans, but also persons without military service history, began in the aftermath of the 2nd World War. The origins of Polish press in Australia go back to that time.

“Tygodnik Polski” (“Polish Weekly”) is the oldest paper for Poles in Australia and New Zealand. It has readers in all states and territories, more than any other Polish-language paper. It was established in 1949 as “Tygodnik Katolicki” (“Catholic Weekly”) by **Fr Konrad Trzeciak CM** who, prior to settling in Australia, worked as a missionary in China. Initially, the role of “Tygodnik Katolicki” was to assist Fr Trzeciak in his pastoral and social work among Polish refugees and immigrants. As well as being the editor, Fr Trzeciak printed and distributed the paper himself.

The first issue of the weekly was published on 28 July 1949 in the migrant hostel in Bathurst (New South Wales). The paper was initially produced by means of a duplicator, and it was not until June 1951 that 2000 copies of the first printed issue were produced. Over the years, the distribution of “Tygodnik Katolicki” has increased considerably.

In 1954, owing to the efforts of Father Jozef Janus SJ, a Polish Community chaplain in Melbourne, “Tygodnik Katolicki” found a new home in the Sodality House in Richmond. In times of special need, Fr Trzeciak was assisted by Fr Jozef Wojcik and Fr Janus, and later by Fr Marcin Chrostowski OP. With a strong support of the Polish clergy, the paper’s distribution was increasing steadily.

In 1961, following Fr Trzeciak’s suggestion, **Mr Roman Gronowski** became both the owner and editor of the weekly. After the war, Mr Gronowski studied journalism in Belgium and, prior to coming to Melbourne, was the editor of “Wiadomosci Polskie” (“Polish News”), published in Sydney. Under Mr Gronowski’s stewardship, the weekly was gradually changing into a more secular newspaper. There was a clear shift in focus towards political and social issues but the paper was not abandoning its Catholic character. At the same time, the weekly continued to champion the cause of Poland’s independence (the February 1945 Yalta Agreement between the Soviet Union, USA and the UK, placed Poland firmly under the Soviet rule).

At the beginning of 1965, the name of the weekly was changed to “Tygodnik Polski” (“Polish Weekly”), with the sub-title “Niezalezne Pismo Polakow w Australii i Nowej Zelandii” (“Independent Newspaper of Poles in Australia and New Zealand”). In the same year, the size of the paper was increased to the current one and the weekly’s office was relocated to Coburg. Soon afterwards, “Tygodnik” moved to Brunswick where it was produced using printing facilities purchased with the assistance of the Polish community. Mr Gronowski broadened the paper’s scope and added a range of diverse supplements. After Mr Gronowski’s untimely death in 1974, Kosciuszko House Co-op (currently Kosciuszko Society) purchased “Tygodnik” at an auction. Thirty-five years on, Kosciuszko Society still continues publishing the weekly.

Mr Marian Kaluski, who managed the weekly’s office for Mr Gronowski, was the paper’s editor until 1977. Under Mr Kaluski, “Tygodnik” began devoting a broader coverage to the former Eastern Provinces (“Kresy Wschodnie”), which were incorporated into the Soviet Union as a result of the Yalta decisions.

Mr Kaluski’s successor, **Mr Jerzy Grot-Kwasniewski**, was already an experienced journalist, active in the underground press during the German occupation of Poland. After the war, he worked as a journalist in Germany and Austria and contributed to the well-known monthly “Kultura”, published in Paris. The distribution of the weekly increased significantly during his time as editor. With the

off-set printing, an improvement on the printing technique previously used, the paper's volume increased and new sections were added. The weekly's office subsequent relocation to the City improved its visibility and facilitated contacts with the community.

In the 1980s, the weekly dedicated much attention to the needs of the large group of the newly arrived migrants from Poland, the so-called "post-Solidarity wave".

Mr Grot-Kwasniewski retired in 1992, after fifteen years at the helm, and was succeeded by **Mr Michał Filek**, a Law graduate from the Nicholas Copernicus University in Torun. Before migrating to Australia, he practiced law and worked for one of "Solidarity" newspapers. As the weekly's editor, Mr Filek presented in considerable detail issues that were subject of public debate in Poland and made sustained efforts to defend Poland's reputation abroad. He did not shy away from involvement in political polemics. During Mr Filek's editorship, the paper's production was digitised.

In 1998, Mr Filek resigned and **Dr Zdzisław Derwinski**, a holder of a PhD in History from Wrocław University, took over as the weekly's new editor. Dr Derwinski expanded the coverage of issues related to the life of the Polish community in Australia, including matters of historical importance. The editor increased the paper's volume and made an effort to increase the weekly's presence in all Australian states and territories. During Dr Derwinski's time as editor, which ended with his resignation in 2002, the weekly's office was moved to the Polish Millennium House in Footscray.

At the end of 2002 and early in 2003, **Ms Grazyna Walendzik**, a graduate in Psychology and Education, Warsaw University and in Art History from Poznan University, she also holds a Postgraduate Diploma in Art Curatorship and Museum Management from the University of Melbourne assumed the role of the caretaker editor, for six months. In that time, articles on education and art began appearing in the weekly more frequently than was the case with Ms Walendzik's predecessors

Since 2003, **Mrs Jozefa Jarosz** is the weekly's editor, in an honorary capacity. Mrs Jarosz graduated in Polish from the Jagiellonian University in Cracow and completed postgraduate studies in librarianship and information management. As the weekly's editor, she places a stronger emphasis on the life of Polish migrants and of the Polish community. She has also introduced a monthly literary supplement to the paper, entitled "Magazyn Literacki Tygodnika Polskiego". In the early 1990s, Mrs Jarosz began preparing Polish radio programmes for the 3ZZZ Station and continues her radio work to this day.

The continued presence of "Tygodnik Polski" in the life of the Polish community for the past sixty years would not have been possible without a strong commitment of contributors and of the people responsible for the management and production of the weekly. However, the most important force that has ensured the weekly's survival and its continued success are its readers who have faithfully supported the paper as it developed and evolved over all these years.

It is obvious that the production of each newspaper is as important as the work of its editors. In the past sixty years, the new issue of "Tygodnik" was dispatched weekly without fail to its readers on the entire continent, and also overseas. The people who have given "Tygodnik" many years of devoted service include **Mr Stanisław Jandzis** – (10 years of service), **Mr Edward Myszka** – (29 years), and **Mr Jan Skibicki**, current deputy editor – (17 years).

Regardless of the situation in Poland and of the changing global and local environment, "Tygodnik Polski" has retained its patriotic character, serving both the cause of Poland's independence and the Polish migrant community, and has always been actively involved in the life of Australia.

Witold Łukasiak (Translated by: Hubert Rogiński)

Zdzisław A. Derwiński
(Melbourne)

Polskie zainteresowania Węgrami i Rumunią oraz innymi państwami Europy Środkowo-Wschodniej w latach 1943-1944

Kryzys polityczny we Włoszech, który zaistniał w drugiej połowie 1943 r. w wyniku odsunięcia Benito Mussoliniego od władzy, spowodował wzrost zainteresowania dyplomacji polskiej losom Węgier i Rumunii. Wiązało się to z przypuszczeniami, że po upadku Włoch przyjdzie kolej na opuszczenie obozu Osi¹ przez Węgry i Rumunię. Jak wiadomo, stosunki polsko-węgierskie i polsko-rumuńskie były w okresie międzywojennym przyjazne. Nic też dziwnego, że oba te państwa leżały w sferze zainteresowań Polski². Zainteresowania te po śmierci gen. Władysława Sikorskiego (4 lipca 1943) nie ograniczały się tylko i wyłącznie do wyprowadzenia Węgier i Rumunii z obozu hitlerowskiego. Polska w czasie II wojny światowej lansowała koncepcję federacji środkowo-wschodnio-europejskiej, w skład której miały wejść - według planów polskich - oba wspomniane państwa³.

Wstępem do realizacji tej koncepcji była idea konfederacji polsko-czechosłowackiej, która z winy prezydenta Czechosłowacji na emigracji Edwarda Benesa⁴ legła w gruzach po

¹ 25 października 1936 r. doszło do podpisania traktatu o przyjaźni pomiędzy Niemcami i Włochami, określanym paktem Osi (wg Mussoliniego tworzył on oś, wokół której miały się skupić inne państwa europejskie). 22 maja 1939 r. Niemcy i Włochy podpisały tzw. pakt stalowy, który był rozszerzeniem wspomnianego wyżej traktatu o przyjaźni. 27 września 1940 r. w Berlinie został podpisany tzw. pakt trzech pomiędzy Niemcami, Włochami i Japonią. Od tego czasu państwa te wraz z ich sojusznikami zaczęto określać jako „państwa Osi”. Węgry przystąpiły do paktu trzech 20 listopada 1940 r., Rumunia 23 listopada 1940 r., Słowacja 24 listopada 1940 r., Bułgaria 1 marca 1941 r., Jugosławia 25 marca 1941 r., Niezależne Państwo Chorwackie 15 kwietnia 1941 r.

² Pierwsze poufne kontakty między przedstawicielami Rumunii (Jan Pangal, b. poseł w Lizbonie, Victore Cadere, poseł rumuński w Lizbonie) i Polski (Jan Szembek b. wiceminister spraw zagranicznych, płk Jan Kowalewski, attache wojskowy w Lizbonie) zostały nawiązane wiosną 1942 r. Natomiast styczność J. Szembeka z posłem węgierskim w Lizbonie nastąpiła dopiero w styczniu 1943 r., chociaż J. Kowalewski rozmawiał z Węgrami już w 1941 r. Zob. T. Piszczkowski, *Między Lizboną a Londynem. Z sekretów dyplomacji polskiej w czasie drugiej wojny światowej*, Londyn 1979 s. 16-19, 59; Por. W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864-1945.*, Londyn 1960, t. III, s. 435; G. Juhász, *Hungarian Foreign Policy 1919-1945*, Budapest 1979, s. 216. Rozmowy polsko-rumuńskie i polsko-węgierskie na temat wyprowadzenia Rumunii i Węgier z wojny po stronie Osi oraz w sprawie ewentualnego związku politycznego tych państw z Polską po zakończeniu wojny były prowadzone jeszcze przed śmiercią gen. Sikorskiego. Zob. T. Piszczkowski, *op. cit.*, s. 26-29, 59-84.

³ J. Szembek w liście do T. Romera z 23 VII 1943 r. podkreślał konieczność powrotu do myśli *wału ochronnego idącego od Morza Bałtyckiego do południowych kończyn Peloponezu*, jako przeciwstawienie anglosaskim i sowieckim koncepcjom organizacji powojennej Europy. Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. Gen. Władysława Sikorskiego [dalej:AIPMS], sygn. Kol. 85/4, *List J. Szembeka do T. Romera nr 22, 23 VII 1943*.

⁴ Po podpisaniu układu monachijskiego (1938) Benesz podał się do dymisji. Na prezydenta okrojonej Czechosłowacji został wybrany 30 listopada 1938 r. Emil Hacha (pozostał na tym stanowisku po utworzeniu Protektoratu Czech i Moraw, mimo że odmówił złożenia przysięgi wierności Hitlerowi). Benesz w 1940 r. zorganizował rząd Czechosłowacji na emigracji w oparciu o tzw. Czeski Komitet

zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Polską a ZSRR (23 kwietnia 1943). W związku z tym dyplomacja polska, poza samodzielnymi zainteresowaniami dotyczącymi Węgier i Rumunii, pilnie śledziła posunięcia rządu czeskiego, które dotyczyły obu krajów oraz stanowisko Wielkiej Brytanii i USA w sprawie ich przyszłości. Na początku lipca 1943 r. ambasador polski w Londynie Edward Raczyński określił jako jeden z celów polityki prezydenta Benesa (w ewentualnych rozmowach ze Stalinem) uratowanie Rumunii przez okrojenie od wschodu⁵, za co otrzymałaby ona rekompensatę kosztem Węgier⁶. Oczywiście takie rozwiązanie nie było na rękę rządowi polskiemu ze względu na tradycyjną przyjaźń jaką łączyła Polskę z obu państwami. Szef brytyjskiego Foreign Office Anthony Eden, z którym Raczyński rozmawiał na ten temat 5 lipca 1943 roku, stwierdził, że w tym przypadku powrócono by co najwyżej do dawnych granic, ustalonych po I wojnie światowej (traktat w Trianon). Jednocześnie wyraził pogląd, że sugestie Benesa w tej sprawie znalazłyby życzliwy posłuch w Moskwie. Motywował to niechęcią Stalina do Węgier, która była spowodowana aneksjami węgierskimi kosztem Jugosławii w 1941 roku⁷. Również Eden wyrażał się o Węgrach niechętnie, mimo że stwierdził, że w Anglii mają oni licznych przyjaciół. Raczyński ze swej strony określił działania Benesa jako próbę odtworzenia „Małej Ententy”⁸ skierowanej przeciw Węgom. Równocześnie wspominał, że strona polska nieoficjalnie doradza Rumunii i Węgom *poddanie się arbitrażowi mocarstw anglosaskich celem wyrównania bez reszty ich sporów*⁹.

Eden przyjął tę ostatnią informację do wiadomości bez komentarza. Na marginesie *wypowiedział się przeciw projektom łączenia Węgier z Austrią i Pol. [udniowymi] Niemcami*¹⁰. Przychylał się natomiast do idei powstania wolnej Austrii oraz projektom konfederacji austriacko-węgiersko-czeskiej, która jego zdaniem cieszyła się poparciem Benesa. Raczyński polemizował z tym drugim poglądem Edena, stwierdzając, że w 1939 i 1940 roku

Wyzwolenia Narodowego. Legalna ciągłość rządu Benesa i jego prezydentury była opierana na unieważnieniu układu monarchijskiego przez rząd Wielkiej Brytanii, a z czasem i Francuski Komitet Wyzwolenia Narodowego po zamachu na prorektora Czech i Moraw Reinharda Heydricha 27 maja 1942 r. Premierem czechosłowackiego rządu emigracyjnego w Londynie był Jan Šrámek. Zob. m.in. Jiří Musil, *The End of Czechoslovakia*, Central European University Press, Budapest 1995.

⁵ W lipcu 1940 r. Rumunia pod wpływem sowieckiego ultimatum przekazała ZSRR Besarabię (większą jej część dołączono do Mołdawskiej SRR, a resztę do Ukraińskiej SRR) i północną Bukowinę (włączono do Ukraińskiej SRR). Obszary te Rumunia odzyskała po przystąpieniu do wojny z ZSRR po stronie Niemiec w 1941 r. Zob. m.in. M. Mitrasca, *Moldova: a Romanian province under Russian rule. Diplomatic History from the Archives of the Great Powers*, Algora Publishing, New York 2002.

⁶ Na mocy tzw. drugiego arbitrażu wiedeńskiego 30 sierpnia 1940 r. Niemcy i Włochy przyznały Węgom północny Siedmiogród oraz część Marmaroszu i północną Kriszanę, które odebrano Węgom i przyznano Rumunii na mocy traktatu w Trianon podpisanego 20 czerwca 1920 r. Zob. m.in. David Craig Dorward, *The Second Vienna Award: a survey of the growth of German influence in Rumania, 1939-1940*, New Mexico State University Press, New Mexico 1966; J. F. Cadzow, A. Ludanyi, L. J. Elteto (edit), *Transylvania. The Roots of Ethnic Conflict*, The Kent State University Press, Kent 1983.

⁷ Węgry anektowały wówczas Baczkę, Baranje, Prekomurje i Medjumurie. Zob. T. Wasilewski, W. Felczak, *Historia Jugosławii*, Wrocław 1985, s. 482.

⁸ Mała Ententa, blok państw, który tworzyły Czechosłowacja, Jugosławia i Rumunia, zawiązany na początku lat 20. XX wieku na podstawie dwustronnych porozumień. Formalnie *pakt organizacyjny* państw sygnatariuszy bloku został podpisany 16 lutego 1933 r. Celem Małej Ententy było przeciwstawienie się ewentualnemu rewizjonizmowi węgierskiemu oraz próbom powrotu Habsburgów na tron w Austrii lub na Węgrzech. Zob. m.in. M. Adam, *The Little Entente and Europe (1920-1929)*: Akademiai Kiadó, Budapest 1993; A. Essen, *Polska a Mała Ententa, 1920-1934*, PWN, Warszawa 1992.

⁹ Sugestię tę wysunął Raczyński w liście do Szembeka z 21 IV 1943 r. Zob. T. Piszczkowski, *op. cit.*, s. 78. Szembek odniósł się sceptycznie do tej koncepcji. Została ona podana do wiadomości Rumunów i Węgrów w maju 1943 r. Tamże, s. 81

¹⁰ Koncepcja federacji środkowo-europejskiej była zapewne pomysłem brytyjskiego premiera Winstona Churchilla. Chociaż z drugiej strony podobną myśl amerykański podsekretarz stanu Sumner Welles przekazał Edenowi 16 III 1943 r. Welles wysunął wówczas propozycję utworzenia południowo-zachodniego państwa niemieckiego (Nadrenia, Wirtembergia, Bawaria). Zob. T. Piszczkowski *op. cit.*, s. 77; W. T. Kowalski, *Wielka Koalicja 1941-1945*, t. I, s. 314, 325, 489, 699.

Benesz zastanawiał się nad taką możliwością, ale w końcu ją odrzucił, chyba że w skład konfederacji weszłaby Polska lub Jugosławia, ewentualnie oba te państwa. Eden odpowiedział wówczas, że takie rozwiązanie byłoby korzystne¹¹.

Obalenie Mussoliniego spowodowało, że dyplomacja polska pragnęła, by warunki kapitulacji Włoch nie były zbyt drastyczne, gdyż ich złagodzenie mogłoby ułatwić przeciągnięcie Węgier i Rumunii do obozu aliantów. Na to zagadnienie strona polska zwróciła uwagę m.in. w czasie spotkania prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Władysława Raczkiewicza z premierem Wielkiej Brytanii Winstonem Churchillem 26 lipca 1943 roku. Ponadto ponawiano postulat, by nie dopuszczono do powrotu polityki „Małej Ententy”, lecz by doprowadzono do współpracy państw środkowo-wschodniej Europy. W związku z tym nalegano na przeprowadzenie arbitrażu anglosaskiego między Węgrami i Rumunią¹².

Dyplomacja polska w obliczu klęski Włoch liczyła, że uda się jej odegrać istotną rolę pośrednika w wyprowadzeniu Węgier i Rumunii z wojny po stronie Niemiec. W rozmowach z Anglikami zwracano uwagę, że gdyby takie rozwiązanie zrealizowano, alianci mogliby przyspieszyć bezpośrednie działania na terenie Niemiec. W związku z tym minister spraw zagranicznych Tadeusz Romer zwrócił się do Edena, w czasie jego spotkania z prezydentem RP Władysławem Raczkiewiczem 29 lipca 1943 roku, o wskazówki dla Węgier co do ich dalszego postępowania. Eden jednakże był powściągliwy w odpowiedzi i zastrzegł się, że problem ten przestudiuje z Alexandrem Cadoganem (stały podsekretarz stanu w Foreign Office). Dlatego też proponował, by Romer zwrócił się w tej sprawie bezpośrednio do Cadogana¹³.

Zgodnie z powyższymi ustaleniami Romer przekonsultował z Cadoganem sprawę Węgier 31 lipca 1943 roku. Romer podkreślił na wstępie, że podejmuje ten temat nie ze względu na interes Polski, czy też Europy środkowej albo samych Węgier, lecz ze względu na możliwość włączenia Węgier do działań, które przyspieszyłyby zakończenie wojny, podobnie jak to czynią alianci w przypadku Włoch. Zdaniem polskiego ministra spraw zagranicznych rozwiązanie zagadnienia węgierskiego mogło mieć poważny wpływ na przyszły układ stosunków polsko-sowieckich i polsko-czechosłowackich. Poruszając meritum sprawy, Romer oświadczył, że *najmiarodajniejsze koła węgierskie liczą się z nieuniknioną porażką Niemiec i zdecydowane są wyciągnąć z niej z góry wszelkie konsekwencje przez zastosowanie się do wszelkich wymagań lub wskazówek, które otrzymać by mogły ze strony anglosaskiej, z ustąpieniem rządu i Horthy'ego¹⁴ włącznie*. Romer przywiązywał bardzo dużą wagę do enuncjacji węgierskich i ostrzegł Cadogana, że *jeżeli (...) nie wyzyskamy tej możliwości, to Niemcy mocno opanują militarnie Węgry i udaremnia wszelkie niespodzianki*. W rewanżu Cadogan przedstawił Romerowi instrukcję Foreign Office (taktyczno-propagandową) w sprawie Węgier¹⁵.

Zdaniem Romera instrukcja ta zmieniała dotychczasowe zdecydowanie negatywne stanowisko Foreign Office wobec Węgier. Rząd brytyjski nadal negatywnie odnosił się do rządu węgierskiego, natomiast wyrażał życzliwy stosunek do narodu węgierskiego, *zwłaszcza jeśli potrafi on uniezależnić się od państw Osi i wykazać zrozumienie i sympatię dla naszej sprawy*. Jednocześnie zastrzegano się, że rząd brytyjski *nie zamierza bynajmniej nastawiać na rozdarcie ani na pomniejszenie przyszłych Węgier*, domagał się jedynie zwrotu ziem zagarniętych sojusznikom, tj. Czechosłowacji¹⁶ i Jugosławii. Następnie Cadogan stwierdził,

¹¹ AIPMS, sygn. A.12.49/14/II/8.

¹² AIPMS, sygn. A.12.49/14/II/14.

¹³ AIPMS, sygn. A.12.49/II/15.

¹⁴ Miklós Horthy (1868-1957), admirał, dowódca floty austro-węgierskiej w czasie I wojny światowej, w 1919 r. stanął na czele rządu, który wystąpił przeciwko Węgierskiej Republice Sowieckiej z Belą Kunem na czele. W 1920 r. ogłosił się regentem Węgier i głową państwa. Funkcję tę sprawował do października 1944 r. Następnie aresztowany i osadzony przez Niemców w Bawarii. Po wojnie internowany przez amerykańskie władze wojskowe, zeznał w procesie norymberskim. Osiadł w Portugalii.

¹⁵ Zob. T. Piszczkowski, *op.cit.*, s.114-115.

¹⁶ Na mocy pierwszego arbitrażu wiedeńskiego, w którym uczestniczyli w nim przedstawiciele Niemiec, Włoch, Węgier, Czechosłowacji (w tym Słowacji i Ukrainy zakarpackiej), 2 listopada 1938 r.

że kwestię węgierską musi jeszcze szczegółowo omówić z Edenem. Dotyczyć to miało przede wszystkim pośrednictwa polskiego co do przekazania Węgrom *jakichś dalej idących żądań i warunków*. Cadogan zapytał Romera o ewentualne sugestie strony polskiej w tej sprawie. Romer oświadczył na to, że specjalnie nie przygotował takich sugestii, by wykazać, że w tej sprawie nie ma na względzie interesu Polski lecz interes sprzymierzonych. Na gorąco jedynie zgłosił postulat nakłonienia Węgrów do podjęcia akcji sabotażowej przeciw wojskom niemieckim. Ostatecznie ustalono, że sprawa ta będzie przedmiotem osobnego spotkania¹⁷.

Ostrożność Brytyjczyków wobec oferty polskiej była zapewne spowodowana brakiem uzgodnionej linii postępowania mocarstw w stosunku do Węgier i Rumunii. Potwierdził to William Strang (czołowy doradca w Foreign Office) w rozmowie z Raczyńskim 10 sierpnia 1943 roku stwierdzając, że *oficjalni przedstawiciele brytyjscy nie są w dalszym ciągu upoważnieni do prowadzenia rozmów ani z agentami czy to węgierskimi, czy to któregośkolwiek innego z państw środkowo-europejskich współpracujących dotychczas z Niemcami*¹⁸.

Strang ponadto poinformował Raczyńskiego, że sprawa węgierska była przedmiotem dyskusji w Foreign Office w wyniku, których powstała - jak można się domyślać z wypowiedzi Stranga - instrukcja taktyczno-propagandowa przedstawiona swego czasu Romerowi przez Cadogana. Jednakże jej postanowienia odnośnie traktowania spraw węgierskich w tonie bardziej przyjaznym zostały cofnięte w związku - jak to określił w swojej notatce Raczyński - z *niezupełnie pomyślnym obrotem sytuacji we Włoszech*¹⁹ i krytyką przejawiającą się na tym

część południowej Słowacji i południową część Ruś Zakarpacką przyznano Węgrom. Resztę Rusi zakarpackiej Węgrzy zajęli w ciągu marca-kwietnia 1939 r. na mocy porozumienia niemiecko-węgierskiego z 11 marca 1939 r. Oficjalnie Ruś Zakarpacką inkorporowano do Węgier aktem parlamentu węgierskiego z 23 czerwca 1939 r. Zob. m.in. L. Deák, *Hungary's game for Slovakia*, Slovak Academy of Sciences, Bratislava 1996; C. Wojatsek, *From Trianon to the first Vienna Arbitral Award: The Hungarian minority in the First Czechoslovak Republic, 1918-1938*, Institute of Comparative Civilizations, Montreal 1980.

¹⁷ AIPMS, sygn. a.12.49/II/16. W tym samym czasie dyplomacja polska dążyła do zajęcia przez Rumunów odpowiedniej postawy wobec aliantów. Zastępca sekretarza generalnego MSZ Jan Wszelaki w depeszy nr 350 z 3 VIII 1943 r., wysłanej do Berna z przeznaczeniem dla G. Gafencu (b. minister spraw zagranicznych Rumunii) i G. Tatarescu (b. premier Rumunii) przebywających wówczas w Szwajcarii, donosił o sugestii Iona Antonescu (marszałek, premier Rumunii), podanej za pośrednictwem czynników neutralnych, dotyczącej odstąpienia Besarabii ZSRR w zamian za otrzymanie całego Siedmiogrodu. Wszelaki uważał, że takie oświadczenie może tylko utrwalić pozycję przyszłego rządu rumuńskiego, a jednocześnie nie uchroni przed upadkiem Antonescu, który był dla aliantów nie do przyjęcia. Jedynym wyjściem - jego zdaniem - była zmiana rządu i w praktyce zdanie się na wolę aliantów. Wszelaki odrzucił możliwość popierania przez Polskę jakichkolwiek cesji terytorialnych. AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 322, k. 47.

Natomiast na odcinku węgierskim w tym czasie panował pewien zastój w związku z wyjazdem posła węgierskiego w Lizbonie Andora Wodianera do Budapesztu. AIPMS, sygn. Kol. 85/3, *List J. Szembeka do E. Raczyńskiego nr 20, 4 VII 1943*.

¹⁸ Powyższe stwierdzenie nie było zupełnie ścisłe. Mogło dotyczyć ono jedynie Lizbony i to dopiero od czasu ogłoszenia zasady kapitulacji bezwarunkowej-*unconditional surrender* (12 II 1943). Wiadomo natomiast, że prowadzone były tajne rozmowy brytyjsko-węgierskie w Stambule w pierwszej połowie sierpnia 1943 r. Stronę węgierską reprezentował László Veress, urzędnik węgierskiego MSZ. 17 VIII 1943 r. Veress w towarzystwie węgierskiego konsula generalnego w Stambule wręczył radcy ambasady brytyjskiej w Ankarze J. C. Sterndale-Bennetowi dokument zawierający propozycję przyjęcia przez Węgry *unconditional surrender* w odpowiednim momencie. Odpowiedź brytyjska, zawierająca zgodę na zwłokę została przekazana Veressowi przez ambasadora W. Brytanii w Turcji Sir Hugh'a Knatchbull-Hagessona w dn. 14 IX 1943 r. T. Piszczkowski *op. cit.*, s. 113; G. Juhász, *op. cit.*, s. 272-3.

¹⁹ 24 lipca 1943 r. Wielka Rada Faszystowska na wniosek Dino Grandiego przegłosowała wotum nieufności dla Mussoliniego i przywrócenie uprawnień konstytucyjnych króla i parlamentu. Następnego dnia Mussolini został aresztowany i osadzony na wyspie Ponza. Nowy rząd z marszałkiem Pietro Badoglio neocjował warunki rozejmu z aliantami. Wobec żądania bezwarunkowej kapitulacji władze włoskie podpisały rozejm dopiero 3 września 1943 r. w Cassibile koło Syrakuz. Początkowo rokowania ze strony alianckiej prowadził przedstawiciel prezydenta Roosevelta Myron Taylor, a ze strony wło-

tle w opinii i prasie zwłaszcza lewicowej. Oba te elementy rzeczywiście odegrały istotną rolę. Pierwszy miał być ostrzeżeniem zarówno dla Węgrów, jak i dla Włochów, że Anglosasi nie zamierzają zaniechać zasady bezwarunkowej kapitulacji. Drugi element mógłby świadczyć o tym, że Anglosasi nie uzgodnili z rządem sowieckim linii postępowania wobec Węgier. Oznaczało to jednocześnie, że strona sowiecka była zainteresowana przyszłością Węgier. Nic też dziwnego, że Raczyński po stwierdzeniu Stranga, że Foreign Office *odnosi się sceptycznie do możliwości realizacji przez Wielką Brytanię polityki konstruktywnej w tej części Europy po linii wysuwanych ze strony polskiej sugestii* (chodzi tu o sugestie Romera z 29 i 31 lipca 1943 r.), doszedł do wniosku, że sceptycyzm ten spowodowały komplikacje w stosunkach brytyjsko-sowieckich²⁰.

Tymczasem w Lizbonie Jan Szembek i płk Jan Kowalewski kontynuowali zapoczątkowane w poprzednich latach rozmowy z Węgrami i Rumunami. Ich celem było - jak już wspomniałem - wyprowadzenie Węgier i Rumunii z wojny. Na początku sierpnia 1943 r. z Budapesztu powrócił do Lizbony poseł węgierski Andor Wodianer de Maglod. 4 sierpnia 1943 r. spotkał się on z Szembekiem i Kowalewskim. Polacy rozpoczęli rozmowę od postawienia sprawy wystąpienia Węgier z Osi i obrócenia się przeciwko Niemcom. Jednakże Wodianer nie przedstawił w tym wypadku konkretnego stanowiska rządu węgierskiego. Wspominał jedynie o dość sprzecznych na ten temat poglądach premiera Mikolósza Kállaya²¹. W związku z tym niezdecydowaniem Polacy doradzali, aby Węgrzy pozyskali opinię państw anglosaskich poprzez jakąś demonstrację tegoż rządu. Proponowano na przykład wprowadzenie do rządu przedstawicieli lewicy. Wodianer jednak uznał, że jest to niemożliwe do przeprowadzenia. Ponieważ jednym z najważniejszych warunków wyjścia Węgier z Osi było uregulowanie przez Węgry stosunków z ich sąsiadami, Polacy zapytali Wodianera o stosunki węgiersko-jugosłowiańskie. Wodianer odpowiedział wówczas, że rząd węgierski w tej sprawie zgłasza nie tylko gotowość do negocjacji, ale nawet zdecydował się dać pełne odszkodowanie ofiarom masakry w Nowym Sadzie (Ujvidék)²² oraz wytoczyć sprawę karną przeciwko jej sprawcom. Jednakże w przypadku Baczki²³ Wodianer opowiadał się za jej pozostawieniem w ramach Węgier, ze względu na bliskość dawnej granicy węgiersko-jugosłowiańskiej od Szedegu. Polacy stali na stanowisku zwrotu ziem zagarniętych przez Węgry Jugosławii²⁴.

Na marginesie tej rozmowy Wodianer wysunął propozycję restytucji monarchii na Węgrzech. Zastrzegał się przy tym, że jest to jego osobista myśl, której nie konsultował w Budapeszcie. Pomysł ten mógł być przeprowadzony - jego zdaniem - w następujący sposób:

skiej gen. Giuseppe Castellano. Ten okres został wykorzystany przez Niemców do opanowania większości Włoch i Rzymu. Zob. J. A. Gierowski, *Historia Włoch*, Wrocław 1986, s. 619-622.

²⁰ AIPMS, sygn. A.12.49/14/II/19.

²¹ Milkós Kállay (1867-1967), konserwatywny premier Węgier (9 III 1942 - 19 III 1944), przeciwstawił się próbom prześladowania Żydów. Obalony przez hitlerowców i osadzony najpierw w obozie koncentracyjnym w Dachau, później w Mathausen, a w kwietniu 1945 r. w więzieniu w Tyrolu. Po wojnie wyemigrował do USA.

²² W 1941 r. po podziale Jugosławii, Węgry anektowały Nowy Sad. W czasie II wojny światowej ok. 5000 mieszkańców miasta zastoła zamordowanych, tylko w dniach 21-23 stycznia 1942 r. węgierska policja zabiła 1246 osób, w tym 800 Żydów. Niektóre szacunki podają nawet liczbę 2500. Ciała pomordowanych zostały wrzucone do Dunaju. Zob. D. Cesarani, *Genocide and Rescue: The Holocaust in Hungary 1944*. Berg Publishers 1997, s. 13; E. A. Sajti, *The Former 'Southlands' in Serbia: 1918-1947*, "The Hungarian Quarterly", 2006, t. XLVII, nr 181.

²³ W 1918 r. Baczka została włączona do Królestwa Serbii. Następnie na podstawie traktatu z Trianon (4 czerwca 1920) podzielono ją pomiędzy Węgry i Królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców (późniejsze Królestwo Jugosławii). W 1941 r. jugosłowiańska część Baczki została przyłączona do Węgier. W czasie II wojny światowej oddziały węgierskie zamordowały tam ok. 19 573 osób cywilnych, głównie Serbów, Żydów i Romów. Według spisu ludności z 1941 r. 45.5% mieszkańców Baczki używało j. węgierskiego, 20.52% j. niemieckiego, 19.15% j. serbskiego, 7.89% j. chorwackiego, 4.12% j. słoweńskiego, 1.76% j. rusińskiego. Zob. *Medunarodni znanstveni skup "Jugoistočna Europa 1918.-1995."* ["Southeastern Europe 1918-1995", an international symposium], Zadar, 28.-30. 09. 1995.

²⁴ AIPMS, sygn. Kol. 85/4, *List J. Szembeka do T. Romera nr 24, 5 VIII 1943*; Kol. 85, *Diariusz J. Szembeka. Notatka z 4 VIII 1943*; T. Piszczkowski, *op. cit.*, s. 96-8.

w chwili decydującej parlament węgierski wybrałby na króla arcyksięcia Ottona²⁵, przebywającego w Stanach Zjednoczonych. Niemcy zajęliby wtedy zapewne Węgry i Horthyego usunęły, byłby jednak za granicą król konstytucyjny, któryby tam utworzył rząd i przyłączył Węgry do aliantów. Wodianer prosił o przekazanie tej myśli rządowi polskiemu. Kowalewski wstępnie odpowiedział, że strona polska uznałaby tę sprawę, w przypadku jej realizacji, za wewnętrzną kwestię węgierską. Natomiast poszczególne polskie stronnictwa polityczne ustosunkowałyby się do niej zgodnie z własną ideologią. Zaznaczył przy tym, że oficjalne stanowisko polskie zostałoby uzgodnione z aliantami. Szembek natomiast nie wypowiedział się na ten temat²⁶.

Trudno jest jednoznacznie stwierdzić, czy przedstawiona przez Wodianera koncepcja była jego własnym pomysłem. Natomiast nie ulega wątpliwości, że odpowiedź polska mogła wyjaśnić Węgrom stanowisko aliantów wobec takiego manewru politycznego, a co najваżniejsze, ich reakcję na wkroczenie wojsk niemieckich na terytorium Węgier.

Kolejne spotkanie Szembeka i Kowalewskiego z Wodianerem miało miejsce 10 sierpnia 1943 roku. Głównym przedmiotem rozmowy były stosunki Węgier z krajami ościennymi. W przypadku Słowacji Wodianer oświadczył, że rząd węgierski zgodził się na całkowitą niepodległość tego państwa, a ponadto nie zamierzał ingerować w jego politykę zagraniczną. Natomiast sprawa jugosłowiańska stała się przedmiotem wymiany poglądów między Szembekiem a Wodianerem. Spierano się o przyszłość polityczną Chorwacji²⁷. O ile Szembek przewidywał możliwość federacji serbsko-chorwackiej, to poseł węgierski kładł nacisk na separatyzm chorwacki, a federacji z Serbią przeciwstawiał możliwość analogicznego związku państwowego z Węgrami. Z innych zagadnień terytorialnych poruszono sprawę Siedmiogrodu. W tym przypadku Wodianer przedstawił tylko swój osobisty pogląd na rozwiązanie tego problemu. Uważał, że należy przywrócić rozwiązanie historyczne, tj. przyznać Siedmiogrodowi niezależność państwową, tak jak to miało miejsce przed 1848 rokiem²⁸. Szembek odniósł wrażenie, na podstawie wywodów Wodianera, że czynniki węgierskie dążą

²⁵ Otto von Habsburg (1912-) arcyksiążę, syn Karola, cesarza Austrii i króla Węgier, nominalny król Węgier (1922-1946), od 1922 r. pretendent do tronu cesarza Austrii, oponent anshlusu Austrii, na emigracji w USA (1940-44), po wojnie we Francji i Hiszpanii, poseł do parlamentu europejskiego (1979-1999).

²⁶ AIPMS, sygn. Kol. 85/4, *List J. Szembeka do T. Romera nr 24, 5 VIII 1943*; Kol. 85, *Diariusz J. Szembeka. Notatka z 4 VIII 1943*; T. Piszczkowski, *op. cit.*, s. 96-8.

²⁷ Niezależne Państwo Chorwacji zostało utworzone po napaści Niemiec i Włoch na Jugosławię 10 kwietnia 1941 r. technicznie było ono monarchią i protektoratem włoskim na mocy porozumienia rzymskiego z 19 maja 1941 r. Desygnowanym królem został książę Aimone Savoy-Aosta, jako Tomisław II, jednakże odmówił objęcia tronu na znak protestu przeciwko łączeniu Dalmacji do Włoch (formalnie abdykował 31 lipca 1943 r. na polecenie króla Włoch Emanuela Wiktorii III). Niezależne Państwo Chorwacji było w praktyce kontrolowane przez proniemiecko nastawionych ustaszy Ante Pavelića. Wpływy włoskie skończyły się tam w momencie kapitulacji Włoch (8 września 1943), kiedy to Ante Pavelić objął funkcję głowy państwa, jednocześnie sprawując urząd premiera aż do początku 1944 r. Zastąpił go Nikola Mandić. Niezależne Państwo Chorwacji faktycznie przestało istnieć w maju 1945 r. po wycofaniu się oddziałów chorwackich na terytorium Austrii. Zob. m.in. L. Shaw, *Trial by Slander: A Background to the Independent State of Croatia*, Harp Books, Canberra 1973; L. Hory, M. Broszat, *Der Kroatische Ustascha-Staat, 1941-1945*, Stuttgart 1964; J. Tomasevich, *War and Revolution in Yugoslavia 1941-1945: Occupation and Collaboration*, Stanford University Press, Stanford 2001.

²⁸ W latach 1711-1848 Siedmiogród był prowincją w ramach imperium Habsburgów o specjalnym statusie, zarządzaną przez gubernatorów. Historycy węgierscy zwracają uwagę na fakt, że w kontrolowanym przez Habsburgów Królestwie Węgierskim, faktycznie istniały dwie niezależne administracje Węgier i Siedmiogrodu. Jak wspomniano wyżej po I wojnie światowej Siedmiogród przypadł Rumunii na mocy traktatu z Trianon. Drugi arbitraż wiedeński przywrócił Węgrom tylko północną część Siedmiogrodu. Zob. m.in. J. F. Cadzow, A. Ludanyi, L. J. Elteto (edit), *Transylvania. The Roots of Ethnic Conflict*, The Kent State University Press, Kent 1983; S. Pascu, *A history of Transylvania*. Wayne State University Press, Detroit 1982.

do odtworzenia Węgier z 1914 roku, jednakże Wodianer zaprzeczył temu. Natomiast opowiedział się za koncepcją federacji karpacko-dunajowej, ale bez Austrii²⁹.

Z ogólnego tonu rozmów polsko-węgierskich w pierwszej połowie sierpnia 1943 roku wynikało, że Węgrzy nie śpieszyli się z wyjściem z wojny, nie mając konkretnych gwarancji ze strony aliantów co do niepodległości i terytorium państwa węgierskiego. Natomiast można było zauważyć ich troskę o utrzymanie kontaktów z aliantami, a przede wszystkim z rządem polskim. Należy w tym miejscu wspomnieć, że rząd węgierski za pośrednictwem polskiej łączności dyplomatycznej (w ramach Akcji Kontynentalnej³⁰) utrzymywał kontakt ze swoim wysłannikiem w Stanach Zjednoczonych Tiborem Eckhardtem³¹. Nic też dziwnego, że Węgrzy starali się jakoś sformalizować nieoficjalne kontakty i dokonać akredytacji swoich przedstawicieli. Na to jednak strona polska nie zgodziła się, ze względu na pozostawanie Węgier wśród satelitów Osi.

Ponadto przedmiotem szczególnej troski rządu węgierskiego było dążenie do uchronienia Węgier przed jakimikolwiek stratami spowodowanymi działaniami wojennymi, zarówno jeśli chodzi o ludność, jak i o dobra materialne. Stąd też apele do przedstawicieli Polski o wpływanie na aliantów, by zapobiegali bombardowaniom terytorium węgierskiego. Węgrzy w tym przypadku argumentowali przede wszystkim niskim procentem usług przemysłu węgierskiego na rzecz Niemiec. Wskazywano, że większe dostawy do Niemiec idą ze Szwajcarii i z Czech. W przypadku komunikacji podkreślano fakt, że transporty niemieckie w zasadzie omijają Węgry poza Dunajem, który był umiędzynarodowiony³².

Jednakże Polacy z całą bezwzględnością starali się wpłynąć na przejście Węgier do obozu alianckiego w odpowiednim momencie. W związku z tym 16 sierpnia 1943 roku płk. Kowalewski przedstawił Wodianerowi otrzymaną instrukcję w sprawie rozmów polsko-węgierskich, w której domagano się: 1) demokratyzacji rządu węgierskiego, 2) uregulowania spraw granicznych (przede wszystkim przywrócenia status quo z Jugosławią), 3) odseparowania się od Osi, 4) likwidacji tendencji proniemieckich w armii węgierskiej.

W pierwszym przypadku Wodianer wspominał o zabiegach na rzecz zmian personalnych w rządzie w ramach węgierskiego systemu parlamentarnego. Odmówił jednak wprowadzenia bezpośredniego przedstawicieli lewicy do rządu. Odnośnie drugiego, trzeciego i czwartego punktu obiecał przygotować odrębne opracowanie³³.

²⁹ AIPMS, sygn. Kol. 85/4, *List J. Szembeka do T. Romera nr 26, 13 VIII 1943*; Kol. 85, *Diariusz J. Szembeka, notatka z 10 VIII 1943*; T. Piszczkowski, *op. cit.*, s. 98-100.

³⁰ Akcja Kontynentalna opracowana w ramach polskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych miała za zadanie zorganizowanie oporu politycznego i wojskowego wobec niemieckich okupantów na terenie Europy. W tym celu zmontowano sieć komórek konspiracyjnych, które zajmowały się zbieraniem informacji politycznych, wojskowych i gospodarczych dotyczących państw Osi i ich satelitów, jednocześnie przygotowywały środowiska polskie w okupowanej Europie do podejmowania aktów sabotażu w określonym momencie. Na terenie Francji i Belgii planowano udział polskich skupisk emigracyjnych w operacjach wojskowych (wywiad, dywersja i sabotaż) i tworzenie jednostek wojskowych w momencie wyzwolenia kontynentu przez wojska alianckie. Placówką koordynującą Akcję Kontynentalną była Lizbona i kierował nią płk Jan Kowalewski, aż do odwołania w dniu 20 marca 1944 r. (tj. do zajęcia Węgier przez wojska niemieckie). Zob. m.in. T. Panecki, *Polonia zachodnioeuropejska w planach Rządu RP na emigracji, 1940-1944. Akcja Kontynentalna*, PWN, Warszawa 1986; E. S. Kruszewski, *Akcja kontynentalna w Skandynawii 1940-1945*, Instytut Polsko-Skandynawski, Kopenhaga 1992.

³¹ Tibor Eckhardt (1888-1972), polityk i dyplomata węgierski, przywódca Partii Drobnych Rolników, przedstawiciel Węgier w Lidze Narodów (1934-35), wiceprzewodniczący Węgierskiej Ligi Rewizjonistów. W 1940 r. premier Pál Teleki wysłał go do USA z sumą 5 mln dolarów dla węgierskiego ambasadora w USA Jánoša Pelenyi'ego, aby przygotować grunt dla węgierskiego rządu na emigracji, na wypadek, gdyby premier i regent Horthy mieli opuścić Węgry. Zob. Katalin Kádár Lynn, *Tibor Eckhardt in His Own Words: An Autobiography*, Columbia University Press, Boulder and New York 2005.

³² AIPMS, sygn. Kol. 85/4, *List J. Szembeka do T. Romera nr 24 z 5 VIII 1943, nr 26 z 13 VIII 1943*; Kol. 85, *Diariusz J. Szembeka, notatki z 4 i 10 VIII 1943*.

³³ AIPMS, sygn. Kol. 85/4, *List J. Szembeka do T. Romera nr 27, 17 VIII 1943*; Kol. 85, *Diariusz J. Szembeka, notatka z 16 VIII 1943*; T. Piszczkowski, *op. cit.*, s. 100-101.

Odpowiedź węgierska zawarta w telegramie ministra spraw zagranicznych Jenő Ghyczego³⁴ była wymijająca. Ghyczy opowiedział się za zachowaniem niezmienionego porządku prawno-politycznego i *nietkniętej siły zbrojnej kraju* oraz kontynuowaniem ostrożnej polityki prowadzonej przez premiera Kallaya³⁵. Uznano, że najdogodniejszym momentem do rozpoczęcia działań na rzecz przejścia na stronę aliantów byłoby przybycie wojsk alianckich do Jugosławii³⁶.

Jeżeli chodzi o sprawę Rumunii, to w tym czasie dyplomacja polska zauważyła zarysowanie się dwóch kierunków politycznych. Pierwszy reprezentowany przez przywódcę chłopów rumuńskich Iuliu Maniu³⁷ nawiązywał do „Małej Ententy” i solidaryzował się z akcją polityczną Benesza³⁸. Drugi natomiast utożsamiany z rządem Iona Antonescu lansował oparcie Rumunii o unię bałkańską³⁹. Zdaniem Szembeka obie grupy były gotowe zrzec się

³⁴ Jenő Ghyczy (1893-1982), węgierski minister spraw zagranicznych (24.VII.1943-22.III.1944), wcześniej m.in. piastował stanowisko dyrektora departamentu politycznego MSZ i zastępcy ministra spraw zagranicznych, cieszył się zaufaniem premiera Kallaya.

³⁵ Miklos Kallay zastąpił premiera Bardossy'ego 9 marca 1942 r. Jednakże dopiero pod koniec 1942 r. zaczął liberalizować politykę rządu. Objawiło się to m.in. odmową wysłania większej ilości żołnierzy węgierskich na front wschodni, jak też odmową przyjęcia „ostatecznego rozwiązania” kwestii żydowskiej. Jednocześnie Kallay poprzez swoich oficjalnych i nieoficjalnych wysłanników nawiązał kontakt z aliantami zachodnimi celem wyprowadzenia Węgier z wojny po stronie Niemiec w momencie, gdy wojska anglo-amerykańskie pojawią się na Bałkanach. Z drugiej strony Kallay zdawał sobie sprawę, że natychmiastowe zerwanie z Niemcami byłoby krokiem samobójczym. Szczególny opór wobec różnych niemieckich żądań Kallay zaczął stawiać po klęsce niemieckiej pod Stalingradem. Węgrzy utracili wówczas na froncie wschodnim w rejonie Woroneża 40 tys. zabitych, 35 tys. rannych i 60 tys. wziętych do niewoli żołnierzy. Nic więc dziwnego, że Hitler w czasie spotkania z regentem Horthy'm w kwietniu 1943 r. w Klessheim zażądał dymisji Kallaya. Horthy jednak wówczas odmówił. W tej sytuacji Niemcy zaczęli we wrześniu 1943 r. przygotowania do operacji „Margarethe”, której celem była okupacja Węgier. Ostatecznie w jej to wyniku 19 marca 1944 r. Kallay został obalony. Zob. m.in. L. Kontler, *A History of Hungary*, Palgrave Macmillan, New York 2002, s. 380-383.

³⁶ T. Piszczkowski, *op. cit.*, s. 101-102.

³⁷ Iuliu Maniu (1873-1953) trzykrotnie premier Rumunii (1928-30, 1930, 1932-33), przewodniczący Partii Narodowo-Chłopskiej. W 1947 r. aresztowany przez władze komunistyczne i skazany na dożywocie. Zmarł w więzieniu.

³⁸ Iuliu Maniu nawiązał kontakt z Brytyjczykami już na początku 1942 r. informując ich, że zamierza obalić reżim marszałka Iona Antonescu w stosownym momencie, gdy alianci wylądują na Bałkanach. Maniu zapytał wówczas Brytyjczyków, czy mogą zagwarantować niepodległość Rumunii w jej przedwojennych granicach. Zob. P. A. Quinlan, *Clash over Romania: British and American Policy Toward Romania, 1938-1947*, American Romanian Academy, Los Angeles 1977, s. 83.

W lutym 1943 r. Maniu poinformował Brytyjczyków za pośrednictwem posła tureckiego w Bukareszcie Suphi Tonioera, że opinia publiczna uważa, że Ion Antonescu powinien wycofać wojska rumuńskie z frontu wschodniego i zmienić politykę wojskową i zagraniczną. Maniu chciał wówczas wiedzieć jak alianci zapatrują się na przyszłość Rumunii i jej powojenne granice. Jednakże Brytyjczycy już wiosną 1943 r. uznali, że Rumunia znajdzie się w sowieckiej strefie wpływów. 10 lipca 1943 r. Constantin I. C. Bratianu i Iuliu Maniu w memorandum dla Iona Antonescu stwierdzili, że opinia publiczna aprobuje obronę naturalnych granic Rumunii, ale nie popiera działań zaborczych, ani też skierowanych przeciwko aliantom. Z kolei 12 sierpnia 1943 r. zażądali od niego wycofania wojsk rumuńskich na granice Rumunii, tzn. poza Dniestr. 30 września 1943 r. potępilli uznanie przez Rumunię Włoskiej Republiki Socjalnej Mussoliniego i domagali się nawiązania przyjaznych stosunków z aliantami zachodnimi. Zob. A. Simion, *Preliminariile Politico-Diplomatice ale Insurectiei Romane din August 1944*, Dacia, Cluj-Napoca 1979, s. 274, 312-313; Quinlan, *op. cit.*, s. 84; H. Feis, *Churchill, Roosevelt, and Stalin*, Princeton university Press, New Jersey 1957, s. 123; M. Carlyle, *Documents on International Affairs (1939-1946)*, Oxford University Press, London 1954, t. II, s. 327-328.

³⁹ W znacznej mierze rumuńską politykę zagraniczną kształtował wicepremier i minister spraw zagranicznych Mihai Antonescu (nie był spokrewniony z marszałkiem Ionem Antonescu). 19 stycznia 1943 r. po powrocie ze spotkania z Hitlerem poinformował on ambasadora włoskiego w Budapeszcie Renato Bova Scoopa, że przywódcy niemieccy przeszli od koncepcji „Blitzkriegu” do koncepcji obrony „Twierdzy Europa”. M. Antonescu jeszcze w listopadzie 1942 r. doszedł do wniosku, że Rumunia powinna pozostawać w bliskim kontakcie z Włochami, aby oba państwa mogły wystąpić z sojuszu Osi. Antonescu sugerował zawarcie osobny pokoju z państwami zachodnimi. Scoopa przygotował w tym

Besarabii na rzecz ZSRR w zamian za przyłączenie całego Siedmiogrodu do Rumunii. Szembek wyraził przekonanie, że taka polityka rumuńska spowoduje „otwarcie drzwi” dla ZSRR w kierunku na Bałkany. Przyczyny powyższej orientacji rumuńskich sfer politycznych Szembek widział przede wszystkim w osłabieniu pozycji Polski poprzez ewentualną utratę ziem wschodnich, która notabene była w tamtym czasie już bardzo realna. W związku z tym, że Polska przestawała być czynnikiem dającym Rumunii dostateczne bezpieczeństwo. Rumuni starali się pozyskać przychylność ZSRR poprzez odstąpienie Besarabii za cenę Siedmiogrodu. W tej sytuacji Szembek wnioskował, że w interesie Polski nie leżało oddanie Rumunii całego Siedmiogrodu. Postulował ustanowienie jakiegoś trwałego porozumienia rumuńsko-węgierskiego w sprawie Siedmiogrodu przed zakończeniem działań wojennych. W przypadku gdyby się to nie udało, proponował, by cały Siedmiogród został przyznany Węgrom⁴⁰.

W następstwie sugestii Szembeka, zastępca sekretarza generalnego MSZ Jan Wszelaki wysłał 16 lipca 1943 roku depezę nr 369 do Poselstwa RP w Bernie z zapytaniem, czy na tamtejszym terenie przebywa Richard Franassovici⁴¹, b. ambasador rumuński w Warszawie. MSZ interesowało się poglądami Franassoviciego na temat sytuacji wewnętrznej Rumunii oraz roli Gheorghe Tătărescu⁴². Fakt ten może wskazywać na to, że Polacy

duchu odpowiednie memorandum dla swojego rządu, który zostało dobrze przyjęty przez Dino Grandiego i księcia Pietro de Acquarone. Natomiast Mussolini odrzucił je, za co ukarał swojego zięcia i ministra spraw zagranicznych Galeazzo Ciano dymisją. Zob. R. B. Scoppa, *Colloqui con due Dittatori*, Ruffolo, Roma 1949, s. 75, 80, 109; G. Ciano, *Diario, 1937-1943*, Rizzoli, Milano 1980, s. 691. Z kolei Hitler dowiedziawszy się o projekcie Mihaia Antonescu domagał się 12 kwietnia 1943 r. jego dymisji w czasie spotkania z marszałkiem Ionem Antonescu w Klessheim. 5 lipca 1943 r. Scoppa złożył drugie memorandum, w którym M. Antonescu ponownie sugerował, żeby Włochy stanęły na czele grupy małych państw, gdyż jego zdaniem ani Wielka Brytania, ani USA nie staną w ich obronie przeciwko sławizmowi. Dokument ten został zaaprobowany przez króla Wiktora Emanuela III i przedstawiony podsekretarzowi stanu Giuseppe Bastianiniemu. Tym razem Mussolini (15 czerwca 1943) zgodził się z kilkoma punktami memorandum, ale nie zamierzał podejmować jakiegokolwiek akcji przez najbliższe dwa miesiące (chodziło o rozmowę na ten temat z Hitlerem). Zob. R. B. Scoppa, *La Pace Impossibile*, Rosenberg and Sellier, Torino 1961, s. 205, 213; R. B. Scoppa, *Colloqui con due Dittatori*, Ruffolo, Rzym 1949, s. 107, 110, 113-114.] Mihai Antonescu wierzył, że zarówno Niemcy, jak też Wielka Brytania i USA zaakceptują koncepcję utworzenia bloku państw basenu dunajskiego i państw bałkańskich, celem powstrzymania presji Związku Sowieckiego, aby nie dopuścić do rozszerzenia jego strefy wpływów na ten rejon. Notabene zagadnienie federacji bałkańskiej było dyskutowane w kołach niemieckich. Ambasador niemiecki w Ankarze Franz von Papen w raporcie dla ministra spraw zagranicznych Joachima von Ribbentropa nadmienił, że Turcy rozważają utworzenie federacji bałkańskiej. Ten sam temat poruszył Hitler w rozmowie z carem Bułgarii Borysem w marcu 1943 r. Również Brytyjczycy rozważali to zagadnienie konfederacji regionalnych, jednakże ich zapęły ostudzili przywódcy sowieccy, szczególnie na konferencji w Teheranie. Zob. F. W. Deakin, *The Brutal Friendship; Mussolini, Hitler, and the Fall of Italian Fascism*, Harper and Row, New York 1962, s. 253-255; A. Eden, *The Eden Memoirs*, Cassel, London 1965, s. 371; A. Cretzianu, *The Lost Opportunity*, Jonathan Cape, London 1957, s. 114; W. Churchill, *The Second World War*, Bantam, New York, 1977, t. V, s. 344.

⁴⁰ AIPMS, sygn. Kol. 85/4, *List J. Szembeka do T. Romera nr 26, 13 VIII 1943*; T. Piszczkowski, *op. cit.*, s.99-100.

⁴¹ Richard Franassovici (1883-1964), polityk i dyplomata rumuński, w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych (sekretarz generalny w l. 1923-24, podsekretarz stanu 1927-28, minister 1937), w 1934 r. zaproponowano mu tekę premiera (omówił motywując tym, że nie czułby się wygodnie w tej roli, jako osoba, która przyjęła obywatelstwo rumuńskie w 1906 r.), w Ministerstwie Robót Publicznych i Komunikacji (1934-37), ambasador w Warszawie (1938-39), w Paryżu (1939-40), poseł w Szwajcarii (1945), w Londynie (1946-47). W 1948 r. zrzekł się obywatelstwa rumuńskiego i pozostał na emigracji. Zmarł w Paryżu.

⁴² AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 322, k. 62.

Gheorghe I. Tătărescu (1886-1957), dwukrotny premier Rumunii (1934-37, 1939-40), trzykrotny minister spraw zagranicznych (1934, 1938, 1945-47), minister wojny (1934). Przywódca frakcji młodych w Narodowej Partii Liberalnej i bliski współpracownik Iona G. Duci, skonfliktowany z liderem partii Dinu Brătianu i ministrem spraw zagranicznych Nicolae Titulescu. W czasie pierwszej

poszukiwali w tym czasie jakichś polityków rumuńskich o orientacji propolskiej i jednocześnie niezależnych od wspomnianych wyżej kierunków polityki rumuńskiej. Chociaż z drugiej strony nie możemy wykluczyć, że chodziło w tym przypadku tylko o zwykły sondaż stosunków rumuńskich.

Po wyładowaniu wojsk alianckich na Sycylii i obaleniu Mussoliniego rząd polski liczył się z możliwością inwazji alianckiej na Bałkanach. W związku z tym stanowisko wobec Węgier i Rumunii uzależniano od stanu stosunków z Czechosłowacją i od faktu pozostawania obu państw w obozie Osi. Polską akcją dyplomatyczną na tym terenie zamierzano powiązać ściśle z celami wojennymi aliantów. Generalnie chodziło tu o dążenie *do osiągnięcia korzystnych rezultatów dla całokształtu operacji wojennych sprzymierzeńców anglosaskich*⁴³. Jednakże polskie zainteresowania tym obszarem, szczególnie Węgrami, nie były zbyt mile widziane przez czynniki brytyjskie.

25 sierpnia 1943 roku ambasador brytyjski przy rządzie polskim Owen O'Malley poinformował Raczyńskiego, że w Foreign Office *istnieje niezadowolone z powodu „flirtu” z Węgrami*. Osobiście O'Malley nie podzielał zastrzeżeń Foreign Office co do polskich zainteresowań Węgrami. Foreign Office obawiało się, że wskutek kontaktów polsko-węgierskich może dojść do zawarcia jakiegoś *wiążącego porozumienia między Polską Węgrami*. Raczyński wyjaśnił, że obawy brytyjskie w tym przedmiocie są bezpodstawne. Podkreślił, że celem dyplomacji polskiej *nie było i nie jest zawieranie tajnego układu z Budapesztem poza Anglią i bez jej wiedzy lecz przeciwnie, zainteresowanie Wielkiej Brytanii zagadnieniem, które zaczepia o nasze żywotne interesy, a zarazem zgłoszenie wobec Wielkiej Brytanii naszego zainteresowania tym zagadnieniem*. O'Malley przyjął powyższe wyjaśnienie do wiadomości, po czym dodał, że Foreign Office bardziej jest niezadowolony z mieszania się Polski do spraw słowackich. Raczyński wobec tego wyjaśnił, że strona polska zagadnienie to traktuje z dużą ostrożnością i dyskrecją ze względu na uczulenie w tej kwestii rządu czechosłowackiego. Jednocześnie zaznaczył, że rząd polski ma informacje z terenu Słowacji *świadczące o silnym dążeniu do zapewnienia autonomii Słowacji w przyszłości w ramach Czechosłowacji*⁴⁴.

Powyższą rozmowę należy traktować jako poważne ostrzeżenie strony polskiej, że rząd brytyjski nie życzył sobie kontynuowania kontaktów polsko-węgierskich i bezwzględnie żądał zaprzestania mieszania się do spraw słowackich. Zmiana stanowiska dyplomacji brytyjskiej wobec polskich zainteresowań Węgrami była zapewne spowodowana dążeniem do wyrównania nieporozumień w stosunkach brytyjsko-sowieckich. Świadczyć o tym może fakt, że ambasador sowiecki w Londynie Iwan Majski domagał się porozumienia aliantów z udziałem ZSRR na wypadek propozycji kapitulacyjnych ze strony satelitów Niemiec, o czym Eden poinformował ministrów spraw zagranicznych okupowanych państw europejskich 1 września 1943 roku⁴⁵.

Podobnie też było w przypadku sprawy słowackiej, z tym, że nie wykluczone, że w tym wypadku Benesz monitował rząd brytyjski. Wspomniane ostrzeżenie nie wpłynęło na zmianę stanowiska rządu polskiego. Świadczy to tym m.in. fakt, że 30 sierpnia 1943 roku premier Stanisław Mikołajczyk na Komitecie Politycznym Ministrów poruszył sprawę listu Benesza do Maniu z prośbą o poinformowanie go o sytuacji politycznej Rumunii oraz o ustosunkowanie się Rumunów do zagadnień polityki bieżącej. Intencją Benesza była chęć

kadencji jako premier blisko współpracował z królem Karolem II i nie zapobiegł wzrostowi sił autorytarnych skupionych wokół Narodowego Frontu Odrodzenia. W 1940 r. zgodził się na oddanie Besarabii ZSRR, z tego też powodu podał się do dymisji. W czasie wojny pozostawał w opozycji do dyktatora, marszałka Iona Antonescu i opowiadał się za współpracą z Rumuńską Partią Komunistyczną. Dwukrotnie usunięty z Narodowej Partii Liberalnej (1938 i 1944) utworzył własną partię Narodową Partię Liberalną – Tătărescu i wszedł w skład rządu Petru Grozy, wykreowanego przez komunistów. W 1947 r. został usunięty z rządu, aresztowany i skazany na lata więzienia. Zmarł wkrótce po zwolnieniu z więzienia.

⁴³ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 322, k. 75.

⁴⁴ AIPMS, sygn. A.12.49/14/23.

⁴⁵ AIPMS, sygn. A.12.49/WB/7, *Konferencja w Quebec...*

powrotu do polityki „Małej Ententy”. Odpowiedź rumuńska wskazywała na podział opinii rumuńskiej na minimalistów i maksymalistów jeżeli chodzi o przebieg granicy z Węgrami⁴⁶.

Trudno jest w świetle dostępnych dokumentów stwierdzić, jaki pogląd wyrazili ministrowie w powyższej sprawie. Jednakże biorąc pod uwagę wcześniejsze wypowiedzi dyplomatów polskich w rozmowach z Brytyjczykami można sądzić, że akcję Benesa przyjęto z niepokojem i niezadowolaniem. Jak wiadomo rząd polski był przeciwny reaktywowaniu „Małej Ententy”, która była zwrócona przeciwko Węgrom. Natomiast w kwestii granic dyplomacja polska - jak już wspomniałem - wypowiedziała się za arbitrażem mocarstw anglosaskich między Węgrami i Rumunią.

Poza chęcią dopomożenia Węgrom w wyjściu z wojny dyplomacja polska obserwowała również posunięcia mocarstw wobec tego kraju. Zapewne przypuszczano, że rozwój wypadków na Węgrzech może być pewnego rodzaju prognozą przyszłych wydarzeń na ziemiach polskich. Warto zauważyć, że minister obrony narodowej gen. Marian Kukiel na posiedzeniu rządu 2 września 1943 roku referując rozmowę z gen. Stanleyem W. Kirby'm, kierownikiem działu administracji ziem okupowanych w War Office stwierdził, że *pozostawienie Węgier i Słowacji itd. poza zakresem planów AMGOT'u*⁴⁷ *oznaczają może zamiar oddania zarządu okupacyjnego w krajach Europy wschodniej w ręce Sowietów*⁴⁸.

Z powyższego można wywnioskować, że dyplomacja polska pragnęła zainteresować mocarstwa anglosaskie rozwiązaniem sytuacji w Europie środkowo-wschodniej obawiając się, by problemy, które w ciągu wojny narosły na tym obszarze, nie były rozwiązywane przez ZSRR. Stąd też sugestie gen. Kukieła poczynione wobec gen. Kirby'ego, aby po oswo-bodzeniu Polski na jej terenie znajdowały się wojska alianckie celem zapobieżenia ewentualnym starciom polsko-sowieckim⁴⁹.

Niezależnie od przedstawionych wyżej aspektów polskich zainteresowań Węgrami i Rumunią, a co za tym idzie - całym regionem środkowo-wschodnio-europejskim, rząd polski dążył do integracji tego regionu w okresie powojennym. Integrację tę rozumiano jako najkorzystniejszy warunek przyszłego rozwoju państw tego regionu oraz jako najefektywniejsze zabezpieczenie się przed ekspansją niemiecką⁵⁰.

Dyplomacja polska najprawdopodobniej prawidłowo odczytała ostrzeżenie brytyjskie przed dalszym interesowaniem się sprawami węgierskimi. Wobec tego akcję na rzecz Węgier i Rumunii celem wyprowadzenia ich z wojny przeniesiono na grunt amerykański⁵¹.

⁴⁶ AIPMS, sygn. PRM-K/70; PRM-L/70, *Protokół posiedzenia Komitetu Politycznego Ministrów, 30 VIII 1943.*

⁴⁷ AMGOT - Allied Military Government for Occupied Territories (Aliancki Zarząd Wojskowy Terytoriów Okupowanych) forma wojskowej administracji wprowadzona przez alianckie siły zbrojne w czasie II wojny światowej i po jej zakończeniu m.in. na europejskich terytoriach okupowanych. Ten rodzaj zarządu wojskowego został wprowadzony m.in. w Niemczech, we Włoszech, Belgii, Austrii i Japonii. AMGOT zamierzano wprowadzić we Francji po jej wyzwoleniu, gdyby gen. Ch. De Gaulle nie przejął kontroli nad Francją w formie Tymczasowego Rządu Republiki Francuskiej w imieniu Ruchu Wolnej Francji i Francuskiego Ruchu Oporu w sierpniu 1944 r. Amerykański Departament Skarbu nawet wyemitował w tym celu franki AMGOT. Według niektórych historyków w praktyce AMGOT był połączonym wojskowo-cywilnym wydziałem amerykańskiego Departamentu Wojny. Według nich AMGOT w zasadzie wprowadzono dwukrotnie, w 1942 r. częściowo na terenie Algierii i w pełni na Sycylii, Korsyce i w południowych Włoszech w 1943 r. Zrekrutowani do AMGOT oficerowie amerykańscy byli przygotowywani głównie w stanie Virginia do objęcia władzy politycznej, ekonomicznej i społecznej na terenach okupowanych. Koncepcja AMGOT spotkała się z ostrym przeciwdziałaniem gen. Ch. De Gaulle'a i ośrodków z nim związanych.

⁴⁸ AIPMS, sygn. PRM-K 102/62e.

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ AIPMS, sygn. A.3/93, s. 10-11.

⁵¹ W Lizbonie doszło wprawdzie w międzyczasie dwukrotnie do spotkania Szembeka i Kowalewskiego z Wodianerem, 27 VIII i 8 IX 1943 r., ale nie osiągnięto jakichś poważniejszych rozstrzygnięć. Polacy powtórzyli w/w warunki postępowania Węgier wobec Osi i aliantów. Wodianer natomiast poza ponowieniem oświadczenia w sprawie wystąpienia Węgier z Osi w momencie wejścia aliantów na terytorium Jugosławii zaproponował, by sprzymierzeni przyjęli następującą formułę (od jej przyjęcia uzależniał możliwość złożenia przez rząd węgierski jednostronnej deklaracji zobowiązującej *go do*

W związku z tym 21 września 1943 roku ambasador Polski w Waszyngtonie Jan Ciechanowski przeprowadził rozmowę z asystentem sekretarza stanu ds. Europejskich Jamesem C. Dunnem, w czasie której przedstawił polskie zainteresowania Węgrami i Rumunią. Ciechanowski określił je jako *całkiem naturalne*. Następnie oświadczył (przycytam tu dosłownie cały wywód Ciechanowskiego, jako że obrazuje on pogląd rządu polskiego na interesujące nas zagadnienie): *Węgry, niewątpliwie idąc za przykładem Włoch i rozumiejąc swą trudną sytuację, będą starały się wydostać z wojny. Nie wątpię, że rząd amerykański nie tylko już o tym wie, ale zapewne miał pewne oznaki, że Węgrzy starają się będą lub już się starają opuścić Oś i znaleźć drogę wyjścia dla siebie i przejścia na stronę Zjednoczonych Narodów. Sprawa ta nie jest łatwa nie tylko ze względu na położenie Węgier, na presję niemiecką, ale również i na sprawę stosunków alianckich z Sowietami. Węgry są istotnie państwem, które z punktu widzenia prawnego może być określone nazwą państwa wrogiego. Natomiast jest to naród o starych tradycjach, o walecznej roli w Europie środkowo-wschodniej, o wielkiej bitności, którego wydostanie spod wpływów niemieckich w obecnej chwili wojny ma zarówno znaczenie polityczne jak i strategiczne. Jest to poza tem naród katolicki, co również ma dziś i będzie miało wzrastające znaczenie w dalszym rozwoju wojny w Europie. Zainteresowania polskie tradycyjnie dają nam możliwość grać pewną rolę, dość znaczną co się tyczy współpracy alianckiej dla wydostania Węgier z ich trudnego położenia i wykorzystania ich naturalnych dzisiejszych tendencji przejścia do obozu antyniemieckiego. Rząd polski rozumie swoją rolę jako czynny członek Zjednoczonych Narodów, o szerokich zainteresowaniach europejskich, w ten sposób, że chciałby wszystko uczynić aby sprawie wspólnej być pomocnym. Dlatego też wydaje nam się, iż czas nagli aby polityka względem Węgier, a w mniejszej może pilności kolejnej, ale również już obecnie - Rumunii, państwa-satelity Osi, które dąży niewątpliwie do wydostania się spod presji niemieckiej, i które może w mniejszej mierze niż Węgry zagrać może rolę aktywną w końcowej fazie wojny, i któremu należy ułatwić już obecnie przejście do demokratycznej współpracy w nowym ustroju demokratycznym, jaki musimy stworzyć.*

W związku z powyższym Ciechanowski zapytał swego współrozmówcę, czy istnieje już jakaś specjalna polityka rządu amerykańskiego wobec satelitów Osi, a w szczególności względem Węgier. Ciechanowski zaznaczył przy tym, że na podstawie informacji amerykańskich strona polska będzie mogła *rozwinąć swoją politykę i wpływy, i współpracować z rządem amerykańskim nad powyższym zagadnieniem.*

Dunn ze swej strony wykazał zrozumienie dla polskich zainteresowań Węgrami i Rumunią. Jednocześnie zaznaczył, że polityka amerykańska wobec tych państw nie jest jeszcze całkowicie sprecyzowana, niemniej jednak miała ona być wzorowana na polityce wobec Włoch. Określając stanowisko amerykańskie wobec interesujących nas państw Dunn stwierdził, że *rząd amerykański nie zamierza wykazywać żadnej inicjatywy względem Węgier i Rumunii. Państwa te muszą być uważane jako państwa nieprzyjacielskie, choć uwzględnia się ich trudne położenie. Dążenie ich do wyjścia z Osi, a nawet do przerzucenia się do obozu Zjednoczonych Narodów, aby możliwie zyskać na tem w ostatniej fazie wojny, jest naturalnem, jest to poza tem strategicznie pożądane. Polityka Węgier, a również Rumunii, musi być przez nich samych zainicjowana i na ich odpowiedzialność przeprowadzona. Ustosunkowanie się Stanów Zjednoczonych do Węgier i Rumunii będzie zależało od postępowania tych państw w obecnej chwili i w końcu wojny.*

wystąpienia w stosownym momencie po stronie alianckiej): *Les frontières de la Hongrie de 1919 sont reconnues. Toutes les autres questions seraient réservées à la future Conférence de la Paix à laquelle la Hongrie participerait. Exception serait faite en ce qui concerne l'arbitrage de Vienne pour la Transsylvanie qui a été la conséquence d'une demande de la Roumanie et accepté par deux Pays, aujourd'hui ennemis de Alliés.* Tak więc Budapeszt był gotów uznać granice z 1919 r., jednakże pozostawiał do rozważenia przyszłej konferencji pokojowej ustalenia arbitrażu wiedeńskiego. Mimo że Wodianer zastrzegł się, że czyni tę propozycję przekraczając instrukcję, Szembek uważał, że uczynił to zgodnie z instrukcjami otrzymanymi z Budapesztu. Nie można wykluczyć, że akcja Wodianera była w jakiś sposób związana z misją Veressa w Stambule. AIMPS, sygn. Kol. 85/4, *List J. Szembeka do T. Romera nr 30, 10 IX 1943.*

Dunn potwierdził przypuszczenia Ciechanowskiego na temat rozmów reprezentantów Węgier i Rumunii z przedstawicielami Stanów Zjednoczonych. Określił on jednak warunki stawiane przez te kraje (gwarancje terytorialne i bezpieczeństwo oraz uzbrojenie etc.) za nie do przyjęcia, gdyż Stany Zjednoczone nie zamierzały dawać jakichkolwiek gwarancji i obietnic, a tym bardziej sojusznikom Hitlera. Dunn nie wykluczał możliwości zainteresowania propozycjami polskimi w powyższej sprawie ze strony Departamentu Stanu. W związku z tym proponował, by Ciechanowski odbył stosowną rozmowę z podsekretarzem stanu Adolfem A. Berle⁵².

Powyższa rozmowa Ciechanowskiego z Dunnem, w moim przekonaniu, była przestrogą dla rządu polskiego, że mocarstwa zamierzają samodzielnie uzgodnić politykę wobec Węgier i Rumunii, mimo uspakajających stwierdzeń Dunna odnośnie możliwości wykorzystania polskich kontaktów z czynnikami węgierskimi i rumuńskimi.

Zgodnie z sugestią Dunna amb. Ciechanowski poruszył zagadnienie polskich zainteresowań Węgrami i Rumunią w rozmowie z Berle 24 września 1943 roku. Tym razem Ciechanowski wysunął propozycję utworzenia komitetu alianckiego z udziałem Polski, który zajmąby się oboma państwami. Jednocześnie ambasador RP wskazywał na wojskowe znaczenie Węgier w przypadku wyrwania ich spod kurateli Niemiec. Sugerował skoordynowanie wojskowych działań na terenie Węgier z akcjami innych państw w tym rejonie, a przede wszystkim Polski. Berle ze swej strony przyjął do wiadomości poglądy reprezentowane przez Ciechanowskiego. Uznał też, że pożądane byłoby wykorzystanie możliwości polskich na tym terenie. Ponadto - według - Ciechanowskiego - Berle obiecał skontaktować czynniki polskie z odpowiednimi komórkami amerykańskimi opracowującymi rozwiązanie zagadnień węgierskich i rumuńskich. Potwierdził też stanowisko Stanów Zjednoczonych wobec Węgier i Rumunii przedstawione Ciechanowskiemu przez Dunna 21 września 1943 roku. Jednocześnie wspominał o próbach czynionych przez Węgrów i Rumunów wobec czynników amerykańskich mających na celu wyjście z obozu prohitlerowskiego⁵³.

Dotychczasowe rozmowy z przedstawicielami rządu amerykańskiego na temat wyprowadzenia Węgier i Rumunii z wojny Ciechanowski podsumował w liście do Romera z 3 października 1943 roku. Podkreślił przede wszystkim, że Anglosasi nie zamierzają udzielać jakichkolwiek gwarancji terytorialnych Węgom, Rumunii i innym państwom satelickim Osi. Zaznaczył natomiast pewną życzliwość czynników amerykańskich wobec inicjatywy Węgier i Rumunii w sprawie wyjścia z bloku Osi, co tłumaczył względami strategicznymi. Niemniej jednak Amerykanie zwracali uwagę na fakt pozostawiania Węgier i Rumunii w stanie wojny z USA, w związku z czym nie zamierzali traktować ich tak, jak Narody Zjednoczone, nawet w wypadku przejścia na stronę aliantów. W tej sytuacji uważano, że Węgry i Rumunia muszą działać na własną odpowiedzialność. Podkreślano przy tym, że ustosunkowanie się mocarstw do obu tych państw będzie zależało od ich dalszego postępowania (chodziło tu przede wszystkim o ewentualne uznanie Węgier i Rumunii za *co-belligerency*)⁵⁴.

⁵² AIPMS, sygn. Kol. 82/33, *Raport 3/SZ-tjn-53*, 22 IX 1943. Niezależnie od rozmowy z Dunnem, Ciechanowski w/w raporcie stwierdził, że również inne źródła potwierdziły powyższe oficjalne stanowisko USA wobec Węgier i Rumunii. Ponadto informował o najściślejszych rozmowach delegatów rządów Węgier i Rumunii z przedstawicielami rządu W. Brytanii, które dotyczyły głównie spraw wojskowych. Tamże.

⁵³ AIPMS, sygn. Kol. 82/33, *Raport 3/SZ-tjn-54*, 24 IX 1943. Należy wspomnieć, że Ciechanowski na marginesie tej rozmowy poruszył sprawę działalności b. ambasadora rumuńskiego w Waszyngtonie Davilli, który w transmisjach radiowych BBC prezentował m.in. stanowisko rządu USA wobec państw Europy środkowo-wschodniej. Z jego wywodów wynikało, że rząd USA był przeciwny idei federacji państw tego regionu oraz przywróceniu ich niepodległości. Sprawa ta stała się przedmiotem interwencji Raczyńskiego w Foreign Office. Berle wyjaśnił, że przeciwny jest jedynie „cordon sanitaire”, nie sprzeciwiał się natomiast *idei federacji, opartej na zdrowej współpracy ekonomicznej*. Tamże.

⁵⁴ AIPMS, Kol. T. Romera, Microfilm Public Archives [dalej: Mf PA] (Ottawa), USA. File 1. January-October 1943, *List J. Ciechanowskiego do T. Romera nr 7*, 3 X 1943. Należy w tym miejscu wspomnieć, że Romer nalegał na nawiązanie przez Ciechanowskiego kontaktu z T. Eckhardtem. Jednakże Ciechanowski uważał, że Eckhardt nie odgrywa w stosunkach z Departamentem Stanu żadnej

Bezpośrednio przed konferencją moskiewską ministrów spraw zagranicznych USA, W. Brytanii i ZSRR, Romer przedstawił na Radzie Ministrów w dniu 4 października 1943 roku zainteresowania polskiej dyplomacji, które miały być poruszone w rozmowach z przedstawicielami rządów W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Odnośnie Węgier i Rumunii stwierdzono, że rząd polski podtrzymuje *zasadniczo program federacyjny w Europie środkowej, bez precyzowania szczegółów już teraz. Na satelitów (Węgry, Rumunia, Słowacja) patrzemy chwilowo przede wszystkim pod kątem potrzeb wojny z Niemcami. Dysponujemy tam uchodźstwem i pewnymi wpływami. Nie mogłaby być dla nas obojętna ewentualność okupacji tych krajów przez wojska sowieckie, bowiem oznaczałoby to okrążenie Polski przez wpływy sowieckie tym bardziej, że ulega im rząd czechosłowacki*. Jak później okazało się, tylko amb. Ciechanowski poruszył powyższe zagadnienie w rozmowie z sekretarzem stanu Cordellem Hullem 6 października 1943 roku. Hull wykazał - zdaniem Ciechanowskiego - pełne zrozumienie dla poglądów strony polskiej i nic poza tym. Można przypuszczać, że podobnie jak Berle i Dunn, sekretarz stanu USA przyhamował w ten sposób zapędy polskie na tym odcinku⁵⁵.

Kontynuowanie przez rząd polski akcji na rzecz wyprowadzenia Węgier i Rumunii z wojny przeciwko Narodom Zjednoczonym wymagało przeanalizowania dotychczasowych działań i wypracowania nowego planu w tym zakresie. Ponieważ polskie czynniki rządowe przywiązywały większą wagę do sprawy węgierskiej, niż rumuńskiej⁵⁶ w związku z tym zwrócono uwagę przede wszystkim na Węgry. Znalazło to odzwierciedlenie w tzw. *Tezach węgierskich* opracowanych przez J. Wszelakiego. Wszelaki oceniając sytuację międzynarodową jednoznacznie stwierdził, że uniknięcie zasady *unconditional surrender*⁵⁷ przez Węgry będzie niemożliwe⁵⁸. Przewidywał jedynie, w oparciu o przykład Włoch, że po włączeniu się Węgier do wojny przeciwko Niemcom ich pozycja w oczach aliantów może ulec poprawie. Zalecał zatem, by Węgry przeszły na stronę aliancką i wyraziły gotowość bezwarunkowej kapitulacji. Oczywiście przewidywał ryzyko takiego posunięcia, przede wszystkim ze względu na potencjalne zagrożenie ze strony Niemiec. Nawiązując do rozmów lizbońskich stwierdził, że wystąpienie Węgier powinno być uzależnione nie od desantu alianckiego w Jugosławii, lecz od stanu stosunków węgiersko-niemieckich. Dalej podkreślił konieczność zmiany rządu węgierskiego (podobnie jak to miało miejsce we Włoszech) i wprowadzenie doń przedstawicieli opozycji agrarnej, socjalistycznej i demokratycznej. Dopuszczał jedynie możliwość pozostawienia „czynnika nadrzędnego”, tj. regenta Mikłosa

poważnej roli. Niemniej jednak postanowił dotrzeć do niego za pośrednictwem b. posła RP w Budapeszcie Leona Orłowskiego. Tamże.

⁵⁵ AIPMS, sygn. Kol. 82/33, *Raport 3/SZ-tjn-55, 11 X 1943*.

⁵⁶ Przyczyny tego stanu rzeczy należy upatrywać przede wszystkim w: 1) bliższych stosunkach historycznych Polski z Węgrami, 2) probeneszowskiej orientacji części kół politycznych w Rumunii, 3) w kalkulacjach co do ewentualnego przebiegu ofensywy niemieckiej w Europie. Przewidywano, że uderzenie pójdzie przez Jugosławię, Grecję, Węgry i Transylwanię, czasowo omijając Bułgarię i Rumunię. AIPMS, Kol. T. Romera, Mf PA (Ottawa), USA. File 1. January-October 1943, *List J. Ciechanowskiego do T. Romera nr 5, 22 IX 1943*.

⁵⁷ *Unconditional surrender* – kapitulacja bezwarunkowa, w której przypadku stronie poddającej się nie daje się żadnych gwarancji poza przewidzianymi przez prawo międzynarodowe. Najbardziej znane wypadki zastosowania tej zasady miały miejsce w czasie wojny secesyjnej w USA i w czasie II wojny światowej. Podczas bitwy o Fort Donelson dowódca oddziałów konfederacyjnych gen. Simon Bolivar Buckner prosił dowódcę oddziałów unijnych gen. Ulyssesa S. Granta o warunki kapitulacji, Grant odpowiedział wówczas: „żadnych warunków, tylko bezwarunkowa i natychmiastowa kapitulacja będzie przyjęta”. Później Grant w przypadku kapitulacji Armii Północnej Virginii gen. Roberta E. Lee pozwolił żołnierzom konfederackim zatrzymać broń przyboczną i prywatne konie, i zezwolił im udać się do domu. W czasie II wojny światowej prezydent Roosevelt na konferencji w Casablance (1943) postanowił ogłosić zastosowanie tej zasady wobec państw Osi i ich sojuszników. Zob. m.in. M. Balfour, *Another Look at “Unconditional Surrender”, “International Affairs”* (Royal Institute of International Affairs 1944-), t. 46, nr 4 (październik 1970), s. 719-736.

⁵⁸ T. Romer dostrzegał w tym czasie ewolucję pojęcia *unconditional surrender*. Według jego oceny formalnie nic się nie zmieniło, ale w praktyce jej warunki złagodzano, np. we Włoszech. AIPMS, sygn. 85/4, *List T. Romera do J. Szembeka, 4 X 1943*.

Horthyego, od którego zależała zmiana gabinetu węgierskiego. W razie niekorzystnego dla Węgier przebiegu wypadków, Wszelaki postulował wywiezienie regenta i rządu w bezpieczne miejsce. Jednocześnie ze względu na opinię anglosaską proponował przeprowadzenie reform wewnętrznych, które by świadczyły o demokratyzacji ustroju państwowego Węgier. Ponadto Wszelaki zalecał, tak jak dotychczas, uregulowanie stosunków Węgier z sąsiadami. Stwierdził w tym wypadku, że *obstawanie Węgier przy utrzymaniu prowincji, odebranych Jugosławii, nie ma właściwie żadnych szans powodzenia*. Jeżeli chodzi o granicę z Rumunią, to widział równą szansę obu państw w rozwiązaniu tego problemu. Za optimum w tej sprawie uważał jednoczesne wyłamanie się Węgier i Rumunii, a nawet Bułgarii z Osi oraz pozostawanie przez Węgrów i Rumunów jakiejś linii demarkacyjnej (najlepszym rozwiązaniem byłoby uznanie aktualnej linii granicznej). Zdaniem Wszelakiego Węgrzy nie mieli w tym czasie szans na wysuwanie rewindykacji w stosunku do pozostałej części Transylwanii, ale jednocześnie nie powinni byli *rezygnować z obecnej granicy z Rumunią*. W przypadku granicy ze Słowacją przewidywał, o ile utrzymana byłaby niepodległość Słowacji, istniała możliwość zachowania *status quo*. Natomiast gdyby odbudowano Czechosłowację to nie uległo wątpliwości, że zostanie ona wskrzeszona w granicach z 1938 roku⁵⁹.

W końcowej części wspomnianych tez Wszelaki postulował, by nowy rząd węgierski ogłosił deklarację, w której odciąłby się od Niemców, ujął *prewencyjnie komplementy pod adresem Rosji* i powierzył los Węgier *w ręce Anglosasów z powołaniem się na Kartę Atlantycką, jak również na deklarację w sprawie organizacji Europy środkowej*. W przekonaniu Wszelakiego moment zerwania z Niemcami mógłby być jedyną okazją do zadeklarowania się Węgier *za zorganizowaną Europą środkową z udziałem co najmniej Polski, Rumunii i Czechosłowacji*. Miano przy tym powołać się na projekty Kossutha⁶⁰ z 1849 roku, z zastrzeżeniem, że nie będzie to żaden kordon sanitarny. Sprawa ta miała być ujęta w formie zapowiedzi projektu ustawy upoważniającej rząd węgierski do prowadzenia *pertraktacji konfederacyjnych z innymi państwami*. Oczywiście strona polska udzieliłaby w tym przypadku daleko idącej pomocy. Wszelaki w związku z powyższymi rozważaniami konkludował, że w zasadzie Węgry mają do wyboru: 1) udział w luźnym związku federacyjnym, 2) *upośledzenie przez nową Małą Ententę*, 3) utworzenie węgierskiej republiki sowieckiej⁶¹.

Z powyższych wynurzeń Wszelakiego można zauważyć nie tylko troskę o przyszłość Węgier, ale i o odnowienie polskich planów federacyjnych. Jednakże w przededniu konferencji moskiewskiej ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Trójki, przy jednoczesnym wstrzymaniu ofensywy alianckiej we Włoszech realizacja powyższego programu mogła budzić zastrzeżenia. Chociaż z drugiej strony rząd polski nie miał w tym czasie jeszcze jasnych wiadomości o ewentualnej polityce mocarstw w Europie środkowo-wschodniej. W większości przypadków snuto różne spekulacje na ten temat, odsuwając na plan dalszy niekorzystne dla Polski rozstrzygnięcia militarno-polityczne.

Zanim Węgrzy zapoznali się z tezami Wszelakiego, sprawa węgierska ponownie wyłynęła w rozmowach polsko-brytyjskich. Tym razem doszło do zmiany stanowiska rządu brytyjskiego wobec polskich kontaktów z Węgrami. Jak donosił Romer w liście do Szembeka

⁵⁹ Tamże, *Tezy Węgierskie, Londyn, 4 X 1943*; Por. T. Piszczkowski, *op. cit.*, s106-110.

⁶⁰ Kossuth Lajos (1802-1894), bohater węgierski, prawnik i polityk, poseł do sejmu węgierskiego. Twórca Towarzystwa Samoobrony popierającego rozwój przemysłu węgierskiego (1944). W czasie rewolucji węgierskiej (1848-49) najpierw minister finansów w pierwszym rządzie węgierskim, następnie przewodniczący Komitetu Obrony Ojczyzny, powołanego przez Zgromadzenie Narodowe. Inicjator detronizacji Habsburgów i ogłoszenia niepodległości Węgier (1849). W 1849 przez kilka miesięcy sprawował urząd prezydenta-regenta. Po upadku rewolucji zbiegł do Turcji (zaocznie skazany na śmierć), następnie przebywał w Anglii i Stanach Zjednoczonych. Zmarł w Turynie (Włochy).

Kossuth po opuszczeniu Węgier w 1849 r. wielokrotnie nawiązywał do koncepcji konfederacji dunajskiej, której celem było umożliwienie rozwoju różnych narodów w tym rejonie, przy zachowaniu integralności terytorialnej Węgier, jak też zastąpienie Austrii jako czynnika równowagi politycznej w Europie. Konfederacja miała opierać się na współpracy węgiersko-rumuńskiej. Zob. M. Došen, *Projects for the Federation Of South-East Europe in the 19-th Century*, "Studia Universitatis Babeş-Bolyai. Studia Europaea" nr 3/2006.

⁶¹ AIPMS, sygn. 85/4, *Tezy Węgierskie, Londyn, 4 X 1943*; Por. T. Piszczkowski, *op. cit.*, s106-110.

z 13 października 1943 roku, osiągnięto porozumienie na podstawie którego obie strony miały wymieniać informacje na temat Węgier, natomiast sugestie pod adresem Węgrów miały być przekazywane niezależnie⁶².

O zmianie stanowiska brytyjskiego zdecydował fakt, że mimo zastrzeżeń Foreign Office, Polacy podtrzymywali kontakty z Węgrami, a treść prowadzonych rozmów była Brytyjczykom nieznaną. Ponadto rządowi brytyjskiemu były zapewne znane inne przejawy działalności polskiej w tym zakresie (rozmowy Ciechanowskiego, niewykluczone, że i poufne kontakty z Eckhardtem).

Jeżeli chodzi o rumuński odcinek zainteresowań dyplomacji polskiej, to otrzymano potwierdzenie wcześniejszych rozmów rumuńsko-anglosaskich⁶³. Romer zauważył, że alianci podchodzili dość nieufnie do Rumunów. Przyczynę tego stanu rzeczy widział w rozbięciu wśród proaliansko nastawionych polityków rumuńskich (proczesko-sowiecki Davila⁶⁴, popierani przez Foreign Office ludowcy Bianu⁶⁵ i Nenitescu⁶⁶, zwalczani przez Brytyjczyków Tilea⁶⁷ i jego grupa oraz mający bliżej nieokreślone powiązania Gafencu⁶⁸). Zdaniem Romera

⁶² AIPMS, sygn. Kol. 85/4, *List T. Romera do J. Szembeka, 13 X 1943*. Przy tej okazji Foreign Office poinformowało stronę polską o rozmowach prowadzonych z Węgrami w czerwcu 1943 r. w Lizbonie. Anglicy informowali Węgrów, że w odpowiednim momencie otrzymają od aliantów sygnał w sprawie wystąpienia przeciwko Niemcom. Na razie zalecali im stosować sabotaż dostaw dla Niemiec. Oczywiście przewidywali zwrot ziem zabranych Jugosławii i Czechosłowacji. W razie przyjęcia tych warunków obiecano poszanowanie ich niepodległości. Tamże; Por. W. T. Kowalski, *Wielka koalicja ...*, t. I, s. 388.

⁶³ Nie udało się ustalić, czy Brytyjczycy poinformowali Polaków o miejscu rozmów i osobach w nich uczestniczących. Strona polska miała wcześniej informację, że Rumunia zgłosiła gotowość pełnej kapitulacji poprzez posła Cretzianu w Ankarze (ambasada RP w Ankarze uznała jednak tę wiadomość za nieprawdopodobną). Ponadto 30 IX 1943 r. w Lizbonie specjalni wysłannicy rumuńscy zgłosili gotowość wystąpienia przeciwko Niemcom, a jednocześnie pragnęli wywieźć króla i paru polityków, przede wszystkim Maniu celem utworzenia rządu rumuńskiego na emigracji. W zamian domagano się statusu strony współwalczącej. AIPMS, sygn. Kol. 85/4, *List T. Romera do J. Szembeka, 4 X 1943*.

Jeżeli chodzi o Alexandru Cretzianu, to był on właściwie pierwszym wysłannikiem Maniu i króla Michała, jak też Mihaia Antonescu, który skontaktował się z aliantami. Jednakże nie miał on większych złudzeń co do ich polityki wobec Rumunii. Już 15 września 1943 r. został poinformowany przez tureckiego ministra spraw zagranicznych Numana Menemencoglu o treści jego rozmowy z Edenem w Kairze. Wynikało z niej, że mocarstwa zachodnie nie były zainteresowane sprawą granic sowieckich na Bałkanach, nie mówiąc już o tym, że Eden nic nie wspomniał o ewentualnym lądowaniu aliantów na Bałkanach. W przypadku Rumunii Eden wyraźnie powiedział, że Rumunia nie ma innego wyjścia, tylko kapitulację. Z kolei 1 lutego 1944 r. ppłk Ted Masterson z alianckiego dowództwa Środkowego Wschodu powiedział Cretzianu, że najlepszą nadzieją dla Rumunii byłaby obietnica, że wojska sowieckie nie przekroczą Prutu, czyli, że Rumunia ponownie utraciłaby Bessarabię i Bukowinę Północną. A. Cretzianu, *The Lost Opportunity*, Jonathan Cape, Londyn 1957, s. 93-98, 113, 125-26.

⁶⁴ Charles A. Davila (Davilla), dyplomata rumuński, ambasador Rumunii w USA (1929-38), w opozycji do króla Karola II, za co został pozbawiony obywatelstwa rumuńskiego, w czasie II wojny światowej w USA na czele Rumuńskiego Ruchu Niepodległościowego.

⁶⁵ Cornel Bianu (1892-1966), specjalny wysłannik Iuliu Maniu do Londynu w czasie II wojny światowej, członek Rumuńskiego Komitetu Narodowego, współpracował z rumuńską sekcją BBC.

⁶⁶ Stefan Nenitescu (1897-1979), krytyk artystyczny i literacki, poeta, dyplomata, sekretarz i radca ekonomiczny poselstwa rumuńskiego w Hadze, współzałożyciel Rumuńskiego Komitetu Wyzwolenia (Bliski Wschód 1940).

⁶⁷ Viorel Virgil Tilea (1896-1972), polityk i dyplomata rumuński, ambasador Rumunii w Londynie (1939-40). W marcu 1939 r. był autorem tzw. afery Tilei, kiedy to na podstawie jego doniesień o zagrożeniu ze strony Niemiec (podobnie jak to miało miejsce w przypadku Czechosłowacji przez układem monachijskim) Rumunii rząd brytyjski udzielił gwarancji niepodległości Rumunii i Polsce. Po abdykacji króla Karola II, który osiadł w Meksyku, Tilea zorganizował „rząd emigracyjny”, który popierał Karola II (ten jednakże odmówił przybycia do Anglii na zaproszenie króla Jerzego VI, który był jego kuzynem). Zob. V.V. Tilea, *Envoy extraordinary. Memoirs of a Romanian diplomat*, Haggerston, London 1998.

⁶⁸ Grigore Gafencu (1892-1957), polityk i dyplomata rumuński, minister spraw zagranicznych (1938-40), poseł w Moskwie (1940-41), następnie na terenie Szwecji i Szwajcarii, a po 1945 r. w Paryżu.

alianci nie zamierzali gwarantować integralności terytorialnej Rumunii. Zależało im natomiast na zniszczeniu rafinerii w Ploesti⁶⁹.

Skomplikowana sytuacja polityczno-militarna w Europie spowodowała, że rozmowy polsko-węgierskie toczone w ciągu października 1943 roku w Lizbonie miały charakter wyłącznie informacyjny. Strona węgierska wskazywała przede wszystkim na nacisk niemiecki w kwestii wysłania wojsk węgierskich na front wschodni i na Bałkany, do czego z kolei Węgrzy nie kwapili się. Podkreślano też delikatność stosunków włosko-węgierskich w wyniku utworzenia nowego rządu Mussoliniego, po odbiciu go przez grupę Skorzenego⁷⁰. Węgrzy zwlekali, mimo presji niemieckiej, z uznaniem rządu Mussoliniego. W końcu uznali *de facto* jego istnienie na terytorium, które podlegało jego władzy. Przy czym uznawano nadal istnienie władzy króla Wiktora Emanuela III. Polacy natomiast oczekując odpowiedzi węgierskiej w sprawie też Wszelakiego zwrócili jedynie uwagę Węgrów na pewną ewolucję zasady *unconditional surrender*, o czym wspominałem wyżej⁷¹.

Natomiast w tym czasie na terenie Stanów Zjednoczonych sprawa węgierska weszła w nowe stadium. Spowodowane to zostało ponownym nawiązaniem styczności amb. Ciechanowskiego z Eckhardtem (pierwsze ich spotkanie miało miejsce w 1942 roku). Ciechanowski po zasięgnięciu u Leona Orłowskiego informacji na temat Eckhardta⁷², spotkał się z nim osobiście 26 października 1943 roku. W czasie rozmowy Ciechanowski przedstawił polskie zainteresowania problemem węgierskim i wyraził gotowość przyjscia z pomocą w zakresie wyjścia Węgrów spod wpływów Niemiec i nawiązania współpracy z aliantami. Eckhardt z kolei poinformował go o swojej łączności z miarodajnymi sferami na Węgrzech w tym przedmiocie. Ponadto wspominał o swoich zabiegach i trudnościach na terenie amerykańskim.

Gafencu już w 1943 r. opowiadał się za bezpośrednimi rozmowami z rządem sowieckim. Zob. A. Simion, *op. cit.*, s. 345.

⁶⁹ AIPMS, sygn. Kol. 85/4, *List T. Romera do J. Szembeka, 13 X 1943.*

⁷⁰ Otto Skorzeny (1908-1975), oficer niemieckich jednostek Waffen-SS podczas II wojny światowej. Jego rodzina pochodziła ze Skorzęcina (woj. wielkopolskie, powiat gnieźnieński). W 1931 wstąpił do austriackiego odłamu partii nazistowskiej, a następnie do SA (Sturmabteilung). 12 marca 1938 w czasie Anschlussu Austrii ochronił prezydenta republiki Wilhelma Miklása przed zastrzeleniem. 26 lipca 1943 otrzymał rozkaz uczestnictwa w operacji „Eiche”, mającej na celu uwolnienie Benito Mussoliniego. Na początku września 1943 r. niemiecki wywiad ustalił, że Mussolini jest więziony w hotelu Albergo-Rifugio, w ośrodku narciarskim Campo Imperatore. 12 września 1943 r. komandosi Skorzenego, przetransportowani dziewięcioma szybowcami opanowali hoteli i uwolnili Mussoliniego, który stamtąd został przewieziony do Wiednia. Za tę akcję został mianowany do stopnia Sturmbannführer i odznaczony Krzyżem Rycerskim. Po wojnie Otto Skorzeny dobrowolnie poszedł do niewoli alianckiej. Stał przed sądem jednakże został uniewinniony. Ponownie znalazł się w obozie jeniecki, z którego uciekł do Hiszpanii. Był związany z organizacją „Odessa”, organizującą przerzuty zbrodniarzy hitlerowskich do państw neutralnych. Zmarł w Madrycie

⁷¹ Tamże, *List J. Szembeka do T. Romera, 26 X 1943.* Przy tej okazji należy wspomnieć, że 18 X 1943 r. Józef Potocki w Lizbonie, miał bardzo interesującą rozmowę z Karolem Ludwikiem Habsburgiem, młodym synem cesarza austriackiego Karola. Został on wysłany z USA do Lizbony przez swego brata Ottona celem poparcia sprawy węgierskiej na tamtejszym terenie. K. L. Habsburg poinformował Potockiego o polityce amerykańskiej wobec Europy. Wspominał o szczegółowych pracach nad tym zagadnieniem. W związku z tym uważał za konieczne danie Amerykanom do ręki jak największej elementów. Mówił też o kontaktach jego brata z Białym Domem. Jednocześnie sondował możliwość przywrócenia oficjalnych stosunków polsko-węgierskich. Potocki ze swej strony wskazywał na konieczność podjęcia przez Węgry aktywnych działań na rzecz aliantów jeszcze przed wystąpieniem przeciwko Niemcom, co jego zdaniem zjednałoby im przychylność obozu sprzymierzonych. AIPMS, sygn. A.47/4, *List J. Potockiego do T. Romera, 18 X 1943.*

⁷² Tibor Eckhardt był prezesem Partii Drobnych Rolników. Z Węgier wyjechał wiosną 1941 r. w porozumieniu z ówczesnym premierem Palem Telekim. Inicjatywa jego wyjazdu wyszła od posła USA w Budapeszcie Johna F. Montgomeryego i od L. Orłowskiego, którzy przewidując pokonanie Niemiec sugerowali stworzenie zagranicą możliwości współpracy Węgrów z aliantami. Ich propozycja dotyczyła również hr. Istvana Bethlena, b. premiera, który miał wyjechać do Londynu, Jednakże Bethlen nie zgodził się na wyjazd tłumacząc się podeszłym wiekiem. Natomiast Eckhardt wyjechał z Węgier via Kair do Nowego Jorku. Podróż tę finansował Bank Węgierski. AIPMS, sygn. Kol. 82/33, *Raport 3/SZ-tjn-58, 27 X 1943.*

Wskazał przede wszystkim na dwutorowość polityki amerykańskiej wobec Węgier. Zdaniem Eckhardta Departament Stanu przychylnie patrzył na jego zabiegi, natomiast Office of Strategic Service (gdzie w przekonaniu Eckhardta sprawy węgierskie znajdowały się *w rękach ludzi nie tylko prorosyjsko nastawionych, lecz wręcz komunizujących*) stawiał ostre warunki. Eckhardt wspominał, że w najbliższych dniach miała być podjęta uchwała w sprawie wyjścia Węgier spod wpływów niemieckich i uznania ich jako *co-belligerent*. Jej projekt przewidywał: 1) poddanie się aliantom w myśl zasady *unconditional surrender*, 2) wypowiedzenie w odpowiedniej chwili wojny Niemcom, 3) zgodę na całkowite rozbrojenie po zakończeniu wojny. W związku z tym wyrażał zastrzeżenia co do formuły bezwarunkowej kapitulacji i punktu trzeciego, którego rząd węgierski nie mógł przyjąć. Dlatego też prosił Ciechanowskiego o poruszenie tej sprawy w rozmowie z gen. Williamem J. Donovanem⁷³, co też Ciechanowski obiecał uczynić⁷⁴.

Amb. Ciechanowski w tym czasie ustalił, że główne rozmowy węgiersko-amerykańskie prowadzone były nie w Departamencie Stanu lecz w Office of Strategic Service (OSS) kierowanym przez wspomnianego gen. Donovana. Biorąc pod uwagę powyższe fakty, przeprowadził rozmowę z Donovanem, w czasie której zwrócił jego uwagę na polskie zainteresowania zagadnieniami węgierskimi. Złożył mu przy tej okazji ofertę współpracy odnośnie spraw związanych z Watykanem, Węgrami, Rumunią itp. W przypadku spraw węgierskich zaproponował zaangażowanie Leona Orłowskiego jako doradcę OSS. Donovan przyjął tę propozycję i skontaktował Orłowskiego ze swoim pomocnikiem W. H. Shepardsonem⁷⁵. W następstwie Orłowski został zaproszony do współpracy z OSS w charakterze płatnego doradcy do spraw węgierskich. Donovan w związku z tym liczył na ścisły kontakt Orłowskiego z Ciechanowskim w przedmiocie interesujących obie strony zagadnień⁷⁶.

Tymczasem w kontaktach polsko-węgierskich na gruncie lizbońskim nastąpił regres. Wprawdzie 3 listopada 1943 roku miała miejsce rozmowa Szembeka i Kowalewskiego z Wodianerem, ale dotyczyła ona głównie deklaracji konferencji moskiewskiej w sprawie Austrii⁷⁷. Wodianer wiązał ją z osobą arcyksięcia Ottona i zastanawiał się, czy nie będzie to jakiś krok *do bliższego związku między Austrią i Węgrami*. Ponadto skarżył się na brak odpowiedzi brytyjskiej na propozycje węgierskie, w szczególności odnośnie gotowości rozmów z Jugosławią oraz chęcią wejścia do federacji centralno-europejskiej. Szembek wywnioskował z tego, że rozmowy węgiersko-angielskie prowadzone były poza plecami Wodianera⁷⁸,

⁷³ William Joseph Donovan (1883-1959), generał amerykański, twórca i dyrektor Biura Służb Strategicznych (Office of Strategic Services - OSS), oskarżyciel posiłkowy w procesie norymberskim, ambasador USA w Tajlandii (1953-54).

⁷⁴ AIPMS, sygn. Kol. 82/33, *Raport 3/SZ-tjn-58, 27 X 1943*.

⁷⁵ Whitney Hart Shepardson (1890-1966), amerykański biznesmen i eksper w zakresie polityki zagranicznej, szef wywiadu w OSS (1941-46), prezydent Narodowego Komitetu ds. Wolnej Europy (1953-56).

⁷⁶ AIPMS, Kol. T. Romera, MF PA(Ottawa), USA. File 2. November-December 1943, *List J. Ciechanowskiego do T. Romera nr 9, 11 XI 1943*.

⁷⁷ Deklaracja w sprawie Austrii była następującej treści:

The governments of the United Kingdom, the Soviet Union and the United States of America are agreed that Austria, the first free country to fall a victim to Hitlerite aggression, shall be liberated from German domination.

They regard the annexation imposed on Austria by Germany on March 15, 1938, as null and void. They consider themselves as in no way bound by any charges effected in Austria since that date. They declare that they wish to see re-established a free and independent Austria and thereby to open the way for the Austrian people themselves, as well as those neighboring States which will be face with similar problems, to find that political and economic security which is the only basis for lasting peace.

Austria is reminded, however that she has a responsibility, which she cannot evade, for participation in the war at the side of Hitlerite Germany, and that in the final settlement account will inevitably be taken of her own contribution to her liberation. Zob. *Tripartite Declaration on Austria (1 November 1943)*, "The Department of State Bulletin", t. IX, 1943, s. 310.

⁷⁸ Warto zwrócić uwagę na fakt, że w tym czasie (6 XI 1943) sekretarz generalny MSZ Feliks Frankowski prosił posła RP w Bernie, Aleksandra Ładosia o informację w sprawie kontaktów Tibora Kallaya (przybył do Szwajcarii w sierpniu 1943 r., oficjalnie celem nawiązania kontaktu z Bankiem Rozra-

albo też poseł węgierski chciał otrzymać więcej informacji na ten temat. Jednocześnie Wodianer sondował przedstawicieli polskich odnośnie osoby premiera Kallaya, którego przedstawiał jako polityka postępowego i liberalnego. Wodianera interesowało przede wszystkim czy byłby on do przyjęcia przez aliantów. Polacy jednakże nie ustosunkowali się do tego zagadnienia⁷⁹.

Po tej rozmowie nastąpiła w kontaktach polsko-węgierskich miesięczna przerwa. Ten stan rzeczy, wzmożony o rzadkie kontakty z Rumunami spowodował zaniepokojenie Szembeka, który obawiał się zmiany orientacji Węgrów i Rumunów z proaliantkiej na prosowiecką. Dotyczyło to w szczególności Rumunów. Szembek powoływał się przy tym na kontakty Gafencu z Rosjanami na terenie Szwajcarii oraz na działalność Maniu, który oferował aliantom współdziałanie opozycji rumuńskiej z wojskami sprzymierzonymi w momencie osiągnięcia przez nie linii Dunaju. W powyższych tendencjach węgiersko-rumuńskich widział osłabienie pozycji Polski w gronie aliantów. Mimo to był pełen optymizmu co do dalszego przebiegu kontaktów z obu satelitami Osi. Wzmocnienie roli Polski w stosunku do Węgier i Rumunii widział w podjęciu akcji łagodzenia konfliktów istniejących między obu satelitami Osi⁸⁰.

W końcu listopada 1943 roku sekretarz poselstwa węgierskiego w Lizbonie Alexander de Hollan przywiózł z Budapesztu odpowiedź min. Ghyczego na tezy Wszelakiego. Została ona przedstawiona Szembekowi i Kowalewskiemu przez Wodianera 1 grudnia 1943 roku. Na wstępie stwierdzono, że opinia anglosaska jest błędnie poinformowana o działalności rządu węgierskiego. Następnie przedstawiono trzy kierunki polityki węgierskiej: 1. rewizja traktatu triańskiego (związana z tym była sprawa odebrania Jugosławii Baczki); 2. *obrona kraju przed Sowietami, które podczas gdy Węgry były neutralne, zbombardowały im trzy miasta* (Szembek osobiście uważał tę sprawę za prowokację niemiecką. Przy omawianiu tego punktu Wodianer powiedział, że *rząd węgierski głęboko ubolewa*, że zmuszony jest prowadzić wojnę z Anglią, co jest sprzeczne z interesami Węgier, Ponieważ od Anglii *zależy zmiana tego stanu rzeczy* Węgry starają się unikać wszelkich aktów, które by wskazywały na stan wojny z Anglią); 3. *obrona niepodległości państwa, utrzymanie porządku wewnętrznego i węgierskiej konstytucji*. Komentując ten punkt Wodianer podkreślił, że ze względu na słabość militarną Węgier, były one zmuszone zgodzić się na żądania niemieckie w sprawie przemarszu i tranzytu wojsk niemieckich, jak też dostaw określonych produktów. Zwrócił przy tym uwagę na podobną sytuację Szwecji.

Ustosunkowując się do dalszej części tez Wszelakiego, Wodianer stwierdził, że Węgry nie mogą robić spektakularnych gestów pod adresem opinii anglosaskiej, w dodatku źle poinformowanej, gdyż groziło to natychmiastową okupacją niemiecką. W sprawie demokratyzacji Węgier wypowiedział się podobnie, jako poprzednio, stwierdzając, że Węgry są wystarczająco demokratyczne. Przy tej okazji bronił pozycji premiera Kallaya. Najistotniejszym elementem wypowiedzi Wodianera było oświadczenie, imieniem rządu węgierskiego, że *całe Węgry, tak rząd, jak i społeczeństwo pragną jednego tylko, to jest zwycięstwa anglo-amerykańsko-polskiego, a obawiając się zarówno tak zwycięstwa rosyjskiego, jak i niemieckiego*. Jednocześnie Wodianer wyraził pragnienie swego rządu, by Wielka Brytania uznała *faktyczną neutralność Węgier*, „*la neutralité de facto*” i jej „*non-belligérence*”⁸¹.

Polacy nie ustosunkowali się do wyżej przedstawionej odpowiedzi węgierskiej na tezy Wszelakiego. Niemniej jednak można zauważyć, że stanowisko węgierskie było w wielu istotnych punktach przeciwne sugestiom rządu polskiego.

Natomiast zupełnie inne stanowisko zajął wobec propozycji polskich Eckhardt. Zgadzał się on z tezą, że *Węgry poprzez aktywny udział w wojnie, unikając targów o „unconditio-*

chunków Międzynarodowych w Bazylei), Lipota Baranyaia (miał rozmawiać z postem angielskim w sprawie uznania Budapesztu za miasto otwarte) i Györgya Barcza z tamtejszym poselstwem angielskim. AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 322, k. 173.

⁷⁹ AIPMS, sygn. Kol. 85/4, *List J. Szembeka do T. Romera nr 35, 5 XI 1943*.

⁸⁰ Tamże, *List J. Szembeka do T. Romera nr 36, 12 XI 1943, nr 37, 30 XI 1943*; Zob. W. T. Kowalski, *Wielka koalicja ...*, t.I, s. 385.

⁸¹ Tamże, *List J. Szembeka do T. Romera nr 38, 2 XII 1943*.

nal surrender” *zdołają sobie stworzyć sytuację odpowiednią do dalszych targów terytorialnych i innych*. Ponadto opowiadał się za natychmiastową zmianą rządu węgierskiego⁸².

Jeżeli chodzi o sprawy rumuńskie to w dalszym ciągu obserwowano ścieranie się poszczególnych ugrupowań rumuńskich na tle przyszłości ich państwa. Szembek podkreślał w szczególności aktywność Nicolae Dianu⁸³, który uważał się za reprezentanta Maniu (niektóre źródła przeczyły temu) i ostro zwalczał Pangala i Cadera, jak też marszałka Antonescu. W związku z daleko idącym zróżnicowaniem politycznym wśród Rumunów Szembek skonkludował: *uważać ich można, kolaborować z nimi prawdopodobnie trzeba, ale liczyć na nich byłoby naiwnem i mało ostrożnym*⁸⁴.

Nieco pozytywniejszym akcentem na odcinku rumuńskich zainteresowań dyplomacji polskiej był pobyt w Lizbonie Pamfila Seicaru⁸⁵, wydawcy najpoczytniejszych pism w Rumunii. Przybył on do stolicy Portugalii z misją polityczną od rumuńskiego ministra spraw zagranicznych Mihaia Antonescu⁸⁶ w związku z negatywnym stosunkiem aliantów do Rumunii, którzy zdecydowanie żądali od niej bezwarunkowej kapitulacji i nie zamierzali dalej prowadzić rozmów ze stroną rumuńską. Zadaniem Seicaru było nawiązanie poprzez Pangala kontaktów z Anglikami celem wyjaśnienia im, że zdaniem czynników rumuńskich moment zerwania z Niemcami jeszcze nie nadszedł. Ponadto Seicaru miał uzyskać sprecyzowanie „warunków” bezwarunkowej kapitulacji. Z innych relacji Seicaru przekazanych Szembekowi za pośrednictwem Pangala wynikało, że sfery rządowe, podobnie jak opozycja były zainteresowane wyjściem z wojny po stronie Niemiec. Antonescu miał nawet - według informacji Seicaru - *weszać do siebie Maniu i Bratianu, którym oświadczył, że jeśli (...) gotowi są przyjąć (...) warunki sprzymierzonych, to on sam ustąpi, oddając w ich ręce losy Rumunii*. Zarówno Maniu, jak i Bratianu odmówili⁸⁷.

⁸² AIPMS, Kol. T. Romera, MF PA(Ottawa), USA. File 2. November-December 1943, *List J. Ciechanowskiego do T. Romera nr 12, 19 XII 1943*.

⁸³ Nicolae F. Dianu (1889-1959), dyplomata rumuński, członek delegacji rumuńskiej na sesje Ligi Narodów w Genewie (1925-27), chargé d'affaires w Helsinkach (1928-1929), dyr. wydziału prasowego rumuńskiego MSZ, konsul w Chile (1935), poseł w Hadze (1938), poseł w Moskwie (1938-39). Był związany z V. Tileą, który swego czasu doprowadził do rozłamu w Narodowej Partii Chłopskiej I. Maniu. Prawdopodobnie pozostawał w kontakcie z OSS w latach 1942-44, bądź był w kręgu jej zainteresowań. Założyciel Asociația Culturală „Pro Basarabia și Bucovina” (1950) w Paryżu. Ożeniony był z Margaret córką dyplomaty Michaela Pacleanu. Zob. też V. F. Dobrinescu, *Nicolae F. Dianu - activitatea diplomatică*, [w:] „Diplomație și diplomați români”. Focșani, 2002, II, s. 458-465.

⁸⁴ AIPMS, Kol. 85/4, *List J. Szembeka do T. Romera nr 40, 23 XII 1943*.

⁸⁵ Pamfil Seicaru (1894-1980) dziennikarz i wydawca rumuński, z wykształcenia prawnik, członek parlamentu rumuńskiego (1928, 1931, 1933). Redaktor i wydawca pisma „Bukowina” (1928-1944). Był jedynym dziennikarzem, który stwierdził, że tzw. gwarancje udzielone przez Wielką Brytanię i Francję Rumunii w 1939 r. są nic nie warte. Uważał, że Anglia musi najpierw przygotować swoją obronę, a dopiero potem gwarantować granice innych państw. W artykule opublikowanym 15 kwietnia 1939 r. stwierdził, że upadek małych i średnich państw europejskich jest nieunikniony. W sierpniu 1944 r. opuścił Rumunię i osiadł na stałe w Hiszpanii, w latach 70. XX w. przeniósł się do Niemiec, gdzie zmarł.

⁸⁶ Mihai Antonescu (1904-1946), prawnik, polityk rumuński. Minister propagandy w gabinecie Iona Antonescu (1940), członek Narodowej Partii Liberalnej-Bratianu. Należał do grona najbardziej zaufanych doradców Iona Antonescu, szczególnie w okresie trudnej współpracy z przywódcą Żelaznej Gwardii Horia Simą. Po odsunięciu od władzy Żelaznej Gwardii w styczniu 1941 r. został mianowany wicepremierem i ministrem spraw zagranicznych. W końcu 1942 r. próbował namówić Hitlera na zawarcie pokoju z państwami zachodnimi i skierować cały wysiłek wojenny przeciwko ZSRR. Po klęsce stalingradzkiej doszedł do wniosku, że państwa Osi przegrały wojnę. Za zgodą Iona Antonescu zaczął pracować nad wycofaniem małych sojuszników Niemiec (Rumunia, Węgry, Finlandia) z wojny. Do swoich działań próbował bezskutecznie namówić Mussoliniego. Podjął kroki mające na celu poprawę stosunków z USA i Wielką Brytanią. 23 sierpnia 1944 r. został zdymisjonowany przez króla Michała I i aresztowany. Następnie był sądzony przez władze komunistyczne i stracony w 1946 r.

⁸⁷ AIPMS, Kol. 85/4, *List J. Szembeka do T. Roemra nr 41, 28 XII 1943*. Na marginesie należy wspomnieć, że premier Stanisław Mikołajczyk w depeszy do Kraju wskazywał w końcu grudnia 1943 r., na asekurację Rumunów wobec ZSRR (działalność Gafencu, Davili, Dianu), którzy byli gotowi zrezygnować z Bukowiny i Besarabii w zamian za odzyskanie całości Transylwanii w wojnie z Węgrami.

Z powyższego wynika, że sprawa węgierska i rumuńska weszła w kolejny impas. Należało zatem oczekiwać, że obie strony zaktywizują działania dyplomatyczne na rzecz wyjścia z Osi w obliczu zbliżania się frontu wschodniego. Dlatego też zapewne obaj satelici Niemiec dbali o zachowanie jakichkolwiek kontaktów z aliantami.

Z analizy przedstawionego zagadnienia można wnioskować, że rząd polski był zainteresowany szybkim wyprowadzeniem Węgier i Rumunii z wojny po stronie Niemiec za pośrednictwem aliantów zachodnich, tak aby oba kraje uniknęły okupacji sowieckiej. W najgorszym wypadku dopuszczano możliwość okupacji sowieckiej z udziałem wojsk anglosaskich. Powyższe stanowisko było podyktowane dwoma względami: 1. rozwiązanie sprawy węgierskiej i rumuńskiej było w przekonaniu czynników polskich testem przyszłego rozwiązania sprawy polskiej; 2. w przypadku gdyby sprawa obu interesujących nas państw nie została załatwiona w myśl życzeń polskich, dyplomacja polska zdawała sobie sprawę z faktu, że w gruzach legnie idea federacji środkowo-europejskiej.

Największe nasilenie akcji polskiej na tym odcinku można zauważyć w okresie poprzedzającym upadek Mussoliniego, a następnie w przededniu konferencji moskiewskiej. Później nastąpiło wyraźne usztywnienie stanowiska Węgier i Rumunii. W związku z czym rozmowy dyplomatów polskich z przedstawicielami tych państw miały jedynie charakter sondażowo-informacyjny. W sumie stronie polskiej nie udało się osiągnąć założonych wcześniej celów w stosunku do obu satelitów Osi.

Zagadnienie przyszłości Europy środkowo-wschodniej było jednym z najważniejszych w polskiej polityce zagranicznej w okresie II wojny światowej. Jeszcze w okresie francuskim rząd polski rozważał możliwość integracji tego obszaru. Jednocześnie podjęto pierwsze kroki w tym kierunku, czego przykładem była próba stworzenia konfederacji polsko-czechosłowackiej. Mimo fiaska w tym zakresie spowodowanego polityką Benesa, nie zaniechano dalszych działań na rzecz urzeczywistnienia tej idei. Skłaniał do tego rozwój wypadków wojennych na terenie Włoch i możliwość wkroczenia wojsk alianckich na Bałkany. W związku z tym prowadzono odpowiednią akcję dyplomatyczną w stosunku do Węgier i Rumunii, aby ułatwić im szybkie wyjście z wojny.

W styczniu 1943 r. opracowano w Ministerstwie Prac Kongresowych „Projekt tez w sprawie polityki państw sprzymierzonych w odniesieniu do Strefy Środkowej”. Przez określenie „Strefa Środkowa” rozumiano państwa Europy środkowej. W dokumencie tym zalecano podjęcie zabiegów o przekonanie W. Brytanii i USA, że *w interesie (...) gospodarczym ludności Strefy Środkowej oraz międzynarodowej wymiany dóbr z państwami tej Strefy, (...) w interesie trwałości ładu międzynarodowego konieczna jest integracja Strefy Środkowej*. Celem tej integracji miało być *trwale zharmonizowanie interesów gospodarczych i polityki tej części Europy*. Zamierzano dążyć do utworzenia jednego związku państwowego obejmującego cały ten obszar, tylko w razie konieczności przewidywano powołanie dwóch związków ściśle ze sobą współpracujących. Zapewne chodziło tu o konfederację bałkańską (Grecja, Bułgaria, Jugosławia, Albania) i konfederację pozostałych państw tego regionu (Węgry, Rumunia, Czechosłowacja, Polska, Litwa). Jednym słowem planowano pozyskać W. Brytanię i USA do koncepcji silnego bloku gospodarczego, który prowadząc niezależną politykę stałby się czynnikiem równowagi w Europie. Oczywiście blok taki – według intencji autorów projektu – nie zagrażałby interesom ZSRR, a nawet zapewniał mu bezpieczeństwo od strony zachodniej⁸⁸.

Przewidywano, że integracja będzie możliwa, gdy zostaną usunięte wszelkie przeszkody stojące jej na drodze, a przede wszystkim, gdy rozwiąże się kwestie sporne między

Podkreślał też systematyczny wzrost pozycji Maniu. Wspominał o jego kontaktach z Beneszem, który zaproponował stworzenie konfederacji naddunajskiej. Jednakże Maniu opowiadał się za szerszymi związkami federacyjnymi, co było spowodowane zapewne jego łącznością z polskimi czynnikami politycznymi i korzystaniem z polskiego pośrednictwa w kontaktach z Amerykanami. Koła polskie obawiały się, że Rumunii mogą szybciej niż Węgrzy porozumieć się z aliantami i odzyskać Transylwanię. AIPMS, sygn. PRM-L/11, *Pismo Mikołajczyka do Banacyka*, L. dz. 16797/tjn/43, 21 XII 1943.

⁸⁸ AIPMS, sygn. A.21.6/18. *Projekt tez w sprawie polityki państw sprzymierzonych w odniesieniu do Strefy Środkowej*, 10 VIII 1943.

państwami strefy środkowej. Widziano tu poważną rolę dla mocarstw anglosaskich. Ponieważ część państw tej strefy należała do obozu Osi (przewidywano, że wejdą one po wojnie w skład jakiegoś związku państwowego), zamierzano wpłynąć na mocarstwa alianckie, by potraktowały te państwa inaczej niż główne mocarstwa nieprzyjacielskie. W związku z tym proponowano następujące postępowanie w okresie rozejmu:

- 1) ewakuacja obszarów zajętych w czasie wojny przez wojska państw satelickich (miano na myśli terytoria Jugosławii i Grecji, które były okupowane przez wojska węgierskie, rumuńskie i bułgarskie);
- 2) uregulowanie zagadnień terytorialnych pomiędzy Czechosłowacją a Węgrami (ten problem pozostawiono w gestii rządu Benesa);
- 3) przejęcie administracji przez mocarstwa sprzymierzone na terytoriach nabytych przez Węgry i Bułgarię w 1940 r.;
- 4) przeprowadzenie rozbrojenia państw satelickich (demobilizacja do stanu przedwojennego, o ile mocarstwa sprzymierzone nie uznałyby za konieczne utrzymanie armii w tych państwach na wyższym poziomie). Zapasy sprzętu wojskowego pozostawałyby w dyspozycji i pod kontrolą międzysojuszniczych komisji rozejmowych;
- 5) Pozostawienie Albanii w rękach władz alianckich do czasu uregulowania jej statusu politycznego;
- 6) Zajęcie baz wojskowych należących do państw satelickich przez wojska alianckie;
- 7) Pozostawienie administracji cywilnej w rękach obywateli państw satelickich (przewidywano powołanie tam rządów koalicyjnych bez czynników skompromitowanych współpracą z Osią)⁸⁹.

W dalszej kolejności proponowano zawarcie traktatów pokojowych z państwami satelickimi. Traktaty te byłyby oparte na następujących zasadach:

- 1) restytucja granic naruszonych przez państwa satelickie;
- 2) granice pomiędzy państwami satelickimi ustalone zostałyby w oparciu o dobrowolne porozumienie tych państw lub za pośrednictwem państw sprzymierzonych, albo też drogą arbitrażu (w przypadku granicy rumuńsko-węgierskiej postulowano ustalenie jej w ten sposób, aby Polska stykała się na niewielkim odcinku z Węgrami);
- 3) granica czechosłowacko-węgierska zostałaby ustalona na zasadach przedstawionych przez Czechosłowację;
- 4) problemy mniejszości narodowych rozwiązano by poprzez wymianę ludności.⁹⁰

Ważnym posunięciem ku integracji Europy środkowej miało być zawarcie specjalnych układów pomiędzy państwami tej strefy, które byłyby wstępem do przyszłego związku federacyjnego. Przewidywano też uregulowanie sporu granicznego między Polską a Czechosłowacją w oparciu o podstawy porozumienia polskiej i czeskiej Rady Narodowej Śląska Cieszyńskiego z 5 listopada 1918 r.⁹¹ Planowano również bliską współpracę państw „Strefy Środkowej” z państwami anglosaskimi w okresie powojennym⁹².

Tezy te spotkały się na ogół z pozytywnym przyjęciem ze strony poszczególnych ministrów rządu polskiego (wyłonił się jedynie drobny incydent kompetencyjny na tym tle pomiędzy Romerem a ministrem spraw kongresowych Marianem Seydą)⁹³. Jednakże zwracano uwagę na ewentualne trudności w realizacji interesujących nas tez. Obawiano się przede wszystkim przeciwdziałania ZSRR w urzeczywistnieniu idei federacji Europy

⁸⁹ Tamże.

⁹⁰ Tamże.

⁹¹ Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego 5 listopada 1918 r. zawarła porozumienie z swoim czeskim odpowiednikiem - Zemským národním výborem pro Slezsko. Ustalono przebieg przyszłej granicy polsko-czeskiej na zasadach etnicznych (Polsce miało przypaść 76% obszaru Księstwa), wprowadzie pow. frysztacki podzielono z korzyścią dla Czechów. Według spisu ludności z 1910 r. w Księstwie Cieszyńskim mieszkało 434 tys. ludzi, z czego 55% (234 tys.) stanowili Polacy, 27% (116 tys.) Czesi, a 18% (77 tys.) Niemcy.

⁹² AIPMS, sygn. A.21.6/18. Projekt tez w sprawie polityki państw sprzymierzonych w odniesieniu do Strefy Środkowej, 10 VIII 1943.

⁹³ AIPMS, sygn. A.21.6/18. List Seydy do Romera. L.dz. 1198/43, 23 IX 1943.

środkowo-wschodniej. Ponadto w przypadku Grecji i Jugosławii dostrzegano możliwość wysunięcia przez te państwa obiekcji co do udziału państw satelickich w przyszłym związku federacyjnym. Dlatego też wicepremier Jan Kwapiński proponował odłożenie kwestii politycznych dotyczących integracji Europy środkowo-wschodniej na później, a zająć się aspektami gospodarczymi tego problemu. Przypuszczał, że integracja gospodarcza tego regionu spotka się z życzliwością Anglosasów, a jednocześnie utrudni ZSRR akcję zwalczania federacyjnego związku Europy środkowo-wschodniej⁹⁴.

Propozycja Kwapińskiego miała też nieznaczną szansę powodzenia. Wynikało to głównie z opozycji Czechów do wszelkich zamiarów federacyjnych i integracyjnych w Europie środkowo-wschodniej w tym czasie. Wskazuje na to m.in. fakt torpedowania przez nich projektu memorandum (przygotowywanego przez Andrews z Foreign Office) rządów Polskich, Czechosłowacji, Jugosławii i Grecji w sprawie potrzeb gospodarczych Europy środkowej w okresie powojennym w ramach przygotowywanej pomocy UNRRA⁹⁵.

Niemniej jednak rząd polski nie zamierzał rezygnować z koncepcji integracyjnej Europy środkowo-wschodniej. Świadczyć o tym może m.in. instrukcja Romera dla Mieczysława Marchlewskiego, nowo mianowanego posła RP przy rządzie jugosłowiańskim. Romer w tym czasie nie był w stanie określić, jakie siły zwyciężą w Jugosławii, „odśrodkowe” czy „dośrodkowe”. Zalecał Marchlewskiemu, aby zachowując ostrożność podkreślał, iż *rząd polski stoi na stanowisku, że odtworzenie jedności jugosłowiańskiej jest jednym z kamieni węgielnych budowy przyszłej Europy Środkowej*. W sprawie stosunków serbsko-chorwackich Romer wypowiadał się za uregulowaniem ich na zasadach kompromisu w dobrowolnych rokowaniach obu stron. Dodajmy, że w tym czasie stanowisko brytyjskie i greckie w kwestii jedności Jugosławii było jednoznaczne, natomiast amerykańskie nie zostało wówczas jeszcze w pełni określone. Z kolei ZSRR zachowywał w stosunku do problemów jugosłowiańskich dużą elastyczność.

Należy zaznaczyć, że Romer zalecał Marchlewskiemu zachowanie ostrożności wobec koncepcji związku serbsko-bułgarskiego, który lansowały koła wielkoserbskie. Motywował to tym, że koncepcja ta mogła spotkać się z opozycją części Bułgarów oraz Turcji i Grecji. Jeżeli chodzi o problemy terytorialne Jugosławii, to Romer postulował popieranie żądań Słoweńców odnośnie Karyntii⁹⁶ przy jednoczesnym zachowaniu wstrzeźliwości w przypadku

⁹⁴ AIPMS, sygn. A.21.6/18. List S. Kota do M. Seydy 80B/43, 26 VIII 1943 r.; *List Kwapińskiego do Seydy L. Dz. 887/43EK, 18 VIII 1943*. Notabene Kwapiński powtórzył wspomnianą propozycję premierowi Mikołajczykowi 21 I 1944 r. w związku z jego zamiarem podróży do USA. AIPMS, sygn. PRM-129, k. 10-16.

⁹⁵ AIPMS, sygn. Kol. 39/19. *Notatka J. Wszelakiego ze spotkania u Masaryka 16 VII 1943 r. z udziałem Feierabenda, Gavrilovicia, Pipinelisa i Andrews*.

⁹⁶ Pod koniec I wojny światowej oddziały słoweńskich ochotników przy wsparciu regularnych oddziałów jugosłowiańskich zajęły południową Karyntię. Komisja Aliancka pod kierownictwem amerykańskiego podpułkownika Shermana Mileasa doprowadziła do rozejmu między oddziałami jugosłowiańskimi i austriackimi i zaleciła przeprowadzenie plebiscytu w tym rejonie. Jednakże oddziały jugosłowiańskie wycofały się stamtąd stopniowo, ostatecznie 13 września 1920 r. Na mocy traktatu podpisanego w Saint-Germain 10 września 1919 r. dwie małe słoweńskie doliny Karyntii na południe od Wzgórz Karawanken, Jeziorsko i dolina Mežiška z miastem Dravograd zostały przyłączone do Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców (obecnie Koroška w Słowenii). Wspomniany traktat przewidywał również przeprowadzenie plebiscytu na terenie południowej Karyntii, którą podzielono na dwie strefy A i B. Strefa A była w większości zamieszkała przez ludność słoweńską (rejon Völkermarkt, część powiatu Klagenfurt na południe od jeziora Wörthersee, i południowo-wschodnia część powiatu Villach). Przyjęto zasadę, że najpierw plebiscyt zostanie przeprowadzony w strefie A i jeżeli większość ludności opowie się za przyłączeniem do Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców, to kolejny plebiscyt zostanie przeprowadzony w strefie B (miasto Klagenfurt, Velden am Wörthersee i przyległe rejony z większością niemieckojęzyczną). W wyniku plebiscytu przeprowadzonego pod nadzorem komisji międzynarodowej 10 października 1920 r. 60 procent ludności opowiedziało się za pozostaniem w granicach Austrii (wynikało z tego, że 40 procent mieszkających tam Słoweńców głosowało przeciwko podziałowi Karyntii). Po zakończeniu II wojny światowej oddziały jugosłowiańskie ponownie okupowały Karyntię łącznie z Klagenfurtem, jednak zostały zmuszone przez wojska brytyjskie za zgodą rządu sowieckiego) do wycofania się. Zob. m.in.

Istrii⁹⁷ i Triestu⁹⁸. W związku z tym Romer polecił Marchlewskiemu wypowiadać się ogólnie o konieczności rektyfikacji granicy włosko-jugosłowiańskiej bez jej precyzowania. Z polskiego punktu widzenia najkorzystniejszym rozwiązaniem byłoby dokonanie nieznacznych zmian granicy włosko-jugosłowiańskiej przy jednoczesnym uregulowaniu interesów jugosłowiańskich w Trieście na podobnych zasadach, jak np. interesy Polski w Gdańsku.

Inne zagadnienia terytorialne, np. granica jugosłowiańsko-węgierska – zdaniem Romera – powinna była być wytyczona w oparciu o decyzję wielkich mocarstw. W tym przypadku Romer uważał, że najlepszym rozwiązaniem byłoby wyznaczenie nowej granicy jugosłowiańsko-węgierskiej między aktualną linią graniczną, a granicą sprzed 1940 r. Jugosławia utraciłaby pewne terytoria, ale załatwienie tego problemu przyczyniłoby się do unormowania stosunków jugosłowiańsko-węgierskich⁹⁹.

Claudia Fräss-Ehrfeld, *Geschichte Kärntens 1918-1920. Abwehrkampf-Volksabstimmung-Identitätssuche*, Johannes Heyn, Klagenfurt 2000.

⁹⁷ Istria, półwysep w północnej części Morza Adriatyckiego. Po zakończeniu I wojny światowej i upadku Cesarstwa Austro-Węgierskiego Istria została przyznana Włochom. Według spisu powszechnego z 1910 r. Istria łącznie z częścią Karst i Liburna (nie stanowiły części historycznej Istrii), ale bez Triestu i okolic zamieszkała była przez 168118 Chorwatów (41.6%), 147416 Włochów (36.5%), 55365 Słoweńców (13.7%), 13279 osób używających języka niemieckiego (3,3%), 882 Rumunów (0,2%), pozostałe grupy etniczne stanowiły 226 osób (0,5%), do tego było jeszcze 17135 osób, które nie były obywatelami Austro-Wegier (4,2%). Po zakończeniu II wojny światowej Istria została przyłączona do Jugosławii, poza małą jej północno-zachodnią częścią stanowiącą tzw. Strefę B tymczasowego Wolnego Terytorium Triestu. Strefa ta była pod administracją jugosłowiańską, a po rozwiązaniu Wolnego Terytorium Triestu w 1954 r. włączona do Jugosławii. Jedynie miasteczko Muggia (Milje) koło Triestu pozostało przy Włoszech. Ludność włoska w większości (ok. 350 tys. łącznie z innymi rejonami Jugosławii, np. Dalmacja) opuściła Istrię po podpisaniu Paryskiego Układu Pokojowego 10 lutego 1947 r. Po 1954 r. granica między Chorwacją a Słowenią w tym rejonie została ustalona wzdłuż rzeki Mirna. Zob. m.in. D. Darovec, *A Brief History of Istria*, [tłum. na j. angielski Ilario Ermacora], ALA Publications, Yanchev 1998.

⁹⁸ Triest, miasto w północno-wschodnich Włoszech, u wybrzeży Morza Adriatyckiego, położone na Zatoką Triesteńską. Po upadku monarchii austro-węgierskiej zostało zajęte przez wojska włoskie 3 listopada 1918 r. Jednakże do Królestwa Włoch zostało oficjalnie przyłączone na mocy traktatu podpisanego w Rappallo 20 listopada 1920 r. pomiędzy Włochami a Królestwem Serbów Chorwatów i Słoweńców. Według spisu powszechnego z 1911 r. Słoweńcy stanowili 25 procent ludności Triestu. W okresie międzywojennym ludność słoweńska i niemieckojęzyczna została poddana procesowi przymusowej italianizacji. Mimo to istniał tam silny słoweński ruch separatystyczny. 30 kwietnia 1945 r. ochotnicy Włoskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego wystąpili przeciwko niemieckim okupantom, a dzień później miasto zostało zajęte przez oddziały 8 Korpusu partyzantów jugosłowiańskich, oprócz zamku San Guisto, gdzie oddziały niemieckie poddały się 2 Dywizji Nowolenadzkiej. Miasto pozostało pod kontrolą jugosłowiańską do 12 czerwca 1945 r. Na mocy porozumienia marszałka Tito z marszałkiem Alexandrem Triest znalazł się pod amerykańsko-brytyjską administracją wojskową. Po podpisaniu Paryskiego Układu Pokojowego (1947) utworzono Wolne Terytorium Triestu pod protektoratem Organizacji Narodów Zjednoczonych (ONZ). Terytorium zostało podzielone na strefę A i B wzdłuż tzw. linii Morgana ustanowionej w 1945 r. Strefa A (miasto Triest i okolice) była administrowana przez AMGOT i okupowana przez Trieste United States Troops (TRUST) gen. Bryanta E. Moore'a oraz British Element Trieste Forces (BETFOR) Sir Terence'a Airey'a. Strefa B (obejmowała Istrię oraz miasta Ankarani i Novigrad z okolicami) była administrowana i okupowana przez oddziały Jugosłowiańskiej Armii Ludowej. W 1954 r. Wolne Terytorium Triestu zostało rozwiązane. Strefa B oraz wsie Plavje, Spodnje Škofije, Hrvatini, Jelarji ze strefy A zostały przyłączone do Jugosławii. Natomiast strefa A łącznie z miastem Triest i wsią Muggia (Milje) ze strefy B została 26 października 1954 r. powróciła do Włoch. Ostateczna granica włosko-jugosłowiańska w tym rejonie została ustanowiona traktatem podpisanym w Osimo w 1975 r. Zob. m.in. B. Novak, *Trieste 1941-1954: the ethnic, political and ideological struggle*, University of Chicago Press, Chicago 1970; G. Sluga, *Trieste: ethnicity and the Cold War, 1945-1954*, „Journal of Contemporary History” 1994 nr 29 (2), s. 285–304.

⁹⁹ AIPMS, sygn. Kol. 39/19. *Instrukcja dla Mieczysława Marchlewskiego, 20 VII 1943*. Marchlewski złożył 23 VII 1943 r. listy uwierzytelniające królowi Piotrowi II. „Dziennik Polski Dziennik Żołnierza” nr 932, 24 VII 1943.

Bardzo ważne miejsce we wspomnianej instrukcji zajmował problem federacji. Romer zwracał uwagę na chwiejność poglądów Jugosłowian w tym zakresie. Oscylowali oni od zainteresowania i wiary w pozytywne skutki uczestnictwa Jugosławii w urzeczywistnieniu tej idei do całkowitego pesymizmu, co do możliwości jej realizacji ze względu na stanowisko ZSRR i Czechosłowacji. Dlatego też Romer polecił Marchlewskiemu podkreślać z całym naciskiem, że *rząd polski i opinia polska w Kraju, niezależnie od kierunku, stoją na stanowisku potrzeby federalnej organizacji Europy środkowej, obejmującej jako minimum wspólną organizację życia gospodarczego w zakresie organizacji inwestycji pod wspólnym zarządem oraz minimum współpracy politycznej*. Oczywiście nie oznaczało to, że Polska rezygnowała z koncepcji maksymalistycznej przewidującej ścisłą integrację polityczną i gospodarczą. Przy czym Romer wyjaśnił, że Polska opowiada się zarówno za wariantem jednej organizacji federacyjnej Europy środkowej, obejmującej państwa położone w pasie od Litwy po Grecję, jak i za wariantem dwóch organizacji federacyjnych dla części północnej i południowej wspomnianego bloku. Jugosławia znalazłaby się wówczas w grupie południowej, a Rumunia i Węgry w grupie północnej.

Jednym słowem dopuszczano możliwość utworzenia federacji bałkańskiej popieranej przez niektóre wpływowe czynniki brytyjskie. Jednocześnie Romer zalecił Marchlewskiemu, by przeciwdziałał wszelkim pomysłom związanym z koncepcją federacji naddunajskiej, którą oceniał jako próbę restytucji Austro-Węgier pod prymatem Czechów.

Zdaniem Romera, Polska i Grecja oraz prawdopodobnie Rumunia i Bułgaria byłyby wykluczone z uczestnictwa w takim związku. Koncepcja ta prowadziłyby – według oceny szefa MSZ – do umocnienia się wpływów niemieckich bądź sowieckich w tym rejonie Europy. Ze względu na chwiejność poglądów jugosłowiańskich w stosunku do ZSRR, Romer polecił, aby na każdym kroku podkreślać, że wspomniana wyżej koncepcja federacji Europy środkowo-wschodniej nie stanowi zagrożenia dla ZSRR, lecz leży w jego interesie¹⁰⁰.

Należy zaznaczyć, że z zagadnieniem integracji Europy środkowo-wschodniej dyplomacja polska ściśle wiązała problem traktowania Niemiec po zakończeniu wojny. Zakładano, że osłabienie militarne i gospodarcze Niemiec spowoduje w znacznej mierze redukcję ich wpływów w tym regionie. Jednocześnie dążono do takich rozstrzygnięć politycznych (rozwiązanie wszelkich konfliktów terytorialnych, narodowościowych i socjalnych), które wzmocniłyby państwa tego obszaru i uniezależniły je od Niemiec¹⁰¹.

Stanowiska poszczególnych państw zainteresowanych przyszłością Europy środkowo-wschodniej wobec zagadnienia integracji tego regionu były bardzo rozbieżne. ZSRR zdecydowanie przeciwstawiał się wszelkim zamiarom samodzielnej integracji Europy środkowo-wschodniej. sowiecka akcja propagandowa w tym zakresie była wszechstronna i docierała do różnych środowisk, nawet do uchodźców polskich na Bliskim Wschodzie¹⁰².

Z kolei Czesi swoje stanowisko wobec kwestii federacji Europy środkowo-wschodniej uzależniali od poglądów rządu ZSRR. Chociaż Benesz w rozmowie z ministrem Janem Stańczykiem 12 listopada 1943 r. stwierdził, że *Czesi nie mogą się wiązać z Polską, jeżeli Polska nie ułoży stosunku swojego z Sowietami*. To twierdzenie było raczej gołosłowne, jeżeli się weźmie pod uwagę wcześniejsze rokowania polsko-czeskie na temat konfederacji polsko-czechosłowackiej. Notabene Benesz uważał, że załatwienie w przyszłości wszelkich problemów terytorialnych między Polską a Czechosłowacją nie nastęrczy większych problemów¹⁰³.

Ze względu na opozycję rządu Benesza wobec idei federacji Europy środkowo-wschodniej Polacy starali się komplikować posunięcia Benesza zarówno na arenie międzynarodowej¹⁰⁴, jak i na płaszczyźnie czesko-słowackiej. W tym celu utrzymywano m.in. kontakty z opozy-

¹⁰⁰ AIPMS, sygn. Kol. 39/19. Instrukcja dla Mieczysława Marchlewskiego, 20 VII 1943.

¹⁰¹ AIPMS, sygn. Kol. 39/19. Referat J. Wszelakiego z 1 VIII 1943. Security of Eastern-Europe.

¹⁰² Sprawę tę relacjonował płk. Bąkiewicz, szef Oddziału II Armii Polskiej na Wschodzie, na konferencji w MSW w sierpniu 1943 r. AIPMS, PRM-114, k. 7.

¹⁰³ AIPMS, sygn. PRM-L.43. Relacja Stańczyka z rozmowy z Beneszem 12 XI 1943.

¹⁰⁴ Dotyczyło to przede wszystkim przygotowań Benesza do wizyty w Moskwie w 1943 r. celem podpisania czechosłowacko-sowieckiego układu sojuszniczego.

cjonistami Benesza wśród Czechów (gen. Prchala¹⁰⁵, dr Locher¹⁰⁶) i Słowaków (Harminc¹⁰⁷, dr Pridawok^{108,109}).

Jugosłowianie, mimo przesileni rządowych i oscylacji poglądów w interesującym nas zakresie, zmierzali zdecydowanie do zajęcia terytoriów włoskich po dawną granicę austriacko-włoską. Dopuszczali możliwość statutu wolnego miasta dla Triestu. Taką myśl przynajmniej przedstawił ambasador Jugosławii przy rządzie brytyjskim Bogoljub Jefić¹¹⁰ w rozmowie z Raczyńskim 7 października 1943 r.¹¹¹

Ponadto w kwestii federacji Europy środkowo-wschodniej Jefić wypowiadał się pozytywnie. Wyraził też pogląd, że Bułgaria po zwrocie sąsiadom zagarniętych ziem będzie mogła wejść w skład federacji. Opcja Jefića za włączeniem Bułgarii do planowanego bloku podyktowana była obawą przed sowieckimi wpływami na terenie Bułgarii, co mogłoby – jego zdaniem – storpedować współpracę bałkańską¹¹².

Węgry natomiast zdecydowanie popierały polskie zamiary integracyjne¹¹³. Dał temu wyraz hr. István Bethlen¹¹⁴ w rozmowie z Edmundem Fietz-Fietowiczem „Florianem” 24 lipca 1943

¹⁰⁵ Lev Prchala (1892–1963), generał czeski, zastępca szefa sztabu w Naczelnym Dowództwie Armii Czechosłowackiej (1931–33), dowódca Bratysławskiego Okręgu Wojskowego (1933–1939), minister finansów i spraw wewnętrznych (1939), po zajęciu Czechosłowacji przez wojska niemieckie wyjechał do Polski, dowódca legionu Czesko-Słowackiego w Polsce (1939), po kampanii wrześniowej 1939 r. przedostał się do Wielkiej Brytanii, pozostawał w opozycji wobec E. Benesza, po 1945 r. członek Czeskiego Komitetu Narodowego. w Londynie.

¹⁰⁶ Karel Locher, prawnik, dyplomata, polityk czeski, konsul czeski przy Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Krakowie (1918), autor broszur politycznych: *Naše akce*, Londyn 1942; *Silesia of Teschen*, Londyn 1945. Po II wojnie światowej członek Czeskiego Komitetu Narodowego w Londynie.

¹⁰⁷ Milan Harminc, konsul Słowacji w Londynie, po wybuchu II wojny światowej wypowiedział posłuszeństwo władzom w Bratysławie i przyłączył się do Czeskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego Edwarda Benesza. Później pozostawał w opozycji do Benesza.

¹⁰⁸ Peter P. Privadok (1902–1966), pisarz, dziennikarz, polityk, tłumacz (ps. „Cyril”, „Orion”, Peter Prešovský). Studiował filozofię i teologię na Uniwersytecie w Innsbrucku, filologię klasyczną i słowiańską na Uniwersytecie Karola w Pradze. Redaktor i wydawca wielu dzienników i czasopism m.in. tygodnika „Rodobrana”. W kwietniu 1939 r. wyemigrował do Paryża, a w czerwcu 1940 r. do Londynu. Współzałożyciel Słowackiego Kongresu Narodowego zagranicą w lutym 1948 r., a następnie jego sekretarz generalny. W latach 1952–1966 pracował w sekcji słowackiej radia BBC.

¹⁰⁹ AIPMS, sygn. A.21.6/38. Notatka T. Piszczakowskiego dla M. Seydy w sprawie opozycji czesko-słowackiej. 11 X 1943.

¹¹⁰ Bogoljub Jefić (1886–1960), dyplomata i polityk serbski, premier Jugosławii (1934–35), poseł Jugosławii w Albanii (1926–28), Austrii i na Węgrzech (1928–29), minister spraw zagranicznych 1932–35), w rządzie gen. Dušana Simovića minister transportu (1941–42), następnie minister bez teki (do stycznia 1943), minister leśnictwa i górnictwa (1943), ambasador Jugosławii w Wielkiej Brytanii (1943–44).

¹¹¹ 14 VI 1943 r. Churchill wypowiedział się za nieuszczerplaniem terytorium Włoch. Mimo to, 23 VII 1943 r. charge d'affaires Jugosławii w Londynie Vladimir Milanović przekazał notę rządu jugosłowiańskiego ministra spraw zagranicznych Milana Grola, w której domagano się oderwania od Włoch i przyłączenia do Jugosławii wszystkich terytoriów słoweńskich i chorwackich. M. J. Zacharias, *Jugosławia w Polityce Wielkiej Brytanii 1940–1945*, Wrocław...1985, s. 146.

¹¹² AIPMS, sygn. A.12.49./14/III/4.

¹¹³ Jeżeli chodzi o Węgry to Romer dążył do: a) zobowiązania Węgier do uzbrojenia oddziałów polskich internowanych na terytorium węgierskim, b) oświadczenia przez Węgry gotowości do przystąpienia do federacji środkowo-europejskiej. Ze strony polskiej zamierzano poprzeć przyjęcie Węgier do tej federacji. AIPMS, sygn. A.12.49.14/II/16.

¹¹⁴ Hr. István Bethlen de Bethlen (1874–1946), arystokrata i polityk węgierski, premier Węgier (1921–31). Reprezentował rząd węgierski na konferencji pokojowej w Paryżu. Po utworzeniu Węgierskiej Republiki Socjalistycznej z Béla Kunem na czele powrócił na Węgry i w Szeged sformował antykomunistyczny rząd, który przy poparciu wojsk pod kontrolą admirała Miklósa Horthy'ego obalił reżim Béli Kuna. W 1921 r. po nieudanej próbie króla Karola IV objęcia tronu na Węgrzech, Bethlen na prośbę Horthy'ego sformował silny rząd i utworzył Partię Jedności Narodowej. W 1931 r. w obliczu wielkiego kryzys odwołał Bethlena ze stanowiska premiera. Od tej pory Bethlen był odsunięty od wpływów politycznych. Był zdecydowanym przeciwnikiem sojuszu z Niemcami. Starł się dopro-

r. Bethlen oświadczył wówczas, że *Węgry uważają federację państw w tej części Europy za absolutną konieczność i są gotowe wejść do każdego związku państw, który będzie miał zdrowe podstawy i szansę długotrwałego istnienia*. Jedyne jego zastrzeżenie dotyczyło Czechosłowacji, która – w jego przekonaniu – nie dawała gwarancji harmonijnej współpracy (wśród różnych argumentów wymienił prosowiecki panslawizm Czechów oraz restytucję Czechosłowacji na bazie traktatu wersalskiego). Według Bethlena do przyszłej federacji powinny byłoby wejść w pierwszym rzędzie Polska, Węgry i Słowacja (liczył na to, że Ruś Zakarpacka pozostanie przy Węgrach) i dopiero wówczas Węgry byłyby gotowe *współpracować na równych prawach i obowiązkach z Czechami, jako suwerennym państwem przynależnym do federacji*. Optował też za rozszerzeniem federacji na inne państwa, w tym również na Austrię (obawiał się, że Austria jako samodzielne państwo, bądź połączone z Bawarią może stać się ponownie problemem i grozić jej będzie kolejny „Anschluss” z Niemcami). Bethlen zapytany o ewentualną restytucję monarchii austro-węgierskiej, stwierdził, że jeszcze nie nadszedł czas na rozwiązanie tego zagadnienia¹¹⁵.

Zagadnienie Austrii władze polskie traktowały zaś ze znaczną ostrożnością. Jednakże sami Austriacy byli zainteresowani poglądami rządu polskiego na temat przyszłości ich państwa. Szczególnie interesował ich udział Austrii w jakimś porozumieniu gospodarczym, czy też polityczno-gospodarczym państw Europy środkowo-wschodniej. Dał temu wyraz Sir George Frankenstein¹¹⁶, b. poseł austriacki w Londynie w rozmowie z amb. Raczyńskim 19 września 1943 r. Frankenstein posiadał kontakty z różnymi ugrupowaniami austriackimi. Jednakże Raczyński nie podjął tego tematu¹¹⁷.

Realizacja wszelkich polskich koncepcji federacyjnych była możliwa jedynie w warunkach, gdy wszystkie zainteresowane państwa byłyby w pełni suwerenne i niepodległe oraz wyrażałyby zgodę na taki związek. Spełnienie tych warunków nie należało do łatwych zadań, głównie dlatego, że jak wiadomo część państw Europy środkowo-wschodniej należała do obozu alianckiego (Polska, Czechosłowacja, Grecja, Jugosławia, Albania), część do obozu Osi (Węgry, Rumunia, Bułgaria), a status Litwy był dość problematyczny¹¹⁸. Celem spełnienia pierwszego warunku należało spowodować wyrwanie państw uzależnionych od Niemiec

wadzić do zawarcia układu pokojowego z aliantami. W kwietniu 1945 r. został aresztowany przez sowieckie władze okupacyjne i przewieziony do Moskwy, gdzie zmarł w więzieniu w 1946 r.

¹¹⁵ AIPMS, sygn. PRM-L 1/17. Sprawa „Floriana”. L.dz.K.5066/43. „Florian” (Edmund Fietz-Fietowicz) był uznawany przez władze węgierskie za tajnego przedstawiciela rządu polskiego na Węgrzech. Utrzymywały one z nim kontakt przez posła do parlamentu ks. dr. Vargę. Tamże. Zob. W. Felczak, *Historia Węgier*, Wrocław 1985, s. 347.

W istniejących wówczas warunkach politycznych dla rządu polskiego bardzo ważne były zapatrywania rządu brytyjskiego na problemy integracji Europy środkowo-wschodniej, a w szczególności co do wejścia państw Osi w skład którejś z planowanych federacji. Wysoki urzędnik Foreign Office Frank Roberts w rozmowie z radcą ambasady RP w Londynie Władysławem Kulskim 6 października 1943 r. na temat Węgier stwierdził, że dla Węgier najlepszym rozwiązaniem byłaby federacja naddunajska, o ile nie spotkałoby się to z zastrzeżeniami ze strony Polski i Czechosłowacji. Roberts przedstawił w tej sprawie stanowisko Foreign Office. AIPMS, sygn. A.12.49/14/III/2.

¹¹⁶ Sir George Franckenstein, Georg Freiherr von und zu Franckenstein (1878-1953), dyplomata austriacki, na placówkach dyplomatycznych w Waszyngtonie, St. Petersburgu, Rzymie, Tokio, Indii, Brukseli. Radca handlowy ambasady Austro-Węgier w Londynie przed 1914 r. W czasie I wojny światowej na placówkach w Belgii i na Kaukazie. Członek austriackiej delegacji na konferencję pokojową w Paryżu (1919). Poseł Austrii w Londynie (1920-1938). Na początku lat 20. XX W. przyczynił się do ustabilizowania finansów Republiki Austrii. Po anslussie Austrii organizował opór wobec nazizmu i pomoc dla rodaków, którzy byli w opozycji do Hitlera. W 1938 r. otrzymał z rąk króla Jerzego VI brytyjski tytuł szlachecki. Razem ze swoim bratem Clemensem i kuzynem Josefem aktywnie współpracował z OSS. W 1939 r. poślubił Edytę King, a w 1940 r. otrzymał obywatelstwo brytyjskie. Po II wojnie światowej odmówił przyjęcia urzędu prezydenta republiki Austrii. Zginął w katastrofie lotniczej razem z żoną w 1953 r.

¹¹⁷ AIPMS, sygn. A.12.49/II/28.

¹¹⁸ Część środowisk emigracji litewskiej opowiadała się w tym czasie za współpracą z Polską. Zdecydowanie przeciw związkom federacyjnym z Polską występowali głównie zwolennicy A. Smetony i komuniści litewscy. AAN, Poselstwo RP e Bernie, sygn. 322, k. 22-23.

spod ich kurateli. Służyły temu m.in. polskie próby pośrednictwa między Węgry, Rumunią i Anglosasami. Działania te jak wiadomo nie wywołały żadnych pozytywnych skutków. Należy zaznaczyć, że interesujący nas region Europy był bardzo zróżnicowany pod względem politycznym i etnograficznym. Obfitował w wiele sprzeczności wewnętrznych i międzysąsiedzkich. Jednocześnie polityka mocarstw alianckich wobec Europy środkowo-wschodniej była niejednolita¹¹⁹. Fakt ten utrudniał w znacznej mierze przeprowadzenie procesu integracji tego regionu. Rządowi polskiemu zależało przede wszystkim na zapewnieniu opieki politycznej ze strony W. Brytanii dla tej strefy. Z kolei zainteresowania brytyjskie ograniczały się w zasadzie w tym czasie do aspektów militarnych. Perspektywiczne zagadnienia polityczne nie interesowały W. Brytanii poza Grecją i Jugosławią¹²⁰, które stanowiły ochronę interesów brytyjskich na Morzu Śródziemnym (Grecja przede wszystkim w strefie Kanału Sueskiego). Nic też dziwnego, że przy kompletnym braku większego zainteresowania tym obszarem ze strony USA, główne wytyczne mocarstw co do tego regionu Europy podjęte jesienią 1943 r. ograniczyły się do wspierania ruchów oporu i zaopatrywania ich w broń i sprzęt¹²¹.

Akcja desantowa w rejonie Bałkan, na którą liczyły rządy niektórych państw, nie została podjęta. Na konferencji moskiewskiej praktycznie zdecydowano o oddaniu większości tego regionu do strefy wojskowych operacji Armii Czerwonej. Uzgodniono też, że wszelkie propozycje rozejmu, czy też kapitulacji ze strony państw należących do Osi będą rozpatrywane przez przedstawicieli trzech mocarstw¹²². Stanowisko W. Brytanii wobec ruchów oporu na Bałkanach i wobec rządów Węgry i Rumunii było spowodowane m.in. akcją maskującą przygotowania do otwarcia „drugiego frontu” we Francji¹²³.

Następstwa konferencji moskiewskiej i teherańskiej odczuła nie tylko Polska, ale i inne kraje Europy środkowo-wschodniej. Dyplomacja polska została zmuszona z początkiem 1944 r. zająć się przede wszystkim rozwiązaniem konfliktu polsko-sowieckiego. Spowodowało to zmniejszenie jej zainteresowań zmianami zachodzącymi w Europie środkowo-wschodniej. Ograniczono się w zasadzie do biernej obserwacji. W ciągu 1944 r. nie odnotowano żadnej poważniejszej akcji dyplomacji polskiej w tym rejonie Europy. Analizowano jedynie zachodzące tam wypadki pod kątem ewentualnych zmian polityczno-ustrojowych w Polsce, które mogłyby nastąpić w wyniku wkroczenia Armii Czerwonej na terytorium Polski. Zdawano sobie sprawę (już na początku 1944 r.), że koncepcja federacji Europy środkowo-wschodniej nie zostanie zrealizowana. Wskazywała na to nie tylko konsekwentna polityka ZSRR na tym terenie, ale także akcje Benesza torpedujące zamierzenia rządu polskiego, szczególnie w odniesieniu do Węgry i Rumunii. Szeroką ocenę stanu rzeczy w tym zakresie znajdujemy w liście T. Romera do Wiktora Podoskiego, posła RP w Ottawie, datowanym 10 stycznia 1944 r. Niemniej jednak Romer wypowiedział się za dalszym inspirowaniem opinii publicznej w kierunku przyjęcia koncepcji federacji Europy środkowej w okresie powojennym. Ponadto

¹¹⁹ J. Ciechanowski w liście do T. Romera z 22 września 1943 r. podał, że odniósł wrażenie z rozmów z Rooseveltem, że *nie ma on wielkiego przekonania co do możliwości obronienia Estonii i Łotwy. Natomiast co do Litwy, choć nie był nigdy wyraźnie optymistyczny, to jednak (...) zawsze uznawał potrzebę bronienia jej.* AIPMS, sygn. Kol. T. Romera, Mf PA(Ottawa), USA File 1. Jan.-Oct.1943, List Ciechanowskiego do T. Romera nr 5 z 22 IX 1943.

¹²⁰ ZSRR przez dłuższy czas nie zajmował jasnego stanowiska. USA uznały region Bałkan za domenę W. Brytanii, a od jesieni 1943 r. dotyczyło to również Węgry i Austrii. A. Koryn, *Rumunia w polityce wielkich mocarstw 1944-1947*, Wrocław...1983, s. 15. W. Brytania z kolei ciągle oglądała się na stanowisko ZSRR przez co miała sparaliżowane ruchy w tym regionie. Zob. D. Stafford, *Wielka Brytania i ruch oporu w Europie (1940-1945). Zarys dziejów Kierownictwa Operacji Specjalnych (SOE) oraz wybór dokumentów*, Warszawa 1984, s. 156, 167; A. Koryn, *op. cit.*, s.25-30.

¹²¹ O ile w Jugosławii W. Brytania oddawała pole komunistom Tity, po niepowodzeniu połączenia sił Tity i czetników Mihajlovicia, to w Grecji osiągnięto połączenie komunistycznego i proandyjskiego ruchu oporu z wyraźnym zamiarem restytucji monarchii. Natomiast w Jugosławii mimo prób podporządkowania Tity królowi Piotrowi II, nie widziano raczej możliwości restytucji ustroju monarchicznego. M. J. Zacharias, *op. cit.*, s. 179-180, 185-187, 195.

¹²² A. Koryn, *op. cit.*, s.21.

¹²³ D. Stafford, *op. cit.*, s. 196-216.

Romer uważał za wskazane prowadzenie sondaży na temat ekonomicznej organizacji tego rejonu świata po zakończeniu wojny¹²⁴.

W końcu 1943 r. dyplomacja polska była zainteresowana planami alianckimi dotyczącymi Bałkan. Jeszcze we wrześniu 1943 r., opierając się na relacji Konstantina Foticia¹²⁵ z rozmowy z Rooseveltem (7 IX 1943), polskie MSZ liczyło, że wkrótce nastąpi inwazja Bałkan, jako konsekwencja akcji militarnej Anglosasów we Włoszech¹²⁶. Jak wiadomo, tego rodzaju domniemanie spowodowało gwałtowne sondaże pokojowe ze strony Węgier i Rumunii. Wkrótce potem amb. Ciechanowski uprzedził MSZ, że nie należy liczyć na ewentualną inwazję Francji w 1943 r., natomiast nie wykluczał uderzenia aliantów na Bałkany (operacje wojskowe, według informacji zebranych przez Ciechanowskiego, miały objąć Jugosławię, Grecję, Węgry, Transylwanię omijając Bułgarię i pozostawiając część Rumunii własnemu losowi). Działania te miały być podjęte z chwilą zajęcia Rzymu (Ciechanowski nie przewidywał zajęcia północnych Włoch w 1943 r.). Z kolei wiosną 1944 r. miano rozpocząć z terenu Bałkan operacje wojenne w kierunku Niemiec¹²⁷.

Warto też zwrócić uwagę na opinię amb. Ciechanowskiego o polityce brytyjskiej wobec Jugosławii. W liście do Romera z 11 listopada 1943 r. Ciechanowski stwierdził, że Brytyjczycy postanowili nie bawić się w rozpoznanie kto walczy w Jugosławii, Tito czy Mihailović. Zdecydowali się ze względów strategicznych pomóc jednym i drugim, a gen. Wilson¹²⁸ miał doprowadzić do pogodzenia się obu rywali¹²⁹. Wiadomości te były już w tym czasie raczej nieaktualne, gdyż od listopada 1943 r. angielskie władze wojskowe postanowiły popierać jedynie Tito. Wkrótce potem to samo uczyniły brytyjskie czynniki polityczne¹³⁰.

Natomiast informacje uzyskane przez Ciechanowskiego po konferencji teherańskiej i jego ocena polityki Churchilla wobec Grecji i Jugosławii były bliższe prawdy. W czasie rozmowy z jednym ze swoich informatorów Ciechanowski zapytał o aktualną politykę brytyjsko-amerykańską odnośnie do organizacji Tity. Otrzymał wówczas odpowiedź, że *byłoby wielkim błędem myśleć, że alianci, a zwłaszcza Churchill, który całą sprawę jugosłowiańską wziął w swoje ręce za aprobatą prezydenta, dążył do ułatwienia gry komunistycznej w Jugosławii*.

¹²⁴ AIPMS, sygn. Kol. 39/20. List T. Romera do W. Podoskiego, 10 I 1944.

¹²⁵ Konstantin Fotić (1891-1959), ambasador Jugosławii w USA (1935-44).

¹²⁶ AIPMS, Kol. T. Romera, Mf PA(Ottawa), USA, File 1, Jan.-Oct. 1943, List J. Ciechanowskiego do T. Romera nr 4, 8 IX 1943.

¹²⁷ Tamże, List J. Ciechanowskiego do T. Romera nr 5, 22 IX 1943. Trudno jest ustalić skąd Ciechanowski uzyskał te informacje. Prawdopodobnie pochodziły one ze źródeł angielskich i były przekazane w ramach szerszej akcji dezinformacyjnej. Zob. M. J. Zacharias, *op. cit.*, s. 148-149, 163. Wspomnijmy w tym miejscu, że 8 XI 1943 r. James L. Garvin, b. dyr. „Observera”, red. „Sunday Express” w rozmowie z amb. Raczyńskim i J. Wszelakim przewidywał uderzenie aliantów, głównie wojsk amerykańskich, na kontynent od zachodu wiosną 1944 r. W tym samym czasie – jego zdaniem – miały nastąpić operacje na Bałkanach. Jednakże Garvin wyraził przekonanie, że do tego czasu Armia Czerwona osiągnie linię Dunaju. AIPMS, sygn. Kol. 39/19, Notatka J. Wszelakiego z rozmowy z Garvinem, 8 XI 1943.

¹²⁸ Henry Maitland Wilson (1881-1964), generał, marszałek brytyjski. Dowódca sił brytyjskich w Egipcie (1939-40). Gubernator Cyrenajki (1940). Dowódca brytyjskich sił ekspedycyjnych w Grecji (1941). Dowódca 9 armii brytyjskiej w Syrii i Palestynie (1941-42). Dowódca wojsk alianckich w rejonie Morza Śródziemnego (1944). Szef przedstawicielstwa brytyjskich połączonych sztabów (1944-47).

¹²⁹ AIPMS, Kol. T. Romera, MF PA(Ottawa), USA, File 2, Nov.-Dec.1943, List J. Ciechanowskiego do T. Romera nr 9, 11 XI 1943. Wspomnijmy w tym miejscu, że według informacji przekazanych przez brytyjskiego dziennikarza Augura (Vladimir Poliakov/Poliakov) Wszelakiemu (6 XI 1943), na konferencji moskiewskiej „przy omawianiu spraw jugosłowiańskich, cytowano (...) liczbę 180 000 partyzantów Tita i tylko 20 000 żołnierzy Mihailovića. Mołotow podkreślał miał przy tym, że odpowiedzialność za wyzwolenie Jugosławii spoczywa na Anglikach. Jednocześnie uskarżał się na brak stałej łączności z terytorium Jugosławii i pytał, czy może w tym przypadku liczyć na pomoc brytyjską. Eden obiecał mu pomoc przy transporcie sowieckiej misji wojskowej do Jugosławii i przy utrzymywaniu jej łączności z Moskwą. AIPMS, sygn. Kol. 39/19, Notatka J. Wszelakiego. Informacja Augura. 6 XI 1943. Por. M.J. Zacharias, *op. cit.*, 163-164.

¹³⁰ M. J. Zacharias, *op. cit.*, s.149, 176-177, 205-206.

Zdaniem Ciechanowskiego, Churchill w Jugosławii prowadził własną politykę. Potwierdzeniem tej tezy miała być działalność osobistego przyjaciela Ciechanowskiego, Fitzroya MacLeana,¹³¹ którego Ciechanowski znał z antysowieckich zapatrywań (MacLean był swego czasu sekretarzem ambasady W. Brytanii w Moskwie). Ciechanowski o sprawie jugosłowiańskiej pisał następująco: *Jugosłowianie są grupą głęboko rozbieżną narodowościowo, zwalczającą się czynnie. Rząd jugosłowiański, często się zmieniający, z młodym i niewytowanym królem na czele nie może załatwić samodzielnie uzgodnienia wszystkich grup. Dlatego Churchill prowadzi planową politykę, która ma na celu ocalenie Jugosławii i wprowadzenie tam później króla Piotra, już gdy uzyska się zjednoczenie poza nim. Byłoby błędem uważać Tito, jako przywódcę komunistycznego związanego z Sowietami, pomimo pozorów jest to raczej agent brytyjski. Póki będzie miał pozory szefa komunistycznego, Sowiety nie będą zbyt ingerować, o ile W. Brytania poprze jego grupę*¹³².

Zasadniczo uwagi Ciechanowskiego o polityce Churchilla można uznać za trafne. Jednakże jego opinia o Tito mijala się raczej z prawdą. Ciechanowski uważał też, że Brytyjczycy prowadzili podobną politykę w Grecji, tylko na mniejszą skalę¹³³.

¹³¹ Sir Fitzroy Hew Royale MacLean (1911-1966), generał, dyplomata, polityk brytyjski. W służbie dyplomatycznej od 1933 r., najpierw w ambasadzie brytyjskiej w Paryżu, następnie w Moskwie (1936-39). Po wybuchu II wojny światowej wstąpił do armii brytyjskiej. W 1941 r. został wybrany do parlamentu z ramienia partii konserwatywnej. Odznaczył się w walkach w Afryce Północnej w 1942 r. Następnie przeniesiony na Bliski Wschód brał udział m.in. w porwaniu niemieckiego konsula generalnego w Iraku. W 1943 r. Churchill powierzył mu kierownictwo misji specjalnej w środkowej Jugosławii. Jak sam określił w swoich wspomnieniach jego zadaniem było „po prostu ustalić, kto zabija więcej Niemców i zaproponować środki, które pomogłyby zabijać ich więcej”. Mimo niełatwych stosunków z Tito i jego partyzantami, udzielił im zdecydowanego poparcia. W parlamencie brytyjskim pozostawał aż do 1974 r. W latach 1954-57 był młodszym ministrem w War Office.

¹³² AIPMS, Kol. T. Romera. Mf PA(Ottawa). USA. File 2. Nov.-Dec.1943. List J. Ciechanowskiego do T. Romera nr 12, 19 XII 1943.

¹³³ Tamże. Zauważmy, że w czasie rozmowy Romera z Edenem 22 XII 1943 r., Eden wyraził ubolewanie z powodu zaostrzenia się stosunków pomiędzy Tito a królem Piotrem. Przypisywał winę za ten stan rzeczy Puriciowi, który stwierdził, że poparcie Tito przez Brytyjczyków zostało uzgodnione z ZSRR. AIPMS, sygn. A.12.49/14/III/20. Odnotujemy ponadto, że w tym czasie (grudzień 1943) J. Wszelaki przeprowadził analizę sytuacji w Jugosławii dla potrzeb MSZ. Oparta ona była na informacjach pochodzących z Chorwacji (drogą Akcji Kontynentalnej), od przywódcy Chorwackiej Partii Chłopskiej Vladko Mačka, z kół jugosłowiańskich w Londynie (poseł ks. Alojzjusz Kuhar) i w Kairze (wiadomości uzyskane przez sekretarza poselstwa RP przy rządzie greckim w Kairze Pawła Czerwińskiego) oraz na doniesieniach prasowych. J. Wszelaki podkreślał tam przede wszystkim fenomen organizacji. Stwierdził m.in., że w *działalności politycznej Tito i jego doradcy kierowani przez partię komunistyczną posługują się utartymi wzorami bezpartyjnego komitetu* [AVNOJ – aut.] *w istocie kierowanego przez niewielką grupę komunistów*. Zdaniem Wszelakiego w przypadku Jugosławii nieaktualne było dotychczasowe, tendencyjne rozumowanie polityczne (prosowiecka Serbia i prozachodnia Chorwacja i Słowenia), podczas gdy Tito rządził w Chorwacji i Słowenii, ale nie w Serbii, co było tym bardziej dziwne, że w Chorwacji istniały dwa poważne ruchy o obliczu wyraźnie antykomunistycznym i antysowieckim ustasze Pavelicia i agrariusze Mačka. Wszelaki wysunął przypuszczenie, że wskutek bezsilności i pasywności Mačka, część jego zwolenników przeszła do Tito. Jego zdaniem przyczyną politycznego powodzenia Tito była właściwa formuła polityki wewnętrznej – zjednoczona, ale federalna Jugosławia. Jak wiadomo otoczenie króla i politycy serbscy nie zgadzali się na federację i zajmowali stanowisko wielkoserbskie. Z kolei Pavelić (z cichym poparciem agrariuszy Mačka) opowiadał się za niepodległością Chorwacji. Zdaniem Wszelakiego formuła federacyjna nie raziła ani patriotów jugosłowiańskich wszystkich trzech narodowości, ani umiarkowanych Chorwatów. Wszelaki był przekonany, że zachowawczość rządu królewskiego w tym zakresie spowodowała, że rząd ten stracił niemal całkowicie prestiż w zachodniej Jugosławii. Dodatkową przyczyną powodzenia ruchu Tito była doskonała propaganda lansująca program natychmiastowej aktywności wojskowej w przeciwieństwie do programu wyczekiwania, którego zwolennikiem był rząd jugosłowiański, Mihailović i Maček. Do tego dochodził niewątpliwy autorytet Tito i jego współpraca wojskowa z oficerami brytyjskimi oraz zaopatrywanie oddziałów Tito w sprzęt i materiały wojenne pochodzące od Anglosasów. Zdaniem Wszelakiego do poparcia Tito przez znaczną część społeczeństwa jugosłowiańskiego przyczyniła się też dyktatura króla Aleksandra. Politycy odsunięci przez Aleksandra podkładali swoje nadzieje w Ticie. Jednocześnie Wszelaki wskazywał na politykę W. Brytanii wobec

W tym czasie na odcinku bałkańskim poważne zainteresowanie dyplomacji polskiej wywołały rozmowy angielsko-tureckie. W zabiegach Anglosasów widziano nie tylko próbę wciągnięcia Turcji do wojny, ale także działania tego kraju na rzecz wyprowadzenia z wojny przede wszystkim Bułgarii. Doniesiono Ciecchanowskiemu, że w Bułgarii alianci zamierzali powtórzyć wariant włoski. Jednakże wszelkie informacje z tego odcinka, jak np. pogłoski o ewentualnym sojuszu bułgarsko-tureckim i o energicznych rozmowach turecko-bułgarskich straciły na znaczeniu po fiasku negocjacji aliancko-tureckich¹³⁴.

Tymczasem część dyplomacji polskiej była zaskoczona zdecydowanym poparciem Tito przez Brytyjczyków. Roger Raczyński był przekonany, że w niedalekiej przyszłości nastąpi skomunizowanie Jugosławii i Grecji. Chociaż zauważał rozbieżności w taktyce rządu jugosłowiańskiego i greckiego. Odnotował też opinię czynników greckich (E.J. Tsouderos¹³⁵, E. Sekeris¹³⁶), które uznawały, że położenie Grecji pod względem geopolitycznym jest o wiele korzystniejsze niż Jugosławii. Tsouderos i Sekeris przypuszczali, że Anglicy kierując się własnymi interesami we wschodnim rejonie M. Śródziemnego nie dopuszczą do komunizacji Grecji. Grecy odnieśli też poważny sukces polityczny jakim było połączenie komunistycznego i nacjonalistycznego ruchu oporu w Grecji¹³⁷.

Polacy solidaryzowali się w tym czasie z rządem Puricia¹³⁸ i krytycznie oceniali politykę Anglii na terenie Jugosławii¹³⁹. Sugerowali nawet Jugosłowianom podjęcie aktywniejszych działań propagandowych mających na celu przedstawienie opinii światowej rzeczywistych następstw polityki brytyjskiej w Jugosławii. Zapewniano jednocześnie w tym zakresie wsparcie ze strony rządu polskiego¹⁴⁰. Przeprowadzenie takiej akcji w ówczesnych warunkach było raczej niemożliwe ponieważ Brytyjczycy zdecydowanie przeciwstawiali się wszelkim publicznym wystąpieniom Jugosłowian, które były niezgodne z linią polityczną rządu W. Brytanii¹⁴¹. Polacy mogli się przekonać w kwietniu 1944 r. o bezprecedensowym traktowaniu rządu Puricia przez Brytyjczyków. Purić i Jevtić w rozmowie z Romerem i Raczyńskim 4 kwietnia 1944 r. uskarżali się na szykany ze strony Brytyjczyków na różnych

króla, rządu jugosłowiańskiego i Mihailowicia (zatajenie przez BBC wiadomości o powołaniu przez Mihailowicia Komitetu Narodowego oraz niedopuszczenie do publikacji niektórych oświadczeń rządowych), które niewątpliwie przyczyniły się do wzmocnienia pozycji Tito. AIPMS, sygn. Kol. 39/19. Uwagi o sprawach jugosłowiańskich. 10 XII 1943.

¹³⁴ AIPMS, Kol. T. Romera. Mf PA(Ottawa). USA. File 2. Nov.-Dec.1943. List J. Ciecchanowskiego do T. Romera nr 12 z 19 XII 1943, nr 13 z 30 XII 1943; M. Sokolnicki, *Dziennik ankarcki 1943-1946*, Londyn 1974, s. 51-56, 63-65, 88-90. Zauważmy, że Eden w rozmowie z Mikołajczykiem 22 XII 1943 r. stwierdził, że ZSRR jest zdecydowany ostro potraktować Bułgarię. *Rząd sowiecki nie wysuwał zastrzeżeń przeciwko bombardowaniu przez aliantów Sofii – przeciwnie wyrażał z tego powodu zadowolenie*. Rząd sowiecki – relacjonował Eden – wyraził gotowość natychmiastowego wypowiedzenia Bułgarii wojny w wypadku, gdyby Turcja przystąpiła do wojny po stronie aliantów. Deklaracja sowiecka była jednym z argumentów w rokowania aliancko-tureckich. AIPMS, sygn. A.12.49/14/III/20.

¹³⁵ Emmanouil J. Tsouderos (1882-1956), finansista i polityk grecki. Członek Legislatury Kreckiej (1906-12). Członek parlamentu greckiego, minister transportu w rządzie Eleftheriosa Venizelosa. Minister finansów w rządzie Themistoklisa Sophoulisa. Wicegubernator (1928) a następnie gubernator Centralnego Banku Grecji (1931). W 1941 r. po samobójczej śmierci Alexandros Korizisa premier rządu greckiego (1941-44). Razem z królem Jerzym ewakuował się na Kretę, a następnie na Bliski Wschód i do Egiptu. Z czasem rząd przeniesiono do Londynu i ponownie do Kariru. Później był ministrem w rządzie Sophoklis Venizelosa.

¹³⁶ Evangelos Sekeris minister edukacji w rządzie Emmanouila J. Tsouderosa (1941-43).

¹³⁷ AIPMS, sygn. A.12.49/15/I/1. Zob. J.M. Zacharias, *op. cit.*, s. 194.

¹³⁸ Bożidar Purić (1891-1977), dyplomata, polityk serbski i jugosłowiański. Sekretarz poselstwa Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców w Waszyngtonie (1919), reprezentant Królestwa we Władystowostoku (1919-1920), konsul w San Francisco (1920-22), konsul w Chicago (1922-26), dyrektor Departamentu Politycznego MSZ (1926-1935), ambasador Jugosławii we Francji (1935-40), premier i minister spraw zagranicznych (10.08.1943-8.07.1944). Po wojnie pozostał na emigracji.

¹³⁹ M. Sokolnicki, *op. cit.*, s.75-77.

¹⁴⁰ AIPMS, sygn. A.11.49./Sow/9. Notatka Kruszyńskiego z rozmowy z Milanem Gavrilowiciem. 13 I 1944.

¹⁴¹ Zob. J.M. Zacharias, *op. cit.*, s178.

szczeblach. Purić mimo nacisków brytyjskich zamierzał z jednej strony przeciwdziałać polityce Churchilla wobec Jugosławii (sprawa poparcia udzielonego przez W. Brytanię Tito), a z drugiej dążył do *osiągnięcia porozumienia z rządem sowieckim na szerokich zasadach zabezpieczających niezależność Jugosławii, a zarazem współpracę przeciw „Drang nach Osten”*¹⁴².

W ciągu pierwszych miesięcy 1944 r. (styczeń-marzec) dyplomacja polska przejawiała bardzo nisko zainteresowanie problematyką węgiersko-rumuńską. Dotychczasowa aktywność Szembeka w tej dziedzinie uległa osłabieniu. Wynikało to przede wszystkim ze spadku pozycji Lizbony w kontaktach między Rumunami i Węgrami a państwami alianckimi¹⁴³. Jednakże rządowi polskiemu znane były ogólne warunki kapitulacyjne stawiane Węgrom i Rumunii. 21 stycznia 1944 r. amb. Ciechanowski donosił do Londynu, że rzekomo Węgrzy zgodzili się w rokowaniach z aliantami na opuszczenie Banatu i terytoriów leżących przed 1938 r. w granicach Czechosłowacji, zatrzymując jedynie Transylwanię i Bürgerland. Z kolei Rumuni prowadzili rozmowy z aliantami w Kairze (według informacji pozyskanych przez rząd polski bliżej niezidentyfikowany wysłannik Maniu reprezentował stronę rumuńską). Z informacji uzyskanych przez Ciechanowskiego wynikało, że Rumuni zgodzili się na ustąpienie marszałka Antonescu i powołanie nowego rządu z Maniu na czele, który następnie udałby się wraz z królem na emigrację do Kairu. Ponadto – według ustaleń Ciechanowskiego – rząd ZSRR zażądał od Rumunii Bukowiny i Besarabii oraz zgodził się na projekt wyjazdu króla Michała i Maniu na emigrację celem powołania tam niezależnego rządu rumuńskiego¹⁴⁴. Trudno jest w sposób jednoznaczny stwierdzić wiarygodność tych informacji. Nie można wykluczyć, że Ciechanowski dowiedział się o przygotowywanej misji księcia Barbu Stirbeya w Kairze (z tym, że wiadomość tą podano mu w czasie przeszłym)¹⁴⁵.

Na początku 1944 r. J. Wszelaki przeprowadził analizę sytuacji w Rumunii i na Węgrzech. Stwierdził wówczas między innymi, że oba kraje ograniczyły dostawy do Niemiec, co pozwoliło im na zgromadzenie znacznych zapasów żywności, surowców itp. Pod względem wojskowym lepiej prezentowały się Węgry, które miały większość wojsk w kraju, bądź na terytoriach przyłączonych do Węgier w 1940 i 1941 r. Ponadto oddziały węgierskie były lepiej uzbrojone i nie poniosły takich strat jak Rumuni.

Wszelaki zdawał sobie sprawę z trudności w wypracowaniu pozytywnego programu polityki polskiej wobec Rumunii i Węgier. Wynikało to głównie z osłabienia pozycji Polski na arenie międzynarodowej spowodowanej impasem w stosunkach polsko-sowieckich. Wszelaki stwierdził też bezsilność dyplomacji polskiej wobec zagadnienia rokowań kapitulacyjnych Węgier i Rumunii z mocarstwami sprzymierzonymi. Zauważył jednocześnie brak porozumienia rumuńsko-węgierskiego w tym zakresie. Natomiast odnotował tendencję Rumunów do porozumienia się z ZSRR (bezpośrednio lub za pośrednictwem Benesa).

¹⁴² AIPMS, sygn. A.12.49/15/I/29.

¹⁴³ 23 XII 1943 r. przedstawiciele rządu ZSRR nawiązali kontakt z posłem rumuńskim w Sztokholmie Frederico Nanu. Potem Rumuni zabiegali o podtrzymanie kontaktu z Amerykanami w Madrycie. W tym samym czasie rozpoczęto przygotowania do rozmów aliancko-rumuńskich w Kairze. Zob. A. Koryn, *op. cit.*, s.25-30. Węgrzy natomiast najpoważniejszy kontakt z aliantami utrzymywali via Stambuł. Zob. W. Felczak, *Historia Węgier*, Wrocław 1983, s. 350-351; D. Stafford, *Wielka Brytania i ruch oporu w Europie (1940-1945)*, Warszawa 1984, s. 213-214.

¹⁴⁴ AIPMS, Kol. T. Romera, Mf PA(Ottawa). USA. File 3.Jan.-Feb. 1944. List J. Ciechanowskiego do T. Romera nr 15, 21 I 1944. W przekonaniu rządu polskiego Rumunia prowadziła w tym czasie politykę asekuracji wobec ZSRR (zabiegi w tym kierunku czynili m.in. Gafencu, Dianu, Davilla) i była gotowa zrezygnować z Besarabii i Bukowiny na rzecz ZSRR. Jednocześnie Rumunii zamierzali odzyskać resztę Transylwanii poprzez udział w wojnie przeciwko Węgrom. Dodajmy, że Polacy pośredniczyli w kontaktach rumuńsko-amerykańskich. AIPMS, sygn. PRM-L 11/12.

21 listopada 1943 r. ambasador Wielkiej Brytanii w Waszyngtonie poinformował Departament Stanu, że Maniu chce wysłać za granicę jednego lub kilku delegatów, którzy przedyskutowałyby możliwość zmiany władzy w Rumunii. Amerykanie zgodzili się rozmowy w Kairze, które z ich strony prowadziłby ambasador USA przy rządzie greckim Lincoln MacVeagh. Również strona sowiecka wyraziła zainteresowanie tą incjatywą. Zob. *Foreign Relations of the United States* [Dalej: FRUS]. *Diplomatic Papers 1944*, Government Printing Office, Washington 1966, t. IV, s. 134-135.

¹⁴⁵ Zob. A. Koryn, *op. cit.*, s.28-30.

Zwracał też uwagę na niebezpieczeństwa związane z polityką Benesa wobec Rumunii i Węgier. Zdaniem Wszelakiego, Benesz opowiadał się za powrotem Węgier do granic ustalonych w Trianon. Ponadto Benesz zamierzał stworzyć jakiś ścisły związek rumuńsko-czechosłowacki, którego celem byłoby okrążenie Węgier. Wszelaki wyrażał również obawę, że państwa anglosaskie nie posiadają jakiegokolwiek programu postępowania wobec Węgier i Rumunii, który mogłyby przeciwstawić sowieckim planom politycznym w stosunku do tych krajów. Konsekwencją tego stanu rzeczy – według opinii Wszelakiego – mogło być przyjęcie przez Anglosasów sowieckiej koncepcji rozwiązania sprawy rumuńskiej i węgierskiej¹⁴⁶. Dodajmy, że w tym samym czasie Roger Raczyński zauważył daleko idącą wstrzeźliwość Anglików w kontaktach z Rumunami i Węgrami. Potwierdzało to – jego zdaniem – wstrzymanie rokowań Anglików z przedstawicielami obu państw satelickich na terenie Ankary i Lizbony¹⁴⁷.

Kontakty Węgrów i Rumunów z aliantami nie mogły ująć uwadze Niemców. W związku z tym Niemcy podjęli przeciwdziałania próbie wyłamania się, przede wszystkim, Węgier z obozu Osi. W wyniku akcji niemieckiej 19 marca 1944 r. nastąpiła okupacja Węgier. Dyplomacja polska została zaskoczona takim obrotem wydarzeń. Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy wszystkie polskie organa rządowe i wojskowe spodziewały się zajęcia Węgier przez wojska niemieckie. Należałoby tu dokładnie zbadać dokumentację Akcji Kontynentalnej¹⁴⁸ oraz materiały polskiego wywiadu¹⁴⁹.

Odnotujmy w tym miejscu jedynie niezmiernie ciekawe wydarzenie, które miało miejsce w Budapeszcie w pierwszych dniach marca 1944 r. Otóż 1 marca 1944 r. zgłosił się do hr. Bema, obywatela węgierskiego (b. mjr WP) nie zidentyfikowany przeze mnie działacz tamtejszej emigracji rosyjskiej, pozostający w kontakcie z poselstwem niemieckim w Budapeszcie. Osobnik ten na zlecenie niemieckiego attache wojskowego przekazał prośbę o pomoc w nawiązaniu kontaktu z czołowymi działaczami uchodźstwa polskiego, najlepiej wojskowymi, w sprawie uregulowania kwestii polskiej. Niemcy chcieli rzekomo wiedzieć, za jaką cenę Polacy zdecydowaliby się rozmawiać z nimi. Bem oświadczył wówczas, że platformą rozmów polsko-niemieckich może być jedynie „restytucja Rzeczypospolitej w granicach z 1939 r.”

Kolejne spotkanie tajemniczego Rosjanina z Bemem miało miejsce 3 marca 1944 r. Rosjanin powiadomił Bema, że niemiecki attache wojskowy w jego obecności poinformował Berlin o powyższym oświadczeniu Bema. Następnie otrzymał polecenie nawiązania kontaktu z osobą mającą łączność z Londynem celem przekazania następujących propozycji:

- 1) *Niemcy gotowi są natychmiast ogłosić manifest przywracający Polskę w granicach z 1939 roku,*
- 2) *Polska będzie państwem niepodległym z Prezydentem, rządem, sejmem i armią, związanym z Niemcami unią rzeczową i związaną przeciw ZSRR sojuszem wojskowym,*
- 3) *Polityka zagraniczna Rzeczypospolitej będzie uzgodniona z Berlinem, sztaby Armii obu państw będą pozostawały w stałym kontakcie.*

Niemcy prosili o danie odpowiedzi w ciągu trzech dni. Szef Ekspozytury „W” polecił (poprzez informatora „Jagodę” – b. urzędnik służby zagranicznej) Bemowi, aby odpowiedział wspomnianemu Rosjaninowi, że chętnie przekazałby rządowi polskiemu powyższe propozycje, ale nie posiada odpowiednich możliwości w tym zakresie¹⁵⁰.

¹⁴⁶ AIPMS, sygn. Kol. 39/20. Uwagi o sprawach węgierskich i rumuńskich. 16 I 1944.

¹⁴⁷ AIPMS, sygn. A.12.49/15/I/1. Por. W. Felczak, *op. cit.*, s. 353-354; D. Stafford, *op. cit.*, s. 214.

¹⁴⁸ W tym czasie sieć Akcji Kontynentalnej mogła być w stanie częściowej dezorganizacji wskutek odwołania płk. Kowalewskiego z Lizbony na życzenie rządu brytyjskiego. Brytyjczycy domagali się jego odwołania ponieważ uważali, że nie zdoła wyplątać się z niektórych swoich kontaktów, co mogłoby być wykorzystane przeciwko rządowi polskiemu. Płk. Kowalewski skupiał w swoim ręku nie tylko sieć łączności Akcji Kontynentalnej, ale i sieć łączności kurierskiej z Krajem. AIPMS, sygn. A.12.49/15/I/26; A.12.49/15/I/27.

¹⁴⁹ Materiały polskiego wywiadu zostały przekazane po wojnie władzom brytyjskim przez płk. Bąkiewicza. Informacja rtm. Wacława Milewskiego, kierownika Archiwum Instytutu Polskiego im. Gen. W. Sikorskiego (1985).

¹⁵⁰ AIPMS, sygn. PRM-121, k.21.

Trudno stwierdzić jednoznacznie, czy Niemcy poważnie traktowali tę sprawę¹⁵¹, czy też była to próba sondażu obliczona na zasianie nieufności w obozie alianckim za pośrednictwem Polski (zmieniony wariant Katynia), bądź też zamiar rozszyfrowania polskiej konspiracji na Węgrzech. Najprawdopodobniej Niemcy usiłowali odszukać szefa Ekspozytury „W” w przededniu okupacji Węgier. Wskazuje na to element pośpiechu. Nie można wykluczyć, że Niemcy składając tak „ważną” propozycję dążyli do odwrócenia uwagi czynników polskich na Węgrzech od niemieckich przygotowań do zajęcia tego kraju¹⁵².

Jak już wspomniałem wkroczenie wojsk niemieckich na Węgry zaskoczyło polską służbę zagraniczną. Pierwsze informacje na ten temat Szembek otrzymał od Wodianera, który już 20 marca został powiadomiony od wypadkach na Węgrzech przez koła prasowe. Wodianer w rozmowie z Szembekiem 21 marca 1941 r. wspominał, że Horthy wyjechał 18 marca 1944 r. do Hitlera celem uzyskania jego zgody na odwołanie wojsk węgierskich do Kraju¹⁵³.

Jednocześnie Wodianer nawiązał kontakt z przedstawicielami dyplomatycznymi Węgier w Madrycie, Bernie i Sztokholmie celem podjęcia akcji antyniemieckiej¹⁵⁴. Szembek starając się uzyskać jak najwięcej informacji o wydarzeniach na Węgrzech rozmawiał 22 marca 1944 r. z baronem Antalem Radwanszkym¹⁵⁵ utrzymującym kontakt z poselstwem USA w Lizbonie. Radwanszky stwierdził, że radca poselstwa USA Edward Crocker¹⁵⁶ przewidywał, że sytuacja na Węgrzech może się odwrócić i przyczynić się do odseparowania Węgier od Niemiec. Amerykanie w Lizbonie oczekiwali instrukcji z Waszyngtonu w tej kwestii¹⁵⁷.

¹⁵¹ W tym czasie Hans Frank usiłował przekonać Hitlera do zmiany kursu wobec Polaków, m.in. 6 II 1944 r. omawiał sprawę ewentualnego udziału Polaków w wojnie pod stroną Niemiec. Jednakże Hitler sprzeciwił się tej koncepcji. Dietrich w rozmowie z Frankiem 7 II 1944 r. wypowiedział się za jak najszybszym utworzeniem „polskiej ligi antybolszewickiej”, złożonej z wybitnych osobistości polskich. Zob. *Okupacja i ruch oporu w dziennikach Hansa Franka 1939-1945*, t. II 1943-45, Warszawa 1972, s. 396-398. O tendencjach w polityce Franka na terenie GG na początku 1944 r. zob. Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, Warszawa 1970, t. I, s. 185-186.

¹⁵² Nadmienmy tu, że 19 III 1944 r. gestapo przystąpiło do likwidacji polskich placówek na Węgrzech. Tegoż dnia Niemcy zabili szefa Sekcji Polskich Lekarzy gen. dr. med. J. Kołtątaja-Szrednickiego i dr. med. Kandoffera. Aresztowano Edmunda Fietz-Fietowicza, prof. K. Gurgula, dr. S. Opokę-Loewensteina, o. P. Wilk-Witośławskiego, A. Pysza, S. Filipkiewicza, H. Sławika i innych. W ręce gestapo dostało się archiwum „Kordiana”, SPP 16.57b; H. i T. Csorba, *Ziemia węgierska aylem Polaków 1939-1945*, Warszawa 1985, s. 316-317. Dodajmy, że dowódca Bazy „Liszt” płk F. Matuszczak oraz płk dypl. J. Korcozowicz (dowódca oddziałów AK na Węgrzech) uniknęły aresztowania i wkrótce wznowili działalność. H. Latkowska-Rudzińska, *Łączność zagraniczna Komendy Głównej Armii Krajowej 1939-1944. Odcinek „Południe”*, Lublin 1985, s. 181-182.

Na miejsce „Kordiana” nowym przewodniczącym Rady Polaków na Węgrzech został mianowany Bohdan Stypiński ps. „Ostrowski”. W jego imieniu łączność z bazą wojskową utrzymywał inż. Sowiński. SPP.16.31b,58a;16.31c.59a.

¹⁵³ Prawdopodobnie Wodianer uzyskał tę informację z listu Bethlena do Eckhardta, który przechodził kanałem Akcji Kontynentalnej przez Lizbonę do Waszyngtonu. AIPMS, Kol. T. Romera, Mf PA(Ottawa). List j. Ciechanowskiego do T. Romera nr 21, 17 IV 1944. USA. File 3. 1944, 1947.

¹⁵⁴ AIPMS, sygn. Kole. 85/5. List J. Szembeka do T. Romera nr 3 z 25 marca 1944; T. Piszczkowski, *op. cit.*, s. 171.

¹⁵⁵ Antal Radwánszky (1908-1996), w czasie II wojny światowej wysoki urzędnik Węgierskiego Banku Narodowego, przedstawiciel węgierskiego Kościoła Luterńskiego w Genewie (1945-48).

¹⁵⁶ Węgry w czasie wojny były przedmiotem zainteresowań amerykańskich w ramach operacji „Pond”. Oficerowie „Pondu” posiadali rozległą sieć informatorów w węgierskich kołach rządowych i wywiadowczych, którzy dostarczali informacji nie tylko z Budapesztu ale i z Berlina. Węgierskie raporty były przekazywane Amerykanom w Lizbonie. Edward S. Crocker był w praktyce łącznikiem pomiędzy admirałem Horthy’im a rządem USA. Zdaniem szefa „Pondu” Grombacha operacja ta na terenie Lizbony była „poważnie sabotowana” przez pułkownika Solborga z OSS, który później objął tam stanowisko attache wojskowego. Dlatego też Grombach odcinek węgierski tej operacji przeniósł do Madrytu i Berna. Zob. Mark Stout, *The Pond: Running Agents for State, War, and the CIA*, “Studies in Intelligence” 2004, t. 48, nr 3, s. 69-82.

¹⁵⁷ AIPMS, sygn. Kole. 85/5. List J. Szembeka do T. Romera nr 3 z 25 marca 1944; T. Piszczkowski, *op. cit.*, s. 171.

Tegoż dnia odbyła się w poselstwie węgierskim w Lizbonie narada polsko-węgierska nad planem działania na najbliższą przyszłość. Ustalono, że należy zabiegać o uznanie Wodianera za legalnego przedstawiciela Węgier na tamtejszym terenie. Liczono na poparcie USA w tym zakresie¹⁵⁸.

Z kolei 23 marca 1944 r. Wodianer poinformował Szembeka, że ambasador węgierski w Madrycie Ambró podał się do dymisji. Natomiast poseł węgierski w Sztokholmie Ulein-Reviczky¹⁵⁹ pozostający w kontakcie z Amerykanami i Anglikami usiłował stworzyć jakiś fikcyjny rząd. Wodianer krytycznie wypowiedział się o tych usiłowaniach. Zdaniem Wodianera, jedynie Eckhardt był powołany do utworzenia reprezentacji Węgier na emigracji. Wodianer nie zamierzał podporządkowywać się nowemu rządowi w Budapeszcie¹⁶⁰. Szembek w liście do Romera z 25 marca 1944 r. stwierdził, że istnieją wśród Węgrów poważne wątpliwości co do legalności rządu Sztójaja¹⁶¹ i jego akceptacji przez Horthyego. Zdaniem Szembeka w opinii węgierskiej powstał poważny rozłam. W związku z tym proponował popierać ze zdecydowanie antyniemiecko nastawionych Węgrów za granicą¹⁶².

Najpoważniejsze osobistości pretendujące do przywództwa emigrantów węgierskich (Tibor Eckhardt i arcyksiążę Otto Habsburg) przebywały wówczas w USA. Konkurencyjny ośrodek znajdował się w W. Brytanii, gdzie przewodził hr. Karolyi¹⁶³. Karolyi w marcu 1944 r.

¹⁵⁸ Tamże.

¹⁵⁹ Antal Ullein-Reviczky (1894-1955), dyplomata węgierski. W węgierskiej służbie dyplomatycznej od 1919 r., początkowo sekretarz poselstwa w Paryżu, następnie w Turcji (1929-35), konsul w Zagrzebiu (1935-38). Opracował wiele studiów z zakresu prawa międzynarodowego i węgierskiego prawa konstytucyjnego, m.in.: *La Nature Juridique des Clauses Territoriales du Traité de Trianon* (Paryż 1929). W czasie II wojny światowej blisko współpracował z premierem Miklosem Kallayem. Z jego polecenia udał się w 1943 r. na placówkę w Sztokholmie celem prowadzenia negocjacji z aliantami, które by doprowadziły do wyjścia Węgier z wojny. Szczegóły swojej działalności w Sztokholmie opisał w *Guerre allemande - paix russe* (Editions de la Baconnière, Neuchâtel 1947), wersja angielskojęzyczna *German War - Russian Peace* (2010). Po 1945 r. pozostał na emigracji.

¹⁶⁰ 23 III 1944 r. Horthy zdymisjonował premiera Miklosa Kallaya i powołał nowy rząd z gen. Döme na czele. W. Felczak, *op. cit.*, s.355-356.

¹⁶¹ Döme Sztójaj, wł. Dimitrije Stojaković (1883-1946), generał, dyplomata, polityk węgierski. W czasie walk z komunistami węgierskimi w 1919 r. służył pod rozkazami admirała Horthy'ego i specjalizował się w kontrwywiadzie. Attache wojskowy w Berlinie (1925-33), w ministerstwie obrony (1933-35), ambasador w Berlinie (1935-44), premier rządu węgierskiego i minister spraw zagranicznych (23 marca 1944 – sierpień 1944). Jako premier ulegał naciskom niemieckim, zalegalizował Partię Krzyżozstrzałowców Ferencza Szálasy'ego, rozwiązał związki zawodowe, uwięził przywódców partii opozycyjnych, doprowadził do eskalacji deportacji Żydów węgierskich do obozów koncentracyjnych. Po wojnie ujęty przez Amerykanów został wydany w ręce komunistycznego rządu węgierskiego, osądzony i stracony w 1946 r.

¹⁶² AIPMS sygn. Kol. 85/5. List J. Szembeka do T. Romera nr 3, 25 III 1944.

¹⁶³ Hr. Mihály Károlyi von Nagykárolyi (1875-1955), polityk węgierski, prezydent Węgierskiej Republiki Demokratycznej (1919), zmuszony do emigracji po utracie przez Węgry licznych ziem na rzecz sąsiadów. Należał do jednej z najbogatszych i najszlachetniejszych węgierskich rodzin arystokratycznych. Prezydent Narodowego Towarzystwa Rolniczego (1909), członek parlamentu z ramienia Partii Niepodległości (1910), w 1916 r. założył Zjednoczoną Partię Niepodległości. Opowiadał się za zawarciem pokoju z aliantami i rozluźnieniem więzów z Austrią. Pozostawał w kontakcie z dyplomatami brytyjskimi i francuskim w Szwajcarii. W styczniu 1918 r. poparł 14 punktów prezydenta USA W. Wilsona. 25 października 1918 r. założył opozycyjną Radę Narodową. Mianowany premierem przez króla Karola IV, 16 listopada 1918 r. Karolyi proklamował Węgierską Republikę Demokratyczną i ogłosił się jej tymczasowym prezydentem (formalnie został uznany przez Radę Narodową 11 stycznia 1919 r.), po podpisaniu drugiego układu rozejmowego w Belgradzie w listopadzie 1918 r. był krytykowany za warunki narzucone Węgrom przez aliantów. Rozwiązał węgierskie siły zbrojne, co pozwoliło sąsiadom na częste łamanie postanowień rozejmowych i zajmowanie dalszych terytoriów węgierskich. W styczniu 1919 r. gdy zaczął odbudowywać armie węgierską rozważał możliwość sojuszu z Rosją sowiecką. 20 marca 1919 r. Francuzi nakazali wycofanie oddziałów węgierskich w głąb terytorium Węgier. W tych warunkach doszło do porozumienia socjaldemokratów z komunistami Beli Kuna, który ogłosił rezygnację Karoly'ego i utworzenie Węgierskiej Republiki Socjalistycznej. W lipcu 1919 r. Karolyi udał się na emigrację do

połączył Democartic Hungarian Movement z Association of Free Hungarians in Great Britain kierowanym przez Revaja. Akcję Karolyi'ego popierał Benesz. Oddelegował nawet specjalnego przedstawiciela, Kunosyego (wł. Kun, Żyd węgierski ze Słowacji, b. urzędnik ministerstwa rekonstrukcji gospodarczej). Akt ten spotkał się z niezadowoleniem dyplomacji polskiej¹⁶⁴. Jednocześnie Benesz polecił b. naczelnemu prokuratorowi wojskowemu Bedő (notabene zdezerterował we Francji w 1940 r.) nawiązać kontakt z Eckhardtem w USA¹⁶⁵.

Należy zaznaczyć, że w tym czasie Eckhardt przygotowywał się do utworzenia w USA Hungarian Committee of Resistance, na czele którego stawał prof. Janosa Pelenyi'ego, b. posła węgierskiego w Waszyngtonie, a wówczas profesora Uniwersytetu w Pittsburgu. Komitet Eckhardta miał utrzymywać kontakt z aliantami i zabiegać o ich poparcie dla ewentualnego węgierskiego ruchu oporu¹⁶⁶.

Z kolei arcyksiążę Otto – jak twierdził Eckhardt w rozmowie z Ciechanowskim – miał życzenie rządu węgierskiego (jeszcze przed 19 marca 1944 r.) objęcia zwierzchnictwa nad organizacjami węgierskimi za granicą. Jednakże w końcu marca 1944 r. mógł on liczyć jedynie na poparcie tzw. „komitetu posłów” złożonego z byłych przedstawicieli Węgier w Lizbonie, Madrycie, Sztokholmie, Helsinkach i Bernie¹⁶⁷.

Należy zaznaczyć, że dyplomacja i wywiad polski obserwowali w tym czasie różne zabiegi Czechów pod adresem Węgrów. Odnotowano poza wspomnianymi wyżej wypadkami, usilne próby nawiązania kontaktów z posłami węgierskimi w Szwecji, Szwajcarii, Portugalii i Turcji (w tym przypadku było to dość dziwne, bo tamtejszy poseł opowiedział się zdecydowanie po stronie nowego rządu). Czesi tłumaczyli Węgom, że nie mają co liczyć na Polaków. *gdyż sprawa niepodległości Państwa Polskiego jest przesądzona w sensie negatywnym – w najlepszym wypadku Polska będzie jedynie wasalnym państwem sowieckim.*¹⁶⁸

W tym samym czasie formował się tzw. „komitet posłów”, który zabiegał o poparcie polityczne i finansowe ze strony Polski i państw anglosaskich. 10 kwietnia 1944 r. Szembek donosił Romerowi, że Wodianer zabiegał o pożyczkę wysokości 200 tys. dolarów amerykańskich. Część posłów chciała, aby przywództwo polityczne objął Eckhardt. Natomiast Bakacs Bessenyei, poseł węgierski w Bernie, uzależniał swoją zgodę od akceptacji tego projektu przez Anglosasów. Ullein Reviczky wszedł w tym czasie w kontakt z posłem ZSRR w Sztokholmie A. Kołłontaj¹⁶⁹. Szembek nalegał, aby posłowie przyspieszyli organizację węgierskiej reprezentacji na emigracji, gdyż w innym przypadku alianci mogli oprzeć się na lewicy węgierskiej. W tym miejscu zwracał uwagę na konflikt między Eckhardtem a socjalistami Vamberyem¹⁷⁰ i Jaszim¹⁷¹ finansowanymi przez Benesza. Wodianer nie

Francji, a w czasie II wojny światowej przebywał w Wielkiej Brytanii. W 1946 r. powrócił na Węgry i objął funkcję ambasadora we Francji (1947-49). Podał się do dymisji w związku z procesem i straceniem László Rajka. Napisał wspomnienia: *Egy egész világ ellen* [Przeciwko całemu światu] – 1925; *Memoirs: Faith without Illusion* (1954).

¹⁶⁴ AIPMS, sygn. PRM-135, k. 90.

¹⁶⁵ Tamże.

¹⁶⁶ AIPMS, sygn. Kol.82/34. Raport 3/SZ-tjn-22, 3 IV 1944.

¹⁶⁷ Tamże. Na marginesie nadmienimy, że arcyksiążę Otto stwierdził wówczas, że należało spodziewać się już od dłuższego czasu okupacji Węgier w związku z niedyskrecjami aliantów na temat rokowań z Węgrami w sprawie kapitulacji. Tamże.

Z kolei gen. Tadeusz Komorowski ps „Bór” dowódca AK w depeszy do naczelnego wodza gen. Kazimierza Sosnkowskiego z 20 V 1944 r. podał, że rząd węgierski spodziewał się okupacji już w końcu lutego 1944 r. Symptomami zbliżających się wydarzeń miało być szkolenie polityczne Feketenalami-Czaidienego, Deska, Zoldyego oraz przybycie na Węgry nikajkiego Albrechta (?). AIPMS, sygn. PRM-L/6. Depesza Komendanta Głównego AK do Naczelnego Wodza, L.dz.641/GNW)tj/44, 23 VI 1944.

¹⁶⁸ AIPMS, sygn. PRM-L/59. Notatka płk. dypl. Łunkiewicza dla premiera. MON, L.dz.2552/WP1/44, 5 I 1944.

¹⁶⁹ Aleksandra Michajłowna Kołłontaj (1872-1952). Działaczka komunistyczna, członek Socjaldemokracji Rosji od 1899, od 1915 we frakcji bolszewickiej, w latach 1922-1945 w dyplomacji sowieckiej.

¹⁷⁰ Rustam Vámbéry (1872-1948), prawnik, polityk, kryminolog węgierski. Studiował w Halle i Budapeszcie. Od 1896 r. zajmował się kodyfikacją prawa w Ministerstwie Sprawiedliwości. Od 1903 r. wykładał na uniwersytecie w Budapeszcie. W 1918 r. został członkiem Rady Narodowej. Był w

przypuszczał jednak, aby mieli oni większą szansę w rywalizacji z Eckhardtem. Podobny pogląd wyrażał również w odniesieniu do hr. Karolyiego. O Habsburgach wyrażał się krytycznie uważając, że pilnują oni własnych interesów dynastycznych i dążą do tego, aby Eckhardt utworzył rząd pod ich kierownictwem¹⁷².

Tymczasem w węgierskiej służbie dyplomatycznej zaszły poważne zmiany personalne. W Lizbonie, tak ważnej dla polskiej dyplomacji, pozostał tylko dotychczasowy sekretarz poselstwa Elemer Ujpetery¹⁷³, radcę Hollana przeniesiono do Madrytu¹⁷⁴. Jednocześnie do Lizbony przybył amb. Ambró, który skontaktował się m.in. z Szembekiem i radcą poselstwa w Lizbonie Józefem Potockim. Do grupy dyplomatów węgierskich, którzy wypowiedzieli służbę dołączył poseł w Atenach Velics¹⁷⁵ (przedostał się następnie na Cypr i do Kairu), poseł

opozycji zarówno wobec komunistycznego reżimu Beli Kuna, jak i wobec rządów admirała Horthy'ego. W latach 1920-1938 pracował jako prawnik, wydawał „Gazetę Prawną” (1913-1934). W 1938 r. wyemigrował najpierw do Londynu, a następnie do USA. W Nowym Jorku wykładał w New School for Social Research. Od września 1947 r. do maja 1948 r. pełnił funkcję posła węgierskiego w Waszyngtonie.

¹⁷¹ Oszkár Jászi (1875-1957), socjolog, historyk, polityk węgierski. Studiował nauki polityczne na Uniwersytecie w Budapeszcie. Pracował w departamencie ekonomicznym Ministerstwa Rolnictwa. Członek Partii Liberalnej Istvana Tiszy, a następnie Nowej Obywatelskiej Partii Radykalnej. W rządzie Karolyiego w 1918 r. został ministrem ds. Narodowości (zrezygnował po dwóch miesiącach pracy). Był zwolennikiem konfederacji dunajskiej, w której problemy narodowościowe rozwiązano według modelu szwedzkiego. W czasie rewolucji komunistycznej Beli Kuna związany był z zdelegalizowaną Partią Radykalną. W maju 1919 r. opuścił Węgry, a w 1925 r. osiadł w USA. Gdzie związał się z Oberlin College, jako profesor historii. Napisał m.in. *The Dissolution of the Habsburg Monarchy*, University of Chicago Press (1929).

¹⁷² AIPMS, sygn. Kol. 85/5. List J. Szembeka do T. Romera nr 5, 10 IV 1944. Charakterystyczne, że w tym czasie Amerykanie lansowali koncepcję rządu węgierskiego na wygnaniu lub Komitetu Wyzwolenia Narodowego o znamionach rządu tymczasowego. Jednakże Eckhardt nie wyraził na to zgody. AIPMS, Kol. T. Romera Mf PA(Ottawa). List Ciechanowskiego do T. Romera nr 21, 17 IV 1944. USA. File 3. 1944, 1947.

¹⁷³ Wcześniej był m.in. sekretarzem poselstwa węgierskiego w Berlinie i brał udział w I arbitrażu wiedeńskim. Opublikował m.in. *Vegallomas Lisszabon; Het ev a Magyar Kiralyi Kulogy Szolgalataban* [Przystanek Lizbona; Siedem lat pracy w Królewskiej Węgierskiej Służbie Zagranicznej], Budapest, 1987.

¹⁷⁴ AIPMS, sygn. Kol. 85/5. List J. Szembeka od T. Romera nr 6, 13 IV 1944.

¹⁷⁵ László Velics (1890-1953) dyplomata węgierski. W służbie dyplomatycznej od 1913. Konsul w Monachium (1925), szef delegacji węgierskiej do Ligi Narodów (1935), poseł w Bernie (1938-39), poseł w Atenach (1939-44). Zaangażowany był w pomoc Żydom greckim w czasie II wojny światowej. W tym czasie związany był zarówno z opozycją grecką, jak i węgierską wobec Niemiec. W 1942 r. wysuwano jego kandydaturę na stanowisko ministra spraw zagranicznych, jednak nie uzyskał poparcia ze strony premiera Kállaya. Podobnie też było w przypadku prowadzenia negocjacji pokojowych z Amerykanami, ostatecznie Kállay zlecił to zadanie Györgyemu Bakach-Besseneyowi. Zastrzeżenia Kállaya wynikały z faktu, że Velics był protegowanym b. ministra spraw zagranicznych Kalmana Kany, który lansował politykę proniemiecką przez wybuchem II wojny światowej. Po zajęciu Węgier przez wojska niemieckie w marcu 1944 r. szefowie węgierskich placówek dyplomatycznych w krajach neutralnych sformowali komitet, który miał być namiastką alternatywnego rządu w stosunku do Budapesztu. W kwietniu 1944 r. Velics i radca poselstwa w Atenach Ivan Bogdan (ożeniony z Popellą Tsirimokos, siostrą Eliasa Tsirimokosa, jednego z niekomunistycznych przywódców EAM/ELAS) zostali przetrzuceni do Egiptu. Ambasador węgierski w Rzymie w związku z tym zwrócił się do Amerykanów o sprowadzenie Velicsa do Rzymu. Notabene Velics w grudniu 1942 r. rzekomo otrzymał od admirała Horthy'ego 100 tys. dolarów na potrzeby ewentualnego rządu na emigracji. W międzyczasie w Debreczynie powstał tzw. Tymczasowy Rząd Węgierski, z tego też zapewne względu Brytyjczycy nie pozwolili mu na rozwinięcie jakiegokolwiek działalności na terenie Egiptu. Pewne zainteresowanie jego osobą w tym czasie przejawiała amerykańska OSS. W listopadzie 1944 r. Velics powrócił do Aten, gdzie w porozumieniu z rządem greckim reprezentował interesy węgierskie, ale bardziej jako osoba prywatna. W październiku 1945 r. węgierskie MSZ zaważowało go i Bogdana do powrotu do kraju. Bogdan zdecydował się na emigrację do USA, natomiast Velics powrócił do Budapesztu, gdzie w 1946 r. stanął przed tzw. komisją denazyfikacyjną. Ostatecznie po weryfikacji został ambasadorem Węgier w Rzymie w 1947 r., jednakże w 1949 r. został odwołany. Po powrocie na

w Bukareszcie Hertelendy¹⁷⁶ oraz konsul generalny w Stambule. Szembek dowiedział się też, że w Watykanie baron Apór podjął jakąś akcję w sprawie wyjścia Węgier z wojny. W drugiej połowie kwietnia 1944 r. Szembek zauważył, że Wodianer i Ambró zaczęli wysuwać na pierwsze miejsce wśród Węgrów za granicą osobę Paleny'iego. Prawdopodobnie czynili to zgodnie z sugestią Eckhardta, czego oczywiście Szembek nie wiedział¹⁷⁷.

Jeżeli chodzi o położenie Rumunii to nie było ono – w ocenie polskich dyplomatów – lepsze niż Węgier. Szembek rozmawiając z Cadere 23 marca 1944 r. doszedł do wniosku, że jedynym wyjściem dla Rumunii w ówczesnej sytuacji militarnej i politycznej była bezwarunkowa kapitulacja przed aliantami z udziałem ZSRR. Obaj dyplomaci przewidywali możliwość okupacji sowieckiej na terenie Rumunii. Jednakże rozważali, z inicjatywy Cadere, szansę zachowania dla króla Michała i rządu rumuńskiego jakiegoś terytorium nieokupowanego. Brano pod uwagę rejon Craiovej lub Dobrudży¹⁷⁸.

W tym czasie Ciechanowski otrzymał informację, jakoby układ rozejmowy został już wynegocjowany w Kairze przez wysłannika Maniu¹⁷⁹. Według danych uzyskanych przez Ciechanowskiego planowany przebieg wydarzeń, poprzedzających rozejm miał być następujący; najpierw obalono by Antonescu, następnie powstałby rząd z Maniu na czele, po czym ewakuowano by dywizje rumuńskie z frontu wschodniego i użyto w walce z Niemcami¹⁸⁰.

W kwietniu 1944 r. w kołach rumuńskich pojawił się jeszcze jeden wariant rozwiązania trudnego położenia ich kraju. Chodzi tu mianowicie o propozycję złożoną Pangalowi przez Maziniego (zauwany włoskiego ministra spraw zagranicznych Prunasa). Mazini zaproponował pośrednictwo włoskie w rozmowach rumuńsko-alianckich na temat wyjścia Rumunii z wojny. W związku z tym Pangal liczył, że w przypadku utworzenia w Rumunii rządu, który byłby zmuszony do emigracji, miejscem jego osiedlenia mogłyby być Włochy¹⁸¹. Jednakże w tym czasie nie ludzono się już co do losu Rumunii. Zarówno Polacy, jak i Rumunii zdawali sobie sprawę z tego, że Rumunia będzie zajęta przez Armię Czerwoną. Zdaniem polskich dyplomatów w Lizbonie, jedynym najlepszym w tych warunkach wyjściem byłoby zainstalowanie w Rumunii anglo-amerykańskiej komisji wojskowej. Należy dodać, że w tym czasie znana była deklaracja sowieckiego komisarza ludowego ds. zagranicznych Wiaczesława Mołotowa z 2 kwietnia 1944 r. w sprawie Rumunii, gwarantująca część jej granic i porządek konstytucyjny. Jednakże co jest charakterystyczne, w kołach rumuńskich w Lizbonie (Pangal) liczono jeszcze na możliwość stworzenia jakiegoś związku federacyjnego polsko-rumuńsko-węgierskiego (jedynym warunkiem miał być kompromis w Siedmiogrodzie)¹⁸².

Węgry miał być deportowany z kraju, dopiero po interwencji biura przywódcy komunistów węgierskich Matyasa Rakosiego pozwolono mu pozostać.

¹⁷⁶ Andor Hertelendy (1894-?), oficer marynarki wojennej, dyplomata węgierski (1921-1953). Atatche w poselstwie węgierskim w Waszyngtonie 1924-28). W czasie II wojny światowej poseł węgierski w Bukareszcie. Po wojnie na emigracji w USA.

¹⁷⁷ AIPMS, sygn. Kol. 85/5. List J. Szembeka od T. Romera nr 9, 20 IV 1944.

¹⁷⁸ AIPMS, sygn. Kol. 85/5. List J. Szembeka od T. Romera nr 4, 25 III 1944.

¹⁷⁹ Chodzi tu o misję Stribeia. Zob. A. Koryn, *op. cit.*, s. 33-44. Szembek uzyskał więcej szczegółów na ten temat dopiero na początku lipca 1944 r. AIPMS, sygn. Kol. 85/5. List J. Szembeka do T. Romera nr 12, 3 VII 1944.

¹⁸⁰ AIPMS, Kol. T. Romera, Mf PA(Ottawa), List J. Ciechanowskiego do T. Romera nr 20, 4 IV 1944.

¹⁸¹ AIPMS, sygn. Kol. 85/5. List J. Szembeka od T. Romera nr 6, 13 IV 1944.

¹⁸² Tamże. W marcu 1944 r. książe Barbu Alexandru Stirbey jako wysłannik lidera rumuńskiej opozycji demokratycznej Iuliu Maniu, podjął negocjacje z aliantami w Kairze w sprawie zawarcia zawieszenia broni. 17 marca 1944 r. książe Stirbey spotkał się z Walterem E. Guinnessem, Lordem Moyne, brytyjskim rezydentem na Bliskim Wschodzie, Lincolnem MacVeagh'iem, amerykańskim ambasadorem przy rządzie jugosłowiańskim, Nikołajem Wasiljewiczem Nowikowem, sowieckim ambasadorem w Kairze. W drodze do Kairu Stirbey zatrzymał się w Ankarze, gdzie Alexandru Cretzianu powiedział mu o powadze położenia Rumunii (w tym czasie wojska sowieckie dochodziły do Prutu). W czasie pierwszej rundy rozmów Stirbey powiedział, że Maniu zamierza przeprowadzić zamach stanu, ale przed tym chciałby mieć gwarancję, że alianci nie tylko uszanują niepodległość Rumunii, ale również jej prawa terytorialne. Zapytany o wyjaśnienie w tej sprawie, Stirbey powiedział, że dotyczy to Transylwanii, natomiast przyszłość Besarabii zdecydowana byłaby ewentualnie przez plebiscyt. Brytyjczycy słowami Lorda Moyne'a zapowiedzieli uszanowanie niepodległości Rumunii,

Przez prawie dwa miesiące (od połowy kwietnia do połowy czerwca 1944 r.) w zakresie problematyki rumuńskiej w kołach dyplomacji polskiej trwała pozorna cisza. Dopiero w czerwcu 1944 r. do Londynu nadeszły wiadomości o tym, że marsz. Antonescu zamierzał zawrzeć rozejm (jednocześnie pragnął zapewnić sobie życzliwość Maniu i Bratianu (ci jednak – według informacji uzyskanych przez Szembeka – odmówili). Trwały jednocześnie tarcia co do osoby, która miała podpisać rozejm. Rzekomo Maniu odrzucił kandydaturę Gafencu i proponował Visoianu¹⁸³ (b. poseł w Warszawie), z kolei Mihai Antonescu (wicepremier i minister spraw zagranicznych) sugerował Niculescu-Buzesti¹⁸⁴. Według informacji Cadere, rząd rumuński pragnął uzyskać zapewnienie, że część terytorium Rumunii nie będzie okupowana i będzie tam funkcjonować rząd rumuński. Równocześnie odbywała się

natomiast nie dali żadnej gwarancji co do granic. Amerykanie uznali stanowisko Stirbeya za rozsądne. Natomiast rząd sowiecki poprzez Mołotowa stwierdził, że nie należy przywiązywać wagi do oświadczenia Stirbeya, gdyż jego zdaniem wyglądało na to, że nie reprezentuje on Maniu, który jego zdaniem być może jest przedstawicielem opozycji wobec Antonescu, ale jego działań za przyzwoleniem dyktatora Rumunii. Poglądy Mołotowa oparte były o informacje dostarczane przez komunistów rumuńskich. Wiosną 1943 r. Maniu rozmawiał z komunistami Mihaiem Magheru and Petre Ionem i jednoznacznie wyraził opinię, że jego partia będzie walczyła o odzyskanie Bessarabii i Bukowiny Północnej.

W tej sytuacji Mołotow zaproponował, aby Brytyjczycy zorganizowali bezpośredni kontakt rumuńskiego i sowieckiego dowództwa i kapitulację oddziałów rumuńskich pozostających w bezpośredniej styczności z armią sowiecką. Admirał William D. Leahy uznał takie rozwiązanie za jak najbardziej uzasadnione z wojskowego punktu widzenia. Również Brytyjczycy je zaakceptowali i propozycja sowiecka została przekazana za pośrednictwem Stirbeya i Maniu dla Antonescu. Oznaczało to wyraźnie, że wszystkie trzy mocarstwa zaakceptowały Prut jako granicę między Rumunią a ZSRR.

2 kwietnia 1944 r. rząd sowiecki ogłosił deklarację, z której wynikało, że rzeka Prut stanowi granicę pomiędzy ZSRR a Rumunią. To stanowisko zostało potwierdzone w sowieckiej propozycji warunków rozejmowych z Rumunią przedstawionych 8 kwietnia 1944 r. przez Nowikowa przedstawicielom W. Brytanii i USA.

14 kwietnia 1944 r. propozycja sowiecka została zaakceptowana przez rządy alianckie i przedstawiona marszałkowi Antonescu i Iuliu Maniu. Tego samego dnia Stirbeya zaproponował Nowikowowi, że w przypadku niepowodzenia negocjacji z Antonescu, żeby Maniu został ewakuowany do sowieckiej Mołdawii i utworzył tam rząd w opozycji do Antonescu.

Incydent ten można uznać za formę testu sowieckich intencji terytorialnych wobec Rumunii. Podobnie Maniu uczynił za pośrednictwem Benesa w grudniu 1943 r. Jakkolwiek Benesz powiedział wówczas Mołotowowi, że północna Transylwania powinna wrócić do Rumunii, natomiast wyraźnie tłumaczył Rumunom, że niemożliwy jest kompromis w sprawie granic sowieckich. *FRUS*, t. IV, s. 154, 159-163, 165, 172-175; A. Simion, *op. cit.*, s. 426, 433; V. Mastny, *The Benes-Stalin-Molotov Conversations in December 1943*, "The American Historical Review" t. XVII, nr 5, grudzień 1972, s. 392; Zob. też C. Leu, *The Novel of the Great Day. A Revolting Base Plate of the Second World War in Bucharest*, Realitatea, Bucaresti 2006.

¹⁸³ Constantin Visoianu (1897-1994), prawnik, dziennikarz, dyplomata i polityk rumuński. Sekretarz Sądu Arbitrażowego w Paryżu (1926-29). Następnie doradca i ekspert Ligi Narodów, członek stałej delegacji rumuńskiej przy Komisji Rozbrojeniowej Ligi Narodów (1931-33), poseł w Hadze (1933-35) i w Warszawie (1935-38). W kwietniu 1944 r. został wysłany do Kairu celem przeprowadzenia tam negocjacji rozejmowych z aliantami. Po obaleniu Iona Antonescu został ministrem spraw zagranicznych w rządach Constantina Sanatescu i Nicolae Radescu (4 listopada 1944- 5 marca 1945). Pod dojściu komunistów do władzy potajemnie opuścił Rumunię. Zaocznie został skazany przez władze komunistyczne na 15 lat obozu ciężkiej pracy. Prezydent Rumuńskiego Komitetu Narodowego (1948-1975). Zmarł w Waszyngtonie w 1994 r.

¹⁸⁴ Grigore Niculescu-Buzesti (1908-1949), dyplomata i polityk rumuński. Ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie w Bukareszcie (1929). Sekretarz przedstawicielstwa rumuńskiego przy Lidze Narodów (1933-35), sekretarz poselstwa w Sztokholmie (1927-39), następnie w Rydze (1939-40). Następnie pełnił różne funkcje w rumuńskim MSZ (M. Antonescu mianował go nawet dyrektorem Biura Szyfrów), ściśle współpracował z królem Michałem I (notabene G N-B był zięciem księcia Barbu Stirbeya). Po obaleniu marszałka Iona Antonescu został ministrem spraw zagranicznych w gabinecie Constantina Sanatescu (23 sierpnia – 2 listopada 1944). Po utworzeniu prokomunistycznego rządu Petru Grozy został usunięty z MSZ. W 1946 r. potajemnie wyjechał do Szwajcarii. Został przedstawicielem opozycji rumuńskiej zagranicą. Zmarł w Nowym Jorku w 1949.

chaotyczna ewakuacja złota Banku Rumuńskiego do Szwajcarii i majątku prywatnego do innych krajów Europy. Pangal w dalszym ciągu podnosił propozycję przeniesienia rządu rumuńskiego do Włoch (nie można wykluczyć, że liczył w tym przypadku na jakieś poparcie ze strony rządu polskiego). Przy czym miał to być rząd zmodernizowany, z udziałem m.in. Tilei, Argetoianu¹⁸⁵ i ewentualnie Franassovici¹⁸⁶. Istniała też w tym czasie w kołach rumuńskich koncepcja przeniesienia rządu do Paryża po jego wyzwoleniu. Główną postacią byłby wówczas Gafencu. Należy dodać, że część Rumunów opierała się na zaufaniu króla Michała¹⁸⁷.

Ciekawe są uwagi Szembeka o wydarzeniach zachodzących w Europie środkowo-wschodniej w połowie 1944 r. Otóż na początku lipca 1944 r. Szembek, analizując różne doniesienia, stwierdził, że Niemcy szukają jakiegoś porozumienia z aliantami. Nie był jednak w stanie powiedzieć, jakie koła niemieckie starały się o nawiązanie kontaktu. Wysuwał przypuszczenie, że muszą to być osoby wysoko stojące w niemieckiej hierarchii państwowej. Potwierdzeniem tych tendencji – zdaniem Szembeka – miały być m.in. takie wydarzenia jak misja księcia Stirbeya¹⁸⁸, wyjazd Pamfila Seicaru do Lizbony po wizycie von Papena w

¹⁸⁵ Constantin Argetoianu (1871-1952), dyplomata i polityk rumuński. W 1914 r. został członkiem senatu z ramienia Partii Konserwatywnej, a w 1918 r. ministrem sprawiedliwości w rządzie Alexandru Averescu. Szef rumuńskiej delegacji na rokowania pokojowe w Buftea, zakończonych podpisaniem traktatu w Burkareszcie w maju 1918 r. (kapitulacja Rumunii wobec państw centralnych). Następnie pozostawał w opozycji do rządu Narodowej Partii Liberalnej Iona N. Brătianu. Minister finansów i spraw wewnętrznych (w tym czasie był członkiem Partii Ludowej) w drugim rządzie Averescu (1920-21). W 1921 r. zajął ostre stanowisko wobec komunistów (proces Dealul Spirii). Pozostał na stanowisku ministra spraw wewnętrznych w kolejnych gabinetach Take Ionescu i Iona N. Brătianu. W 1922 r. prawdopodobnie zlecił zabicie kilku więzionych działaczy komunistycznych m.in. Leonte Filipescu pod pretekstem ucieczki. W 1923 r. rozstał się z Partią Ludową Averescu i wstąpił najpierw do Demokratycznej Partii Nacjonalistycznej Nicolae Iorgi, a następnie do Narodowej Partii Liberalnej Iona N. Brătianu, po którego śmierci w 1930 r. zdecydował się poprzeć króla Karola II, a nie Dinu Brătianu. Ponownie minister finansów i spraw wewnętrznych w rządzie Iorgi (1931-32), kiedy to zajął zdecydowane stanowisko wobec faszystującej Żelaznej Gwardii. Po upadku tego rządu Argetoianu założył własną Partię Agrarną, która pozostawała w bliskich związkach z królem Karolem II i Narodowymi Liberalami Ion G. Duci, który został zamordowany przez bojówkarzy Żelaznej Gwardii w końcu 1933 r. W 1939 r. Argetoianu przez krótki okres czasu był premierem Rumunii (28 września 1939 - 23 listopada 1939). Jego następcą został Gheorghe Tătărescu, lider PNL. Po drugim arbitrażu wiedeńskim Argetoianu i Tătărescu zostali porwani przez Żelazną Gwardię (27 listopada 1940) i uwolnieni dopiero po interwencji dowództwa armii. W czasie II wojny światowej Argetoianu wycofał się z życia publicznego, a wiosną 1944 r. wyjechał do Szwajcarii. Po zajęciu Rumunii przez Armię Czerwoną powrócił do kraju w listopadzie 1944 r. Próbował doprowadzić do współpracy partii demokratycznych z komunistami, jednakże został odrzucony przez obie strony. W styczniu 1947 r. utworzył Narodowy Związek dla Pracy i Odbudowy (*Uniunea Națională Muncă și Refacere*, UNMR), który uległ rozbiciu po przyłączeniu się Nicolae D. Cornățeanu do Partii Oraczy Petru Grozy w 1949 r. Ponownie wycofał się z życia publicznego, a wkrótce potem został 6 maja 1950 r. przez komunistyczną Securitate. Zmarł dwa lata później w więzieniu Sighet. Pozostawił wspomnienia: *Memorii. Pentru cei de mâine. Amintiri din vremea celor de ieri* (Wspomnienia. Dla tych jutrzejszych. Powroty do wczorajszego świata).

¹⁸⁶ Richard Franassovici (1883-?), dyplomata rumuński, m.in. ambasador w Warszawie (1938-39), następnie we Francji (1939-40), poseł w Szwajcarii (1940-45), w Londynie (1946-47). Pozostał na emigracji.

¹⁸⁷ AIPMS, sygn. Kol. 85/5. List J. Szembeka od T. Romera nr 6, 13 IV 1944; List J. Szembeka do T. Romera nr 9, 20 IV 1944. Dodajmy tu, że 20 V 1944 r. gen. „Bór” w depeszy do NW donosił, że niezależny informator mający kontakt w rumuńskim MSZ sygnalizował o tendencjach w kołach intelektualnych i burżuazyjnych do zachowania „jedności i niepodległości Siedmiogrodu, który służyłby jako azyl dla Węgrów, Rumunów z terenów, które znalazłyby się pod okupacją sowiecką. AIPMS, sygn. PRM-L. L.dz.641/GNW/tj.44.

¹⁸⁸ Barbu Alexandru Stirbey (1872-1946), książę i polityk rumuński. Uważany był za szarą eminencję króla Ferdynanda I. W 1927 r. przez dwa tygodnie był premierem Rumunii. W 1930 r. po objęciu tronu przez Karola II wyjechał do Paryża. Z emigracji powrócił po abdykacji Karola II i objęciu władzy przez Iona Antonescu. W marcu 1944 r. jako wysłannik lidera rumuńskiej opozycji demokratycznej Iuliu Maniu, podjął negocjacje z aliantami w Kairze w sprawie zawarcia zawieszenia broni. Po

Bukareszcie, czy też zwolnienie rodziny Weissów¹⁸⁹ (w tym ostatnim wypadku – według informacji uzyskanych przez Szembeka – zostali oni zwolnieni po interwencji Horthy'ego). Należy zaznaczyć, że według oceny Szembeka wszystkie te zdarzenia musiał odbyć się za wiedzą i zgodą Niemców¹⁹⁰.

Chwilowy optymizm Szembeka co do możliwości porozumienia niemiecko-alianckiego w sprawie zakończenia wojny szybko zgasł. Na tle zachodzących zmian politycznych na mapie Europy, Szembek pokusił się w końcu lipca 1944 r. na ocenę polityki mocarstw sprzymierzonych. Stwierdził wówczas, że mocarstwa te dążą do stworzenia hegemonii Wielkiej Trójki w świecie. W związku z tym proponował utworzenie forum państw zagrożonych, celem odegrania przez nie roli Talleyranda (aluzja do działalności francuskiego ministra spraw zagranicznych Talleyranda w okresie Kongresu Wersalskiego w 1815 r.). Jednakże krytycznie wypowiedział się o koncepcji Stanów Zjednoczonych Europy ze względu na duże zróżnicowanie państw europejskich. Opowiadał się raczej za współpracą poszczególnych regionów Europy, które miały wspólne cechy. Widział możliwość zorganizowania bloku łańcińskiego, bałkańskiego i centralno-europejskiego. Szembek podkreślił przy tym, że był to ulubiony temat jego politycznych przyjaciół w Lizbonie¹⁹¹.

Niewątpliwie możemy dopatrzeć się tu śladów koncepcji lansowanych swego czasu przez Mihaiia Antonescu, który sondował szansę utworzenia bloku państw łańcińskich (Włochy, Francja, Portugalia, Hiszpania, Rumunia), a później bloku bałkańskiego (Turcja, Bułgaria, Rumunia)¹⁹².

Tymczasem w miarę przesuwania się frontu na zachód wydarzenia w Europie wschodniej zaczęły toczyć się w błyskawicznym tempie. 23 sierpnia 1944 r. w Rumunii doszło do przewrotu w wyniku którego obalono marszałka Iona Antonescu¹⁹³. Jednocześnie w tym samym czasie do Lizbony przybył nauczyciel króla Michała I, Nicolae Herescu¹⁹⁴ z misją od generałów, którzy obalili Antonescu i od Tătărescu do Pangala. Herescu miał przede wszystkim dowiedzieć się, czy alianci wyrażą zgodę na udzielenie pomocy nowym władzom

przewrocie pałacowym 23 sierpnia 1944 r. znalazł się w delegacji rumuńskiej na rokowania rozejmowe w Moskwie. Był jednym z sygnatariuszy porozumienia rozejmowego z 12 września 1944 r. obok Lucretiu Pătrășcanu, Dumitru Dămăceanu i Ghiță Poppa ze strony rumuńskiej i marszałka Rodiona Malinowskiego ze strony sowieckiej. W 1945 r. król Michał i część partii politycznych chciały uformować rząd z Barbu Stirbeyem na czele. Jednakże Petru Groza nie dopuścił do tego i dzięki poparciu sowieckiemu utworzył nowy komunistyczny rząd po dymisji Radescu.

¹⁸⁹ Zob. Cz. Madajczyk, *Faszyzm i okupacje 1938-1945. Wykonanie okupacji przez państwa Osi w Europie*, Poznań 1985, t. I, s. 688. Inicjatywa w sprawie zwolnienia Weissów wyszła od Himmlera. Informacja prof. Czesława Madajczyka (1985). Na marginesie wspomnijmy, że w tym czasie rząd polski otrzymał wiadomości o masowych deportacjach Żydów węgierskich (ok. 400 tys. osób) do Oświęcimia, gdzie byli masowo traceni. Czynniki krajowe donosiły ponadto o zamiarze deportacji dalszych 350 tys. Żydów węgierskich. W związku z tym przedstawiciele rządu RP w Watykanie, Bernie i Sztokholmie interweniowali w sprawie ostrzeżenia rządu węgierskiego przez udziałem w tej zbrodni. W związku z deportacjami Żydów węgierskich papież zwrócił się z osobistym apelem do Horthy'ego o przerwanie tej akcji. Poza tym Watykan interweniował u rządu węgierskiego i niemieckiego, a ponadto spowodował protest episkopatu węgierskiego. Na skutek tych działań deportacje Żydów węgierskich zostały wstrzymane. AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 323, k. 187, 208. Zob. W. Felczak, *op. cit.*, s.356-357; Cz. Madajczyk, *Deportacja i eksterminacja Żydów w Europie środkowo-wschodniej*, „Dzieje Najnowsze” 1986, nr 1, s.30-31.

¹⁹⁰ AIPMS, sygn. Kol.85/5. List J. Szembeka do T. Romera nr 11, 3 VII 1944.

¹⁹¹ Tamże. List J. Szembeka do T. Romera nr 14, 21 VII 1944.

¹⁹² Zob. A. Koryn, *op. cit.* S. 14-15.

¹⁹³ Zob. A. Koryn, *op. cit.*, s.50-59; A. Koryn, *Powstanie sierpniowe 1944 r. w Rumunii*, Studia z dziejów ZSRR i Europy środkowej, t. XXI, s. 121-143.

¹⁹⁴ Nicolae I. Herescu (1903-1961), latynista, poet, pisarz, tłumacz rumuński, założyciel Rumuńskiego Instytutu Studiów Łacińskich w Bukareszcie (1937-45), przewodniczący Stowarzyszenia Pisarzy Rumuńskich, dyrektor Fundacji Kulturalnej Króla Karola I (1940). Od 1944 r. na emigracji w Portugalii, a następnie we Francji, gdzie wykładał łacinę i stał na czele rumuńskiego ruchu literackiego na emigracji.

rumuńskim i czy tych władz nie zdezwuuują. Jako ciekawostkę należy podać, że w nowym rządzie był gen. Dąbrowski, prefekt policji i mer Bukaresztu, szwagier Pangala.

Szembek w rozmowie z Herescu 23 sierpnia 1944 r. stwierdził, że nie sądzi, aby można było uzyskać od aliantów jakąś konkretną odpowiedź. Wyraził przekonanie, że Rumuni będą musieli rozmawiać z rządem sowieckim. Według Szembeka kapitulację Rumunii wynegocjowano w Ankarze¹⁹⁵.

Wspomnijmy w tym miejscu, że początkowy rozwój wypadków w Rumunii napawał Pangala optymizmem. Nie trwało to jednak długo, gdyż wkrótce Pangal zaczął obawiać się, że Rosjanie po zajęciu Bukaresztu usuną rząd generałów i utworzą prokomunistyczny gabinet z Maniu na czele, a następnie obalą króla Michała I¹⁹⁶.

W kołach węgierskich zazdrozczono Rumunom ich decyzji. W tym czasie powstał kryzys gabinetowy na Węgrzech, co wykorzystał Horthy i mianował 29 sierpnia 1944 r. gen. Gezę Lakatosa¹⁹⁷ premierem. Zadaniem gen. Lakatosa było przywrócenie suwerenności Węgier i

¹⁹⁵ Wyjaśnijmy tu, że 24 VIII 1944 r. wysłano do Istambułu ppłk. Stefana Niculescu z apelem do aliantów o rozejm, który miał przekazać min. Cretzianu. Jednocześnie przesłano do Kairu instrukcję upoważniającą Stribeya i Visoianu do podpisania rozejmu. Tegoż dnia Cretzianu wręczył apel rządu gen. Sanatescu przedstawicielom W. Brytanii w Turcji, a 25 VIII 1944 r. posłowi ZSRR w Ankarze Siergiejowi Winogradowi. Właściwe rozmowy rozejmowe prowadzono w Moskwie i zakończono jej podpisaniem 12 IX 1944 r. w układzie rozejmowego. A. Koryn, *Rumunia...*, s. 59-68.

Wcześniej strona sowiecka rozegrała sprawę rumuńską częściowo poza plecami Brytyjczyków i Amerykanów. 11 kwietnia 1944 r. sowiecka ambasador w Sztokholmie Aleksandra Kołontaj poinformowała rumuńskiego posła w Sztokholmie Frederica Nanu, że Stalin chce przyjaznych stosunków z sąsiadami i że zamierza potraktować łagodnie Rumunię, a nawet pomóc w jej odbudowie. Nastąpiło to w dzień, po tym jak radca ambasady Siemionow spotkał się z Nanu, gdyż Rumuni byli skłonni negocjować z aliantami zachodnimi, a nie bezpośrednio z ZSRR. To, że strona sowiecka była wówczas gotowa na złagodzenie warunków rozejmowych wobec Rumunii i pertraktacje z Antonescu wynikało raczej bardziej z racji czysto wojskowych niż politycznych. Zob. Frederic Nanu, *The First Soviet Double-Cross*, "Journal of Central European Affairs", t. XII, nr 3, październik 1952, s. 249.

Warunki rozejmowe zostały wręczone 13 kwietnia 1944 r. nie tylko Stirbeyowi, ale również Nanu w Sztokholmie. W drugim przypadku zostały one nieco złagodzone, ale nawiązywały do granicy sowiecko-rumuńskiej z 1940 r. Fakt ten spowodował, że Maniu 12 czerwca 1944 r. zwrócił się do Cretzianu, aby zażądał od aliantów poprawy warunków rozejmowych, zgodnie z ofertą sowiecką. Niezależnie od tego Mihai Antonescu zwrócił się do Nanu, aby zażądał od strony sowieckiej plebiscytu w Bessarabii i Bukowinie Północnej. *FRUS*, t. IV, s. 181, 183; Nanu, *op. cit.*, s. 251, 253.

Niezależnie od tego 5 maja 1944 r. Eden zasugerował ambasadorowi sowieckiemu w Londynie ustalenie stref interesów sowieckich i brytyjskich na Bałkanach. Według jego propozycji Rumunia i Bułgaria znalazłyby się w strefie sowieckiej, a Jugosławia i Grecja w strefie brytyjskiej. Strona sowiecka zaakceptowała takie rozwiązanie 18 maja 1944 r. Natomiast 18 maja 1944 r. Churchill zwrócił się do Roosevelta zgodę na nie. Zob. William Hardy McNeil, *America, Britain, and Russia; Their Cooperation and Conflict, 1941-1946* Oxford University Press, London 1953, s. 422; W. Churchill, *The Second World War*, Bantam, New York, 1977, s. 62.

W lipcu 1944 r. Mihai Antonescu przekazał posłowi amerykańskiemu w Bernie Lelandowi Harrisonowi (za pośrednictwem posła Vespasiana Pella'ego), że Rumunia jest gotowa zaprzestać działań wojennych przeciwko ZSRR, pod warunkiem, że jej suwerenność, prawa terytorialne i instytucje będą respektowane, w innym przypadku będzie musiała nadal walczyć. *FRUS*, t. IV, s. 186.

Ostatecznie Rumuni, po przewrocie pałacowym 23 sierpnia 1944 r., podpisali 12 września 1944 r. porozumienie rozejmowe w Moskwie. W czasie negocjacji rozejmowych Amerykanie i Brytyjczycy odmówili dyskusji nad warunkami rozejmu bez uprzedniej konsultacji z Rosjanami. Nawet komunista Lucretiu Patrascanu, skarżył się Harrmianowi, że Mołotow wprowadzie, go przyjął, ale nie dyskutował z nim warunków rozejmu. Maniu był rozczarowany postawą Wielkiej Brytanii. *FRUS*, t. IV, s. 214, 243.

¹⁹⁶ AIPMS, sygn. Kol. 85/5. List J. Szembeka do T. Romera nr 15, 1 IX 1944.

¹⁹⁷ Géza Lakatos (1890-1967), generał i polityk węgierski. W czasie I wojny światowej służył na froncie włoskim. Wykładowca w Akademii Wojskowej (1921-23), w oddziale wywiadu i kontrwywiadu sztabu generalnego (1923-25), attache wojskowy w Pradze (1925-28), ponownie w sztabie generalnym (1934-1941). W 1943 r. dowódca węgierskich wojsk okupacyjnych na froncie wschodnim. Wiosną 1944 r. został mianowany dowódcą armii węgierskiej. Premier rządu węgierskiego (29 sierpnia 1944-15 października 1944). Powstrzymał razem z ministrem spraw wewnętrznych Bélé Horvátha deportację

przygotowanie państwa do wystąpienia z wojny¹⁹⁸. W Lizbonie zauważono, że rząd ten ma nowe oblicze. Zwracano uwagę przede wszystkim na osobę Rakowszkyego¹⁹⁹, bliskiego współpracownika hr. Bethlena. Jednakże negatywnie oceniono decyzję gen. Lakatosa w sprawie obrony Węgier przed wojskami sowieckimi. Jednocześnie Szembek obawiał się, że następstwem zajęcia Węgier przez Armię Czerwoną będzie ich podział między trzech sąsiadów (jego zdaniem był to program Benesza), bądź też utworzenie węgierskiej republiki sowieckiej. Węgrzy w Lizbonie mieli jeszcze nadzieję, że alianci zachodni przeciwstawią się takiemu rozwiązaniu²⁰⁰.

Wkrótce potem na pierwszy plan ponownie wysunęły się zagadnienia bałkańskie. W pierwszych dniach września 1944 r. amb. Ciechanowski dowiedział się o rokowaniach bułgarsko-alianckich, w czasie których Bułgaria domagała się rzekomo takiego samego traktowania, jakiego doznały Włochy. Alianci jednak odmówili żądając zdecydowanie bezwarunkowej kapitulacji. Bułgarzy zaczęli wtedy prawdopodobnie szantażować Brytyjczyków wpuszczeniem wojsk sowieckich do Bułgarii. Wówczas – według informatorów Ciechanowskiego – Churchill uprzedził o tym Stalina, a ten wypowiedział wojnę Bułgarii. Wydarzenie to oceniono jako klęskę polityczną Churchilla²⁰¹.

Wyjaśnijmy w tym miejscu, że przebieg wypadków był nieco inny. W lipcu 1944 r. rząd bułgarski zgłosił rządowi USA gotowość do rozmów w sprawie zawarcia pokoju. W sierpniu 1944 r. Bułgarzy wysłali swojego przedstawiciela Stojczo Moszanowa²⁰² najpierw do Ankary, a następnie do Kairu celem podjęcia rokowań z Anglosasami na temat wyjścia Bułgarii z wojny. Pewne działania w tym kierunku poza rządem bułgarskim prowadził w Stambule i Kairze dr Georgi N. Dymitrow²⁰³. Na początku września 1944 r., tuż przed wkroczeniem wojsk sowieckich, do Bułgarii przybyła brytyjska tajna misja wojskowa. Anglicy poinformowali Bułgarów, że zamierzają natychmiast wprowadzić do Bułgarii wojska tureckie, a następnie zastąpić okupację turecką, okupacją anglo-amerykańską. Negocjacje bułgarsko-alianckie nie przyniosły rezultatu m.in. wskutek wypowiedzenia wojny Bułgarii przez ZSRR 5 września 1944 r., a następnie wkroczenia wojsk sowieckich na jej terytorium²⁰⁴. 28 października 1944 r. w Moskwie podpisano układ o zawieszeniu broni pomiędzy Bułgarią a Wielką Brytanią, USA, ZSRR i innymi Narodami Zjednoczonymi²⁰⁵.

Żydów węgierskich do obozów koncentracyjnych. Aresztowany i więziony najpierw przez Niemców, a następnie przez władze sowieckie. W 1965 r. wyemigrował do Australii. Zmarł w Adelajdzie.

¹⁹⁸ W. Felczak, *op. cit.*, s.357-358.

¹⁹⁹ Stefan (Istvan) von Rakovszky (1885-1953/1960), arystokrata i polityk węgierski. Brał udział w próbie powrotu Karola I na tron węgierski w 1921 r.

²⁰⁰ AIPMS, sygn. Kol. 85/5. List J. Szembeka do T. Romera nr 15, 1 IX 1944.

²⁰¹ AIPMS, Kol. T. Romera, Mf PA(Ottawa). List J. Ciechanowskiego do T. Romera nr 26, 8 IX 1944. USA. File 3. 1944, 1947.

²⁰² Stoicho Moszanow (1892-1975), polityk bułgarski. Członek Rady Najwyższej Partii Demokratycznej (1919), członek Ligi Wojskowej (1920-23), przewodniczący Zgromadzenia Narodowego (1938-39), w czasie wojny pozostawał w opozycji do rządu. W porozumieniu z premierem Ivanem Bagrianowem i regentami w sierpniu 1944 r. udał się do Ankary i Kairu celem przeprowadzenia negocjacji z aliantami o zawieszenie broni.

²⁰³ Georgi M. Dymitrow znany również jako Gemeto (1903-1972), polityk bułgarski. Członek i działacz Bułgarskiego Argarnego Związku Narodowego (1922). Organizator buntu chłopskiego w Loweczu przeciwko zamachowi stanu (1923). Ukończył studia medyczne w Zagrzebiu (1929). W latach 30. XX w. pozostawał w opozycji wobec reżimu monarchistycznego. W 1941 r. zorganizował kampanię przeciwko sojuszowi Bułgarii z państwami Osi. Zmuszony do zejścia do podziemia, wyjechał następnie z kraju. W latach 1941-44 kierował w Bułgarskim Komitecie Narodowym z siedzibą w Kairze oraz radiem Wolna i Niepodległa Bułgaria. Po przewrocie w 1944 r. powrócił do Bułgarii i stanął na czele partii agrariuszy. Ze względu na jego antykomunistyczne nastawienie został pozbawiony przywództwa i usunięty z partii. W maju 1945 r. ponownie znalazł się na emigracji. Zmarł w Waszyngtonie.

²⁰⁴ *Historia Dyplomacji...*, s. 442, 458-460. O polityce brytyjskiej wobec Bułgarii zob. m.in. D. Stafford, *op. cit.*, s. 207-210.

²⁰⁵ Zawieszenie broni z Bułgarią, „Polska i Zagranica”, nr 6, październik 1944, s. 13. Warunki tego układu były łagodniejsze, niż to miało miejsce w przypadku Rumunii. Tamże. Zob. też M.L. Miller,

Charakterystyczne, że na początku września 1944 r. w Waszyngtonie (Ambasada RP) oczekiwano rozpoczęcia inwazji na Bałkany od strony Włoch celem zabezpieczenia tam interesów brytyjskich (przede wszystkim w Jugosławii i Grecji) i następnie uderzenia w kierunku na Austrię. W związku z tym Ciechanowski zauważył, że Churchillowi udało się jedynie połączyć grecki ruch oporu, natomiast nie mógł tego uczynić w przypadku Jugosławii. Konsekwencją tego stanu rzeczy miało być zainstalowanie w Atenach rządu greckiego. W kołach waszyngtońskich – według informacji uzyskanych przez Ciechanowskiego – istniały wątpliwości, czy do Grecji powróci król²⁰⁶.

Jeżeli chodzi o problem jugosłowiański, to od chwili, gdy Anglicy zaczęli zdecydowanie popierać Titę, dyplomacja polska ograniczyła się jedynie do bieżącej obserwacji wydarzeń w Jugosławii. Wpłynęła na to jeszcze bardziej dymisja rządu Puricia (17 maja 1944)²⁰⁷ oraz postępy partyzantów Tity w walce z Niemcami. Do nowego rządu jugosłowiańskiego pod przewodnictwem Subasicia odnoszono się z rezerwą. Uznano, że rząd ten jest tylko etapem przejściowym do objęcia pełnej władzy w Jugosławii przez Titę. Potwierdziło to m.in. odsunięcie się rządu od Mihailovicia, usunięcie z administracji rządowej i dyplomacji osób niechętnych Subasiciowi i Ticie. Dostrzegano wzrost pozycji politycznej Tity, mimo przejściowych niepowodzeń w walkach z Niemcami latem 1944 r. Politycy polscy podkreślali trafność programu federacyjnego Tity. Podobne posunięcie w tym kierunku ze strony Mihailovicia (utworzenie reprezentacji wszystkich stronnictw politycznych w Serbii pod przewodnictwem dr. Ž. Topalovicia²⁰⁸ i uchwalenie przez nią programu federacyjnego) uznano za spóźnione²⁰⁹.

Dodajmy tu, że z chwilą podpisania przez Bułgarię rozejmu z aliantami (28 października 1944) wyłoniło się nowe zagadnienie na terenie Jugosławii, a mianowicie problem macedoński. Dyplomacja polska zwracała w związku z tym uwagę na fakt, że program federacyjny Tity miał wielu zwolenników wśród Macedończyków. Następstwem wycofania się Bułgarów z Macedonii było utworzenie w Skopje autonomicznego rządu macedońskiego z Metodym Centovem²¹⁰ na czele. W opinii polskiego MSZ, autonomia Macedonii mogła stać się w przy-

Bulgaria during The Second World War, Stanford University Press, Stanford 1975, s. 165-194; Michael M. Boll, *Cold War in the Balkans. American and the Emergence of Communist Bulgaria 1943-1947*, The University Press of Kentucky, Lexington 1984, s. 29-50; S. Moszanow, *Moiata Misii V Kairo*, Izdatelska kuzhta Bulgarski pisatel, Sofia 1991.

²⁰⁶ AIPMS, Kol. T. Romera, MF PA(Ottawa). List J. Ciechanowskiego do T. Romera nr 26, 8 IX 1944. USA. File 3, 1944, 1947. Wyjaśnijmy w tym miejscu, że do porozumienia między ELAS i EDES doszło 28 II 1944 r. Jednakże w marcu 1944 r. komuniści ogłosili utworzenie prowizorycznego rządu jedności narodowej (PEEA). Spowodowało to, że Brytyjczycy postanowili wysłać swoje wojska do Grecji. Nastąpiło to w październiku 1944 r. Zob. D. Stafford, *op. cit.*, s. 197-200

²⁰⁷ Zob. J.M. Zacharias, *op. cit.*, s. 209-215.

²⁰⁸ Zivko Topalovic (1886-1972), prawnik i polityk serbski. Przywódca Serbskiej Partii Socjalistycznej. Na przełomie lat 20. i 30. XX w. pozostawał w opozycji do króla Aleksandra. Po zabójstwie króla Aleksandra w Marsylii w 1934 r. wycofał się z życia politycznego. Dopiero w 1943 r. na zaproszenie Draży Mihailovicia włączył się do jego ruchu oporu. Nawiązał wówczas kontakt w brytyjską Partią Pracy i jej przywódcą Clementem Attlee. Uważany był za osobę numer 3 w ruchu czetników. W 1944 r. został wybrany przewodniczącym Jugosłowiańskiego Zjednoczenia Narodowego. W maju 1944 r. Mihailović wysłał go z misją polityczną do Włoch. Po porozumieniu zawarcu pod naciskiem aliantów porozumienia Subasić-Tito, został zaproszony przez Subasicia do udziału w nowym rządzie, jednakże odmówił. Niezależnie od tego komuniści byli przeciwni jego udziałowi w rządzie. Po zniszczeniu ruchu czetnickiego w Jugosławii, Topalović został aresztowany we Włoszech razem z żoną, jednakże nie doszło do jego ekstradycji do Jugosławii, tylko został wysiedlony do Francji, skąd wyjechał do Szwajcarii. W czasie procesu Draży Mihailovicia został skazany zaocznie na 20 lat więzienia. Po wojnie zajmował się działalnością publicystyczną i w międzynarodowych związkach zawodowych. Zmarł w Wiedniu.

²⁰⁹ „Polska i Zagranica”, nr 8, grudzień 1944, s. 28-29.

²¹⁰ Metodija Andonov-Čento (1902-1957) polityk macedoński. Promował używanie języka macedońskiego w szkołach. W 1940 r. został za to skazany na karę śmierci, której nie wykonano i został zwolniony z więzienia. W czasie okupacji Macedonii przez wojska bułgarskie został zaproszony do współpracy z władzami okupacyjnymi, jednakże odmówił. W związku z zaangażowaniem w ruch

szłości łącznikiem między Jugosławią a Bułgarią i *posłużyć do realizacji odwiecznych serbskich – i rosyjskich – aspiracji do Salonik*. W związku z problemem macedońskim nie wykluczano możliwości utworzenia *szerszej federacji południowo-słowiańskiej lub bałkańskiej*²¹¹.

Wydarzenia zachodzące na Bałkanach i w Europie środkowo-wschodniej spowodowały, że już na początku września 1944 r. Szembek przesądził dalszy los Węgier, Rumunii i Bułgarii. Przewidywał, że państwa te znajdą się w sowieckiej strefie wpływów. Obawiał się ponadto, że wojska sowieckie pójdą dalej całem zajęcia cieśnin łączących M. Czarne z M. Egejskim. Powyższe wnioski Szembek opierał przede wszystkim na tym, że polityka nowego rządu węgierskiego gen. Lakatosa nie dawała żadnej możliwości wyjścia Węgier z wojny i zabezpieczenia ich przed wpływami komunistycznymi. W raporcie do Romera po raz kolejny napisał, że w stosunku do Węgier istnieją dwie koncepcje: podział Węgier albo utworzenie „węgierskiej republiki sowieckiej”. Nie wiadomo skąd Szembek posiadał informacje na temat rzekomego planu realizacji drugiego z tych wariantów. Plan ten zakładał utworzenie na Węgrzech rządu z udziałem m.in. demokracji K. Rassaya²¹², przedstawiciela drobnych rolników Z. Tildyego²¹³ i umiarkowanego socjalisty K. Peyera²¹⁴. Gabinet ten miał być w późniejszym czasie zastąpiony przez rząd komunistyczny. Ponadto Szembek wyczuwał w sprawie węgierskiej wyraźny brak zainteresowania ze strony czynników brytyjskich, które – w jego przekonaniu – utrzymywały jedynie kontakt z organizacją hr. M. Karolyiego, unikały natomiast wszelkich kontaktów z innymi organizacjami węgierskimi, czy też z przedstawicielami władz węgierskich w krajach neutralnych (w stosunku do tych ostatnich wysuwano jedynie żądanie bezwarunkowej kapitulacji Węgier)²¹⁵.

W przypadku Rumunii objawem wskazującym na niekorzystną - z punktu widzenia polskiej dyplomacji – sytuację w tym kraju była czystka przeprowadzona we wrześniu 1944 r. wśród rumuńskiej służby zagranicznej oraz polemika sowiecko-rumuńska na temat uwolnienia Rumunii od Niemców²¹⁶.

oporu został aresztowany przez Bułgarów. Po uwolnieniu został wybrany prezydentem Antyfascystowskiego Zjednoczenia na Rzecz Narodowego Wyzwolenia Macedonii. Zmierzał do utworzenia w pełni niepodległej i zjednoczonej Macedonii lub konstytucyjnej republiki w ramach Jugosławii. Z tego powodu popadł w konflikt z Svetozarem Vukmanovićem-Tempo, przedstawicielem Tity w Macedonii oraz z Lazarem Koliševskim, szefem Komunistycznej partii Macedonii. Ostatecznie zrezygnował z zajmowanego stanowiska i powrócił do swojego miasteczka. W 1946 r. został aresztowany i skazany na 12 lat więzienia za działalność na rzecz „całkowicie niepodległej Macedonii”. W 1957 r. został zamordowany w czasie odbywania wyroku w więzieniu.

²¹¹ Tamże, s. 29-31.

²¹² Károly Rassay (1886-1958), prawnik, polityk, wydawca węgierski. Minister sprawiedliwości (1920-1926), członek Zgromadzenia Narodowego (1926-1939). W marcu 1944 r. został aresztowany przez Niemców i osadzony w obozie Mauthausen. W 1953 r. został wysiedlony przez władze komunistyczne z Budapesztu do rodzinnego Pécel, gdzie zmarł.

²¹³ Zoltan Tildy (1889-1961), duchowny kościoła reformowanego, polityk węgierski. Członek Partii Drobnych Rolników (od 1929 r.). Poseł do parlamentu węgierskiego. Premier (15 listopada 1945 – 1 lutego 1946), prezydent Węgier (1946-48). Po złożeniu urzędu prezydenta w areszcie domowym do maja 1956 r. W czasie tzw. rewolucji węgierskiej 1956 r. minister stanu w rządzie koalicyjnym. Następnie aresztowany przez sowieckie władze bezpieczeństwa i sądzony w procesie Imre Nagya i skazany na 6 lat więzienia. Zwolniony w 1959 r. na mocy amnestii ze względu na stan zdrowia.

²¹⁴ Karoly Peyer (1881-1956), polityk węgierski. Minister spraw wewnętrznych w ostatnich dniach Węgierskiej Republiki Sowieckiej (1919). Minister pracy w gabinecie Istvana Friedricha i Karoly'a Huszara. Brał udział w kształtowaniu polityki konsolidacji Istvana Bethlena w 1921 r. Jako przywódca głównej partii opozycyjnej (Partia Socjaldemokratyczna) zawarł kompromis z rządem Bethlena. W 1947 r. został wykluczony z Partii Socjaldemokratycznej i przyłączył się do Węgierskiej Partii Radykalnej. Wkrótce potem wyemigrował do USA. W 1948 r. został zaocznie skazany przez komunistyczny Trybunał Ludowy na 8 lat więzienia, jako wróg klasy robotniczej.

²¹⁵ AIPMS, sygn. Kol. 85/5. List J. Szembeka do T. Romera nr 16, 9 IX 1944.

²¹⁶ Tamże. Na marginesie wspomnijmy, że w tym czasie rząd polski otrzymał informacje o odebraniu przez Żelazną Gwardię paszportów b. członkom rządu polskiego internowanym w Rumunii. W związku z tym zwrócono się do Szwajcarii z prośbą o interwencję i o pomoc w wydaniu dokumentów

Wkrótce potem do Lizbony nadeszły inne wiadomości z terenu Rumunii, jak np. wstrzymanie komunikacji szyfrowej placówek dyplomatycznych z centralą w Bukareszcie. Zdaniem Pangala, świadczyło to o tym, że rządu rumuński stracił swobodę działania. Jednocześnie zaniepokojono się przemówieniem przywódcy komunistów rumuńskich Lucretiu Patrascanu²¹⁷, który zapowiedział rozpisanie wyborów celem zwołania Konstytuanty mającej wypowiedzieć się za przyszłym ustrojem państwowym – republikańskim, bądź monarchicznym²¹⁸.

W tym samym czasie minister spraw wewnętrznych Władysław Banaczyk, któremu z urzędu podlegała Akcja Kontynentalna, w liście do Mikołajczyka z 21 września 1944 r. zwrócił uwagę na przemówienie gen. Lakatosa z 20 IX 1944 r. zawierające wolę Węgier wyjścia z wojny. Jednocześnie Banaczyk zauważył, że Foreign Office definitywnie rozwiązało wobec polskich czynników rządowych jakiegokolwiek złudzenia co do specjalnego traktowania Węgier. Taktyka Brytyjczyków polegała na unikaniu wszelkich pozorów, że popierają oni węgierskie roszczenia terytorialne. Przy czym Foreign Office nie zamierzał precyzować oficjalnie swojej polityki wobec Węgier. Niepowodzeniem zakończyły się też starania różnych osobistości węgierskich w sprawie wydania przez Wielką Trójkę deklaracji dotyczącej Węgier, gwarantującej im niepodległość i odkładającej zagadnienia graniczne do czasu konferencji pokojowej. Komentarze BBC z tego okresu – zdaniem Banaczyka – nie pozostawiały żadnych wątpliwości, co do przyszłości Węgier. BBC sugerowała, aby Węgry wycofały się na granice z 1938 r. i zwróciły się do ZSRR o warunki rozejmu. Potwierdzało to zresztą – według informacji uzyskanych przez władze polskie – niechęć aliantów do prowadzenia rozmów kapitulacyjnych z Węgrami na terenie Ankary. Jednocześnie zaobserwowano zainteresowanie czynników sowieckich rolą Bethlena i Eckhardta. Rzekomo – według polskiego rozpoznania – ZSRR pragnął stworzyć na Węgrzech rząd koalicyjny z Bethlenem na czele. Do rządu mieli wejść działacze Partii Drobnych Rolników, Ligi Chłopskiej, socjaldemokraci i komuniści.

W zakresie problematyki węgierskiej zauważono też zabiegi Czechów o wypowiedzenie Węgom wojny przez Francję. Gen. Charles de Gaulle jednak się wahał. W związku z tym Banaczyk sugerował, aby wpłynąć na Czechów, Rumunów i Jugosłowian o kompromisowy stosunek do sprawy węgierskiej. Banaczyk stwierdził, że skoro w danej sytuacji politycznej nie można mówić o federacyjnych koncepcjach Europy środkowej, to jednak ze względu na to, że w przyszłości wszystkie państwa tego obszaru znajdą się w podobnym położeniu, należy *unikać za wszelką cenę zadrażnień i zachować solidarność między sobą*. Banaczyk nie zapatrywał się tak pesymistycznie na przyszłość Węgier i Rumunii, jak Szembek. Miał jeszcze nadzieję, że Anglosasi nie zrezygnują ze swoich zainteresowań tymi państwami. Swoje wrażenie opierał na fakcie, że USA zaproponowały ująć w układzie rozejmowym z Rumunią, aby rozstrzygnięcie zagadnień terytorialnych (Transylwania) nastąpiło na konfe-

podróży dla ok. 80 osób, celem ich ewakuacji (9 IX 1944). AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 323, k. 244.

²¹⁷ Lucretiu Pătrășcanu (1900-1954), prawnik, socjolog, ekonomista i polityk rumuński. Studiował na uniwersytetach w Bukareszcie i Lipsku. Członek Rumuńskiej Partii Socjalistycznej (1919), Rumuńskiej Partii Komunistycznej (1921). Reprezentował odłam nacjonalistyczny w partii komunistycznej. Kilkakrotnie uczestniczył w kongresach Kominternu w Moskwie. W 1931 r. został wybrany do parlamentu rumuńskiego jako kandydat Bloku Robotniczo-Chłopskiego. W latach 1933-35 reprezentował Rumuńską Partię Komunistyczną w Kominternie. W czasie II wojny światowej kilkakrotnie był aresztowany i więziony, a następnie do maja 1944 r. przebywał w areszcie domowym. W kwietniu 1944 r. skontaktował się z nim marszałek dworu króla Michała I, baron de Foen, Ionel Mocsony Stârcea, który rozmawiał z nim na temat obalenia marszałka Antonescu i wyprowadzenia Rumunii z wojny. Patrascanu razem z Emilem Bodnarasem reprezentował RPK w rozmowach z Partią Narodowo-Liberalną i Narodową Partią Chłopską w sprawie obalenia marszałka Antonescu. W czasie negocjacji rumuńsko-alianckich w Kairze, przedstawiciel ZSRR Nowikow zaproponował Patrascanu do utrzymywania kontaktu ze stroną sowiecką. Uczestniczył w rokowaniach rozejmowych w Moskwie we wrześniu 1944 r. Minister sprawiedliwości (1944-47), członek rumuńskiej delegacji na konferencje pokojową w Paryżu (1947). Aresztowany w 1948 r. przez komunistyczną służbę bezpieczeństwa, torturowany, a następnie sądzony w procesie pokazowy, skazany na śmierć i stracony w 1954 r. Zrehabilitowany w 1968 r. przez Nicolae Ceaușescu.

²¹⁸ AIPMS, sygn. Kol. 85/5. List J. Szembeka do T. Romera nr 19, 16 IX 1944.

rencji pokojowej. Banaczyk sugerował, aby Mikołajczyk w rozmowie z Churchillem określił tezę o powojennej solidarności państw Europy środkowej opartej na wspólnych im warunkach powojennego układu stosunków w tej części Europy oraz znaczenie tej solidarności dla USA i W. Brytanii²¹⁹.

Problemy Europy środkowo-wschodniej były omawiane m.in. na konferencji w Quebec (15-17 września 1944). Według informacji uzyskanych przez Ciechanowskiego, Roosevelt i Churchill byli zadowoleni z postawy Rumunii. Jednocześnie wyrazili swoje niezadowolenie z postawy Bułgarii, której los budził ich zaniepokojenie. Podobnie też Churchill oceniał sytuację na terenie Grecji. Przypuszczał, że uda się mu ocalić Grecję przed komunizmem, ale nie zdoła osadzić tam króla. Churchill chciał też uzyskać poparcie Roosevelta w sprawie inwazji w Jugosławii, ten jednakże sprzeciwił się. Obaj politycy mieli wspólny pogląd na problem Austrii, którą zamierzali restytuować w granicach z 1937 r. Ciechanowski reasumując doniesienia z Quebec stwierdził, że Churchill dążył do zachowania Austrii i Węgier w brytyjskiej strefie wpływów, częściowo pragnął objąć nią Jugosławię i Grecję²²⁰.

Pewien oddźwięk rozmów w Quebec doszedł do Londyn, gdzie Karol Kraczkiewicz²²¹ dowiedział się, że w wyniku kontaktów Węgrów z aliantami w Ankarze wręczono amb. Aporówi w Watykanie warunki kapitulacji Węgier, które miały być łagodniejsze niż w przypadku Finlandii i Rumunii. Podstawowym żądaniem aliantów miało być wycofanie się Węgrów na linię graniczną z 1937 r. Jednocześnie Kraczkiewicz uzyskał informację, że usunięcie premiera Sztoyaya i objęcie władzy przez gen. Lakatosa zostało przeprowadzone przez grupę gen. Szombathelyia²²², b. szefa sztabu armii węgierskiej. Ponadto Kraczkiewicz zwrócił uwagę na fakt osiedlenia się w Paryżu b. posła Węgier przy rządzie w Vichy Bobrika, który współpracował z francuskim ruchem oporu. Z innych spraw węgierskich Kraczkiewicz odnotował przyjęcie w Quebec Eckhardta przez Churchilla oraz wydanie zalecenia dla BBC, by nie atakowała Horthyego²²³.

Tymczasem z Lizbony nadeszła wiadomość, że Wodianer wraz z synem Bethlena (radca poselstwa w Madrycie) oraz dwoma członkami Izby Wyższej (chodzi tu zapewne o Weissów) podpisali telegram do Horthyego, w którym zalecali natychmiastowe poddanie się aliantom. Szembekowi znane były informacje o rozmowach aliantów z Aporó w Watykanie. Szembek obawiał się, że wskutek przeciwdziałań niemieckich może dojść do utworzenia na Węgrzech dwóch rządów. Ponadto dotarły do niego pogłoski o zgodzie ZSRR na utworzenie rządu z Bethlenem na czele. O tej koncepcji Wodianer wypowiedział się sceptycznie²²⁴.

Sprawy węgierskie były przedmiotem obrad Komitetu do Spraw Sowieckich (KdSS) 12 października 1944 r. Członkowie komisji zastanawiali się nad rzeczywistą sytuacją na Węgrzech. Starali się zinterpretować fakty, że z jednej strony zapowiedziano tam strajk generalny, a z drugiej oddziały sowieckie znajdowały się w odległości około 85 mil od

²¹⁹ AIPMS, sygn. PRM-61. List Banaczyka do Mikołajczyka, L.dz.1361/tj/44MB/MJ, 25 IX 1944.

²²⁰ AIPMS, Kol. T. Romera. Mf PA(Ottawa). List J. Ciechanowskiego do T. Romera nr 27, 27 IX 1944. USA. File 3. 1944, 1947.

²²¹ Karol Kraczkiewicz (1904-?) dyplomata polski, w MSZ od 1926 r., I sekretarz ambasady RP w Berlinie (1939), w czasie wojny odpowiedzialny za referat łański i dział ogólny MSZ. Po 1945 r. zamieszkał we Włoszech.

²²² Ferenc Szombathelyi, wł. Ferenc Knausz lub Knauz (1887-1946), generał węgierski. W czasie II wojny światowej dowódca VIII Korpusu (1939-41), dowódca Grupy Karpaty na froncie wschodnim (1941), szef Sztabu Generalnego (1941-44), dowódca sił zbrojnych (1941-44). Usunięty ze stanowiska dowódcy sił zbrojnych pod naciskiem niemieckim 16 kwietnia 1944 r. W październiku 1944 r. stanął przed sądem wojennym, ale został uniewinniony. Wkrótce potem aresztowany przez gestapo i wywieziony do Niemiec. Oswobodzony przez Amerykanów powrócił na Węgry. W 1946 r. został skazany na śmierć jako zbrodniarz wojenny, wydany władzom Jugosławii i stracony w Péterváradzie. W 1994 r. węgierski Sąd Najwyższy unieważnił poprzedni wyrok Trybunał Ludowego. Z 1946 r.

²²³ AIPMS, sygn. PRM-L/61. Notatka Kraczkiewicza dla premiera w sprawie węgierskiej, 28 IX 1944.

²²⁴ AIPMS, sygn. Kol. 85/5. List J. Szembeka do T. Romera nr 20, 9 X 1944. Nadmienmy, że 28 IX 1944 r. Horthy wysłał do Moskwy delegację z gen. Gaborem Faragho na czele. 8 X 1944 r. strona sowiecka przedstawiła warunki rozejmu uzgodnione z aliantami zachodnimi. 11 X 1944 r. Horthy przyjął te warunki. Zob. W. Felczak, *op. cit.*, s. 360-361.

Budapesztu. Wysuwano przypuszczenie, że stacjonowanie około 20 dywizji niemieckich na Węgrzech krępowało decyzje Horthyego²²⁵. Nie przypuszczano, że w tym czasie Horthy przygotowywał wystąpienie Węgier z wojny po stronie Niemiec. Próba zerwania Węgier z Niemcami podjęta przez regenta 15 X 1944 r. nie powiodła się²²⁶.

Wydarzenia na Węgrzech i w Rumunii, które miały miejsce jesienią 1944 r. spowodowały, że Lizbona zaczęła tracić na znaczeniu, jako ośrodek kontaktów alianckich z krajami Europy środkowo-wschodniej. Szembek w raporcie dla Romera z 11 listopada 1944 r. stwierdził z żalem, że Rumunia już nie ma właściwie rządu narodowego, gdyż obecny rząd (Szembek miał na myśli drugi gabinet gen. Sanatescu, utworzony 4 listopada 1944 r.²²⁷) jest tylko widzem albo też instrumentem politycznym. Zdaniem Szembeka, wskazywał na to brak w tym rządzie Maniu, czy też Stribeya i Bratianu (w rządzie był tylko daleki krewny Bebe Bratianu, nie mający większego znaczenia w społeczeństwie rumuńskim). Natomiast największą rolę odgrywali – według oceny Szembeka – komuniści Patrascanu i Groza (b. minister w gabinecie gen. Averescu w latach 20-tych XX w.)²²⁸. Szembek z zaniepokojeniem wspominał też o wywiezieniu do ZSRR Iona i Mihaia Antonescu oraz o aresztowaniu byłych ministrów Manoilescu i Gigurtu (obaj brali udział w arbitrażu wiedeńskim). Podobnie przyjął wiadomość o usunięciu wszystkich dotychczasowych przedstawicieli Rumunii za granicą oprócz Cretzianu, który był posłem w Ankarze²²⁹.

Wspomniałem wyżej o zaangażowaniu Czechów w Europie środkowo-wschodniej. Jak wiadomo, program polski w stosunku do Czechosłowacji uległ storpedowaniu przez Benesza tuż po zerwaniu stosunków dyplomatycznych z rządem polskim przez rząd ZSRR. Przypieczętowaniem tego stanu rzeczy było zawarcie układu czechosłowacko-sowieckiego 12 grudnia 1943 r., w którym dopuszczono wprawdzie możliwość udziału Polski w tym układzie, ale był to wybieg czysto taktyczny ze względu na W. Brytanię. Stronie polskiej w tej sytuacji nie wypadało nic innego czynić, jak tylko obserwować dalszy rozwój stosunków czechosłowacko-sowieckich oraz bieżącej polityki Benesza wobec Europy środkowo-wschodniej. Rozbieżności w zapatrywaniach rządów polskiego i czechosłowackiego na niektóre zagadnienia tego rejonu Europy były znaczne. Jeżeli chodzi o problemy czechosłowackie, to rząd polski interesował się najbardziej kwestią objęcia administracji przez rząd Benesza na terenach wyzwolonych przez Armię Czerwoną. Stało się to szczególnie aktualne, gdy wojska sowieckie zajęły Ruś Zakarpacką (kwiecień 1944). Stacho Szalentay w rozmowie ze Zbigniewem Maliszewskim (z polskiego MSZ) w obecności Fanka Savery'ego (ekspert od spraw polskich i wschodnio-europejskich w Foreign Office) stwierdził, że po wyzwoleniu Czechosłowacja będzie posiadała własną administrację i okupacja aliancka nie będzie brana pod uwagę²³⁰. W kołach polskich odnotowano też różne problemy personalne związane z ewentualnym zainstalowaniem się władz czechosłowackich na terenach wyzwolonych. Według rozpoznania władz polskich Czesi brali pod uwagę dwie kandydatury na stanowiska komisarzy do spraw organizacji administracji cywilnej na tych ziemiach, B. Vrbenskyego²³¹ i K. Kreibicha²³² (ten ostatni miał być komisarzem dla Sudetów). Należy zaznaczyć, że polskie

²²⁵ AIPMS, sygn. P.III.49/Sow/II. Sprawozdanie z posiedzenia KdSS, 12 X 1944.

²²⁶ Zob. W. Felczak, *op. cit.*, s.362-364.

²²⁷ Zob. A. Koryn, *op. cit.*, s. 80-81.

²²⁸ Petru Groza (1884-1958), rumuński polityk i premier w latach 1945-52). Jedną z głównych postaci na politycznej scenie Rumunii w okresie międzywojennym. W 1933 r. w Transylwani Groza założył radykalną organizację rolników nazywaną Frontem Oraczy (rum. *Frontul Plugarilor*), która została rozwiązana w 1953 r. Premier rządu rumuńskiego (6 marca 1945) po dymisji gabinetu generała Nicolae Rădescu wymuszonej przez zastępcę komisarza ludowego ds. zagranicznych ZSRR Andrieja Wyszynskiego. W czasie jego rządów król Michał I został zmuszony do abdykacji i opuszczenia Rumunii. Na stanowisku premiera utrzymywał się do czasu zastąpienia go przez Gheorghe Gheorghiu-Deja w 1952 roku.

²²⁹ AIPMS, sygn. Kol.85/5. List J. Szembeka do T. Romera nr 22, 11 XI 1944.

²³⁰ AIPMS, sygn.PRM-135, k. 74.

²³¹ Bohuslav Vrbenský (1882-1944) – lekarz, czechosłowacki polityk (najpierw anarchistyczny później komunistyczny). Członek parlamentu czechosłowackiego w l. 20. XX w.

²³² Karel Kreibich (1883-1966), czesko-niemiecki polityk komunistyczny, dziennikarz, publicysta.

kręgi rządowe miał zastrzeżenia do Vrbenskyego. Wskazywano przede wszystkim na jego kontrowersyjną przeszłość²³³.

Po wybuchu powstania na Słowacji²³⁴, informacje stamtąd napływające były przyjmowane przez rząd polski z zaniepokojeniem. Powstanie oceniano jako rewoltę społeczną zaistniałą na bazie akcji podjętej przez słowackie kręgi nacjonalistyczne²³⁵.

W analizie powstania słowackiego dokonanej przez polskie MSZ stwierdzono, że powstanie zostało przygotowane przez Słowaków stojących w opozycji do Tiso²³⁶. Organizatorzy dokonali go w porozumieniu z rządem Benesza. Komitet Narodowy utworzony w Bańskiej Bystrzycy opowiedział się za utworzeniem wolnej i odrębnej Słowacji w ramach Republiki Czechosłowackiej. Z kolei pierwsze oświadczenia rządu czechosłowackiego w Londynie określały powstanie jako ruch czechosłowacki, którego celem miała być restytucja Republiki Czechosłowackiej. Stanowisko rządu Benesza spotkało się z opozycją Słowaków w W. Brytanii i w USA. Dopiero po apelu radia moskiewskiego do narodu czeskiego z 19 września 1944 r., podpisanego m.in. przez amb. Fierlingera²³⁷, gen. Svobodę²³⁸ i min. Nemeca²³⁹, rząd czechosłowacki w Londynie zaczął określać powstanie słowackim ruchem narodowym. Dodajmy, że dyplomacja polska zwróciła też uwagę na fakt utworzenia w Słowacji dwóch ko-

²³³ AIPMS, sygn.PRM135, k. 91, 110.

²³⁴ Powstanie słowackie trwało od 29 sierpnia do 1 listopada 1944 r. na czele oddziałów powstańczych stanął ppłk Jan Golian, a od 6 października 1944 r. gen. Rudolf Viest. Siedziba władz powstańczych znajdowała się w Bańskiej Bystrzycy. Powstanie objęło obszar 20 tys. km kw. Oddziały powstańcze liczyły 18 tys. żołnierzy, a armia słowacka po mobilizacji 46 tys. (1/4 żołnierzy nie posiadała uzbrojenia). Oddziałom powstańczym nie udało się połączyć z wojskami sowieckimi i czechosłowackim, które Niemcy powstrzymali na Przełęczy Dukielskiej. Oddziałami niemieckimi (48 tys. żołnierzy, m.in. 2 dywizje grenadierów ludowych, 14 i 18 dywizje Waffen-SS, brygada Dirlewangera) walczącymi z powstańcami dowodził Obergruppenfuhrer SS Hermann Höfle. Bańska Bystrzyca została zajęta przez oddziały pacyfikacyjne 27 października, a regularne walki zakończyły się 1 listopada 1944 r.

²³⁵ AIPMS, sygn. Kol. 85/5. List J. Szembeka do T. Romera nr 16, 9 IX 1944.

²³⁶ Jozef Tiso (1887-1947), słowacki duchowny katolicki, polityk, przywódca Słowackiej Partii Ludowej. W czasie I wojny światowej kapelan w armii austriackiej. W 1925 r. wszedł do parlamentu czechosłowackiego z ramienia Słowackiej Partii Ludowej (SPL) i został przewodniczącym Klubu Słowackiego. W rządzie Antonina Švehla objął tekę ministra zdrowia (1926-28). Na kongresie SPL w Ružomberku w 1930 r. został wybrany wiceprzewodniczącym partii, a po śmierci Andreja Hlinki w 1938 r. został jej przewodniczącym. Domagał się szerokiej autonomii dla Słowacji w ramach Republiki Czechosłowackiej. Po podpisaniu układu monachijskiego (1938) stanął na czele autonomicznego rządu słowackiego. Po ogłoszeniu w 1939 r. niepodległości Republiki Słowackiej został jej prezydentem i urząd ten sprawował do 1945 r. W 1944 r. poprosił Niemcy o pomoc w walce ze słowackimi oddziałami powstańczymi. Po II wojnie światowej został skazany na karę śmierci za zdradę i zbrodnie wojenne, i stracony w 1947 r.

²³⁷ Zdeněk Fierlinger (1891-1976), dyplomata i polityk czechosłowacki. Członek Czechosłowackiej Partii Socjaldemokratycznej (1924). W poselstwie/ambasadzie Czechosłowacji w Moskwie (1937-45). Premier rządu czechosłowackiego (1945-46). Po przewrocie lutowym (1948) członek KC KPCZ (do 1966). Wicepremier i minister ds. Kościelnych (1951-53). Przewodniczący Zgromadzenia Narodowego (1953-1964). Podejrzewa się, że był agentem NKWD.

²³⁸ Ludvík Svoboda (1895-1979), wojskowy i polityk czechosłowacki. W czasie I wojny światowej oficer armii austro-węgierskiej. W 1915 r. przeszedł na stronę rosyjską i walczył w szeregach Legionu Czechosłowackiego, a następnie Korpusu Czechosłowackiego, z którym wrócił do kraju w 1920 r. Po zajęciu Czechosłowacji przez Niemców w 1939 r. należał do konspiracyjnej organizacji wojskowej Obrona Narodu. Zagrożony aresztowaniem w czerwcu 1939 r. przedostał się do Polski, gdzie został zastępcą dowódcy Legionu Czesko-Słowackiego. W kampanii wrześniowej 1939 r. dostał się do niewoli sowieckiej. W 1942 r. stanął na czele oddziałów czechosłowackich w ZSRR. W grudniu 1943 r. został awansowany do stopnia generała brygady. Następne awanse: generał dywizji (maj 1945), generał armii (sierpień 1945). Minister obrony Czechosłowacji (1945-1950). Wicepremier (1950-51). W 1952 r. był przez krótki okres czasu uwięziony. Po interwencji Chruszczowa został rektorem Czechosłowackiej Akademii Wojskowej (1954-59). Prezydent Czechosłowacji (1968-75).

²³⁹ František Němec (1898-1963), czeski polityk socjaldemokratyczny, minister w rządzie czechosłowackim na emigracji (1940-1945), m.in. spraw socjalnych, ds. terenów wyzwolonych, odbudowy gospodarczej.

mitetów narodowych, w Turczańskim św. Marcinie (opowiadający się za utworzenie *samodzielnej komunistycznej Sowieckiej Republiki Słowackiej*) i w Bańskiej Bystrzycy (opowiadający się za utworzeniem *samodzielnej Słowacji w ramach Republiki Czechosłowackiej*). Zdaniem polskiego MSZ, *powstanie w Słowacji wysunęło zagadnienie słowackie na czoło zagadnień czechosłowackich*. Rząd czechosłowacki – podkreślano w biuletynie „Polska i Zagranica” – który *do niedawna jeszcze utrzymywał i propagował zasadę jednolitości Czechosłowacji, używając przy tym takich określeń, jak „naród czechosłowacki”* został zmuszony do odstąpienia od tej zasady i *zaczyna mówić o odrębnym narodzie słowackim oraz o roli przyszłej, odrębnej Słowacji w ramach Republiki*. W przekonaniu polskich dyplomatów zmiana ta nastąpiła *nie tyle pod naciskiem opinii słowackiej, ile pod wpływem Moskwy, która od dłuższego czasu starała się podkreślać odrębność słowacką*²⁴⁰.

Czesi ze swej strony często podkreślali, że są zainteresowani w istnieniu niepodległej Polski. Jednakże od czasu do czasu wyrażali swoje zaniepokojenie co do przyszłości Państwa Polskiego. Jednocześnie mieli pretensje do rządu polskiego w związku z jego kontaktami z opozycją antybeneszowską (gen. Prchala, Osusky)²⁴¹. Polityka obu rządów, czechosłowackiego i polskiego, była w 1944 r. niejednolita, zarówno w stosunku do ZSRR, jak i do krajów satelickich w Europie środkowo-wschodniej. Ten stan rzeczy nie rokował dobrych nadziei na przyszłość.

Polskie koncepcje polityczne dotyczące Europy środkowo-wschodniej nie zostały zrealizowane. Zasadniczą przyczyną tego stanu rzeczy były przede wszystkim sukcesy wojsk sowieckich w walkach z Niemcami oraz zmiany polityczno-ustrojowe zachodzące w krajach zajmowanych przez Armię Czerwoną.

²⁴⁰ „Polska i Zagranica”, nr 7, listopad 1944, s. 8-14.

²⁴¹ AIPMS, sygn. PRM-135, k. 62-63.

Piotr Paweł Bajer
(Melbourne)

Dzieje rodu Klemensowskich herbu Celejów (wcześniej Gozdawa)

Jednym z rzadziej spotykanych nazwisk w Polsce, jest nazwisko Klemensowski. Według Rymuta, w 1996 roku, nosiło je tylko osiem osób.¹ Wszystkie one należą do tej samej rodziny i wywodzą się od tego samego, wspólnego przodka.

Pierwsze informacje na temat rodziny Klemensowskich pochodzą dopiero z końca XVIII wieku, kiedy to w 1782 **Jan Paweł Klemensowski** wylegitymował się ze szlachectwa „bez procedencji” przed sądem grodzkim lwowskim.² Jak podaje Boniecki³ i Kruczkowski⁴, Jan wylegitymował się z herbem Gozdawa. Żaden z herbarzy nie podaje innych bardziej szczegółowych wiadomości na temat Jana. Nie wiadomo skąd pochodził, kim byli jego rodzice, albo czym się zajmował. Tak on sam, jak i jego nazwisko nie pojawia się w żadnych innych wcześniejszych opracowaniach genealogiczno-heraldycznych. W *Pocztę szlachty galicyjskiej i bukowińskiej* występuje rodzina o bardzo zbliżonym nazwisku, a mianowicie Klementowscy, wylegitymowani ze szlachectwa przed sądem grodzkim trembowolskim. Brak dokumentów nie pozwala jak na razie stwierdzić, czy obie rodziny miały wspólne korzenie, a nazwisko Jana Pawła zostało po prostu błędnie zarejestrowane, czy też zbieżność nazwisk jest przypadkowa.

O wspomnianym protoplaście wszystkich obecnie żyjących Klemensowskich wiadomo tylko jeszcze tyle, iż poślubił Mariannę Lewicką pochodzącą prawdopodobnie z rodziny Lewickich pieczętujących się Rogalą i zostawił z niej syna **Antoniego**. Tenże Antoni mieszkający, jak podaje Uruski, w Lachowicach w powiecie stryjskim, poślubił z kolei Brygidę Beldowską herbu Jastrzębiec.⁵ Małżeństwo to pozostawiło dwóch synów **Marcina** i **Franciszka**, którzy zapisali się w historii jako wybitni oficerowie, i o których mamy znacznie więcej informacji.

Młodszy z synów Antoniego, **Franciszek Klemensowski**, urodził się w roku 1800 w Medyni, w powiecie stanisławowskim. W roku 1821 wstąpił do pułku grenadierów gwardii jako kadet z ochoty. Jak podaje Bielecki, 29 maja 1827 Franciszek ukończył Szkołę Podchorążych Piechoty, a następnie jako podporucznik służył w pułku grenadierów. Był natenczas adiutantem batalionu. W powstaniu listopadowym, jako podporucznik, odznaczył się w bitwie pod Dobrem (17 lutego 1831), kiedy to oddziały polskie dowodzone przez generała Józefa Skrzyneckiego starły się z rosyjskim korpusem generała S. Rozena. Za udział w tej nierozstrzygniętej bitwie otrzymał krzyż *Virtuti Militari* IV klasy, nr 542 (10 marzec 1831). Dnia 26 marca 1831 Franciszek otrzymał nominację na porucznika, a od 10 sierpnia 1831 pełnił funkcję adiutanta polowego generała Milberga. Ostatecznie awansował do stopnia

¹ Kazimierz Rymut, "Słownika nazwisk współcześnie w Polsce używanych," Kraków: PAN Instytut Języka Polskiego, 1992, str. 478.

² *Poczet szlachty galicyjskiej i bukowińskiej*, Lwów: Drukarnia Instytutu Staupigiańskiego pod zarządem Michała Dzikowskiego, 1857, str. 109.

³ Adam Boniecki, *Herbarz Polski*, Warszawa, 1899-1914, tom. X, str. 121.

⁴ Sylwester Korwin Kruczkowski, *Poczet Polaków wyniesionych do godności szlacheckiej przez monarchów austrijskich 1773 - 1918*, Lwów, 1935, str. 34.

⁵ Seweryn Uruski, *Rodzina: Herbarz szlachty polskiej*, Warszawa, 1904-1938, tom VI, str. 374.



Tabl. 1 – Krzyż Virtuti Militari IV klasy nadany Marcinowi Klemensowskiemu w 1831 roku.

kapitana (30 lipiec 1831). Po upadku powstania pozostał w kraju. Choć jego dalsze losy są nieznane, wydaje się, że nie założył rodziny i zmarł jako kawaler.⁶

Najważniejszą jak dotąd postacią rodu, był starszy brat Franciszka, **Marcin Klemensowski**, który urodził się 9 listopada 1791 w majątku rodziców w Lachowicach. Jak podaje Bielecki, 15 sierpnia 1811 roku Marcin wszedł do batalionu saperów Księstwa Warszawskiego, a następnie jako elew w roku 1812 został skierowany do Szkoły Aplikacyjnej Artylerii i Inżynierii.⁷ Tegoż jeszcze roku otrzymał nominację na podporucznika w korpusie inżynierów (27 grudzień 1812). W czasach wojen napoleońskich odbył kampanię w Niemczech 1813 i Francji 1814. Walczył między innymi pod Lipskiem, Hannau i Meaux. W październiku 1813 roku, za udział w bitwie pod Lipskiem otrzymał Legion d'Honneur.⁸

Po powrocie do kraju Marcin został przydzielony do Kwatermistrzostwa Generalnego jako porucznik. W roku 1818 otrzymał awans do stopnia kapitana. Jak twierdzi Bielecki, Klemensowski był uważany za jednego z najzdolniejszych oficerów. Pomiędzy 1818-20, prowadził prace topograficzne, a w roku 1820 był członkiem komisji demarkacyjnej wytyczającej granice między Rosją a Austrią. Od 1828, Klemensowski wykładał geodezję i topografię w Szkole Aplikacyjnej. W 1830 roku, za 15 lat nieskazitelnej służby oficerskiej, Marcin został udekorowany znakiem honorowym (24 maj 1830).⁹ Odznaka ta, ustanowiona 12(24) maja 1829 na pamiątkę koronacji cesarza Mikołaja I na króla polskiego, była przyznawana, jak pisze Bigoszevska, osobom których postępowanie było ze wszech miar nienaganne w sprawowaniu powierzonych im obowiązków. Znak ten świadczył o nieskazitelnie pełnionej służbie wojskowej, do której zaliczano lata wysługi w wojsku Rzeczypospolitej, Legionów, Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego.¹⁰

Marcin brał udział w Powstaniu Listopadowym. W lutym 1831 został mianowany majorem (6 luty 1831), a niedługo później wyniesiono go do rangi podpułkownika (6 kwiecień 1831). Od maja 1831 sprawował funkcję tymczasowego kwatermistrza generalnego wojska czynnego, był bliskim współpracownikiem pułkownika Ignacego Prądzyńskiego (26 maj 1831). Ostatecznie, dnia 19 sierpnia 1831 otrzymał nominację na pułkownika.¹¹ Klemensowski brał udział w ofensywie generała Jana Skrzyneckiego, za którą otrzymał krzyż Virtuti Militari IV klasy (3 marzec 1831, nr 11). Z kolei w bitwie pod Ostrołęką, gdzie wojska polskie poniosły klęskę, odznaczył się przy rozbiórce mostu na Narwi pod ogniem rosyjskiej artylerii.

Klemensowski uczestniczył w powstaniu aż do jego upadku, kiedy to wraz z wodzem naczelnym, generałem Rybińskim przeszedł do Prus (5 październik 1831). Internowano go w Elblągu, gdzie przebywał przez następne cztery miesiące. W lutym 1832 powrócił do Warszawy i stawiał się przed KRW, gdzie następnie ponowił przysięgę wierności carowi (9 luty 1832).

⁶ Robert Bielecki, *Słownik biograficzny oficerów Powstania Listopadowego*, Warszawa, 1995-, tom II, str. 281.

⁷ Ibidem., str. 281-282; Stanisław Szenic, *Cmentarz Powązkowski 1851-1890: zmarli i ich rodziny*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1982, str. 191-192.

⁸ Odznaczenie nr 41709, z dnia 28.10.1813 roku. - Łoza, Stanisław, *Legia Honorowa w Polsce 1803-1923*, Zamość, 1923.

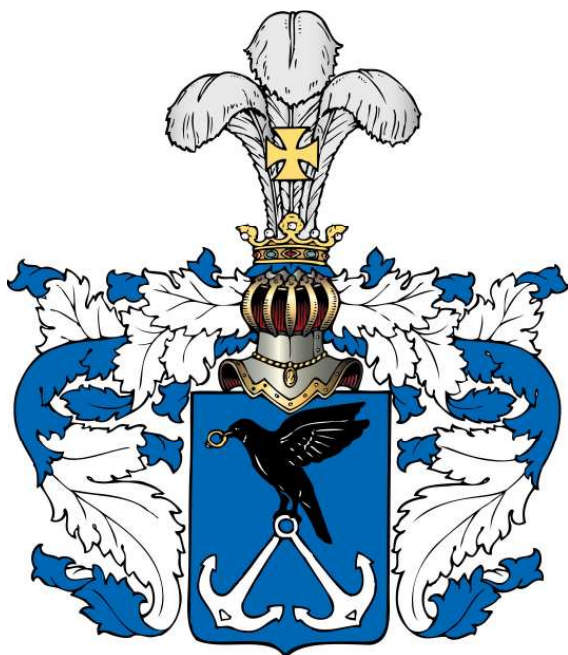
⁹ Bielecki, *Słownik biograficzny*, str. 281-282.

¹⁰ Wanda Bigoszevska, *Polskie ordery i odznaczenia*, Warszawa: Interpress, 1989, str. 40-41.

¹¹ Bielecki, *Słownik biograficzny*, str. 281-282.

Pomiędzy 1832 a 1837 Marcin został właścicielem majątku Celejów w powiecie lubelskim, odkupionym od Czartoryskich (majątek należał wcześniej do Seweryny Potockiej).¹² Za czasów Potockiej, w Celejowie położonym w Dolinie Bochotnickiej, w połowie drogi pomiędzy dwoma Bochotnicami, znajdował się pałac i park zbudowane przez Potocką. W 1837 pałac ten spłonął, a park został zaniedbany. Jak chce autor artykułu z końca XIX wieku dotyczącego Celejowa, mimo tych nieszczęśliwych wypadków był to nadal nader piękny zakątek Lubelszczyzny. Dobra celejowskie składały się z folwarku Celejów, wsi i folwarku Rąblów, wsi i folwarku Bochotnica oraz następujących wsi: Karmanowice, Stok, Wierzchniów i Witoszyn. Powierzchnia dworska wynosiła 5734 morgi.¹³

Około 1837 roku, Marcin poszerzył swoje dobra o majątek Gruszczyn w powiecie włoszczowskim, guberni kieleckiej, zakupiony od Stanisława Kostki hr. Zamoyskiego. W tym samym czasie wstąpił do służby cywilnej jako inżynier w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchowych. W 1840 został mianowany inspektorem komunikacji lądowej, a od 1847 był członkiem ogólnego zarządu komunikacji lądowej i wodnej. Był również, jak głosi min. inskrypcja na jego grobie, radcą stanu. W 1857 odbył podróż do Włoch, Francji i Anglii, aby zapoznać się ze stanem tamtejszych robót inżynieryjnych. Na emeryturę przeszedł w 1860 roku.¹⁴



Tabl. 2 – Herb Celejów nadany Marcinowi Klemensowskiemu w 1837 roku.

Klemensowski był udekorowany szeregiem wysokich odznaczeń. Oprócz wspomnianego *Virtuti Militari* oraz Legii Honorowej, otrzymał również najwyższe odznaczenie belgijskie tzn. order Św. Leopolda (*l'Ordre de Léopold*) w 1832, a w latach 1832-1837 rosyjskie orderzy: Św. Włodzimierza, klasy IV i Św. Anny, klasy II. Prawdopodobnie na zasadzie otrzymanych orderów i sprawowanych funkcji, w 1837 roku otrzymał przyznanie praw nowego szlachectwa w Królestwie Polskim wraz z nowym herbem, który od posiadanego majątku, nazwał Celejów.¹⁵ Herb Celejów, jak opisuje go Uruski przedstawia: w polu błękitnym kruka czarnego wlatującego, stojącego na dwóch żelaznych kotwicach stykających się uszami i trzymający w dziobie złoty pierścień; klejnot: trzy pióra strusie z położonym na środkowym z nich krzyżem kawalerskim złotym; labry: błękitne podbite srebrem (zob. Tabl. 2).¹⁶

¹² Filip Sulimierski, (ed), *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i krajów słowiańskich*, 15 tomów, Warszawa, 1880-1902, reprinted Warszawa, 1975-7, tom. I, str. 531-532.

¹³ "przyroda tak chojnie uposażyła pięknnością te miejsca, że nikt nie pożałuje trudu kto zwiedzi całą dolinę" - Ibidem, str. 531-532.

¹⁴ Bielecki, *Słownik biograficzny*, tom. II, str. 282; Szenic, *Cmentarz Powązkowski*, str. 192.

¹⁵ Elżbieta Sęczys, *Szlachta wylegitymowana w Królestwie Polskim 1836-1861*, Warszawa: Wydawnictwo DiG, 2000, str. 291.

¹⁶ Uruski, *Rodzina*, tom VI, str. 374.

Zastanawiające jest dlaczego Klemensowski nie potwierdził dawnego szlachectwa i herbu Gozdawa. Wydaje się, że główną przyczyną takiego stanu rzeczy mógł być brak odpowiednich dowodów na potwierdzenie pochodzenia od Jana Pawła (nie wiadomo zresztą, czy Heroldia była skora uznać legitymację austriacką i to bez procedencji), lub wręcz niewiedza o ojcowskim pochodzeniu i herbie. Z pewnością należy wykluczyć ideę przekazywaną w rodzinnych opowieściach, że staraniem się o nowy herb, Marcin chciał zaskarbić sobie przychylność władz rosyjskich, którym służył od 1832 roku. Przeczy temu zarówno udokumentowany przebieg służby wojskowej Marcina, umieszczenie krzyża *Virtuti Militari* w klejnocie herbu (odznaczenia notabene uzyskanego za uczestnictwo w powstaniu przeciwko Rosji), jak i brak podobnego precedensu, tzn. ‘symbolicznego’ odrzucenia dawnego pochodzenia na korzyść nowego szlachectwa, przez inne rody szlacheckie. Z tych samych względów należy również odrzucić nieprawdziwe wiadomości podane w magazynie *Tajny Detektyw*, według których nowe szlachectwo miało być carską nagrodą za ‘pomoc’ udzieloną Rosji przez Klemensowskiego w 1831 roku przeciwko powstańcom listopadowym (sic!).¹⁷ Najbardziej prawdopodobną przyczyną przyjęcia nowego herbu wydaje się po prostu brak wiedzy o własnych przodkach, czemu świadczą może sama geneza herbu Celejów. Jak



Tabl. 3 – Grób Marcina Klemensowskiego i Ludwika z Sakowiczów na Powązkach w Warszawie (fot. PPB).

łatwo można zauważyć, wyraźny wpływ na wygląd herbu Celejów miał herb żony Marcina, Ludwika Sakowicz herbu Korwin. Tak jak i w herbie Sakowiczów, godło herbu Celejów składa się z wzlatującego czarnego kruka, tyle, że stojącego na kotwicach, a nie na pieńku. Mimo różnicy barw pól obu tych herbów, występowanie kruka nie jest, moim zdaniem, przypadkowe.

Oprócz działalności zawodowej, Marcin zajmował się także kolekcjonowaniem map i archeologią, zbierał również dokumenty dotyczące działań militarnych w powstaniu listopadowym: akta operacyjne, oraz mapy i szkice topograficzne. Jak pisze Szenic, w rękopisie pozostawił też po sobie pracę “Strategia polska”.¹⁸ Dzieło to, wraz z dokumentami z 1831 roku, zostało zdeponowane do użytku B. Gembarzewskiego w 1900 roku w Bibliotece Ordynacji Krasieńskich w Warszawie i wraz z nimi uległo zniszczeniu we wrześniu 1944.¹⁹ Zbiory Marcina stały się zaczątkiem “Archiwum Klemensowskich z Celejowa,” które to prowadzone było przez następne sto lat, a w skład którego weszły później także i papiery osobiste i

¹⁷ “Upiory Celejowa,” [w:] *Tajny Detektyw*, Warszawa, nr 37 (87), 11 wrzesień 1932, str. 2.

¹⁸ Szenic, *Cmentarz Powązkowski*, str. 192.

¹⁹ Ibidem; W zbiorach w Celejowie zachował się list wnuka Marcina, Józefa Klemensowskiego z opisem depozytu, który po wojnie trafił do Biblioteki Narodowej w Warszawie (BN rps IV 8366, “Fragment archiwum biblioteki Ordynacji Krasieńskich,” k. 81-82). – Jan Muszkowski, “Wypisy źródłowe do dziejów Biblioteki Ordynacji Krasieńskich oraz wydawnictwa Muzeum Konstantego Świdzińskiego,” w: Halina Tchorzewska-Kabata i Wojciech Buksowicz (red.), *Rocznik Biblioteki Narodowej XXXIX-XL*, Warszawa: Biblioteka Narodowa, 2008, str. 152-153.

rodzinne, dokumenty dotyczące działalności i funkcji publicznych, akta dotyczące tytułów prawnych, oraz akta administracyjno-gospodarcze. Materiały te, znajdujące się do końca II Wojny Światowej w Celejowie, w związku z dekretem o reformie rolnej (Dz. U. Nr 3, poz. 9 i 13 z 1944 r.), zostały przejęte w 1955 roku przez państwo. Przewieziono je do Puław, a następnie najstarszą ich część stanowiącą spuściznę po Marcinie - materiały dotyczące budowy i stanu dróg w Królestwie Polskim, noty bibliograficzne o książkach i rękopisach dotyczących wojskowości w Polsce od XV wieku, odpisy z korespondencji Sapiehów i Chodkiewiczów (XVI-XVIII wiek) - przekazano Bibliotece Narodowej w Warszawie.²⁰ Natomiast pozostała partia archiwum dworskiego Klemensowskich trafiła do archiwum w Lublinie oraz w ręce prywatne.²¹

Marcin zmarł 13 lutego 1869 w Warszawie i tamże na Cmentarzu Powązkowskim został pochowany (zob. Tabl. 3).²² W tym samym grobie, w kilka lat później spoczęła też jego małżonka Ludwika z Sakowiczów urodzona w 1811, a zmarła 7 lutego 1884. Ich ślub odbył się w Kozłowsku, 14 marca 1829 roku.²³ Ludwika występuje w źródłach jeszcze raz w 1832 roku, w związku z chrztem Kazimierza Marcina hrabiego Tarnowskiego (*26 IX 1827, † po 1885). Na akcie tym wymieniona jest już jako "pułkownikowa".²⁴

²⁰ Danuta Kamolowa (red.), *Zbiory rękopisów w bibliotekach i muzeach w Polsce*, Warszawa: Biblioteka Narodowa, 1998, str. 253.

²¹ "Archiwum Klemensowskich z Celejowa" przechowywane jest dziś w Archiwum Państwowym w Lublinie. Zbiór zawiera akta przejęte przez Archiwum w 1955 roku, po parcelacji dóbr celejowskich (0,30 m.b. akt, z których utworzono 133 j.a.), oraz akta obejmujące chronologicznie lata 1822–1939, które do 2006 roku pozostawały w rękach prywatnych (1,60 m.b. akt, t.j. 74 j.a.). Zbiór składa się obecnie z akt osobistych i rodzinnych, akt dotyczących działalności i funkcji publicznych, akt dotyczących tytułów prawnych, akt administracyjno-gospodarczych dóbr Celejów, Klementowice i Gruszczyn (akt pomiaru dóbr), opisów zabudowań dworskich, tabel pańszczyzny i odrobkowego, wykazów podatkowych, ksiąg kasowych, ksiąg przychodu i wydatków, dzienników z czynności ekonomicznych, raportów ekonomicznych z folwarków, akt gospodarstw leśnych, rejestrów propinacyjnych, list płac dla robotników najemnych, oraz kontraktów dzierżawnych (AP Lublin, "Archiwum Klemensowskich z Celejowa 1766-1938," nr. zespołu 74). - Serdecznie dziękuję mgr Ludwikowi Zabielskiemu, Zastępcy Dyrektora AP w Lublinie, za przekazanie mi wiadomości na temat zawartości tegoż zespołu. Zob. "Nabytki i darowizny," w: *Informacja Bieżąca: Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych* 2 nr. 40 (2006): 46.

²² Wiadomość zaczerpnięta z inskrypcji na grobie Klemensowskich z cmentarza Powązkowskiego w Warszawie (kwatery 27, rząd 4).

Treść inskrypcji na pomniku od strony alei:

MARCIN KLEMENSOWSKI
RADCA STANU
PUŁKOWNIK B. WOJSK POLSKICH
DZIEDZIC DÓBR GRUSZCZYNA
KAWALER WIELU ORDERÓW
UMARŁ W WARSZAWIE
13 LUTEGO 1869 R
ŻYŁ LAT 78
POZOSTAŁA ŻONA SYN I WNUKI
PROSZĄ
PRZECHODNIA O WSPOMNIENIE

Treść inskrypcji z drugiej strony pomnika:

LUDWIKA Z SAKOWICZÓW
WDOWA PO MARCINIE
KLEMENSOWSKIM
ŻYŁA LAT 73
ZMARŁA 7 LUTEGO 1884 R

²³ Sęczys, *Szlachta wylegitymowana*, str. 291.

²⁴ Akt urodzin i chrztu Kazimierza Marcina hrabiego Tarnowskiego, Kościół Dominikański, Kozin, powiat dubieński, akt nr. 17 z 14.VII.1832 roku. Akt ten informuje, że Ludwika asystowała na chrzcie.

Jedynym potomkiem Marcina Klemensowskiego był **Ludwik Anastazy** urodzony 27 kwietnia 1830 w Warszawie.²⁵ Oprócz majątków przejętych po ojcu: to jest Celejowa, Bochotnicy, Stoku, Wierzchoniowa, Witoszyna i Wrąbków (pow. puławski), oraz Gruszczyzna (pow. włoszczowski), Ludwik był dziedzicem dóbr Klementowice, które to, według Uruskiego, zakupił od Symforiana Hermanowskiego w 1866 (według *Słownika Geograficznego* w 1863).²⁶ Jak pisze Berdau, w skład tegoż majątku wchodziły wioski: Karmanowice, Olesin, Płonki, Pożóg, Skowieszyn, Stok, Strychowiec i Zbędownice; osiemdziesiąt pięć osad włościańskich, dwór z budynkami gospodarskimi, sad owocowy, przepiękny ponoć ogród ozdobny w stylu angielskim, z posadzonymi w nim drzewami północno-amerykańskimi oraz 800 mórg ziemi ornej i 150 mórg lasu. Majątek ten był nie tylko dość znaczny, ale miał również bardzo ciekawą historię. Jego pierwszym dziedzicem od 1690 do 1700 był stolnik Ziemi Wyszogrodzkiej Adam Kotowski (zm. 1700). Klementowice należały następnie do rodziny Szczuków. Do 1720 roku zarządzał nimi Stanisław, a następnie jego syn Marcin Szczuka. Kolejnymi właścicielami byli Anna Gordon (od 1720 do 1730), która postawiła tam dwór murowany; Jan Kącki (od 1730 do 1741); a następnie jego zięć Eustachy Potocki (do 1769).²⁷ Po Eustachym, majątkiem rozporządzał jego syn Roman Ignacy (od 1796 do 1809), który rozszerzył i ulepszył tamtejszy ogród, a prace te opisał w artykule pt. *Rady do ozdoby ogrodu klementowickiego*.²⁸ Następnie Klementowice przeszły w ręce Jana Kochanowskiego (od 1810 do 1819), a następnie wraz z wianem jego córki, przeszły w posiadanie Ludwika Dembowskiego (od 1819 do 1859). Po Dembowskim, dobra były własnością wspomnianego już Hermanowskiego (od 1859 do 1863-66), po którym przejął je z kolei Klemensowski.²⁹

Tak jak ojciec i stryj Ludwika słynęli z wojaczki, tak Ludwik, który miał wykształcenie rolnicze, znany był z gospodarczości i dobroczynności. Jak podaje *Słownik geograficzny*, Ludwik, między innymi, wspierał materialnie gruntowne prace rekonstrukcyjne i remontowe w kościele Św. Klemensa w Klementowicach prowadzone przez księdza Korciepińskiego w

²⁵ Wiadomość zaczerpnięta z inskrypcji na grobie Ludwika z cmentarza w Klementowicach. Treść inskrypcji:

ŚP
LUDWIK KLEMENSOWSKI
SĘDZIA POKOJU
DZIEDZIC DÓBR
CELEJÓW KLEMENTOWICE GRUSZCZYN
UR. W WARSZAWIE D. 27 KWIETNIA 1830
ZM. W ...WICACH D. 27 LIPCA 1885 R.
POCHOWANY NA CMENARZU TUTEJSZYM
D. 10 SIERPNI 1885 R.

PROSI O WESTCHNIENIE
DO BOGA

ŚP
ZOFIA KLEMENSOWSKA
Z DOMU MALHOMME
UR. W WARSZAWIE (?) D. 9 KWIETNIA 1830 R. ZM. 22 LIPCA 1905
W MAJĄTKU SWOIM W KLEMENTOWICACH
ŻYŁA LAT 74
SPOCZYWA W TEM GROBIE W 20tą LETNIAŃ ROCZNICĘ ZGONU
MĘŻA SWEGO LUDWIK A

PROSI O ZDROWAŚ MARYA

²⁶ Uruski, *Rodzina*, tom VI, str. 374; Sulimierski, *Słownik geograficzny*, tom IV, str. 129-130.

²⁷ Ibidem.

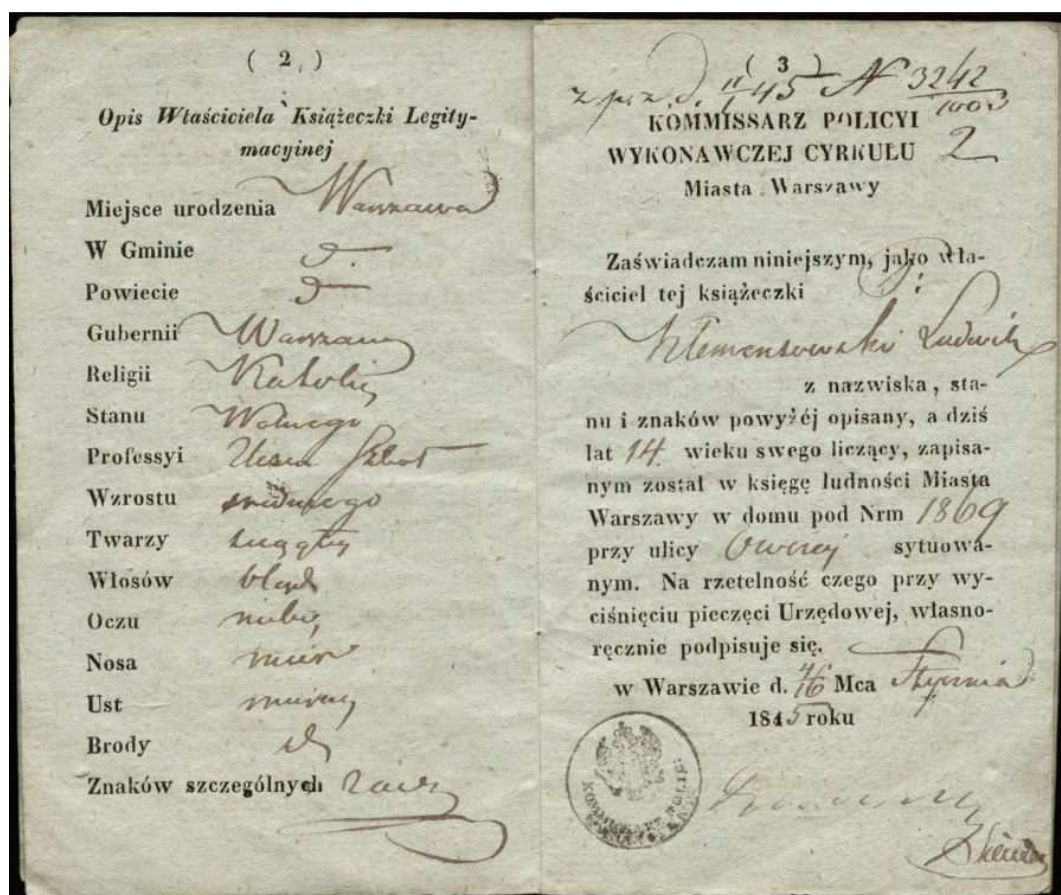
²⁸ Ignacy Potocki, "Rady do ozdoby ogrodu klementowickiego", w *Słowianin*, tom II, 1805(?), str. 153.

²⁹ Sulimierski, *Słownik geograficzny*, tom IV, str. 129-130.

1872, oraz był fundatorem tamtejszej dzwonnicy, o czym świadczy tablica pamiątkowa umieszczona na jej południowej ścianie.³⁰

Ludwik studiował w Szkole Sztuk Pięknych w Warszawie, a około 1850-1855 roku ukończył Instytut Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie.³¹ Był bardzo zainteresowany nowinkami techniki agrarnej z Anglii i po części starał się je wprowadzać w swoich dobrach. W majątku w Klementowicach, w przeciągu kilku lat od jego zakupu, Ludwik zaprowadził wzorowe gospodarstwo rybne, w którym hodowano m.in. karpie, a które to, jak pisze Berdau, znacznie podniosło wartość majątku. We wsi została założona także gorzelnia. Jak się wydaje, za rządów Ludwika rozwinęły się także i pozostałe włości - min. folwark celejowski, w skład którego wchodziło około pięćdziesiąt zabudowań folwarcznych, młyn, folusz i tartak wodny w Wierzchoniowie, dwa młyny wodne w Strychowie, także młyn w Witosznie, a ponadto cegielnia, browar, gorzelnia, oraz dwa spichlerze. W 1870 roku Ludwik wybudował także młyn wodny w Bochofnicy. Według Lewtaka, ten cztero-kondygnacyjny młyn uległ spaleni w roku 1910. Odbudowany został w obecnym kształcie (jako dwupiętrowy), w roku 1913 przez syna Ludwika, Józefa Klemensowskiego.³²

W okresie wydawania *Słownika Geograficznego*, a więc około 1880 tylko dzierżawa czterech młynów, tartaku i spichlerzy oraz dochód z opłaty z ładowego nad Wisłą, przynosiła

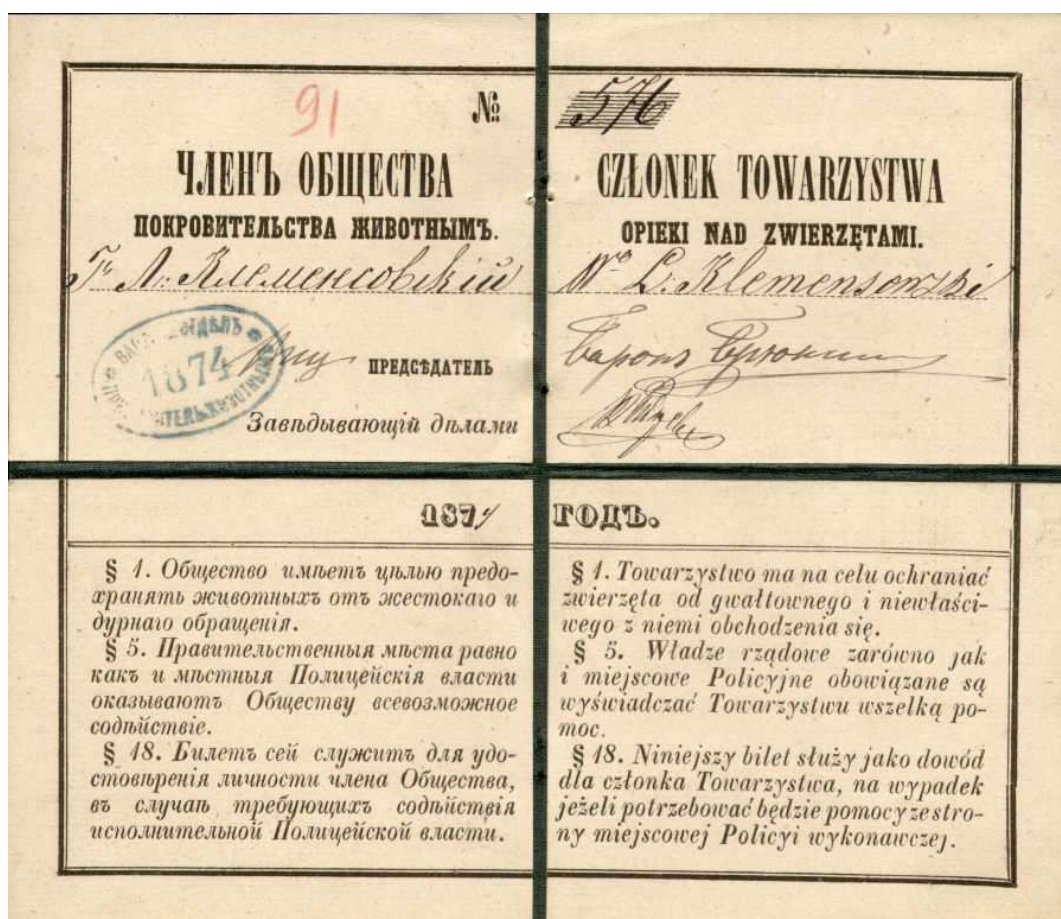


Tabl. 4 – Książeczka legitymacyjna Ludwika Klemensowskiego, 1845. (AP Lublin, “Archiwum Klemensowskich z Celejowa 1766-1938,” sygn. 90, k. 2-3).

³⁰ Ibidem.

³¹ Dyplom ukończenia instytutu znajduje się w zbiorach AP w Lublinie, “Archiwum Klemensowskich z Celejowa 1766-1938,” sygn. 89.

³² Aleksander Lewtak, *Młyny wodne: rzeka Bystra i jej dopływy*, Nałęczów: Nałęczowianka, 2005, str. 10.



Tabl. 5 – Legitymacja członkowska Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami należąca do Ludwika Klemensowskiego, 1874. (AP Lublin, “Archiwum Klemensowskich z Celejowa 1766-1938,” sygn. 91.)

majątkowi Ludwika Klemensowskiego niebagatelną sumę czterech i pół tysiąca rubli rocznie.³³ Niebagatelną sumę pieniędzy uzyskał również Klemensowski ze sprzedaży części gruntów we wsi Klementowice nowo budującej się Kolei Nadwiślańskiej. Transakcji dokonano około 1874 roku, a w końcu tegoż dziesięciolecia wieś otrzymała stację kolejową.

Oprócz zajmowania się majątkiem, za swego życia Ludwik sprawował również różne funkcje i urzędy. Był min. sędzią pokoju oraz członkiem Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami (Tabl. 5). Jak przystało na pozytywistę, Klemensowski zdecydował również o uwłaszczeniu chłopów w swoich dobrach.

Żoną Ludwika Anastazego była Zofia Malhomme (*9 kwiecień 1830; †22 lipiec 1905), córka Ludwika i Ludwiki Zachorskiej, a wnuczka Mikołaja Ludwika Malhomme i Anieli Karoliny de Devilliers, pochodząca z francuskiej rodziny emigranckiej. Dziadek Zofii, Mikołaj Ludwik Malhomme (†1834) wywodzący się z Metz, otrzymał zezwolenie na wyjazd z Francji i osiedlenie się w Polsce wraz z żoną Anielą Karoliną de Devilliers 6 VIII 1791 r.³⁴ Malhomme'owie osiedlili się w dobrach Ordynacji Zamojskiej. Mikołaj Ludwik objął posadę rządcy dóbr ordynackich oraz wziął w dzierżawę folwark Obroc. Zarządcą dóbr hrabiów Zamojskich był później także najstarszy syn Mikołaja – Ludwik - ojciec Zofii, Ludwik Franciszek Jakub (*22 kwiecień 1798; †po 1869). Tenże Ludwik Franciszek Malhomme objął w późniejszym okresie stanowisko Naczelnika Kancelarii Głównej Ordynacji Hrabiów Zamojskich. Natomiast wuj Zofii, Stanisław Malhomme był podporucznikiem 2 pułku

³³ Sulimierski, *Słownik geograficzny*, tom I, str. 531-532.

³⁴ Akta rodziny Malhommów przechowywane są w zespole “Archiwum Klemensowskich z Celejowa 1766-1938,” sygn. 95, karta 1; sygn. 96, karta 1; sygn. 100, karty 1-3.

strzelców pieszych w czasie powstania listopadowego. Za zasługi został udekorowany krzyżem złotym *Virtuti Militari* 10 Marca 1831 roku (nr 356).³⁵ W powstaniu 1831 roku aktywny udział wziął także jego brat Michał, który swoją działalność przypłacił zsyłką na Sybir (trafił do Zawodu Nerczyńskiego, po powrocie mieszkał w Lublinie, gdzie zmarł i został pochowany - kw. 5b).³⁶ W wyniku małżeństwa Zofii z Ludwikiem Anastazym Klemensowskim, zawartego w 1858 r. narodziła się piątka dzieci: **Maria, Ludwika, Józef, Piotr** oraz **Zofia**.

Ludwik Anastazy zmarł 27 lipca 1885 i został pochowany na cmentarzu w Klementowicach (10 sierpnia 1885 roku). W rodzinnym grobowcu spoczęła później także i jego żona.

Najstarsza z córek **Maria** (*1859; †18 XI 1934) poślubiła Kazimierza hr. Morsztyna z Raciborska h. Leliwa, który był sekretarzem konsulatu angielskiego w Warszawie.³⁷ Druga, **Ludwika**, wyszła za mąż za Floriana Gostkowskiego z Gostkowa h. Gozdawa (*ok. 1860), syna Józefa Wiktoryna i Pauliny Janota-Bzowskiej z Bzowa h. Nowina (1846; †1908).



Tabl. 6 – Grób Ludwika i Zofii Klemensowskich na Cmentarzu w Klementowicach (fot. PPB).

Młodszy syn Ludwika, **Piotr** (*27 II 1864; †3 IV 1864) zmarł jako dziecko. Jego grób z zabytkowym nagrobkiem z piaskowca znajduje się na cmentarzu rzymsko-katolickim przy ul. Lipowej w Lublinie (kw. 2, rząd I, nr 60).³⁸

Najmłodsza z rodzeństwa, **Zofia** (*11 IV 1868; †28 XII 1940), poślubiła około 1880 roku Józefa Mariana Deskura (*1861; †1915) herbu własnego, syna Andrzeja powstańca styczniowego, dwukrotnego zesłańca na Syberię i Heleny Mrokowskiej herbu Ślepowron (*1825; †1903), właściciela Ostrowa w powiecie miechowskim oraz klucza sancygniowskiego w powiecie pińczowskim. Mąż Zofii był artystą malarzem i grafikiem. Wykonał min. ilustracje do "Baśni tysiąca i jednej nocy," które w 1900 roku podarował Henrykowi Sienkiewiczowi, a które do dziś podziwiać można w muzeum pisarza w Oblęgorku. Deskurowie mieszkali początkowo w Ostrowie, a następnie, od 1882 roku, w nowowybudowanym neorenesansowym pałacyku w Sancygniowie. W budynek pałacu wkompo-

³⁵ Stanisław Tarnowski (red.), *Xsięga pamiątkowa w 50-letnią rocznicę powstania roku 1830 zawierająca spis imienny dowódców i sztabs-oficerów, tudzież oficerów, podoficerów i żołnierzy Armii Polskiej w tymż roku Krzyżem Wojskowym "Virtuti Militari" ozdobionych* (Lwów: nakł. Drukarni Ludowej, 1881), str. 98.

³⁶ Wiktoria Śliwowska, *Zesłańcy polscy w Imperium Rosyjskim w pierwszej połowie XIX wieku*, Warszawa: DiG, 1998, str. 365.

³⁷ Uruski, *Rodzina*, tom VI, str. 374; "Morsztyn, Paweł," w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXI, str. 797, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1976.

³⁸ M. Gmiter, B. Kotowski, K. Kucharska, B. Laskowska, L. Popek, *Cmentarz rzymskokatolicki przy ul. Lipowej w Lublinie*, Lublin 1990.

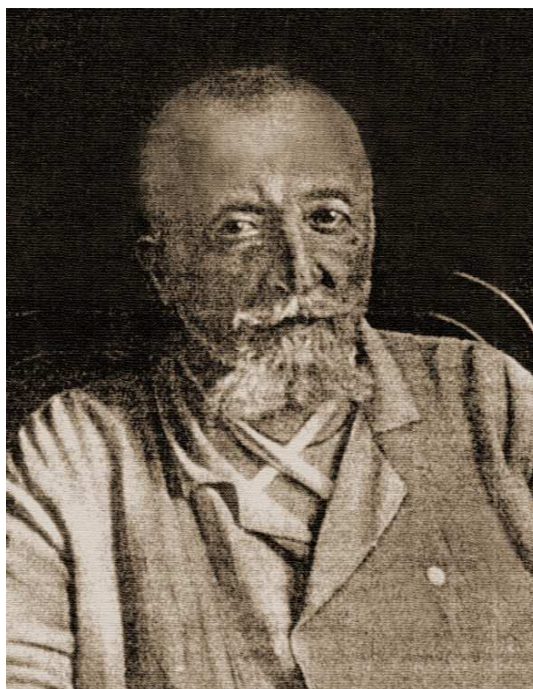
nowano pozostałości dawnych obwarowań zamkowych z końca XVI wieku, murów, bram warownych oraz lamusa, w którym mieściła się zbrojownia, a następnie, od 1917 roku, urządzone przez Zofię muzeum. W muzeum przechowywano pamiątki rodzinne oraz inne zebrane zbiory, min. gotyckie konfesjonały z herbem Dębno, saską porcelanę, kolekcję medali i monet, oraz puchar z daru Augusta II.³⁹ Zofia i Józef Deskurowie mieli dwójkę dzieci: Różę i Andrzeja (*1895; †1969).⁴⁰

Ród Klemensowskich kontynuował najstarszy syn Ludwika i Ludwika Sakowiczowej, **Józef Marian Feliks Adam Antoni Leonard Klemensowski**, urodzony w 1866 roku. Józef udowodnił swoje pochodzenie szlacheckie w 1899 roku, w wydziale krajowym galicyjskim.⁴¹ Był on właścicielem majątku odziedziczonego po ojcu tzn. Celejowa i Klementowic, w skład którego wchodziły min. wsie i folwarki: Wierzchniów, Bochotnica, Romblów.

O wczesnych latach Józefa wiadomości są dość znikome. Tak jak i jego przodkowie, Józef miał zapał naukowy, a w szczególności pasjonowała go archeologia i geologia. Interesował się również dziejami celejowskiego zamku.

Jak się wydaje, to właśnie z jego inicjatywy przeprowadzona została gruntowna renowacja tego obiektu, sięgającej swą historią do XVI wieku. Podobnie jak w przypadku pałacu Deskurów w Sancygniowie, w budynek pałacu w Celejowie wbudowano ruiny dawnego murowanego, piętrowego dworu obronnego, wzniesionego w drugiej połowie XVI wieku przez ówczesnych właścicieli Celejowa, Choteckich herbu Nabram.

Dwór w Celejowie kilkakrotnie zmieniał właścicieli. W 1570, Emarcjanna z Choteckich wniosła go jako wiano do rodziny Andrzeja Dunin-Borkowskiego, który jednakże nie zapuścił tam korzeni. Majątek przechodził z rąk do rąk kilkanaście razy, a sam dwór w czasie użytkowania przez kolejnych właścicieli przechodził różne przebudowy. Między innymi w 1740 r. Tarłowie przebudowali go według projektu architekta Franciszka Mayera. W 1800 r. rozbudowę zamku podjęli Lubomirscy. W początkach XIX wieku dwór należał do Sewerynowej Potockiej, która założyła wokół niego park. Następnie w latach 1823-1831 zamek należał do książąt Czartoryskich. Za ich bytności budowla przybrała neogotycki charakter, nawiązując do powszechnej w tym czasie mody na średniowiecze. Do dworu dobudowano neogotycką wieżę oraz nawiązujące do średniowiecznej winnicy cztery wąskie tarasy opadające ku rzece Bystrej. Skonstruowano również półkolisty taras pod wieżą, wychodzący na rozległą łąkę otoczoną ze wszystkich stron starodrzewem.⁴² W 1837 roku dwór uległ dewastacji podczas pożaru. Wkrótce potem, majątek wraz z zamkiem przeszedł na własność wspomnianego wcześniej Marcina Klemensowskiego (1837). Wszystko wskazuje na to, iż ani Marcin, ani jego syn Ludwik - kolejny dziedzic Celejowa, nie byli zainteresowani zniszczonym dworem. Jego odbudowy podjął się dopiero Józef, który w 1890 r. zatrudnił w



Tabl. 7 – Józef Marian Feliks Klemensowski (zbiory rodzinne).

³⁹ Sulimierski, *Słownik geograficzny*, t. X, str. 264-265.

⁴⁰ Janina Leskiewiczowa (red.) *Ziemiańscy XX wieku. Słownik biograficzny*, Warszawa: DiG, 1992, t. II, str. 28-30 (Andrzej Deskur).

⁴¹ Boniecki, *Herbarz Polski*, t. X, str. 121.

⁴² Sulimierski, *Słownik geograficzny*, tom I, str. 531-532.

tym celu znanego warszawskiego architekta Bronisława Brodzica-Żochowskiego (*1836; †1911).

Do parku otaczającego dwór Józef sprowadził też głaz narzutowy, na którym kazał wyryć następujące słowa:

JAK ŚWIAT STARY OD POTOPU
KIEDY PRZYWĘDROWAŁEM W TE STRONY
LEŻAŁEM U STOKU GÓRY W PIEKIELNYM DOLE
NA BOCHOTNICKIEJ GRANICY

WOLA JÓZEFA KLEMENSOWSKIEGO
SIŁĄ 14tu WOZÓW 24ech KONI I 50 LUDZI
POSTAWIŁA MNIE GDZIE STOJĘ
W CELEJOWIE
DNIA 24 - KWIETNIA 1884 ROKU

SŁUŻĘ ZA PRZYKŁAD
NIEPEWNOŚCI LOSÓW RZECZY LUDZKICH

NIECH BĘDZIE POCHWALONEM
IMIĘ BOSKIE
NA WIEKI

Prawdziwość tejże złotej myśli wykutej w skale, już wkrótce miała objawić się tak Józefowi, jak i jego rodzinie.



Tabl. 8 – Dwór w Celejowie, widok od strony ogrodu. Stan obecny. (fot. PPB).

W przeciwieństwie do swych przodków, Józef nie tylko dóbr nie pomnożył, ale jego rządy przypadające na czasy I Wojny Światowej oraz Wojny Polsko-Bolszewickiej przyniosły stopniową dewastację majątku. Słabo prowadzona gospodarka objawiająca się min. nikłymi

zbiorami rolnymi, rozsprzedawaniem za bezcen lasów, etc. doprowadziła do zadłużenia, a w konsekwencji do potrzeby rozparcelowania części majątku.

O dalszych losach Józefa wiadomo niewiele. Klemensowski figurował na liście ziemian Rzeczypospolitej Polskiej jeszcze w 1930 roku, jako właściciel wciąż okazałego majątku, wkład którego wchodziły: Celejów (833 ha) oraz wsie i folwarki Wierzchoniów (600 ha), Bochońnica (720 ha), i Romblów (859 ha).⁴³ Zmarł przed 1939 rokiem.

Żoną Józefa była Agnieszka Pawłocik, z którą pozostawał w związku morgantycznym przez kilkanaście lat. Dopiero w 1907 roku, po naciskach rodziny, Józef zdecydował się na związek małżeński. Za dyspensą biskupią, uzyskał on ślub *in periculo mortis*, a troje dzieci ze związku, t.j. **Józef**, **Maria Zofia** i **Marian**, zostały uznane za prawnych dziedziców Józefa.⁴⁴

O najstarszym z dzieci Józefa, także **Józefie** wiadomo bardzo mało. Urodził się najpewniej w majątku ojcowskim przed 1896 rokiem. Przed 1913 miał studiować w Warszawie. Najprawdopodobniej 24 czerwca 1913 roku w Klementowicach odebrał sobie życie.⁴⁵



Tabl. 9 – Marian Feliks Adam Klemensowski, z żoną Zofią i synem Arturem, Wierzchoniów ok. 1926 (zbiory rodzinne).

Siostra wspomnianego Józefa, **Maria Zofia**, urodzona najprawdopodobniej w 1896 roku, wyszła za mąż za Stanisława Skrzyckiego. Po śmierci ojca, aż do 1939 zarządzała 'kluczem Celejowskim'. W latach 1939-45 dobrami z ramienia Niemców administrował natomiast jej mąż. Po roku 1945 Maria podzieliła losy innych ziemian polskich, kiedy to odebrano jej cały majątek. W tym samym roku opuścił ją także mąż. Ponoć do swojej śmierci w początku lat pięćdziesiątych żyła w ogromnej biedzie i poniżeniu, szykanowana przez cały czas przez władzę ludową. Zmarła bezdzietnie.⁴⁶

Najmłodszy z rodzeństwa **Marian Feliks Adam**, urodzony najprawdopodobniej w 1897 roku był właścicielem majątku otrzymanego od ojca tzn. Wierzchoniowa (600 ha).⁴⁷ Majątkiem zarządzał jeszcze w 1932 roku. Pomiędzy 1939 a 1941 rokiem mieszkał w Celejowie - jesienią tegoż roku został aresztowany przez Gestapo. Jak na razie nie udało się dokładnie ustalić przyczyn aresztowania. Nie znane jest również miejsce śmierci ani pochówku Mariana. Jego poszukiwania przez PCK po wojnie nie

⁴³ Tadeusz Epsztajn i Sławomir Górzyński, *Spis ziemian Rzeczypospolitej Polskiej w roku 1930: województwo lubelskie i województwo lwowskie*, Warszawa: DiG, 1991, str. 9.

⁴⁴ Wspomnienia Janiny Bajer z domu Czaplą (siostra Zofii Klemensowskiej).

⁴⁵ Ibidem.

⁴⁶ Ibidem.

⁴⁷ Epsztajn i Górzyński, *Spis ziemian*, str. 9.

dały żadnego rezultatu.

Żoną Mariana była Zofia Czapła (*Zawada, 4 IV 1900; †Sopot, 5 IV 1977), córka Stanisława (*1867; †1937) i Józefy z Kozakiewiczów h. Kownia (*1876; †1966), z której syn **Marcin** (ur. Wierzchoniów 1923) zmarł jako dziecko, a **Artur** (*Wierzchoniów, 1925), inżynier budownictwa, był żołnierzem Armii Krajowej, (pseudonim "Błyskawica"). Artur brał udział w Powstaniu Warszawskim w stopniu kaprała. Po walkach na Starówce, przedostał się kanałami do Śródmieścia. Wraz z kolegami z batalionu, walczył ponownie na ulicy Szpitalnej. Po Powstaniu dostał się do niewoli, a następnie został wywieziony do Niemiec. W stalagu nieopodal Drezna przebywał do końca wojny. Później do roku 1947, kiedy to powrócił do Polski, pełnił funkcję w amerykańskiej służbie wartowniczej. Po wojnie studiował architekturę na Politechnice Gdańskiej. Następnie przez 30 lat był kierownikiem i dyrektorem wielu budów, kierował min. odbudową kamieniczek na Starówce gdańskiej w



Tabl. 10 – Dwór w Celejowie stan obecny (fot. PPB).

rejonie ulic Św. Ducha i Szerokiej. Mimo, iż zajmował wysokie stanowisko nie należał do PZPR. Jego bezpartyjność kosztowała go posadę za czasów rządów Gierka, kiedy to karnie zwolniono go za rzekomą nieudolność. Od połowy lat siedemdziesiątych, aż do emerytury pracował jako dyrektor w prywatnej firmie budowlanej. Żonaty z Barbarą Szwarc pozostawił

trójkę dzieci. Potomkowie tychże mieszkają dziś na Wybrzeżu oraz w Stanach Zjednoczonych.

Jeśli chodzi o majątek rodzinny, to dziś pozostało po nim niewiele. Oprócz nielicznych fotografii i dokumentów osobistych, jak wspomniano wyżej, najlepiej przetrwało zasługujące na dalsze, głębsze badania, archiwum celejowskie. Pieczołowicie odnowiony przez Józefa Mariana Feliksa pałac i park w Celejowie, uległy dewastacji po drugiej wojnie światowej. Przechowywane tam obrazy, meble i inne sprzęty zostały rozkradzione przez szabrowników oraz dawnych robotników folwarcznych. Na parterze opustoszałego pałacu przez pewien okres hodowano ponoć bydło. Los pałacu poprawił się nieco w następnych latach, gdy w budynku umieszczono Zasadniczą Szkołę Zawodową dla Pracujących. Do roku 1972 instytucja ta kształciła pracowników Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Lublinie. Po jej zamknięciu, w pałacu otwarto działający do czasów obecnych Samodzielny Publiczny Zakład Opiekuńczo-Leczniczy dla Psychicznie i Nerwowo Chorych.

Choć o byłych mieszkańcach dworu mało już kto dziś pamięta, świadectwem ich tam blisko stuletniej obecności jest częściowo uszkodzony herb Klemensowskich, który podziwiać można nad wejściem do budynku (Tabl. 10).

Eugeniusz J. Majchrowski
(Adelajda)

Polscy adwentyści w Australii

Pisząc o polskich adwentystach w Australii trzeba na wstępie stwierdzić, że do roku 1971 nigdzie w polskiej prasie w Australii lub jakiegokolwiek innej publikacji wydanej w tym kraju nie było wzmianki o istnieniu polskiej społeczności adwentystycznej w Australii.

Pierwsza wiadomość o polskich adwentystach ukazała się w książce „Polacy w Południowej Australii, 1948 – 1968”, Adelajda 1971, wydanej przez Związek Polaków w Południowej Australii i Polskie Towarzystwo Historyczne w Australii, pod redakcją mgr Mariana Szczepanowskiego. W książce tej jeden z rozdziałów, liczący trzy strony, napisał mgr Eugeniusz J Majchrowski który opisał w nim historię powstania i rozwoju Polskiego Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego w Adelajdzie.

Później zaczęły się ukazywać, najwięcej w Adelajdzie, różne wzmianki i opisy koncertów oraz różnych prelekcji w czasopismach wychodzących w Adelajdzie takich jak: „Millennium”, „Nowa Epoka”, „Słowo Polskie” a ostatnimi laty „Panorama”. Także od 1974 roku, w „Tygodniku Polskim”, wychodzącym w Melbourne, zaczęły się ukazywać, najpierw płatne ogłoszenia zamieszczane przez kościół polski w Oakleigh, a potem inne, powstałe tam kościoły, dotyczące wykładów publicznych lub koncertów. W późniejszym czasie w „Tygodniku Polskim” zaczęto także, od czasu do czasu, zamieszczać oprócz ogłoszeń sprawozdania z pewnych ważniejszych wydarzeń dotyczących polskiej społeczności adwentystycznej w Australii, a szczególnie koncertów i to tych, które były organizowane dla celów charytatywnych.

Na temat naszej, polskiej społeczności adwentystycznej można było dowiedzieć się więcej od 1975 roku gdy zaczęliśmy wydawać własny kwartalnik pod nazwą „Wiadomości Polonii Adwentystycznej”. Krótkie wzmianki o polskich adwentystach w Australii podał, były redaktor „Tygodnika Polskiego” Marian Kałuski najpierw w swojej pracy „The Poles in Australia” (1985); następnie ten sam autor w innych pracach zbiorowych: „The Ethnic Press in Australia” (1989) oraz „Religion and Ethnic Identity: on Australian Study” (1988) umieścił kilka zdań o polskich kościołach adwentystycznych w Australii.

W wydanej w roku 1993 „Kronice Federacji Polskich Organizacji w Wiktorii, 1962-1992”, dr Zdzisław Derwiński umieścił na str. 24, sporo informacji o polskich adwentystach w Wiktorii.

Z okazji XIV Kongresu Polonii Adwentystycznej w Australii na łamach „Tygodnika Polskiego”, nr 47, 6 grudnia 2000 roku (odpłatnie) ukazał się nadzwyczajny 4 stronicowy dodatek o adwentyźmie, szczególnie o polskim adwentyźmie w Australii i reklama Kongresu.

Obszerny artykuł o polskich adwentystach w Australii napisał Marian Kałuski na stronie internetowej Polskiej Agencji Prasowej w dniu 3 lutego 2006 roku, p.t. „Australia: Polscy adwentyści w Australii”.

Dzięki istnieniu naszego czasopisma „Wiadomości Polonii Adwentystycznej”, jako Polonia Adwentystyczna w Australii, mogliśmy zaistnieć w wydanej w Polsce przez dr Jana Lencznarowicza książce p.t. „Prasa i społeczność polska w Australii, 1928.-1980”, Kraków 1994. Dr Jan Lencznarowicz przebywał w Australii w latach 1987-1989 i zbierał materiały do swojej pracy doktorskiej na temat prasy polskiej w Australii i później na podstawie tej pracy napisał wspomnianą wyżej książkę.

Adwentyści dnia siódmego stanowią Kościół typu protestanckiego, który jest składową częścią ogólnoswiatowego Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego. Ideowo Kościół ten wywodzi się z czasów apostołskich i ogólnochrześcijańskiego dziedzictwa wiary, i do tego dziedzictwa nawiązuje w swojej doktrynie, organizacji i posłannictwie. Historycznie Kościół wyłonił się z dziewiętnastowiecznego przebudzenia mesjanistyczno-adwentowego, a ściślej mówiąc z radykalnego nurtu wspomnianego przebudzenia zapoczątkowanego w USA przez Williama Millera (1782-1849), który na podstawie prorocत्व głosił, że Chrystus powróci na ziemię w 1844 roku. Kiedy Chrystus nie przyszedł, ruch Williama Millera załamał się. Większość wyznawców porzuciła ideę drugiego adwentu na zawsze. Z gruzów milleryzmu wyłonił się Kościół Adwentystów Dnia Siódmego. Zaczynem była niewielka grupa byłych millerystów, która wkrótce skonsolidowała się wewnętrznie i dała początek współczesnemu adwentyzmowi. W roku 1860 Kościół przyjął nazwę „Adwentyści Dnia Siódmego”.

Rok 1864 zapoczątkował ogólnoswiatową działalność Kościoła. Pierwszym kontynentem, na który zostały przeszczepione idee adwentystyczne stała się Europa. Wiąże się to z działalnością naszego rodaka, Michała Beliny Czechowskiego (1818-1876), byłego księdza rzymsko-katolickiego, który był uczestnikiem ruchów narodowo-wyzwoleńczych w kraju i na obczyźnie (m.in. ruchu ks. Piotra Ściegiennego). M. B. Czechowski poprzez Rzym i Belgię udał się do USA. Tam zetknął się z adwentystami i sam przyjął adwentyzm. Następnie powrócił do Europy i stał się tam pierwszym zwiastunem i krzewicielem idei drugiego adwentu. Dzięki tej działalności adwentyzm pojawił się we Włoszech, Szwajcarii, Rumunii, Niemczech i na Węgrzech (do Polski Czechowski nie mógł wrócić ze względów politycznych). W latach następnych, do początku lat dziewięćdziesiątych XIX wieku, dotarł do wszystkich kontynentów.

Powstanie Kościoła Adwentystycznego w Polsce stanowiło pokłosie misjonarskiej działalności pr Michała Beliny Czechowskiego, gdyż idee adwentystyczne dotarły ze Szwajcarii na Krym, a stamtąd, przez Polaka, Hermana Szkubowca, zaniezione zostały do jego rodzinnej wioski Żarnówka, na Wołyniu i tam został założony pierwszy ośrodek polskiego adwentyzmu. Stamtąd, nauka adwentystyczna zanieśiona została do Królestwa Polskiego, do Łodzi (1893). W roku 1912 w Warszawie została zorganizowana pierwsza polska Adwentystyczna Diecezja.

W okresie międzywojennym Kościół ADS w Polsce rozwijał się nie bez trudności, gdyż nie miał prawnego uznania, a był jedynie tolerowany. Wraz z wybuchem II wojny Światowej Kościół Adwentystyczny podzielił los narodu i czwartego rozbioru Polski. Wiele kaplic zostało zamkniętych, część wyznawców i duchownych deportowano do Niemiec lub zesłano w głąb Rosji. Wielu z nich znalazło się w obozach koncentracyjnych i łagrach. Już na początku okupacji zginął w Oświęcimiu pr Florian Kosmowski, a w Katyniu i innych miejscach kaźni zostało zamordowanych trzech adwentystycznych oficerów Wojska Polskiego, braci Ostapowiczów. Na karę śmierci skazana została Helena Gargas za przechowywanie osób narodowości żydowskiej.

Po zakończeniu wojny odradzało się życie narodu, a wraz z nim także - Kościoła. Odbudowano administrację Kościoła. Dużym osiągnięciem było uzyskanie w roku 1946 legalizacji Kościoła i zwołanie pierwszego po wojnie Zjazdu Kościoła w Krakowie. W tym samym czasie również kilka innych, do tamtego czasu nieuznawanych Kościołów, zyskało uznanie prawne. Chodziło raczej o poddanie tych Kościołów kontroli władzy państwowej, która starała się wtedy objąć ścisłą kontrolą wszelkie dziedziny życia społecznego, a więc i religijnego. Nic więc dziwnego, że w latach 1949-1957, który nazywamy okresem stalinowskim, Kościół Adwentystyczny wraz z innymi Kościołami stał się przedmiotem prześladowań, ograniczeń działalności a także aresztowań. Władza próbowała infiltrować Kościół od wewnątrz, a nawet rozważała w 1951 roku delegalizację Kościoła. Doprowadziło to do podziału w Kościele. W 1953 roku aresztowano dyr. Seminarium Duchownego, pr Andrzeja Maszczaka (skazany na 3 lata więzienia), a Seminarium zamknięto. Aresztowano w tym czasie trzech innych duchownych: pr Konrada Janyszkę, Wiktora Ciuka i Egona Kulesę. Innym duchownym przeszkadzano w wykonywaniu ich pracy i ostatecznie usunięto Zarząd Kościoła, a na jego miejsce postawiono inne osoby. Był to okres nazywany przez niektórych „czasem na puszczy”. Większość członków i pastorów zesłała do działalności podziemnej i dopiero po październiku 1956 roku, otrzymano pozwolenie na zwołanie ogólnego Zjazdu

delegatów z udziałem przedstawicieli Wydziału Północno-Europejskiego z Anglii. Zjazd ten odbył się w 1957 roku w Warszawie.

Nie znaczy to, że władze PRL-u zrezygnowały z prób kontrolowania lub wpływania na działalność Kościoła. Zmianę przyniósł dopiero rok 1989. We wspomnianym okresie stalinowskim i nawet po październiku szczególne trudności przeżywali szeregowi wyznawcy Kościoła, którzy pragnęli przestrzegać w tych czasach swoich zasad wiary, a szczególnie święcenia siódmego dnia tygodnia – sabatu z powodu tzw. dyscypliny pracy, kiedy opuszczenie pracy w sobotę uważano za „przestępstwo”. Dla wielu problemem było otrzymanie wolnej od pracy soboty. Byli zwalniani z pracy lub nawet więzieni. Młodzież adwentystyczna była często szykanowana w szkołach za nieobecność na lekcjach w soboty na lekcje. Niektórzy rodzice płacili za to kary. Innych uczniów po prostu usuwano ze szkoły, w przypadku szkół średnich. Wielu z trudnością mogło zdać maturę. Podobna sytuacja panowała na uczelniach wyższych, gdzie za opuszczenie wykładów w sobotę po prostu usuwano z uczelni.

Nic więc dziwnego, że gdy z początkiem lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku, okazało się, że istnieją pewne możliwości wyjazdu z kraju, a w tym wypadku do Australii, wielu członków postanowiło z tego skorzystać. Niektórzy korzystali z różnych okazji (na ogół samotni) inni starali się oficjalnie o paszport. Kilku pastorów wyjechało w latach 1959-1962. Pierwszym był pr Jan Borody¹, który wyjechał z rodziną po otrzymaniu w brytyjskiej ambasadzie wizy „persecuted for religious convictions” oraz pastory: Włodzimierz Siemienowicz² z rodziną, Jerzy Lipski z rodziną i Jan Skrzypaszek z rodziną. W 1963 r. przyjechał pr Andrzej Maszczak z rodziną, gdyż w Polsce władze utrudniały mu pracę duszpasterską. Trzej pastory zaczęli sprowadzać rodziny z Polski: J. Borody (Sydney, Newcastle), J. Lipski (Adelajda)

¹ Jan Borody urodził się dnia 27 czerwca 1912 roku w Austrii, wychowywał się w Rumunii, gdzie rodzina jego w 1928 roku przyjęła adwentyzm. Jan Borody w 1934 roku ukończył studia teologiczne w Seminarium Duchownym Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego w Transylwanii. Następnie został powołany do pracy duszpasterskiej w Polsce, gdzie od 1 listopada 1934 roku rozpoczął pracę w zborze lwowskim, a następnie, aż do wybuchu wojny w innych miejscowościach na Wołyniu oraz pracy administracyjnej w Warszawie. W 1938 roku zawarł ślub z Danutą Wawrzonek. Upřednio odbył też zasadniczą służbę wojskową a w sierpniu 1939 r., został zmobilizowany i jako żołnierz – sanitariusz, brał udział w obronie Warszawy. W okresie okupacji pracował w Warszawie, a od 1941 r w Piotrkowie Trybunalskim i okolicznych zborach. Po zakończeniu wojny brał udział z innymi pastorami w odbudowywaniu struktury kościelnej. W Krakowie w redakcji Wyd. „Znaki Czasu”, a w późniejszym czasie jako ordynowany pastor w pracy duszpasterskiej oraz jako sekretarz Zarządu Kościoła w Polsce. W końcu 1959 roku wraz z rodziną (żona i troje dzieci) wyemigrował do Australii. Początkowo w Melbourne pracował w fabryce, ale wkrótce został powołany do pracy kościelnej w organizowanym przez Emila Heidyka Kościele Słowiańskim w Wallsend Newcstle, NSW. Zbór ten z czasem stał się zborom polskim. W 1963 roku został przeniesiony do Sydney do obsługi w zborze rosyjskim oraz przyczynił się do zorganizowania zboru polsko-czechosłowackiego w tym mieście. W swojej pracy duszpasterskiej zaangażował się także w pomaganiu tym osobom, które z Polski pragnęły przyjechać do Australii. W 1975 roku został pierwszym redaktorem kwartalnika „Wiadomości Polonii Adwentystycznej” i był nim do czasu przejścia na emeryturę co nastąpiło w 1978 roku. Wówczas na prośbę członków zboru rosyjskiego w Los Angeles, USA, pojechał tam z żoną gdzie obsługiwał w tym zborze przez pięć lat. Następnie powrócił z żoną do Sydney. W dniu 17 lutego 2004 roku zmarł w szpitalu adwentystycznym w Wahroonga, Sydney.

² Włodzimierz Siemienowicz urodził się dnia 28.08.1908 roku w Polsce w woj. białostockim. W 17 roku życia przyjął adwentyzm i mając 18 lat rozpoczął pracę kolportera i ewangelisty. Pracę kolportażu książek wykonywał na Wileńszczyźnie, Polesiu i Wołyniu. W 1937 roku został powołany przez Zarząd Kościoła ADS w Polsce na kierownika kolportażu na całą Polskę. W tym samym roku zawarł związek małżeński z Eugenią Sztampke. Tuż przed wojną został zmobilizowany do wojska i po upadku Polski znalazł się jako internowany żołnierz w Rumunii. Staraniem rodziny, po jakimś czasie, udało mu się wrócić do domu i resztę czasu wojny przeżył z rodziną w Lublinie, gdzie wykonywał pracę kaznodziejską. Po wojnie pełnił funkcję sekretarza oddziałowego Szkoły Sobotniej, Misji Wewnętrznej i Kolportażu przy Zarządzie Kościoła w Polsce. Przez pewien czas był przewodniczącym Diecezji Wschodniej. W 1959 roku wyemigrował z rodziną do Australii i zamieszkał w Melbourne. Tam po zorganizowaniu polskiego zboru w Oakleigh pracował 7 lat jako pastor pomagając w pracy duszpasterskiej pastrowi Janowi Skrzypaszkowi. W 1973 roku przeszedł na emeryturę. Zmarł w dniu 2 lipca 1987 roku.

– sprowadził z Polski 250 osób, z czego blisko 80 wyjechało do Melbourne, i J. Skrzypaszek (Melbourne) – sprowadził około 300 osób. Sprowadzeni z Polski zaczęli pomagać innym (przy pomocy pastorów), którzy prosili o umożliwienie im osiedlenia się w Australii. Dorosłym chodziło przede wszystkim o pracę z wolną sobotą, ale myśleli także o swoich dzieciach i dorastającej młodzieży, aby mogły kontynuować naukę szkolną i studia, bez narażenia się, że ktoś z powodu soboty usunie ich ze szkoły. W latach 1963-68 przyjechało też kilku młodszych pastorów i pastorów emerytowanych do swoich bliskich. Później było coraz trudniej uzyskać paszport, a w późniejszych latach wizę. Wielu przyjeżdżało z powodu łączenia rodzin. W ten sposób zaczęły powstawać polskie zbory i grupy w różnych częściach Australii³.

Adwentyści za jedyne źródło objawienia uznają Pismo święte (Starego i Nowego Testamentu), podkreślając szczególnie wartość ksiąg prorockich Dn. I Ap. (Daniela i Apokalipsa – przyp. red.). Wierzą w Trójcę Świętą i pośrednictwo zbawcze Chrystusa. Akcentują wartość religijną i moralną Dekalogu. Obchodzą sobotę jako święto z ustanowienia Bożego (Wj 20:8-11), wyrażając przez to wiarę w Boga-Stwórcę i sześciodniowy czas tworzenia świata. Przekroczenie Prawa jest grzechem, jednakże przez wiarę w Chrystusa dostępuje się usprawiedliwienia z łaski, dobre uczynki są jego wyrazem, a nie podstawą. Chrystus, pełniąc posługę w świątyni niebiańskiej, zapoczątkował w 1844 r. sąd nad sprawiedliwymi, który się zakończy Jego powtórным przyjściem. Będzie ono chwalebne a jednak widzialne i nastąpi po wypełnieniu się przepowiedzianych w Piśmie Św. znaków czasu. Adwentyści przyjmują istnienie kościoła widzialnego i niewidzialnego. Kościół widzialny to wspólnota wierzących, którzy oczekują przyjścia Chrystusa, zachowując przykazania Boże, wiarę w Jezusa i głoszą trójjanielskie poselstwo z Ap. (14:6-11). Urzędy kościelne mają charakter instytucjonalno-charyzmatyczny. Charyzmat proroczy przejawiał się w życiu Ellen G. White. Uznają trzy obrzędy bezpośrednio pochodzące od Chrystusa: chrzest św. (przez zanurzenie), Wieczerzę Pańską (pod dwiema postaciami) oraz umywanie nóg (obrzęd pokory), ponadto uznają obrzędy ordynacji kaznodziejstwa, małżeństwa, namaszczenia chorych, pogrzebu, poświęcenia domu modlitwy itp. Głoszą potrzebę nawrócenia i odrodzenia moralnego, dążenie do doskonałości moralnej i troskę o zdrowie (zakaz używania tzw. nieczystych pokarmów, np. wieprzowiny, alkoholu, tytoniu, narkotyków). Wierzą w Marię jako matkę Chrystusa, choć nie uznają kultu maryjnego, podobnie jak kultu świętych, obrazów i relikwii. Nie uznają również nieśmiertelności duszy, istnienia piekła i czyśćca. Po śmierci człowiek spoczywa w ziemi aż do zmartwychwstania. Sprawiedliwych wskrzesi do nieśmiertelności Chrystus przy powtórным przyjściu i zabierze ich do nieba, gdzie będzie z nimi królował tysiąc lat. Po tysiącleciu ponownie zstąpi w otoczeniu zbawionych na ziemię, gdzie nastąpi zmartwychwstanie niesprawiedliwych na sąd ostateczny, unicestwienie ich i szatana przez ogień. Oczyszczona i odnowiona ziemia stanie się wieczną i szczęśliwą ojczyzną zbawionych⁴.

POLSKI KOŚCIÓŁ ADWENTYSTÓW DNIA SIÓDMEGO W NEWCASTLE

W latach pięćdziesiątych w okolicach Newcastle zjawili się pierwsi emigranci - pochodzenia słowiańskiego, wyznawcy kościoła adwentystycznego. Zorganizowali się w roku 1952 i zaczęli się zbierać w prywatnym domu u państwa Litwinów. Grupa ta około 1957 roku liczyła 7 osób, w większości Rosjanie, potrzebowała duchowej opieki. W 1957 roku z Anglii przybył do Sydney Emil Hajdyk⁵

³ 1. Zachariasz Łyko, Kościół Adwentystów Dnia Siódmego, Warszawa 1988; 2. Zachariasz Łyko, Kościół Adwentystów Dnia Siódmego, Historia, Nauka, Ustrój, Posłannictwo, Warszawa, 2000; 3. Andrzej Siciński, W 90 rocznicę niepodległości Polski - refleksje na temat polskiego adwentyzmu, „Wiadomości Polonii Adwentycznej” [dalej: WPA] 4/2008, s. 41-42.

⁴ *Encyklopedia Katolicka*, wyd. Katolicki Uniwersytet Lubelski, Lublin 1973, s.115-116.

⁵ Emil Heidik (Hajdyk) urodził się dnia 10.10.1902 roku w Nudyżach, pow. Lubomla, na Wołyniu. W 1923 roku przyjął chrzest w Kościele ADS. Wkrótce po chrzcie rozpoczął pracę kolporterską, a następnie odbył służbę wojskową. Zachęcony przez Zarząd Diecezji Wschodniej, przez pewien czas studiował w Szkole Misyjnej w Bielsku-Kamienicy. W 1928 roku zawarł związek małżeński z Zuzanną Adam. Następnie Emil Heidik został powołany na kierownika kolportażu w Diecezji Wschodniej. Później pracował w pracy duszpasterskiej na Wołyniu.

W czasie wojny przeżył okupację sowiecką, a po zajęciu Wołynia przez Niemców, z uwagi, że jego żona była Niemką, rodzinę przewieziono do Austrii, a jego wcielono do armii niemieckiej. Języka niemieckiego uczył się z

(Heidik). Od 1935 roku był on młodszym duchownym w Polsce, a także zajmował się kolportażem. Po wojnie, z różnymi przygodami, z dziećmi, żona zmarła w Austrii, wyjechał do Anglii, a po 10 letnim tam pobycie wylądował z rodziną w Sydney. Tam spotkał się z rosyjskim pastorem Radionowem, który zachęcił go do tego, aby wyjechał do Newcastle, gdyż są tam sympatycy adwentyzmu. W Newcastle, z ramienia Konferencji Północnej Nowej Południowej Walii Kościoła ADS, zajął się kolportażem i opieką duchową nad tymi Słowianami, którym poselstwo adwentowe było bliskie. Zorganizował grupę adwentystów dnia siódmego. W końcu 1959 roku przyjechał do Newcastle pr Jan Borody z rodziną. Konferencja przydzieliła pastrowi Borodemu tę grupę w opiekę. W 1960 roku E. Hajdyk podarował Kościołowi swój dom wraz z działką i tu odbywały się nabożeństwa sobotnie.

W sobotę dnia 2 maja 1960 r. grupa została zorganizowana w zbor i liczyła już 36 członków, emigrantów z Europy: Polaków, Rosjan, Ukraińców i Czechów. Kościołowi temu nadano nazwę: Słowiański Kościół Adwentystów D. S. w Wallsend.

Pastor Borody sprawował duszpasterstwo w tym kościele do sierpnia 1964 r. i został następnie przeniesiony do Sydney. Miejsce pastora Borodego zajął pr Romuald Wawrzonek⁶, który z rodziną przyjechał z Polski.

Z czasem liczba członków kościoła rosła, mała sala okazała się niewystarczająca i postanowiono budynek odnowić oraz nieco powiększyć. W 1965 r. kaplicę odnowiono i powiększono, ale dla żywego zboru słowiańskiego było wciąż miejsca za mało.

Powstała myśl o wybudowaniu dużego budynku kościelnego, który sprostałby potrzebom zboru.

Wyłoniono komitet budowlany, zaczęto zbierać fundusze i snuć projekty budowy. Zygmunt Ostapowicz - architekt, członek kościoła Wallsend, przygotował szkic, potem plany i po pewnym czasie przystąpiono do budowy.

Biblii i walczył o zachowanie swoich zasad chrześcijańskich. Pod koniec wojny dostał się do niewoli sowieckiej i zaraz po zakończeniu wojny udało mu się przedostać do Austrii do rodziny. Wkrótce żona jego zmarła, a Emil z dziećmi wyjechał do Anglii. Po 10 latach wyjechali do Australii, gdzie Emil po pracy w piekarni zajmował się kolportażem i ewangelizacją wśród emigrantów. Powstała grupa słowiańskich wierzących, którą się opiekował, a po przyjeździe do Australii pr Jana Borodego zachęcił go do przyjazdu do Newcastle, gdzie wkrótce został zorganizowany zbor słowiański – obecny polski zbor.

Następnie Emil został zaproszony do Adelajdy, gdzie, przy jego pomocy, z pastorem Rickmanem został zorganizowany zbor słowiański, który po przyjeździe pastora Lipskiego w końcu 1961 roku, na przełomie lat 1992/93 stał się zborom polskim.

Emil Heidik zmarł w dniu 19 lutego 1993 roku w adwentystycznym Domu Opieki w Kings Langley.

⁶ Romuald Wawrzonek (Varzonek) urodził się 19 lipca 1923 roku w Brześciu nad Bugiem. Po ukończeniu szkoły powszechnej rozpoczął naukę w gimnazjum ogólnokształcącym, którą przerwała wojna w roku 1939. Podczas okupacji uczęszczał na tajne komplety z zakresu gimnazjum oraz pracował w warsztacie naprawy maszyn do pisania. Pod koniec wojny cała rodzina przeniosła się do Piotrkowa Trybunalskiego, gdzie Roman uzyskał świadectwo maturalne w roku 1948. Zakres trzyletniego Seminarium Duchownego przerobił w latach 1948 – 1949, wykonując jednocześnie pracę duszpasterską w Krakowie. Od lipca 1949 r. został zaangażowany do pracy duszpasterskiej w okręgu białostockim. Od grudnia 1950 pracował w Warszawie, a później został przeniesiony do Łodzi. Na początku 1952 roku zawarł małżeństwo z Krystyną Ostapowicz. W 1959 roku został ordynowany do pracy kaznodziejskiej w Bielsku-Białej i w tym okręgu pracował dwa lata, obsługując zbory w okręgu bielsko-cieszyńskim. Następne dwa lata pracował w okręgu katowickim. W 1963 roku pr Wawrzonek z rodziną wyjechał do Australii i zamieszkał w Newcastle. W sierpniu 1964 roku, kiedy pr Jan Borody został przeniesiony do Sydney, pr Romuald Wawrzonek został przyjęty do pracy duszpasterskiej w zborze w Wallsend. W tym zborze oprócz pracy duszpasterskiej i ewangelizacyjnej brał czynny udział w budowie nowego kościoła, który został poświęcony w 1971 roku. Następnie z początkiem 1976 roku został przeniesiony do zboru polskiego w Oakleigh, Melbourne, Vic. W zborze tym oprócz pracy duszpasterskiej, zajmował się także pracą z emigrantami, którym pomagał w osiedlaniu się w Australii. Przyczynił się do zorganizowania drugiego polskiego Kościoła ADS w Dandenongu, a następnie wybudowania nowego budynku kościelnego, który został poświęcony w 1992 roku. Był inicjatorem nadawania własnych audycji radiowych w Melbourne oraz przez trzy lata pełnił funkcję redaktora „Wiadomości Polonii Adwentystycznej” W końcu czerwca 1992 r. przeszedł na emeryturę i obecnie mieszka z żoną w Sydney.

Zbór otrzymał wydatną pomoc finansową z Wydziału, Unii i Konferencji, ale to wszystko było za mało. Przystąpiono do burzenia starego domu, na miejscu którego miał stanąć kościół. Wszystko robione było rękoma ochotników. Budowę kościoła opiekował się pr Romuald Wawrzonek.

W kwietniu 1970 r. założono fundamenty kościoła. Wszyscy członkowie kościoła przykładali do pracy serce, ręce, a także dawali swoje oszczędności czy finansowali różne prace lub zakup potrzebnego sprzętu. Koszty budynku wyniosły - \$15882, wyposażenie wnętrza - \$3142. Razem \$19024. Na ówczesne czasy był to duży wydatek. Budowę tę, dzięki wspólnemu wysiłkowi, szybko skończono i 27 listopada 1971 r. nastąpiło uroczyste otwarcie nowego kościoła⁷.

Po wybudowaniu kościoła, w nowym budynku była systematycznie prowadzona ewangelizacja, odbywały się chrzty. Prowadzono także inne programy, a wśród nich wiele programów muzycznych, w których brały udział zespoły wokalne – muzyczne, chór, prowadzony przez Mirosława Wawrzonka i orkiestra, którą kierował Paweł Nowicki. Zbór się rozwijał, lecz w pewnym momencie zatrzymał się w rozwoju, gdyż z powodu zamknięcia wielkiej huty BHP, wielu ludzi straciło pracę i spośród naszych członków niektórzy zaczęli wyjeżdżać do innych miast. Nie mniej zbór był nadal żywy i brał udział we wszystkich możliwych akcjach organizowanych na zewnątrz.⁸

Słowiański Kościół Adwentystyczny w Newcastle miał od początku na celu niesienie Ewangelii wszystkim Polakom zamieszkałym w tym mieście i okolicy. A oto jak wyglądała praca misyjna kościoła.

Przez wiele lat bardzo wydatnie pracował oddział dobroczynny „Dorka”. Do wielu rodzin polskich wysyłano zaproszenia do zaangażowania się w akcje niesienia pomocy potrzebującym rodakom. Apelowano o odzież i różne inne datki. Dzięki tej działalności nawiązano wiele kontaktów z różnymi rodzinami polskimi zarówno ofiarodawcami jak i tymi, którzy tej pomocy potrzebowali.

Młodzież zboru wykazała dużo inicjatywy w pracy misyjnej. Zbór, chociaż nie zaliczający się do dużego, posiadał jednak dobry chór pod dyr. Mirosława Wawrzonka, zespół muzyczny - prowadzony przez Mirosława Wawrzonka i Pawła Nowickiego.

W początkowym czasie kierownikiem młodzieży był Wiesław Motyka, a pomagał mu Zbigniew Jankiewicz. Organizowano często wieczorki towarzyskie, wieczorki przy mikrofonie w wynajętych specjalnie na ten cel salach, na które zapraszano Polaków. Frekwencja była nawet spora - przychodzili ci, którzy lubili posłuchać dobrej muzyki i pogwarzyć przy herbacie z ciastkiem.

Kierownictwo Oddziału Młodzieży Polskiego Kościoła w Wallsend zorganizowało pierwszy „nieoficjalny” Kongres Polskiej Młodzieży w Australii. Odbył się on w Eraring, niedaleko Newcastle, w dniach 25 grudnia 1970 – 3 stycznia 1971 r. Wzięła w nim udział młodzież ze wszystkich istniejących wtedy Polskich Kościołów - w sumie ok. 80 osób. Organizatorem i duszą Kongresu był Wiesław Motyka.

Swoją obecnością Kongres zaszczytili pastory: Watts, Jan Skrzypaczek i Romuald Wawrzonek, a na sobotnim nabożeństwie byli prawie wszyscy członkowie Polskich Kościołów z Wallsend i Sydney. Na program Kongresu składały się nabożeństwa, dyskusje, programy rozrywkowe i wycieczki, m.in. wycieczka autokarami do Sydney.

Już wcześniej wypożyczano dużą salę przy Ratuszu Miejskim ze sceną na organizowanie większych imprez. Na przykład 1 czerwca 1968 r. odbył się tam bardzo udany koncert, w programie którego wystąpił chór, soliści i orkiestra. Śpiewano też polskie pieśni ludowe, a śpiewający występowali w barwnych strojach ludowych. Po koncercie była wyprzedaż ciast i napojów, z czego dochód przeznaczono na budowę kościoła w Wallsend. Odbywały się też tam wykłady biblijne, prowadzone przez pr R. Wawrzonka.

Szczególne zainteresowanie miały programy okolicznościowe, jak „Męka Pańska” 18 kwietnia 1970 r., a w ślad za nimi szły programy ewangelizacyjne.

Po wybudowaniu kościoła w Wallsend ewangelizacja była systematycznie prowadzona w nowym budynku kościelnym, a rezultatami jej były chrzty.

⁷ *Polski Adwentyzm w Australii*, pod red. Bogusława Kota, Adelaide 1993 [dalej: *Pol. Adw. w Austr.*], s. 37, 38.

⁸ WPA 1/1975, s.15.

Cieszono się też z sukcesów, które odnieśli młodzi członkowie tego małego zboru. W tych trudnych początkowych czasach tytuły naukowe zdobyły następujące osoby: Jerzy Ostapowicz (Bachelor of Medical Science, później doktorat), Wiesław Motyka i Bogdan Wawrzonek (Bachelor of Mechanical Engineering), Zbigniew Jankiewicz (Bachelor of Electrical Engineering), Ewa Wawrzonek i Kazimiera Koziół (Bachelor of Arts).⁹

W dniu 29 listopada 1975 roku, w czwartą rocznicę ukończenia budowy kościoła, odbyła się specjalna dziękczynna uroczystość z okazji spłacenia długu, który był zaciągnięty na budowę. Na tę uroczystość przybyli przewodniczący Konferencji North NSW, pr A. H. Tolhurst, sekretarz, pr O. H. Twist, przewodniczący Konferencji w Australii Zachodniej oraz pr Tadeusz Przychodzki z Sydney. Pr Tolhurst w swoim kazaniu mówił o kościele z żywych cegieł i pracy tego kościoła w czasach ostatecznych. Dziękowano niebiańskiemu Ojcu za Jego cudowne prowadzenie i błogosławieństwa.

W wyborach na nowy rok kościelny 1976 wybrano trzech starszych zboru: Henryka Lewandowskiego, Michała Jankiewicza i Mirosława Wawrzonka. W tym czasie zborom opiekował się pr Romuald Wawrzonek, który zakończył swoją pracę w zborze Wallsend w dniu 22 stycznia 1976 roku, gdyż został przeniesiony do zboru polskiego w Oakleigh, Vic. W dniu 24 stycznia, na specjalnie przygotowanym wieczorku zbór pożegnał go po 13 letniej pracy jaką wykonywał w tym zborze. Na jego miejsce w dniu 23 stycznia 1976 r. został przyjęty przez Konferencję Północną Nowej Południowej Walii [NPW] do pracy w zborze pr Tadeusz Przychodzki¹⁰ z Sydney, gdzie mieszkał od 1974 r., po przyjeździe z rodziną z Polski.¹¹

We wrześniu 1977 r. oddział młodzieży przygotował specjalną inscenizację pt „Sodoma”. Program został wykonany w wynajętym w tym celu Community Hall. Licznie przybyli zaproszeni goście wsluchiwali się z przejęciem w poważne ostrzeżenia zawarte w wierszach, pieśniach i dialogach. Wśród gości znaleźli się także nasi współwyznawcy z Sydney i Canberry.¹²

Innym miłym spotkaniem, tym razem dwóch bratnich zborów, miało miejsce w trzecią sobotę lutego 1986 roku, kiedy to członkowie zboru z Sydney odwiedzili zbór w Wallsend. Była to rewizyta za nasz pobyt w Sydney w grudniu 1985 roku. Wspólne nabożeństwo spotkanie to było miłe i budujące. Tak rozpoczęły się wizyty naszych zborów na przyszłość.¹³

Po dziewięciu latach pracy duszpasterskiej w zborze w Wallsend, w październiku 1985 roku, pr Tadeusz Przychodzki przeszedł, z powodu choroby serca i operacji jelit, na emeryturę. Przez cały czas swojej pracy udzielał pomocy duchowej zborowi, a także zajmował się przez pewien czas pomocą nie tylko duchową, ale także udzielał pomocy materialnej licznym polskim emigrantom, którzy w tym czasie

⁹ *Pol. Adw. w Austr.*, s. 38

¹⁰ Tadeusz Przychodzki urodził się dnia 11.01.1927 roku w Maniewiczach na Wołyniu. Od dzieciństwa wychowywany był w rodzinie adwentowej. W Maniewiczach uczęszczał do szkoły powszechnej, ale w 1944 roku w wyniku zbrodniczych ataków band ukraińskich na Polaków, ojciec wywiózł rodzinę do Kowla, gdzie później przeszli gehennę obłączenia. Potem udało im się przejść na drugą stronę Bugu. Początkowo z matką i rodzeństwem (ojciec jeszcze na Wołyniu został zastrzelony przez żołnierza niemieckiego). Pracował na roli, a w 1948 roku rozpoczął studia w Seminarium Duchownym Kościoła ADS w Kamienicy na Śląsku. Po ukończeniu studiów poświęcił się pracy w kościele. W 1953 roku poślubił Mirosławę Kasperowicz. W Polsce pracował w zborach w Warszawie, Krasnawieś, Bielsko-Biała, Jelenia Góra, Wrocław, Sosnowiec i Kraków. Obok pracy duszpasterskiej i ewangelizacyjnej miał też osiągnięcia administracyjne. Swoimi staraniami przyczynił się do uzyskania budynków kościelnych w Jeleniej Górze, Wrocławiu i korzystnego zakupu budynku w Katowicach. Do pracy kaznodziejskiej został ordynowany w 1963 roku. Ponieważ w swojej pracy duszpasterskiej był nagabywany przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa, zdecydował wyjechać z rodziną do Australii. Wiosną 1974 roku, po przybyciu do Australii, osiedlił się w Newcastle. W 1976 roku podjął pracę duszpasterską w zborze w Wallsend, gdzie pracował, jako duszpasterz do 1985 roku, a następnie, z uwagi na stan zdrowia przeszedł na wcześniejszą emeryturę. Przez jakiś czas udzielał się jeszcze na tyle na ile pozwalało mu zdrowie Zmarł w dniu 9 grudnia 2008 roku.

¹¹ WPA 1/1976, s.13.

¹² WPA 4/1977, s.16.

¹³ WPA 1/1986, s.18.

przybywali do Australii. Przez dłuższy czas zbor nie miał pastora, choć na tyle ile zdrowie pozwalało pr T. Przychodzki troszczył się o potrzeby zboru¹⁴.

Dnia 27 czerwca 1988 r. Kościół Polski w Wallsend przywitał nowego pastora, też przybyłego z Polski, a był nim Jan Jankiewicz¹⁵ z żoną Elżbietą i córką Ewą. Syn ich, Dariusz, studiował już od dłuższego czasu w Avondale College. Zbor w Newcastle nie był obcy pastorowi Jankiewiczowi, gdyż już uprzednio odwiedził go, będąc przez kilka miesięcy u swoich rodziców, którzy przybyli wiele lat wcześniej.¹⁶

Od 16 kwietnia do 14 maja 1989 r. pastor J. Jankiewicz prowadził wykłady w kolejne niedziele. Łączył w nich problemy zdrowia z odpowiednimi zasadami biblijnymi. Frekwencja przyjaciół i zainteresowanych wzrastała z wykładu na wykład. Liczba słuchaczy spoza kościoła dochodziła czasami do 20 osób. Wykłady te były urozmaicane duetami muzycznymi oraz filmami odpowiednimi do tematu. Tego rodzaju praca wykonywana była przez następne lata.¹⁷

W ostatni dzień listopada 1991 roku odbyła się w zborze Wallsend uroczystość XX rocznicy poświęcenia nowego budynku kościelnego. Obecni byli pastory: Jan Borody, Romuald Wawrzonek, Bogdan Maszczak, Tadeusz Przychodzki, Jan Jankiewicz, obecny pr zboru oraz Emil Heidik, który na samym początku opiekował się grupą słowiańską i ofiarował działkę pod budowę kościoła. W uroczystym spotkaniu uczestniczyli liczni goście z Sydney i Canberry.¹⁸

Od czasu do czasu zbor w Wallsend odwiedzany był przez polskich pastorów z innych stanów Australii. W dniach 24-26 lipca przebywał w zborze pr Eugeniusz J Majchrowski z polskiego zboru w Adelajdzie. Pobyt gościa był tak ułożony, aby oprócz udziału w nabożeństwie sobotnim mógł on również wygłosić szereg wykładów na temat Kościoła Bożego w aspekcie historycznym i teologicznym. Na podstawie drugiego i trzeciego rozdziału Apokalipsy przedstawiona została historia ludu Bożego, jego przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Na wykłady prowadzone przez pr Majchrowskiego uczęszczali nie tylko członkowie kościoła, ale także goście.¹⁹

Sobota 4 czerwca 1994 roku była szczególnym dniem dla zboru polskiego w Newcastle-Wallsend. W tym dniu goszczono w zborze członków zboru w Pendle Hill (Sydney) oraz członków i gości z okolicznych miejscowości. W godzinach porannych odbyło się poszerzone nabożeństwo z udziałem pr Owena d'Costy, dyr. Oddz. Kaznodziejskiego w Konferencji Północnej Nowej Południowej Walii. Po wspólnym obiedzie odbyło się zebranie popołudniowe. Wszystkie te spotkania wzbogacone były śpiewem chóru i występem dzieci.

¹⁴ WPA 2/1986 s.22

¹⁵ Jan Jankiewicz ur. się 9.10.1939 roku w powiecie Sarny, na Wołyniu, na Kresach Wschodnich Polski. W 1943 roku, wraz z rodzicami, uciekając przed bandami ukraińskimi, zatrzymali się w Brześciu nad Bugiem, gdzie jego rodzice przyjęli adwentyzm. Następnym etapem był Piotrków Trybunalski, gdzie po wojnie osiadła jego rodzina. W 1958 roku rozpoczął studia w Seminarium Duchownym w Podkowie Leśnej i ukończył je w 1962 roku. Pracę duszpasterską rozpoczął w zborze w Zamościu i Lublinie, a następnie w Radomiu i w tym czasie był sekretarzem oddziałowym w Diecezji Wschodniej. W 1971 roku powołano go do pracy w Zarządzie Kościoła w Warszawie do pracy oddziałowej dotyczącej Młodzieży i Kolportażu. Pracę tę wykonywał do 1986 roku. W ramach swojej pracy organizował kolonie i obozy dla dzieci i młodzieży, ogólnopolskie zjazdy młodzieżowe. Był inicjatorem organizowania obozów namiotowych. W czerwcu 1987 roku przybył z żoną i córką do Australii i osiedlił się w Newcastle. Syn jego w tym czasie studiował teologię w Avondale College. W czerwcu tego roku został pastorem zboru polskiego w Newcastle oraz innego zboru australijskiego. Od tamtej pory zawsze ma pod opieką dwa zbory: polski i któryś z australijskich. Poza tym odwiedza okolicznościowo inne polskie zbory w Australii. Na XV Kongresie Polonii Adwentystycznej został wybrany zastępcą przewodniczącego Polonii Adwentystycznej, a w lipcu 2005 roku, po śmierci pr Dariusza Kuberka przejął kierownictwo Polonii Adwentystycznej. Po ponownych wyborach nadal piastuje to stanowisko.

¹⁶ WPA 4/1987, s. 25.

¹⁷ WPA 2-3/1989.

¹⁸ WPA 1/1992, s.36, 37.

¹⁹ WPA 3-4/1992, s.40.

W dniach od 11 do 13 listopada 1994 roku pr Bogdan Maszczak z Sydney prowadził wykłady, których tematyką były: „Małżeństwo, rodzina, dzieci”. Wykłady cieszyły się dużą popularnością i zainteresowaniem. Poproszono go o dalsze prelekcje, które odbyły się w dniach 9 do 11 czerwca 1995 roku. Tym razem tematem była: „Rodzina u progu XXI wieku”. Przez trzy wieczory słuchano go z wielkim zainteresowaniem

W międzyczasie, w sobotnie popołudnie 18 lutego 1995 roku, zbór odwiedził pr Rajmund Dąbrowski dyr. Departamentu Komunikacji i rzecznik prasowy przy Generalnej Konferencji. Członkowie zboru usłyszeli o postępie ewangelizacyjnym w pracy naszego Kościoła w krajach do tej pory niedostępnych dla Ewangelii, a szczególnie w tym wypadku – Albanii.²⁰

W ramach różnych wykładów, jakie są okresowo przeprowadzane w kościele, serię wykładów p.t. „Podstawy naszej ludzkiej egzystencji”, w dniach 24 i 25 listopada oraz 1 i 2 grudnia 1995 r. wygłosił pr Jan Jankiewicz. Uczęszczali na te wykłady nie tylko członkowie lecz także zaproszeni goście.

W sobotę 13 stycznia został przeprowadzony specjalny program noworoczny, a po południu w tym samym dniu było rozdanie dzieciom, które uczęszczały do polskiej szkółki, zorganizowanej przez pr Jankiewicza, świadectw ukończenia pierwszego roku nauki języka polskiego.²¹

W 1991 roku w Radzie Zboru powstała idea budowy „hallu” kościelnego dla potrzeb socjalnych, a także innych. Planowanie oraz zbiórka funduszy, a potem budowa trwały 6 lat. Własnych funduszy zebrano \$82000, od przyjaciół i z innych zborów wpłynęło \$23000 oraz z Konferencji Północnej Nowej Południowej Walii wpłynęło \$15000. Do tego należy doliczyć własną włożoną pracę, która w przeliczeniu na dolary wyniosła \$45000.

Dnia 25 października 1997 r. nastąpił uroczysty dzień otwarcia nowego „hallu”. W obecności miejscowego pastora, Jana Jankiewicza, oficjalnego otwarcia „hallu” dokonał sekretarz-skarbnik Konferencji, Henk Penola, który dedykował obiekt służbie Bogu i ludziom, wstępną uroczystość przeciął Mr John C. Price, poseł do parlamentu stanowego. Uroczystość zaszczycili inni goście, wśród których był były przewodniczący Konferencji Północnej NPW, pr Rex Moe, a także goście ze zboru polsko-czeskiego w Sydney i innych zborów.²²

W pierwszą sobotę kwietnia 2000 roku w polskim zborze w Newcastle gościł pr Sławomir Malarek ze zboru w Oakleigh. W zborze Oakleigh jest pastorem od czasu swego przyjazdu z Kanady w sierpniu 1999 roku. Wygłosił dwa kazania, jedno do południa a drugie po popołudniu. Słuchaczami byli nie tylko członkowie miejscowego zboru lecz niemal cały zbór polski z Sydney, który także gościł w tę sobotę w Newcastle. Uroczystość była o tyle przyjemna, że w tym dniu dziękowano Bogu za spłacone zadłużenie bankowe w czasie budowy „hallu”. Śpiew chóralny gości i miejscowej młodzieży, a także trio saksofonistów: Daniela Goleni, Zygmunta Jastkowiaka i Mirosława Wawrzonka przyczyniły się do uświetnienia uroczystości.²³

Kościół Polski w Newcastle – Wallsend, jakkolwiek jest obecnie niedużym zborom, ale mocno związanym z ewangelizacją, ideą drugiego adwentu oraz pozostałymi polskimi zborami.

POLSKI KOŚCIÓŁ ADWENTYSTÓW DNIA SIÓDMEGO W ADELAIDE

Początki polskiego zboru Kościoła Adwentyków Dnia Siódmego w Adelajdzie związane są z powstałym tam w roku 1961 zborom słowiańskim. Pod koniec lat pięćdziesiątych w dużej liczbie przyjeżdżających imigrantów, znalazła się pewna liczba adwentyków dnia siódmego z różnych grup etnicznych. Pracą wśród tych imigrantów zajmował się pr C. H. R. Rieckmann, z pochodzenia Niemiec. Nie tylko zajmował się opieką nad tymi ludźmi, ale także załatwiał odpowiednie papiery oraz pożyczki ze Światowej Rady Kościołów na podróż do Australii. Okazało się, że wśród tych imigrantów sporą grupę stanowili adwentyści rosyjscy (przeważnie z Chin), ukraińscy, z Jugosławii, a także z Polski. Pastor

²⁰ WPA 3-4/1995, s. 34, 35.

²¹ WPA 1/1996, s. 33.

²² WPA 4/1997, s. 22.

²³ WPA 1/2000, s. 36.

Rieckman nie znał żadnego słowiańskiego języka. Za pośrednictwem Konferencji Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego w S. A., pr C. D. Judd, przewodniczący tej Konferencji, zaprosił do pomocy w organizacji pracy ze Słowianami Emila Hajdyka (Heidik) z Newcastle, który przed wojną był młodszym duchownym Kościoła ADS w Polsce.

W tym czasie z Polski w Adelajdzie przebywały już następujące osoby: Maria Wianowska z synem Anatolem, Alicja Stacherska i Danuta Kononiuk. W niedługim czasie dołączyła do nich Bogusława Sikorska, narzeczona A. Wianowskiego.

W sobotę dnia 30 września 1961 r. w kościele w Queenstown został zorganizowany Słowiański Kościół Adwentystów Dnia Siódmego. Słowem powitania służył Emil Hajdyk, a kazanie wygłosił pr C.H.R. Rieckmann. Po nabożeństwie przewodniczący Konferencji Południowej Australii, pr C.D. Judd przyjął do zboru na podstawie listów zborowych następujące osoby: E. Hajdika (Heidik) z Nowej Południowej Walii [NPW], małżeństwo Holowko z Prospect Church, Marię Wianowską i Anatola Wianowskiego z Polski, Viiner z Harbina (Mandżuria), S. Viiner z Prospect Church, Suez z Prospect Church, Jesuninę (E sienina) z Harbina (Mandżuria), Alicję Stacherską z Polski. Przez wyznanie wiary przyjęto: małżeństwo Szczerbakow, małżeństwo A. Czerdaków (Cherdak). Razem było 15 członków na pierwszym organizacyjnym zebraniu Kościoła Słowiańskiego.

Odbyły się też pierwsze wybory. Starszym zboru wybrano E. Hajdyka, zastępcę - Holowko, skarbnika - M. Wianowską, kier. Szkoły Sobotniej - A. Wianowskiego i organistkę - M. Wianowską.

Nabożeństwa grupy słowiańskiej a potem zboru odbywały się w następujących miejscach: Adventist High School, Prospect; w garażu małżeństwa Holowków, Mansfield Park; w starym drewnianym budynku kościelnym (ADS), Oueenstown; w sali nad biurami Konferencji Kościoła ADS w Australii Południowej, 82 Angas St., City; następnie w W.E.A. Hall, Franklin St. City. W roku 1962 utworzony został specjalny Fundusz Kościelny z myślą o przyszłym własnym budynku kościelnym. Na ten cel członkowie składali po dwa szylingi tygodniowo. Zbieraniem pieniędzy zajmowała się Zofia Napora.²⁴

W dniu 13 listopada 1961 roku do Adelajdy z Polski przyjechał pr Jerzy Lipski²⁵ z żoną Lillą i córką Ireną. W dniu 22 grudnia tego roku pr Lipski został przyjęty do pracy misyjnej i emigracyjnej przez Konferencję Australii Południowej Kościoła ADS. Współpracując z pastorem Rieckmannem sprowadzał wielu członków z Polski i wkrótce liczba członków z Polski kilkakrotnie przewyższyła liczbę tych, którzy tworzyli pierwszy kościół słowiański. Na przełomie 1962/63 Kościół Słowiański (Slavic Church)

²⁴ *Pol. Adw. w Austr.*, s. 25.

²⁵ Jerzy Lipski urodził się dnia 19.08.1910 roku w Warszawie. W 1926 roku przyjął chrzest w Kościele Adwentystów Dnia Siódmego i jednocześnie wstąpił do Seminarium Duchownego, które mieściło się w Kamienicy koło Bielska Białej. W 1930 roku ukończył studia i rozpoczął pracę duszpasterską w różnych miejscowościach na terenie Białegostoku, Grodna, Wilna i Radomska. Po ukończeniu kursu księgowości i administracji, w latach 1935-1939 był sekretarzem i skarbnikiem w Diecezji Wschodniej Kościoła ADS z siedzibą w Łucku a potem Kowlu na Wołyniu. W 1936 roku zawarł ślub z Lilą Krigier. Po zakończeniu wojny wraz z żoną i córką przedostali się z okupacji sowieckiej na tereny okupacji niemieckiej, gdzie do 1942 roku pracował w Piotrkowie Trybunalskim. Po wojnie w latach 1945-50 pracował i organizował zbory w województwie dolnośląskim – Jelenia Góra, Bolesławiec, Żagań i Wałbrzych. W 1950 roku został ordynowany do pracy kaznodziejskiej i obsługiwał jako pastor okręgi: Jelenia Góra, Wrocław, Katowice i Gliwice. Od roku 1957 pełnił funkcję Przewodniczącego Diecezji Południowej z siedzibą w Krakowie. W końcu grudnia 1961 roku pr Jerzy Lipski z rodziną przyjechał do Australii, gdzie osiedlił się w Adelajdzie. We wrześniu tego roku zastał zorganizowany zbor słowiański z pomocą pr Rickmana i Emila Heidyka, który przyjechał z Newcastle, aby pomóc w tym przedsięwzięciu. Po przyjeździe pr Lipskiego do Australii, od stycznia 1962 roku, został on przyjęty przez Konferencję Kościoła ADS w Południowej Australii do pracy duszpasterskiej w tym zborze. Pr Lipski włożył dużo wysiłku w rozwój tego zboru, gdyż sprowadził dużą liczbę wyznawców z Polski, którym załatwiał wize i pożyczki na podróż do Australii, a po przyjeździe imigrantów opiekował się nimi i pomagał w znalezieniu pracy. Na przełomie 1962 – 63 zbor, którym się opiekował stał się zborom polskim. W końcu grudnia 1975 roku pr Jerzy Lipski przeszedł na emeryturę, ale w dalszym ciągu udzielał się w kościele. W dniu 8 grudnia 2004 roku, pr Jerzy Lipski w wieku 94 lat zmarł w Royal Adelaide Hospital.

przeobraził się w zbor polski, który przyjął nazwę Polski Kościół Adwentystów Dnia Siódmego (Polish Seventh-day Adventist Church). Pierwszym pastorem został pr Jerzy Lipski.²⁶

W roku 1963 liczba dorosłych wyznawców zboru wynosiła 29 osób, w roku 1964 wzrosła do 38, w 1965 do 65 osób. Pod koniec 1968 roku wynosiła 110 dorosłych (ochrzczonych) a wraz dziećmi 160 osób. Na przestrzeni lat 1962-1968 przybyło z Polski do Adelajdy ponad 200 osób, z czego część wyjechała do Melbourne (z uwagi na łatwiejsze otrzymanie pracy).

Dotychczasowy „hall”, w którym odbywały się nabożeństwa stał się stanowczo za mały, a nade wszystko dzieci i młodzież nie miały odpowiednich pomieszczeń dla klas Szkoły Sobotniej. Należało się rozejrzeć za większym lokalem. Z pomocą przyszli australijscy współwyznawcy. Przewodniczący Konferencji w Australii Południowej, pr L.C. Coombe oraz skarbnik i sekretarz, C.D. Morgan, nawiązali kontakt z zarządem Congregational Church i w wyniku pertraktacji w roku 1967 roku został nabyty dla polskich wyznawców Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego przy 3A Baliol St., College Park budynek kościelny, zbudowany przez członków Kościoła Kongregacyjnego w 1879 r. Koszt kupna wynosił około \$16000. Wykorzystano wtedy pieniądze z Funduszu Kościelnego, poza tym członkowie zadeklarowali tygodniowe lub kilkutygodniowe zarobki, co stanowiło około 1/3 ceny, 1/3 ceny pokryła Konferencja w formie daru, a na 1/3 zaciągnięto pożyczkę, którą spłacano w banku ratami.²⁷

W kościele tym jest ponad stuletnia historia zaklęta w jego kamiennych murach i kolorowych witrażach, której nikt chyba nie opisywał ani pamięta. Śmiało można powiedzieć, że „nowożytna” historia tego kościoła zaczęła się kiedy w październiku 1967 roku zakupiła go grupa zapalonych polskich wyznawców adwentyzmu i nadgryziony zębem czasu kościół - ożył. W ciągu trzech miesięcy budynek kościelny odremontowano. Dnia 27 stycznia 1968 nastąpiło poświęcenie kościoła, na którą to uroczystość przybyli przedstawiciele Zarządu Konferencji Kościoła ADS w Australii Południowej, goście z innych zborów australijskich, przedstawiciel ministerstwa imigracji oraz ponad 100 - osobowa grupa z polskiego zboru w Melbourne z pastorami W. Siemienowiczem i G. Baronem, a także kilka osób z polskiego zboru w Newcastle i pastorem R. Wawrzonkiem. Na uroczystość tę przybył zaproszony przedstawiciel Kościoła Kongregacyjnego, który był bardzo wzruszony, widząc odnowiony budynek. Należy dodać, że byli użytkownicy kościoła woleli sprzedać nam ten budynek za niższą ceną (\$16.000), aby służył dalej jako Dom Modlitwy, niż sprzedać go za wyższą ceną w celach komercyjnych.²⁸

Od tej pory, po wyremontowaniu, kościół ożył nabożeństwami, zebraniem, wykładami, dyskusjami, śpiewem i muzyką - ku czci i chwale Boga, który okazał nam tyle łask i dobroci.

Ponieważ olbrzymią większość polskiego zboru stanowili ludzie młodzi, a więc w pracy duszpasterskiej dużą wagę poświęcono sprawom wychowania dzieci i młodzieży. Specjalne klasy wiekowe dla nauki religii z odpowiednimi nauczycielkami. Zorganizowano także Oddział Młodzieży, którego kierownictwo organizowało specjalne programy, wspólne wycieczki turystyczno-krajoznawcze, wieczornice, a w okresie letnim obozy namiotowe. We wczesnym okresie sprawami młodzieży zajmowali się: Anatol Wianowski, Albin Kocur, Andrzej Napora i Jerzy Markowski, a nieco później Jerzy Brzeźniak.

Ważną rolę w życiu i rozwoju polskiego zboru stanowiły od samego początku i później chór, orkiestra i różne grupy wokalne. Najdłużej chór prowadziły: Irena Napora (była dyrygentką przez 13 lat), a drugą wieloletnią dyrygentką była Bogusława Wianowska, a między nimi i w różnych przerwach Tadeusz Jezierski, Jan Król, Aleksander Baron, Grażyna Macko i Ela Harper. Chór występował w nabożeństwach i uroczystościach kościelnych, a także na zewnątrz w różnych ewangelizacjach, koncertach w domach polskich i innych miejscach jak aule szkolne, hole miejskie przy ratuszach, np. w Adelaide Town Hall i innych miejscach, jak też w czasie kongresów w różnych stanach Australii.

Podobną rolę jak chór spełniała także orkiestra, zorganizowana przez Pawła Przybyłko nieco później. Były to najpierw małe początki. Czasowo prowadził ją Tadeusz Jezierski i później ponownie Paweł

²⁶ *Pol. w Pol. Austr.*, s. 292.

²⁷ *Ibid.*, s. 292-293.

²⁸ *Pol. Adw. w Austr.*, s.25-26.

Przybyłko. Z kolei orkiestrą zajął się jego młodszy brat, Józef Przybyłko, który włączył do orkiestry więcej osób i więcej różnych instrumentów muzycznych. Prowadził ją około 6 lat, przy czym w ostatnich dwóch latach na przemian prowadził ją także Lothar Bukojemski, który dodatkowo założył i ćwiczył mały zespół gitarzystów złożony ze starszych i młodszych.

Na przestrzeni lat 1964-68 nawiązano kontakty ze zborami australijskimi. W ramach tych kontaktów chór i orkiestra polskiego zboru odwiedziły szereg zborów australijskich z odpowiednio przygotowanymi programami religijnymi i to nie tylko na terenie Adelajdy, ale także w dalszych miejscowościach jak Whyalla, Murray Bridge oraz Mount Torrens. W czasie tych odwiedzin przedstawiono nie tylko program religijny, lecz także na życzenie gospodarzy dano pokaz polskiej pieśni i muzyki ludowej. W 1966 roku z grupą liczącą ponad 60 osób udano się z bogatym programem do polskiego zboru w Melbourne.²⁹

Zbór w Adelajdzie także był odwiedzany przez wizytujących polskich pastorów z innych zborów polskich w Australii, a byli nimi: Jan Borody, Jan Skrzypaszek i Romuald Wawrzonek oraz inni goście z Canberry: mgr Jerzy Nurzyński i dr Janusz Nurzyński. Szczególnie aktywna była młodzież przygotowująca różne programy słowno-muzyczne, np. pod kier. Bogusława Kota przygotowano program „Rzecz o człowieku”. W pierwszym kwartale 1975 roku, na zaproszenie zboru w College Park, przybyła z Melbourne 100 osobowa grupa młodych i starszych z programem „Samson”. W programie tym wzięły także udział zespoły wokalnno-muzyczne „Czarne Diamenty”, „Survivors” i „Złote Struny”. Następnego dnia, w niedzielę, goście i gospodarze udali się nad rzekę Murray, gdzie wynajętym, dużym statkiem, odbyła się kilkugodzinna wycieczka po rzece.³⁰

W styczniu 1976 roku, po 14 latach pracy w zborze polskim w Adelajdzie, pr Jerzy Lipski przeszedł na emeryturę. Jego miejsce zajął przybyły w tym samym czasie z Melbourne pr Eugeniusz Jan Majchrowski³¹. Przed swoim przybyciem do Adelajdy, pr Majchrowski, na zebraniu namiotowym w Nunawading, VIC., został ordynowany do pracy kaznodziejskiej.³²

²⁹ *Pol. w Pol. Austr.*, s.294.

³⁰ WPA 1/1975, s.16-17.

³¹ Eugeniusz Jan Majchrowski urodził się dnia 8 lipca 1928 roku w Brzściu nad Bugiem w rodzinie katolickiej. Szkołę powszechną ukończył w pierwszych latach wojny i zaczął uczęszczać do tzw. szkoły handlowej, ale z uwagi na niebezpieczeństwo wywózki do Niemiec podjął pracę jako uczeń monterski przy telefonach. Wczesną wiosną 1943 roku rodzina Majchrowskich przeżyła tragiczną śmierć dwóch z trzech synów. To skierowało myśli rodziców i Eugeniusza do szukania wyższych wartości duchowych. Biblia pozwoliła im zetknąć się z wyznawcami Kościoła ADS i w dniu 1 sierpnia 1943 roku przyjęli adwentyzm przez chrzest. W połowie lipca 1944 roku rodzina Majchrowskich opuściła Brześć i zamieszkała w Białej Podlaskiej, gdzie Eugeniusz ukończył Gimnazjum i Liceum im. J.I.Kraszewskiego. W 1950 roku po zdaniu matury i zawarciu związku małżeńskiego z Czesławą Melaniuk, oboje wyjechali do Lublina, gdzie Eugeniusz rozpoczął studia historyczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Jednocześnie zapisał się na teologiczne studia zaoczne w Seminarium Duchownym Kościoła ADS w Kamienicy koło Bielska Białej. Podczas studiów udzielał się ewangelizacyjnie w okręgu lubelskim i brał udział w seminariach dla ewangelistów w Warszawie. We wrześniu 1953 roku, kiedy Eugeniusz był w trakcie przygotowywania się do pracy magisterskiej, przywódca Kościoła w Warszawie zwrócili się do niego z prośbą o zajęcie się pracą duszpasterską zborów i grup na Lubelszczyźnie z uwagi na trudności, jakie przechodził wtedy Kościół (ingerencje władz w wewnętrzne sprawy Kościoła). Pracę tę wykonywał nadal już po obronie pracy magisterskiej. Następnie pracował nadal w zborze lubelskim i okolicznych zborach. W 1959 został przeniesiony do okręgu katowickiego w charakterze kaznodziei próbnego, a od 1961 do 1964 pracował w Radomiu i zborach woj. kieleckiego. Nosząc się z zamiarem wyjazdu do Australii (powody polityczno-ekonomiczne), poprosił Zarząd Diecezji Wschodniej Kościoła ADS o zwolnienie go z zajmowanego stanowiska., na co otrzymał zgodę. Następnego roku z rodziną przybył do Australii i osiedlił się w Adelajdzie. Tutaj, pracując przez szereg lat w fabryce, poświęcił wiele czasu w pracy kościelnej oraz społecznej, np. w Polskim Tow. Historycznym i innych. W końcu 1973 roku został powołany do pracy jako pastor w zborze Oakleigh, gdzie starszym pastorem był Jan Skrzypaszek. Pracował tam do początku 1976 roku i w styczniu został ordynowany do pracy kaznodziejskiej. Następnie został powołany do pracy w zborze polskim w Adelajdzie, po przejściu na emeryturę pr Jerzego Lipskiego. Jednocześnie w dalszym ciągu utrzymywał żywe kontakty z Polonią w Adelajdzie (referaty i pogadanki historyczne) w Polskim Tow. Kulturalnym i innych miejscach). Pracę duszpasterską z wykładami ewangelizacyjnymi włącznie w kościele wykonywał aż do przejścia na emeryturę we wrześniu 1993 roku. Następnie honorowo kontynuował tę pracę aż do przyjazdu nowego pastora w

W 1977 roku, w dwóch grupach – w maju i wrześniu, przybyło do Adelajdy z Chin ogółem 17 osób adwentystów (niektórzy z nich byli ochrzczeni w obozie w Hong-Kongu) oraz sympatyków adwentyzmu. Następnie kilkoro z nich, po dalszym przygotowaniu katechetycznym, zostało ochrzczonych w naszym zborze. Wszyscy stali się członkami zboru w College Park. Zbór roztoczył nad nimi opiekę i w przeciągu blisko dwóch lat pastory Eugeniusz Majchrowski i Jerzy Lipski oraz starszy zboru Mikołaj Grabkowski (znali język rosyjski) służyli im w klasie rosyjskiej Szkoły Sobotnej i kazaniem po rosyjsku w kaplicy, a Wala Radziszewska zajmowała się dziećmi. W późniejszym czasie członkowie ci stworzyli własną grupę rosyjsko-chińską i zgromadzali się w Queenstown.³³

W ciągu kolejnych kilku lat w zborze prowadzone były różne odczyty o charakterze religijnym i zdrowotnym. Zagadnieniami zdrowia zajmowało się Polskie Towarzystwo Wstrzemięźliwości, które do tych wykładów zapraszało odpowiednich prelegentów. Tematykę zdrowotną nadawano także w polskich audycjach radiowych.³⁴

Dnia 12 marca 1983 roku odbyły się uroczystości XX-lecia powstania polskiego kościoła, a otwarcia dokonali miejscowy pastor (od roku 1976) E.J. Majchrowski w asyście pr J. Lipskiego i starszych zboru z całego okresu: Stanisława Brzeźniaka, Piotra Przybyłki, Mikołaja Grabkowskiego, Andrzeja Napory, Mariana Jantosa, Bogusława Kota, Jana Króla i Artura Radziszewskiego. W poprzednich latach byli nimi także pastory Jerzy Lipski i Eugeniusz.J. Majchrowski.

Pastor C.D. Judd, który dwadzieścia lat przedtem zakładał ten zbór, powiedział: *Wielkim przywilejem dla mnie jest uczestniczenie w waszej uroczystości. Kiedy myślę o skromnych początkach tegoż kościoła - wierzę, że należy Bogu dziękować... To było wspaniałe. W ciągu kilku lat zorganizowano i zakupiono kościół. To mi wiele mówi o miłości, poświęceniu, oddaniu i wierze waszej i ludzi, którzy tą sprawą kierują. Daliście wspaniały przykład dla innych kościołów jeśli chodzi o wasze regularne uczestniczenie w nabożeństwach, waszą ofiarność, lojalność we wspieraniu Apelu Misyjnego - to tylko kilka przykładów waszego oddania i wiary. Chcielibyśmy dzisiaj powiedzieć - dziękujemy wam za to... Jesteśmy szczęśliwi, że przysłiście tu do nas z waszym poświęceniem, z waszym całym zasobem kulturowym... Wierzmy, że wszystkie grupy etniczne (a jest ich w Australii ponad 20) uczynią ten kraj jeszcze lepszym i przyczynią się do jego budowy....*

A oto co powiedział przewodniczący Konferencji w Australii Południowej, pr C. Christian: *Wielkim przywilejem jest być wśród was w tak uroczystej chwili. Moich słów będzie mało. Wierzę, że Pan Bóg prowadził was do tej pory. Wierzę, że wy Polacy dodajecie coś dobrego do wspólnoty adwentystycznej w Adelaide. Kocham waszą muzykę. Koncerty, które organizowaliście, były koncertami w prawdziwym tego słowa znaczeniu. Myślę, że nie pozwolicie, aby to kiedyś zamilkło. Chcę wam również podziękować za to, że pomagacie waszym nowoprzybyłym rodakom, którzy osiedlili się w Adelaide...*

O początkach kościoła mówił pr J. Lipski: *Z pomocą Bożą dnia 13 listopada 1961 r. przyjechałem do Adelaide i tutaj spotykam członków z Polski: braterstwo Wianowskich, s. Alicję Stacherską i s. Danutę Kononiuk. Wcześniej już była zorganizowana grupa słowiańska. Miesiąc po przyjeździe do Adelaide zostaję zaproszony do pracy misyjnej przez ówczesnego przewodniczącego Zjednoczenia pastora C.D. Judd. Razem z pastorem C.H. Rieckmannem rozpoczęliśmy pracę nad sprowadzaniem członków z Polski... W międzyczasie większość członków z grupy słowiańskiej wyjechała albo przeniosła się do innych zborów. Pozostali członkowie z Polski i kilka osób z Rosjan. Z Polski przyjeżdża coraz więcej osób i na przelomie roku 1962/63 zbór słowiański (Slavic Church) przeobraża się w zbór polski (Polish Church) i odtąd nabożeństwa odbywają się wyłącznie w języku polskim... Pod koniec 1975 roku zbór nasz liczył 134 członków i 38 dzieci...*

1995 roku. Niemal przez cały czas swojej pracy i na emeryturze związany jest z wydawaniem „Wiadomości Polonii Adwentystycznej”, (był inicjatorem ich wydawania), – przez pierwsze 3 lata jako sekretarz, a następnie redaktor (z trzyletnią przerwą) aż do chwili obecnej (2009).

³² WPA 1/1976, s.14-15.

³³ WPA 2/1978, s.12.

³⁴ WPA 4/1976, s.14; 4/1978, s. 5.

O działalności i roli kościoła w polskiej społeczności mówił pr E.J. Majchrowski:

W życiu naszym wszelkie błogostawieństwa i powodzenie zawdzięczamy Bogu. Kiedy spoglądamy wstecz na nasze życie, wszędzie widzimy niebiańską Opatrzność, wszędzie widzimy opiekuńczą dłoń naszego Ojca.

Początki były trudne, ale z czasem zbór okrzepł i stanowi obecnie znaczny ośrodek adwentystyczny w Południowej Australii. W zborze istnieje zawsze silny oddział młodzieży, który jest awangardą w pracy wewnątrz i na zewnątrz kościoła. Wybitną rolę odgrywają - chór i orkiestra.

Osobną kartę stanowi Szkoła Polska zorganizowana na początku lat 70-tych, staraniem której w ciągu lat zorganizowano cały szereg imprez filmowych, wykładów poruszających przeróżne zagadnienia natury zdrowotnościowej - z udziałem lekarzy i znawców przedmiotu. Łącznie z Polskim Towarzystwem Wstrzemięźliwości, któremu patronuje nasz kościół, na wykładach publicznych, organizowanych w holu kościelnym oraz w audycjach radia etnicznego, propagowano różne aspekty dotyczące zdrowia człowieka i walki z takimi plagami społecznymi jak tytoń i alkohol. Można by wymienić kilku naukowców, którzy prowadzili niektóre z tych wykładów: dr A. Czechowicz z Adelaide, dr R. Siemienowicz z Melbourne i dr Janusz Nurzyński (Ron Nielsen) z Narodowego Uniwersytetu w Canberze.

W przeszłości, a nawet i obecnie wzajemne stosunki między naszą zborową społecznością, a ogólnie społecznością polską w Adelaide nie zawsze układały się najlepiej. Przede wszystkim wynikało to z braku znajomości wśród tutejszej Polonii adwentystów jako wyznania religijnego, które posiada dzisiaj swoją pozycję w świecie. W przeszłości Polacy w większości uważali, że co nie jest katolickie, to nie jest polskie. Z drugiej strony w początkowym okresie, jako młody zbór w obcym kraju, nie zawsze zwracaliśmy większą uwagę na potrzebę komunikowania się z otaczającymi nas Rodakami, którzy „nota bene” nastawieni byli do nas niechętnie. Nawet później, gdy podejmowaliśmy jakieś kroki w tym kierunku, to patrzono na nas podejrzliwie, ale była pewna grupa ludzi wśród tutejszych działaczy polonijnych, która była do nas życzliwie nastawiona i zachęcała do bliższych kontaktów.

Jednym z pierwszych było nawiązanie kontaktu z Polskim Towarzystwem Historycznym w Australii, kierowanym przez nieżyjącego już mgra Mariana Szczepanowskiego, a później z grupą z Enfield.

Z pierwszych kontaktów grupowych był udział naszych talentów muzycznych w organizowanym przez Koło Polskie w St. Marys, Dniu Matki. Później w konkursach Słowa Polskiego organizowanych przez Polską Macierz Szkolną. Kiedy talenty muzyczne naszej młodzieży stały się bardziej znane, zapraszano naszą grupę wokalną i orkiestrę na organizowane przez tutejszych miłośników muzyki (panie Irenę i Danutę Lewickie oraz panów J. Dudzińskiego i J. Lewickiego) - Young Talent Concert.

Mieliśmy od samego początku dostęp do radia etnicznego, gdzie wygłaszane były pogadanki z dziedziny zdrowia czy problemów ogólnoludzkich. Jednym z pionierów polskich programów radiowych, obok pana Jerzego Dudzińskiego, był nasz brat, inż. Andrzej Napora. Należy dodać, że pierwsze audycje polskie nagrywane były w prywatnym mieszkaniu pana A. Napory.

Bardzo dobrze układała się współpraca z ks. M. Gębickim, który kontynuował pracę redakcyjną, po zaprzestaniu wydawania „Głosu Millenium”, w nowym miesięczniku „Nowa Epoka”. Stałym korespondentem był Bogusław Kot, a także „Kącik zdrowia” prowadzili doktorzy : Benjamin Nowicki i Józef Przybyłko.

Dużą rolę w kontaktach z Rodakami miały koncerty naszych zespołów. Należy tu nadmienić chociażby kilka, np. pierwszym takim był koncert dla Polonii w Adelaide, był to koncert zorganizowany w roku kopernikowskim 1973 w Domu Kopernika, później był Grand Concert w Centralnym Domu Polskim w Adelaide.

Nie omijamy spraw społecznych. I tak w październiku 1981 roku zorganizowano koncert w Centralnym Domu Polskim na Pomoc Polsce (Help Poland Live), z którego całkowity dochód w wysokości \$1540 przekazano na zakup lekarstw dla Polski.³⁵ We wrześniu 1982 r. odbył się Koncert Rodzinny także w Domu Polskim na rzecz Australijskiego Czerwonego Krzyża, który przyszedł nam i naszym Rodakom w Kraju z pomocą w trudnych chwilach stanu wojennego, a przekazany dochód z

³⁵ WPA 1-2/1982, s.13-14.

Koncertu wyniósł \$1750.³⁶ W następnym roku z koncertu zorganizowanego w Town Hall, City, również dla Czerwonego Krzyża, przekazano sumę \$2200. Inny koncert zorganizowano w St Peters College. „Koncerty na Czerwony Krzyż” koordynowane były przez Bogusława Kota i Elżbietę Stacherską-Kot.³⁷

Pomagaliśmy też w pracach Komitetu „Help Poland Live”. W zbiórce pieniędzy w „Walk-a-thon”, nasza młodzież zebrała \$400.

Z innych prac społecznych należy wymienić udział w corocznych zbiórkach na Austcare, Czerwony Krzyż, Głodujących, Ociemniałych. Zaangażowaliśmy się również jako kościół w bezinteresownej pomocy naszym Rodakom – uchodźcom w okresie Stanu Wojennego w Polsce. Jako jedni z pierwszych, zorganizowaliśmy Komitet Pomocy Uchodźcom. Sponsorowaliśmy uchodźców polskich z obozów w Europie za pośrednictwem Immigration Department (przekazywali nam nazwiska i dane tych, których mogliśmy sponsorować), gościliśmy ich u siebie w domach, pomagaliśmy im w poszukiwaniu pracy, dachu nad głową, mebli itp. Organizowaliśmy im wycieczki i pikniki.

W każdym z nas musi być przeświadczenie, że tylko wtedy będziemy mogli wykonać nasze zadanie wśród otoczenia, zadanie, do którego Bóg nas powołał, gdy bez względu na stosunek innych do nas, będziemy ludzi obdarzali miłością.³⁸

Z późniejszych wydarzeń odnotować należy wystawienie kantaty „Noc największego z cudów” w Domu Kopernika, którą przygotowała i dyrygowała Bogusława Wianowska.

W 1986 roku po raz pierwszy, wzięliśmy udział w „Polskim dniu - Dożynki”, gdzie zorganizowaliśmy stoisko z literaturą i rozpowszechniliśmy kilkaset egzemplarzy wydanego z tej okazji specjalnego numeru „Wiadomości Polonii Adwentystycznej”, który był przygotowany przez Bogusława Kota z udziałem redaktora pr E. Majchrowskiego i Andrzeja Napory. Poza tym było sporo innej literatury, a między innymi zdrowotnościowej w języku angielskim i polskim. Chór i zespół miały półgodzinny koncert w jednej z sal koncertowych.

Duszą „Dożynek” był pan Jerzy Dudziński, który kilkakrotnie zapraszał do Komitetu Dożynkowego pr Eugeniusza Majchrowskiego i Bogusława Kota. Podczas „Dożynek” wystawiano także, najpierw autobus odpowiednio przystosowany, a później namiot, w którym nasze pielęgniarki i nasi lekarze badali ciśnienie krwi i udzielali tym, którzy byli chętni, odpowiednich informacji zdrowotnych. Na naszych stoiskach z literaturą znajdowały się książki zawierające treści o charakterze zdrowotnym, rodzinnym, społecznych oraz tych, które dotyczą zwalczania patologii społecznych i inne. W „Dożynkach” wielokrotnie występowały: chór lub zespoły wokalne i muzyczne. Przez szereg lat organizacją naszego stoiska zajmował się Andrzej Napor, a później pomagali mu inni. W okresie pracy pr Dariusza Kuberka, dwukrotnie był on konferansjerem przy otwarciu „Dożynek”.³⁹

Z biegiem lat budynek kościelny wymagał dalszych remontów. W 1975 r. tynkowany sufit budynku kościelnego zaczął odpadać, wówczas Marian Jantos, z pomocą innych, wyłożył sufit drewnianą wykładziną (w tym celu zbudowano rusztowanie). W 1978 roku na całym budynku, łącznie z kaplicą, został położony nowy dach. W latach 1988-89, z uwagi na duże pęknięcia w niektórych miejscach, musiano przeprowadzić generalny remont struktury budynku, a przy okazji zbudowano piękny balkon na 70 miejsc, których zaczynało brakować. Remont ten trwał kilka miesięcy. W tym czasie nabożeństwa odbywały się w kaplicy obok głównego kościoła.⁴⁰

W pierwszej połowie 2002 r. przebudowano całe zaplecze kościoła i attykę. Powiększono hol kościelny i urządzono nowoczesną kuchnię. Dobudowano do holu nowoczesny budynek, w którym znalazło się miejsce na duży pokój dla najmłodszych dzieci, urządzenia sanitarne dla kobiet i mężczyzn oraz niepełnosprawnych. Ta część została oddzielona od holu przestronnym korytarzem, z którego są wyjścia nie tylko do holu, pokoju i urządzeń sanitarnych, ale też na zewnątrz z jednej i drugiej strony.

³⁶ WPA 1-2/1983, s.18-20; „Głos Millennium”, Październik 1982.

³⁷ WPA 3/1983, s.26; „Nowa Epoka”, nr 5/1983.

³⁸ WPA 1-2/1983, s.16-18.

³⁹ WPA 4/1986, s.21-24.

⁴⁰ WPA 2/1987, s.19.

Przebudowano górną część budynku, nad holem, w której wygospodarowano trzy pokoje dla starszych dzieci i młodzieży różnych grup wiekowych. Całość kosztowała \$212000 a także wiele własnej pracy. Uroczyste otwarcie tej części budynku, z przecięciem wstęgi, odbyło się 1 czerwca 2002 r.⁴¹

Kaplica przy kościele, używana przeważnie przez młodzież, była kilkakrotnie remontowana w ciągu minionych lat. Jednakże gruntowny remont przeprowadzono własnymi siłami na przełomie 2005-2006 roku.

Od chwili powstania polskiego zboru adwentystycznego w Adelajdzie służyli mu pastory: Jerzy Lipski do końca 1975 roku, Eugeniusz Jan Majchrowski od stycznia 1976 do sierpnia 1993 roku oraz honorowo do końca tegoż roku. Następnie w oczekiwaniu na pastora z Polski przez blisko rok pr Andre van Rensberg, ponownie pr Eugeniusz Majchrowski opiekował się zborom do przyjazdu z Polski pr Dariusza Kuberk⁴² we wrześniu 1995 roku.⁴³ Pastor Dariusz Kuberek służył zborowi przez 10 lat aż do jego tragicznej śmierci w dniu 15 lipca 2005 roku.⁴⁴ Przez kilka miesięcy 2005 roku, z ramienia Konferencji, zborom opiekował się pr Mao Tui. W dniu 3 lutego 2006 roku przybył z Polski do zboru w College Park nowy pastor Jan Pollok⁴⁵, który służy zborowi do dzisiaj.⁴⁶

⁴¹ WPA 1-2/2002, s. 24-26.

⁴² Dariusz Andrzej Kuberek urodził się dnia 20.11.1962 roku w Bytomiu. Liceum Ogólnokształcące ukończył w Sosnowcu. Następnie rok studiów na Politechnice w Gliwicach. Z początkiem stanu wojennego zetknął się z adwentyzmem i w lipcu 1983 roku przyjął chrzest w Kościele ADS. W 1984 roku ukończył edukację w Policealnym Studium Energetycznym. Kolejne studia podjął w Seminarium Duchownym Kościoła ADS w Podkowie Leśnej. W 1986 roku rozpoczął pracę jako młodszy duchowny w Diecezji Południowej Kościoła ADS i w tym samym czasie zawarł związek małżeński z Eugenią Giemzą. Pracował w okręgu bielsko – cieszyńskim, zbory Andrychów, Czechowice-Dziedzice, Skoczów. W 1984 roku w Katowicach został ordynowany do pracy kaznodziejskiej. W miesiącach czerwiec - lipiec 1993 roku, na zaproszenie Polonii Adwentystycznej w Australii, przyjechał z serią wykładów ewangelizacyjnych, które prowadził w Melbourne i Adelajdzie. Po długich pertraktacjach przybył do Adelajdy z rodziną, aby zająć wakujące od dwóch lat miejsce po emerytowanym pastarze Eugeniuszu Majchrowskim w polskim zborze w College Park. W ciągu swej dziesięcioletniej pracy duszpasterskiej dał się poznać jako troskliwy opiekun i dobry ewangelista. Występował jako prezenter w lokalnych programach Polwizji oraz brał udział w życiu społecznym, m.in. w otwarciu „Polskich Dożynek”. Przez ostatnie trzy lata miał pod opieką jeden z kościołów australijskich. Na XV Kongresie Polonii Adwentystycznej został wybrany jako przewodniczący Polonii Adwentystycznej w Australii. W dniu 15 lipca 2005 roku zmarł tragicznie w wypadku samochodowym, gdy przebywał służbowo w Sydney.

⁴³ WPA 3-4/1995, s.29-30.

⁴⁴ WPA 3/2005, s.21-26.

⁴⁵ Jan Pollok urodził się dnia 1 maja 1959 w Szczytnie w rodzinie adwentowej. Ojciec jego był pastorem Kościoła ADS. Po ukończeniu szkoły średniej w 1978 roku rozpoczął studia teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym w Podkowie Leśnej, a następnie w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Studia teologiczne ukończył w 1985 roku. Jeszcze w czasie trwania studiów w ChAT rozpoczął studia w Instytucie Historycznym na Uniwersytecie Warszawskim. Studia w zakresie patrystyki odbył w Anglii na Uniwersytecie w Oxfordzie. Po ukończeniu studiów historycznych rozpoczął pracę na Uniwersytecie Warszawskim na Wydziale Historii. Pracę w kościele rozpoczął w 1987 roku najpierw jako pracownik biblijny w zborze warszawskim. Od samego początku związany był z działalnością dydaktyczną w Wyższym Seminarium Duchownym w Podkowie Leśnej. W latach 1991-93 przebywał na stypendiach naukowych w University of New York w Sony Brook oraz na stypendium Fulbrighta w Catholic University of America w Washington DC oraz Catholic University w Leuven, Belgia. Od 1994 roku pełnił funkcje administracyjno dydaktyczne w Wyższym Seminarium Duchownym. Prowadził także szkołę języka angielskiego oraz zarządzał Seminarium Duchownym. Z tą pracą związany był do 2000 roku. W tym roku przeniesiony został do pracy duszpasterskiej w Diecezji Wschodniej. Pracował w zborach warszawskich: Żoliborz, Ursynów i Wesoła oraz w zborze Pruszków, Łuków-Gołębki i Siedlce. W 2002 roku został ordynowany do pracy kaznodziejskiej. W 2004 roku rozpoczął pracę jako Koordynator Misji Globalnej przy Diecezji Wschodniej. W 1997 roku zawarł związek małżeński z Justyną Choryło. Na skutek starań polskiego zboru w Adelajdzie pr Jan Pollok z rodziną przyjechał do Australii, aby służyć temu zborowi. Przyjazd nastąpił w początkach lutego 2006 roku. Od tej pory pr Pollok usługuje w zborze polskim w Adelajdzie, ale także opiekuje się australijskim zborom w Melrose Park i koordynuje pracę grupy w Stirling.

W minionym okresie, oprócz cotygodniowych nabożeństw sobotnich i popołudniowych zebrań młodzieży, organizowano różnego rodzaju wykłady o charakterze ewangelizacyjnym, zdrowotnym; różnego rodzaju seminaria, odczyty naukowe, szczególnie z dziedziny archeologii biblijnej, na które zapraszano wszystkich zainteresowanych z zewnątrz. Poza tym miejscowy pastor, E.J. Majchrowski, wielokrotnie w różnych okresach prowadził wykłady biblijne, często o historycznym podkładzie i prorocstwa. Wykładowcami byli także ewangeliści z zewnątrz, naukowcy, pastory (była gościnna wymiana polskich pastorów z różnych stanów Australii), lekarze itp. Czasami byli to okazjni goście, jak np. na początku kwietnia 1988 roku prof. dr hab. Witold Zatoński, wiceprezes Polskiego Towarzystwa Lekarskiego oraz wiceprezes Polskiego Tow. Przeciwytoniowego, a zarazem kierownik Zakładu Kontroli Raka i Epidemiologii w Instytucie Onkologii im. Marii Curie-Skłodowskiej w Warszawie. Przebywał on w Adelajdzie przez dwa tygodnie na zaproszenie Światowej Organizacji Zdrowia z okazji odbywającego się kongresu na temat Promocji Zdrowia, w „Convention Centre”. Z tej okazji wygłosił on w naszym kościele dwa wykłady nt. przyczyn powstawania raka i w jaki sposób zapobiegać temu. Słuchaczami byli nie tylko członkowie naszego zboru lecz również sporo gości z adelajdzkiej Polonii.⁴⁷

Na początku grudnia 2005 roku przybył do nas z Polski dr Jacek Matter, który przeprowadził szereg wykładów o charakterze seminaryjnym na temat stresu i depresji. Były to wykłady dla polskiej publiczności prowadzone w Sali wykładowej w Queen Elizabeth Hospital.⁴⁸

Były także wizyty gości z zagranicy z ramienia władz i instytucji kościelnych. Dwukrotnie odwiedził zbór przewodniczący Zarządu Kościoła w Polsce, pr Władysław Polok. Kilkakrotnie gościł w kościele w College Park pr Rajmund Dąbrowski, dyr. d/s komunikacji i rzecznik prasowy przy Generelnej Konferencji Kościoła ADS, w marcu 2002 r., na XV Kongresie Polonii Adwentystyczne w Adelajdzie w dniach 25-28 grudnia 2003 r. Innym razem odwiedził nasz zbór gdy przebywał służbowo w Sydney i Melbourne.⁴⁹

Pod koniec lat dziewięćdziesiątych (1995-2002) na kanale telewizyjnym 31 – społecznym, Andrzej Ganczarczyk zainicjował nadawanie polskich programów. Stworzył grupę w kościele, która była mu pomocna w układaniu tych programów. Wśród nich byli między innymi Ruta i Bogdan Ciukowie, Henryk Rygorowicz i inni. Przygotowywano dzienniki i inne programy. Z czasem A. Ganczarczyk zaprosił do współpracy także inne osoby ze społeczności polskiej i tak powstała „Polwizja”, której program zaczynał się piosenką „Bo wszyscy Polacy to jedna rodzina...”. Z naszej strony serię wykładów o charakterze religijno-społecznym prowadził pr Dariusz Kuberek, a także pr Kuberek z dr Zachariaszem Baranem prowadzili program „Twoje zdrowie w twoich rękach”. Program ten rozpoczęto nadawać w połowie października 1998 r. W „Polwizji” program prowadził także ks. Marian Szablewski. Programy „Polwizji” nadawane były do czasu zamknięcia kanału 31. Odbył się także specjalny Koncert „Polwizji” o charakterze charytatywnym na „Dom Spokojnej Starości”.⁵⁰

Przez ostatnie 15 lat nadawane są także adwentystyczne audycje radiowe „Głos Nadziei”, które prowadzi Andrzej Napora. Zanim zaczęto nadawać własne audycje, mieliśmy niekiedy dostęp do innych stacji nadających programy po polsku. Były to zwykle dziesięcio lub piętnasto minutowe programy zdrowotne. W audycjach „Głosu Nadziei” bierze udział większa liczba osób.

W dniach 27 września do 18 października 1998 r. grupa 21 osób ze zboru w College Park z pr D. Kuberkiem, dr J. Przybyłko i M. Jantosem, przebywali na Wyspach Salomona. Celem tej wyprawy była pomoc przy wykończeniu budowy szkoły w miejscowości Talakali na wyspie Malaita.⁵¹

⁴⁶ WPA 1-2/2006, s. 44.

⁴⁷ WPA 2/1988, s. 31.

⁴⁸ WPA 1-2/2006, s. 44; „Panorama”, styczeń 2006.

⁴⁹ WPA 4/1999, s. 37; 1-2/2002, s. 22.

⁵⁰ WPA 1/1998, s. 30-31.

⁵¹ WPA 4/1998, s.26-27.

W ostatnich latach zborów w College Park ma własną stronę internetową, którą prowadzi Andrzej Ganczarczyk. Bardzo często programy kościelne, a szczególnie kazania z oprawą muzyczną (pieśni i muzyka) przekazywane są na żywo (inter live streaming).

Polski Kościół Adwentystów w College Park prowadzi także szeroko pojętą pracę społeczną. Między innymi prowadzi działalność edukacyjno-charytatywną, szczególnie wśród społeczności aborygeńskiej, a także prowadzi szkolenia w zakresie popularyzacji wiedzy na temat zdrowego sposobu odżywiania. Ponadto wspiera prace remontowo-porządkowe na terenie siostrzanego zboru aborygeńskiego w Port Augusta, gdzie we wrześniu 2003 roku wieloosobowa grupa z College Park przeprowadziła specjalny program „Mai paly week”- Tydzień dobrej żywności.⁵² Poza tym zbor jest zaangażowany w pracy społeczno-zdrowotnościowej w Centralnej Australii – w miejscowości Aputula (Finke), która jest położona jedynie kilkanaście kilometrów od geograficznego centrum Australii. Do tej miejscowości w latach 2004-2008 udawała się wyprawa ze zboru w College Park trzykrotnie. Ostatnio w lipcu 2008 roku.⁵³

Wśród wielu różnych wycieczek organizowanych w ciągu minionych lat, wspomnieć należy o jednej zorganizowanej staraniem Klubu Seniora w zborze polskim w Adelajdzie. Była to wycieczka do Polish Hill River w pobliżu miejscowości Sevenhill. Było to z okazji 150 rocznicy osiedlenia się pierwszych polskich emigrantów w Australii Południowej. Uczestnicy poświęcili sporo czasu na zwiedzenie Kościółka-Muzeum, w którym znalazło się sporo eksponatów z okresu osiedlenia polskich emigrantów.⁵⁴

W marcu 2008 roku uroczystość obchodzono czterdziestą rocznicę poświęcenia odremontowanego budynku kościelnego (47-rocznica istnienia polskiego zboru adwentystycznego w Adelajdzie) przy 3a Balliol St. College Park, SA. Na uroczystość tę przybyło mnóstwo osób zaproszonych z zewnątrz, byłych członków, którzy znaleźli się w zborach australijskich lub w innych zborach i grupach polskich z całej Australii, a nawet z Polski. Kościół był wypełniony „po brzegi”. Wielbiono Boga za Jego prowadzenie Słowem Bożym, modlitwą, pieśniami i muzyką.⁵⁵

Polski Kościół Adwentystów Dnia Siódmego w Adelajdzie (College Park) liczy obecnie 180 ochrzczonych członków oraz około 40 dzieci i nieochrzczonej młodzieży. Należy zauważyć, że mamy sporą liczbę osób starszych, która ze względu na wiek i zdrowie nie może uczęszczać regularnie do kościoła, przebywa w domu albo w domach opieki, gdzie są odwiedzani przez rodzinę i przyjaciół, a niekiedy przywożeni do kościoła na specjalne uroczystości.

POLSKI KOŚCIÓŁ ADWENTYSTÓW DNIA SIÓDMEGO W OAKLEIGH

Od ponad stu lat przybywali pierwsi osadnicy polscy do Wiktorii. Przyszła kolej i na adwentystów, którzy początkowo przybywali pojedynczo i wtapiali się w australijskie środowisko. Pierwszą adwentystką przybyłą z Polski do Melbourne była Teofila Trojaczek ze Zboru w Białej Podlaskiej. Było to w roku 1956. Przyłączyła się ona do zboru australijskiego w North Fitzroy i pozostała w nim do końca, ale gdy został zorganizowany Polski Kościół ADS w Oakleigh często go odwiedzała i utrzymywała z nim żywy kontakt. Następnie w 1959 roku przyjechał do Melbourne Bolesław Przychodzki ze zboru w Łodzi. Z początkiem 1960 roku przybył pr Włodzimierz Siemienowicz z rodziną, na zaproszenie swojego brata, który mieszkał w Geelongu. Poza tym w Wiktorii było kilka osób z Polaków, które zapoznały się z poselstwem adwentowym przez ewangelizację, jaką prowadzono w zborach australijskich. Jednym z nich był Stanisław Spodar z Shepparton, który w 1958 roku uczęszczał na zebrania ewangelizacyjne, a następnie przyjął chrzest. Przez długie lata, po powstaniu zboru w Oakleigh, utrzymywał z nim żywy kontakt i brał udział w kongresach. Innym adwentystą, Polakiem, który w Australii w latach pięćdziesiątych zetknął się z poselstwem drugiego adwentu był Jasiński z Albury. Później także utrzymywał kontakt z polskim zborom w Oakleigh.

⁵² WPA 4/2003, s.27-28.

⁵³ WPA 3-4/2004, s.27-28; 1-2/2007, s. 34-35; 4/2008, s. 48-50.

⁵⁴ WPA.4/2006, s.32-33.

⁵⁵ WPA.1-2/2008, s.44-45, 55-56.

W latach 1960 powstają pierwsze zbory etniczne w Melbourne, do pierwszych z nich należy Polski Kościół Adwentystyczny w Wiktorii.

Początkowo grupa polskich adwentystów skupiła się w australijskim kościele Springvale. W roku 1962 przyjechał z rodziną pr Jan Skrzypaczek (Skrzypaszek) i osiedlił się w Melbourne. W tym czasie polska grupa adwentystyczna liczyła już 12 osób. Pr Skrzypaszek został przyjęty do pracy duszpasterskiej przez Konferencję Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego w Wiktorii, a także otrzymał uprawnienia dla załatwiania spraw imigracyjnych.

W 1963 r. pr J. Skrzypaszek zorganizował Szkołę Sobotnią w języku polskim, a nieco później także kazania w języku polskim w drugiej części nabożeństwa. Grupa zaczęła się zbierać w holu starej kaplicy w Springvale. Kierownikiem Grupy Polskiej został pr Włodzimierz Siemienowicz. Kierownikiem Szkoły Sobotniej i kier. chóru - Piotr Lehmann, później chórem zajęła się L. Elsner.

W roku 1964, dzięki przybywającym imigrantom z Polski, liczba członków w polskiej grupie w Springvale wzrosła do 45 osób. W tym czasie przyłynęło z Polski 31 członków i zaistniała potrzeba szukania nowego pomieszczenia. Do tego celu wynajęto salę w Clayton City Hall i złożono wniosek do Konferencji w Wiktorii o zorganizowanie Polskiego Kościoła Adwentystycznego w Clayton.

W dniu 8 sierpnia 1964 r. przew. Konferencji w Wiktorii, pr L.S. Rose, dokonał uroczystego założenia tegoż kościoła, który liczył już 76 członków. Na zebraniu organizacyjnym dokonano wyboru pierwszych Starszych Zboru, którymi zostali: pr Włodzimierz Siemienowicz, Piotr Lehmann i Jan Góralewski. Pod koniec 1964 roku ochrzczono 5 osób, a z Polski przybyło 15 - w rezultacie z końcem roku kościół liczył 96 członków.

Od tego czasu liczba członków wzrastała bardzo szybko i z końcem 1966 r. wynosiła już 214 osób. Dla takiej ilości osób (doliczając odpowiednią ilość dzieci) Clayton City Hall stał się za ciasny. Kiedy w 1966 roku przybyła kilkudziesięciosobowa grupa młodzieży z kościoła w Adelajdzie, ze specjalnym programem słowno-muzycznym, wynajęto kościół australijski w Hughesdale, aby wszyscy mogli się pomieścić. Zaczęto więc szukać odpowiedniego miejsca pod budowę kościoła. Stosownie z wymogami przepisów, plac taki obok budynku kościelnego musiał mieć parkingi. Nie było łatwo znaleźć taki plac w miejscach już zabudowanych. Pan jednak wysłuchał modlitwy wiernych i przy Jego pomocy udało się nawiązać kontakt z właścicielem kortów tenisowych w Oakleigh. Właściciel oświadczył, że korty zostały już sprzedane, a decyzja sprzedaży została już przesłana listownie poprzedniego dnia. Żona właściciela przysłuchiwała się rozmowie i kiedy usłyszała, że polscy adwentyści poszukują placu pod budowę kościoła, oświadczyła, że tego listu jeszcze nie wrzuciła do skrzynki pocztowej. Ten cudowny moment zadecydował o kupnie wspaniałego terenu w Oakleigh, wielkości 3 akrów za cenę \$45000. W roku 1967 pastor Hollingsworth uczestniczył w wykopaniu pierwszych rowów pod fundamenty kościoła.

Zbudowano tu wspólnym wysiłkiem okazały budynek na 500 osób, który 29 czerwca 1969 r. został poświęcony na dom modlitwy. W uroczystości inauguracyjnej udział wzięli: przew. Konferencji w Wiktorii - pr C.F. Hollingsworth, przew. Austral-Azjatyckiego Wydziału pr L.C. Naden, przew. Trans-Commonwealth Unii pr S.M. Uttley, sekr. Wydziału Austral-Azjatyckiego i przew. Komitetu Emigracyjnego pr F.T. Maberly, który dokonał oficjalnego otwarcia kościoła, przew. Konferencji NSW pr L.S. Rose i skarbnik-sekr. Konferencji Wiktorii - R.W. Richardson. Obecni również byli: Państwowy Dyrektor do Spraw Emigracji w Wiktorii - p. K.J. Smith oraz polski konsul generalny z Sydney - p. B. Piaskowski.

Odpowiedzialnym w tym czasie za Kościół był pr Jan Skrzypaczek⁵⁶, a pomocą służył mu pr Włodzimierz Siemienowicz.

⁵⁶ Jan Antoni Skrzypaszek (Skrzypaczek) ur. się dnia 12 czerwca 1911 roku w Polsce. W 1930 roku jako 19 letni młodzieniec, wraz z matką, został ochrzczony w Kościele Adwentystów Dnia Siódmego i tego czasu poświęcił się pracy kolporterskiej i szerzeniem poselstwa adwentowego. W 1939 roku zawarł ślub z Elżbietą Kaszycą. W czasie okupacji, gdy praca misyjna przez kolportaż była zakazana, a większość zborów rozwiązana, Jan Skrzypaszek odwiedzał członków zborów w Balinie, Dąbrowie Narodowej i Modrzejowie po domach oraz w małych grupach i w ten sposób wykonywał swoją pracę duszpasterską. Po wojnie w 1945 roku został powołany do pracy w Kościele w charakterze sekretarza Oddziałów: Misyjnego i Szkoły Sobotniej, a rok później powołano go na sekretarza Zarządu

Na przełomie lat 1969-70 przy kościele w Oakleigh została zorganizowana Szkoła Polska im. Mikołaja Reja. Pierwszym jej kierownikiem był Zbigniew Kocot, a później szkołą kierowali w kolejności: Zbigniew Cybura, Eugeniusz Wierzbicki, Janina Hamulczyk i Bogusław Kot. Opiekunem szkoły był pr Jan Skrzypaszek. Później inni.

Zbór się rozrastał, wszystkie oddziały sprężyste przejawiały ożywioną działalność. Działy także chór i orkiestra. W pierwszym okresie chór prowadził Piotr Smilek i on był dyrygentem chóru z Melbourne na I Kongresie. oraz zespoły wokalne-muzyczne: *Czarne Diamenty* (Edyta Barczyńska), *Złote Struny* (Benjamin Nowicki), *Survivors* (Piotr Smilek, Adam Pińkowski), *Destiny* oraz duet E.Z. Kowalskich, a Helena Sawczuk śpiewała utwory solowe. Później (także na II Kongresie) chórem dyrygował Janusz Skrzypaszek, a także orkiestrą z Oakleigh. On też dyrygował chórem kongresowym na II Kongresie w Canberze. W późniejszych latach chórem i orkiestrą dyrygował Tadeusz Michalski.⁵⁷

Od początku, w okresach jesienno-zimowych, prowadzone były wykłady ewangelizacyjne, a także z dziedziny reformy zdrowia oraz inne, jak np. archeologiczne. Odczyty biblijne prowadził pr Jan Skrzypaszek, a w cyklach wykładów pt. „Życie i zdrowie” pogadanki wygłaszali: dr med. Ryszard Siemienowicz, dr Janusz Nurzyński, dr E.G. Thrift, dr M. Jackson, Mr. W.E.C. Holun, mgr Ryszard Cybura oraz odpowiedzialny za ten cykl mgr Zdzisław Cybura. W latach późniejszych sprowadzano prelegentów z różnych stron Australii oraz z zagranicy. Prowadzili oni wykłady oraz prelekcje na tematy z różnych dziedzin: religijno społeczne, archeologia i historia, życie i zdrowie itp.

W zborze działał także oddział Tabity, który zajmował się pracą dobroczynną. Poza tym zbór brał czynny udział każdego roku w zbiórkach pieniężnych na cele charytatywne, szczególnie na pomoc tym, którzy są w potrzebie zarówno w krajach położonych w pobliżu Australii, jak i w samej Australii. Dzisiaj nazywa się to ADRA (Adventist Development and Relief Agency – adwentystyczna służba charytatywna). Zbór w Oakleigh zawsze przodował w tych zbiórkach w Wiktorii. W styczniu 1974 r. przybył do Melbourne jako asystent pastora, mgr. Eugeniusz J. Majchrowski, który wywiązywał się bardzo dobrze ze swoich obowiązków i 10.1.1976 r. na zebraniu namiotowym w Nunawading (Wiktorii) został ordynowany do pracy kaznodziejskiej. Nawiązał on kontakt z Marianem Kałuskim, redaktorem wychodzącego w Melbourne „Tygodnika Polskiego” i od tej pory wszystkie nasze ogłoszenia dotyczące różnych wykładów publicznych i innych koncertów zaczęły ukazywać się w tej gazecie. Poza tym red. Kałuski poddał E.J. Majchrowskiemu myśl wydawania własnego, adwentystycznego pisma. Zostało to zrealizowane na II Kongresie Polonii Adwentystycznej w Canberze i od maja 1975 roku w Melbourne zaczęły wychodzić „Wiadomości Polonii Adwentystycznej”.⁵⁸

W styczniu 1976 roku pr E. Majchrowski został przeniesiony do Adelajdy na miejsce emerytowanego pr Jerzego Lipskiego, a jego miejsce w Oakleigh zajął przybyły z Newcastle pr Romuald Wawrzonek.

Kościół ADS. W tym czasie, w kilku miastach Warszawa, Kraków, Lublin, Radom, Poznań, Białystok) zakupiono szereg budynków, które stały się ośrodkami kościelnymi, a także w większości urządzano w nich kaplice na nabożeństwa. W tym Jan Skrzypaszek miał także swój udział. Był także organizatorem dwóch wielkich zjazdów młodzieżowych w 1946 roku (Zakopane) i 1948 roku (Ustroń). W 1951 roku został ordynowany do pracy kaznodziejskiej. Oprócz funkcji administracyjnej zajmował się także ewangelizacją (Radom, Warszawa). W 1957 roku, po przezwycięzeniu trudności wewnątrz-organizacyjnych w Kościele, przeszedł do pracy duszpasterskiej i ewangelizacyjnej w okręgu katowickim, a także zorganizował nowy zbór w Częstochowie W 1962 roku Jan Skrzypaszek z żoną i dziećmi wyemigrował do Australii i osiedlił się w Melbourne, Victoria. Zarząd Kościoła Konferencji w Wiktorii przyjął pr Jana Skrzypaszka do pracy duszpasterskiej. W 1963 roku zorganizował polską Szkołę Sobotnią przy australijskim zborze w Springvale, a w 1964 roku został zorganizowany polski zbór w Clayton. Pod względem organizacyjnym zbór szybko wzrastał, gdyż pr Skrzypaszek sprowadzał wielu wyznawców z Polski. Przyczynił się do wybudowania własnego ośrodka kościelnego w Oakleigh, a pod koniec jego pracy duszpasterskiej liczba wyznawców wynosiła ponad 400 osób plus dzieci. Był też, wraz z innymi pastorami, inicjatorem Kongresów Polonii Adwentystycznej. Osobiście przewodniczył czterem kongresom. W końcu marca 1979 roku Jan Skrzypaszek przeszedł na emeryturę. Po przejściu na emeryturę przez następne trzy lata ochotniczo służył w kościele. Zmarł w dniu 25 lipca 2004 roku w Charles Harrison Memorial Home, Cooranbong, NSW.

⁵⁷ *Pol.Adw. w Austr.*, s. 28-29; WPA 1/1975, s. 12-13,18.

⁵⁸ *Pol. Adw. w Austr.*, s. 29; WPA 1/1975, s. 20.

Jego to zasługą stał się fakt, że Kościół dostał się na antenę radiową, aby przekazywać tysiącom Polaków informacje na temat wstrzemięźliwości, dobrego zdrowia, wychowania itd.

W audycjach tych brali udział: Teresa Bolek, Emilia Bolek, Halina Grabecka, Zachariasz Czapski, Zbigniew Dębicki, Erwin Gołyszny, Mirosława Michalska, Benjamin Nowicki oraz dzieci ze Szkoły Polskiej im. Mikołaja Reja, Janina Hamulczyk, Matylda Osińska, mgr Zdzisław Cybura, inż. Zbigniew Jankiewicz, mgr Ryszard Cybura (Korbel), pr Jan Skrzypaczek, pr Romuald Wawrzonek. Jako goście występowali: dr Leon Maszczak ze Stanów Zjednoczonych, Tom Mitchell, dr med. Ryszard Siemienowicz, Mirosław Wawrzonek i Andrzej Zręczycy.⁵⁹

Z końcem marca 1979 roku pr Jan Skrzypaczek przeszedł na emeryturę, a jego miejsce zajął asystujący dotychczas pr Romuald Wawrzonek. Dnia 1.4.1979 r. Konferencja w Wiktorii przyjęła Tadeusza Mackojcia⁶⁰ w poczet pracowników biblijnych i rozpoczął on pracę w polskim zborze Oakleigh.⁶¹

Następnego, 1980 roku na zebraniu zborowym w Oakleigh, w dniu 29 listopada, zapadła decyzja zakupu kościoła w Dandenongu i zorganizowania tam nowego polskiego zboru. Opiekunem zboru został pr R. Wawrzonek.⁶²

1 stycznia 1982 przybył z Polski i został przyjęty przez Konferencję w Wiktorii do pracy duszpasterskiej w Oakleigh, pr Marek Ignasiak⁶³. W tym czasie Tadeusz Mackojć udał się na dalsze studia teologiczne do Południowej Afryki. Pastor Ignasiak pracował w Oakleigh do końca 1994 roku.⁶⁴

⁵⁹ *Pol. Adw. w Austr.*, s. 29.

⁶⁰ Tadeusz Mackojć urodził się dnia 12.10.1953 roku w Koszalinie. W roku 1970 został ochrzczony w Kościele ADS. Szkołę średnią ukończył w Pruszkowie, Seminarium Duchowne Adwentystów Dnia Siódmego w Podkowie Leśnej w 1974 roku. Studiował również teologię na Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Po trzecim roku przerwał studia ze względu na wyjazd do Australii w roku 1979. Zamieszkał w Melbourne. W tym samym roku zawarł związek małżeński z Ireną Ewą Pińkowską.

Z dniem 1 kwietnia 1979 roku Wiktoriana Konferencja SDA Church, zatrudniła Tadeusza Mackojcia w charakterze pracownika biblijnego w zborze w Oakleigh. Pracę rozpoczął pod opiekuńczymi skrzydłami pastorów Jana Skrzypaczka i Romualda Wawrzonka. W roku 1981 udał się do Południowej Afryki celem dokończenia studiów teologicznych w adwentystycznej uczelni Helderbrg w Kapsztadzie.

Po powrocie zajął się pracą wydawniczą. Mieszka nadal w Melbourne.

⁶¹ WPA 1-2/1979, s.12.

⁶² WPA 1-2/1981, s.14.

⁶³ Marek Ignasiak urodził się 4.02.1940 roku w Radomsku. W piątym roku życia stracił ojca, a matka samotnie wychowywała dwóch synów. W 1954 roku zawarł z Bogiem przymierze przez chrzest. Po zakończeniu szkoły podstawowej podjął pracę, aby zarobić na ukończenie Liceum Ogólnokształcącego Seminarium Duchownego, które ukończył w 1962. Studia rozpoczął w Kamienicy na Śląsku, ale dokończył w Podkowie Leśnej, gdyż uczelnię w 1959 przeniesiono na nowe miejsce. W 1962 roku ukończył studia i jako młodszy duchowny rozpoczął pracę w Krakowie w Diecezji Południowej. We wrześniu 1962 roku zawarł związek małżeński z Alicją Setowską. Następnie przeniesiony został do okręgu cieszyńskiego, w którym opiekował się kilkoma zborami. W 1965 roku nowe przeniesienie do Ostrowia Wlkp i jego okręgu. Po trzech latach nowe przeniesienie do okręgu elbląskiego, gdzie usługiwał w trzech zborach. W 1970 roku przeniesienie do Częstochowy w Diecezji Południowej. W 1973 roku został ordynowany do pracy kaznodziejskiej. W tym samym roku na Zjeździe Delegatów Diecezji Południowej w Krakowie został powołany na sekretarza oddziałowego W 1976 roku ponownie powierzono mu urząd sekretarza Diecezji oraz sekretarza oddziałowego. Podczas pracy w Diecezji prowadził także wykłady ewangelizacyjne w Gliwicach, Bielsku Białej, Krakowie, Tarnowie, Nowym Sączu i Kalwarii Zebrzydowskiej. W 1981 roku zdecydował się z rodziną emigrować do Australii i Wydział Południowego Pacyfiku, na życzenie kościoła w Oakleigh, powołał go w grudniu 1981 roku do pracy duszpasterskiej w zborze w Oakleigh. Pracę rozpoczął w dniu 1 stycznia 1982 roku. W Oakleigh pr Ignasiak zajmował się nie tylko pracą duszpasterską, ale prowadził także ewangelizację, a ponieważ zbor postanowił przebudować budynek kościelny, aby był bardziej funkcjonalny, poświęcał także swój czas w tej sprawie. Rozpoczęcie przebudowy dokończone zostało w czasie, gdy opiekę zboru przejął pr Paweł Cieślak. Poza tym pr Ignasiak poświęcił sporo czasu wraz z innymi wyznawcami, na założenie nowego polskiego zboru w Glenroy. Z początkiem 1995 roku pastor Ignasiak rozpoczął pracę duszpasterską w

Od nowego, 1995 roku, w zborze Oakleigh rozpoczął pracę pr Paweł Cieślak⁶⁵, który został przeniesiony ze zboru w Wantirnie. Wykonywał ją do czasu przejścia na emeryturę, tj. do sierpnia 1999 roku.⁶⁶

W dniu 7 sierpnia tego roku powitano nowego pastora, który z rodziną przyjechał z Kanady, aby służyć zborowi w Oakleigh. Był nim pr Sławomir Malarek⁶⁷, który pracował w zborze w Oakleigh przez kilka lat.⁶⁸

Następnym pastorem, który przybył do Melbourne, jest pr Paweł Ustupski. Wraz z rodziną został powitany w zborze Dandenong w dniu 10 stycznia 2004 roku. Jego zadaniem było także usługiwanie w zborze w Oakleigh, gdzie także został uroczystie powitany. Dwa lata po objęciu obowiązków w dwóch zborach był odpowiedzialny za przygotowanie XVI Kongresu Polonii Adwentystycznej, a także wkrótce za przygotowanie XVII Kongresu.⁶⁹

polskim zborze w Wantirnie. W tym kościele pracował przez 13 lat tj. do końca czerwca 2008 roku. Pastor Ignasiak przeszedł na emeryturę z dniem 1 lipca 2008. Obecnie mieszka w Melbourne.

⁶⁴ WPA 1-2/1982, s.10.

⁶⁵ Paweł Cieślak urodził się w Wiśle 28.04.1929 roku. W latach 1949-1952 ukończył Seminarium Duchowne w Kamienicy na Śląsku, Bielsko-Biała. W latach 1952-1957 jako pracownik biblijny pracował w Bielsku-Białej i Jaworzu, a następnie w Łodzi. W latach 1957-1959 odbył studia w Wyższym Seminarium Duchownym w Newbold College, Anglia. Po powrocie z Anglii, jako kaznodzieja próbny, został sekretarzem oddziałowym Diecezji Wschodniej z siedzibą w Łodzi. W 1961 roku zawarł związek małżeński z Haliną Pawelec. Od 1961-1965 był pastorem zboru warszawskiego, a również sekretarzem oddziałowym Diecezji Wschodniej. W 1963 roku został ordynowany do pracy kaznodziejskiej. Na Walnym Zjeździe Delegatów w 1966 roku został wybrany sekretarzem oddziałowym Zarządu Kościoła ADS w Polsce na lata 1966-70. W roku 1970 na Walnym Zjeździe Delegatów Generalnej Konferencji został wybrany na sekretarza oddziałowego W Północno Europejskim oraz Zachodnio Afrykańskim Wydziale Kościoła ADS z siedzibą w Anglii. W latach 1976 – 1983 służył jako pastor ordynowany w różnych zborach angielskich ((Holloway, Stoke-Newington, St. Albans, Hemel Hempstead, Gloucester). W 1983 roku pr Cieślak został powołany decyzją Gen. Konferencji, na pastora służącego zborom polskim w Australii. W październiku 1984 roku rozpoczął pracę duszpasterską w nowopowstałym zborze polskim w Nunawading. Sprawa polegała na tym, że zbor się rozwijał i potrzebował nowego miejsca na nabożeństwa. Pr Cieślak włączył się z miejsca w plany budowy i nie tylko nadzorował budowę, ale sam brał w niej czynny udział. W październiku 1988 roku nastąpiło uroczyste otwarcie nowego kościoła w Wantirnie. W czasie swojej pracy w kościele Wantirna (Nunawading) – praca duszpasterska i ewangelizacyjna, pr Cieślak usługiwał także w różnym czasie w kościołach australijskich Ringwood i Hughesdale. W 1995 roku pr Cieślak został przeniesiony do usługiwanie w kościele polskim w Oakleigh. W tym kościele pr Cieślak dokończył to co zaczął jego poprzednik w tym zborze, pr Marek Ignasiak. Mianowicie po wielu latach członkowie zboru w Oakleigh postanowili przebudować budynek kościelny, aby był bardziej funkcjonalny. Z początkiem jego pracy duszpasterskiej w tym zborze nastąpiło zakończenie tej przebudowy. Zborowi w Oakleigh służył pr Paweł Cieślak do końca 1999 roku, kiedy to przeszedł na emeryturę. Będąc już na emeryturze nadal udziela się w kościele.

⁶⁶ WPA 3-4/1995, s. 32.

⁶⁷ Sławomir Malarek urodził się dnia 19.06.1954 roku w Choroni koło Częstochowy w rodzinie Świadków Jehowy (uprzednio ojciec był katolikiem i jakiś czas uczęszczał do katolickiego Seminarium Duchownego). W 1960 roku rodzice przyjęli adwentyzm. Sławomir został ochrzczony mając 15 lat. W 1973 roku zdał maturę w Poznaniu. Mając już 19 lat udał się na studia teologiczne do adwentystycznego Newbold College w Anglii. W czasie studiów zapoznał studentkę ze Szwajcarii i w 1976 zawarli związek małżeński. Po ukończeniu studiów wyjechali do Szwajcarii, ale tam nie było możliwości zatrudnienia w kościele. Pracował jakiś czas w bankowości. Następnym etapem były studia podyplomowe w Newbold College oraz na Andrews University w Stanach Zjednoczonych. Pierwszą pracę otrzymał w Instytucie Ewangelizacji. Pracę tę wykonywał przez 6 miesięcy. Przez pewien okres czasu pracował w Południowej Kalifornii i usługiwał także w zborach niemieckim i rosyjskim. Z kolei następne 4 lata pracy w Stanie Ontario. Po 4 latach pracy w Ontario przez kilka lat prowadził ewangelizację na kanadyjskich preriach. W sierpniu 1999 roku pr Sławomir Malarek z rodziną przybył do zboru w Oakleigh, gdzie usługiwał przez kilka lat, a następnie został przeniesiony do zborów australijskich. Obecnie pracuje w Queensland.

⁶⁸ WPA 1/2000 s.36; 4/1999, s.35-36.

⁶⁹ WPA 1/2004, s. 31.

W międzyczasie, gdy następowały zmiany w pracy duszpasterskiej zboru w Oakleigh, emerytowany pr Skrzypaszek zaczął podupadać na zdrowiu i postanowił z małżonką przenieść się do cieplejszego stanu w Queensland. W dniu 15 listopada 1986 r. po zakończeniu sobotniego nabożeństwa, prawie cały zbór na wspólnym obiedzie żegnał pastorstwo Elżbietę i Jana Skrzypaszków, którzy w następnym tygodniu mieli opuścić Melbourne. Pastor J. Skrzypaczek, niemalże ojciec dla wszystkich, cieszył się szczególnym uznaniem i szacunkiem, a członkowie z trzech polskich zborów Melbourne głęboko odczuwają wdzięczność za jego serdeczną pomoc w dniach, kiedy po raz pierwszy stawali na ziemi australijskiej.

Organizowano także wspólne spotkania i obozy. Takie poszerzone nabożeństwo i seminaria wszystkich trzech polskich zborów w Melbourne odbyło się w dniach 12-15 lutego 1987 roku w pięknej wypoczynkowej miejscowości Howqua - własność Konferencji Kościoła Adwentyków DS w stanie Wiktorii. Poruszane tematy dotyczyły wszechstronnego życia rodzinnego, a organizatorami byli pastory Paweł Cieślak i Marek Ignasiak. Głównym mówcą na sobotnim nabożeństwie był pr Desmond Hills, przewodniczący Trans-Australijskiej Unii w Wiktorii.⁷⁰

Dnia 16 grudnia 1989 r. odbyła się uroczystość Jubileuszowa XXV-lecia Polskiego Kościoła Adwentyków DS W Melbourne i XX-Lecia Kościoła w Oakleigh. Zaszczycili tę uroczystość aktualnie czynni pastory polskich kościołów: Paweł Cieślak, Jan Jankiewicz, Eugeniusz Majchrowski, Roman Wawrzonek oraz pastor miejscowego zboru Marek Ignasiak. Przyjechali także zaproszeni pastory, którzy zakładali polskie zbory w Australii: J. Borody, J. Lipski i J. Skrzypaczek oraz emerytowany pr T. Przychodzki. Przybył także pr Leo Rose (były przew. Konferencji w Wiktorii). Obecni także byli przedstawiciele Konferencji, pastory: C. Townend, O. Twist - skarbnik, przew. Trans-Australijskiej Unii - pr Desmond Hills i sekr. Wydziału Południowego Pacyfiku - pr V. Parmenter. Mieliśmy też zaszczyt gościć wśród nas po raz pierwszy przew. Zarządu Kościoła w Polsce pastora Władysława Poloka.⁷¹

Dnia 21 kwietnia 1990 r. Szkoła Polska im. Mikołaja Reja obchodziła swoje XX-lecie, na którym gośćmi honorowymi byli: Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polskiej p. Józef Kamiński i przedstawicielka polskich audycji radiowych w Melbourne (ze stacji 3EA) p. Barbara Schenkel.⁷²

W sobotę, dnia 14 lipca 1990 roku o godz. 18.00, w Robert Blackwood Hall na Monash University, odbył się koncert zorganizowany z inicjatywy Polskiego Komitetu Pomocy Polsce przy trzech polskich kościołach adwentystrycznych. Celem koncertu było zebranie funduszy na zakupienie kolonoskopu i sprzętu medycznego dla szpitala w Bielsku Białej. W czasie koncertu przemawiał Konsul Generalny RP w Sydney, p. Kazimierz Ciaś. Zebrana kolektka wyniosła A\$ 5885 oraz A\$ 1012. z wyprzedzaży ciast.⁷³

Polski Kościół w Oakleigh przez długie lata był „bastionem” adwentyzmu w Wiktorii. Był czas, że liczba członków sięgała 500 osób. Pastor J. Skrzypaszek okazał się sprężystym organizatorem życia zborowego. Wszystkie oddziały pracowały, tętniły życiem. Młodzież była aktywna, powstawały zespoły wokalnie-muzyczne, istniał duży chór i orkiestra, organizowano dużo imprez i programów.

W międzyczasie obchodzono XX rocznicę powstania Szkoły Polskiej im Mikołaja Reja z udziałem konsula z Sydney, p. Józefa Kamińskiego.⁷⁴

Przyszedł czas i potrzeba, że z tego dużego zboru powstały dwa następne, tj. Dandenong i Wantirna (poprzednia nazwa Nunawading). Z biegiem lat wielu członków zboru zaczęło się przenosić do nowych dzielnic położonych bardziej na wschód i na pobliskie farmy truskawkowe, owocowe itp. Była też idea, aby w nowych miejscach ewangelizować i szerzyć poselstwo drugiego adwentu. Natomiast zbór macierzysty pomniejszył się liczebnie, ale dalej kontynuował swoją pracę szerzenia trójjanielskiego poselstwa.

Po latach użytkowania dotychczasowego budynku kościelnego zaszła potrzeba jego renowacji i przebudowy. Plany i rozpoczęcie prac przebudowy nastąpiły w okresie kadencji pr Marka Ignasiaka, a

⁷⁰ WPA 1/1987, s. 20-21.

⁷¹ WPA 1-2/1990, s. 35-36.

⁷² *Ibid.*

⁷³ WPA 3/1990, s. 30-31.

⁷⁴ WPA 4/1990, s. 35.

dokończenie prac dokonano w czasie, gdy duszpasterzem zboru w Oakleigh został pr Paweł Cieślak. Uroczystość otwarcia odnowionego i przebudowanego kościoła nastąpiła w sobotnie popołudnie dnia 17 czerwca 1995 roku z udziałem przew. Konferencji w Wiktorii, pr Darril Crofta, sekretarza Konferencji, Net Devenisha oraz pastorów Pawła Cieślara, Marka Ignasiaka i Romualda Wawrzonka oraz starszych polskich trzech zborów.⁷⁵

Począwszy od 1994 roku pr Marek Ignasiak rozpoczął pracę nad zorganizowaniem zboru w zachodnich dzielnicach Melbourne. Miejszem, które zostało wytypowane stała się dzielnica Glenroy. W nowym, niewielkim budynku kościelnym, należącym do baptystów z grupy etnicznej ukraińskiej, dnia 23 lipca 1994 roku odbyło się uroczyste otwarcie czwartego ośrodka, z którego ewangelię Bożą w języku polskim zaczęto głosić, przez wyznawców Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego, w każdą sobotę. Dnia 8 sierpnia 1994 roku o godz. 17.00 zorganizowano tam koncert pieśni religijnej. W koncercie było zaangażowanych sporo osób nie tylko z Oakleigh, ale i goście z wysp Cooka.⁷⁶

Już po przebudowie kościoła w Oakleigh, zostały podjęte starania i nakreślono pewne plany, aby zaangażować w pracy jak największą liczbę członków. Zwrócono uwagę na potrzebę ożywienia popołudniowych zebrań sobotnich. Wprowadzono także zwyczaj zebrań społeczno-dobroczyńnych w każdą ostatnią sobotę miesiąca wieczorem. Zebrania te poświęcone są prelekcjom na tematy dotyczące zdrowia, dobroczynności itp. zagadnieniom. Prelegentami były znane nam osoby ze zborów polskich (np. mgr Zdzisław Cybura) jak i australijskich. Po prelekcjach odbywają się dyskusje.

Poza tym zapraszani byli odpowiedni mówcy do wykładów publicznych, dla gości z zewnątrz. W wykładach tych przedstawiane było Boże poselstwo na ostatni czas. Istnieją także potrzeby pogłębienia i wzmocnienia wiedzy biblijnej wyznawców Kościoła i w tym celu sprowadzamy także odpowiednich mówców. W dniach 6-8 marca 1998 roku gościliśmy dr Gehrarda Pfandla, sekretarza polowego przy Wydziale Południowego Pacyfiku. Przeprowadził on seminarium na następujące tematy: 1. Boskie znaki milowe, 2. Reformacja i późny deszcz, 3. Głośne wołanie i pieczętowanie, 4. Przesiew i prawo niedzielne, 5. Prześladowanie i dekret śmierci, 6. Czas ucisku i powtórne przyjście Chrystusa.

W następnych latach prowadzone były wykłady przez zapraszanych wykładowców, a obejmowały one zagadnienia biblijne, społeczne oraz z dziedziny zdrowia. Prelegentami byli Mark Wilson, goście z Polski: Jan Krysta, Andrzej Siciński i wielu innych. O odkryciach archeologicznych na Środkowym Wschodzie kilkakrotnie mówił pr David Down, który jest znany w środowisku archeologicznym w Australii, jest też wydawcą magazynu o archeologii.⁷⁷

Zorganizowano kilka koncertów na cele dobroczynne np: na ofiary tsunami, ADRA itp. Ogółem w ostatnich kilku latach zebrane fundusze na ten cel wyniosły ponad \$30000.⁷⁸

POLSKO-CZESKI KOŚCIÓŁ ADWENTYSTÓW DNIA SIÓDMEGO W SYDNEY

Pierwsi polscy adwentyści pojawili się w Sydney już w 1959 roku. Były to rodziny pastorów Kulesów, tj. Edwarda i jego syna Egona. Zamieszkali oni w dzielnicy Bondi u szwagra pastorstwa Kulesów. Uczęszczali do australijskiego zboru w Woollahra oraz do rosyjskiego, który zbierał się wtedy w sali British and Foreign Bible Society w City. Po jakimś czasie rodziny te przenieśli się do Newcastle, gdzie w tym czasie istniał już słowiański zbor i gdzie pastor E. Kulesa pomagał w pracy misyjnej pastorowi Janowi Borodemu.

W 1962 roku przenieśli się z Newcastle do Sydney, nowo przybyła z Polski, rodzina Jastkowiaków. Przyłączyli się oni do australijskiego zboru w Stanmore. Odwiedzali też czasami zbor rosyjski.

W 1964 roku pastor Jan Borody został przeniesiony do Sydney, dla służenia zborowi rosyjskiemu, którego dotychczasowy pastor P. Rodionoff zmarł. Pastor Borody czynił starania, by umożliwić przyjazd do Sydney dalszym polskim rodzinom. Wkrótce przybyły z Polski rodziny Włodarczyków, Kopków, B.

⁷⁵ WPA 3-4/1995, s. 32-33.

⁷⁶ WPA 3-4/1994, s. 29.

⁷⁷ WPA 1-2/2000, s. 36; 2/2003, s. 30.

⁷⁸ WPA 1-2/2005, s. 38-39; 1-2/2006, s. 47.

Kochański, K. Korosteńska, a nieco później rodziny Olechów i Drabińskich. Z Newcastle doszedł A. Ostapowicz, zawierając małżeństwo z Edytą, Borody, córką pastorstwa Borodych, a za nim przyjechała jego matka, Wanda. Przybyli też Doliwanowie z matką.

Początkowo grupa polska zbierała się wspólnie ze zbozem rosyjskim w ich nowo wybudowanej kaplicy w Homebush, koło Strathfield. W szkole sobotniej była polska klasa. Kazania były wygłaszane w języku rosyjskim lub angielskim (z tłumaczeniem na rosyjski). Na język polski tłumaczyła grupie polskiej żona pr. Borodego, Danuta. Polska grupa rosła liczbowo i rosła też potrzeba zorganizowania osobnego, polskiego zboru. W tym czasie pr. Borody miał pod opieką nie tylko zbór rosyjski, ale też mały zbór australijski w Arncliffe. Zbór ten składał się przeważnie ze starszych ludzi i pastor myślał o przekazaniu kaplicy w Arncliffe polskiemu zborowi, który dopiero kiełkował do życia. Przewodniczącym Konferencji w Sydney był wtedy pastor S.M. Uttley, serdeczny przyjaciel polskich imigrantów, których cenił i poważał dla ich chrześcijańskiego ducha i zapału. Poparł on tę myśl i ze swej strony starał się wpłynąć na członków zboru w Arncliffe. Oczywiście nie było to łatwe zadanie. Sprawa wlokła się kilka lat.

Tymczasem nowi współwierzający przybywali z Polski. Po wkroczeniu wojsk sowieckich do Czechosłowacji w sierpniu 1968 roku, masy Czechów i Słowaków opuściły ten kraj. Wraz z nimi wielu adwentystów udało się na zachód. Już w listopadzie tegoż roku przybyli do Sydney Drasnarowie z córką i matką, Olga Tomaskova, Mandelikova z mężem i dwoma synkami, F. Sloka oraz Hrbackova z córką. W następnym roku, tj. 1969, przybyły dalsze rodziny, między innymi Vostinarów, Sitarów i Kovacik. Polsko-czechosłowacka grupa urosła do rozmiarów pozwalających na zorganizowanie samodzielnego zboru.

W międzyczasie polscy członkowie wytypowali delegację trzech osób, w skład której weszli Jan Jastkowiak, Micheasz Włodarczyk i Zygmunt Jastkowiak, aby udała się na rozmowę z przewodniczącym Konferencji w celu stworzenia polskiego zboru w Sydney. Sprawa została wniesiona na Radę Konferencji (pastor Borody był członkiem Rady). Rada postanowiła zorganizować polski zbór. Przewodniczący Konferencji, pr F.T. Maberly, udostępnił lokal na zgromadzenia w sali gimnastycznej adwentystycznej szkoły podstawowej w Auburn. Po odpowiednim przygotowaniu tej sali, w sobotę 27 maja 1972 roku, pr. F.T. Maberly, przy udziale pr Jana Borodego, zainaugurował oficjalnie powstanie Polsko-Czechosłowackiego Zboru Adwentystów D.S. w Sydney. W gorących modłach poświęcono Bogu nowe zgromadzenie, liczące 31 członków. Rozpoczęła się religijna działalność. Prowadzono odczyty zdrowotno-religijne z udziałem dr. Edyty Borody-Ostapowicz i pr. Borodego. Andrzej Ostapowicz zorganizował chór. Kaplica w Arncliffe przeszła w posiadanie polsko-czechosłowackiego zboru. Nabożeństwa odbywają się w języku polskim przez cały czas istnienia zboru, gdyż zbór ten jest pod opieką polskich pastorów lub w niektórych przypadkach czasową opiekę wykonują australijscy pastory, gdy jakiś polski pastor opuszcza zbór z powodu przeniesienia lub przejścia w stan spoczynku, a zbór oczekuje na nowego pasterza.

Gdy chodzi o miejsce nabożeństw to można śmiało powiedzieć, że żaden inny z polskich zborów nie otrzymał od australijskich braci tak hojnego podarku. Z wielką radością podjęli członkowie pracę nad odświeżeniem, przyozdobieniem i dostosowaniem tej świątyni do naszych potrzeb. Przez pięć następnych lat, tj. do r. 1978, kaplica ta była ośrodkiem duchowego życia zboru. Co prawda położenie kaplicy w Arncliffe nie było wygodne dla większości członków mieszkających w zachodnich dzielnicach i sam budynek kościelny pamiętał jeszcze czasy królowej Wiktorii i dlatego zaczęto myśleć o przeniesieniu miejsca zgromadzeń do dzielnic nowo-rozwijających się na zachodzie miasta, które były położone bliżej zamieszkania większości członków zboru.⁷⁹

Z dniem 31 grudnia 1977 roku pr Jan Borody przeszedł na emeryturę, po 43 latach pracy duszpasterskiej. Od stycznia 1978 roku jego miejsce zajął pr Bogdan Maszczak⁸⁰, przeniesiony do Sydney z Perth.⁸¹

⁷⁹ *Pol. Adw. w Austr.*, s. 40-41.

⁸⁰ Bogdan Maszczak (Marshak) urodził się w Warszawie 18.12.1930 roku. Po ukończeniu szkoły średniej w 1948 roku zapisał się na Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, gdzie w 1953 roku uzyskał stopień magistra historii. W

W pierwszym roku służby pastorskiej B. Maszczaka nadarzyła się okazja kupienia niewielkiego kościoła anglikańskiego w Pendle Hill, około 30 km na zachód od Arncliffe. Punkt ten jest daleko lepszy dla większości członków, szczególnie w porównaniu z Arncliffe, które jest z dala, na uboczu.

Pewnego sobotniego popołudnia Ania Kopkówna (obecnie Kurzawa), jadąc z ojcem samochodem przez Pendle Hill, przypadkowo zauważyła przed anglikańskim kościołem tablicę z napisem - FOR SALE. Zwołano nadzwyczajne posiedzenie Rady Zboru i podjęto decyzję, aby ten kościół kupić. Cena obiektu - \$25000 - wydawała się nie do osiągnięcia.

Postanowiono sprzedać stary kościół w Arncliffe. Ponieważ agenci bardzo grzecznie, lecz stanowczo oświadczyli, że kościoła nie podejmują się sprzedawać, postanowiono urządzić licytację, jak zazwyczaj postępuje się z publicznymi nieruchomościami. Obcy ludzie ze zdziwieniem kiwali głowami, widząc przed kościołem tablicę ogłaszającą licytację. Były wątpliwości czy znajdzie się nabywca. Kościół szacowano na 10000 dolarów, ale były wątpliwości czy znajdzie się nabywca. Gdy nadszedł dzień licytacji kościół sprzedano - i to za \$25000. Nabywca wpłacił całą sumę w ciągu 48 godzin, dodając jeszcze \$1000 za stare ławki, chodniki i firanki.

Teraz przyszedł czas, żeby się poważnie zastanowić nad nową sytuacją. Zaczęto uważniej przyglądać się „nowemu” kościołowi. Coraz bardziej oczywisty stawał się fakt, że ten nowy kościół wcale nie jest nowy. Był on o tyle lepszy, że stał na dużym placu, a w tyle znajdował się „hall”, który mógłby służyć za tymczasowy kościół.

Nowa decyzja - zburzyć ten „nowy-stary” kościół i wybudować naprawdę nowy. W międzyczasie zaczęto zbierać fundusze. Zdecydowano urządzić „Wielki Międzynarodowy Koncert”. Urządzono go w najbardziej snobistycznej dzielnicy Sydney, w Wahroonga Activity Centre. Artystów sprowadzono samolotami z innych metropolii Australii. Wydatki były kolosalne, ale mimo wszystko zarobiono ponad \$1200. Zaapelowano do czułych serc Rodaków - posypały się datki, w krótkim czasie zebrano ponad \$15000.⁸²

Plany nowego kościoła architekt, (firma Sabton & Son, składająca się z siostry Sabiny - z domu Sloka - i jej męża Toniego James), postanowił wykonać bezpłatnie, jako osobisty dar dla polskiego kościoła adwentystycznego w Sydney.⁸³

Niedługo potem ruszyła budowa, rósł wspaniały gmach o nowoczesnej architekturze. Podziwu godne jest to, że zadania tego podjęła się mała grupa ludzi zapalonych i oddanych tej sprawie. Dzięki nim i ich wysiłkowi, kościół stanął i na Wielkanoc 1984 r. po raz pierwszy odbyło się zgromadzenie w nowym, wybudowanym wspólnym wysiłkiem, kościele.

czasie studiów rozpoczął pracę w Seminarium Duchownym Adwentystów Dnia Siódmego, jako wykładowca, aż do 1960 roku, a następnie trzy lata pracował na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1963 roku z żoną i dziećmi wyemigrował do Australii. Po przyjeździe do Melbourne zapisał się na studia, uzyskując w 1965 roku dyplom inżyniera elektronika i przez następne lata pracował w Instytucie Badawczo-Naukowym (CSIRO). W tym samym czasie ukończył studia na Wydziale Matematycznym. W 1973 roku został powołany do pracy duszpasterskiej w Perth (WA), ze szczególnym uwzględnieniem pracy wśród emigrantów, a szczególnie Słowian. W 1976 roku został ordynowany do pracy kaznodziejskiej. W 1978 roku został przeniesiony do Sydney, gdzie powierzono mu pracę duszpasterską w zborze polsko-czechosłowackim oraz rosyjskim. W tym czasie zbor polsko - czeski borykał się z trudnościami związanymi z dotychczasowym miejscem nabożeństw. Było za małe i położone zbyt daleko od wyznawców. Rada Zboru pod przewodnictwem pastora zboru postanowiła ten problem rozwiązać. Sprzedano stary kościółek i kupiono większą posesję z kościołem, ale trzeba było zburzyć stary kościół i wybudować nowy. Zrobiono w okresie pracy pr Maszczaka. Do 1984 roku wybudowano nowy kościół, który został poświęcony dla służby Bożej, a w 1989 oddano do użytku nowy hall. Pracę duszpasterską i ewangelizacyjną w Sydney pr Bogdan Maszczak wykonywał do końca 1997 roku, a w 1998 roku przeszedł w stan spoczynku. Będąc już na emeryturze uzyskał doktorat na Uniwersytecie w Oxford. Mieszka nadal w Sydney

⁸¹ WPA 1/1978, s. 14.

⁸² WPA 4/1979, s.13-14.

⁸³ *Pol. Adw. w Austr.* s. 40.

W piątek wieczorem odbyła się uroczystość chrztu świętego. Kościół był przepełniony. W sobotę, w czasie nabożeństwa, chór z rosyjskiego kościoła wykonał dwa wspaniałe utwory. Atmosfera była podniosła. Pastor R. Parr - przewodniczący Konferencji w Sydney, wygłosił inauguracyjne kazanie.

Po południu odbył się akt dedykacji kościoła. Wieczorem po wspaniałej kolacji, na zakończenie Dnia Pańskiego, pr. Jan Skrzypaszek raz jeszcze podkreślił rolę Bożego Kościoła, który ma być „latarnią duchową” na wzburzonym morzu życia. Jego zadaniem jest nieść ratunek ginącym na obczyźnie. I tak się stało.⁸⁴

Przez szereg lat istnienia polsko-czeskiego zboru w Sydney większość przyrostu miało miejsce albo jako rezultat przeniesień z innych zborów, albo jako chrzest młodzieży z rodzin już adwentystycznych.

Historia zmieniła się w roku 1982, kiedy to co jakiś czas zaczęły przyjmować poselstwo adwentowe rodziny nowoprzybyłe z Polski. Następnie w wyniku odczytów ewangelizacyjnych pr John Carter'a, a także w wyniku pogadań radiowych szereg osób zainteresowało się poselstwem adwentowym. Także kontakty z osobami innych denominacji ewangelicznych przyczyniły się do zainicjowania spotkań dyskusyjnych na temat poselstwa, które głosimy. Rezultatem tego stały się liczniejsze chrzty, a niektóre osoby, które były ochrzczone przez zanurzenie w innych kościołach, zostały przyjęte przez wyznanie wiary.⁸⁵

W tym czasie zaczęły się wspólne spotkania sobotnie dwóch zborów: Pendle Hill (Sydney) i Wallsend (Newcastle). Zaczęło się to w sobotę 12 grudnia 1985 roku, gdy gościem w Sydney był pr Eugeniusz J. Majchrowski oraz dwaj pastory z Sydney: Jan Borody i Bogdan Maszczak. Już pół roku wcześniej było uzgodnione, że zbor w Wallsend jako pierwszy odwiedzi Pendle Hill. Następnym razem członkowie z Pendle Hill odwiedzili zbor w Wallsend. Tak trwa to do dzisiejszego dnia.⁸⁶

W jakiś czas potem zostały też urzeczywistnione dalsze plany budowlane wokół kościoła - cały teren posiadłości kościelnej został zagospodarowany. Jako przedłużenie budynku kościelnego stanął nowy, piętrowy budynek, w którym na dole są pomieszczenia dla Szkoły Sobotniej, a na górze duży „hall” z oddzielną, dobrze wyposażoną kuchnią.

Uroczystość otwarcia „hallu” miała miejsce 16.10.1989 r. Na tę uroczystość przybyli goście ze zboru w Wallsend, zboru rosyjskiego w Sydney, goście z Canberry oraz goście innych narodowości z różnych zborów. Kazaniami służyli pastory: Jan Jankiewicz, Tadeusz Przychodzki i Jan Borody.

Gospodarz zboru, pr Bogdan Maszczak, przypomniał historię budowy kościoła i „hallu”. Podziękowano też tym, którzy szczególnie przyczynili się do tego dzieła, a byli to bracia: Micheasz Włodarczyk, Jan Jastkowiak, Roman Doliwan, Clem Long i projektanci Sabina i Tony James oraz sąsiad, pan Johann Pfeiffer. Trudno byłoby zamieścić pełną listę zasłużonych, ale każdy z członków miał swój wkład, a największa część należy się Bogu za Jego błogosławieństwo i prowadzenie.⁸⁷

Na początku lat osiemdziesiątych liczba członków wzrosła do 50-ciu osób. Pomimo, że ze zboru ubyło wielu członków w rezultacie przeniesień do innych zborów, a szczególnie na Gold Coast, to pod koniec lat 80 było ich ponad 50 osób, gdyż zastąpiły ich osoby nowo ochrzczone. Nadal istnieje grupa osób, które już uczęszczają i są aktywne, choć jeszcze nie przyjęły chrztu. I za to właśnie chcemy wyrazić naszą głęboką wdzięczność Bogu, gdyż celem istnienia Jego kościoła jest szerzenie Dobrej Nowiny o Królestwie Jezusa. Z różnorodnej działalności należy odnotować współpracę z radiowymi audycjami w języku polskim. Począwszy od nagrywania do przygotowywania tekstów udział mieli: W. Motyka, A. Ostapowicz, D. Borody, M. Kopka, A. Grochocki.

Przez ponad 10 lat, w kąciku: „Pani doktor radiowa”, dr Edyta Borody-Ostapowicz prowadziła pogadanki na tematy zdrowotnościowe.

⁸⁴ WPA 3-4/1984, s. 16.

⁸⁵ WPA 1/1986, s. 17.

⁸⁶ WPA 1/1986, s. 18.

⁸⁷ WPA 4/1989, s. 28, 29.

Prowadzone były również odczyty zdrowotne i pokazy zdrowego gotowania. Odbyły się koncerty dla pomocy charytatywnej, akcje roznoszenie dysków DVD programu „Poszukiwania”, a anglojęzyczna młodzież brała i nadal bierze udział w programach organizowanych przez Konferencję w Sydney.⁸⁸

W dniach 3-5 maja 1991 roku, w młodzieżowym ośrodku Crosslands koło Sydney, miał miejsce mały zjazd (mini-kongres) członków ze zboru w Sydney, Newcastle i Canberry. Wzięli w nim udział przeważnie członkowie Polacy lecz także Czesi i Słowacy należący do tych zborów. Od piątkowego popołudnia do niedzieli włącznie odbywały się wspólne nabożeństwa, spotkania, wymiana zdań oraz opowiadanie doświadczeń. Wspólne posiłki i czas spędzony na łonie pięknej przyrody.-. góry, las i rzeka, były nie tylko atrakcją dla młodzieży lecz także dla starszych. Postanowiono w przyszłości organizować podobne spotkania.⁸⁹

Drugie takie spotkanie, zborów z Wallsend, Pendle Hill i grupy polskiej z Canberry, odbyło się w sobotę 3 sierpnia 1991 roku w Pendle Hill. Usługiwali trzech pastorzy: miejscowy Bogdan Maszczak i Jan Borody a z Newcastle, Jan Jankiewicz. W szkole sobotniej przewodniczył pr Maszczak, a kazaniem służył pr Jankiewicz. Po wspólnym obiedzie przemawiali: pr Borody i pr Jankiewicz.⁹⁰

Od chwili wybudowania nowego kościoła co jakiś czas pr Bogdan Maszczak prowadził różne wykłady. Wśród tych zapamiętanych i spisanych można wymienić serię wykładów z Księgi Daniela prowadzoną w miesiącach wrzesień-listopad 1991 roku. Przeprowadził je w szczególny sposób łącząc profetyczne i historyczne elementy tej księgi. W pierwszych miesiącach 1992 roku rozpoczął studium Księgi Objawienia św. Jana. Cz. I - siedem zborów i ich prorocze wypełnienie. W miesiącach późniejszych, przez 9 tygodni, Cz. II - pieczęcie. Frekwencja była duża jak i samo zainteresowanie.⁹¹

W pierwszej połowie 1993 roku pr B.Maszczak kontynuował dalsze części interesujących wykładów z Księgi Objawienia św. Jana, tym razem na temat 7 tręb. Ci, którzy uczęszczali każdej niedzieli otrzymali świadectwa ukończenia tych seminaryjnych wykładów.⁹²

W sobotę dnia 2 kwietnia 1994 roku obchodzono uroczystości dziesiątą rocznicę poświęcenia budynku kościelnego. Uroczystość prowadził pr Bogdan Maszczak, gościem był przewodniczący Konferencji w Sydney, Adrian Craig wraz z sekretarzem, Peter Brewin'em. Na tę uroczystość zaproszono także gości z innych polskich zborów, a zbor z Newcastle zjawił się niemal w całości. Na tym poszerzonym nabożeństwie przybyli uczestnicy wypełnili budynek po brzegi. Program przygotowany przez miejscowych członków oraz dzieci był urozmaicony. Muzyka i pieśni chóralne połączone były ze słowem mówionym. Ostatnim elementem programu były pokazane na ekranie migawki filmowe dotyczące samej budowy budynku kościelnego i „hallu”. Dziękowano Bogu za Jego błogosławieństwa oraz za przesłane życzenia, a także za pomoc tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do tej budowy.⁹³

W sierpniu 1995 roku pr Bogdan Maszczak przeprowadził kolejną serię wykładów publicznych (audiowizualnych), których tematem były zagadnienia historyczne związane z renesansem i reformacją w Europie i związanych z tym wątków historyczno-polityczno-religijnych Polski z resztą Europy w przeciągu tego okresu czasu. Obejmowało to Włochy (Wenecja, Florencja i Rzym), Francję (przed i porewolucyjną) oraz Szwajcarię.⁹⁴

W niedzielę 11 lutego 1996 roku, odbyła się pierwsza inauguracyjna lekcja w ramach szkoły języka polskiego dla dzieci. Początkowo zajęcia miały się odbywać w co drugą niedzielę. W tym celu został przygotowany odpowiedni program.⁹⁵

W ciągu wszystkich lat istnienia zboru w Pendle Hill ważną rolę w życiu zboru odgrywała i nadal odgrywa młodzież. Zajmuje się ona nie tylko programami słowno-muzycznymi, organizowaniem zebrań

⁸⁸ WPA, *ibid.*

⁸⁹ WPA 2/1991, s. 40.

⁹⁰ WPA 3-4/1991, s. 45.

⁹¹ WPA 2-4/1992, s.41.

⁹² WPA 4/1993, s. 30.

⁹³ WPA 1/1994, s. 26.

⁹⁴ WPA 3-4/1995, s.34.

⁹⁵ WPA 1/1996, s. 33.

młodzieży, wycieczek, nie tylko pieszych lecz i rowerowych, obozów, spływów kajakowych itp. Zaangażowana jest także w pomocy społecznej. W pewnym okresie, w połączeniu ze zborom australijskim w Blacktown, młodzi ludzie, w piątkowe wieczory, zajmowali się rozdawaniem bułek (otrzymywanych ze sklepów) i gorącej zupy ludziom, którzy tego potrzebowali. W tym czasie gdy jedni to czynili inni grali na gitarze, śpiewali, a jeszcze inni rozdawali magazyn „Signs of the Times”, tym, którzy wyrażali na to życzenie. Bóg jest realny i pragnie aby społeczeństwo poznało go właśnie przez nas.

Kilkakrotnie dzieci ze zboru w Pendle Hill wystąpiły z programem przygotowanym dla emerytowanych mieszkańców Adwentystycznego Domu Opieki w Kings Langley (Sydney). Pieśniami i wierszami umilały czas ludziom, których życie upływa często w samotności. Powyższe spotkania wyrabiają również wśród naszych dzieci szacunek i zrozumienie dla osób starszych.

Każdego roku młodzież i dzieci przygotowują programy na Dzień Matki, a także na Dzień Ojca. Przygotowywane są specjalne programy słowno-muzyczne oraz kwiaty.⁹⁶

Na przełomie 1997/98 roku pr Bogdan Maszczak przeszedł na emeryturę, jego miejsce w zborze Pendle Hill zajął pr Barnabas Shelley. Na początku 1999 roku w zborze polskim zostało przeprowadzone seminarium pr Dwight Nelsona p.t. „Seminarium nadchodzącego tysiąclecia”-„NET 98”. Było ono przekazywane za pomocą telewizji satelitarnej. W zborze Pendle Hill przeprowadzono je z pewnym opóźnieniem z uwagi na to, że czekano na otrzymanie polskiego przekładu z „Głosu Nadziei” z Polski. Rezultatem tego seminarium był chrzest kilku osób, którego dokonał pr B. Shelley.⁹⁷

Następny, większy program p.t. „Jezus 2000”, został przeprowadzony w maju 2000 roku z tłumaczeniem na język polski. Wykłady prowadził pr Geoff Youlden, tłumaczyli Andrzej Ostapowicz i Andrzej Grochocki.⁹⁸

Następnym pastorem, który opiekował się zborom w Pendle Hill był Gilberto Diaz. Służył zborowi w latach 2000-2002, tzn. aż do czasu, gdy zbór w Pendle Hill ponownie otrzymał polskiego pastora, a został nim Janusz Jagiełło⁹⁹.

Janusz Jagiełło w latach 1982-85 ukończył Seminarium Duchowne w Podkowie Leśnej, a następnie w latach 1990-1993 ukończył teologię w Avondale College. W następnych latach pracował w zborach australijskich (Wollongong, Corynal, Waitara i Blacktown) i w 2000 roku został ordynowany do służby kaznodziejskiej.¹⁰⁰

W 2002 roku pr Janusz Jagiełło rozpoczął pracę kaznodziejską w zborze polskim w Pendle Hill, a jednocześnie służy zawsze w jakimś zborze australijskim.

W okresie ostatnich lat liczba członków zboru utrzymuje się w granicach ponad pięćdziesiąt osób. Jakkolwiek każdego roku odbywają się chrzty i przybywa nowych członków zboru, to pewna ilość opuszcza zbór przenosząc się do innych zborów, a sporo wyjeżdża do Polski. Jest tak z tego powodu, że niektórzy przyjeżdżając z Polski w odwiedziny do krewnych, poznają Słowo Boże i podejmują decyzję

⁹⁶ WPA 4/1996, s. 30

⁹⁷ WPA 4/1999, s. 41

⁹⁸ WPA 3/2000, s. 28

⁹⁹ Janusz Jagiełło urodził się 21 lipca 1961 roku w miejscowości Moniaki, woj. Lubelskie. Wkrótce po jego urodzeniu rodzice przyjęli adwentyzm. Po ukończeniu szkoły podstawowej i zawodowej dla elektryków, w roku 1982 wstąpił do Seminarium Duchownego Kościoła ADS. Po ukończeniu Seminarium w 1985 pracował w charakterze młodszego duchownego w zborach w Sosnowcu, Jaworznie i Katowicach. W roku 1987 przybył do Australii i zamieszkał w Sydney. Po półtora roku (1989) przybyła do Australii Krystyna Tokarska, z którą kończył Seminarium i w tym samym roku zawarli małżeństwo. W 1990 roku oboje rozpoczęli studia teologiczne w Avondale College, a w 1993 roku Janusz otrzymał dyplom, otrzymując tym samym prawo do zatrudnienia w Kościele w Australii. Jednakże dopiero w 1987 roku został powołany do pracy w Greater Sydney Conference of SDA Church. Pracował najpierw w zborze w Wollongong, a następnie w Blacktown. W 2000 roku został ordynowany do pracy kaznodziejskiej. Następnymi zborami australijskimi w których pracował były: Corynal i Waitara. Od 2002 roku pr Janusz Jagiełło pracuje w zborze polskim w Sydney, a także służy w zborze australijskim w Katoombie.

¹⁰⁰ WPA 4/2000, s.19.20

przyłączenia się do Kościoła ADS, ale z chwilą zakończenia kilkumiesięcznego urlopu muszą opuszczać Australię. Okazuje się, że po powrocie do Polski stają się gorliwymi wyznawcami poselstwa adwentowego w tamtejszych zborach.

Ten niezbyt duży zбір jest chętny w pracy społecznej. U schyłku XX w. Przez ponad dwa i pół roku pomagał w pracy charytatywnej na rzecz ADRA Care Centre dla narkomanów i ludzi uzależnionych w dzielnicy Sydney – Cabramatta. W każdy poniedziałek 5 członków zboru przychodziło codziennie do ośrodka aby przygotować coś do zjedzenia i wysłuchać oraz podeprzeć duchowo tych, których spotkało nieszczęście w ich życiu. Czasami zdarzały się nieprzyjemne chwile, gdy z zewnątrz przychodzili handlarze narkotyków, aby „wyrównać” rachunki z dawnymi klientami. Były jednak pozytywne wyniki tej pracy, gdyż 23 osoby zaprzestały używania narkotyków, a w późniejszym czasie 15 osób porzuciło swoje nałogi.

Członkowie nadal są zaangażowani w pracy społecznej. Aż dotąd pomagają dla ADRA dwa razy w miesiącu w tzw. „Opportunity Shop”.

W latach 2002-2003 członkowie brali udział w ogólnokonferencyjnej ewangelizacji, seminariach dotyczących prorocत्व. Natomiast w grudniu 2005 roku, gość z Polski, dr Jacek Matter przeprowadził serię wykładów dotyczących stresu.

Na przestrzeni minionego czasu w zborze zawsze odbywały się różne uroczystości, koncerty. Każdego roku młodzież i dzieci przygotowywały programy Dnia Matki i Dnia Ojca. Dzieci dzieciom itp.¹⁰¹

Były także gościnne koncerty, gdy przyjeżdżali goście z innych zborów. Jednym z takich wydarzeń był przyjazd z Melbourne na sobotę 3 grudnia 2007 roku zespołu „Exodus”. Program oparty był na historiach biblijnych i wydarzeniach czasu końca.¹⁰²

Poza tym w kościele, oprócz sobotnich nabożeństw, odbywały się i nadal odbywają nie tylko chrzty lecz także błogosławieństwa dzieci, śluby, a także nabożeństwa żałobne. W zborze jest dużo młodzieży, która aktywnie udziela się w życiu kościelnym. Jest to przyszłość każdego kościoła.

POLSKI KOŚCIÓŁ ADWENTYSTÓW DNIA SIÓDMEGO W DANDENONGU

Polski Kościół Adwentystów Dnia Siódmego w Dandenongu zaistniał jako drugi polski kościół w Wiktorii. Członkowie zboru w Oakleigh zastanawiali się w jaki sposób rozwinąć pracę ewangelizacyjną w nowych dzielnicach miasta, położonych na wschód od miasta. Do tych dzielnic zaczęli przenosić się niektórzy członkowie z Oakleigh, a inni osiedlili się na pobliskich farmach. W takich okolicznościach Stefan Wawrzyniak znalazł w miejscowej prasie ogłoszenie o sprzedaży kościoła w Dandenongu przy 100 James St. Był to kościół prezbiteriański St Andrew. Kościół z hołem i przyległym domem mieszkalnym wyceniony został na \$84000. Miało to miejsce w październiku 1980 roku.¹⁰³

Ponieważ dzielnica i cena kościoła okazały się dość atrakcyjne i to, że w tych stronach zamieszkiwało już sporo wyznawców, jak również sporo naszych rodaków, postanowiono zainteresować się tym obiektem. Pierwsze oględziny obiektu wypadły pozytywnie, wszyscy byli zgodni, że będzie to wspaniałe miejsce. Na zebraniu zborowym w Oakleigh 29 listopada 1980 r. podjęto zgodnie uchwałę o zakupie obu obiektów.

Okazało się jednak, że sprawa zakupu nie była aż tak prosta z uwagi na fakt, iż na zakup tych obiektów wpłynęło już wcześniej kilka innych ofert. Decyzją zarządu miasta, otrzymaliśmy pierwszeństwo zakupu. Polski Kościół Adwentystów Dnia Siódmego w Oakleigh zakupił więc ten obiekt kościelny w Dandenongu. Tak więc powstała druga placówka polskich adwentystów w Melbourne, mogąca pomieścić ok. 120 osób. Kościół wymagał niedużego remontu oraz urządzenia parkingu. W pracach wzięło ochotniczo udział wielu członków zboru z Oakleigh, a wszystkimi robotami kierował

¹⁰¹ WPA 4/2006, s.38.

¹⁰² WPA 4/2007, s.37.

¹⁰³ WPA 1-2/1981, s.14.

gospodarz z tego kościoła. Lista tych, którzy pracowali, pomagali, dostarczali materiałów budowlanych czy wspierali finansami, byłaby bardzo długa.¹⁰⁴

Po raz pierwszy zebrano się w nowym polskim kościele adwentystycznym w Dandenongu 29 maja 1981 roku. Ówczesny przewodniczący Wiktoriańskiej Konferencji pr K. Low witając uczestników pierwszego zgromadzenia w nowo- zorganizowanym kościele m.in. powiedział: *Cieszę się, że ta placówka jest nowym miejscem światła, nową możliwością głoszenia adwentystycznego poselstwa na terenie Melbourne. Cieszę się również z tego, że to naród polski zapala nowe światło w tym miejscu...*

Główna uroczystość otwarcia kościoła w Dandenongu z udziałem zaproszonych gości odbyła się w godzinach popołudniowych. Na uroczystości tej gościli: przewodniczący Trans-Australijskiej Unii - pr CD. Judd, przewodniczący Wiktoriańskiej Konferencji - pr K. Low, sekretarz-skarbnik Wiktoriańskiej Konferencji - J. Roberts, sekretarz Generalnej Konferencji Kościoła Adwentystów D.S ze Stanów Zjednoczonych pr CD. Watson, z oficjalnych przedstawicieli miasta był Lord Mayor C. Surace oraz Rev. V. Brussel.

W czasie tych uroczystości występowały zespoły: *Czarne Diamenty*, *Survivors* i chór młodzieżowy.

Pr Watson, jako pierwszy mówca, wraził sympatię dla polskich adwentystów, bowiem okazało się, że z uwagi na jego częste wizyty w naszym ojczystym kraju wielu z nas zna osobiście. Okoliczne przemówienie wygłosił pr C.D. Judd, a pr R. Wawrzonek odczytał akt dedykacji kościoła. Na zakończenie modlił się pr K. Low. Przez ten uroczysty akt poświęcenia kościoła rozpoczęła się misyjna i dobroczynna działalność kościoła w Dandenongu i okolicy.¹⁰⁵

Na rok kościelny 1981/82 wybrano urzędników zborowych, a wśród nich dwóch starszych zboru: Stefana Wawrzyniaka i Jana Jaworskiego oraz starszego diakona, Jakuba Pińkowskiego.¹⁰⁶

Nowy kościół od chwili swego powstania zaczął planować ewangelizację. Pierwszą kampanię ewangelizacyjną poprzedzoną oratorium pt. „Ostatnie godziny największego człowieka” przeprowadzili pr Romuald Wawrzonek, pr Stanisław Rafanowicz i Aleksander Baron. Rozpoczęto ją z początkiem maja 1982 roku i prowadzono przez trzy miesiące. Zebrania uroczajone były śpiewem zespołów wokalnych i solistów. Końcowym rezultatem był chrzest czworga osób.

Młody kościół w Dandenongu rozwijał się prężnie, przybywało członków z innych zborów i przez chrzest. Po dwóch latach istnienia miejsce zgromadzeń stało się za małe. W celach rozbudowy kościoła i powiększenia parkingu, zakupiono przyległą posesję z budynkiem za \$48.000. Była to wspaniała okazja - staliśmy się posiadaczami dużego terenu pod budowę nowego kościoła.¹⁰⁷

W kościele, w Dandenong Town Hall i w sali YWCA w centrum Melbourne organizowano wykłady o tematyce zdrowotnościowej pt. „Żyjmy dłużej”. Głównym prelegentem był dr Ryszard Siemienowicz, brali też w nich udział dr med. Jonasz Łyko (który gościł w Australii w tym czasie) oraz mgr Zdzisław Cybura, a także pastory: Romuald Wawrzonek, Paweł Cieślak i Marek Ignasiak.

Prelekcje kończono wystawą produktów żywnościowych i degustacją potraw jarskich. W następnych latach stało się niemalże tradycją, że co roku organizowano wykłady i kursy dotyczące spraw zdrowia, które były prowadzone np. w roku 1988 przez dr med. Jadwigę Borgulę, Alicję Michalską, Teresę Pawlak, Halinę Harnasi i Krystynę Kaczyńską.

Rozpowszechniono dotychczas dużą ilość literatury o zdrowiu, racjonalnym odżywianiu oraz dużą ilość literatury religijnej.

Kościół zorganizował także Korespondencyjny Kurs Biblijny, na który zgłaszało się wiele osób, zapoznając się z Pismem Św. i podstawowymi zasadami wiary chrześcijańskiej. Kurs ten prowadził pastor Romuald Wawrzonek.¹⁰⁸

¹⁰⁴ *Pol. Adw. w Austr.*, s.31.

¹⁰⁵ WPA 1-2/1981, s.10-12.

¹⁰⁶ WPA 1-2/1981, s.15.

¹⁰⁷ WPA 1-2/1983, s. 20.21.

¹⁰⁸ *Pol. Adw. w Austr.*, s.32.

W 1985 r. zorganizowano przy kościele szkołę nauki języka polskiego dla dzieci. Jakkolwiek w dalszym ciągu istniała szkoła polska im. Mikołaja Reja w Oakleigh, to dla wygody rodziców i dzieci, w lutym 1985 roku z inicjatywy pr R. Wawrzonka postanowiono założyć szkołę polską.¹⁰⁹

W tym samym okresie pr R. Wawrzonek w polskich audycjach radiowych w radiostacji SBS 3EA miewał pogadanki na różne tematy: zdrowia, wychowania i inne.

Kościół Dandenong stał się znany w ciągu tych kilku lat ze swej różnorodnej działalności oraz niesienia pomocy ludziom zagubionym duchowo i potrzebującym wsparcia materialnego. Zorganizowano też oddział charytatywno-dobroczynny „Dorka”. Z uwagi na liczne grono dzieci postanowiono zorganizować „Klub Pathfinders”, rodzaj kościelnego harcerstwa. Uroczyste otwarcie klubu miało miejsce w dniu 25 kwietnia 1987 roku.¹¹⁰

Tradycyjnie co roku odbywają się w kościele Dandenong seminaria i wykłady na temat zdrowia. Jeden z takich programów miesięcznych miał miejsce w kwietniu 1988 roku, a jego hasło brzmiało „Żyjmy lepiej i dłużej”. Odbywały się pokazy jarskiego gotowania, które prowadziły osoby, które wcześniej ukończyły kursy zorganizowane przez Konferencję w Wiktorii. W jedną z niedziel przyjechał autobus z odpowiednią obsługą, przystosowany do badań ciśnienia krwi, zawartości cholesterolu i glukozy, nadwagi itp. Przez 8 godzin trwały badania 50 osób, które się na nie zgłosiły.¹¹¹

W maju 1989 roku, przebywający na odwiedzinach, pr Marek Rusek prowadził spotkania ewangelizacyjne pt. „Czas Apokalipsy”. Oprawę muzyczną do sześciu wykładów przygotował kwartet mieszany Janka Czarnego z Oakleigh oraz Jolanty Mielczarek, solo. Na każdym spotkaniu było ponad 30 osób spoza kościoła.¹¹²

Kościół w Dandenongu zakupiony w 1981 roku okazał się za mały. Rosnący zbór podjął decyzję budowy większego miejsca dla nabożeństw. Dnia 31 sierpnia 1989 r. rozpoczęto budowę upragnionego kościoła na tym samym placu, gdzie na froncie stał jeszcze stary budynek kościelny. Budowa kościoła jest zawsze wielkim wysiłkiem, tym bardziej, że przez 5 lat zbór spłacał stary dług ciężący na budynku kościelnym. W tym samym czasie trzeba było gromadzić fundusze na nową budowę. Komitet budowlany organizował koncerty, wyprzedaż ciast, wieczorki i inne imprezy. W ten sposób zgromadzono fundusze na opłacenie kosztów administracyjnych, planów, fundamentów, konstrukcji stalowych i dachu. Na prowadzenie dalszej budowy wzięto pożyczkę z banku, a członkowie poświęcali długie godziny pracując fizycznie przy różnych pracach.¹¹³

Budowa nie przeszkadzała w normalnym funkcjonowaniu życia zborowego i tak zorganizowano seminarium z „Apokalipsy”, które prowadził pr R. Wawrzonek, młodzież urządziła uroczyste programy.¹¹⁴

Wydarzeniem godnym odnotowania stała się misja przeprowadzona w Dandenongu, przez młodego pastora z Polski, Mirosława Karaudę, w dniach 2.5 - 2.6. 1992 r. W misji tej uczestniczyli członkowie z trzech polskich zborów oraz wielu przyjaciół. Dla wielu słuchaczy było to przeżycie, jakich tu mało. Przez kilka tygodni słuchano nie tylko przepięknej polszczyzny, wielu pieśni solowych w wykonaniu pr M. Karaudy, ale i wykładów o prawdach adwentowych. Wykłady te były wygłaszane w sposób bardzo prosty, bez filozofii teologicznej, za to pełne osobistych doznań i przeżyć, nasyconych optymizmem wiary.¹¹⁵

W sobotę 21 czerwca 1991 r. Janusz Baron¹¹⁶, który w 1988 roku ukończył studia teologiczne w Avondale College, został ordynowany do pracy kaznodziejskiej. Ordynacja miała miejsce w zborze

¹⁰⁹ WPA 4/1985, s.14; *Pol. Adw. w Austr.*, s.32.

¹¹⁰ WPA 2/1987, s.20.21.

¹¹¹ WPA 2/1988, s.32.

¹¹² WPA 2-3/1989, s.36.

¹¹³ WPA 4/1990, s.39.

¹¹⁴ WPA 1/1991, s. 15.

¹¹⁵ *Pol. Adw. w Austr.*, s.32.

¹¹⁶ Janusz Baron. Pastor Janusz Baron urodził się dnia 22.01.1954 roku w Wiśle w rodzinie adwentowej. Mając 14 lat wyjechał z rodzicami do Australii i osiedlił się w Adelajdzie. W 1975 roku zawarł związek małżeński z Ireną

australijskim Frankston (Wiktoria), w którym pr Baron ostatnio pracował. Od połowy 1992 roku pr Janusz Baron rozpoczął pracę duszpasterską w polskim zborze Dandenong, a pr Romuald Wawrzonek przeszedł na emeryturę.¹¹⁷

Jednocześnie w tym samym czasie nastąpiło bardzo ważne wydarzenie roku. Było nim oficjalne otwarcie i poświęcenie nowo wybudowanego kościoła. Ta wielka uroczystość odbyła się w sobotę 27 czerwca 1992 r., o godz 15.00.

Uroczystość ta zaczęła się podniesieniem flag, polskiej i australijskiej przez członków klubu Pathfinders, następnie dokonano przecięcia wstęgi przez burmistrza miasta Dandenong Cr Christine Ware, starszy zboru, Stefan Wawrzyniak i budowniczy, R. Stanik, uroczyście otworzyli drzwi kościoła, a dzieci z Klubu Pathfinders weszły do kościoła i utworzyły szpaler, wzdłuż którego przechodzili oficjalni goście oraz wszyscy obecni. Zabrzmiały organy - preludium wykonała Ivonne Michalska, a słowa powitania wygłosił pr Romuald Wawrzonek. Po czytaniu tekstów Pisma Św., przez starszego zboru, Wiesława Urbaniaka oraz modlitwie pr Marka Ignasiaka, Jolanta Mielczarek odśpiewała pieśń „Bless this House” (Błogosław ten Dom).

Nastąpiły przemówienia, które rozpoczęła burmistrz miasta Dandenong p. Cr. Christine Ware. W kilku słowach wyraziła uznanie, zadowolenie i życzenie, żeby ta polska placówka służyła nie tylko Polakom, ale całemu środowisku.

Po raz pierwszy mieliśmy okazję gościć konsula Rzeczypospolitej Polskiej p. Piotra Longchamps de Berier, który w pięknych, miłych i ciepłych słowach złożył gratulacje oraz życzenia wszystkim zgromadzonym, jak również odczytał list od konsula generalnego RP dra Grzegorza Pieńkowskiego. Te życzenia były również serdeczne, pisane przepiękną polszczyzną i napełnione treścią biblijną. Podano także treść listów od emerytowanych polskich pastorów, a także z innych polskich zborów w Australii i ich pastorów.

Potem były przemówienia, dziękczynienia i czytanie historii... Po wspólnym poczęstunku i krótkiej przerwie odbył się wspaniały koncert pochwalny, w którym wzięły udział różne zespoły wokalmuzyczne i soliści.¹¹⁸

Założona w lutym 1985 roku Szkoła Polska im. Marii Konopnickiej z powodu budowy nowego kościoła zawiesiła na dwuletni okres swoją działalność, a dzieci w tym czasie uczęszczały do szkoły polskiej w Oakleigh. Po wybudowaniu nowego kościoła oddano do użytku wiele nowych pomieszczeń i wtedy wznowiono zajęcia we własnej szkole w lutym 1993 roku, ze stanem 43 uczniów.¹¹⁹

W nowym kościele pierwszą ewangelizację przeprowadził pr Dariusz Kuberek W dniach od 19 czerwca do 10 lipca przeprowadził cykl wykładów (13) p.t. „Znaleźć sens życia”. W czasie wykładów były używane przeźrocza wykonane przez prelegenta w czasie jego podróży przez kraje biblijne. Na zebraniach było sporo muzyki i śpiewu.¹²⁰

W następnym, 1994 roku, inny pastor, sekretarz Zarządu Kościoła ADS w Polsce, *Roman Chalupka* przyjechał do Australii, na zaproszenie Polonii Adwentystycznej, aby służyć zborom polskim w tym kraju. W zborze Dandenong wygłosił szereg wykładów w dniach od 10 do 24 września dla polskich

Surmą. W 1980 roku Janusz osiedlił się w Melbourne, a w 1984 roku rozpoczął studia teologiczne w Avondale College, które ukończył w 1988 roku. Po ukończeniu studiów pr Baron został zaangażowany do pracy w Wiktoriańskiej Konferencji Kościoła ADS. Pracował w australijskim zborze East Prahran, a następnie w dwóch zborach: Spotswood i Cowes. Następnymi zborami, w których usługiwał były Frankston i Bayels. W 1991 roku został ordynowany do pracy kaznodziejskiej. W 1992 roku pr Janusz Baron rozpoczął pracę duszpasterską w polskim zborze w Dandenongu, w którym usługiwał przez następne 5 lat. Okazyjnie wygłaszał kazania w zborach Oakleigh i Wantirna. Następnie został przeniesiony do usługiwania w zborach australijskich: Bayle, Glenhuntly i Longwarry. W międzyczasie (2000) pojawił się u niego nowotwór jelita. Podał się operacji, ale po kilku latach problem powrócił. Otoczony troskliwą opieką rodziny zmarł w dniu 13 marca 2005 roku.

¹¹⁷ WPA 1/1992, s.37; WPA 3-4/1992, s.34.

¹¹⁸ WPA 3-4/1992, s.37.38.; *Pol. Adw. w Austr.*, s.33.

¹¹⁹ WPA 1-2/1993, s.41.

¹²⁰ WPA 4/1993, s.30.

zborów w Melbourne. Wykłady prowadzone były na temat: „Bóg obmyśla sposoby”. Kościół, który może pomieścić 500 osób był zawsze wypełniony. Organizatorzy pomyśleli również, by wzbogacić zebrania śpiewem i muzyką. Śpiewali zatem soliści, zespoły wokalnie-muzyczne i chór.¹²¹

Adwentyści zwracają uwagę nie tylko na stan duchowy człowieka, ale są zainteresowani także jego fizycznym zdrowiem, a w tym wypadku ma wielkie znaczenie odpowiednie odżywianie. Dlatego też w różnych, organizowanych wykładach i seminariach pojawiają się także i takie, które dotyczą naszego fizycznego zdrowia. Przez cztery niedziele października 1994 roku w „hallu” kościelnym, przy którym znajduje się dobrze wyposażona kuchnia, odbywały się pokazy (kursy) zdrowego gotowania. Były wygłaszane teoretyczne prelekcje na temat wiedzy o racjonalnym odżywianiu, które prowadził mgr Zdzisław Cybura, a także praktyczne przygotowywanie potraw, za co odpowiedzialna była Janina Osmałek, która ma do tego odpowiednie przygotowanie i wyszkolenie. Pomagały jej w tym Krystyna Wawrzonek i Barbara Ostrowska. Sybille Johanson, pracowniczka adventystycznej fabryki żywnościowej „Sanitarium”, miała prelekcje na temat dobrodziejstwa spożywania jarzyn, owoców i nasion dla zdrowia fizycznego. W czasie spotkań ustawione w „hallu” stoisko obficie zaopatrzone w różny asortyment win bezalkoholowych było ciekawym dodatkiem do kursu.¹²²

Od pewnego czasu ponownie można było słuchać audycji radiowych naszego radia „Głos Nadziei” w Melbourne ze stacji 3MDR 97.1 MHz FM.¹²³

Po siedmiu latach gościł ponownie w tym zborze pr Mirosław Karauda, ale tym razem ze swoją żoną Klaudią. Oboje wzięli udział w prowadzonych wykładach. Prelekcje odbywały się 4 razy w tygodniu, od 19 czerwca do 10 lipca 1999 roku przy sali wypełnionej niemalże po brzegi. Prelekcje pr Karaudy nosiły tytuł „Odkryte tajemnice” i co wieczór odkrywano były tajemnice takie, jak: magia, iluzja, ruch New Age, satanizm itp. W sobotnie popołudnia Klaudia Karauda wygłosiła prelekcje na temat: „Dzieci w chrześcijańskim domu”, „Szczęśliwe małżeństwo – czy to możliwe?”, „Toksyczna miłość” i „Dwa światy”. Prelekcje zakończone zostały filmem. Należałoby wspomnieć, że wykłady pr Karaudy poprzedził koncert muzyki religijnej, który odbył się w sobotę wieczorem dnia 12 czerwca. Można by dodać, że miesiąc wcześniej (22 maja) w kościele w Dandenongu odbył się koncert muzyki religijnej sponsorowany przez IHIA (The Israelite Institute of Australia), na który przybyło także wielu ludzi, iż kościół był wypełniony po brzegi.¹²⁴

W drugiej połowie 2000 roku (od 27 lipca do 27 września) gościł w zborze Dandenong pr Jan Krysta z Polski, przewodniczący Diecezji Południowej Kościoła ADS w Polsce. Przeprowadził szereg seminariów i odwiedzin nie tylko w zborze Dandenong lecz także w Oakleigh, Wantirna i Glenroy.¹²⁵

W sobotnie popołudnie 26 maja 2001 roku odbyła się uroczystość XX-lecia założenia Polskiego Kościoła ADS w Dandenongu. Odczytano życzenia przysłane od pastorów oraz z kościołów Adelajda, Sydney i Wantirna. Pieśni i utwory muzyczne przeplatane były wspomnieniami pr Romualda Wawrzonka (który był współzałożycielem zboru) oraz starszych zboru, Stefana Wawrzyniaka i Jana Jaworskiego. Wspominając o dwudziestolecu kościoła, zwrócono uwagę na błogosławieństwa wynikające z posiadania od 9 lat nowego budynku kościelnego. Dzięki temu można bardzo rozwijać życie religijne, społeczne i kulturalne.¹²⁶

W pierwszej połowie czerwca 2001 roku przy kościele w Dandenongu powstał Klub Seniora „Maranatha”, którego pierwszym prezesem został Zygmunt Ostrowski. Na temat jego powstania ukazała się notatka w „Tygodniku Polskim” z dnia 5 września 2001 r. Już po trzech tygodniach jego działalności (spotkania odbywają się co tydzień), Klub otrzymał dyplom uznania, w imieniu premiera stanu Wiktorii,

¹²¹ WPA 3-4/1994, s.30-31.

¹²² WPA 1/1995, s.20-21.

¹²³ WPA, *ibid*; WPA 4/1997, s.21.

¹²⁴ WPA 4/1999, s.32.39-40.

¹²⁵ WPA 4/2000, s.29.

¹²⁶ WPA 1-2/2001, s.35.36.

podpisany przez Elizabeth Drozd, dyr. Australijsko-Polskiego Biura Usług Społecznych. W następnym roku 2002 w Klub Seniora urządził wycieczkę do znanych w Wiktorii źródeł mineralnych w Daylesford.

Innym miłym wydarzeniem było otrzymanie przez Margaret Kelly (na co dzień nazywaną Małgosią), „Certificate of Appreciation...in recognition of voluntary service to the community. International Year of Volunteers 2001”. W tym roku miało miejsce pożegnanie pastorstwa Krystyny i Romualda Wawrzonków, którzy opuścili Wiktorię, przenosząc się do Sydney. Od kilku lat pr Wawrzonek, będąc na emeryturze przez trzy lata piastował urząd starszego zboru. Zbór żegnając ich, życzył im wiele pomyślności, zdrowia, a przede wszystkim prowadzenia Bożego.¹²⁷

W dniach 21-23 listopada w Dandenongu dr Samuel Bacciochi ze Stanów Zjednoczonych przeprowadził szereg wykładów seminaryjnych na temat zmiany dnia świętego z soboty-dnia – siódmego, na niedzielę – pierwszego dnia tygodnia. Tym razem swoje prelekcje wykładowca urozmaicił setkami przezroczy na skomputeryzowanym sprzęcie. Należy zaznaczyć, że był to pierwszy adwentysta, który ukończył Papieski Gregoriański Uniwersytet w Rzymie z wyróżnieniem za pracę, którą tam przygotował i obronił na temat „Od soboty do niedzieli” i wydanej przez The Pontifical Gregorian University Press, Rome 1977.¹²⁸

Niezwykłym wydarzeniem 2002 roku w Dandenongu był wyjazd grupy ochotników w ramach projektu ‘fly-and-build’ na Vanuatu na Pacyfiku do pracy przy budowie domu dla trzech nauczycieli szkoły adwentowej. Każdy musiał wziąć wolne z pracy na trzy tygodnie i opłacić lot. Trzeba było zebrać pieniądze na żywność i inne potrzebne rzeczy, które musieli ze sobą zabrać, a nawet narzędzia do pracy, o czym dowiedzieli się od wcześniej wysłanego Andrzeja Łapickiego, aby zbadał sytuację na miejscu. Grupa liczyła 19 osób, a kierownikiem wybrano Zygmunta Ostrowskiego. Na miejscu okazało się, że nie wszystkie materiały były dowieszone lub pozostawiają wiele do życzenia. Dokuczliwy upał. Okazało się, także, że obok pracy przy budowie, trzeba było z własnej woli pomagać otaczającym ludziom czy to jakąś pomocą materialną (wzięto kilka worków z odzieżą), czy przy malowaniu mieszkania komuś biednemu itp. W swoim przemówieniu pożegnalnym, pastor tamtego regionu podziękował za wykonaną pracę i zebrane fundusze. Uczestnikom wyprawy wręczono pamiątkowe upominki.¹²⁹

W dniu 10 stycznia 2004 roku zbór w Dandenongu powitał nowego pastora, którym był Paweł Ustupski¹³⁰. Przyjechał z rodziną z Polski, aby służyć dwom zborom: Dandenong i Oakleigh. Pastora Ustupskiego i jego rodzinę powitano z radością. Zbór życzył pastorowi i jego rodzinie błogosławionego pobytu na ziemi australijskiej. W dniu 30 sierpnia w kościele odbył się koncert charytatywny na „Asian-aid” z przeznaczeniem dla dzieci z azjatyckich sierocińców. W koncercie wzięły udział różne zespoły i soliści oraz wspólny chór z trzech polskich kościołów w Melbourne. Koncert był bardzo udany. Zebrano ogólną sumę A\$ 5000.00 z kolekty i sprzedanych ciast, którą przekazano organizacji „Asian-aid”.

Od listopada 2003 roku aż dotąd w ramach misji wewnętrznej, działa grupa misyjna, która pod przewodnictwem Małgosi Kelly prowadzi tzw. ‘garkuchnię’ dla ludzi bezdomnych. Na tym polu grupa współpracuje z pobliskim kościołem australijskim, który rozpoczął tę pracę, ale przerastała ona ich możliwości. Obecnie australijscy współwyznawcy udostępniają pomieszczenia przykościelne i prowadzą

¹²⁷ „Tygodnik Polski” (Melbourne), 12.09.2001; WPA 4/2001, s.39-41; 1-2/2002 s.27.

¹²⁸ WPA 4/2004, s.29.

¹²⁹ WPA 4/2002, s.30-34.

¹³⁰ Pastor Paweł Ustupski urodził się dnia 18.06.1959 r. w Zakopanem w rodzinie adwentowej. Po ukończeniu szkoły podstawowej, w 14 roku życia przeniósł się do Krakowa, aby kontynuować naukę gry na skrzypcach. Był zaangażowany w pracy kościelnej od 19 roku życia i jednocześnie rozpoczął studia zaoczne w Seminarium Duchownym w Podkowie Leśnej. Pracę duszpasterską wykonywał w zborach w Bydgoszczy, Kalwarii Zebrzydowskiej, Lipnicy, Tarnowie, Krakowie i Zakopanem, a ostatnio przed wyjazdem z Polski w okręgu bielsko-cieszyńskim. W 1981 r. zawarł związek małżeński z Marceliną Jąkała. Ordynowany do pracy kaznodziejskiej w 1988 r. W styczniu 2004 roku przybył z rodziną do Australii i rozpoczął pracę w dwóch polskich zborach: Dandenong i Oakleigh oraz udziela się społecznie w środowisku polonijnym, szczególnie na polu muzyki. Od lipca 2008 roku ma pod opieką zbory polskie: w Oakleigh, Wantirnie i Glenroy.

rozmowy z tymi, którzy korzystają z tego rodzaju usług, a polscy adwentyści przygotowują pożywienie i serwują je. Uzupełnieniem tej pracy jest tzw. 'Boża spiżarka'. Na czym to polega? W „hallu” wejściowym do kościoła umieszczono kosz, do którego każdy ma możliwość (niezauważenie) włożyć jakiś produkt zakupiony w czasie cotygodniowych zakupów. Od początku istnienia tej 'spiżarki' wysłano 12 paczek na adresy otrzymane z Family Support Services przy radzie dzielnicowej w Dandenongu.¹³¹

W odniesieniu do dalszej działalności „Bożej spiżarki”, Małgosia Kelly podała, że jako kościół współpracujemy w tej akcji z dzielnicowymi instytucjami: a/ Family Support Services, b/ Kids Under Cover, c/ Vissycare, d/ Maternal & Child Health Care Centres, e/ Drug Dependence Support Services. W ten sposób przez te państwowe organizacje, udzielamy pomocy dzieciom, młodzieży i całym rodzinom, które zostały dotknięte problemami przeróżnej natury.¹³²

W 2005 roku w zborze miały miejsce różne wydarzenia, co prawda nie wszystkie zostały zanotowane przez kronikarza, ale nie można pominąć wizyty pr Władysława Poloka, prorektora Wyższej Szkoły Teologiczno – Humanistycznej w Podkowie Leśnej. Oprócz różnych spotkań z członkami zboru, wykładów itp. było także specjalne spotkanie pastora Poloka z Polonią australijską w Domu Polskim „Syrena”, gdzie wygłosił prelekcję p.t. „Dawni i współcześni wrogowie chrześcijaństwa”.¹³³

Dzień 24 czerwca 2006 roku był dla Kościoła ADS w Dandenongu dniem bardzo szczególnym. W tym dniu zbor obchodził 25 rocznicę swego istnienia. Główny program jubileuszowy odbył się o godz. 17.00, ale już od godzin porannych sobotniego nabożeństwa wiele gości przybyło, aby wziąć udział w tych uroczystościach. Wspominano o inicjatorach powstania zboru i budowniczych tego kościoła. Wspominano tych, którzy poświęcali się pracy duszpasterskiej, a więc pastorów: Romualda Wawrzonka, Janusza Barona, Marka Ignasiaka i aktualnego pastora Pawła Ustupskiego. Mówiono o tych, którzy włożyli dużo pracy i nadal pracują dla dobra zboru, o pracy ewangelizacyjnej, charytatywnej, wśród młodzieży i dzieci oraz zajmują się pieśnią i muzyką.¹³⁴

W ostatnich dwóch latach odbyło się kilka koncertów. Jednym z nich był koncert charytatywny pt. „Pomóżmy jej przeżyć”. Celem koncertu było zebranie funduszy asystentce KUL-u, Iwonie Matyjas, na pomoc w leczeniu groźnej i śmiertelnej choroby jelit. Koncert odbył się w Domu Polskim „Syrena” – Rowville. Zebrano \$3102. Parę miesięcy później w tym samym Domu Polskim „Syrena” w dniu 18 marca 2007 r. odbył się następny koncert pt. „Człowieczy Los” z okazji 25 rocznicy śmierci Anny German. Dochód ze sprzedaży biletów został przeznaczony na rzecz fundacji „International Children Care”. W 2007 r. odbyły się jeszcze dwa charytatywne koncerty. Jeden odbył się 12 maja, a celem jego było zebranie funduszy na pracę charytatywną Tabity oraz Oddziału Usług Społecznych. Następny koncert z dnia 8 grudnia nosił nazwę: „Koncert – Kalahari”, i miał na celu zebranie funduszy na pracę misjonarzy na pustyni Kalahari (Kalahari jest półpustynią, bezodpływową kotliną w Afryce Południowej, głównie w Beczuanie). Misja na rzecz tych ludzi prowadzona jest przez „Pilgrim Relief Society”, a przewodniczy jej pr Sebastian Tirtirau, z pochodzenia Rumun, który kilkakrotnie przemawiał w kościele w Dandenongu. Zebrano ponad \$4000, które posłużą na ciepłe koce dla tamtejszej ludności (jeden dolar, jeden koc).¹³⁵

Na przestrzeni ostatnich dwóch lat gościli w kościele w Dandenongu przyjezdni pastory z Australii i zagranicy. Wśród nich, między innymi: pr Henryk Patryarcha z Niemiec, pastory: Jan Pollok, Janusz Jagiełło i Jan Jankiewicz z polskich zborów w Australii, pr Sebastian Tirtirau, misjonarz, pr Samuel Braga z Sydney, z pochodzenia Chilijczyk oraz pr John (Janusz) Skrzypaszek, dyr. Ellen G. White Research Centre Avondale College, SPD.¹³⁶

¹³¹ WPA 1/2004, s.28-30.

¹³² WPA 3-4/2004, s.30.

¹³³ WPA 4/2005, s.40-41.

¹³⁴ WPA 4/2006, s.35.

¹³⁵ WPA 1-2/2007, s.36-37; 4/2007, s.34-36.

¹³⁶ WPA 4/2007, s.35; 1-2/2008, s.48-49; 4/2008, s.53.

Ukoronowaniem pracy zboru w 2008 roku był wyjazd grupy wolontariuszy, która udała się na Wyspy Salomona, aby tam dokonać prac wykończeniowych w klinice medycznej w Kwailabesi. Polski Kościół w Dandenongu jest jednym z czterech kościołów, które „zaadoptowały” bardzo zniszczoną klinikę medyczną w Kwailabesi. Planem i zadaniem polskiej wyprawy było zakończenie malowania kliniki, zbudowanie bardzo prostego domu dla pielęgniarki i otwartej kuchni dla rodzin odwiedzających pacjentów w klinice oraz odremontowanie kilku małych domków, używanych kiedyś przez wizytujących misjonarzy. W podróż udała się 15 osobowa grupa w tym 4 niewiasty, wszystko dorosła młodzież i starsi (na własny koszt). Odlot odbył się w dwóch grupach - 4 osoby 9 października, a reszta 13 października. Mimo niesprzyjających warunków zadanie zostało dobrze wykonane a wszyscy, zadowoleni z wykonanej pracy i wdzięczni Bogu za Jego opiekę, powrócili szczęśliwie do domu.¹³⁷

W ostatnich dwóch latach zbor w Dandenongu brał udział w Polskim Festiwalu na Federation Square w Melbourne. Było to w dniach 20.11.2007 r. i 17.02.2008 r. Kilku członków obsługiwało stoisko z książkami i C.D. Poza tym w grudniu 2008 roku zbor wziął udział w kiermaszu w Domu Polskim „Syrena” - Rowville.

Polski Kościół Adwentyków Dnia Siódmego w Dandenongu był organizatorem dziesięciu Festiwali Pieśni i Muzyki Religijnej w Melbourne:

- I Festiwal odbył się w 1992 r. w polskim kościele ADS Oakleigh
- II Festiwal odbył się w 1993 r. w ratuszu miejskim Caulfield
- III Festiwal odbył się w 1994 r. w ratuszu miejskim Caulfield
- IV Festiwal odbył się w 1995 r. w ratuszu miejskim Caulfield
- V Festiwal odbył się w 1996 r. w ratuszu miejskim Springvale
- VI Festiwal odbył się w 1998 r. w ratuszu miejskim Caulfield
- VII Festiwal odbył się w 2003 r. w ratuszu miejskim Caulfield
- VIII Festiwal odbył się w 2004 r. w ratuszu miejskim Caulfield
- IX Festiwal odbył się w 2005 r. w ratuszu miejskim Box Hill
- X Festiwal odbył się w 2007 r. w ratuszu miejskim Box Hill.

We wszystkich festiwalach uczestniczyli: dzieci, młodzi i starsi ze wszystkich środowisk polonijno-adwentystrycznych z całej Australii.

Na trzech ostatnich festiwalach w czasie Galowych Koncertów zbierano dary na różne cele charytatywne, przekazano tysiące dolarów na: Very Special Kids, Ronald Mc Donald House i fundację Make*A*Wish – w ten sposób wykonawcy i uczestnicy festiwali przynosili odrobinę radości dzieciom złożonym najcięższymi chorobami.

4 lipca 2009 r. polski kościół adwentystryczny Dandenong otrzymał nowego pastora Mariusza Wieczorka¹³⁸, który przybył z żoną (również pastorem) Karin, córeczką Sarą i synkiem Dawidem – ze Szwecji.

POLSKI KOŚCIÓŁ ADWENTYSTÓW DNIA SIÓDMEGO W WANTIRNIE

„Jeszcze trwały w pamięci uroczystości otwarcia nowego kościoła w Dandenong..., a już zaczęła się tworzyć trzecia liczna grupa adwentyków mająca utworzyć trzeci polski zbor w Melbourne”.¹³⁹

¹³⁷ WPA 4/2008 s.52-53.

¹³⁸ Mariusz Wieczorek urodził się w 1973 r. w Lublinie. Adwentyzm wraz z rodziną przyjął w latach 80-tych. W r. 1993 ukończył Technikum Elektryczne w Lublinie po czym udał się do Wyższej Szkoły Teologicznej Kościoła Adwentyków Dnia Siódmego im. Beliny Czechowskiego – w Podkowie Leśnej, gdzie w r. 1997 uzyskał licencjat z teologii. Na praktykę i dalsze studia udał się do USA, gdzie w r. 2001 otrzymał dyplom Master of Divinity, Andrews University Michigan. W latach 1995-1996 odbył praktykę pastorską w Sandpoint Idaho; 1996-1997 był ewangelistą na Litwie. W czasie studiów w USA zapoznał się z pochodzącą ze Szwecji Karin Lundberg, z którą się ożenił (Karin jest również pastorem) Po studiach wyjechali do Szwecji, gdzie pr. Mariusz Wieczorek w latach 2003-2006 opiekował się i zakładał nowe zbory w Sztokholmie, a w latach 2006-2009 był pastorem kościoła adwentystrycznego w Orebro. Do Polskiego Kościoła Adwentyków Dnia Siódmego w Dandenongu został sprowadzony 24 czerwca 2009 r. przez Diecezję Stanu Wiktoria. Mają dwoje dzieci Sarę (5) i Davida (3).

Grupa ta stała się zalążkiem nowego, trzeciego polskiego kościoła. Pierwsze organizacyjne zebranie odbyło się dnia 27.6.1982 roku, pod kierownictwem pra Marka Ignasiaka, przy współudziale pr Romualda Wawrzonka - w bratnim kościele ADS w Dandenongu. W czasie tego zebrania na sekretarza wybrano Teresę Bolek. Podczas obrad powołano Komitet Organizacyjny nowego Kościoła w osobach: Stanisława Mędrzyckiego, Ferdynanda Rogola, Zdzisława Bolka, Piotra Zręczyckiego, Ryszarda Barczyńskiego oraz pr Marka Ignasiaka. Po dokładnych przygotowaniach, przystąpiono do organizowania trzeciego kościoła z tymczasowym miejscem nabożeństw w holu szkoły adwentystów dnia siódmego w Nunawading. Hol ten przystosowano do służby Bożej.

W piątek wieczorem, dnia 3 września 1982 r. o godz. 19.00, w obecności sześciu pastorów: przewodniczącego Konferencji Wiktorii - pr K. Low, reprezentanta Komitetu Etnicznego przy Wydziale Południowego Pacyfiku, pr Jana Borodego, sekretarza d/s informacji przy Konferencji w Wiktorii - pr Harvey Stantona, pr polskiego kościoła w Oakleigh - Marka Ignasiaka oraz emerytowanego pr Emila Niedoby, otwarto trzeci Polski Kościół ADS w Melbourne w liczbie 62-członków. Wybrano też nowych urzędników tego zboru w osobach: starsi zboru - Leszek Iwan i Stanisław Mędrzycki, sekretarz - Ryszard Barczyński i skarbnik - Zdzisław Bolek.

Inauguracyjne nabożeństwo, uświetnione obecnością znacznych gości, swoim podniosłym uroczystym nastrojem, wywarło niezapomniane wrażenie.

Pierwszym pastorem nowoutworzonego kościoła, został mianowany pr Romuald Wawrzonek. Następnym duszpasterzem kościoła w Nunawading był pastor Harvey Stanton.¹⁴⁰

Niebawem, dzięki Opatrzności Bożej i wysiłkom wielu członków, zakupiono zadrzewioną działkę przy Boronia Rd, Wantirna, w celu wybudowania w przyszłości kościoła. Od tej pory rozpoczęła się żmudna praca zbierania funduszy na spłaty ratalne. W dniu 3.10.1984 roku zapłacono ostatnią ratę i od tego momentu powiększająca się ciągle grupa z Nunawading - stała się właścicielem pięknego placu. Projekt budowy nowego, polskiego ośrodka ewangelizacyjnego, stawał się coraz bardziej realny.

Rozpoczęto ponownie zbierać fundusze. Tym razem sprawa była bardziej nagląca z powodu pogarszających się warunków w wynajmowanym, tymczasowym lokalu. Lokal szkoły średniej w Nunawading nie posiadał charakteru, jaki powinien cechować miejsce przeznaczone na uwielbienie Boga. Poza tym dyrektor szkoły poinformował, że w niedługiej przyszłości pomieszczenie to ulegnie zburzeniu. Z tych powodów myśl o budowie kościoła szybko rozrastała się w sercach i dążeniach członków. Wielu ludzi dobrej woli, oraz wielu członków z bratnich polskich zborów, okazało nam daleko idącą pomoc finansową. Współpraca z pastorem H. Stantonem układała się dobrze. Wytworzyła się serdeczna zażyłość i wzajemna sympatia, która przetrwała aż po dzień dzisiejszy. Jednakże pomimo miłej atmosfery, bariera językowa stwarzała duże problemy. Powoli zaczęła się krystalizować myśl o możliwości zdobycia i utrzymania polskiego pastora, który by rozumiał mentalność polskiego społeczeństwa, znał jego przywary i zalety, a rozumiejąc ich mógłby we właściwy sposób kierować duchowym rozwojem powiększającego się stale kościoła.

Z uwagi na planowany wyjazd pastora H. Stantona do Ameryki, rozpoczęto starania o nowego pastora. Wybór był łatwy i jednogłośny. Rozpoczęto starania o sprowadzenie pastora Pawła Cieślara, który pracował w tym czasie w Anglii. W międzyczasie zbozem opiekował się pr Hortop. Projekt sprowadzenia pr Pawła Cieślara napotykał na olbrzymie przeszkody, które pokonano z Bożą pomocą. Dzień przyjazdu pastora Cieślara do Australii (27.10.1984) był dla kościoła w Nunawading najszcześniejszym dniem w początkach jego historii. Został duszpasterzem trzeciego polskiego kościoła w Melbourne - radość była ogromna.¹⁴¹

Na nowoprzybyłego pastora czekała tytaniczna praca, związana z budową ośrodka kościelno-ewangelizacyjnego. Rozpoczęto przygotowywania do prac budowlanych, a więc niezliczona ilość spotkań i narad. Dnia 27 września 1987 roku po uroczystym nabożeństwie, na placu budowy wykopano pierwsze

¹³⁹ WPA 1-2/1983, s.21.

¹⁴⁰ *Pol. Adw. w Austr.* s.33-34; WPA 1-2/1983, s.21-22.

¹⁴¹ WPA 3-4/1984, s.15; *Pol. Adw. w Austr.*, s.34.

bryły ziemi pod fundamenty kościoła. Rozpoczął się dla wszystkich okres wyjątkowego samozaparcia i ofiarności, ale przede wszystkim ciężkiej pracy.

Mimo pracy absorbującej siły i czas, prowadzono równocześnie pracę ewangelizacyjną w formie seminarium z Księgi Objawienia. W wyniku tej pracy ochrzczono 19 osób.¹⁴²

W ciepłą, słoneczną niedzielę 27 września 1987 roku, na pięknie zadrzewionej działce w dzielnicy Wantirna, rozpoczęto budowę nowego polskiego kościoła. Budowa ruszyła pełną parą. Niespotykana ofiarności i poświęcenie oraz zaangażowanie członków kościoła w czasie budowy, napawało optymizmem kierownictwo budowy.¹⁴³

Przez długi czas nie spotykanych wysiłków, osiągnięto cel, który przyświecał członkom od wielu lat. Dnia 15 października 1988 roku o godz. 15.00 miało miejsce uroczyste otwarcie i poświęcenie nowego polskiego Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego w Wantirnie, który stał się pomnikiem Bożej chwały, jak również ośrodkiem ewangelizacyjnym dla polskiego społeczeństwa. Na uroczystym otwarciu i poświęceniu polskiego Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego, symboliczną wstęgę przecięła zastępczyni burmistrza dzielnicy Knox, pani Joan Shulz. Kościół był wypełniony po brzegi. Przybyli goście z Oakleigh, Dandenongu, Adelajdy oraz z Polski. Na podium wystąpili: zastępca burmistrza p. Joan Shulz, przewodniczący Trans-Australian Union Conference - pastor D.B. Hill, przedstawiciele Konferencji w Wiktorii, przewodniczący - pr C.D. Townend, sekretarz, pr E. Greenwell oraz skarbnik. Owen Twist. Pośród gości na podium znajdowało się trzech pastorów z polskich kościołów: Paweł Cieślar, Marek Ignasiak i Romuald Wawrzonek, a także emerytowany pr Emil Niedoba oraz dwóch starszych zboru w Wantirnie: Leszek Iwan i Piotr Zręczycki.

Pastor Cieślar powitał serdecznie zebranych gości oraz członków bratnich polskich kościołów. Inauguracyjne przemówienie wygłosiła p. J. Shulz. Historię Kościoła w Wantirnie przedstawiła Teresa Bolek. Okolicznościowym kazaniem, przed aktem poświęcenia, służył pastor CD. Townend, a modlitwę poświęcającą odmówił pastor D.B. Hill.

Następnie przed zgromadzenie zostali poproszeni członkowie oraz przyjaciele, którzy w wyjątkowy sposób przyczynili się do budowy kościoła. Pastor P. Cieślar w serdeczny sposób podziękował im za szczególne poświęcenie i trud włożony w budowę tego pomnika chwały Bożej. Następnie starsi zboru złożyli podziękowanie pastorowi Cieślarowi za heroiczne samozaparcie, oraz jego żonie za wiele wyrzeczeń, jakie musiała podjąć w czasie trwania prac budowlanych.

Uroczystość przebiegała w ciepłej i przyjacielskiej atmosferze. W podwójnej roli tłumacza polsko-angielskiego i odwrotnie służył Bodo Siemienowicz.

Całość programu uświetniły pieśni chóralne i solowe. Pastor M. Ignasiak zakończył modlitwą uroczystość otwarcia i dedykowania Kościoła.

Uroczyste chwile zakończono wspianą kolacją przygotowaną przez członkinie miejscowego kościoła. Długo toczyły się rozmowy, zanim zebrani rozeszli się do domów.¹⁴⁴

Przez następne lata zbor w Wantirnie rozwijał się, odbywały się chrzty, prowadzone były różne wykłady i prelekcje. Pracę duszpasterską wykonywał pr Paweł Cieślar. W dniu 10 września 1992 roku kościół w Wantirnie obchodził uroczystość dziesięciolecia swego istnienia. W uroczystości wzięli udział także członkowie bratnich zborów z Oakleigh i Dandenongu oraz pastory Marek Ignasiak, Janusz Baron i miejscowy pr Paweł Cieślar. Były przemówienia i wspomnienia, które pobudzały do refleksji. W drugiej części programu młodzież, pod kier. Krystyny Jaworskiej, wystąpiła z koncertem pt. „Spójrz na Jezusa”. Z okazji uroczystości jubileuszowej zostały zebrane szczególne dary na pomoc w budowie kościoła w Świdnicy, w Polsce.¹⁴⁵

Kościół w Wantirnie był organizatorem seminariów z pr Geoffrey Youlden, które odbyły się w dniach 3-4 czerwca 1994 r, w Ośrodku Węgierskim przy Boronia Rd., Wantirna. W seminariach tych

¹⁴² WPA 4/1985, s.14.

¹⁴³ WPA 4/1987, s.29-30; 2/1988, s.34.

¹⁴⁴ WPA 4/1988, s.28-34.

¹⁴⁵ WPA 1/1991, s.37-38; 1-2/1993, s.43-45.

uczestniczyli członkowie trzech polskich kościołów w Melbourne. W zborze przeprowadzono także szkolenie tych osób, które chciały brać udział w prowadzeniu mniejszych seminariów biblijnych.¹⁴⁶

Od lat w zborze Wantirna istnieje oddział „Tabity”, zajmujący się pracą charytatywną nie tylko wśród miejscowego społeczeństwa lecz także na zewnątrz poza granice Australii, a szczególnie do Polski. Przez organizowanie specjalnych programów i koncertów, w minionych latach (1996-2006), samych funduszy zebrano \$14185. Oprócz tego dzieci z Wantirny zorganizowały koncert charytatywny na Royal Children Hospital (8.04.2006), z którego dochód wyniósł \$10000. Sumę tę przekazano dyrekcji szpitala.¹⁴⁷

Wśród wielu innych programów, duże znaczenie miały spotkania z prof. Walterem Vith, dziekanem wydz. Zoologii Uniwersytetu w Republice Afryki Południowej, które miały miejsce w dniach 4 do 13 września 1998r. Pięć z nich zostało wygłoszonych w ramach programu „Zdrowe Rodziny”, a następne pięć dotyczyły zagadnień biblijnych. W miesiąc potem prowadzono programy satelitarne pod nazwą NET-98, a ich prelegentem był pr Dweight Nelson. W następnym roku 1999 we wrześniu podobne wykłady (NET 99) zostały wygłoszone przez innych prelegentów. W kwietniu 2000 r. w zborze zaprezentowano program satelitarny pr Geoffrey Youlдена „Jezus 2000”.¹⁴⁸

Sobota, 5 października 2002 r., była szczególnym dniem dla zboru w Wantirnie i nie tylko, gdyż przybyli także liczni goście, a najliczniejszą grupą łącznie z pastorem, Dariuszem Kuberkim oraz emerytowanym pastorem Eugeniuszem Majchrowskim z żoną, była, licząca ponad 60 osób grupa ze zboru w Adelajdzie. Goście przyjechali z bogatym programem słowno-muzycznym, przygotowanym przez Bogusławę Wianowską, pt. „Dylematy duszy ludzkiej”. W programie wzięli udział dorośli, młodzież i dzieci. Całość programu spiął klamrą ciepła, wiary i nadziei pr Dariusz Kuberek.¹⁴⁹

Trudno jest opisać wszystkie wydarzenia mające miejsce w rozwijającym się zborze. Nie mniej jednak należy wspomnieć o tym, że w październiku 2002 roku zбір w Wantirnie obchodził dwudziestolecie swego istnienia. Przy tej okazji wspomniano o historii powstania zboru w słowie i obrazach, a następnie o jego pastorach i urzędnikach zborowych. Na przestrzeni 20 lat w kościele pełnili funkcje różni ludzie. Służyli Bogu i ludziom. Niektórzy z nich odeszli, jednak pozostali nadal w naszej pamięci. Uroczystość zakończono wyrażeniem wdzięczności Bogu za Jego prowadzenie i stałą troskę, a także za nadzieję, że wkrótce przyjdzie Pan, Jezus Chrystus.¹⁵⁰

Na przełomie marca i kwietnia 2004 roku, przez trzy kolejne soboty i cztery razy w tygodniu w kościele w Wantirnie mieliśmy wykłady – seminaria z księgi Objawienia, które prowadził pr Bogdan Maszczak z Sydney. W programach tych uczestniczyli dorośli, młodzież i dzieci, a także zaproszeni goście oraz członkowie innych polskich zborów. W międzyczasie byli także inni wizytujący pastory ze Stanów Zjedn. i Fidzi oraz pr Jan Pollok z Adelajdy. W następnym roku w końcu lutego przyjechał pr Dariusz Kuberek z Adelajdy i przeprowadził serię wykładów ewangelizacyjnych p.t. „Za pięć dwunasta”. Wykłady-seminaria oparte zostały na księgach proroczych Daniela, Izajasza i Objawienia. Wykłady prowadzone były w piątki, soboty i niedziele, a także poniedziałki i środy. Jeszcze raz mogliśmy prześledzić to co już się wydarzyło oraz zapoznać się z tym, co nas czeka w przyszłości.¹⁵¹

W związku z przejściem pr Marka Ignasiaka na emeryturę z końcem czerwca 2008 roku, opiekę nad zborom do końca tego roku przejęła Konferencja w Wiktorii, a od stycznia 2009 roku duszpasterzem zboru został pr Paweł Ustupski, który nadal opiekuje się zborom w Oakleigh. W międzyczasie w lipcu 2007 roku pr Zbigniew Makarewicz z Warszawy wygłosił w zborze w Wantirnie 16 wykładów pt. „Gdy Bóg mówi”. Całość wykładów urozmaicona była śpiewem i muzyką.¹⁵²

¹⁴⁶ WPA 2/1994, s.34; 1/1996, s.34.

¹⁴⁷ WPA 1/1996, s.34, 4/1997, s.21; 4/1998, s.31; 1-2/2002, s.29; 4/2006, s.39-40.

¹⁴⁸ WPA 4/1998, s.32; 4/1999 s.42; 3/2000, s.27.

¹⁴⁹ WPA 4/2002, s.35-37.

¹⁵⁰ WPA 1/2003, s.18.

¹⁵¹ WPA 1-2/2005, s.41-42; 1-2/2007, s.40.

¹⁵² WPA 4/2007, s.38; 1-2/2007, s.40; 1-2/2008, s.52.

POLSKI KOŚCIÓŁ ADWENTYSTÓW DNIA SIÓDMEGO W GLENROY

PolSKI Kościół ADS w Glenroy jest najmłodszym i najmniejszym polskim kościołem w Melbourne. Nowe miejsce nabożeństw w języku polskim znajduje się w zachodniej części miasta, gdzie przedtem nie było żadnych możliwości prowadzenia ewangelizacji w języku ojczystym. Początki tego małego kościoła sięgają lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia. W tym czasie Jakub Pińkowski z Dandenongu nawiązał kontakt z pastorem i niektórymi wyznawcami Ukraińskiego Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan Baptystów. Okazyjnie był proszony do przemawiania w tym kościele, a później zapraszany był tam do głoszenia kazań pr Romuald Wawrzonek. Dwunastoletnia przyjaźń zaowocowała nawiązaniem ściślejszych kontaktów

W międzyczasie Kościół ten powziął decyzję budowy Domu Modlitwy, a wielu członków trzech polskich kościołów w Melbourne wydatnie pomagało. Budowę rozpoczęło szereg starszych członków Kościoła Baptystów, ale plany i zamierzenia przerastały ich możliwości i siły. W porozumieniu z Wiktoriańską Konferencją, Ukraiński Kościół Ewangelicznych Chrześcijan Baptystów i trzy Polskie Kościoły Adwentystyczne w Melbourne podpisały umowę o korzystaniu z Domu Modlitwy na nabożeństwa sobotnie na okres 10 lat.

Po zakończeniu budowy, przy szczególnym wkładzie finansowym (\$40000) zborów polskich z Oakleigh, Dandenongu i Wantirny, a także indywidualnej pomocy wyznawców tych zborów i przyjaciół, Dom Modlitwy został ukończony. Oficjalna uroczystość otwarcia kościoła nastąpiła 23 lipca 1994 roku. W uroczystym otwarciu udział brali kaznodzieje baptystów, pastory adwentystów: Marek Ignasiak i Janusz Baron, zespół dzieci pod dyr. Joli Mielczarek, soliści, zespoły muzyczne, duet z Kościoła Baptystów, wyznawcy obu kościołów oraz przyjaciele. Tydzień później, 30 lipca, polscy wyznawcy zaczęli się zbierać na sobotnie nabożeństwa. W czasie sobotniego nabożeństwa, przew. Wiktoriańskiej Konferencji – pr Darill Croft i Nash Devenish, sekretarz – skarbnik, w obecności polskich pastorów Marka Ignasiaka i Romualda Wawrzonka, zorganizowali polską grupę adwentystyczną. Pr Marek Ignasiak, który służył zborowi w Wantirnie, miał służyć także grupie w Glenroy. Opiekunem grupy wybrano pr Romualda Wawrzonka, a skarbnikiem został Jakub Pińkowski.

W sobotę po południu, dnia 9 sierpnia 1994 roku, o godz. 17.00, odbył się pierwszy koncert zorganizowany przez polską grupę adwentystyczną. Następnie odbywały się wykłady ewangelizacyjne, jak „Odkrycia”, które prowadził pr Antony Kent. Seria wykładów: „A to jest życie wieczne”, prowadzona była przez pr Marka Ignasiaka. Seminaria z Księgi Apokalipsy prowadził także pr Marek Ignasiak. W zborze odbywają się chrzty i błogosławieństwa dzieci, a także okazyjnie programy muzyczne. W życiu tego małego Kościoła brali czynny udział członkowie: Jakub Pińkowski, Andrzej Tomasiuk, a także H Rosa, S. Gąsiorek, S. Lewandowski i inni¹⁵³.

KONGRESY POLONII ADWENTYSTYCZNEJ

Polskie zbory adwentystyczne szybko rozwijały się i często różne grupy wokalnie-muzyczne oraz chóry zaczęły gościnnie odwiedzać bratnie zbory w innych miastach przemierzając setki kilometrów. Odczuwano potrzebę wspólnych kontaktów nie tylko na gruncie religijnym, lecz także kulturalnym. Przygotowywano różnego rodzaju programy, oratoria, a z czasem musicale. Wymieniano wzajemne osiągnięcia, odświeżano dawne znajomości z Polski, zawierano nowe znajomości, a także niekiedy małżeństwa.

Pierwsi wpadli na pomysł wspólnych i stałych kontaktów ludzie młodzi. Już w 1970 roku Wiesław Motyka, przy pomocy innych młodych osób, zorganizował nieoficjalny jeszcze, Kongres Młodzieży Adwentystycznej w Eraring, niedaleko Newcastle (NPW), który odbył się w dniach 26.12.1970-3.01.1971 r. Kongres ten dał wiele przyjemnych i pożytecznych przeżyć młodym ludziom (i nie tylko

¹⁵³ WPA 3-4/1994, s. 29-31; 1/1995, s.25; 1/1996, s.24; 4/1996, s.27-28; 1-2/1997, s.35; 1/1998 s. 23.

młodym), którzy przybyli tam z Adelajdy, Canberry, Melbourne i Sydney. Na ten Kongres przybył także pr Jan Skrzypaszek.

To wydarzenie było natchnieniem dla polskich pastorów, którzy w osobach Jana Skrzypaszka i Jana Borodego wyszli z propozycją zorganizowania takiego kongresu dla wszystkich członków polskich kościołów adwentystycznych w Australii. Oni też przewodniczyli temu kongresowi, który odbył się w dniach 25-27 grudnia 1972 r. także w Eraring (NPW).

Na tym kongresie postanowiono, aby podobny kongres odbył się za dwa lata. W ten sposób ta idea przyjęła się na stałe i od tego czasu Kongresy Polonii Adwentystycznej odbywają się co dwa lata, a wyjątkowo co trzy lata (z różnych przyczyn).

Już na II Kongresie, który odbył się na terenie Uniwersytetu Narodowego w Canberze, a zgromadził 700 uczestników z całej Australii (Perth, Darwin, Alice Springs, Adelajda, Melbourne, Sheparton, Albury, Sydney i Newcastle)), nadano tym kongresom szersze znaczenie niż tylko wspólne spotkanie się dla wysłuchania budujących kazań oraz przeglądu pieśni i muzyki wykonywanej przez grupy wokalnemuzyczne, chóry i orkiestry z poszczególnych zborów. Na kongresie tym powołano Komitet Kongresowy, którego zadaniem miało być koordynowanie wszelkich planów i zamierzeń mających na celu rozwój polskich kościołów.

Pierwszą uchwałą II Komitetu Kongresowego było powołanie Komitetu Prasowego, którego zadaniem było wydawanie własnych publikacji w języku polskim, a między innymi kwartalnika „Wiadomości Polonii Adwentystycznej”. Drugi Kongres można słusznie nazwać przeglądem sił, podsumowaniem osiągnięć oraz położeniem kamienia węgielnego pod wspólną platformę dalszej, koordynowanej pracy wszystkich polskich członków, grup, zborów i pastorów adwentystycznych w Australii

Kongresowi Polonii Adwentystycznej przewodniczy przewodniczący, wybierany na każdym kongresie, z zastępcą przewodniczącego (lub zastępcami), sekretarzem i skarbnikiem (lub kilkoma skarbnikami). Tworzą oni Zarząd Kongresu, który działa między kongresami i jest odpowiedzialny za właściwą i terminową realizację, podjętych na kongresie uchwał. Poza tym Zarząd przygotowuje agendę na zebrania tzw. Małego Komitetu zwoływanego kilka razy w okresie między kongresami. W skład jego wchodzi, oprócz Zarządu, czynni duchowni oraz pierwsi starsi zboru tej polskiej wspólnoty religijnej plus kierownicy lub przedstawiciele instytucji Polonii Adwentystycznej. Ostatnimi laty członkowie Małego Komitetu nie muszą przyjeżdżać z różnych miast na jedno miejsce, ale dzięki nowoczesnej technice, zebrania takie odbywają się telefonicznie, a mianowicie cztery większe ośrodki Adelajda, Melbourne, Newcastle i Sydney są podłączane razem i wtedy można rozmawiać, dyskutować i podejmować decyzje bez dalekich wyjazdów.

Podczas Kongresu zwoływany jest Komitet Kongresowy w skład, którego wchodzi członkowie Małego Komitetu, emerytowani pastory polskich zborów podlegający australijskiemu Wydziałowi Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego, delegaci ze zborów i grup w diasporze. Komitet Kongresowy wybiera nowego przewodniczącego Kongresu i Zarząd na następną kadencję oraz zatwierdza i proponuje nowe zadania poszczególnych instytucji Polonii Adwentystycznej.

Do tych instytucji należą: Sekretariat d/s Lekcji Szkoły Sobotniej, Wydawnictwo „Wiadomości Polonii Adwentystycznej”, które publikuje czasopismo o takim samym tytule, ukazujące się 4 razy w roku, obejmujące artykuły o tematyce doktrynalnej, duszpasterskiej, zdrowotnej, ewangelizacyjnej itp., a także informacje dotyczące ważniejszych wydarzeń z życia wspólnoty adwentystycznej w świecie, Polsce i w Australii, uwzględniając życie i działalność miejscowych, polskich zborów i grup adwentystycznych. Poza tym w minionym czasie Wydawnictwo wydało szereg książek i broszur oraz innych publikacji, m.in. „Polski Adwentyzm w Australii”, Adelaide 1993. Inną instytucją jest Korespondencyjny Kurs Wiedzy Religijno-Społecznej, znany też pod nazwą Korespondencyjnej Szkoły Biblijnej.

W ostatnich czasach Komitet Kongresowy stara się koordynować programy radiowe lokalnych zborów pod nazwą Radio „Głos Nadziei”.

Przygotowano też witrynę internetową dla Polonii Adwentystycznej w Australii, która będzie łączyła podobne witryny z poszczególnych zborów.

I KONGRES - 25 - 27 grudnia 1972 w ERARING (NPW)

Hasłem Kongresu były słowa: „Nie bój się, bom Ja z tobą”

Pierwszy Kongres Polonii Adwentystycznej w Australii odbył się w dniach 25-27 grudnia 1972 roku w miejscowości Eraring, koło Newcastle, w Nowej Południowej Walii. Kongres ten nie został nigdzie opisany i z tego powodu należało zebrać wszystkie dostępne wiadomości, aby to pierwsze spotkanie polskich adwentystów w Australii nie poszło w zapomnienie. Idea zorganizowania tego Kongresu powstała po odbyciu się „nieoficjalnego” Kongresu Młodzieży w Eraring w dniach 25.12.70 - 3.1.71 r., którego inicjatorem i organizatorem był Wiesław Motyka, który później włożył wiele wysiłku przy organizowaniu I Kongresu Polonii Adwentystycznej w Eraring.

Organizatorami I Kongresu Polonii Adwentystycznej w Eraring byli pastory Jan A. Skrzypaszek (Skrzypaczek) i Jan Borody. Poza tym w Kongresie wzięli udział czynni polscy pastory: Włodzimierz Siemienowicz i Romuald Wawrzonek.

W Kongresie tym wzięli także udział, przybyli z Polski na stałe do Australii, emerytowani pastory Andrzej Maszczak i Gustaw Baron. Z powodu nieobecności pastora Lipskiego z Adelajdy, zbor ten reprezentował starszy zboru mgr Eugeniusz J. Majchrowski. W Kongresie wzięł udział także przedstawiciel Wydziału Austral-Azjatyckiego (obecny Wydział Południowego Pacyfiku).

W czasie Kongresu występowały: chór z Adelajdy pod dyr. Ireny Napory, orkiestra z tego zboru pod dyr. Lothara Bukojemskiego i Józefa Przybyłko, liczna grupa młodzieży z Adelajdy z programem słowno-muzycznym. Z Melbourne Zespół „Czarne Diamenty” pod kier. Edyty Barczyńskiej i chór pod kier. Piotra Smilka. Z Newcastle wystąpiła orkiestra pod kier. Pawła Nowickiego oraz orkiestra mandolinistów pod kier. Łuczyckiego i chór pod dyr. Mirosława Wawrzonka.¹⁵⁴

II KONGRES - 2-6 stycznia 1975 r., National University, CANBERRA (ACT)

Drugi Kongres można nazwać przeglądem sił, podsumowaniem osiągnięć oraz położeniem kamienia węgielnego pod wspólną platformę dalszej skoordynowanej pracy wszystkich polskich członków, grup, zborów i pastorów adwentystycznych w Australii.

Na Kongres przybyło ok. 700 uczestników z Perth, Darwinu, Alice Springs, Adelajdy, Melbourne, Sheparton, Albury, Sydney i Newcastle.

Motorem działania, postępowania i nadziei wszystkich adwentystów dnia siódmego, a polskich na obczyźnie w szczególności, była i jest silna i żywa wiara w drugi advent Pana naszego Jezusa Chrystusa, tudzież ewangeliczne zasady zachowania przykazań Bożych.

Hasłem Kongresu były słowa zaczerpnięte z ostatnich strof Pisma św. - „Zaiste przyjdę rychło”.

Faktem godnym podkreślenia jest to, że Kongres odbywał się w instytucji uniwersyteckiej Kościoła rzymsko-katolickiego przy National University, i to, że księża rzym.-kat. pomagali i usługiwali przy sprawnym funkcjonowaniu niektórych usług. Był to nowy powiew łaski Bożej w świecie chrześcijańskim, świadczący o tym, że Duch Boży ułatwia nam głoszenie poselstwa o powracającym Zbawicielu.

Kazaniami służyli pastory: H.C. Baritt -przew. Konferencji South NSW; C.R. Stanley - dyr. działu kaznodziejskiego przy Austral-azjatyckim Wydziale Generalnej Konferencji; Jan A. Skrzypaszek, Jan Borody, Andrzej Maszczak, Emil Niedoba, Jerzy Lipski.

W różnych programach brali udział także pastory: Romuald Wawrzonek, Edward Kulesa, Stanisław Rafanowicz, Tadeusz Przychodzki oraz Bogdan Maszczak, Jerzy Nurzyński, Tadeusz Michalski, Eugeniusz J. Majchrowski.

Ciekawostką było to, że w samym centrum Canberry do programu koncertowego Carillon (wysoka wieża na jeziorze, na której na specjalnych dzwonach grane są melodie i całe koncerty) została włączona muzyka polska. W niedzielę 5-go stycznia po południu zgromadzeni wokół wieży turyści usłyszeli

¹⁵⁴ *Pol. Advent. w Austr.*, s. 52.

polskie melodie ludowe, utwory Moniuszki oraz melodię pieśni Kongresowej, a na zakończenie Mazurka Dąbrowskiego.

Koncert galowy prowadzony był przez E.J. Majchrowskiego.

Zarząd II Kongresu: pr J.A. Skrzypaszek - przewodniczący, E.J. Majchrowski - sekretarz, Zdzisław Bolek i R. Doliwan - skarbnicy.¹⁵⁵

III KONGRES - 24 - 27 grudnia 1976 r., Avondale College (NPW)

Znów przybyli członkowie ze wszystkich zakątków tego wielkiego kontynentu, a było ich ponad 550.

Przez cztery dni na terenie tej uczelni panował niepodzielnie język polski.

W programach brali udział pastorzy: J.A. Skrzypaszek, J. Borody, T. Przychodzki, E.J. Majchrowski. Z zaproszonych gości przemawiali pastorzy: R.W. Taylor - sekretarz Wydziału Australijskiego; E.E. Tolhurst - przewodniczący Konferencji North NSW; dr D. Ford, dr L. Maszczak z USA, dr E.A. Magnusson - dyr. Avondale College, dr Drapper oraz pastor Colghun.

Innowacją tego Kongresu było to, że nasi lekarze nie tylko mieli dyżury, ale wygłosili kilka referatów na tematy dotyczące życia rodzinnego i małżeńskiego. Dr Edyta Borody-Ostapowicz wygłosiła dwa referaty dla niewiast, dr Tadeusz Niewiadomski 2 referaty dla mężczyzn.

Hasło Kongresu brzmiało: „Bądźcie gotowi - Pan nadchodzi”, a pieśnią kongresową była pieśń: „Ludu Boży, czuwaj, bądź gotowy”.

Występowały chóry z Adelajdy i Newcastle, orkiestra z Adelajdy oraz grupy i zespoły muzyczne z różnych zborów.

Koncert prowadzony był przez pra E.J. Majchrowskiego i br. Janusza Skrzypaszka.

Zarząd III Kongresu: pr J.A. Skrzypaszek - przewodniczący, pr J. Borody - wiceprzew., pr. E.J. Majchrowski - sekretarz, Z. Bolek i R. Doliwan - skarbnicy.

W czasie Kongresu odbyły się zebrania Komitetu Kongresowego, Komitetu Prasowego i Zarządu Kongresu. Przeanalizowano i omówiono różne zagadnienia dotyczące życia zborowego i społecznego w naszej emigracyjnej rzeczywistości, sprawy wydawnicze itp.¹⁵⁶

IV KONGRES - 28 - 31 grudnia 1978 r., Robert Blackwood Hall, Monash University, Melbourne (VIC)

Hasło Kongresu brzmiało: „Owszem, przyjdź Panie Jezu”.

Kongres ten był liczniejszy od poprzednich - uczestniczyło w nim ponad 800 członków i sympatyków. W programie Kongresu udział brali pastorzy: J.A. Skrzypaszek, R. Wawrzonek, B. Maszczak, T. Przychodzki, E.J. Majchrowski, J. Borody, J. Lipski.

Honorowymi gośćmi Kongresu byli i służyli kazaniem pastorzy: K.S. Parmenter -przewodniczący Austral-azjatyckiego Wydziału Kościoła ADS, CD. Judd - przewodniczący Trans-australijskiej Unii, Low - przewodniczący Konferencji w Wiktorii oraz dr L. Maszczak z USA. W programie wzięli także udział lekarze: E. Borody-Ostapowicz oraz T. Niewiadomski. Przemawiał także w programie misyjnym dr Tom Borody, dzieląc się doświadczeniami z pracy w adwentystycznym szpitalu Atoifi na Wyspach Salomona.

Do młodzieży przemawiał pr Cross - kier. oddziału młodzieży Konferencji w Wiktorii. Kilkakrotnie występował ponad 100 osobowy chór kongresowy, który tworzyły połączone chóry z Melbourne i Adelajdy pod kierownictwem Edyty Barczyńskiej. Chór śpiewał z towarzyszeniem zespołu instrumentalnego z Melbourne.

Zakończeniem kongresu był tradycyjnie koncert, w którym wystąpiły wszystkie chóry, orkiestry, zespoły i soliści, a koncert prowadził pr B. Maszczak. Zarząd IV Kongresu Polonii Adwentystycznej: pr

¹⁵⁵ WPA 1/1975, s.2-13.

¹⁵⁶ WPA 1/1977, s.1-8.

J.A. Skrzypaszek - przewodniczący, pr R. Wawrzonek - wiceprzew., pr E.J. Majchrowski - sekretarz, Z. Bolek i R. Doliwan - skarbnicy.¹⁵⁷

V KONGRES - 1-4 stycznia 1981 r., Avondale College (NSW)

Kongres ten odbył się w nowocześnie urządzonej kaplicy.

W programie brali udział pastory: R. Wawrzonek, E.J. Majchrowski, B. Maszczak, E. Niedoba, T. Przychodzki, a także mgr J. Nurzyński i T. Mackojć oraz skarbnicy Z. Bolek, R. Doliwan.

W ramach pogadanek o zdrowiu występowali doktorzy: E. Borody-Ostapowicz i T. Niewiadomski. Przedstawili znaczenie religii w życiu osobistym oraz podkreślili konieczność łączności z Bogiem, jako gwarancję dobrego samopoczucia i doskonałego rozwoju psychicznego jak i fizycznego.

Honorowymi gośćmi Kongresu byli pastory: A.N. Duffy - sekretarz do spraw kaznodziejskich Austral-azjatyckiego Wydziału, D. Mc Clure - z ramienia miejscowej Konferencji oraz dwaj dziekani z Avondale College - dr T. Gorle i dr A. Currie. Tematyka kazań związana była z Trójjanielskim Poselstwem, gdyż hasło Kongresu brzmiało: „Bójcie się Boga i oddajcie Mu chwałę, gdyż nadeszła godzina sądu Jego”. Występował tylko chór z Adelajdy oraz zespoły muzyczne z różnych zborów.

Zarząd IV Kongresu: pr R. Wawrzonek - przew., pr E.J. Majchrowski - wiceprzew., pr B. Maszczak - sekretarz, oraz D. Bedford, Z. Bolek i R. Doliwan - skarbnicy.¹⁵⁸

VI KONGRES - 30 grudnia 1982 - 2 stycznia 1983 r., Robert Blackwood Hall, Monash University, Melbourne (VIC)

Hasło kongresowe: „Posyłam was...”.

Uczestniczyło w nim około 900 osób.

W Programie usługiwali pastory: E.J. Majchrowski, R. Wawrzonek, M. Ignasiak, B. Maszczak, T. Przychodzki, J.A. Skrzypaszek, J. Lipski, S. Rafanowicz, H. Stanton, a także R. Doliwan, D. Bedford. – skarbnicy. Honorowymi gośćmi Kongresu i głównymi mówcami byli pastory: M.R. Kranz - sekretarz informacji do spraw radia i telewizji przy Austral-azjatyckim Wydziale Kościoła ADS, A.H. Tolhurst - przewodniczący Trans Tasmańskiej Unii, K. Low - przewodniczący Konferencji w Wiktorii, G. Bradford - ewangelista misyjny.

Połączone chóry pod dyrekcją dr B. Nowickiego wykonały kilkakrotnie pieśń kongresową o takim samym tytule jak hasło: „Posyłam was...”. Jeśli chodzi o oprawę muzyczną - to była jedną z lepszych.

Konferansjerem koncertu galowego był Bogusław Kot. Muzyka i śpiew płynęły przez trzy godziny, a w utworach i pieśniach przeplatały się sprawy ludzkie i Boskie, sprawy wiary i nadziei, modlitwy i kontemplacji.

Zarząd VI Kongresu: pr E.J. Majchrowski - przewodniczący, pr R. Wawrzonek - wiceprzew., pr B. Maszczak - sekretarz, Z. Bolek i R. Doliwan - skarbnicy.¹⁵⁹

VII KONGRES – 28-31 grudnia 1984 r. Elder Conservatorium, Adelaide Univeristy, Adelaide (SA)

Uczestniczyło tym razem w Kongresie ponad 500 osób, a na koncercie około 700.

Hasło Kongresu brzmiało: „Pan przychodzi”. W programie usługiwali pastory: E.J. Majchrowski, R. Wawrzonek, B. Maszczak, T. Przychodzki, M. Ignasiak, J. Borody, J. Lipski, J.A. Skrzypaszek, i będący pierwszy raz na polskim kongresie pr P. Cieślak.

Gośćmi i mówcami na Kongresie byli pastory: W.R.L. Scragg - przew. Austral-azjatyckiego Wydziału Kościoła ADS, C.V. Christian - przew. Konferencji w Australii Południowej, dr. A. Ferch

¹⁵⁷ WPA 4/1978, s.1-6.

¹⁵⁸ WPA 1-2/1981, s.2-6.

¹⁵⁹ WPA 1-2/1983, s.1-7.

(matka jego była Polką) - dziekan Wydziału Teologicznego w Avondale College, G. Youlden - ewangelista misyjny z Brisbane.

Doktorzy Edyta Borody-Ostapowicz i Tadeusz Niewiadomski wygłosili pogadanki lekarskie.

Pieśń kongresową „Trąbcie wokoło...” odśpiewał połączony chór ze zborów Adelajda i Oakleigh - pod dyрекcją Bogusławy Wianowskiej.

Należy podkreślić wielki i ofiarny udział młodzieży i dzieci w VII Kongresie Polonii Adwentystycznej. Dzięki niej mieliśmy wiele pięknej muzyki – orkiestra i śpiewu nie tylko w chórach, lecz także w występach różnych zespołów wokaln.-muzycznych, kwartetach, duetach i solowych.

Kulminacyjnym punktem Kongresu był jak zwykle Koncert galowy z udziałem solistów, zespołów i wszystkich chórów, a prowadzili go pastory: E.J. Majchrowski i B. Maszczak. Koncert był nadzwyczaj udany. Widzowie zarówno swoi jak i liczni goście, wyszli zachwyceni koncertem

Zarząd VII Kongresu: pr E.J. Majchrowski -przewodniczący, pr R. Wawrzonek - wiceprzew., pr M. Ignasiak - sekretarz, Z. Bolek - skarbnik.¹⁶⁰

VIII KONGRES - 31 grudnia 1987 - 3 stycznia 1988 r., Robert Blackwood Hall, Monash University, Melbourne (VIC)

Uczestniczyło w nim ponad 800 osób.

Hasło Kongresu brzmiało: „Chcemy widzieć Jezusa”. Pieśń Kongresową - „Gdy pokój niebieski Bóg w duszę mi dał” - dyrygowała s. Bogusława Wianowska.

Usługiwali w programach pastory: R. Wawrzonek, E.J. Majchrowski, E. Niedoba, S. Rafanowicz, J. Kowalak, T. Przychodzki i po raz pierwszy przybyły z Polski pr Jan Jankiewicz oraz bawiący gościnnie z Polski pr Marian Kot.

Gośćmi i mówcami byli pastory z Wydziału Południowego Pacyfiku i Unii: A. Tolhurst, R. Hodgkinson, E. Greenwell, P. Joseit i R. Baird.

Po raz pierwszy wszystkie kazania (oprócz końcowego wygłoszonego przez pr J. Borodego) były głoszone w języku angielskim z tłumaczeniem na jęz. polski.

Jak zwykle na Kongresie nie zabrakło dobrej muzyki i śpiewu. Chóry ze wszystkich zborów w Melbourne i Adelajdzie. Orkiestry z Melbourne i Adelajdy oraz zespoły wokaln.-muzyczne, kwartety i występy solowe. Ostatnim akordem Kongresu był galowy koncert wykonawców pieśni i muzyki sakralnej prezentowany w najrozmaitszych stylach muzycznych przez różnych wykonawców. Koncert Galowy przy ponad tysięcznej widowni prowadzili Halina Sztachetko i pr Jan Jankiewicz.

Zarząd VIII Kongresu: pr R. Wawrzonek -przewodniczący, pr E.J. Majchrowski – wiceprzew., J. Jankiewicz – sekretarz oraz Z Bolek - skarbnik.¹⁶¹

IX KONGRES - 28-31 grudnia 1989 r., Elder Conservatorium, Adelaide Univeristy, Adelaide (SA)

Po raz pierwszy oficjalnie uczestniczył w Kongresie Polonii Adwentystycznej przewodniczący Zarządu Kościoła Adwentystów D.S. w Rzeczypospolitej Polskiej, pr Władysław Polok.

Motto kongresu: „Bóg naszą mocą”. Pieśnią kongresową „Rozgłośmy chwałę Pana w krąg” (śpiewaną przez chóry z Adelajdy i Melbourne z udziałem zespołu muzycznego z Adelajdy) dyrygowali G. Macko i dr B. Nowicki.

Gośćmi oraz mówcami byli pastory: W. Scragg i dr A. Ferch - z Wydziału Południowego Pacyfiku pr W. Polok, przew. Zarządu Kościoła w Polsce oraz pr M. Potts - przew. Konferencji w Australii Południowej. Dołączyli również dwaj zagraniczni (Polacy) goście: pr E. Bereta z RFN i pr A. Adams (Adamczyk) z USA.

¹⁶⁰ WPA 1/1985, s.1-9.

¹⁶¹ WPA 1/1988, s.1-6.

Usługiwali w różnych częściach programu pastory: T. Przychodzki, S. Rafanowicz, J. Lipski, P. Cieślak, B. Maszczak, E. Majchrowski, R. Wawrzonek, J. Borody, J. Jankiewicz, M. Ignasiak.

Wszystkie zebrania i spotkania miały swoją oprawę muzyczną. Śpiewały chóry z Adelajdy i Oakleigh, chór kongresowy (połączone chóry Adelajda i Oakleigh), orkiestra z Adelajdy i jak zwykle kwartety, zespoły muzyczne, występy solowe i duety.

Po raz pierwszy Koncert Galowy był poświęcony celowi społecznemu - ogólno-australijskiemu, a więc zaproszono przedstawicieli australijskiego Czerwonego Krzyża i złożono na ich ręce czek z darem A\$1200 (część kolektki zebranej tego wieczoru).

Koncert Galowy prowadzili: pr J. Jankiewicz w języku polskim i Marek Jantos w języku angielskim.

Zarząd Kongresu: pr Eugeniusz J. Majchrowski - przewodniczący, pr Marek Ignasiak - wiceprzew., pr Jan Jankiewicz - sekretarz, Zdzisław Bolek - skarbnik.¹⁶²

X KONGRES - 25 - 28 grudnia 1991 r., Robert Blackwood Hall, Monash University, Melbourne (VIC)

Kongres ten był szczególny, gdyż był dziesiątym z kolei czyli jubileuszowym, a do szczególności należała również obecność Konsula Generalnego RP dra Grzegorza Pieńkowskiego.

Konsul Generalny w krótkim przemówieniu na Koncercie Galowym, podziękował za zaproszenie, a następnie wyraził swój zachwyt tym wszystkim, co dane mu było usłyszeć i zobaczyć. Podkreślił fakt, że na kongres przybyło tyle osób, ale przede wszystkim wyraził podziw dla zgromadzonych za to, że w rodzinach, wśród przyjaciół, w swoim kościele, wśród wierzących, kultywowane są muzyka, pieśń i kultura polska.

Honorowymi gośćmi byli również: historyk i publicysta polonijny p. Marian Kałuski oraz prezes firmy Contai Travel p. Henryk Syriatowicz (obecnie Konsul Honorowy RP w Wiktorii).

Po raz drugi oficjalnie uczestniczył w kongresie przewodniczący Zarządu Kościoła Adwentystów DS w Polsce, pr Władysław Polok, tym razem wraz z małżonką i synem.

Hasło Kongresu brzmiało: „W Chrystusie, z Chrystusem, przez Chrystusa”. Chórem kongresowym, który wykonał pieśń (w aranżacji Stanisława Hadyny) pt. „Za rękę bierz mię Panie i prowadź sam” dyrygował Tadeusz Michalski. Gośćmi i mówcami byli pastory: dr Bryan Ball - przew. Wydziału Południowego Pacyfiku, pr W. Polok - przew. Zarządu Kościoła ADS w Polsce, pr Desmond B. Hills - przew. TUAC (Unii Kościołów australijskich), dr Samuele Bacchiocchi - profesor teologii na Andrews University USA, pr Roger Nixon - długoletni pracownik oddziału dla spraw młodzieży.

Usługiwali i brali udział pastory: P. Cieślak, M. Ignasiak, J. Jankiewicz, E.J. Majchrowski, B. Maszczak, R. Wawrzonek oraz doktorzy E. Borody-Ostapowicz i Tadeusz Niewiadomski.

Jak zwykle w Kongresie wzięły udział chóry, orkiestry zespoły wokalne-muzyczne, soliści ze wszystkich zborów w Melbourne i Adelajdzie.

Koncert Galowy prowadzili: Halina Sztachetko i Marek Jantos.

Znów mankamentem był fakt, że większość kazań oraz większość pieśni wykonywanych przez zespoły, były w języku angielskim.

Zarząd kongresu: pr P. Cieślak - przewodniczący, pr M. Ignasiak - sekretarz i skarbnicy bracia Z. Bolek i Z. Dębicki.¹⁶³

XI KONGRES - 29 grudnia – 1 stycznia 1993r., Lighthouse Christian Community Centre, Springvale, Melbourne (VIC)

Zarząd Kongresu stanowili: przew. pr Marek Ignasiak, wiceprzew. Wiesław Urbaniak, Janina Hamulczyk, skarbnicy, Zdzisław Bolek i Zbigniew Dębicki. Honorowymi gośćmi byli: pr Leo Ranzolin -

¹⁶² WPA 1-2/1990, s.13-23.

¹⁶³ WPA 2-4/1992, s.17-27.

vice-przewodniczący Generalnej Konferencji Kościoła ADS ze Stanów Zjednoczonych, pr Władysław Kosowski z Zarządu Kościoła w Polsce oraz dr Gerard Phfandle - sekretarz polowy z Wydziału Południowego Pacyfiku, pr Darill Croft przew. Konferencji w Wiktorii oraz pr Antoni Olma z Niemiec. Na kongres przybyli licznie członkowie polskich zborów w Australii, a także goście z Polski, Niemiec i innych krajów.

Wszyscy honorowi goście służyli kazaniem lub przekazali swoje przesłanie.

Hasło Kongresu: "Czy jesteś gotowy na spotkanie z twoim Bogiem?"

W programie wystąpili: orkiestra dęta z Lillydale Academy, chóry i zespoły wokalne-muzyczne ze zborów. Na zakończenie Kongresu odbył się Koncert Galowy, na który przybył Konsul Honorowy Rzeczypospolitej Polskiej w Wiktorii, pan Henryk Syriatowicz. Wygłosił okolicznościowe przemówienie. W koncercie wystąpił chór kongresowy pod dyr. Krysi Jaworskiej, chór z Oakleigh, grupy wokalne-muzyczne i instrumentalne, soliści, wśród których była Lucyna Kaprańska-Pitra z Polski, zespół dziecięcy „Joyful Singers” pod dyr. Joli Mielczarek.¹⁶⁴

XII KONGRES - 26-29 grudnia 1996 r., Elder Conservatorium, Adelaide University (SA)

Hasło Kongresu: "W mocy Ducha Świętego". Zarząd Kongresu stanowili: pr Dariusz Kuberek (od września 1995 r. nowy pastor zboru w College Park), pr Eugeniusz J. Majchrowski, oraz Andrzej Napora, Jerzy Brzeźniak - sekretarz i Zdzisław Bolek, skarbnik. Gośćmi Kongresu byli: pr Ryszard Jankowski z Zarządu Kościoła w Polsce oraz pr David Currie, przewodniczący Transaustralijskiej Unii Kościoła ADS, pr Neil Watts, przew. Konferencji w SA, pr. A. Schick, kier. Młodzieży z Konferencji z Tasmanii. Byli też goście bawiący w Australii, pr Zenon Korosteński z Polski i Wiesław Motyka z Kanady, który organizował pierwszy, nieoficjalny Kongres Młodzieży w Eraring i pomagał w organizacji I Kongresu Polonii Adwentystycznej. Wiesław przekazał nam „Pięć minut swoich wspomnień”.

Po przywitaniu wszystkich uczestników Kongresu i uroczystym otwarciu XII Kongresu przez pr Dariusza Kuberkę zostały odczytane przesłane życzenia od Zarządu Kościoła w Polsce i konsula generalnego RP w Sydney p. Wiesława Osuchowskiego oraz emerytowanych pastorów, którzy nie mogli przybyć na kongres.

Oprócz kazań i przemówień, innowacją tego kongresu były programy przygotowane przez wszystkie polskie kościoły adwentystyczne w Australii. Z tej okazji, że XII Kongres odbywał się w okresie Świąt Narodzenia Pańskiego, zbor w College Park przygotował kantatę p.t. „Noc cudów”, pod kier. Bogusławy Wianowskiej.

W programie udział wzięli: chór i orkiestra z Adelajdy oraz zespoły wokalne-muzyczne z innych zborów polskich w Australii. Na zakończenie Kongresu, jak zwykle, odbył się Koncert Galowy, który prowadzili: pr Dariusz Kuberek w języku polskim i Marek Jantos w języku angielskim.¹⁶⁵

XIII KONGRES - 24-27 grudnia 1998 r., Frankston Cultural Centre, Melbourne (VIC)

Hasło Kongresu: "W modlitwie ustawiczni". Gośćmi Kongresu byli: pr Władysław Polok, przewodniczący Zarządu Kościoła w Polsce oraz pr Owen D'Costa z NPW. Zarząd Kongresu stanowili: przewodniczący, pr Marek Ignasiak oraz sekretarz, Zbigniew Jankiewicz i skarbnik, Zdzisław Bolek. Oprócz oficjalnych mówców Polonię Adwentystyczną w Australii reprezentowali członkowie wszystkich polskich zborów jak też pastory czynni i emerytowani. Z Polski był obecny pr Rudolf Kral.

W programie wystąpiły: chóry z Adelajdy - mieszany i męski oraz z Oakleigh i Wantirny, a także chór Kongresowy. Poza tym chóry młodzieżowe, zespoły wokalne-muzyczne oraz dziecięce. Oprawa muzyczna pod kierownictwem Krysi Jaworskiej stała na poziomie, który przeszedł wszelkie oczekiwania.

¹⁶⁴ WPA 1/1994, s.13-16, 24-25.

¹⁶⁵ WPA 1-2/1997, s.19-22, 27-31.

Był to w dużej mierze wynik ogromnej pracy przez nią włożonej. Pożegnaliśmy Krysię, która odeszła od nas po krótkiej, ale ciężkiej chorobie w trzy miesiące po Kongresie.¹⁶⁶

XIV KONGRES - 27-30 grudnia 2000 r., Frankston Cultural Centre, Melbourne (VIC)

Hasło Kongresu: "U progu wieczności". Gośćmi Kongresu byli: pr Andrzej Siciński, sekretarz Zarządu Kościoła w Polsce, pr Don Matthews, dyr. programu radiowo-telewizyjnego w USA oraz pr Kindsay Laws, były ewangelista z NPW. Zarząd Kongresu: pr Marek Ignasiak.-przew., Krzysztof Romanowski wiceprzew., Jacek Patryarcha, wiceprzew, Renata Makarucha sekretarz i Zdzisław Bolek, skarbnik.

Z okazji Kongresu organizatorzy wydali (wyk. Krzysztof Romanowski, red. Bogusław Kot) kolorowy program. Wydano również czterostronicową wkładkę do „Tygodnika Polskiego” o adwentyźmie ogółem i o polskich kościołach w Australii.

Z okazji Kongresu Zarząd Kościoła w Polsce przysłał życzenia i nadszedł piękny list z życzeniami od konsula generalnego RP z Sydney pana Wiesława Osuchowskiego, a także nadeszły życzenia od red „Tygodnika Polskiego” dr Zdzisława Derwińskiego.

Zaproszeni mówcy przygotowali dobrą ucztę duchową i przekazali w swoich kazaniach i przemówieniach właściwe poselstwo.

Wystąpił chór Kongresowy, chór z Adelajdy - ogólny i męski, zespoły młodzieżowe z Dandenongu i Oakleigh, zespoły dziecięce, wokalnno-muzyczne oraz soliści. Na zakończenie Kongresu odbył się Koncert Galowy, który był dobrze przygotowany i przeprowadzony. Koncert spełnił nie tylko rolę popisową, lecz i charytatywną, a zebrana kolekta na rzecz Kliniki Kardiologii Dziecięcej w Katowicach – wyniosła A\$ 3200.

Następnego dnia odbył się piknik kongresowy.

Na XIV Kongresie, który odbył się w Melbourne w 2000 roku, Komitet Kongresowy objął patronatem "Festiwal pieśni i muzyki religijnej", odbywające się zawsze w Melbourne. "VII Festiwal pieśni i muzyki religijnej", jaki odbył się w Melbourne w czerwcu 2003 roku był już koordynowany przez Komitet Kongresowy.

Na XIV Kongresie uchwalono też Statut Polonii Adwentystycznej w Australii. Prace nad nim trwały przez szereg lat. Statut ten jest przeznaczony do użytku wewnętrznego Polonii Adwentystycznej.

Każdy Kongres Polonii Adwentystycznej kończy się Koncertem Galowym, z którego dobrowolne dary przeznaczane są na jakieś cele charytatywne zarówno w Polsce (szpitale, powodziarnie itp), Australii lub też na organizacje dobroczynne, jak Czerwony Krzyż lub ADRA (Adventist Development and Relief Agency - Adwentystyczna Agencja Rozwoju i Pomocy). - na XV jubileuszowym Kongresie dary z Koncertu Galowego zostały przeznaczone na tę organizację.

Poza tym wydatki kongresowe oraz instytucji Polonii Adwentystycznej są pokrywane z Funduszu Kongresowego, na który składają się opodatkowania członków - \$ 30.00 na rok oraz darów zbieranych podczas kongresu.¹⁶⁷

XV KONGRES - 25-28 grudnia 2003 r., Elder Conservatorium, Adelaide Univeristy, Adelaide (SA)

Hasło Kongresu brzmiało: „Chrystus naszą pewnością”.

Zarząd Kongresu stanowili: pr Dariusz Kuberek – przewodniczący, Jerzy Brzeźniak – sekretarz, Zdzisław Bolek – skarbnik.

Gośćmi Kongresu i mówcami byli: pr Rajmund Dąbrowski, który przyjechał z małżonką Grażyną; dyr. d/s Komunikacji przy Generalnej Konferencji Kościoła ADS z USA oraz pr Allan Lindsay, który przyjechał także z małżonką z NPW. Także okazijnym gościem z Warszawy był pr Jan Pollok, który był

¹⁶⁶ WPA 1-2/1999, s.14-19.

¹⁶⁷ WPA 1-2/2001, s.18-26.

na urlopie ze swoją rodziną w Australii, a przy okazji przemawiał i przywiózł dla wszystkich emerytowanych pastorów z Polski, którzy zamieszkali w Australii, Honorowe Dyplomy. Do młodzieży przemawiał pr Mao Toui.

Kongres rozpoczął się w czwartek po południu w Polskim Kościele ADS w College Park w sposób niekonwencjonalny. Połączono polskie wątki ojczyźniane i australijski folklor. Gra na fortepianie mazurków Dąbrowskiego z muzyką buszu – gra na aborygeńskim instrumencie tzw. „digeridoo”. Sekretarz Konferencji (Diecezji), Gary McIver oficjalnie otworzył XV Kongres, a dr Jerzy Syrek przekazał pozdrowienia od tutejszych południowo-australijskich organizacji polonijnych. Pozdrowił także uczestników Kongresu przewodniczący Generalnej Konferencji z USA pr Jan Paulsen z dysku, a raczej ekranu („telebin”).

Na Kongres przybyli goście z Polski, USA, Niemiec, Szwajcarii oraz niemal ze wszystkich stanów Australii, nie tylko z tych w których istnieją zbory polskie, ale także z Gold Coast i Sunshine Coast.

Po raz pierwszy odbył się chrzest w czasie Kongresu. W piątek rano mnóstwo uczestników Kongresu było świadkami jak jedenastka młodych ludzi z Adelajdy i Wantirny wstąpiła do morza, a pastory ich tam ochrztili przez zanurzenie.

Oprócz uduchowionych i interesujących kazań i przemówień, było wiele dobrej muzyki i śpiewu ze zborów w Melbourne i Adelajdzie, a także musical Sterlinga „A wy za kogo mnie uważacie” z Wantirny i program „Wesele” z Adelajdy. Poza tym chóry, zespoły wokalne-muzyczne i solowe, zespół saksofonowy (6 saksofonów) „Joyful Singers” czy solo saksofonowe Mirosława Wawrzonka z Newcastle. Nawet młodzieżowy zespół „Sunshine Kids” z Sunshine Coast i solo Jerzego Nurzyńskiego z Gold Coast.

Wspaniały Koncert Galowy przyniósł z zebranych funduszy na cele charytatywne ADRA A\$ 4.000

Na XV Kongresie w Adelajdzie, w czasie obrad Komitetu Kongresowego przypomniano o celach i zadaniach Polonii Adwentystycznej i dokonano niektórych zmian strukturalnych. Oto niektóre z nich:

Polonia Adwentystyczna zmienia się. Odczuwamy coraz większą potrzebę troski o młodsze pokolenie, które jest jedyną szansą ku temu, aby dziedzictwo ojców mogło być kontynuowane. Działalność Polonii rozwija się i wykracza daleko poza organizowanie kongresów, prowadząc to czego nie jesteśmy w stanie prowadzić jako indywidualne jednostki zborowe. Przypomnijmy, że wyraża się ona w:

1. Wydawaniu Wiadomości Polonii Adwentystycznej.
2. Prowadzeniu Korespondencyjnego Kursu Biblijnego.
3. Prowadzeniu witryny internetowej.
4. Organizowaniu i wspieraniu Festiwalu pieśni i muzyki religijnej.
5. Produkcji programów radiowych.
6. Druku i dystrybucji polskich lekcji Szkoły Sobotniej.
7. Utrzymywaniu stałych kontaktów z Polonią nieadwentystyczną na terenie Australii.
8. Organizowaniu Kongresów jako Zjazdów Polonii Adwentystycznej.

Jako, że Polonia prowadzi działalność misyjną w tych dziedzinach, w których wymagany jest połączony wysiłek naszych zborów, ku wspólnemu dobru, na tym posiedzeniu Komitetu Kongresowego dokonano pewnych zmian strukturalnych, których nie uwzględniał dotychczasowy Statut Polonii Adwentystycznej.¹⁶⁸

XVI KONGRES - 29-31 grudnia 2005 r., Lithhouse Christian Community Centre, Melbourne (VIC)

Hasło Kongresu: „Ja i mój dom”. Zarząd Kongresu: przew. pr Paweł Ustupski, skarbnik Zdzisław Bolek. Głównym mówcą był dr Jacek Matter z Polski, a dla młodzieży pr Grenvill Kent, który przemawiał także do starszych. Przemawiał także pr Jan Jankiewicz.

¹⁶⁸ WPA 1/2004, s.21-25.

Głównym zagadnieniem było rozważanie nad życiem rodzinnym. Podkreślono ważność i trwałość instytucji małżeństwa. Poruszony był też temat konfliktu pokoleń. Dr Jacek Matter w ciekawy, dostępny i biblijny sposób kierował poselstwo do rodzin.

W programie, jak zawsze, wystąpiły: chór kongresowy pod kier. Dariusza Ignasiaka, chóry z Adelajdy, chór mieszany z Melbourne, zespoły muzyczne, dobry zespół wokalny z Sydney, chór seniorów z Adelajdy, zespoły młodzieżowe oraz zbór z Wantirna przygotował program „Syn marnotrawny”. Zbór z Adelajdy przedstawił dwa programy: „Quo Vadis”, a młodzież z Adelajdy „nowoczesnego syna” marnotrawnego.

Po zakończeniu Kongresu odbył się wspólny Koncert Galowy, a następnego dnia piknik kongresowy na łonie przyrody. Ponad sto osób pojechało na tydzień czasu na Phillip Island, gdzie odbył się obóz rodzinny.

W czasie XVI Kongresu poświęcono odpowiedni czas na wspomnienia o tych, którzy w okresie między kongresowym odeszli od nas na ziemski spoczynek (okres między XV a XVI kongresem). W tym czasie odeszli pionierzy, którzy zakładali zbory polskie w Australii, pastory: Jan Borody, Jan Skrzypaszek i Jerzy Lipski. Odeszło także dwóch młodych pastorów ze zborów polskich: Janusz Baron i Dariusz Kuberek, który zginął tragicznie w wypadku samochodowym oraz około 20 członków z różnych polskich zborów oraz diaspory.

Komitet Kongresowy podjął decyzję, aby następny, XVII Kongres odbył się także w Melbourne, a odpowiedzialnym za organizację Kongresu będzie zbór w Oakleigh oraz pastor tego zboru i odpowiednio dobrane osoby. Komitet Kongresowy zatwierdził pr. Jana Jankiewicza na stanowisku przewodniczącego Polonii Adwentystycznej w Australii.¹⁶⁹

XVII KONGRES - 25-27 grudnia 2008 r., Church of Christ in Berwick, Melbourne (VIC).

Mottem Kongresu był tytuł znanej pieśni: „Czyś gotowy powitać Go już?”. Głównym tematem Kongresu były praktyczne aspekty oczekiwania na powtórne przyjście Jezusa Chrystusa.

Zarząd Kongresu: przewodniczący i sekretarz – pr. Paweł Ustupski, skarbnik – Zdzisław Bolek.

Na Kongres przybyło ponad 600 osób z różnych miast Australii: Adelajda, Sydney, Newcastle, Canberra, a także z Gold Coast i Sunshine Coast, Queensland. Przybyli także goście z zagranicy: Polski, Niemiec, Stanów Zjednoczonych i Rosji.

Oficjalnymi gośćmi Kongresu i głównymi mówcami byli: pastory Clifton Glasgow i Bruce Price. Każdy z mówców przedstawił biblijne poselstwo w swoim stylu.

Oficjalne otwarcie Kongresu miało miejsce w czwartek po południu, 25 grudnia, w kościele w Dandenongu. Pięknie zaprezentował się chór z Oakleigh, który pod kier. Heleny Biernowej przedstawił program muzyczny na temat powtórnego przyjścia Jezusa Chrystusa. Z ramienia Konferencji Kościoła ADS w Wiktorii, uczestników Kongresu powitał pr. S. Gungadoo, kier. d/s etnicznych i tym samym nastąpiło oficjalne otwarcie Kongresu.

W ciągu następnych dwóch dni wszystkie uroczystości odbywały się w wynajętym dużym kościele Church of Christ w Berwick. Oprócz przemówień i seminariów mogliśmy cieszyć nasze oczy i uszy występami i programami muzycznymi w wykonaniu chórów z Oakleigh i Adelajdy, zespołów muzycznych, takich jak Exodus i innych, kwartetów, utworów i pieśni solowych, duetów z Newcastle, Sydney, Adelaide, Sunshine Coast i oczywiście z Melbourne. Śpiewał także chór pastorów. W piątek wieczorem duża grupa muzyków ze zboru w College Park, Adelajda, przedstawiła musical Roberta Sterlinga pt. „Wybór”. Było to muzyczne opowiadanie o losach rzymskiego setnika, który odbywa podróż od niewiary do wiary. Uczestnicy wystąpili w strojach odpowiadających czasom okresu pobytu Jezusa w Palestynie. Tradycyjnie sobotni wieczór wypełnił koncert, który tym razem został nazwany „Wieczór uwielbienia i wdzięczności”. Dochód z koncertu został przeznaczony na operację i pooperacyjną pielęgnację młodego człowieka, Szymona Kuczkowskiego w Polsce.

¹⁶⁹ WPA 1-2/2006, s.33-37.

XVII Kongres Polonii Adwentystycznej był po raz pierwszy transmitowany przez internet, dzięki uprzejmości Adventist Media Production z Adelajdy. W niedzielę organizatorzy Kongresu zaprosili wszystkich uczestników do rezerwatu przyrody w Cardinii na piknik.

Komitet Kongresowy podjął decyzję, aby dary zebrane w czasie koncertu w sobotę wieczorem zostały przeznaczone na pomoc dla rodziny młodego człowieka, Szymona Kuczkowskiego z Polski, który przeszedł skomplikowaną operację raka mózgu i nadal potrzebuje specjalistycznej opieki lekarskiej.¹⁷⁰

ALICE SPRINGS - CENTRALNA AUSTRALIA

Kiedy wyjeżdżaliśmy przed laty z zielonej Polski, nikt nie przypuszczał, że losy zapędzą nas do samego środka pustynnej Australii.

Polacy to "niespokojne duchy" i nie dziw, że i polscy adwentyści posiadają te cechy.

Każdy przyjeżdżał do Australii wystraszony i zdziwiony - z myślą o zadomowieniu się. Po kilku latach jednak odezwała się w niektórych wędrownicza natura i chęć poznawania czegoś innego - nowego.

Z Melbourne niektórzy wyruszali odkrywać skarby w Cooper Pedy i szukali szczęścia w kopaniu opali.

Z Adelajdy kilka odważnych osób: Lidia i Albin Kocurowie, Janek Król i Krzysztof Stacherski pojechali na podbój "czerwonej pustyni" i osiedli w Alice Springs. Założyli tam firmę malarską pod nazwą "Polana" i ... zostali na lata. Pojechali też do nich Wiesia i Jurek Markowscy oraz Karol i Zuzia Szalbotowie, ale nie wytrzymali zbyt długo i po pewnym czasie powrócili do rodzinnego zboru w Adelajdzie. Bogusława i Anatol Wianowscy z dziećmi oraz mama Maria Wianowska poszli w ślady poprzedników i założyli firmę elektryczną - zostali. Następnym odważnym był Edward Kononiuk z żoną Heleną i córką Urszulą oraz Elżbieta i Zdzisław Czarnecy. Długi czas przebywała u swych dzieci matka Albina, Maria Kocur. W 1972 roku na przetarte szlaki wyruszyli Elżbieta i Bogusław Kotowie, a w jakiś czas po nich Barbara i Piotr Stojkowiczowie z dziećmi. Niektórzy byli dłużej, inni krócej.

„Były to przepiękne czasy – wspominają - kiedy w licznej grupie mogliśmy po polsku studiować lekcje Szkoły Sobotniej, śpiewać, a także od czasu do czasu głosić kazania z tłumaczeniem na język angielski (zdominowaliśmy tubylców). Często jeździliśmy w soboty w plener zmieniających się kolorów i tam spędzaliśmy całe dnie.”

Polscy adwentyści wnieśli duży wkład w rozwój, niezbyt licznej początkowo, australijskiej grupy adwentystycznej w Alice Springs, która w niedługim czasie przerodziła się w zbór. Polscy adwentyści piastowali różne funkcje zborowe - był to fenomen, bo wtedy Australia jeszcze nie była aż tak "multi kulturalna" - szczególnie ta Australia buszowa. Polscy adwentyści pomagali w akcjach ewangelizacyjnych, a także przyczyniali się swoimi pomysłami, rękami i środkami pieniężnymi do zbudowania pomieszczenia do nabożeństw i domu mieszkalnego dla pastora. Sami będąc „na dorobku”, zaczęli także pomagać miejscowym aborygenom w dostępny im sposób, a więc postarali się o dostarczanie im używanej odzieży, spotykali się z nimi. Dwukrotnie odwiedził ich pr Jerzy Lipski z Adelajdy.

Po latach wszyscy umęczeni piekącym słońcem, upalnym pustynnym wiatrem latem, a lodowatym zimą, przy kurczących się zarobkach, kolejno opuszczali Alice Springs. Najdłużej na posterunku został jedynie - Krzysztof Stacherski, który prowadził już własną firmę malarską. W kwietniu 2009 roku Krzysztof Stacherski powrócił także do Adelajdy, ale od czasu do czasu udaje się tam na odwiedziny. W podobny sposób czyni Albin Kocur.

POLSCY ADWENTYŚCI W CANBERZE

W mieście stołecznym Canberze nie ma polskiego kościoła, ale jest dość duża grupa polskich adwentystów, którzy się nie wyrzekają swych korzeni i podtrzymują na tyle ile mogą tradycje, język i powiązania z ogólnaustralijskim życiem polsko-adwentystycznym.

¹⁷⁰ WPA.4/2008, s.26-35.

Pierwszą rodziną adwentystyczną, która osiedliła się w Canberze, była rodzina dr Janusza Nurzyńskiego, który przybył w 1961 roku bezpośrednio do Canberry na zaproszenie władz państwowych, celem podjęcia pracy na National University jako fizyk atomowy.

W następnych latach przyjeżdżali inni z różnych terenów. Pastor Edward W. Kulesa z żoną Metą oraz ich syn Egon Kulesa z żoną Ligią, którzy przybyli do Australii i zamieszkali najpierw w Sydney już w 1959 r., potem w Newcastle, do Canberry przybyli w 1970 roku.

W 1964 r. osiedlił się w Canberze Adolf Kozioł z rodziną, a w 1969 r., także z rodziną, mgr. Jerzy Nurzyński z rodziną, z Newcastle, a następnie jego rodzice Stefania i Józef Nurzyńscy z Polski. Zamieszkała także w Canberze Irena Ali, z domu Motyka, siostra Wieśka Motyki z Newcastle. Z końcem 1972 r. przyjechał dr Tadeusz Niewiadomski z Polski, a rodzina dołączyła w czerwcu 1977 r.

W ten sposób utworzyła się mała grupka polskich adwentystów w Narodowym Kościele Adwentystów Dnia Siódmego w stolicy kraju. Już w 1972 w grudniu, gdy odbył się I Kongres Polonii Adwentystycznej w Eraring, zaraz po Kongresie, przybyła do Canberry grupa uczestników tego Kongresu licząca kilkadziesiąt osób, a grupa polska z Canberry liczyła także kilkadziesiąt osób i na sobotnim nabożeństwie przemawiał gość z Generalnej Konferencji. Wtedy to Starszy Zboru, a był nim Jerzy Nurzyński, poprosił o tłumaczenie kazania na język polski.

W 1974 r. przybył z rodziną br. Erwin Grzeszczyk, a w 1978 pr. Jan Gomola, ojciec Herty Nurzyńskiej oraz Felicja Korzycka z córką Dorotą. W 1979 r. Ryszard Jarosławski. W międzyczasie przybywały do Canberry też inne osoby z innych miast, a także dołączały osoby tu ochrzczone, np.: Konrad Jurełło z rodziną, rodzina Józefa Bochenka, Żyłko z córką, Barczyk, P. Marciniak z rodziną. Przybył także emerytowany pr. Antoni Niewiadomski z żoną. W dniach 2 - 6 stycznia 1975 r. odbył się na terenie Narodowego Uniwersytetu w Canberze II Kongres Polonii Adwentystycznej, a polscy adwentyści z Canberry pomagali w organizacji, a szczególnie: mgr Jerzy Nurzyński, (który pracował w tym czasie jako Chief Accountant of the Federal Government of Health, a później, jako Director of Financial Management Improvement) oraz jego brat dr Janusz Nurzyński, który pracował naukowo na National University.

Gdyby ktoś usiłował dowiedzieć się o przyczynach emigracji z Polski do Australii, to usłyszałby przeróżne odpowiedzi. Jest to zupełnie ludzkie prawo dowolnej zmiany miejsca zamieszkania. Znanie są indywidualne i zbiorowe ruchy ludności, dobrowolne lub wymuszone. Opinie na ten temat mogą być różnorodne - zależnie od tego z jakiej strony patrzy opiniodawca. Zawsze istnieją różne sytuacje polityczne, ekonomiczne, religijne, które przyspieszają lub zwalniają wspomniane ruchy. Był czas i opinie, że wyjeżdżających nazywano uchodźcami - „uciekierami” w czasie pokoju, agentami obcych wywiadów, materialistami, zdrajcami Ojczyzny itp.

Pomijając te drażliwe sprawy - fakt pozostanie faktem, że emigracja zawsze istniała, a wśród emigrantów nie brakowało też adwentystów. I tak w latach 80-tych w Canberze było już ich około 80.

Niektórzy zadają pytanie: „dlaczego polscy adwentyści w Canberze nie zorganizowali sobie kościoła, tak jak w innych miastach?”

Odpowiedzi mogłyby być dużo, a oto niektóre z nich:

Miasto stołeczne jest bardzo rozległe i byłby utrudniony dojazd, gdyby zbudowano kościół na uboczu, a Kościół Narodowy leży w samym centrum. Mała grupa nie mogłaby finansować budowę nowoczesną - bo jedynie taka wchodziłaby w grę w stolicy. Dzieci i młodzież wychowywano w kraju anglojęzycznym, kiedy jeszcze nawet nie było możliwości założenia szkoły polskiej, a więc oczywiście, że wolą mówić po angielsku. W większości młode osoby, zakładając własne rodziny, natrafiają na partnerów niepolskiego pochodzenia. Można by znaleźć wiele innych powodów, ale nie było możliwości wybudowania i założenia wyłącznie polskiego kościoła w Canberze.

Mimo wszystko Polscy adwentyści biorą jednak żywy udział w życiu kościołów, do których należą. Kiedyś był chór kościelny z przeważającą ilością Polaków. Dyrygentami byli dr Janusz Nurzyński i Erwin Grzeszczyk. Mgr Jerzy Nurzyński był wieloletnim, wielokrotnie wybieranym Starszym Zboru. Starszymi Zboru byli także: Adolf Kozioł, S.P. Marciniak i Erwin Wegner (Grzeszczyk). Polacy są też często diakonami, zarówno niewiasty (diakonise) jak i mężczyźni. Był czas, że w Canberze przebywali R.

Suchanek, Tadeusz Lewandowski, Paweł Smilek oraz absolwenci Seminarium Duchownego w Polsce: Jan Janiuk, Ryszard Jarosławski, Jerzy Nurzyński i Egon Kulesa.

Było też trzech emerytowanych kaznodziejów: Jan Gomola, Edward W. Kulesa, Antoni Niewiadomski. Byli oni pionierami polskiego adwentyzmu, a po przejściu na emeryturę dołączyli do swych rodzin zamieszkałych w Canberze. Teraz po wielu latach zmagania życiowych i pracy misyjnej - spoczywają blisko siebie na cmentarzu w Canberze.

Przez cały czas swojej obecności w Canberze polscy adwentyści angażowali się w różne akcje społeczne o charakterze wychowawczym, naukowym, kulturalnym, w tym muzykę, śpiew i turystykę. Znana w Canberze Stasia Dąbrowska osobiście, będąc już w podeszłych latach, zajmuje się dokarmianiem głodnych ludzi i z tego tytułu została odznaczona przez władze państwowe.

W latach 80-tych były dwie polskie grupy Szkoły Sobotniej, ostatnio była tylko jedna. Obecnie polscy adwentyści w Canberze uczęszczają do trzech istniejących tam kościołów adwentystycznych, gdyż dla wielu odległość do zboru ma duże znaczenie. Poprzednio był tylko jeden kościół o nazwie „Canberra National”.

W centralnym Narodowym Kościele oprócz Polaków jest jeszcze 16 lub 18 innych narodowości (często - małych liczebnie) i chyba słuszna jest propozycja nadania kościołowi nazwy - Międzynarodowy Kościół Adwentystów DS.

Młody Daniel Kozioł (syn Aleksandry i Adolfa) był pierwszym studentem polskiego pochodzenia, przyjętym na Wydział Teologiczny w Avondale College - był to rok 1979. Po ukończeniu studiów pracował na terenie Great Sydney Conference (Konferencji Wielkiego Sydney) jako ordynowany pastor, a później był kierownikiem do spraw młodzieży tej Konferencji. Długoletnim skarbnikiem zborowym był Egon Kulesa, a sekretarzem był Cezary Niewiadomski. Wszyscy pozostali Polacy także byli zaangażowani do wielu prac w kościele, a jednym ze Starszych Zboru była Felicja Maurice (z domu Niewiadomska). Nestorami tego zboru były Stefania Nurzyńska i Meta Kulesa. W końcowych latach XX wieku wiele starszych osób a także niektórzy w sile wieku, z różnych przyczyn, przeniosło się z Canberry do innych miast, większość na Gold Coast, gdzie powstały polskie grupy w tamtejszych kościołach australijskich i w tych kościołach pracują aktywnie. Jedną z przyczyn dlaczego spora liczba Polaków opuściła Canberę było to, że sporo z nich pracowało w sektorze tzw. „public servants” i po przejściu na emeryturę wolało przenieść się do cieplejszych stron kontynentu australijskiego. Obecnie w Canberze, w różnych kościołach przebywa jeszcze sporo polskich adwentystów, którzy utrzymują kontakt z całą Polonią Adwentystyczną za pośrednictwem „Wiadomości Polonii Adwentystycznej” i od czasu do czasu biorą udział w Kongresach tej Polonii. Na ostatnim XVII Kongresie, nestor polskich adwentystycznych fotografów, Adolf Kozioł, (na wszystkich Kongresach), przybył ze swoją małżonką (w 2008 roku obchodzili Diamentowe Gody) i także robił zdjęcia. Jednak w ostatnich latach grupa polskich adwentystów w Canberze bardzo się zmniejszyła¹⁷¹.

POLSCY ADWENTYŚCI W QUEENSLAND

W Queensland nigdy nie powstał Polski Kościół ADS, ale nie znaczy to, że nie pojawili się tam polscy adwentyści. Już na początku (trudno ustalić dokładną datę) lat osiemdziesiątych znaleźli się tam pojedynczo i grupowo polscy wyznawcy Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego. Kiedy spojrzymy na mapę stanu Queensland to możemy zanotować pobyt ich począwszy od Cairns, Mackay, Sunshine Coast, Toowoomba, Brisbane, a najwięcej na Gold Coast oraz grupa w Stanthorpe (południowy Queensland), a później Toowoomba. chociaż tam pojawili się najpóźniej.

Pojedyncze osoby i rodziny wywędrowały daleko na północ. W Malanda, osiedlił się Ryszard Szyfelbein z rodziną ze zboru w Oakleigh i do dzisiaj wysyłam im „Wiadomości Polonii Adwentystycznej”. Spotykaliśmy się na niektórych Kongresach. Do Mackay, w 1980 roku z Sydney wyjechała

¹⁷¹ *Pol. Advent. w Austr.* s. 41-43; WPA 2/1987, s.22; 3/1998, s.23; 1-2/2002, s.26-27.

Danuta Jastkowiak i tam założyła własną klinikę zdrowia, niestety, cztery miesiące temu po trzydziestu latach wróciła do rodziców, zamieszkujących obecnie na Gold Coast i jak się dowiedziałem (14.06.09), przed kilkoma dniami zmarła w wieku 57 lat.

W czerwcu 1984 roku pojechaliśmy z żoną na „wędrujący” urlop do Queensland. Zatrzymaliśmy się w motelach lub Caravan Park, już w samym Brisbane zatrzymaliśmy się w domu Weroniki Kovacs (mąż był Węgrem) i jej rodziny. Poprzednio była członkiem w Oakleigh, Vic. Na jej adres wysyłałem zawsze kilka egzemplarzy „Wiadomości...”. W sobotę byliśmy z nimi w dużym zborze australijskim Sprigwood do którego należą i tam byli także Hilda Laza z rodziną (mąż Węgier), Teresa i Zygmunt Szulcowie oraz małżeństwo Wołosuikowie z Melbourne. Do grupy polskiej tego zboru dołączyli nieco później Melania i Jan Jastkowiakowie z Sydney. Dużo później w tym zborze znaleźli się Jola i Krzysztof Rutkowscy.

Nieco później, w listopadzie 1986 roku, na Gold Coast (Labrador) przeniósł się emerytowany pr Jan Skrzypaszek z żoną Elżbietą. W 1987 roku z pomocą grupy polskiej rozpoczęto prowadzić Kore-spondencyjny Kurs Biblijny. Osiem osób ukończyło ten kurs, a dwie przygotowały się do chrztu.

Inna grupa polska powstała przy zborze w Southport, także na Gold Coast. Do tej grupy należeli Mieczysław i Jadwiga Ludwikowie, Ewa i Marek Niewiadomscy oraz Z. Ludwik z rodziną. Wszyscy oni udzielali się wg swoich możliwości w życiu tego kościoła. Obecnie kościół ten przeniósł się do nowego budynku kościelnego. Zbór ten przyjął nazwę Gold Coast Central, a uczęszczają do niego dawni polscy wyznawcy z Southport oraz Ryszard i Doorota Jarosławscy (z Canberry), Melania i Jan Jastkowiakowie. Pastorem tego zboru jest Sławomir Malarek, dawny pastor ze zboru w Oakleigh.

Największą i najbardziej aktywną grupę polską, powstałą na początku 1990 roku stanowili polscy adwentyści w zborze Burleigh Gardens, także na Gold Coast. Początkowo należeli do niej Piotr i Helena Lehmanowie, Julian i Helena Gajdowie, Roman i Wanda Dolivanowie, Marek i Grażyna Nurzyńscy z dziećmi, Alek i Alina Rosochaccy, W 1991 roku do grupy polskiej dołączyli Jerzy i Herta Nurzyńscy z Canberry oraz matka Stefania Nurzyńska. Polska klasa Szkoły Sobotniej była bardzo żywa i dzięki pracy komputerowej Jerzego Nurzyńskiego często używano projekcji filmowej nie tylko w Szkole Sobotniej, ale niekiedy w zborze. Polscy wyznawcy piastowali często urzędy zborowe: starszego zboru (R. Dolivan J. Nurzyński, który był także skarbnikiem) itp. Do zboru tego należeli także emerytowany pastor Stanisław Rafanowicz i jego żona Janina, Danuta Hoffman i inni. Dystrybucją „Wiadomości Polonii Adwentyistycznej”, które docierają na Gold Coast zajmuje się Roman Dolivan.

Obecnie od października 2006 roku powstał nowy australijski zbór pod nazwą Surfars Paradise. Do tego zboru przeniosła się większość polskich wyznawców zboru w Burleigh Gardens. Między innymi skarbnikiem tego zboru jest Jerzy Nurzyński. Tam też dobrze pracuje polska klasa Szkoły Sobotniej.

Na łamach „Wiadomości Polonii Adwentyistycznej” ukazało się kilka wzmianek o polskich adwentyście, którzy uczęszczają do zborów anglo-języcznych we wschodniej części Queensland od Cairns do Gold Coast na południu. Od czasu do czasu, przy różnych okazjach, a między innymi z powodu przyjazdu gości z polskich zborów z Melbourne, Adelajdzie i Sydney, spotykają się gdzieś na jednym miejscu, często na łonie przyrody, na pikniku, aby spędzić wspólnie czas.

Na Gold Coast bywały okazje, które łączyły niemal wszystkich członków grup polskich z poszczególnych zborów. A były to szczególne okazje: jak urodzinowe, np. 90 rocznica urodzin Piotra Lehmana lub 96 rocznica urodzin Stefanii Nurzyńskiej, Złote Gody (A.iA. Sochaccy – 55 osób obecnych)), albo też chrzest. W sobotę dnia 29 października 2005 roku odbył się chrzest Adele, córki Elżbiety i Zdzisława Ciuków. Na tę uroczystość przybyli rodzice, a dla Adele dziadkowie, Majchrowscy i Ciukowie oraz ciocie Alicja i Joanna, a także wielu polskich wyznawców z różnych zborów. Z. i E. Ciukowie z dziećmi należą do australijskiego zboru w Nerang. Uroczystość chrztu w wodzie morskiej dokonał pastor tego zboru. Nie sposób wymienić wszystkich polskich wyznawców, ale na tego rodzaju spotkaniach bywa niekiedy do 35-40 osób, a przecież nie wszyscy przychodzą. O tych spotkaniach i uroczystościach można przeczytać w „Wiadomościach Polonii Adwentyistycznej”. Pisali o tym Jerzy Nurzyński, Andrzej Napora i Eugeniusz Majchrowski.

Jest jeszcze jedna grupa polska, która odgrywała pewną rolę w rozwoju kościoła australijskiego w Stanthrope, w południowym Queensland. Na 140 członków tego zboru grupa polska, która zorganizowała

się i utworzyła polską klasę Szkoły Sobotniej, powstała w początkach 1983 roku, liczyła 27 osób. Część polskich wyznawców, z uwagi na mieszane małżeństwa, uczęszczała do klas angielskich. W tej grupie ochrzczono 3 osoby dorosłe i 5 z młodzieży. Do grupy tej dołączyło małżeństwo M.M. Drasnerów z Czechosłowacji.

Polacy w tej grupie zajmowali stanowiska od starszego zboru do nauczycieli dzieci w Szkole Sobotniej. Poza tym brali udział we wszystkich akcjach misyjnych prowadzonych przez miejscowy zbor. Pożyteczną działalność w dziedzinie zdrowia rozwijała Henrieta Kitowa prowadząc klasy zdrowego gotowania oraz kursy stosowania naturalnych sposobów leczenia, a także udzielała się w prowadzeniu lekcji biblijnych. Jeden z członków grupy polskiej, Ernest Wojnar, żona Irena, zajmował się kolportażem literatury adwentowej. Potem po ukończeniu odpowiednich studiów, rozpoczął pracę w kościele i pracuje obecnie jako pastor w zborach australijskich.

A oto niektóre osoby (nie wszystkich udało się zanotować), które tworzyły grupę polską: Henryk i Krystyna Lewandowscy, a także Tadeusz i Wiktoria Lewandowska z dziećmi, Kazimierz i Wanda Kuźniarscy, Regina i Karol Kuźniarscy, Karol i Zuzanna Szalbotowie, Rudolf i Irena Suchankowie, Gustaw i Wanda Jurek, przybyli z Północnego Terytorium – zostali ochrzczeni w Stanthrope, Drabińscy, Henryk Pysio, Julian i Gienia Plewowie, S. Z. Bochenkowie, B. Kadwany, Obecnie grupa ta zmalała i zmalało zamówienie na ilość wysyłanych egzemplarzy „Wiadomości Polonii Adwentystycznej”. Część członków powróciła do macierzystych polskich zborów, kilka osób zmarło, inni się przenieśli. Nie mniej w dalszym ciągu są tam polscy wyznawcy, o których pamiętamy. Byli tam jeszcze Teresa i Alek Krzempek z synami, ale wyjechali, najpierw do Toowoomba, a potem powrócili do Adelaide.

Do tych wszystkich grup polskich w Queensland należy także włączyć grupę z Sunshine Coast, na północ od Brisbane. Co prawda niewiele się o niej pisało nawet w „Wiadomościach...”, ale tę grupę kilkakrotnie słyszeliśmy w dobrym wykonaniu na Kongresach Polonii Adwentystycznej i Festiwalach Muzycznych Polonii Adwentystycznej¹⁷². Śpiewają, a także niektórzy grają i to zarówno starsi jak i młodzi oraz dzieci. To co udało mi się ustalić, to do tej grupy należy zaliczyć: Lutka i Barbarę Dydułów, ich syna, Pawła z żoną Viven (z domu Baron) i dziećmi, matkę Viven, Edytę Baron. Następnie Adama Pińkowskiego z rodziną. Są tam jeszcze inne osoby, które widziałem na wspomnianych występach, ale nie znam ich z imienia, a nie wszyscy przyjeżdżali.

Oblicza się, że na terenie Queensland przebywa około 80 osób z polskich wyznawców adwentyzmu¹⁷³.

¹⁷² FESTIWALE: I. 3-4/1992, s. 27; II. 4/1993, s.26; III. 3-4/1994, 22-26; IV. 3-4/1995, s.24; V. ?; VI. ?; VII. 2/2003, s. 28; VIII. 3-4/2004, s.25; IX. 3-4/2005, s.21; X. 4/2007, s.20.

¹⁷³ *Pol. Advent. w Austr.* s.43-44, WPA 4/1996 s.28.-29, WPA 4/1999 s.39, WPA 4/2001 s.43, 4/2002 s.37-38, WPA 4/2002 s.37-38./ WPA 4/2003 s.29./ WPA 4/2005 s.43./ WPA 1-2/2007 s.38.

ANEKSY:**Aneks I.****Jan Lencznarowicz, *Prasa i społeczność polska w Australii*, s. 85-86.**

„W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych prężnie rozwijał się Polski Kościół Adwentystów Dnia Siódmego, utrzymując ściśle kontakty z kościołem macierzystym w Polsce. Założono zbory w Melbourne, Newcastle, Adelaide, Sydney. W 1978 roku do zborów polskich należało 680 dorosłych, z czego 312 osób zostało ochrzczonych już w Australii. Poza tym wielu adwentystów polskich należało do zborów australijskich, na przykład w Canberze, gdzie nie było polskiego zboru, w jednym z australijskich zborów grupa polska liczyła 50 osób. Stanowiący bardzo zwartą strukturę i opierający się na zaangażowaniu wszystkich członków, Polski Kościół Adwentystów prowadzi szeroką działalność religijną, edukacyjną, także rekreacyjną. Powołał Polskie Towarzystwo wstrzeźliwości, chóry, szkoły, czasopismo, nadawał audycje radiowe, organizował kongresy, zloty, wycieczki, wakacje itp. (Na podstawie: Wiad. Polonii Adwent., grudzień 1978 i E.J. Majchrowski: Polski Kościół ADS w Poł Austr. w książce: „Polacy w Południowej Australii”. Str. 46.

W styczniu 1975 roku na II Kongresie Polonii Adwentystycznej w Australii powołano Komitet Prasowy z zadaniem wydawania czasopisma oraz broszur i książek. Jego przewodniczącym oraz redaktorem został pastor Jan Borody. Jednocześnie Komitet Kongresowy uchwalił, aby wszystkie zbory polskie w Australii składały dwie koletki w roku na Fundusz Prasowy. W maju 1975 roku w Melbourne pojawił się pierwszy numer „Wiadomości Polonii Adwentystycznej” Redagował je pastor Jan Borody, administrację prowadził pastor Jan Skrzypaszek, sekretarzem był pastor Eugeniusz J. Majchrowski, który w 1979 r. przejął redakcję Pisma. Ponadto pisali między innymi Janina Hamulczyk, Janusz Nurzyński, R. Wawrzonek. Wydawane przez Polski Kościół Adwentystów Dnia Siódmego „Wiadomości Polonii Adwentystycznej” były kwartalnikami, choć zdarzały się nieregularności w ukazywaniu się pisma. Drukowano je w drukarni „Polpress” na dobrym papierze, w starannym opracowaniu graficznym i ze zdjęciami. Numery specjalne powielano. Zwykle objętość numeru wynosiła 16 stron. Poza artykułami i rozważaniami o treści religijnej zamieszczano szczegółowe informacje o życiu zborów polskich w Australii.

Funkcje biuletynu parafialnego spełniały „Ogłoszenia” wydawane w latach siedemdziesiątych dla członków zboru Adwentystów Dnia Siódmego w Oakleigh. Powielane co tydzień ogłoszenia zajmowały jedną stronę maszynopisu i przynosiły ważniejsze informacje z życia zboru. Propagowały również „Wiadomości Polonii Adwentystycznej”.

Aneks II.**Eugeniusz J. Majchrowski, *Osobista refleksja z Lublina z lat 1953-1954.***

W grudniu tego samego roku (1953) odwiedził nasze mieszkanie porucznik UB. Byłem wtedy na uczelni więc on przedstawił się tylko żonie i powiedział, że przyjdzie innym razem gdy będę w domu aby ze mną porozmawiać. Nastąpiło to w ciągu dwóch tygodni. Nie spodziewając się go, gdyż nie zapowiadał kiedy przyjdzie, poszedłem do piwnicy po węgiel, aby napalić w piecu. Gdy wróciłem, siedział on już przy stole, ale wstał i przedstawił się. Nie zapamiętałem jego nazwiska, ale był w stopniu porucznika. Rozmowa była nijaka. Wypytywał jak nam się powodzi, jak sobie dajemy radę, o studia i tak rozmowa zakończyła się na niczym. Któregoś dnia dostałem list z RKU abym zgłosił się do nich, nie pamiętam dokładnej daty, ale to miało być na początku stycznia, o godz. 9 rano po odbiór książeczki wojskowej z uwagi na moje przejście do rezerwy (w wojsku nie służyłem ze względu na studia). Postanowiłem pójść zaraz, nie czekając na śniadanie, gdyż powiedziałem żonie, że zjem po powrocie, a potem od godz. 10.00 miałem dwugodzinne zajęcia na uczelni. RKU mieściło się na ul. Plebania, niecałe 10 min. drogi pieszo. Było śnieżno, ale niezbyt duży mróz. Szybko podpisałem odbiór książeczki i wychodząc z piętra po schodach, w bramie, spotkałem owego porucznika, który jakby na mnie czekał, ale udał, że to jest

przypadkowe spotkanie. "Jak dobrze, że się spotkaliśmy - powiedział - może się chwilę przespacerujemy?" Nie mogłem odmówić i tak doszliśmy do ul. Lubartowskiej, przy której stała zielona Skoda. Podeszliśmy do samochodu, a on do mnie: "Może się przejedziemy?" Nie mogłem oponować. Drzwi, które chciał otworzyć były zamknięte, więc otworzył z drugiej strony i zaprosił mnie do wejścia a sam usiadł obok mnie. A więc prawe drzwi miałem zamknięte abym nie wyskoczył. Kierowca natychmiast zapytał: "Którędy jedziemy?" "Najkrótszą drogą" - odpowiedział. I już bez żadnej rozmowy w kilka minut byliśmy w Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego.

Wprowadził mnie przez jedną i drugą bramę, wszędzie okazując przepustkę wartownikom. Następnie poprowadził mnie na pierwsze piętro i otworzywszy jedno z drzwi wprowadził do pokoju, w którym był stół, kilka krzeseł i blaszana szafa. Wyszedł i zamknął za mną drzwi na klucz. Po jakimś czasie wrócił z jeszcze jednym oficerem, a był to kapitan. Okazało się później, że właśnie ten kapitan był jednym z trzech oficerów, którzy byli na rewizji u Lusi Stempurskiej. W ciągu wielogodzinnych przesłuchań doszedł jeszcze jeden porucznik, najmłodszy z nich, ale najbardziej ordynarny, który dość często na mnie krzychał i wyzywał. Rozmowa miała na celu zwerbowanie mnie jako dobrowolnego agenta - donosiciela. Miałem donosić o wszystkim co się dzieje u nas w kościele i na KUL-u. Były obietnice, szantaż i groźby. Przesłuchania, namowy i przekonywania trwały razem ze zdjęciem mnie z ulicy ponad 12 godzin. Niewinna prośba: "Podpiszcie dobrowolne zobowiązanie, że będziecie pomagać nam w wykrywaniu wrogów Polski Ludowej". Na wszystkie ich argumenty, szantaż i groźby odpowiadałem "nie". Powiedziałem im, że moje sumienie mi na to nie pozwala. Z obietnic była jedna, że będą mi pomagać, gdyż jako studentowi jest mi trudno utrzymać rodzinę, a po KUL-u trudno dostać pracę, a oni mogą mi w tym pomóc, ale też zaszkodzić. Szantaż: "Co was łączy z Teresą Pióro?" Była to jedna z moich koleżanek z Liceum Żeńskiego w Białej Podlaskiej, która razem ze mną studiowała, ale była także koleżanką mojej żony i często, z jeszcze jedną taką samą koleżanką z Białej (która w tym czasie była już mężatką - Górską), przychodziły do nas, a Cesia od czas do czasu coś im szyła, za co one płaciły. Poza tym często w jakiejś grupce z innymi kolegami u nas albo na cmentarzu, na Lipowej, przygotowywaliśmy się do egzaminów. Powiedziałem im: "Proszę bardzo, jest ona taką samą koleżanką mojej żony". Szantaż się nie udał i do tej sprawy więcej nie powracali.

Grozili mi też, że jeśli odmówię współpracy to oni nie dadzą mi spokoju, gdyż ich jest więcej a ja jeden.

Wśród wielu innych zarzutów zapytali, dlaczego to nasz Kościół wywodzi się ze Stanów Zjednoczonych i sugerowali, że jesteśmy agenturą imperializmu amerykańskiego. Skorzystałem z tego i dałem im niemal półgodzinny wykład historii kościoła, odstępstwa, prześladowań, inkwizycji, a następnie ucieczek wielu grup chrześcijańskich za ocean do nowoodkrytych lądów, aby uniknąć prześladowań papieskich. Powiedziałem, że po powstaniu Stanów Zjednoczonych, był to jedyny kraj na świecie gwarantujący wolność osobistą i religijną i tam mogły powstawać i rozwijać się różne wyznania. Tam też w połowie XIX wieku rozwinął się ruch drugiego adwentu, z którego wyłonił się nasz Kościół. Powiedziałem też, że nie angażujemy się w żadną działalność polityczną i nie szkodzimy nikomu.

Rozmowy te wyczerpywały mnie, byłem głodny (bez śniadania), a oni na przemian zmieniali się i każdy zaczynał od początku swoje naciski. Chwilami było ich dwóch, albo trzech a czasami jeden. Koło godz. 14.00 ten pierwszy odezwał się do mnie: "No, Majchrowski, decydujcie się szybko to zdążycie na wykłady". Wówczas odpowiedziałem, że najpierw musiałbym pojechać na obiad, a właściwie na śniadanie. Wtedy się zreflektował i zapytał drugiego czy tam jeszcze jest coś z obiadu, ale dodał: "Ale wy wszystkiego nie jecie?". Odpowiedziałem, że nie jem wieprzowiny. Dodał, że jest zupa pomidorowa, ale nie wiedzą, na jakich kościach. Odmówiłem. Wówczas polecił jednemu z nich przynieść ryż z marmoladą. Chociaż czułem dławienie w gardle, postarałem się zjeść wszystko, gdyż nie wiedziałem, kiedy i czy w ogóle mnie wypuszczą.

Po tym ponowne naciski. Było ich wtedy trzech i ten najmłodszy, ordynarny wyjął ponownie teczkę z szafy i przerzucając ją krzyknął na mnie: "Wy już byliście wrogiem PRL w gimnazjum". Odpowiedziałem im, że to nie prawda i niech mi udowodnią. A on: "Odmówiliście wyjechać z referatem na wieś w 1949 roku (był to rok maturalny)". Przypomniałem sobie, że bardziej zaawansowanym w znajomości "Zagadnień o Polsce i świecie współczesnym" (był taki przedmiot), dano referaty, które

zawierały “wyjaśnienia” i ataki na imperialistyczny charakter hierarchii Kościoła Katolickiego. Odmówiłem wtedy wzięcia w tym udziału i powiedziałem, że jest to przeciwne mojemu sumieniu, bo jako innowierca mam inne poglądy teologiczne niż katolicy, ale nie mieszam się w sprawy polityczne. Wtedy, gdy mi to przypomnieli, zrozumiałem dlaczego po zdaniu matury nie przyjęto mnie na studia państwowe w Warszawie.

Nakłaniania do podpisania deklaracji dobrowolnej współpracy trwały dalej i robiło się późno, aż w pewnym momencie jeden z nich postawił pytanie: “Słuchajcie Majchrowski, dlaczego tak odmawiacie współpracy, a może wy na coś czekacie?” Wtedy odpowiedziałem: “Tak!” “No, no nie bójcie się, mówcie śmiało, na co?” Nie wiem jakiej odpowiedzi ode mnie oczekiwali, ale powiedziałem im: “Tak, oczekuję na powtórne przyjście Jezusa Chrystusa!” Zauważyłem zawiedzione miny. A po tym słowa: “I wy, człowiek wykształcony, wierzycie w takie rzeczy?” Odpowiedziałem: “Gdybym nie wierzył nie byłbym tym, kim jestem.”

Nadszedł wieczór i dalej przynaglali mnie do podpisania zobowiązania. Koło godziny 21.30 pozostawili mnie samego i zamknęli drzwi na klucz. Byłem sam przez około pół godziny. Następnie przyszli, zdaje się tylko dwaj z nich i kazali się zabierać z nimi. Myślałem, że idą mnie zamknąć do piwnic, ale poprowadzili piętro wyżej. Weszliśmy do dużego przedpokoju, w drzwiach którego siedział wojskowy z pepeszą i przez następne drzwi wprowadzili do dużego gabinetu z dywanem i dużym okrągłym stołem. Siedział przy nim major (był to oficer o żydowskim profilu), który powstał i zwracając się do tych oficerów, którzy mnie wprowadzili, zapytał: “To ten co nie chce podpisać? Zaraz to zrobi”. Kazał mi usiąść i wyjmując rewolwer położył go na stół i podchodząc do mnie powiedział: “No, musicie to natychmiast podpisać” Odmówiłem. Zaczął na mnie krzyczeć i grozić a w końcu biorąc pióro do swojej ręki zaczął je wtykać na siłę do mojej ręki, a ja trzymając je już w ręku krzyknąłem (sam nie wiem jak się to stało i skąd się wzięła u mnie taka determinacja): “Nie, nie podpiszę” i rzuciłem z siłą pióro na podłogę. Wtedy major ryknął: “Wyprowadzić go”. Myślałem, że będzie ze mną koniec. Wyprowadzili mnie i zaczęli schodzić na dół, a ja nie wiedziałem dokąd mnie zaprowadzą i czy jeszcze zobaczę rodzinę. Jednakże jeden z oficerów (ten który mnie zdjął z ulicy) zaprowadził mnie na powrót do pokoju w którym byłem przez cały dzień. Zamknął drzwi i znowu nikogo nie było przez następne pół godziny.

Była już 22.30 a może później kiedy drzwi otworzono i wszedł porucznik, który mnie zdjął z ulicy. Podsunął mi kartkę i pióro i powiedział: “Piszcie Majchrowski”. “Co mam pisać”, odpowiedziałem. Kazał napisać moje imię i nazwisko i napisać, że nikomu nic nie powiem co widziałem i słyszałem będąc w WUBP w takim i takim dniu (już dzisiaj nie pamiętam dokładnej daty, ale wiem że był to początek stycznia). Napisałem to i podpisałem, a wtedy on kazał mi iść razem z nim. Wyprowadził mnie z budynku pokazując wartownikowi przepustkę, a następnie wyprowadził poza bramę, gdzie też okazał się wartownikowi i powiedział: “Idźcie Majchrowski do domu” i to było wszystko. Była godzina 23.00. Muszę przyznać, że ci dwaj oficerowie, porucznik i kapitan, zachowywali się dość kulturalnie w odróżnieniu od tego porucznika, o którym mówiłem, że krzyczał i wyzywał, a także ordynarnego majora.

Wróciłem do domu około 23.30. Żona i br. Rosieccy byli zaniepokojeni, a żona już od południa domyślała się, że zostałem zatrzymany przez UB. Mimo tego, że grozili mi, iż nie dadzą mi spokoju i będą mnie nękać i że będę tego żałować, przez następne 10 lat nikt się mnie nie czepiał, a major, gdy spotykałem go parę razy na ulicy, mimo, że kłaniałem mu się ostentacyjnie, odwracał się aby go nie poznawać. Kapitana parę lat później, już w innych czasach, spotkałem w autobusie jadąc do zboru w Białej Podlaskiej i rozmawialiśmy sobie jako znajomi, ale nie nawiązywaliśmy do sprawy owych przesłuchań.

Pragnąłbym jeszcze wspomnieć, że z tego co mogłem wywnioskować w czasie moich przesłuchań i nagabywań w czasie mojego zatrzymania w WUBP, moi prześladowcy nie zdawali sobie z tego sprawy, po prostu wtedy nie wiedzieli, że ja już jestem zatrudniony w pracy kościelnej.

Poza tym, po całkowitym ukończeniu studiów i otrzymaniu dyplomu magisterskiego, celowo złożyłem podanie do kuratorium o zatrudnienie mnie w charakterze nauczyciela historii w szkole średniej. Nigdy nie otrzymałem jakiegokolwiek odpowiedzi na to podanie. A więc było to spełnienie ich groźby, że z powodu odmowy współpracy postarają się o to abym nie otrzymał żadnej pracy odpowiadającej moim kwalifikacjom.

Pragnę dodać, że po polskim październiku w 1956 r. kilku moich kolegów z liceum (Romek Flisowski i Andrzej Szybiński vel Szybieniecki), z którymi razem zapisałem się na studia historyczne na KUL-u, a po pierwszym roku przenieśli się oni na UMCS, na inne studia, po spotkaniu się ze mną przepraszały mnie i wyjaśniali, dlaczego unikali mnie przez ostatnie kilka lat. Otóż byli nagabywani przez UB i wypytywani na temat mojej osoby. Nie utrzymując ze mną kontaktów nie mieli nic do powiedzenia.

Aneks III.

Twórcy „Wiadomości Polonii Adwentystycznej”

Polska wspólnota adwentystyczna w Australii została zorganizowana w trzech ośrodkach na początku lat sześćdziesiątych ub. wieku. Przywódcy rozumieli i widzieli potrzebę założenia polskich kościołów adwentystycznych w Adelajdzie, Melbourne, Newcastle i Sydney, ze względu na przyływ coraz większej ilości emigrantów adwentystycznych z Polski, a także innych krajów Europy wschodniej.

Na II Kongresie Polonii Adwentystycznej, który odbył się w Canberze został utworzony Komitet Wydawniczy, któremu postawiono zadanie wydawania w języku polskim ulotek, broszur, książek, a co najważniejsze czasopisma "Wiadomości Polonii Adwentystycznej" (Polish Adventist News).

Na pierwszego redaktora powołano pastora Jana Borodego, który funkcję tę piastował w latach 1975 - 1979. Od roku 1979 - 1987 pracę redakcyjną powierzono pastorowi Eugeniuszowi J. Majchrowskiemu.

Rok 1987 przyniósł następną zmianę, redakcja i administracja spoczęła do roku 1989, w rękach pastora Romualda Wawrzonka.

W roku 1989 na IX Kongresie w Adelaide na stanowisko redaktora powołano ponownie pastora Eugeniusza J. Majchrowskiego. Funkcję tę pr E. J. Majchrowski piastuje do dziś i w związku z XXX leciem, życzymy redaktorowi i całemu zespołowi redakcyjnemu dużo sił i wytrwania w tym Bożym dziele.

Zasłużycie się polskiej wspólnocie adwentystycznej w Australii łącząc ją przez wydawane czasopismo w języku polskim. Bóg zapłać!

Aneks IV.

Tadeusz Niewiadomski, *A więc to prawda?*

Od owej chwili (założenia "Wiadomości Polonii Adwentystycznej") minęło XXX lat!

30 lat z trudnym początkiem, uwieńczonym wspianym dorobkiem całej, małej społeczności polskich adwentystów w Australii.

Okres poprzedzający rok 1975, to czas formowania się poszczególnych zborów, administracji, duchowieństwa. Zaistniała również potrzeba organizowania kongresów zgromadzających większą ilość wyznawców z kilku ośrodków w całym kraju, a w szczególności z południowo-wschodniej części Australii.

W połowie lat siedemdziesiątych adwentyści stali się już liczną i dynamiczną organizacją polonijną o charakterze religijnym w Australii.

Pewna grupa spośród aktywnych członków tej społeczności dostrzegła potrzebę wydawania własnego czasopisma, służącego zainteresowaniom i potrzebom polskiego adwentyzmu. Została zatem podjęta uchwała powołująca do istnienia periodyku "Wiadomości Polonii Adwentystycznej" w Australii, ukazującego się jako kwartalnik.

Początki nie były łatwe, ale zadowalające. Zespół redakcyjny usiłował stale poprawiać jakość wydawanego czasopisma tj. jego szatę graficzną oraz całą treść odzwierciedlającą działalność polskiego adwentyzmu.

Po wielu latach możemy poszczycić się periodykiem wydawanym na wysokim poziomie pod względem tematycznym i graficznym.

Poruszana tematyka była różnorodna, poczynszy od ważnych zagadnień teologicznych poprzez wspomnienia, komentarze, wydarzenia, poglądy, poezję - o treści religijnej, informacje o działalności poszczególnych zborów, zawartych małżeństwach, nekrologi, ogłoszenia, "czytanki" modlitewne itp.

Dużo miejsca zajmowały informacje z odbytych Kongresów Polonii Adwentystycznej i Festiwalu Muzyki i Pieśni Religijnej, z dołączonymi zdjęciami, początkowo czarno-białymi, a w późniejszym czasie kolorowymi, obrazującymi przebieg tych wydarzeń.

Czasopismo "Wiadomości Polonii Adwentystycznej" jest żywym dowodem tego, iż mała społeczność adwentystyczna nie zapomniała miejsca swojego pochodzenia - POLSKI oraz swojego ojczystego polskiego języka.

Polski kwartalnik zawdzięcza swoje powstanie i istnienie wytrwałej, długoletniej pracy zespołu redakcyjnego składającego się z duchowieństwa oraz oddanych sprawie członków społeczności. Praca ich jest nieodpłatna. Doskonale przebiega współpraca pomiędzy personelem technicznym, korespondentami, fotografami, tłumaczami - a także licznym gronem czytelników -nie tylko adwentystów!

Dzięki wielostronnej współpracy całego zespołu redakcyjnego oraz współpracujących osób, należy stwierdzić, że kwartalnik spełnił i spełnia swoje zadanie zgodnie z pierwotnymi założeniami - jest świadectwem istnienia w Australii polskich adwentystów, a ich hasłem jest: "nie zapomnimy polskiej mowy, -utrzymamy łączność z umiłowanym krajem - stanowimy bowiem część całego polskiego narodu".

Jubileusz trzydziestolecia „Wiadomości” jest wspaniałym pomnikiem polskiego adwentyzmu w Australii.

Aneks V.

Bogdan Maszczak, Wspomnienia.

Żyjemy na przełomie wieków. Świat, a wraz z nim i my przechodzimy wstrząsy tak głębokie jakich nie było od stuleci.

Wzrost wiedzy i wydarzenia następują w zastraszającym tempie. Weszliśmy w progi trzeciego tysiąclecia, czyli wieku informatyki i komputerów. Ludzie porwani są przez potężny prąd przemian. Cała ludzkość żyje w niepewności jutra. Wydaje się jak gdyby czas wyrwał się spod wszelkiej kontroli.

Dlatego dobrze jest zatrzymać się na chwilę i spojrzeć wstecz. Przypomnieć sobie nasze "polskie", "adwentowe", "emigracyjne" początki w Australii. Byliśmy wtedy "młodzi", pełni entuzjazmu i nadziei na przyszłość.

Dziś z perspektywy lat możemy podsumować nasze osiągnięcia, zarówno osobiste jak i zbiorowe. Na pierwszym miejscu należy wymienić nasze adwentowe czasopismo "Wiadomości Polonii Adwentystycznej". Łączy się ono też z organizacją kongresów czyli zjazdów polonijnych. Pozwoliły one utrzymać więź pomiędzy ośrodkami wierzących z różnych miast.

Wielu z tych, którzy wraz z nami rozpoczynali tę pracę odeszło na zasłużony odpoczynek. Na ich miejsce przyszli nowi, którzy podjęli pochodnię prawdy i podążają odważnie naprzód.

Jesteśmy wdzięczni, że przez 30 lat "Wiadomości" dostarczały nam zarówno pokarmu duchowego jak również informacji z życia i działalności poszczególnych polonijnych zborów na terenie Australii.

Jesteśmy też pełni uznania dla wieloletniej owocnej pracy obecnego redaktora, pr Eugeniusza Majchrowskiego, który od samego początku współdziałał w formowaniu się zborów polskich w Australii.

Dziś, w trzydziestą - jubileuszową rocznicę "Wiadomości" możemy stwierdzić, że Pan Bóg bezustannie nam pomagał. Wierzymy, że i w przyszłości nadal będzie z nami i będzie błogosławił naszą działalność.

Aneks VI.

Eugeniusz J. Majchrowski, Trzydzieści lat „Wiadomości Polonii Adwentystycznej”.

„Słowo pisane odgrywało zawsze doniosłą rolę w życiu wyznawców Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego. Było ono pomocne w pracy ewangelizacyjnej pionierów adwentyzmu. Z tego powodu stosunkowo wcześnie zorganizowano wydawnictwo, co przyczyniło się w dużej mierze do nawiązania łączności z rozproszonymi wyznawcami kościoła oraz spopularyzowania biblijnych prawd wiary, wydobytych na światło dzienne z mroków tradycji. Pierwsze publikacje pojawiły się już w 1846 roku, lecz dopiero od roku 1849 rozpoczęto systematyczne wydawanie czasopisma pt. "Present Truth" (Obecna Prawda), a później zorganizowano własną drukarnię.*

Dzisiaj, w dobie wielkiego rozwoju nowoczesnych środków masowego przekazu (radio, telewizja, internet itp.) wydawnictwa prasowe są w dalszym ciągu niezastąpione i konieczne. Taką też rolę odgrywa w naszym życiu kościelnym, polskich adwentystów w Australii, kwartalnik "Wiadomości Polonii Adwentystycznej".*

W grudniu 1973 roku zostałem powołany do pracy kaznodziejskiej w zborze polskim w Oakleigh, Vic. Pastorem tego zboru był wówczas Jan Skrzypaszek, a pomagał mu w tej pracy pr Włodzimierz Siemienowicz, który pod koniec tego roku przeszedł w stan spoczynku. Zbór był bardzo duży a przy tym od kilku lat istniała tam już Szkoła Polska im. Mikołaja Reja. Poza tym co jakiś czas organizowane były różne odczyty o charakterze ewangelizacyjnym, różnego rodzaju prelekcje na temat zdrowia, popularno-naukowe, dotyczące archeologii biblijnej itp. W zborze był duży potencjał intelektualny osób, które były chętne udzielać się społecznie. Na wiele programów organizowanych przez zbór zapraszano przedstawicieli polskiej społeczności w Melbourne. Czyniono to przez drukowanie na powielaczu ulotek z zaproszeniami na tego rodzaju imprezy.

W Melbourne był wydawany i wychodzi do dzisiaj „Tygodnik Polski”. Ponieważ interesowała mnie polska prasa, byłem stałym jego czytelnikiem. Zauważyłem w nim wiele różnego rodzaju ogłoszeń nie tylko handlowych, ale także dotyczących imprez o charakterze kulturalnym. Zaproponowałem, żeby oprócz ulotek z zaproszeniami na nasze imprezy zamieszczać także ogłoszenia w „Tygodniku Polskim”. Po rozmowie z ówczesnym redaktorem p. Marianem Kałuskim takie ogłoszenia zaczęły się ukazywać we wspomnianym tygodniku. Gdy zapytałem się p. Kałuskiego o możliwość zamieszczania jakichś większych tekstów, odpowiedział mi, że w danej chwili jest to niemożliwe, ale przecież moglibyście założyć własne pismo. Zdając sobie sprawę ze znaczenia posiadania własnej prasy, podzieliłem się moimi myślami z kilkoma osobami: mgr Zdzisławem F. Cyburą, jego bratem, mgr Ryszardem Cyburą, inż. Bodo Siemienowiczem oraz pastorem Janem Skrzypaszkiem. Wszyscy byli zgodni co do tego, że byłoby to pożyteczne dla naszych, rozwijających się, zborów polskich w Australii.

Polska prasa adwentystyczna - w tym przypadku specjalne czasopismo wychodzące okresowo - w Australii było potrzebne z wielu powodów. Jednym z nich była możliwość zapisywania ważniejszych wydarzeń z życia poszczególnych zborów, jak też ogólnych spotkań czy kongresów. Takim typowym przykładem był I Kongres Polonii Adwentystycznej, który odbył się w końcu grudnia 1972 roku w Eraring, NSW. Nie został on nigdzie oficjalnie odnotowany i dopiero po wielu latach udało się zebrać wiadomości z tego kongresu w czasie pisania książki "Polski Adwentyzm w Australii". Istniała także potrzeba zamieszczania różnych wiadomości z życia i działalności poszczególnych zborów, sprawozdań z kongresów, obozów młodzieżowych, innych zjazdów, informowania ogółu naszych członków o ważnych wydarzeniach związanych z życiem Kościoła ADS w Polsce i na świecie. Pismo to miało także pomagać w pogłębianiu znajomości Biblii, historii kościoła i ogólnie historii chrześcijaństwa, wyjaśniania trudniejszych zagadnień teologicznych, które są niedostępne dla wielu naszych polskich członków nie mających dostatecznej znajomości języka angielskiego, a co za tym idzie dostępu do bogatych materiałów w tym języku. Poza tym każdego roku potrzebowaliśmy wydawać czytanki na "Tydzień Modlitwy".

Po omówieniu tych spraw w małym gronie postanowiono przedstawić to zgromadzeniu wiernych na przygotowywanym w tym czasie II Kongresie Polonii Adwentystycznej, który odbył się na początku stycznia 1975 roku w Canberze.

Na tym kongresie Komitet Kongresowy powołał Komitet Wydawniczy. Przed tymże komitetem postawiono wielkie zadania - wydawanie ulotek, broszur, książek, a co najważniejsze wydawanie własnego czasopisma. W skład komitetu weszły następujące osoby, pastory: Jan Borody, Jan Skrzypaszek, Jerzy Lipski, Andrzej Maszczak, Gustaw Baron, Emil Niedoba oraz członkowie: mgr Bogdan Maszczak, mgr Eugeniusz Majchrowski, mgr Zdzisław Cybura, mgr Ryszard Cybura, mgr Jerzy Nurzyński, dr Janusz Nurzyński, Wiesław Motyka, inż. Andrzej Napora i inż. Bodo Siemienowicz.

Z Komitetu Wydawniczego wyłoniono Komitet Redakcyjno-Administracyjny w osobach: pr Jan Borody - redaktor, pr Jan A. Skrzypaszek - kierownik administracji, mgr Eugeniusz J. Majchrowski -

* Zachariasz Łyko, *Kościół Adwentystów Dnia Siódmego*, Warszawa 1988.

sekretarz i. Zdzisław Bolek - skarbnik. Pastor Borody był w Polsce przez pewien czas redaktorem czasopisma "Znaki Czasu". Utworzono również Fundusz Prasowy - specjalne kolekty zbierane w zborach polskich oraz dobrowolne ofiary od poszczególnych członków i sympatyków.

Po zakończeniu II Kongresu przystąpiono do wydania pierwszego numeru nowego czasopisma. Zdzisław Cybura zaproponował nazwę: "Wiadomości Polonii Adwentystycznej" (Polish Adventist News), która została przez wszystkich przyjęta, Bodo Siemienowicz wykonał winiętę do tytułu czasopisma w formie globu ziemskiego z trzema aniołami (symbol trójjanielskiego poselstwa).

Pierwszy numer "Wiadomości Polonii Adwentystycznej" ukazał się w maju 1975 roku. Słowo wstępne napisał redaktor, pr Jan Borody. Poza innymi artykułami zawierał on obszernie sprawozdanie z II Kongresu Polonii Adwentystycznej, który odbył się z początkiem stycznia w Canberze. Następny numer zawierał czytanki na "Tydzień Modlitwy".

"Wiadomości Polonii Adwentystycznej" od początku do końca 1982 roku drukowane były w Polpress Pty. Ltd., Richmond, Vic. Właścicielem drukarni był ppłk. Stanisław Jandzis (były oficer Brygady Karpackiej). Po jego nagłej śmierci jeden numer, 1-2 z 1983 r., wydrukowano w Typol Press Pty. Ltd., Seddon, Vic. W obu drukarniach używano linotypów. W ten sposób oddawaliśmy do druku artykuły przygotowane na maszynie do pisania, zdjęcia i otrzymywaliśmy (po korekcie) gotowe magazyny.

Od numeru 3/1983r. do numeru 4/1987 r. "Wiadomości..." drukowane były w Adelaide, w Meridian Print (Go-Print), ale już inną metodą. Była to nowa metoda komputerowa, jeszcze niezupełnie doskonała, która przysparzała redaktorowi więcej pracy. Z drukarni otrzymywano materiał drukowany w szpaltach, osobno tytuły i zdjęcia i z tego trzeba było wycinać i wyklejać strony, wkładając zdjęcia w odpowiednie miejsca, tak samo i tytuły. Strony te oddawano do drukarni i tam robiono klisze z których drukowano magazyn. Przez następne dwa lata w podobny sposób był drukowany magazyn w Melbourne, w drukarni p. Tadeusza Matkowskiego, a strony przygotowywał pr Romuald Wawrzonek.

Od roku 1989 "Wiadomości..." zaczęto ponownie drukować w Adelajdzie w tej samej drukarni (Meridian Print; - Go-Print) z tym, że cały skład magazynu robiony był na komputerze inż. Andrzeja Napory, który został redaktorem technicznym "Wiadomości...". Na komputerze pisał pr Majchrowski, a sprawami technicznymi, takimi jak: rozkład na kolumny, tytuły i grafika zajmował się Andrzej Napora. Gotowe strony oddawano do drukarni i tam odbywało się drukowanie magazynu.

Od numeru 1-2/1999 "Wiadomości" drukowane są w Sturt Printing Press, z wyjątkiem numerów modlitewnych, które nadal były drukowane w Go-Print.

Od chwili przejścia na druk komputerowy zmieniła się szata graficzna magazynu, która została dostosowana do bardziej nowoczesnych metod. Z nową szatą graficzną wprowadzone zostały także w niektórych numerach, szczególnie ze sprawozdaniami z kongresów czy festiwali muzyki religijnej, kolorowe zdjęcia, a niemal we wszystkich kolorowe okładki.

Od numeru 4/2001 redaktorem technicznym został Andrzej Tomczyk, który cały skład przygotowuje na swoim komputerze, a do drukarni całość oddaje na CD.

Były też zmiany na stanowiskach redaktorów, kierowników administracyjnych i sekretarzy a nawet skarbników. W 1979 roku pr Jan Borody przeszedł w stan spoczynku, redaktorem został pr Eugeniusz J Majchrowski, sekretarzem pr Bogdan Maszczak, a w następnym roku kierownictwo administracji przejął pr Romuald Wawrzonek, skarbnik pozostał ten sam. W 1987 roku redakcję przejął pr R. Wawrzonek, kier. administracji pr E.J. Majchrowski, sekretarzem i skarbnikiem zostali ci sami, ale od 1988 roku sekretarzem został wybrany pr Jan Jankiewicz, który jednocześnie był odpowiedzialny za korektę. Członkiem Komitetu Redakcyjnego jest Inż. Andrzej Ostapowicz. W międzyczasie, przez kilka lat członkiem komitetu redakcyjnego był. Zbigniew Jankiewicz. W grudniu 1989 roku redaktorem został ponownie wybrany pr E.J. Majchrowski, sekretarzem pr J. Jankiewicz, redaktorem technicznym br. Andrzej Napora, a skarbnikiem Renata Makarucha. Po jej wyjeździe do Melbourne pracę tę wykonuje Helena Kozioł. Dotyczy to kontroli księgowości. Głównym skarbnikiem jest Zdzisław Bolek. Od roku 2001 za korektę odpowiedzialna jest Eugenia Kuberek. W ostatnim czasie do korekty dołączyła Paulina Paski.

Pragnę podkreślić ważną rolę tłumaczy w pracy redakcyjnej. Nie jesteśmy w stanie własnymi siłami zapełnić magazyn artykułami o różnorodnej treści. Korzystamy z artykułów ukazujących się w naszych

adwentystycznych magazynach w języku angielskim. Są to między innymi: *Adventist Review*, *Signs of the Times*, *Adventists Affirm*, *Perspective Digest*, *Record* i inne. Osobiście rozmawiałem z redaktorami tych magazynów, którzy wyrazili zgodę na tłumaczenia wybranych przez nas artykułów, pod warunkiem, że zawsze podamy źródło ich pochodzenia. Gdy tłumaczymy artykuły zapożyczone z innych magazynów, za każdym razem prosimy o zgodę danej redakcji. Nasi tłumacze od lat przesyłają nam tłumaczenia na dyskietkach lub pocztą e-mailową co bardzo ułatwia pracę redakcji. Naszymi tłumaczami byli lub nadal są: Jerzy Nurzyński, Andrzej Ostapowicz, Marian Knapiuk, Janina i Władysław Hamulczykowie, Jan Jankiewicz oraz okazjnie inni. Wszystkie prace związane z przygotowaniem magazynu do druku wykonywane są przez wszystkich honorowo. Płacimy tylko za druk i wysyłkę.

Były też specjalne wydania "Wiadomości...", a czasami pojawiają się specjalne "Dodatki". W roku 1980 ukazało się kilka numerów specjalnych zawierających niektóre dokumenty teologii adwentystycznej. Z okazji Dnia Polskiego i festiwalu "Dożynki" w Adelaide, miejscowy komitet w składzie pr E.J. Majchrowski i A. Napora oraz B. Kot opracowali specjalny numer "Wiadomości..." (Rocznik XII, Nr 3 - 1986 r.) z przeznaczeniem do popularyzacji zagadnień teologii drugiego adwentu, zapoznania czytelnika z polską tolerancją religijną, o dziejach polskiej Biblii (jej polskich tłumaczeniach). Na końcu numeru znalazły się krótkie kroniki polskich kościołów adwentystycznych w Australii.

"Wiadomości Polonii Adwentystycznej" miały być kwartalnikiem, ale czasami ukazywały się trzy razy w roku (wtedy jeden numer był podwójny). Jeden numer w roku przeznaczony był na drukowanie czytanek "Tygodnia Modlitwy".

Na przestrzeni dotychczasowych 30 lat, dzięki "Wiadomościom..." cała społeczność polskich adwentystów uczestniczyła w studiowaniu i rozprzestrzenianiu idei drugiego adwentu, zagadnień natury moralnej, fizycznej i zdrowotnościowej.

Uczestniczyliśmy jak gdyby w ogólnoświatowym ruchu adwentowym, tzn. adwentystycznej teologii, życiu całego Kościoła - poprzez różnego rodzaju sprawozdania z podróży, kongresów, zjazdów młodzieży i całego Kościoła na tzw. Zjazdach Generalnej Konferencji.

W każdym numerze były podawane wiadomości z życia kościołów i ich działalności oraz pracy oddziałów zborowych.

Było także miejsce na informacje o chrztach, narodzinach, ślubach i co najsmutniejsze o zgonach współwyznawców.

Każdy zbor, poprzez swoich korespondentów prasowych, miał możliwość dzielenia się wszystkim tym co radowało i smuciło, napawało nadzieją, dodawało chęci do pracy, inspirowało do przeróżnych akcji i pracy dla Pana.

"Wiadomości Polonii Adwentystycznej" rozpowszechniane są nie tylko w naszych polskich zborach w Australii. Docierają one także do grup polskich w zborach australijskich oraz osób indywidualnych, a także do innych Polaków, zainteresowanych tym czasopiśmie. Dziesiątki egzemplarzy dociera do Polski, Niemiec i Stanów Zjednoczonych.

Jesteśmy wdzięczni naszemu niebieskiemu Ojcu za tę możliwość, że przez 30 lat pozwolił nam wykonywać tę pracę, za Jego opiekę i błogosławieństwa. Dziękujemy także wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób współpracowali z redakcją, autorom różnych artykułów, tłumaczom za ich pracę i czas spędzony na tłumaczeniach, korespondentom zborowym, fotografom, byłym i obecnym współpracownikom redakcji, a także wszystkim innym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do działalności naszego wspólnego czasopisma. Pragnę wspomnieć i o tych którzy swoimi darami wspomagali naszą wspólną sprawę. Prosimy Pana, aby pozwolił nam nadal kontynuować wydawanie "Wiadomości Polonii Adwentystycznej" dla naszego wspólnego dobra i chwały Bożej.* Obecny nakład "Wiadomości..." wynosi 700 egz.¹⁷⁴

¹⁷⁴ WPA 1-2/2005, s. 3-6.

Od trzydziestej rocznicy wydawania „Wiadomości Polonii Adwentystycznej” upłynęły cztery lata. W tym okresie nastąpiły pewne zmiany związane z wydawaniem Wiadomości. Redaktorem pozostał nadal pr Eugeniusz J. Majchrowski. Od XVII Kongresu Polonii Adwentystycznej, który odbył się w grudniu 2008 roku, zastępcą redaktora został pr Jan Pollok, sekretarzem pr Jan Jankiewicz, członkami Komitetu Redakcyjnego są Andrzej Ostapowicz i Bogusław Kot. W 2007 roku numery 1-2/2007 i 3/2007, jako redaktor techniczny, przygotował do druku Andrzej Napora i druk wykonano nadal w Sturt Printing Press. Od 1-2/2008 korektorem jest wyłącznie Eugenia Kuberek. Od nr 4/2007 redaktorem technicznym jest Andrzej Ostapowicz z Sydney i czasopismo drukowane jest w Kwik Kopy Printing, Liverpool (NPW). Głównym skarbnikiem jest Zdzisław Bolek, a pomocniczym skarbnikiem Helena Kozioł. Nakład nadal wynosi 700 egz. Wiele egzemplarzy dociera do Polski, Niemiec, USA, Białorusi. Od pierwszego numeru „Wiadomości Polonii Adwentystycznej”, w dwóch egzemplarzach, wysyłane są do zbiorów Biblioteki Narodowej w Warszawie.

Aneks VII.

Wydawnictwa dotyczące Polonii Adwentystycznej w Australii w języku polskim:

1. Ulotki - Lekcje biblijne (kompl. 24).
2. Ellen G. White, *Śladami Jezusa*, Melbourne 1970.
3. Ellen G White, *Droga do Chrystusa*, Melbourne 1981.
4. *Ekonomia zbawienia*, Melbourne 1980.
5. Charles E. Wittscheibe, *Zagadnienie życia płciowego w Biblii* - tłumaczył Ryszard J. Korbel i Bodo Siemienowicz, wyd. Komitet Młodzieży zboru polskiego w Melbourne - 1975 r.
6. *Ewolucja - teoria czy fakt?* - opracowanie zesp. red. "Voice of Prophecy", tłum. Zdzisław F. Cybura, (Wydawca Kościół ADS w Melbourne - 1977 r.)
7. Janina Hamulczyk, *Imię Twoje napełnia świat* - polska poezja religijna (Nakładem Szkoły Polskiej im M. Reja w Okleigh - Melbourne 1981.
8. *Korespondencyjny Kurs Biblijny*.
9. Robert Spangler - *Napiętnowany* – książka publikowana w odcinkach w: "Wiadomości Polonii Adwentystycznej".
10. *Akcent* miesięcznik wydawany w latach 1988 – 1989 przez Oddział Młodzieży w Adelaide redaktorem Bogusław Kot i Benjamin Nowicki. Wydanie dwujęzyczne: tekst angielski - Drusilla Nowicki, teks polski - Andrzej Napora.
11. *Głos Młodzieży* miesięcznik wydawany przez Bolesława Ganczarczyka w 1987, Adelaide.
12. *Youth Mag*, miesięcznik wydawany w 1991 r. Przez Oddział Młodzieży w Adelaide.
13. Wiesław Motyka, *Śpiewnik z nutami*, 1973 (w pracach redakcyjnych pomagali Wanda Ostapowicz, Mirosław Wawrzonek oraz inni).
14. *Śpiewnik na IX Kongres Polonii Adwentystycznej w Adelaide*, opr. B. Nowicki i A. Napora.
15. Zdzisław F. Cybura, *Quo Vadis Munde*, Melbourne 1984.
16. Romuald Wawrzonek (red.) *Biblia i Ty* Lekcje biblijne, Melbourne (1980- 1985).
17. Cezary M. Niewiadomski, *U stóp Pana – Szunamitka*, Melbourne 1985.
18. *Bon Appetit!* Miesięcznik wydawany przez Oddział Młodzieży ze zboru w Oakleigh w roku 1991. Redaktorzy: I. A. Połońskie, R. Czarny. Skład techniczny: D. Ignasiak, oprawa graficzna: Z. Styk.
19. Andrzej Ostapowicz i Bogdan Maszczak wydawali w Sydney broszury historyczno-religijne w latach 1980: *Brzask*, *Tajemnicza Księga* - w trzech broszurach.
20. Walerian Krasieński, *Zarys dziejów powstania i upadku reformacji w Polsce* wyd. Andrzej Ostapowicz i Bogdan Maszczak, Sydney.
21. Luis Pardosa, *Dlaczego wystąpiłem z kościoła rzymsko-katolickiego?* wyd. Andrzej Ostapowicz i Bogdan Maszczak, Sydney.
22. Janina Marks-Hamulczyk, *Pajęcza Nić*, Melbourne 1974 (zbiór wierszy).

-
23. pr E.J. Majchrowski, Andrzej Napora i Jerzy Markowski (wydawcy), *Seminarium z Księgi Daniela i Objawienia*, „Zeszyty do studiów”, Adelaide, 1989.
 24. *Wskazówki dotyczące przestrzegania Sabatu* – Nakładem Wydawnictwa „Wiadomości Polonii Adwentystycznej”, Przedruk z „Głosu Adwentu” marzec-kwiecień 1992.
 25. *Polski adwentyzm w Australii*, Wydawnictwo „Wiadomości Polonii adwentystycznej” 1993, red. Bogusław Kot.
 26. Clifford Goldstein *Jasno i prosto – 1844*, tłum. Andrzej Ostapowicz, Wydawnictwo „Wiadomości Polonii Adwentystycznej”, Sydney 1994.
 27. Clifford Goldstein, *Dzień smoka*, tłum. Andrzej Ostapowicz, Wydawca: Polski Kościół ADS w Sydney, 1995.
 28. Romuald Wawrzonek, *Zapiski od początku – Brześć nad Bugiem 1923 – 1945*, Nakład własny, Sydney 2000.
 29. Tadeusz Przychodzki, *Pod ochroną Wszchemocnego – historia prawdziwa*, Nakład własny, Newcastle 2008.
 30. Danuta Alina Borody, *Tęcza po burzy - Wspomnienia autobiograficzne Danuty i Jana Borodych*, Nakład własny, Sydney 2009.
 31. Tadeusz Przychodzki, *Więźniowie sztana*, Nakład własny, Newcastle, 2008.
 32. Lokalne zbory wydają tygodniowe biuletyny.

Pete Minard

(Melbourne)

Polish Museum and Archives in Australia Significance Assessment 2009¹

Executive Summary

The Polish Museum and Archives in Australia (PMAA) commissioned this report after receiving a Significance Assessment Grant from the National Library of Australia (NLA). This report was conducted according to the criteria set out in *Significance: A guide to assessing the Significance of Cultural Heritage Objects and Collections*, Russell and Winkworth, Heritage Collections Council of Australia, Commonwealth of Australia. 2001.

Research contained within this report, was undertaken through site visits to the PMAA headquarters at 296 Nicholson Street Footscray, during June 2009. During these site visits the following collections were inspected:

- The Federal Council of Polish Organisations in Australia Inc (Rada Naczelna Polskich Organizacji w Australii) collection
- *Polskie Towarzystwo Historyczne w Południowej Australii* The Polish Historical Society of South Australia/ Marian Szczepanowski collection
- The Polish News of Sydney (Wiadomości Polskie) collection
- *Federacja Polskich Organizacji w Wiktorii* The minutes of the Polish Community Council of Victoria Inc
- The Stanisław Różycki collection
- The oral history collection
- The ephemera and regalia collection

¹ Funded by a Community Heritage Grant. Community Heritage Grants are jointly funded and supported by the National Library of Australia, the Department of the Environment, Heritage, Water and the Arts; the National Archives of Australia; the National Film and Sound Archive and the National Museum of Australia.

A collection wide Statement of Significance was compiled concluding that elements of the collection are of national historical significance because of their ability to interpret post World War Two migration to Australia, the emergence of the Solidarity movement in the early 1980s, engagement of Polish-Australians in cold war politics, and the relationship of Polish-Australians to the post-communist Polish state.

The following items from the collections were found to be particularly significant and were analysed individually in Chapter Four: Stanisław Różycki 1973 Captive Nations speech; extracts from Suzanne Labin's Anti Communist League speech- Taipei 1976; the Polish Scouting Uniform and images from the Polish Refugee Camps in India; Czesław Kilmowicz's scrapbook, correspondence between Stefan Połotyński and his sister reverend mother Stanisława Połotyńska; notes for General Kleeberg's Battle of Warsaw speech and Mrs Nela Boratyn's and Mrs Maria Gietka's oral testimony.

Chapter 1. Introduction

Methodology

This report was commissioned by the Polish Museum and Archives in Australia (PMAA), as a result of receiving a 2009 National Library of Australia Community Heritage Significance Assessment Grant.

The report was written to the 2008 National Library of Australia Community Heritage Grants Guidelines. As stipulated in the guidelines, this report was prepared to the following established protocols:

(Significance): A guide to assessing the Significance of Cultural Heritage Objects and Collections, Russell and Winkworth, Heritage Collections Council of Australia, Commonwealth of Australia. 2001.

http://www.collectionsaustralia.net/sector_info_item/5

The Burra Charter: The Australian ICOMOS Charter for places of Cultural Significance, Australia ICOMOS 1999.

As per the project brief supplied by the PMAA (see Appendix 2.), the fragmentary and uncatalogued nature of the collection, and the fact that large parts of the collection are in Polish, the report shall sample the collection and focus upon: the

- **Federal Council of Polish Organisations in Australia Inc (Rada Naczelna Polskich Organizacji w Australii) collection**
- **Polskie Towarzystwo Historyczne w Południowej Australii (The Polish Historical Society of South Australia) - Marian Szczepanowski collection**
- **The Polish News of Sydney (Wiadomości Polskie) collection**
- **Federacja Polskich Organizacji w Wiktorii (The Polish Community Council of Victoria Inc) collection**
- **The Stanisław Różycki collection**
- **The oral history collection**
- **The ephemera and regalia collection**

This analysis is limited to material that can be proved, either by written provenance or by oral testimony, to be the property of the PMAA. All items on loan and/or of dubious ownership have been excluded from the report.

Research contained within this report, was undertaken through site visits to the PMAA headquarters at 296 Nicholson Street Footscray, during June 2009. During these visits, the collection was inspected and photographs were taken to establish the significance of the collection as measured by the Heritage Council of Australia's significance criteria. A translator was provided by the PMAA during these visits, to assist in analysing the Polish language records.

During the course of the research members of the PMAA board have been consulted, along with external stakeholders including, but not exhaustive of: the State Library of New South Wales (SLNSW), the State Library of Western Australia (SLWA), the Australian War Memorial (AWM), the State Library of Victoria (SLV), the State Library of Queensland (SLQ), Macquarie University, Queensland University, Public Records Office Victoria (PROV), and the National Library of Australia (NLA). During the research, the extent and interpretive value of the collections, and the rarity of objects was established through comparison with similar collecting organisations.

Acknowledgments

I would like to acknowledge the support of the following individuals, without whom writing this report would have been impossible.

- Ms Helen Evert, President Polish Museum and Archives in Australia;
- Mr Zdzisław Andrzej Derwiński;
- Ms Erin Stephens, Community Heritage Grants National Library of Australia.

Organisation and collection summary

The PMAA is a museum and archive that documents the history of Polish individuals in Australia. The stated aims of the PMAA are to:

- a. Initiate, organise and facilitate collection and protection of historical items, artifacts, including but not limited to any objects;
- b. to provide social services including information and advice;
- c. to research, document and publish and provide all relevant information about history and needs to preserve the traces of Polish settlement in Australia;
- d. to provide training, case work and education programs in response to the needs of the community;
- e. to assist without discrimination other institutions, objects or organisations founded for the good of the community;
- f. to provide general community assistance, development work and networking and organise and develop public information campaigns, sessions and seminars

- g. develop and maintain co-operation with all tiers of the Australian government, professional bodies or trade associations and community organisations, clubs and other bodies;
- h. to foster loyalty towards the Australian community and to endeavour to develop Polish-Australian cultural cooperation;
- i. to endeavour to maintain the Polish National consciousness, to preserve Polish traditions and to cultivate, propagate and disseminate the Polish cultural heritage amongst the members and the community at large.²

The PMAA collections must be considered in light of broader Polish-Australian history. The first wave of Polish immigration to Australia occurred in the 1840s, many were refugees from the unsuccessful Polish revolt against Austria in 1848. Until World War Two, the Polish community in Australia remained small and fragmented, although some Jewish individuals of Polish extraction did come to Australia in the 1930s. The first major wave of Polish immigration to Australia occurred after World War Two, with the arrival of thousands of “displaced persons” fleeing political persecution and the destruction of their homes in Poland. In addition, many Polish former soldiers who served under British command in World War Two were relocated to Australia. During the 1950s and 1960s many Polish individuals immigrated to Australia as a result of the Family Reunion Program. In the 1970s and 1980s civil unrest and the declaration of marshal law in Poland led to a second wave of political refugees migrating to Australia. The refugee experience has become key to Polish-Australian identity and has led to the formation of a passionate, proud community, that was deeply enmeshed in and engaged in cold war politics.³

The PMAA collection consists of extensive archives of Polish community organisations and prominent Polish-Australian individuals. The collection includes: the records of the Federal Council of Polish Organisations in Australia Inc, an oral history collection, the papers of prominent Polish-Australian community leader, Stanisław Różycki ; the records of the Polish Historical Society of South Australia, records of the Polish News of Sydney (*Wiadomości Polskie*), minutes of the Polish Community Council of Victoria Inc and ephemera from individual Polish migrants.

Provenance is a problem within large sections of the collections as they were acquired in an ad hoc manner, and catalogued by volunteers as time permitted. Nevertheless, the PMAA collection documents the formation of the Polish community in Australia, their struggles to maintain community coherence and political identity. The collection illustrates four important time periods in Polish-Australian history: post World War Two migration to Australia, the emergence of the Solidarity movement in the early 1980s, engagement of Polish-Australians in cold war politics and the relationship of Polish-Australians to the post-communist Polish state.

²Komitet Redakcyjny, ed., *Rocznik Muzeum I Archiwum Polonii Australijskiej* (Melbourne: Polish Museum and Archives in Australia 1996), 86.

³ Adam Jamrozik, *Polish Settlement in Australia 1947-1984* (Sydney: Polish Welfare & Information Bureau in N.S.W, 1984), 43.

Chapter 2. Collection Significance

History and Significance of the collection

The National Library of Australia requires that significance be assessed according to the Heritage Collections Council's criteria. First, the historic, aesthetic, scientific, and social or spiritual value of the objects within the collection must be established.⁴ Then the comparative significance of the collection can be measured by analysing the provenance, representativeness, rarity, condition or completeness and interpretive potential of the objects within the collection.

Within this report, this will be achieved by assessing the various separate elements of the collection and creating a Statement of Significance for the collection as whole.

The Polish Museum and Archives in Australia Inc was established on 20 October 1991 by Zdzisław A. Derwiński and Dariusz Gutner-Sporzyński. Its first executive committee consisted of: Dr Zdzisław Derwiński, Mrs Alicja Michalska, Mr Ryszard Grażewski, Mrs Irena Grażewska, Mrs Magdalena Wysoczańska, Mr Dariusz von Guttner Sporzyński, Mr Włodzimierz Kowalik, Ms Jolanta Wolska and Mrs Krystyna Straszyńska. In its first ten years the PMAA organised several exhibitions covering the Polish language press in Australia and Sir Paul Edmund Strzelecki.

Over the last ten years the PMAA has expanded its collection, hosted visiting archivists from the Polish National Archives, organised seminars, run an exhibition in collaboration with the Victorian Immigration museum entitled: *Terra nova: a land of milk and honey : a celebration of Polish immigration and settlement in Australia - 50 years on*, and compiled an extensive oral history collection.⁵

Federal Council of Polish Associations in Australia (Rada Naczelna Polskich Organizacji w Australii)

The Federal Council of Polish Associations in Australia(FCPAA) collection consists of twenty-seven archive boxes containing: the minutes and correspondence of the Federal Council of Polish Associations in Australia in until the early 1990s, correspondence with Polish communities abroad, correspondence of, and bulletins from, the Polish Government in Exile, in the 1960s and 1970s; papers relating to the millennium of Christianity in Poland, correspondence with various Australian government departments and the personal and political papers of, founding president of the FCPAA ,General Julius Kleeberg.

The collection came into the hands of the PMAA through Stanislaw Szczepanowski , son of the founding president of the Polish Historical Society of South Australia Mr Marian Szczepanowski . This collection also contains documents given to the PMAA by the former president of the FCPAA Mr Christopher Lancucki, as well as from other sources.

General Kleeberg was born on 30 March 1890 at Trembowla, Poland; he was educated in military schools in Vienna. Once World War One broke out, he served on the eastern front and was promoted to lieutenant colonel.⁶ He participated in the Russo-Polish War of 1919-

⁴Heritage Collections Council, *Significance - a Guide to Assessing the Significance of Cultural Heritage Objects and Collections*. (Canberra: Heritage Collections Council, 1997), 23.

⁵ Helen Evert, *President's Report* (Melbourne: Polish Museum and Archive in Australia, 2001), 3.

⁶ "Australian Dictionary of Biography Online," Australian National University, <http://www.adb.online.anu.edu.au/biogs/A150044b.htm>. Accessed on 27/07/2009

1920, where he served as chief of staff of the Polish Legion in 1919 and deputy chief of staff, of the 5th Polish Army. Between the two world wars General Kleeberg served in the Polish army and was promoted to Brigadier-General. During World War Two General Kleeberg: commanded a corps of Polish reserves, fled to Paris once Poland was overrun, organised a resistance unit in Paris, then fled France then served in the Mediterranean and Scotland. In 1952 General Kleeberg immigrated to Australia, where he ran a shop in Sydney and became the founding president of the FCPAA. As president he advocated for Poles in Australia, and for the preservation of Polish cultural and political traditions.⁷

The FCPAA was founded in 1950 and persists to this day, as the Polish Community Council of Australia and New Zealand (PCCANZ). According to their constitution, the PCCANZ aims to:

- To represent the Polish community in Australia, defend its rights, promote its interests and provide support to Polish organisational activities within Australia.
- To liaise and co-operate with people, institutions and organisations in Poland.
- To promote Polish language, traditions and culture in Australia.
- To raise awareness of Poland, its culture, history and current position in Australian society by promoting Polish literature, music and all forms of the arts.
- To co-operate with organisations from outside the Polish community in Australia and abroad, whose character is consistent with the ideological principles of the Council.
- To promote loyalty to Australia within the Polish community.
- To encourage and assist Australians of Polish origin to actively participate in all spheres of Australian political and social life.
- To uphold Christian ethics and values in the Polish Australian community.
- To support Polish youth developmental and educational activities.
- To act as a forum for the development of Polish community activities in Australia.
- To raise funds and establish permanent funds and foundations, and to make gifts, donations and loans for any purpose that is consistent with the aims of the Council.⁸

The Federal Council of Polish Associations in Australia records held by the PMAA are historically and socially significant because they illustrate both, the FCPAA's and General Kleeberg's, attempts to preserve Polish identity in Australia and engage Polish-Australians in the struggle to free Poland from communist rule. The FCPAA records the formation of the Polish community in Australia in the 1950s, the engagement of Polish Australians in cold war politics during the 1960s and 1970s, the emergence of the Solidarity movement in the 1980s, and the relationship of Polish-Australians to the post-communist Polish state.

In addition, and perhaps most importantly the FCPAA records illustrate how the Polish-Australian community attempted to keep the memory of a free, pre communist, Poland alive. This is amply illustrated in General Kleeberg's notes and sketches on the 1920 Battle of Warsaw samples of which are included below. These notes will be discussed in detail in chapter four.

⁷ Ibid.

⁸ "Polish Community Council of Victoria," Polish Community Council of Victoria, http://www.polish.org.au/index_eng.html. Accessed on 27/7/2009

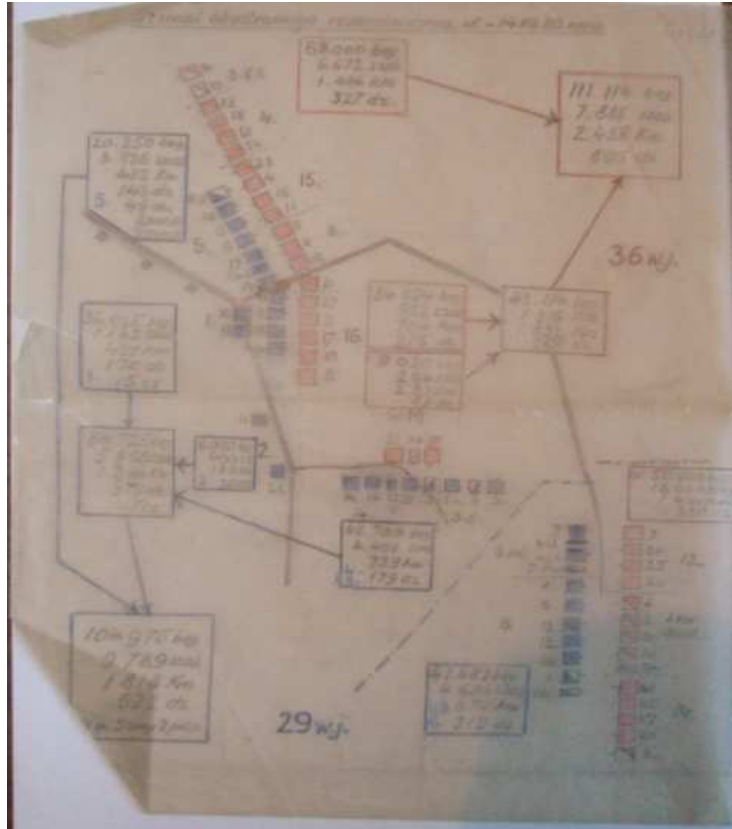


Image 1.0: Positioning of troops during the battle of Warsaw, 1920

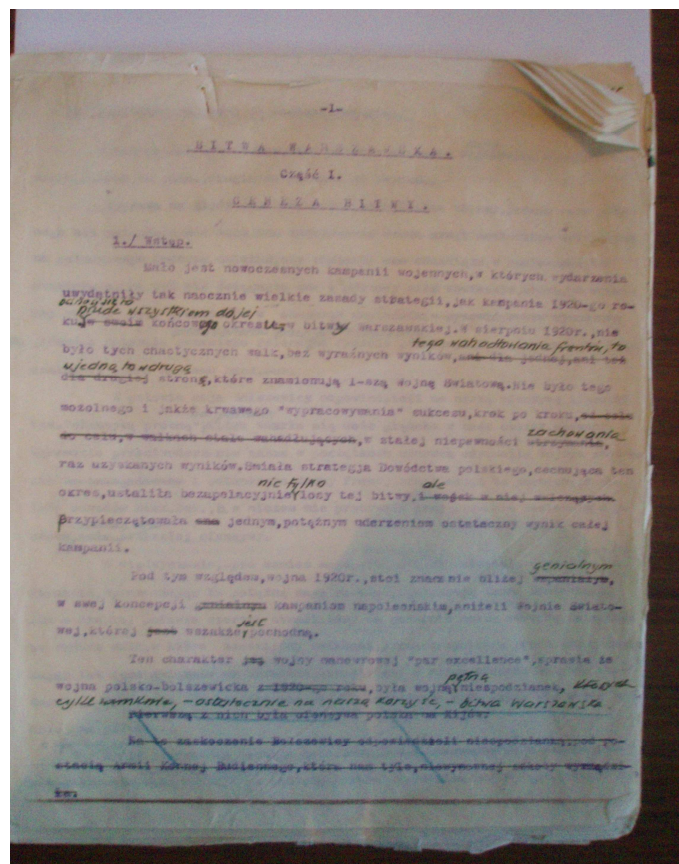


Image 1.1: Notes for General Kleberg’s Battle of Warsaw speech.

The interpretive value, representativeness and rarity of the FCPAA collection became apparent when it was put in context of other collecting organisations. No published books focus on the history of the FCPAA, but it does feature in *From Vistula to the Derwent – the story of the Polish community in Hobart* by David Young and *The Chronicle of the Polish Community of Victoria 1962-1992*.⁹ The National Library of Australia holds some material concerning the FCPAA including: printed ephemera, such as dance cards, invites etc and bulletins from the 1950s and 1970s.¹⁰ No other organisations hold significant collection of FCPAA materials making the PMAA collection very rare, and the only organisation capable of telling the story of post-World War Two Polish-Australian activism.

Stanisław Różycki collection

The Stanisław Różycki collection consists of twelve archive boxes containing the personal papers of Polish-Australian community leader Stanisław Różycki, minutes and correspondence of various Polish-Australian organisations, material related to the Captive Nations Council of Victoria, the World Anti Communist League, correspondence relating to the Solidarity movement and the Polish Ex-Servicemen's Association in Australia.

Stanisław Różycki (1903-1991) was a proud Polish patriot, and leader of the post-World War Two Polish-Australian community. He served in the Polish-Soviet War of 1920. In 1921, he took part in Polish Uprising against German rule in Silesia. During World War Two he served briefly in the 3rd regiment of the Silesian Ulans, before being captured and spending the rest of the war in a German concentration camp. In 1951 he migrated to Australia, where he served as a representative of the Polish government in exile.

Stanisław Różycki was an active member of the Victorian Polish-Australian community serving in many roles including: president of the Polish Community Council of Victoria, president of the Captive Nations Council of Victoria, delegate to several World Anti Communist League conferences, and president of the Polish Ex-Servicemen's Association in Australia in the 1950s and 1960s. In 2002, the collection was donated to the PMAA by Mr Jan Skibicki, a friend of Mr Różycki's. Oral confirmation of this transfer has been made by Mr Zdzisław Derwiński, PMAA vice-president. The collection is in good physical condition and is stored correctly; although some preservation work will need to be completed i.e. the removal of rusty paper clips, to ensure the preservation of the collection.

This collection is of paramount historical significance because it documents the involvement of Polish-Australians in the world wide anti communist movement and the continuing struggle of Poles in exile to liberate Poland from communism after World War Two. In addition, the Polish Ex-servicemen's Association of Australia documents and interprets the Polish-Australians attempts to preserve their cultural identity in Australia.

Highlights of this collection include: Mr Różycki's 1973 Captive Nations speech, minutes and schedules of the World Anti Communist League conferences in Taipei in 1973 and 1976; South Korea in 1976, and 1977. Extracts from this material has been photographed and included below, and will be discussed in detail in chapter four of this report.

⁹ David Young, *From Vistula to Derwent: The Story of the Polish Community in Hobart*. (Hobart: Polish Association Hobart Inc, 2000), 25, Z A Derwinski, ed., *Kronika Federacji Polskich Organizacji w Wiktorii 1962-1992* (Melbourne: Polish Community Council of Victoria 1993), 57.

¹⁰National Library of Australia, "Libraries Australia - a World of Information," National Library of Australia, <http://librariesaustralia.nla.gov.au/apps/kss> Accessed on 27/7/2009

THE PURPOSE AND AIMS OF OUR EXILE

AN APPEAL for the ideological exchange of views between Exiles from Captive Nations and for a dialogue between Exiles and Democrats behind the Iron Curtain.

The Anti-Communist activity consists, if the military solution is put aside, of two main trends of activities:

1./ POLITICAL TREND, which emphasizes in its propaganda the slavery under the dictatorship of marxist regimes on one side and the human rights and civil liberties of Western way of life with the higher standards of living on the other side. But, the issues concerning the social rights of men, social justice for workers and solutions of social problems as health, pensions, workers compensations, are totally ignored.

The followers of this trend believe that the outline of our freedoms and rights is convincing enough and, that the solution of social problems and an outline of social rights and justice may be discussed after the political liberation.

2./ SOCIO-POLITICAL TREND, which accentuates not only human rights and liberties, but also social rights and social justice for workers. That means that political democracy is only a part of effective anti-communism which cannot be identified with any system of individualistic economy without adequate social reforms and workers rights to participate in responsibility, profits and ownership.

These SOCIO-POLITICAL anti-communist activities are based on following observations:

a./ The peoples of developing countries can't be attracted to democracy and anti-communism by political propaganda, the propagation of human rights and civil liberties only; a hungry man must eat first, must have a decent accommodation and be adequately dressed and then he will enjoy democratic liberties and human rights. This is valid also for developed countries.

The political freedom was thrown on underdeveloped countries without consolidating their economy by democratic social reforms and so they were left open to communist propaganda.

b./ Many political refugees and migrants from European countries complain about inadequacy of social security in Australia and in some other Western countries. Many of those migrants returned back to Europe, some even to Communist countries, because of financial difficulties when depending on poor social assistance in sickness or invalidity.

c./ The big majority of people in Communist countries oppose not only communism, but also individualistic economic system without social security, social reforms and rights to participate in responsibility, profits and ownership.

Only the promotion and spreading of political democratic and civil liberties propaganda with the simultaneous propaganda of social security, of rights to participation and to ownership, may produce dynamic action necessary for the preparation of the change to democratic system in Russia and other states under communist dictatorship.

-2-

Most of the exile organisations, press and other media, have been spending great efforts in promoting the political trend only. This programme is poor and ineffective. The SOCIO-POLITICAL propaganda has not been promoted for several reasons. Some of them are:

First is the fear that the discussions and preparation of the programme in exile could be regarded as a dictatorial action forcing the people at home to accept a new system without possibility to participate in its creation or to make desired alterations.

In the preamble of the outline of the general policies must be formally and clearly specified that these programmes are provisional and, that only when our people freely accepts them, with or without alterations, then they will become the law of the country.

The aim of this appeal is to start the discussion and the dialog now, to give to everyone the possibility to express his opinions and ideas and to give everyone enough time to prepare his own programme.

Another important reason for this appeal is to express clearly that a big majority of people of Captive Nations opposes strongly communism and wants democratic freedoms restored not as a copy of the past system, but as a blueprint of modern advanced democratic society, in which the errors and deficiencies of the past are corrected.

We want to stir the hearts and the minds of Exiles and of Democrats at home, in particular the Youth, Workers and Intelligentsia, to spiritual and cooperative creativeness and preparedness.

There is also a fear to discuss the social reforms openly. This fear was a reason why only incomplete and ineffective anti-communism was so long used for propaganda. In particular, there was a little willingness to accept the system of pluralist society, which is the only possible way to create an open democratic programme.

Pluralist society consists of groups which like colours in spectrum transit without demarcation lines into each other, or sometimes is described as layers intertwisting each other in constant change of location and form. These are producing friction and disorders if not put into harmonious cooperation by adequate laws and regulations. Some individuals could be hurt in their traditional concept of freedom. These are forgetting that democracy in a free society means that each of us must delegate a part of his freedom to elected representatives, councils, assemblies, heads of state, who are responsible for harmonious whole.

In this pluralist society will be room for every group, opinion and belief that will respect the outline of society and will not wreck the frame of it. We do not want a revolutionary vulgar-marxist-class society but a harmonious pluralist society where parts cooperate in coordinated production of better and happier future.

To produce this programme all Exiles must form discussion groups and produce propositions, plans, suggestions. We call Exiles of all Captive Nations to this task and without delay. We know that "D" day of liberation of our peoples will come sooner or later, and it shall not take us by surprise or unprepared.

We call on exile press, radio and other media, to inform Democrats behind the Iron Curtain about our need to know their plans, their suggestions, their wants. They shall not take any risk and send messages only when they know that they will not be persecuted. We need the living and free Democrats and therefore take all care and precautions:

MELBOURNE, MAY 1973

CAPTIVE NATIONS COUNCIL OF VICTORY
Mr. S. RÓZYCKI, President,
P.O. Box 108,
CHELTENHAM, VIC., 3192, Australia

Image 2.0 Mr Rózycki's 1973 Captive Nations Speech

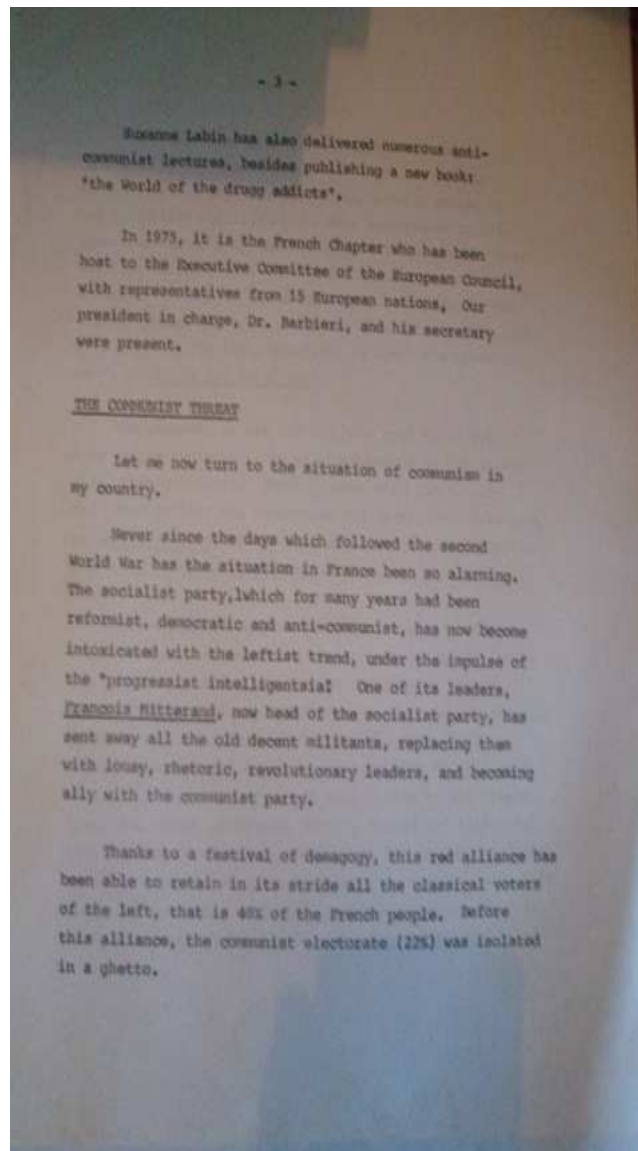


Image 2.1 Extract from Suzanne Labin's World Anti Communist League speech - Taipei 1976

To truly grasp the significance and rarity of the Rózycki collection material it is necessary to position the collection within material held by other collecting organisations, and to briefly explore the history of the organisations whose material forms part of the Rózycki collection

The Captive Nations Councils in Australia grew out of the United Council of Migrants from Communist Dominated Europe in Australia, established in Sydney in September 1953. Representatives from various national organisations made up the Council. It sought to co-ordinate the groups' anti-communist activities and actions aimed at liberating their respective homelands from communist control. The United Council of Migrants from Communist Dominated Europe in Australia changed their name to the Captive Nations Council of New South Wales to reflect its broadening scope of activities. Other states also formed Captive Nation Councils.¹¹ The Victorian council was formed in 1972, its stated aims were:

¹¹"State Library of New South Wales," State Library of New South Wales, <http://www.sl.nsw.gov.au/>.

The Movement supports the rule of law, the dignity and value of the individual: the right to, religious, political, educational and economic freedom. The Movement supports also the right of each nation to self-determination and independence.

In opposing Communism as the major evil of today, the Captive Nations Movements is equally opposed to all similar dictatorships like Nazism, Fascism etc.

Its opposition to totalitarianism does not automatically put the Captive Nations Movement in support of the status quo, or in defence of our non-totalitarian governments. It is aware of the faults and weaknesses of our democracies put properly calls upon on its members as individual citizens to help fellow- Australians to improve the quality and integrity of our governments and people alike.¹²

The Victorian Council of Captive Nations has left very few publically accessible records. There are two published books by the Victorian Council, they are: *Soviet influence in the South Pacific* edited by Michael Lawriwsky, and *Report of the symposium on the proposed war crimes legislation in Australia* / edited by Rick Brown.¹³ No manuscript material for the Victorian Council of Captive Nations survives, increasing the significance of the PMAA's holdings. However extensive records from the Captive Nations Councils from other states exist, which help put the Victorian records in context. The State Library of New South Wales (SLNSW) holds extensive archives from the NSW Captive Nations Council, including: twenty four boxes containing 3.95 meters of:

- Textual Records;
 - Textual Records - (computer printouts);
 - Textual Records - (photocopy);
 - Textual Records - (typescript, photocopy);
 - Textual Records - (typescript, carbon);
 - Textual Records - (typescript, processed);
 - Textual Records - (computer printouts);
 - Clippings;
 - Clippings - (photocopy);
 - Textual Records - (printed);
 - Photographs;
- Sound recordings.¹⁴

Further records of the NSW Captive Nations Council are held by Macquarie University, including pamphlets and miscellaneous printed works.¹⁵ Records of the Queensland Captive Nations Council, including manuscript copies of speeches and published material, are held by the Queensland State Library and the University of Queensland.¹⁶ Annual reports of the

¹² Rick Brown, ed., *Report of the Symposium on the Proposed War Crimes Legislation in Australia* (Melbourne: Captive Nations Council of Victoria, 1988). *Report of the symposium on the proposed war crimes legislation in Australia* / edited by Rick Brown

¹³ *Ibid.*, p. 33., Anthony McAdam, ed., *Soviet Influence in the South Pacific* (Melbourne: Captive Nations Council of Victoria, 1988).

¹⁴ "State Library of New South Wales." <http://www.sl.nsw.gov.au> Accessed on 29/07/2009

¹⁵ <http://nla.gov.au/anbd.bib-an9380246> Accessed on 27/07/2009

¹⁶ <http://nla.gov.au/anbd.bib-an12533968> Accessed on 27/07/2009

Captive Nations Council of Western Australia are held in the State Library of Western Australia.¹⁷

The World Anti Communist League (WACL) was founded in 1966 in Taipei, after the merger of the Anti-Bolshevik Nations (ABN) organisation and the Asian Peoples' Anti-Communist League (APACL). WACL's purpose was to oppose communism by "unconventional" means via providing intellectual support, scholarships, linking anti-communist groups world-wide and organising annual conferences. However WACL has been accused of sinister connections with Central American gunrunners and paramilitaries.¹⁸

Several Australian collecting organisations hold WACL material, but none hold the specific material held by the PMAA. Material relating to Taipei WACL conferences includes:

A Summing-up of Chinese Communist political situations in the year 1976 / prepared by the Secretariat of the 10th WACL and 23rd APACL Conferences, April 1977;

Important documents of the fifth WACL and seventeenth APACL conferences. [Taipei] : World Anti-communist League, China Chapter, 1971;

Important documents of the WACL conference Taipei, Taiwan]: World Anti-communist League, China Chapter, 1968-;

World Anti-Communist League. Conference (1st : 1967 : Taipei, Taiwan) *Shi jie fan gong lian meng di yi jie hui yi shi lu* / [Shi jie fan gong lian meng hui bian yin]. [Taipei : Shi jie fan gong lian meng, 1967];

Important documents of the Fifth WACL and Seventeenth APACL Conferences World Anti-Communist League, China Chapter, Asian Peoples' Anti-Communist League, 1971.

This material is held by the State Library of Queensland, the State Library of South Australia and the National Library of Australia.¹⁹ Additional material relating to South Korean WACL conferences are held by the NLA and the State Library of Queensland.

Used together with the PMAA material, these materials could be used to explore the important historical and interpretive theme of international resistance to communist expansion.

The Polish Ex-Serviceman's Association was founded in 1948 by Polish ex-servicemen in Australia, to advocate for their needs and memorialise the contribution Polish servicemen made during World War Two, it continues in this function to this day. The NLA holds material related to the Canberra branch of the Polish Ex-Serviceman's Association including: two boxes of minutes, correspondence, notices, membership records and newspaper clippings related to the operations of the association, and the Polish community in Australia in general from 1945-1980.²⁰ No other collection of Polish Ex-Serviceman's Association material exists in publically accessible collections.

¹⁷ <http://nla.gov.au/anbd.bib-an11287567> Accessed on 27/07/2009

¹⁸ Scott Anderson, *The League : The Shocking Expose of How Terrorists, Nazis, and Latin American Death Squads Have Infiltrated the World Anti-Communist League* (New York: Dod Mead, 1986), 23.

¹⁹ <http://nla.gov.au/anbd.bib-an28172781> Accessed on 27/07/2009

²⁰ Ibid

Polish Historical Society of South Australia (Polskie Towarzystwo Historyczne w Południowej Australii) - Marian Szczepanowski collection

The Polish Historical Society of South Australia/ Marian Szczepanowski collection (PHSSA) is the PMAA's largest collection, consisting of thirty-seven archive boxes, and is potentially the PMAA's most significant collection; however it is hampered by severe provenance problems, and by the disorganised state of the collection. The collection came into the hands of the PMAA through the donation of the collection by the son of PHSSA curator and president Marian Szczepanowski. The archives were transported from Adelaide to Melbourne in March 2001 by members of PMAA Dr Zdzisław Derwiński and Mr Andrzej Chacinski.²¹

Marian Szczepanowski (1916-1981) was a Polish academic historian. In 1939 he completed a Masters of Philosophy at Adam Mickiewicz University (Poznan Poland). During the Second World War he was a prisoner at the German concentration camp in Schasenhäusen. After the war he taught courses for displaced people in France, where he met his wife Genowefa. In 1951 the Szczepanowski's arrived in Australia. Initially they lived in camps for migrants in Bonegilla and Benalla. For a while, Mr Szczepanowski worked for the Snowy Mountain Electric Scheme, but left after an industrial accident. In 1955 the Szczepanowski's moved to Adelaide.

In 1960-61, Mr Szczepanowski established the *Society of Knowledge about Poland (Towarzystwo Wiedzy o Polsce)*, which later transformed into The Polish Historical Society of South Australia. He was an editor of a book "*Polacy w Południowej Australii 1848-1968*" (*Poles in South Australia 1848-1968*), published by the Polish Association of South Australia and the Polish Historical Society of South Australia. He was working to prepare second volume of that book, but it was never completed due to his unexpected death. He was particularly interested in the history of Polish settlement in Polish Hill River (SA).²²

The PHSSA collection is of unparalleled historical significance because of the breadth of the records contained, and their potential to interpret the post-World War Two Polish-Australian community. The collection has historical and social significance because of the unique "slice of life" it records of the first generation Polish-Australian migrant experience.

The collection includes the minutes and bulletins of various Polish-Australian organisations, press cuttings and articles related to the Polish-Australian community; reports of Polish veterans, including the Polish "rats of Tobruk", Polish literature, Solidarity periodicals, minutes of the Liberal Party Adelaide Polish branch, 1973-1978; material relating to the millennium of Christianity in Poland, and the personal and political papers of Mr Szczepanowski himself. The highlights of the collection will be discussed in chapter four and include:

Stefan Połotyński (Brisbane) forty letters and postcards written by his sister reverend mother Stanisław Połotyńska (Poland, order of Saint Ursula) 1914-1955, regarding her religious experience and life.

Reverend Sister Maria Stanisława Połotyńska (1932-1935) was the principal of the private Ursulanes' College in Stanisławów (now Ivano-Frankovsk, Ukraine). During World War Two

²¹ *Komitet Redakcyjny, ed., Tygodnik Polski, , 18 vols., vol. 13/14 (Melbourne: Polish Museum and Archive of Australia, 2001).*

²² *Ibid*

she was involved in distributing aid to refugees in Italy (among them Poles and Jews). The financial aid was provided personally by the Holy Father Pius XII.²³

Stefan Połotyński (1895-1967) was a musician, composer, pianist, music teacher and Polish community activist in Australia. He served in World War One, after the war he then migrated to Australia. . He compositions included: *Dumka* (Polish reverie), for the pianoforte; *Australian lullaby*, for piano; *The seasons Kosciuszko waltz*, for pianoforte; *That little wooden hut of mine* (words by Nance A. Purkiss) and *Dance of death* for piano. His compositions are held by the NLA and the Queensland State Library.

Elements of their correspondence are included below.

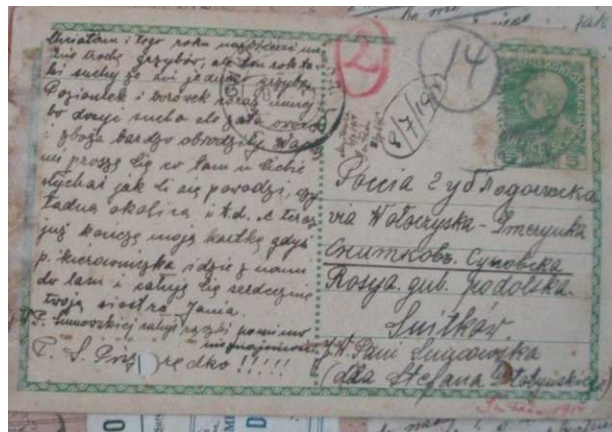


Image 3.0 Postcard from Reverend Mother Połotyńska 1914



Image3.1 Postcard from Reverend Mother Połotyńska, Rome 1939

²³ Sally M. Rogow, *They Must Not be Forgotten: Heroic Priests and Nuns Who Saved People from the Holocaust*

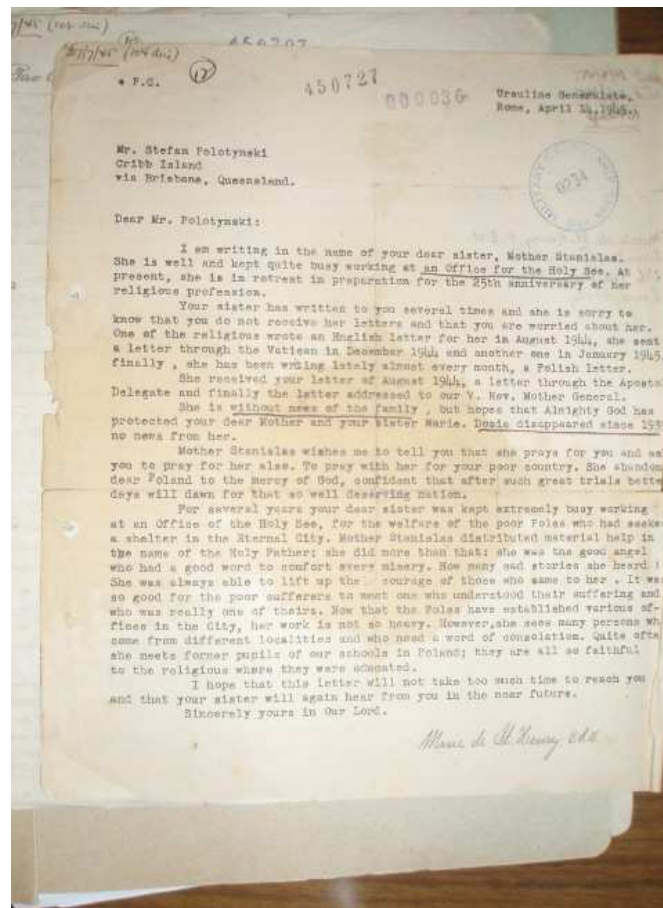


Image 3.2 Letter from the Vatican to Stefan Polotynski

It is almost impossible to put the collection in the context of other collections because of the extent and breadth of the PHSSA collection. Many of the records detailing smaller, cultural, sporting and regional Polish-Australian organisations are unique. Elements of the collection are reproduced in the various state libraries, although none can match the breadth and scope of this collection.

Polish News of Sydney (*Wiadomości Polskie*)

The Polish News of Sydney (*Wiadomości Polskie*) collection consists of twenty-seven archive boxes of material. The material includes correspondence from the 1970s, 1980s, 1990s; brochures, Polish community conference papers, press clippings, financial records, drafts of articles, material related to the Solidarity movement in Australia and overseas, and a few copies of the Polish News of Sydney (*Wiadomości Polskie*). The material is organised in no discernable date or thematic order.

The Polish News of Sydney (*Wiadomości Polskie*) was founded in 1942 as a weekly Polish language newspaper that published Australian and Polish news, news about the Polish-Australian community and to disseminate Polish culture. Mr Jan Dunin-Karwicki (1910-1999), was the editor-in-chief and publisher of the Polish News” (*Wiadomości Polskie*) in Sydney from 1954 till 1996. The last edition of the “Polish News” was published on 13 May 1996.

The collection has donated to Stanislaw Szczepanowski, by Mr J. Dunin-Karwicki’s daughter after his death in 1999. The collection was transported from Adelaide to the PMAA in March 2001.

Mr J. Dunin-Karwicki also was for many years Vice-President of the Federal Council of Polish Associations in Australia/Rada Naczelna Polskich Organizacji w Australii (recently Polish Community Council of Australia and New Zealand). He was involved in the organisation of Polonia Wolnego Świata (Polish Community of the Free World) conference in 1970.

Like most newspapers published in Australia, every edition of the Polish News of Sydney (Wiadomości Polskie) collection has been collected by the National Library of Australia. The PMAA's Polish News of Sydney (Wiadomości Polskie) collection has some historical significance, because it shows the inner workings of metropolitan ethnic newspapers during the last decades of the twentieth century. Primarily however, the collection is significant because it records the relationship of the Polish-Australian community to the Solidarity movement in the 1980s and early 1990s.

Solidarity was the first non-communist trade union in a communist country. In the 1980s it constituted a broad anti-communist social movement led by Lech Wałęsa. It had strong links to the Catholic Church, and the anti-communist left. The government attempted to destroy the union during the period of martial law in the early 1980s and several years of repression, but in the end it had to start negotiating with the union. Round table talks between the government and the Solidarity-led opposition led to semi-free elections in 1989. By the end of August a Solidarity-led coalition government was formed, and in December 1990 Wałęsa was elected President of Poland.²⁴ The PMAA's Polish News of Sydney (Wiadomości Polskie) illustrates Polish-Australian links with and support of the Solidarity movement in the 1980s. Unfortunately, no single document stands out sufficiently in its own right to be analysed in chapter four.

Several collecting organisations hold copies of the Polish News of Sydney (Wiadomości Polskie), these collections include:

Monash University. Monash University Library; v.37,no.32- ; M Sept. 26,1979;
National Library of Australia. Dec. 955; Jan - May 1996;
State Library of NSW; Microfilm held ; Aug. 18, 1957-May 6, 1996;
State Library of Victoria (VSL) held ; Mar 4 1973-Aug 28 1989.

Polish Community Council of Victoria Inc. collection (Federacja Polskich Organizacji w Wiktorii)

The predecessor of the Polish Community Council of Victoria Inc, the Association of Poles in Australia was formed in 1949 to advocate for Polish-Australians and to preserve Polish social and cultural traditions. While during the period from the 1950s to the 1970s the organisation underwent several name changes, its core functions remained the same: assisting migration of Poles to Australia, preserving cultural traditions and providing volunteer welfare services. In 1983 the organisation adopted its current name, the Polish Community Council of Victoria Inc.

The Polish Community Council of Victoria Inc aims to:

- To represent the Polish community in Victoria and co-ordinate the activities of member organisations;

²⁴ Timothy Garton-Ash, *The Polish Revolution: Solidarity*. (Boston: Yale University Press, 2002), 23.

- to initiate, organise and facilitate social, recreational and charitable activities in relief of poverty, sickness, misfortune, suffering, distress or destitution and conduct charity work bringing gratuitous relief to persons in need of assistance;
- to provide social services including counseling, information and monitoring;
- to research, documents and provide all relevant information about needs of the community and persons of Polish heritage and Australians of Polish descent;
- to provide training, case work and education programs in response to the needs of the community;
- to assist other public benevolent institutions, entities or organisations founded for the good of the community;
- to provide general community assistance, development work and networking and organise and develop public information campaigns, sessions and seminars and promote access to services available by governments and other bodies;
- develop and maintain co-operation with all tiers of the government, professional or trade associations and Polish community associations, clubs, organisations and other community bodies;
- to endeavour [sic] to maintain and to preserve Polish traditions and to cultivate, propagate and disseminate the Polish cultural heritage among the members and the community at large and encourage all Polish Australians to retain and express their social identity and cultural inheritance;
- to promote full participation by Victoria's Polish community in the social, economic, cultural and political life of the Victorian community
- to promote unity among Victoria's Polish community and other ethnic groups;
- to foster co-operation in all fields of endeavour [sic] with the Polish nation, organisations and institutions inside and outside Poland.²⁵

The Polish Community Council of Victoria Inc collections consists of twenty-two archives boxes of material stored in no discernable order. Some elements of this collection are of no significance and should be removed from the PMAA collection to make room for more significant records, these records include grant application from the 1980s and 1990s, Australian government publications from the 1980s and 1990s and various miscellaneous papers whose topic can no longer be discerned. There are however, significant elements within this collection including: minutes from the 1960s and 1980s, annual reports of the Council and welfare and sponsorship request notes from the 1970s and 1980s.

The highlights of this collection are the welfare worker notes from the 1980s and the sponsorships requests from the 1980s; however due to the sensitive and potentially distressing nature of this material the president of the PMAA has requested that these notes not be photographed or discussed in detail within this report. This request is being cooperated with because it would be unethical and impractical to dissect the Council's confidential welfare notes.

Material relevant to Polish Community Council of Victoria Inc, such as annual reports, and publications are held by the State Library of Victoria and by the council itself; apart from these sources the PMAA's Polish Community Council of Victoria Inc collection is unique, thus increasing its significance.

Oral History collection

The PMAA oral history collection consists of interviews of elderly Polish-Australians, many now dead, recorded by Ms Helen Evert and Mrs Emilia Zientalska in 2003 as part of a PMAA

²⁵ www.pccv.org.au Accessed on 27/07/2009

project, and as part of Helen's PHD *War experiences and the emotional health and well-being of Polish elderly Migrants*.²⁶ The interviews were conducted in Polish and English, and they have been recorded on forty-four DVDs. The subject matter includes: accounts of Polish prisoners in Auschwitz, exile to the Siberian Gulag, service during World War Two, participation in the resistance to Soviet occupation and accounts of participation in the Warsaw Uprising. The provenance of this material has been recorded orally, and by written testimony.

Much of this material is nationally significant because of its historical significance, and because of its interpretive and representative value. It is historically significant because it records important historical World War Two and the Cold War events, from the very intimate position of those who experienced them and survived. By preserving these records the PMAA keeps the memory of those who suffered alive. The collection's interpretive and representative value is evident because the records interpret and represent the experience of many post-World War Two Polish migrants to Australia.

The highlights of this collection are the interviews of Mrs Nela Boratyn and Mrs Maria Gietka. Mrs Gietka participated in the Warsaw Uprising. During the Uprising, she passed communications, orders and maps to resistance fighters. In order to achieve this she adopted multiple disguises and false identities. Mrs Boratyn was part of the Polish underground resistance to Soviet rule. The NKVD arrested her in 1940, she was imprisoned in Minsk, and then transported to a labour camp in Kazakhstan. After the Soviet Union joined the Allied forces Mrs Boratyn was liberated and served in the Polish army in the USSR under command of Gen. Władysław Anders. Within this army, she served as an officer and was deployed in Iran, Palestine and Italy. She migrated to Australia in 1951.

To understand the importance of the PMAA oral history collection it is necessary to put it in context of other collections, understand its rarity and the completeness and condition of the collection.

In 1996, the National Library of Australia created the Polish-Australian Oral History Project (PAOHP), in association with the Polish Historical Institute in Australia. This project consisted of twenty three substantial interviews of members of the Polish-Australian community from: Canberra, Melbourne, Sydney, Wollongong, Adelaide and Hobart. Its primary focus was on the first wave of post-World War Two Polish migrants in Australia. Unlike the PMAA collection, the PAOHP focused primarily on the domestic life of Polish-Australians after they emigrated to Australia.²⁷ When still in existence, the Polish Historical Institute of Australia conducted a further series of twenty interviews of prominent Polish-Australians; these interviews are now in the care of the National Library of Australia.

The strength of the PMAA's collection is in the recording of Polish-Australians experiences from before they came to Australia including their experiences during World War Two, in Soviet labour camps and during the Warsaw uprising. No Australian museum holds significant collections of Polish Australian World War Two oral testimony.

In 1984 the Australia Council, in conjunction with Footscray Migrant Resource Centre, published *They did not fight in vain: memoirs of ex-soldiers of the resistance army in Poland living in Australia*, edited by Zofia Wolanski & Mieczyslaw Wolanski. This work collected and transcribed the recollections of forty-eight Polish-Australian veterans of World War Two

²⁶ Personal discussion with Helen Evert 5/6/2009

²⁷ <http://www.nla.gov.au/pub/gateways/archive/52/p21a01.html> Accessed on 27/07/2009

and the Warsaw Uprising. The recollections included accounts from soldiers, nurses, spies and people working in the underground press.²⁸

The experiences of Poles in Auschwitz have been recorded in many forms including oral testimony and memoirs. Some of these works include: *War in the Shadow of Auschwitz: Memoirs of a Polish Resistance Fighter and Survivor of the Death Camps* by John Wiernicki; *Forgotten Holocaust: The Poles Under German Occupation 1939-1944*, by Richard C Lukas and *I survived Auschwitz* by Krystyna Zywulska.²⁹ The NLA holds an interview of Mr Henryk Jaworski, recounting his experiences in Auschwitz, apart from the material held by the PMAA, it is the only Polish-Australian Auschwitz oral testimony held in an Australian collecting institution.³⁰

In 1995 the Australian Immigration Department commissioned Maryon Allbrook and Helen Cattalini to write *The General Langfitt Story: Polish Refugees Recount Their Experiences of Exile, Dispersal and Resettlement*. This work collected oral testimony from Polish refugees who arrived in Australia aboard the USAT *General Langfitt*; including their experiences in the Soviet camps, in transit in Tehran, Africa and India and their arrival in Australia.³¹ It recorded the experiences of thirty-three Polish refugees. The PMAA oral history collection expands upon the experiences recorded in this work, and helps give a broader context to the experiences of Polish-Australians in the Soviet labour camps.

The ephemera and regalia collection

The ephemera and regalia collection consist of miscellaneous objects and documents donated by Polish-Australians to the PMAA. It contains papers, scrapbooks, World War Two accounts, and material from Poles in exile in India, Africa and the Soviet Union. The provenance and condition of the material varies from item to item, depending on what information the donors chose to provide.

As a whole, this collection has little significance, but individual items within the collection are of great historical, social and even aesthetic significance. They are historically and socially important because they illustrate the Polish refugee and World War Two experience, and because of the esteem they are held in by the Polish-Australian community. Many of these items have aesthetic significance because individuals wished to record and understand their experiences through art.

Highlights of this collection will be discussed in detail in chapter four, and images of these items are included below. One important element of the ephemera collection is the Anna Skrzypek collection. Ms Skrzypek's family were interned in Soviet concentration camps, during which time her mother gave her to an orphanage set up for Polish children. From here, Ms Skrzypek travelled to India, and eventually to Australia. She donated scout uniforms from

²⁸ Zofia Wolanski, ed., *1939-1945 They Didn't Fight in Vain* (Melbourne: Zofia Wolanski 1992), 355.

²⁹ John Wiernicki, *War in the Shadow of Auschwitz: Memoirs of a Polish Resistance Fighter and Survivor of the Death Camps* (Syracuse Syracuse University Press, 2002), Richard C. Lukas, *Forgotten Holocaust: The Poles under German Occupation 1939-1944* (New York: Hippocrene Books, 2001), Krystyna Zywulska, *I Survived Auschwitz* (Warsaw: CHu Publishing House, 2006).

³⁰ www.nla.gov.au Accessed on 25/7/2009

³¹ Helen Cattalini Maryon Allbrook, *The General Langfitt Story: Polish Refugees Recount Their Experiences of Exile, Dispersal, and Resettlement* (Canberra: Australian Govt. Pub. Service, 1995), 124.

her time in India to the PMAA, and drawing that she made in the Polish refugee camps in India.³² Images of these items can be seen below:



Image 4.0 *Polish Scouting Uniform*

³² Personal discussion with Helen Evert 05/06/2009.

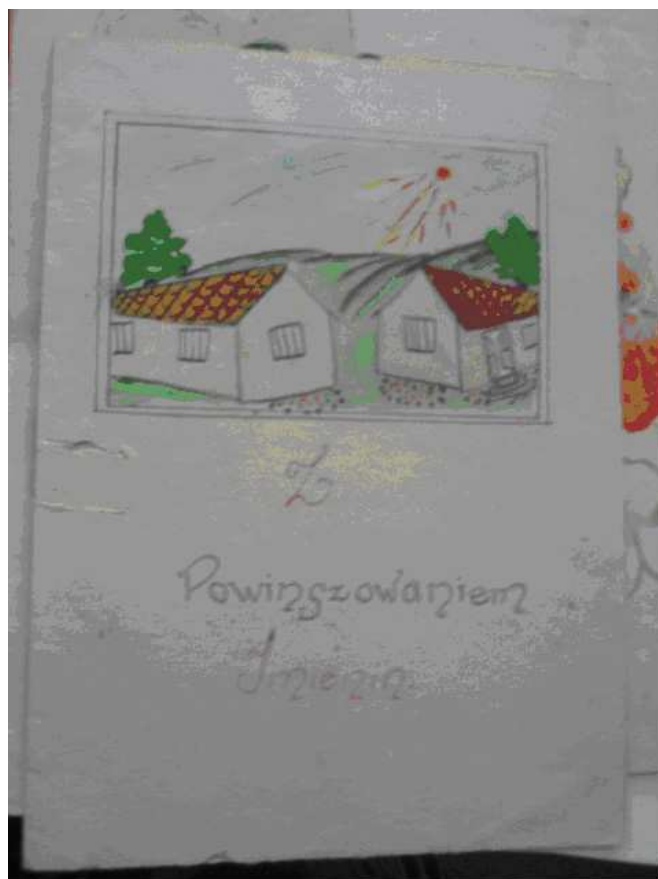


Image 4.1 Pictures from Indian refugee camp

Another highly significant item from the ephemera collection, that will be discussed in detail in chapter four is Czesław Kilmowicz's scrapbook, "My own history of the World War Two". Within this scrapbook Mr Kilmowicz graphically illustrated his experiences during World War Two, using photos, drawing, captions and original documents. Extracts from the scrapbook are included below.

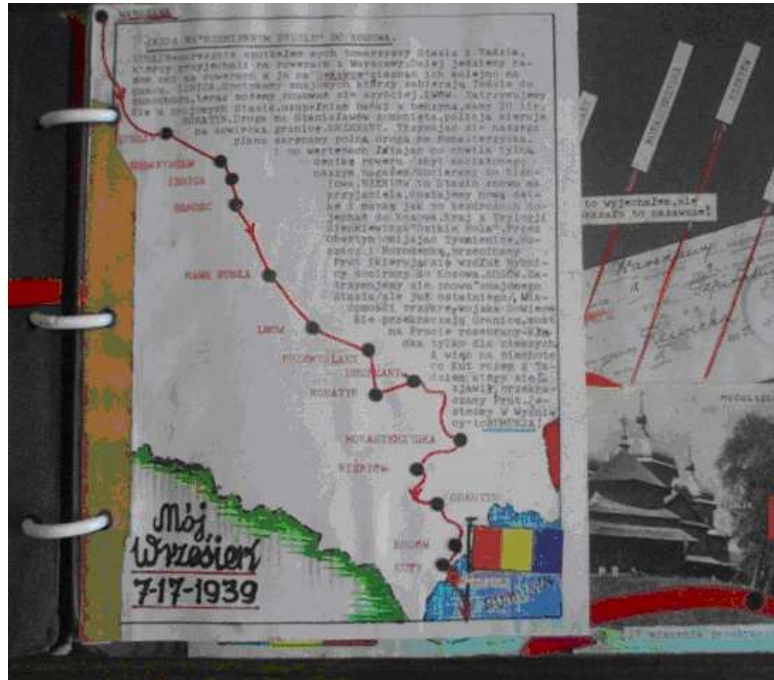


Image 4.2 Czesław Kilmowicz's scrapbook

Collection-wide: Statement of Significance

Measured against the significance criteria defined within *Significance*, the MCMC collection breaks down as follows.

Social, or spiritual significance

The PMAA collections have no spiritual significance, however some elements do possess social significance. The collection is socially significant because of the esteem they are held in by the Polish-Australian community as supported by exhibitions held by the PMAA itself and the Immigration Museum of Victoria.

Historical significance

Many elements of the PMAA's collections are of national historical significance because of their association with the important historical themes of post-World War Two immigration, the Cold War and memories of World War Two. Taken as a whole the collection presents a coherent picture of how the post-World War Two Polish-Australian community attempted to come to terms with their experiences in World War Two, in Soviet labour camps and attempts to preserve their cultural identity, and engagement in anti-communist political activism.

Aesthetic significance

Most of the PMAA collections have little or no aesthetic significance; however an argument can be made that some elements of the collection are a form of folk art that demonstrates Polish-Australians' attempts to come to terms with their experiences during World War Two and in the Soviet labour camps.

Scientific significance

The PMAA collections have no scientific significance, as the collection does not engage with science in any way.

Rarity

Some elements of the PMAA collections are unique, and many collections hold material that are only partially documented in Australian collecting organisations including: the various state libraries, the NLA, the Australian War Memorial and the Victorian Immigration Museum.

Interpretive value

Many objects within the PMAA's collection have very high interpretive value because of their ability to interpret the lives of first generation Polish Australians; including their lives in Poland, immigration experience, suffering during World War Two and during the Cold War.

Provenance

The PMAA collection suffers from severe provenance problems. Not only do many documents lack formal provenance it may prove impossible to ever ascertain their provenance, as many collections come from deceased individuals, or defunct organisations.

Condition/completeness

Most of the records are in relatively good condition, with only some minor tearing and rust damage amongst older documents: proper preservation techniques will prevent further

deterioration of the material. Many of the collections are complete, or near to complete, others unfortunately are fragmentary.

Representativeness

One again pieces from the PMAA collections are significant because they represent the formation of the Polish-Australian community in Australia in the immediate post-World War Two years.

Chapter 3. Key Recommendations

Recommendation 1. Conservation needs

The PMAA needs to employ a professional conservator to conduct a Preservation Needs Assessment as soon as possible. In the non expert opinion of this reports author, significant records face risk of being damaged or destroyed if the current conservation and storage policies persist. Documents are fading and becoming rust damaged because of inappropriate storage conditions.

Recommendation 2. Collecting Policy

Ensuring the future of the PMAA collection is a complex, multifaceted problem. The PMAA must balance the needs of recording local community history, with problems of limited storage space and the conservation of a nationally significant heritage collection. This will only be possible if the PMAA develops a formalised collecting policy.

The collection policy should be developed by a working group which includes a heritage professional, representatives of local history groups, and key individuals from the PMAA.

The working group will need to formalise:

- Broad themes for the PMAA collection;
- Precisely which records the PMAA shall collect;
- How the collection should be appropriately stored;
- Collection access policy: is the collection open to the public or only key researchers?
- Prepare a disaster recovery plan.

The heritage professional will then need to write a definitive collection policy and distribute it to PMAA board members. A properly articulated collection policy will keep the collection focused, relevant and realistically sized.

Some example of focused collection policies are included below:

<http://www.btm.org.au/documents/btmcollpol.pdf>

http://www.broomemuseum.org.au/Members/Policy_Collections.pdf

This report recommends that the PMAA should concentrate on four collecting themes: the formation of the Polish-Australian community, the Solidarity movement in Australia, Polish-Australians and the Cold War, and the relationship of Polish-Australians with the post-communist Polish state.

Recommendation 3. Deaccession policy

No collection policy is complete without a deaccession policy. That is, a policy that covers what items can be removed from the collection, and under what circumstances items can be removed from the collection. The collection-policy working group should also develop a deaccession policy document. This document should recommend items to be removed from the PMAA collection.

There are three main reasons to remove an item from a collection: the item does not fit the organisations collecting policy, removing items duplicated in other collections and removing items of paramount significance that can be best cared for in other larger, better-funded organisations.

This report recommends that the PMAA consider donating some of its Captive Nations and World Anti-Communist League material to the State Library of Victoria.

This report also recommends that some of the less significant items be disposed of, including Australian government reports, grant applications and duplicate correspondence sets.

Recommendation 4. Provenance and cataloguing

In the eyes of historians, curators and heritage professionals; items that are not properly provenanced and/or are not properly catalogued have vastly reduced significance.

To maximise the significance of their collection the PMAA should create a formal provenance register for the collection. The register should detail, who donated the item, under what conditions the item was donated and contain a brief description of the item. The PMAA should allocate some board member time to filling out the provenance register for current items, and decide who is responsible for maintaining the provenance register.

Proper cataloguing will vastly increase the significance, visibility and relevance of the PMAA collection. This report recommends that, as a priority, the PMAA should develop an electronic Collection Management System (CMS) for their archives. Information about the various CMS systems, and about cataloguing standards is contained within the link below:

http://www.collectionsaustralia.net/sector_info_item/7

Once the CMS is established, this report recommends that the catalogue be uploaded to the [Collections Australia Network](#) collection register, and the National Library of Australia managed; [Register of Australian Archives and Manuscripts](#) (RAAM). These actions will increase the visibility and accessibility of the PMAA collection.

Recommendation 5. Digitisation

Increasingly, modern museum collections and archives are digitised. Digitisation serves three purposes: creating an electronic backup of fragile material, creating a useful resource for PMAA and community use, and allowing collecting organisations to share their collections online, with geographically disparate researchers.

This report recommends that the PMAA employ a conservator to selectively digitise its archives collection; particular attention should be paid to crumbling documents.

Recommendation 6. Funding Sources

This report recommends that the PMAA seek funding for the following activities, in order of priority: a Preservation Needs Assessment, developing collecting and deaccession policies, training, cataloguing, digitisation and display funding. The three principal public sector bodies to pursue funding from are: The National Library of Australia, Heritage Victoria and the Public Records Office Victoria.

As the PMAA would be aware, the National Library of Australia funds Preservation Needs Assessments and conservation work through their Community Heritage Grants program. The Community Heritage program:

...aims to preserve and provide access to nationally significant, Australian cultural heritage material held by community groups across the country. Grants of up to \$15 000 are available for preservation projects and training through community based workshops.

Community organisations such as historical societies, museums, public libraries, archives, Indigenous and migrant community groups which collect and provide public access to their cultural heritage collections are eligible to apply.³³

The 2009-2010 round of the NLA Community Heritage Grants closed on Friday 5th June at 5PM. There will be a new round in 2010.

An alternate funding source for Preservation Assessment funding, digitisation funding and cataloguing funding is the Heritage Victoria, Victoria's Heritage Community Collection grants. The Community Collection grants fund:

- Significance assessments (highest priority);
- Conservation, preservation and environmental surveys and plans;
- Collection risk assessments;
- Disaster preparedness and recovery plans;
- Cataloguing and documentation of collections associated with places; included in the Victorian Heritage Register or a local planning scheme; heritage overlay;
- Marketing, governance and business planning;
- Digitisation of fragile items within collections.³⁴

The 2009-2010 round of Community Collection grants **will close on the 6th of August.**

The Public Records Office Victoria administers the Victorian Government's Local History Grants (LHG) program. The Local History Grants program provides grants of up to \$12,000 to community organisations to support the cost of any project that preserves, records, or publishes Victorian local history.³⁵

The LHG program funds:

- the preparation and printing of local history books;
- the recording of oral histories;

³³ National Library of Australia, "Community Heritage Grants," National Library of Australia, <http://www.nla.gov.au/chg/>. Accessed on 25/7/ 2009

³⁴ Heritage Victoria, "Victoria's Heritage," Heritage Victoria, http://www.heritage.vic.gov.au/admin/file/content2/c7/community_collection_information.pdf. Accessed 14/6 2009

³⁵ Public Records Office Victoria, "Local History Grants," Public Records Office Victoria. Accessed 14 May 2009

- the preparation, display and travelling of exhibitions;
- conservation and cataloguing of documents and objects;
- web projects that provide local history information and
- training in local history skills.

This report recommends, that the PMAA apply for funds from the LHG program; for digitisation, cataloguing and to prepare an online exhibition.

Applications for the 2009 - 2010 round of the Local History Grant program will **open in September 2009**.

Chapter 4.

Detailed analysis of the most significant items in the collection

This chapter will assemble individual Statements of Significance for the most outstanding pieces from the PMAA collection. The Statements of Significance will be assembled according to the criteria set out in *Significance*. In addition, the statements shall incorporate a:

- Brief description
- History and provenance
- Community recollections
- Context of use
- Type of material, manufacture and condition
- Comparative examples

Stanisław Różycki 's 1973 Captive Nations speech

This document is a speech given by Stanisław Różycki in 1973 to the Captive Nation's Council of Victoria. It is entitled "The purpose of our exile" and clearly articulates the Victorian Captive Nations Council's political position and ambitions. The speech itself is two A4 pages in length, and was printed with the aid of a manual typewriter or early risograph machine. The pages are in reasonable condition, with only minor yellowing and tearing around the corners. This document was provenanced when the Różycki collection passed into the hands of the PMAA. The context of use for the document was the 1973 Victorian Captive Nations Council conference.

This document is significant because of its historical value, and because of its rarity. It has no aesthetic, social or scientific significance. It is historically significant for several reasons including, first and foremost, its ability to document and interpret Polish-Australians' continuing struggle to liberate Poland from communist rule. In addition, Mr Różycki's speech helped locate the Victorian Captive Nations Council within the political spectrum, and shows their dedication to capturing the minds of Polish-Australian exiles through socio-political reform. This can be seen best in the following quote from the speech:

The big majority of people in communist countries oppose not only communism, but also individualistic economic system without social security, social reforms and the right to participate in responsibility, profits and ownership.

Only the promotion and spreading of political democratic and civil liberties propaganda with simultaneous propaganda for social security, of rights to participation and to ownership, may produce action necessary for the preparation of

the change to democratic system in Russia and other states under communist dictatorship.³⁶

Finally, this document positions the Captive Nations Council of Victoria within the world-wide Captive Nations movement. The Captive Nations movement had its origins in the United States where President Eisenhower initiated “Captive Nations Week” via legislation in 1959. The Australian Captive Nation Councils wished to emulate this model and initiate Captive Nations Weeks in Australia.

There are very few documents that articulate the political and social position of the Australian Captive Nations Councils, and none that articulate the Victorian Council’s position, as well as Mr Różycki ’s speech. Some political aims are articulated in Rick Brown’s *Report of the symposium on the proposed war crimes legislation in Australia*, but they are not as clear as in Mr Różycki ’s speech, nor do they contain such an articulate program of works.³⁷ Some of the speeches contained within the State Library of Queensland’s Captive Nations Collection mirror the positions taken by Mr Różycki, but none as clearly or as articulately.³⁸ The rest of the Captive Nations material in Australian collecting organisations are concerned mainly with internal matters, and do not articulate the Captive Nations Councils’ political and social position.

Extract from Suzanne Labin’s Anti Communist League speech- Taipei 1976

This document is a speech given by Suzanne Labin at the 1976 Taipei World Anti Communist League conference in Taipei in 1976. It details the activities of the French chapter of the World Anti Communist League, and her concerns that communism was attempting to infiltrate French society through alliance with the mainstream left. Suzanne Labin was a socialist, but also a very early and vehement critic of communism.³⁹ She wrote many key anti-communist books, some of which have been translated into English. Her works included:

- *Stalin's Russia*, 1949
- *The secret of democracy*, 1955
- *The technique of Soviet propaganda*, 1959
- *The anthill: The human condition in Communist China*, 1959
- *Vietnam : an eye-witness account*, 1964
- *Red foxes in the chicken coop*, 1966
- *Sellout in Vietnam?*, 1966
- *The techniques of Soviet propaganda: A study presented by the Subcommittee to Investigate the Administration of the Internal Security Act and other Internal Security Laws of the Committee on the Judiciary, United States Congress, Ninetieth Congress, first session*, 1967
- *Fifty years: The USSR versus the USA*, 1968
- *Hippies, drugs, and promiscuity*, 1970
- *Chile, the crime of resistance*, 1980
- *Counter attack;: A plan to win the political warfare of the Soviets*

³⁶ Stanisław Różycki , "The Purpose of Our Exile," in *Różycki collection* (Melbourne: Polish Museum and Archive in Australia, 1973).

³⁷ Brown, ed., *War Crimes Legislation* 33.

³⁸"State Library of Queensland," State Library of Queensland, www.slq.qld.gov.au. Accessed on 27/07/2009

³⁹Suzanne Labin, *The Anthill: The Human Condition in Communist China* (New York: Praeger, 1959).

- *Embassies of subversion*
- *Vietnam assessment*

Her speech is being included in this report not because it is unique, but because it is representative of several speeches within the Rózycki collection of World Anti-Communist League material that expressed discomfort with US attempts to reach a detente with the Soviet Union, and fear that communism was infiltrating democratic nations.

The speech itself is eight pages in length and was presented to the Taipei World Anti Communist League Conference in 1976. The speech has been printed on A4 pages by a manual typewriter or early lithograph machine; the pages are yellowing and crumbling slightly around the edges. The provenance of the document was established when it was donated to the PMAA as part of the Rózycki collection. The context of use for this document was the 1976 Taipei World Anti Communist League Conference, and attempts to monitor and control the spread of communism by intellectuals in western democracies.

Ms Labin's speech has significance because of its historical importance, rarity and representativeness. It has no social, scientific or aesthetic significance. The speech is historically significant because it records the international, intellectual resistance to communism, and how through attendance of the Taipei conference Mr Rózycki engaged in and participated in this struggle. The World Anti Communist League documents, taken as a whole, are representative of the world-wide intellectual struggle against communism.

The rarity of the speech can be explored by looking at the WACL material held by other Australian collecting organisations. No Australian collecting organisations holds a copy of Ms Labin's speech. In fact, apart from the PMAA's collection, only the NLA holds material relevant to the 1976 Taipei WACL conference. Even the NLA holds only a single speech reporting the position of Chinese Communism in 1976. Only the PMAA holds extensive records of the 1976 conference including: position papers, conference proceedings and speeches given by South African, French and Japanese delegates.

Polish Scouting Uniform, and images from the Polish Refugee Camps in India

These items are the highlight of the material that Anna Skryzpek retained from the Indian refugee camp, where she lived in the immediate post-World War Two years. The Polish Scouting Uniform was used by Ms Skryzpek in the Indian camps; it is composed of calico, cotton and leather. It is in very good condition and is correctly stored to aid preservation. The two images are pencil drawings on light cardboard, and are name day cards for children in the camps. The images on the cards are of roses, and depict the camp itself. The cards have some minor tears and fading, but are otherwise in good condition. Oral provenance for these items has been provided by the PMAA president. The context of use for these items was the post-World War Two Polish refugee camps in India.

These items are significant because of their historical and social value and because of their ability to interpret and represent the experiences of post-World War Two Polish-Australian migrants. They have no scientific or aesthetic significance. These items are socially significant because of the esteem they are held in by the Polish-Australian community, as evidenced by their inclusion in the *Terra nova: a land of milk and honey: a celebration of Polish immigration and settlement in Australia - 50 years on* exhibition at the Victorian Immigration Museum in 2000.

The items are historically important because they record the social life of the Polish children in Indian refugee camps in the immediate post-World War Two period. They represent and interpret the experiences of many first generation Polish-Australians. In their report, *The General Lanfitt Story: Polish Refugees Recount Their Experiences of Exile, Dispersal and*

Resettlement, Maryon Allbrook and Helen Cattalini recorded the oral testimony of children who experienced life in the Indian camps.⁴⁰ They recorded that one individual recalled:

I remember hunger again, and discipline was very strict. We kids thought that no-one cared about us any more. We were asked to serve at the table and we saw the difference in food between the group of older people who were looking after us and what we were getting. We used to go to the rubbish bins behind the kitchen to get some things out of it to eat.⁴¹

Other children testified that they had reasonably happy memories of the camp.⁴² These oral testimonies form the only comparative example of Polish childrens' experience in the Indian camps collated by Australian collecting organisations. The PMAA's collection rounds out and expands upon this testimony.

Czesław Kilmowicz's scrapbook

Mr Kilmowicz graphically illustrated his experiences during World War Two, using photos, drawing, captions and original documents, to construct a scrapbook entitled "*My own history of World War Two*". The scrapbook is forty-four pages long, each page displays one aspect, or period, of Mr Kilmowicz's war experience; i.e. fleeing Warsaw, or constructing military vehicles in Scotland. An extract from the scrapbook is transcribed in Appendix 3. The scrapbook itself is in good physical condition, except for some minor yellowing, glue damage and images coming loose from the scrapbook. Mr Kilmowicz's widow has provided provenance for the material orally. The context of use for this item was as a way for Mr Kilmowicz to memorialise and interpret his World War Two experiences for his family and friends.

This scrapbook is significant because of its historical and aesthetic value, and because of its rarity. It has no social, spiritual, or scientific significance. It is historically valuable because it humanises the experiences of many Poles during World War Two by focusing on the experiences of one man. It can be used to aid in the interpretation of important events of World War Two. The scrapbook is aesthetically significant because it acts both as a memorial and as a form of folk art, as Mr Kilmowicz attempted to remember and understand his World War Two experiences.

Several items provide comparative examples for Mr Kilmowicz scrapbook. The Australian War Memorial holds several Polish servicemen's memoirs both in film and written format. These memoirs include:

Diary of a Polish airman

An eight minute black and white film produced by the Ministry of Information and the Polish Airforce. Diary extracts from a Polish airman serving with a RAF Polish Fighter Squadron. Scenes of Czorsztyn August 1939, fall of Warsaw, Polish airmen in France with General Wladyslaw Sikorski, Polish Spitfires of No. 303 "Kosciuszko"

⁴⁰Maryon Allbrook, *The General Langfitt Story* 75.

⁴¹Ibid.

⁴²Labin, *The Ant Hill*, Maryon Allbrook, *The General Langfitt Story*

Squadron and Polish Wellington Bomber Squadron. Diary ends at 20 December 1941 with the airman's loss in combat.⁴³

A Polish sailor

An eleven minute black and white film by Chief Petty Officer Pavel Plonka by Bruce Graeme. Directed and edited by Cenkalski. Covers the activities and operations of a Polish sailor while serving as submariner with the Polish submarine ORP Wilk (Wolf) during the September 1939 campaign and latter with a Polish destroyer on escort duty to Murmansk.⁴⁴

Further context for Mr Kilmowicz memoir has been provided in an oral history recording of Mr Kilmowicz widow made by Helen Evert in 2003, and held by the PMAA. This recording further detailed Mr Kilmowicz experience fleeing Poland, serving in France, creating armaments in Scotland and meeting his wife in Scotland.⁴⁵

Correspondence between Stefan Połotyński and his sister the reverend mother Stanisława Połotyńska

These four letters form part of collection of forty letters and postcards written by reverend mother Stanisława Połotyńska (order of Saint Ursula) to her brother Stefan Połotyński between 1914-1955. They were chosen for analysis not because they are significant in and of themselves, but because they are representative of the tone and content of the entire letter collection.

Image 3.0 is a postcard sent by Sister Stanisława Połotyńska on 8 July 1914, from Russia, probably Odessa. She wrote about her daily life, including problems with mushrooming and berry picking due to drought conditions.⁴⁶ Image 3.1 is a postcard sent from Italy dated on 3 July 1939, from the headquarters of SS

Ursulines order. She mentioned a congress of Ursulines from all over the world. Transcripts of both of these postcards are included in Appendix 3. Image 3.2 is a copy of a letter from the Vatican to Stefan Połotyński ensuring him that his sister is alive and well in Rome tending to the needs of Polish refugees.

Many of the letters in this collection are very fragile and are in the process of crumbling, and they are in need of urgent preservation work. Like many other objects in the Polish Historical Society of South Australia/ Marian Szczepanowski collection, the provenance of these letters is unknown. These items were used in the context of personal correspondence.

This correspondence series is significant because of its interpretive and historical value. It has no social, spiritual, aesthetic, or scientific significance. It is historically significant because of the length of the correspondence, its ability to interpret the religious and social life of Poland and Australia between the two World Wars, and because of its uniqueness. In fact no other similar collections exist in Australian collecting institutions with which to make comparisons.

⁴³ British Ministry of Information (Cinematographer), *Diary of a Polish Airman* (London: British Ministry of Information, 1942).Held by Australian War Memorial as file no: F01523

⁴⁴ ———, *A Polish Sailor* (London: British Ministry of Information, 1942).

⁴⁵ PMAA Oral History Collection.

⁴⁶ Personal correspondence with Z Derwinski 17 July 2009

Notes for General Kleeberg's Battle of Warsaw speech

This collection consists of an eight-page speech given by General Kleeberg on the anniversary of the Battle of Warsaw during the Polish-Soviet War of 1919-1920. This speech is printed on fading, frayed A4 paper with the aid of a manual typewriter. A transcript of the first page of this speech is included in Appendix 3. In addition, there are twelve sketches illustrating troop movements during the Battle of Warsaw, these sketches are drawn on fragile, deteriorating tracing paper. The provenance of this material was established when the FCPAA collection was donated to the PMAA. The context of use for this material was memorialising and celebrating the historic victory of the Battle of Warsaw.

This material is significant because of its historical value. It has neither scientific, social, spiritual or aesthetic significance. It is historically significant because it records a significant event in Polish military history from the point of view of one of its commanders, and because it records Polish-Australian attempts to memorialise these events.

The Battle of Warsaw occurred in mid-August 1920, and was the decisive moment of the Polish-Soviet war. The Soviets marched on Warsaw and the Polish generals organised a fierce and effective counter attack, splitting, encircling and destroying three Soviet armies. It was the most decisive victory for the Polish army since the Battle of Vienna in 1683, and the worst military defeat the Soviets suffered until Afghanistan in the 1980s.⁴⁷

Some material exists in Australian collecting organisations that gives context to General Kleeberg's notes on the Battle of Warsaw. The NLA holds press clipping regarding General Kleeberg, and a self published book on General Kleeberg, by his son Andrew Kleeberg, entitled: *Who was General Julius Edward Kleeberg? :the story of one life*.⁴⁸

Mrs Nela Boratyn's and Mrs Maria Gietka's oral testimony.

These interviews are the highlights of the PMAA's oral history collection. They consist of two DVD's of oral history interviews, in Polish, conducted by Helen Evert in 2003. They detail Mrs Maria Gietka's participation in the 1944 Warsaw Uprising, and Mrs Boratyn's participation in the Polish resistance to Soviet rule. The material consists of a number of .avi files stored across multiple storage devices; they are in no danger of deteriorating or being lost. PMAA president Helen Evert has provided formal written provenance for these items. The context of use for this material was as part of Ms Evert's PHD thesis.

This material is significant because of its historical value, and because of its rarity; it has no social, spiritual scientific, or aesthetic significance. The material is historically significant both because it records events of the Warsaw Uprising, and because it documents women's participation in the Uprising.

The Warsaw Uprising began on the 1st of August 1944, as part of a Polish nationwide rebellion, Operation Tempest. It was intended to last for only a few days until the anti-Nazi Soviet army reached the city. The Soviet advance stopped short, however, while Polish resistance against the German forces continued for sixty-three days until the Polish surrendered on the 2nd of October. The citizens of Warsaw suffered massive casualties, destruction of large parts of the city and brutal persecution by the Nazi's after the failure of the rebellion.⁴⁹

⁴⁷ Peter D Stachura, ed., *Poland between the Wars 1918-1939* (London University Press: Palgrave Macmillan, 1998), 46-47.

⁴⁸ <http://catalogue.nla.gov.au/Record/840889> Accessed on 27/07/2009

⁴⁹ M.B Biskupski., *The History of Poland* (Westport: Greenwood Press, 2000), 67.

As previously noted, the achievements of women in the Warsaw Uprising are woefully underrepresented in the historiography and Australian collecting organisations; in fact there only mention is in, *They did not fight in vain: memoirs of ex-soldiers of the resistance army in Poland living in Australia*.⁵⁰ The rarity of Mrs Mrs Maria Gietka's oral testimony massively increases its significance.

⁵⁰ Maryon Allbrook, *The General Langfitt Story*, 111.

Bibliography

- Allbrook Maryon, Helen Cattalini *The General Langfitt Story: Polish Refugees Recount Their Experiences of Exile, Dispersal, and Resettlement* Canberra: Australian Govt. Pub. Service, 1995
- Anderson, Scott. *The League : The Shocking Expose of How Terrorists, Nazis, and Latin American Death Squads Have Infiltrated the World Anti-Communist League* New York: Dod Mead, 1986.
- "Australian Dictionary of Biography Online." Australian National University, <http://www.adb.online.anu.edu.au/biogs/A150044b.htm>.
- Biskupski., M.B. *The History of Poland*. Westport: Greenwood Press, 2000.
- British Ministry of Information. *Diary of a Polish Airman* London: British Ministry of Information, 1942.
- . *A Polish Sailor*. London: British Ministry of Information, 1942
- Brown, Rick, ed. *Report of the Symposium on the Proposed War Crimes Legislation in Australia* Melbourne: Captive Nations Council of Victoria, 1988.
- Derwinski, ZA, ed. *Kronika Federacji Polskich Organizacji W Wiktorii 1962-1992*. Melbourne: Polish Community Council of Victoria Inc 1993.
- Evert, Helen. "Ms Gietka and Ms Boratyn's Oral Testimony " In *Oral History Collection*. Melbourne: Polish Museum and Archives in Australia, 2003
- . *President's Report*. Melbourne: Polish Museum and Archive in Australia, 2001.
- Garton-Ash, Timothy. *The Polish Revolution: Solidarity*. Boston: Yale University Press, 2002.
- Heritage Collections Council. *Significance - a Guide to Assessing the Significance of Cultural Heritage Objects and Collections*. Canberra: Heritage Collections Council, 1997.
- Heritage Victoria. "Victoria's Heritage." Heritage Victoria, http://www.heritage.vic.gov.au/admin/file/content2/c7/community_collection_information.pdf.
- Jamrorzik, Adam. *Polish Settlement in Australia 1947-1984* Sydney: Polish Welfare & Information Bureau in N.S.W, 1984.
- Labin, Suzanne. *The Anthill: The Human Condition in Communist China*. New York: Praeger, 1959.
- Lukas, Richard C. *Forgotten Holocaust: The Poles under German Occupation 1939-1944*. New York: Hippocrene Books, 2001.
- McAdam, Anthony, ed. *Soviet Influence in the South Pacific* Melbourne: Captive Nations Council of Victoria, 1988.
- National Library of Australia . "Community Heritage Grants." National Library of Australia, <http://www.nla.gov.au/chg/>.
- . "Libraries Australia - a World of Information." National Library of Australia, <http://librariesaustralia.nla.gov.au/apps/kss>
- "Polish Community Council of Victoria Inc." Polish Community Council of Victoria Inc, http://www.polish.org.au/index_eng.html.
- Public Records Office Victoria. "Local History Grants." Public Records Office Victoria.
- Redakcyjny, Komitet, ed. *Rocznik Museum i Archiwum Polonii Australijskiej* Melbourne: Polish Museum and Archives in Australia 1996.
- , ed. *Tygodnik Polski*, . 18 vols. Vol. 13/14. Melbourne: Polish Museum and Archive of Australia, 2001.
- Różycki , Stanisław. "The Purpose of Our Exile." In *Różycki collection*. Melbourne: Polish Museum and Archive in Australia, 1973.
- Stachura, Peter D, ed. *Poland between the Wars 1918-1939*. London University Press: Palgrave Macmillan, 1998.

"State Library of New South Wales." State Library of New South Wales, <http://www.sl.nsw.gov.au/>.

"State Library of Queensland." State Library of Queensland, www.slq.qld.gov.au.

Wiernicki, John. *War in the Shadow of Auschwitz: Memoirs of a Polish Resistance Fighter and Survivor of the Death Camps* Syracuse Syracuse University Press, 2002.

Wolanski, Zofia, ed. *1939-1945 They Didn't Fight in Vain*. Melbourne: Zofia Wolanski 1992.

Young, David. *From Vistula to Derwent: The Story of the Polish Community in Hobart*. Hobart: Polish Association Hobart Inc, 2000.

Zywulska, Krystyna. *I Survived Auschwitz* Warsaw: CHu Publishing House, 2006.

Appendix 1. Project Format

- **Title page**
Include:
Name of organisation and collection
Author's name
Company name (if applicable)
Date of publication
 - **Contents page**
List major sections of the report with page numbers
- PART I
- **Executive Summary** (1-2 pages)
A brief summary of Statement of Significance.
Short, medium and long term collection management and interpretation/exhibition impacts.
 - **Description of process undertaken to assess and produce the report (the methodology)**
 - Consultation with owners of the collection
 - Collection research in consultation with owners
 - Use of object files
 - Contact other similar collections to identify comparative collections
 - Number of visits to the collection to work on the assessment and understand the collection
 - **Summary description of the organisation and its collection**
(Approximately 300 words)
 - **History and significance of the organisation and its collection**
(1-20 pages)
 - History of the collection (include captioned illustrations of key items)
 - Relationship between the building and its contents ie. the moveable heritage (if relevant)
 - Community comments
 - Condition of the collection
 - Comparative collections
 - Statement of Significance for the entire collection - include reference to the most significant items (1-2 pages)
 - **Key recommendations**
Some examples (ensure recommendations are listed in priority order):
 - Key items in the collection are rotated through displays
 - To assist with further conservation of the collection, funding should be sought from granting bodies
 - Develop training programs for volunteers. Topics might include significance training, care and handling of cultural materials
 - Develop a database for the moveable parts of the collection - include digital photographs and a good description of each item
 - Establish object files for items in the collection
 - Commission a conservation management plan for the building housing the collection
 - Physically number items to improve tracking of collection.

PART II

- **Detailed assessment of the most significant items in the collection**
 - Brief description
 - History and provenance
 - Community recollections
 - Context of use
 - Type of material, manufacture and condition
 - Comparative examples
 - Statement of Significance for the most significant items in the collection
 - References

Appendix 2. Project Brief

Pete Minard Consulting Historian
14/93 Tinning Street
Brunswick Vic 3056

29th of April 2009

Dear Mr Minard,

Re: The Polish Museum and Archives in Australia Significant Assessment

Thank you for preparing your quote on preparing a significance assessment for the Polish Museum and Archives in Australia.

As per our meeting on the 22nd of April 2009 we would like to accept your quotation with the following qualifications:

- The amount for completion of the work is \$4000 (including GST).
- The report is prepared in the format specified by the National Library and follows the guidelines for significant assessments which can be found at http://www.collectionsaustralia.net/sector_info_item/5.
- You grant us the right to reproduce and circulate the report whenever we choose.
- The site visits may occur the week of the 25th of May and the week of the 1st of June 2009. Definite dates and times will be negotiated with either Zdzislaw Derwinski or Helen Evert.
- A draft report is submitted to us by Friday the 26th of June 2009 for checking for factual errors and inclusion of appropriate acknowledgements.
- A final copy of the assessment report, and your final invoice are submitted by the 10th of July 2009.
- Payment will be 75% on delivery of the draft report, and 25% on delivery of the final report totalling \$4000 (including GST, as agreed).

The assessment is to include:

- x • The minutes of the Polish Community Council of Australia and New Zealand
- ✂ • The collection of the Polish Historical Society of South Australia (Szczepanowski collection)
- x • The Polish News of Sydney collection –
- The minutes of the Polish Community Council of Victoria –
- x • The Stanislaw Ruzycycki Collection
- The Kosciusko Society Collection –
- x • The Polish Arts Foundation
- The oral history project –
- ✂ • Various photographs, regalia and other significant items

It is understood that the time available for analysis of the collection is limited and will require assistance in terms of translation and providing a social and historic context for the assessment to take place, therefore a sub-categorisation approach will be taken, including sampling of items, rather than examination of every item.

Please reply in writing.

Yours sincerely



Helen Evert
President

Polish Museum and Archives in Australia Inc.
296 Nicholson Street
Footscray Vic 3011

Appendix 3. Transcripts

Transcript of Image 1.1

1

Battle of Warsaw

Part I

Genesis of the Battle

1./ Introduction

There is not so many modern military campaigns in which events has shown so visibly great rules of strategy, such as campaign of 1920. It applies to the final stage of the Battle of Warsaw. In August 1920, there were not any chaotic fights, without clear results of the movements of the front in one or other directions, which were typical for World War I. There was not hardly and bloodily “achieved” success, step by step, in uncertainty of keeping once achieved results. The courageous strategy of the Polish command, characteristic for that period, has established absolutely, not only the fate of the battle, but had clinched by one, powerful stroke the final result of the whole campaign.

On that account, the war of 1920, is much closer to genius of own conception to Napoleonic campaigns, that to the Great War’s of which she is a derivative.

This character of the manoeuvrer war “par excellence”, effects that the Polish-Bolshevik war was a war full of surprises, which were concluded – finally in our favour – during the Battle of Warsaw.

Transcript for Image 3.0

8/7/1914

Russia Guberniya (Province) of Podole

Via Wołczyńska-Smyczyńska

Switkow Sypawskaja

Russia gub. Podolska

Świtków

J.W. Pani Smyczyńska

(dla Pana Stefana Połotyńskiego) – for Mr Stefan Połotyński

I wanted also this year to pick up some mushrooms for winter, but this year is so dry, that there is not any mushroom at all. Wild strawberries and bilberries are in small quantities because road are dry, fruits and grain crop have been very good. Please write how goes the world with you, how are you going, whether the countryside is nice etc. I have to finish my postcard now, because one lady manageress is going with us to the woods. I kiss you so heartily, yours sister Jania.

I kiss hands of Her Grace Lady Smyczyńska, however I do not know her.

PS

Write to me quickly.

Transcript of Image 3.1

3/7/39

This is our house of the Curia General of the Ursulines of Rome Union. Here is also a large very nice garden. During the Congress in September [1938], there were Mothers from Java, Siam, Alaska, Brasilia, United States and from our Polish provinces. It is a great pity that Ursulines of Sydney have not yet joined our great Rome Union.

Ignacy Banaś
(Melbourne)

Fragment wspomnień (wywiad przeprowadzony przez Helenę Evert¹)

Helena Evert: Jakie były przed wojną pana plany na przyszłość, rodzaj kariery, studiów, zawodu, pracy, czy był pan wtedy w poważnym związku lub planował ślub, założenie rodziny?

Ignacy Banaś²: Przed wojną, jako młody chłopak, mając 15, 16, 19 lat cały czas marzyłem aby iść do szkoły i uczyć się zawodu. Miałem ciążotki do szkoły wojskowej, już się nawet zgłosiłem do szkoły technicznej jaka powstała w Warszawie, ale nie było warunków, bo nie było pieniędzy, a to wszystko było związane z tym. Nie planowałem przed wojną założenia rodziny, ponieważ jeszcze nie miałem wtedy swojego wieku, miałem 19 lat. Nie żyłem bez planów na przyszłość. Zawsze marzyłem, aby się nauczyć czegoś, skończyć szkołę, być kimś.

HE: Czy był pan w stanie realizować plany po zakończeniu wojny, czy doznał pan utraty najbliższych, rozstania się z rodziną?

IB: Po wojnie były lepsze warunki, dlatego zaraz w [19]46-tym roku założyłem rodzinę, ażeby się ustabilizować i rozpocząć jakieś nowe życie, chociaż zaraz po wojnie jak przyjechałem z Zachodu byłem chory. Trzeba się było zająć leczeniem przez rok czasu. Planowałem zaocznie skończyć szkołę średnią, a później iść na studia zaoczne. To mi się do końca nie udało dlatego, że w zakładzie, w którym pracowałem nie popierali tego rodzaju nauki w zakresie prawa, którą ja rozpocząłem.

[Z] takich załamań, jakie wystąpiły, to, że natychmiast po przyjeździe z Zachodu, w ciągu 2-3 tygodni zmarła mi matka, która po prostu oddała życie dla mnie, bo cały czas się strasznie przejmowała, była zmartwiona. Później śmierć ojca, to też było przygnębienie. Śmierć bliskiej osoby, to już później tragiczna śmierć syna, chłopaka prawie 19-letniego. To było w 1968 roku, wypadek samochodowy. To było bardzo bolesne, bo ja byłem wtedy sam z nim i z drugim synem, a żona wtedy była na wyjeździe u córki na Pomorzu – cały czas twierdziła: „gdybym ja była, to by się to nie stało”. Choć ci młodzi wsiedli w samochód.... To była taka tragedia, ja ją tak przeżywałem, ale miałem problem z tego tytułu z żoną, która nie mogła tego

¹ Tekst na podstawie nagrania sporządziła Monika Wiench. Przepisami opatrzył Zdzisław A. Derwiński.

² Ignacy Banaś (ur. 1921 w Kukowie, obecnie pow. Sucha Beskidzka). Członek Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” do 1939 r. W czasie wojny był szkolony konspiracyjnie przez oficerów 3 Pułku Podhalańskiego (obwód Bielsko-Żywiec-Cieszyn). Więzień obozów w Auschwitz i Mauthausen-Gusen (1942-45). Po II wojnie światowej działał do 1947 r. w Polskim Stronnictwie Ludowym (mikołajczykowskim). Wieloletni członek Polskiego Związku Pszczelarskiego. Członek i działacz NSZZ „Solidarność na terenie pow. Kłodzko i Nowa Ruda (1980-1992). W Australii od 1992 r., m.in. członek Stowarzyszenia Polaków Wschodnich Dzielnic Melbourne.

przeżyć. Dobrze, że się w porę zorientowałem co się dzieje i że się nią zainteresowały inne osoby. Zaczęła czytać, bo byłaby skończyła pewnie w zakładzie psychiatrycznym. Chłopak 18 lat, zdrowy, silny, to był taki szok.

W szpitalu byłem prawie miesiąc czasu po bardzo ciężkim przesłuchaniu przez Służbę Bezpieczeństwa, w którym prawie doprowadzili mnie do zawału.

Wcześniej w 1946 roku, już byłem żonaty i w gronie kolegów, gdzie były takie dość mocne filmy wyświetlane. Powiedziałem głośno, że nie była taka prawda, bo przecież Żydzi się bardzo źle zachowywali. Jako więźniowie spełniali funkcje przełożonych kapów, blokowych, forarbiatów i znęcali się nad więźniami.

Konkretnie na moim komandzie, to było komando Werthale, tam kapem był niemiecki Cygan, nazywaliśmy go popularnie „gramofon”, (miał taki głos gramofonowy). A wśród kapo był niemiecki Żyd, ze czterdzieści lat. I on straszył nas, młodych więźniów i maltretował takim sztiliem od łopaty - winien, nie winien – bił. To był jeden taki wypadek. Drugi taki to było jak dostałem pierwsze takie silne zapalenie płuc i zemdlałem na apelu i zanieśono mnie do szpitala na 28 (zdaje się) blok w Oświęcimiu. I tam czekałem w kolejce na przyjęcie, ale czekaliśmy aż zdejmą tych zmarłych z łóżka, żeby nam zrobić miejsce i w tym czasie ten lekarz sztabowy pyta, czy ktoś się zgłasza do wyjścia. Więc ja się zgłosiłem. Jak zobaczyłem tę masę ludzi zmarłych, trupów wyłożonych na podłodze. Na mnie to okropnie podziałało, więc mówię, ja tu nie chcę być, chcę wyjść. A on mnie wtedy zmasakrował strasznie. To był czeski Żyd, lekarz.

To, że ja się znalazłem w Australii to tylko dlatego, że byłem w ogromnej kolizji z władzami komunistycznymi w Polsce, w bardzo dużej kolizji. Oczywiście starałem się [działać], w jakiś taki prawny sposób, żeby się nie narazić, żeby mnie nie aresztowali. Byliśmy dość zgraną grupą i działali w ramach istniejących przepisów, ale byliśmy bardzo skuteczni, więc władze komunistyczne postanowiły się zemścić na dzieciach. Więc zaczęli szukać syna na uczelni i zagrozili, że go z uczelni wyrzucą. I córka, która pracowała we Wrocławiu, w Biurze Projektów i Studiów miasta Wrocławia też została zagrożona, że ją usuną. Powiedziano jej, że w związku z moją działalnością. Syn postanowił wyjechać z jakąś wycieczką do Niemiec. Pod jakimś tam pretekstem wyjechali. Syn wyjechał, wyjechała córka. Stamtąd tutaj do Australii. Później przyjechała żona, na końcu ja przyjechałem. No bo co będę sam robił w Polsce? Chociaż już w tym nowym systemie mnie się już nie powodziło źle, miałem wysoką emeryturę w kopalni. Ale musiałem tu przyjechać i się zaaklimatyzować do tej drugiej ojczyzny, gdzie mi się powodzi nieźle.

HE: Czy Pan może opowiedzieć, w jaki sposób znalazł się Pan w obozie koncentracyjnym, jak pan był aresztowany?

IB: To było pierwsze, takie większe aresztowanie na terenie powiatu bielskiego, żywieckiego, cieszyńskiego. Ponieważ władze niemieckie podejrzewały, że ludzie ci, którzy nie pracują w zakładach pracy, a są na gospodarstwach, to mają dużo więcej czasu i są zaangażowani w tak zwaną działalność podziemną, w partyzantce. Oni podejrzewali, ale na pewno nie wiedzieli. Więc z tych wszystkich podejrzanych nas aresztowali 27 grudnia [19]42 roku, na terenie byłego powiatu żywieckiego 150 osób. Osadzili nas w więzieniu w Bielsku, tam były bardzo ciężkie przesłuchiwania w dzień i w nocy. Tam po tych przesłuchaniach uznano nas za podejrzanych, winnych przynależności do Armii Krajowej. Ogłoszony był wyrok w miejscu publicznym na dziedzińcu więzienia, załadowano w samochody i wywieziono nas do Oświęcimia³ 6 stycznia

³ Niemiecki obóz koncentracyjny w Auschwitz został założony na terenach polskich włączonych do Rzeszy Niemieckiej (w 1939 r.), w rejonie miasta Oświęcim w 1940 r. Z czasem cały kompleks składał się z trzech obozów głównych Auschwitz (Oświęcim), Birkenau (Brzezinka), Monowitz (Monowice) i 44 podobozów. Do obozu w Auschwitz początkowo wysyłano tylko Polaków, następnie dołączono jeńców sowieckich oraz inne narodowości, z których najliczniejszą grupę stanowili Żydzi przywiezieni z różnych państw Europy. Komendantami poszczególnych obozów na terenie tego kompleksu byli: Rudolf Höss – 1940-1943, Arthur

[19]43 roku. Nie udowodniono nam, bo gdyby nam udowodniono, to by nas zlikwidowali, ale nikomu z tych naszych aresztowanych nie udowodniono. Mimo ciężkich przesłuchań. Nim osadzili nas w Oświęcimiu, mnie tam przydzielono wówczas numer 85342, numeracja w Oświęcimiu była numeracją porządkową, więc tylu więźniów było już w obozie. Potem ludzi z Oświęcimia wywozili do innych obozów, bo tylu ludzi by się tam nie zmieściło. W centralnym obozie w Oświęcimiu mogło być maksymalnie 50 tysięcy ludzi. To były dawne koszary wojskowe.

Z Oświęcimia 14 kwietnia 1943 roku przewieziono nas do Mauthausen⁴, to był obóz duży. Budowali go polscy oficerowie, polscy żołnierze w 1939 roku. Do Mauthausen wywozili z innych obozów więźniów młodych, jeszcze zdrowych fizycznie, bo tam były kamieniołomy i tam potrzebowali ludzi do pracy. Ja jeszcze byłem w sile wieku, chłopak młody, zdrowy. Jedyne zakłady pracy to były kamieniołomy. Później, za kilka miesięcy, uruchomiono zakład produkcji karabinów ręcznych, a w [19]43. roku na jesieni już uruchomiono produkcję samolotów Messerschmitt 109 i 110 po ciężkim bombardowaniu potężnych zakładów lotniczych (zapomniałem jak się to miasto nazywa, ale tam były zakłady lotnicze)⁵. Część maszyn Niemcy uratowali i przywieźli. Wokół naszego obozu pobudowano hale i w podziemiach, wokół były góry piaskowe i w tych górach piaskowych były takie potężne tunele i tam myśmy produkowali te samoloty. Ta fabryka uratowała wielu ludziom życie bo człowiek miał już kawałek dachu nad głową i od deszczu i od słońca, od silnego wiatru. 12 godzin na powietrzu w kamieniołomach, to człowiek by nie wytrzymał. Warunki były straszne, opieka lekarska żadna. To tylko się tak nazywało, że jest tak zwany „rewir”⁶. Ja tam przeszedłem wszystkie choroby, wielokrotne zapalenie płuc, tyfus, żółtaczkę, zaraziłem się w szpitalu od Rosjan, groziła mi amputacja nogi. Normalną wagę miałem 80 kilo, a tam ważyłem 42 kilo. To był taki ślaniający się człowiek,

Liebehenschel - 1943-1944, Richard Baer – 1944-1945 (Auschwitz); Friedrich Hartjenstein - od listopada 1943 r. do 8 maja 1944 r., Josef Kramer - od 8 maja 1944 r. do 25 listopada 1944 r. (Birkenau); Heinrich Schwartz – od listopada 1943 r. do stycznia 1945 r. (Monowitz). Według szacunków Franciszka Pipera przyjmuje się, że w kompleksie obozów koncentracyjnych Auschwitz więziono co najmniej 1 mln 300 tys. osób (1,1 mln Żydów, 150 tys. Polaków, 23 tys. Romów i ponad 30 tys. osób innych narodowości). Zmarło, bądź zostało zamordowanych 960 tys. Żydów (438 tys. z Węgier, 300 tys. z Polski, 70 tys. z Francji, 60 tys. z Holandii, 55 tys. z Grecji), 75 tys. Polaków, 21 tys. Romów, 15 tys. jeńców sowieckich i 15 tys. osób innych narodowości. Obóz został wyzwolony 27 stycznia 1945 r. przez żołnierzy sowieckich z 100 Lwowskiej Dywizji Piechoty pod dowództwem gen. Fiodora Krasawina, która wchodziła w skład 60 Armii I Frontu Ukraińskiego.

⁴ Obóz koncentracyjny w Mauthausen założono w 1938 r. w pobliżu kopalni grafitu Wiener Graben. Komendantami obozu byli: A. Sauer (VIII-1938-II 1939) i F. Ziereis (II 1939-V 1945). Do końca 1940 r. więziono w nim głównie niemieckich i austriackich socjalistów, homoseksualistów i inne osoby podejrzane o opozycję wobec rządów hitlerowskich. W czasie II wojny światowej zbudowano 56 podobozów, z których największy był przy zakładach zbrojeniowych w Gusen. Obóz został wyzwolony 5 maja 1945 r., więźniowie dokonali wówczas samosądu na złapanych SS-manach z obsługi obozu. W 1941 r. zainstalowano tam pierwsze krematorium, a w lutym 1942 r. przeprowadzono pierwsze zagazowanie jeńców sowieckich. Przez obóz przeszło 335 tys. więźniów, z tego zmarło, bądź zostało zamordowanych co najmniej 71 tys., a według niektórych szacunków 122 tys. więźniów. 3 maja 1945 r. w Mauthausen było 64800 mężczyzn, 1734 kobiety, w tym 18015 Węgrów, 15803 Polaków, 15581 Rumunów.

⁵ 17 sierpnia 1943 r. w wyniku alianckiego nalotu poważnie została uszkodzona fabryka Messerschmittów w Regensburgu (Bawaria). W związku z tym zdecydowano przenieść produkcję części do samolotów do Flossenbürga i Gusen (Austria). Produkcję w Gusen podjęto już jesienią 1943 r. Po kolejnych nalotach alianckich w lutym 1944 r. produkcję przeniesiono do podziemi, przy której zatrudniono 10 tys. więźniów obozu w Gusen. Projekt ten zamierzano rozszerzyć i w tym celu utworzono obóz Gusen II i zaczęto drążyć nowe wyrobiska pod fabryki podziemne, zwane Kellerbau i Bergkristall. Zob. J. Neander, *Review: St. Georgen Gusen Mauthausen: Concentration Camp Mauthausen Reconsidered*, [w:] "The Journal of Military History", październik 2008, t. 72, nr. 4, s. 1399-1320.

⁶ W języku obozowym oznaczał szpital.

dobrze że chodził. No, ale w tych zakładach lotniczych miałem akurat taką pracę, w dwóch zakładach, jedną pod kamieniołomami na powietrzu, drugą w podziemiu. Miałem dobre stosunki z niemieckimi majstrami cywilnymi, którzy dosyć byli tolerancyjni i to gwarantowało, że jakoś przeżyłem. Ale generalnie to, że ja przeżyłem Oświęcim, to dlatego, że byłem chłopakiem młodym i zdrowym. Pilnowałem się, żeby mnie nie zbili, nie złamali ręki i nogi, żeby mnie nie zrobiono kaleką. Jadłem tę żelazną porcję jak była mi przydzielona, nie starałem się jej przehandlować za papierosy, jak to robili inni. Pracowałem tak, aby nie podpaść u cywilnego majstra. A najgorsi to byli więźniowie, którzy nadzorowali „kapowie”. Ostatecznie jakaś Opatrzność nade mną czuwała. Mam takie przeświadczenie, że jest siła Boska, która czuwa nad ludźmi. Ja mocno w to wierzyłem i to były te momenty, że ja przeżyłem. Tak ja to sobie wyobrażam w skrócie.



Ignacy Banaś, Auschwitz 1942

HE: Jak wyglądało codzienne życie więźniów?

IB: Codzienne życie więźniów jako takie było. Pobudka rano o godzinie 4-tej. 15 minut czasu na umycie się (w Oświęcimiu, do łazienki, która była w bloku, bo to były koszary), w zimnej wodzie, prysznic. I wypędzali wszystkich na dwór. Czekano się do godziny 6-tej na tzw. „apel”. Wszyscy więźniowie, zmarli i żywi. Wynoszono ich na podwórko, przed blokiem. Przychodził ich liczyć „blokfurer”, to był oficer SS, czy podoficer, sprawdzał stan z poprzedniego dnia, żywych, chorych, zmarłych. Składał meldunek do „Raportfurera”, ten składał meldunek „Komandofurerowi”. Wtedy mówiono „richtig” czyli „spocznij” i szykowało się komanda do pracy. Co rano można się było napić gorącej wody, do jedzenia nie było absolutnie nic. Ustawiano się do pracy, każdy wiedział w jakim jest komandzie. „Komando” to inaczej nazywała się „grupa robocza”. Ja pracowałem w Oświęcimiu w zakładzie mechanicznym przy budowie hali. To nie było tak źle, co prawda na powietrzu ale układaliśmy takie gzymsy na dach. Tam pracowałem prawie cały czas. I parę dni pracowałem w tzw. „Banhofkomando”. Przychodziły

różne materiały wagonami, to była strasznie mordercza praca, bo oni chcieli szybko te wagony opróżnić i później te wagony wycofali poza teren obozu.

Do pracy wszystkie komanda wychodziły o 6-tej, 7-mej z obozu, orkiestra grała, nawet jeśli człowiek nie mógł się ruszać to ta orkiestra budziła człowieka, jakoś tak podrywała. Na bramę się przychodziło. Było tam wielu oficerów, którzy nas pilnowali. Każdy miał swoje zadanie, jeden liczył czy jest nas pięćka, jeszcze inny, czy więźniowie coś nie wynoszą. Jeśli coś zauważyli to ten oddział pracy komando był zatrzymywany, było liczenie, no i przy tym oczywiście odbywało się bicie, kopanie.

Na miejscu pracy było przeważnie tak zwane: „tempo, tempo”. Przerwa na obiad od godziny 12 do 1, miska zupy, to była woda a w niej kartofle brudne z obierkami, czy buraki pastewne, czy wrzucona tam jakaś garstka kaszy – to był nasz obiad. Od godziny 1-wszej do godziny 6-tej, bo 12 godzin to było minimum. Od tej godziny 6-tej, chociaż do bramy w Oświęcimiu nie mieliśmy daleko, może niecałe 200 metrów, to się szło do godziny 9-tej, bo te 50 tysięcy musiało się zmieścić w tej jednej bramie, a powrót odbywał się wolno, specjalnie po to, szczególnie w okresie zimowym, żeby ci ludzie zamarziali. Na przykład 26-go czy 7-go stycznia 43 roku był mróz bardzo silny, dochodził do minus 25-ciu, 30-stu stopni. Nas tam pracowało 2 i pół tysiąca więźniów, to wtenczas prawie 1500 więźniów zmarło. Myśmy tych zmarzniętych musieli wlec i nieść, posuwając się co metr. Na bramie sprawdzano, czy to jest manekin, czy to jest rzeczywiście trup. To byli ludzie zmarznięci tak, że dogorywali i przez tą drogę od godziny 6-tej do godziny 9-tej ci ludzie do reszty zamarziali. Przynosiło się ich na blok, kładło na mrozie, na śniegu, odbywało się ponowne liczenie blokami. Przez bramę przechodziły „komanda” a tam (już na terenie obozu) liczyło się „blokami”. Po zakończeniu tego liczenia, jak nikogo nie brakowało, to można się było wtedy wreszcie na bloku schronić od silnego mrozu, od wiatru, od zimy. Wtedy dostawało się garnuszek gorącej kawy czy wody i kawałeczek chleba, jeden chleb na trzech, pięciu, różnie, w zależności od tego jakie były zapasy w magazynie. Potem zaczynało się szukanie wszy, trzeba się było rozebrać do naga i jeden drugiemu szukał wszy. Było to po to zrobione, żeby nas wymrozić. Okna były otwierane. Później światło gasło, o godzinie w pół do dziesiątej. Ciepło było, bo jak na tej sali było nas 800-set, 600-set osób, nagrzanie tego powietrza przez ludzi powodowało, że nie było tak zimno. Tak w skróceniu wyglądał dzień pracy.

Jeszcze przed zgaszeniem światła była kontrola nóg, czy są czyste nogi, ręce. W butach nie wolno było chodzić, trzeba było chodzić boso, podłogi nie były czyste. Nawet jak człowiek umył te nogi w łazience i przeszedł przez ten beton, to one były brudne znów. Odbywało się bicie po tych nogach, trzeba było z powrotem iść do łazienki. Niektóry to uciekał przed tym biciem i sam szedł do łazienki, ale jak wracał z powrotem, to już nie sprawdzali czy są czyste, bo wiadomo. Ale to było takie przeszkadzanie, takie męczenie specjalnie przez służbę więzienną, przez więźniów blokowych, kapowych, sztabowych – też więźniowie. To byli kryminaliści Niemcy, którzy mieli wyroki dożywocia, specjalnie sprowadzeni z więzień niemieckich. W Oświęcimiu byli kapowie i blokowi Polacy, ale ja tam nie widziałem, żeby się mścili jak na przykład Niemcy. Bo niemieccy więźniowie mścili się bardzo na więźniach. Natomiast w Mauthausen nie było Polaków [kapo].

W centralnym obozie wszystkie narodowości były razem, natomiast w tym drugim obozie, dwa kilometry dalej, tzw. Birkenau, obóz był podzielony na cztery części: kobiety i dzieci były w jednym kwadracie, Cyganie w jednym, a inni więźniowie zajmowali tą drugą połowę obozu, po prawej stronie. A w naszym centralnym obozie w Oświęcimiu, jak się wchodziło przez bramę, po lewej stronie, były wydzielone kobiety. Ale one miały dość dobre warunki, bo miały łazienki, umywalki, ręczniki, czysta bieżąca woda. Natomiast w Birkenau, tam kobiety wody nie miały, łazienek w bloku nie było, tylko jedna czy dwie wielkie zbiorowe łaźnie. Tak jak i u nas była jedna łaźnia na cały blok i co tydzień trzeba było regularnie cały blok szedł do kąpieli.

Warunki dla więźniów były jednakowe. Tylko tzw. więźniowie prominentni mieli inne. Więźniowie bo byli podzieleni na takie kategorie: dobrze utrzymani fizycznie, średnio i „muzułmanie” – muzułmanin to taki więzień, który już nic nie kontrolował, jemu było wszystko

jedno, nie zawsze wszystko zjadł, tylko sprzedał za papierosy, człowiek na wykończeniu. Ale np. w Mauthausen była grupa więźniów, którzy się razem trzymali, tzw. prominenci, to była grupa inteligentna. Oni nie mieli trzypiętrowych łóżek, najwyżej dwupiętrowe, czy pojedyncze łóżka, pracowali w administracji, w ewidencji więźniów. Polakom pomagali oni jak mogli, robili różne machlojki.

Ze wszystkich obozów koncentracyjnych jakie były na terenie Niemiec najtrudniej było w Mauthausen Dużym I i II – to były filie, położone po lewej stronie Dunaju.

5 maja o godzinie Amerykanie przeszli na czołgach przez Dunaj, a z drugiej strony na stacji w Mauthausen już byli Rosjanie. Niemcy puciekali w lasy. Amerykanie na czołgach wkroczyli do Mauthausen, potem otworzyli bramę. Ta straż więzienna, która z nami była już w nocy opuściła obóz, ich rolę przejęły inne osoby, starsze, po 60-siąt kilka lat. To wszystko działo się w nocy i oni prosili nas czy my nie mamy chleba. Niemcy uciekając prawdopodobnie ściągnęli ich z terenu i nie zaopatrzyli w żywność. Te grupy próbowały z nami rozmawiać, choć wcześniej nie wolno było z więźniem rozmawiać. Rozpoczęło się liczenie więźniów, ale w bałaganie. Nie było porządku, myśmy wiedzieli, że to już koniec. Nie zdążono nas policzyć, otworzyła się brama, wjechał czołg. Od razu wszyscy zaczęli biec do tej bramy. Ale Polacy byli już przygotowani. Tylko się brama otworzyła Polacy wyszli z biało czerwonymi sztandarami, na każdym bloku byli Polacy czyli „grupowi” i mieli opaski biało-czerwone. Szybko jeden drugiemu podawali opaski biało-czerwone. I Hiszpanie też byli zorganizowani. Jak wyszli Polacy z tym sztandarem do przywitania tej grupy żołnierzy (bo na tym czołgu było kilku oficerów widać), zaczęli rozmawiać, to Hiszpanie także ze swoim sztandarem wyszli i ze swoimi opaskami. Tam rozpoczęła się draka, bo to byli komuniści hiszpańscy, których z Francji Niemcy zabrali do obozów koncentracyjnych. Ich bardzo dużo zginęło. Było ich kilka tysięcy a zostało tylko 200. Oni pracowali na kuchni, chorowali na płuca. Ale tam przy bramie zaczęła się draka między Polakami a nimi, zaczęli się bić. Polacy nie pozwolili Hiszpanom tam dojść do tych żołnierzy amerykańskich. Dowódca czołgu ściągnął tą niemiecką wartę, wszyscy złożyli broń na placu. Podpalono to. Więźniowie nie mieli do tych starych Niemców pretensji, nie było rozliczenia z nimi, i oni się rozeszli. Natomiast więźniowie między sobą się bili. Zostało zamordowanych wtedy około 2 tysiące więźniów. Czyli wszyscy więźniowie funkcyjni (kapo, blokowi) zostali przez ludzi zabici.

To były funkcje takie: na bloku był blokowy-sztubowy, który zarządzał, potem był „kapo”, miał setkę ludzi pod kontrolą, „brygadzysta” miał 20-30. Całe „komando” miało prawie 2 tysiące ludzi. Był jeden „oberkapo” drań, taki ryży Niemiec, na moich oczach został zabity przez Rosjan, więźniów. Jak taki „kapo” wykonywał rozkazy Niemców, to miał podwójną porcję jedzenia, pokój, ale jak nie wykonywał, to Niemcy go gnoili. Trudno było na tej funkcji być dobrym dla więźniów, aby być dobrym „kapo” trzeba się było mścić na więźniach. Dlatego Polacy się nie pchali na te funkcje, bo zdawali sobie sprawę z konsekwencji tego. Trzeba było być brutalnym, żeby być dobrym dla Niemców. Nie pchali się Polacy. Żydzi się pchali, Rosjanie, Czesi.

W centralnym obozie w Oświęcimiu były cztery piece do palenia zwłok. Dawano tam dwóch, trzech więźniów do palenia, w zasadzie tych kości, bo taka była kondycja więźniów. Był taki wózek, te zwłoki kładziono na ten wózek i wpychano te zwłoki takim hakiem z wózka na ruszta, hermetycznie zamykano piec. Jak już było po zwłokach wpychano następne. Natomiast krematorium to była fabryka śmierci na Birkenau. Ja tego krematorium nie widziałem, nie byłem w pobliżu, a z daleka, jak myśmy wychodzili do pracy to była jedna potężna łuna jak w jakimś piecu hutniczym. A ten dym, który stamtąd wychodził był taki sino-zółto-niebieski. I był taki zapach palenia się włosów, bo jak przywozili Żydów z Węgier, Rumunii, to byli ludzie bezpośrednio załadowani w pociąg, w dobrej kondycji fizycznej, od razu posyłani do łaźni a potem do tego pieca. To była taka duża hala, łaźnia taka, która miała ruchomą podłogę a pod nią były wózki na szynach. Kiedy wpuszczano tych ludzi tam to im mówiono, że trzeba się umyć, a potem was przydzielimy na bloki, każdy dostawał ręcznik, mydło. Wszyscy się rozbierali, ubrania były

poukładane, żeby później nie było kłopotu, wpuszczano kilka butli gazu, zamykano szczelnie drzwi i potem po 20 minutach wszystko było gotowe. Ta podłoga schodziła tak do środka, te zwłoki spadały na te wózki, resztę ich ściągano hakami. Później więźniowie wypychali z tego podziemia, tej łazienki, wypychali te wózki i od razu do krematorium. Tego krematorium ja tam nie widziałem. Za jedną noc potrafią spalić dwa, trzy tysiące ludzi – to była fabryka śmierci. To było specjalne urządzenie.

Tam gdzie myśmy byli, w okresie takiego szczytu to były jesień – wiosna, układano ludzi na stos po pięciu, przysypywano piaskiem i wapnem. To krematorium to taka mała fabryczka była, przez 15 minut najdłużej te zwłoki były palone. Kapem tego krematorium był Polak, bardzo dobry człowiek był. On udał, że zachorował i odszedł z tego kapa. Prawdopodobnie z administracji się dowiedział, że Niemcy chcieli go zlikwidować, żeby nie zostało śladu, bo przecież on dokładnie wiedział jak i ilu ludzi spalono, robił sobie jakieś może ewidencje i gdzieś tam podawał. Żeby się zgubić gdzieś w innej pracy odszedł, ale przyszedł inny. To było moje krematorium.

Ja tam parę razy się przechowywałem na stosach tych trupów, kiedy były alarmy lotnicze w nocy. Myśmy musieli wtedy wszystkie bloki opuścić, przez 10 minut. Dokoła tego obozu był taki rów na 4 metry głęboki, samych drutów. Nasz obóz był 500 metrów na 1000 metrów. Gdyby mur obozu został uszkodzony to więźniowie mogli by się rozejść. Tam do tego rowu ja nigdy nie szedłem, bo wiedziałem, że to jest pewna śmierć. Szedłem więc na te trupy, tam się na nich położyłem, widziałem jak reflektory oświetlają samoloty, a oni z psami chodzili i penetrowali. Gdy kogoś na bloku znaleźli, albo jakiegoś więźnia co się ukrywał, to strzelali bez ostrzeżenia za próbę ucieczki. Ja jak się na te trupy schowałem to byłem zawsze bezpieczny. Leżałem sobie i obserwowałem, o piątej rano stawiałem się do pracy. Czasami chowałem się w dużych zbiornikach, które były u nas na placu. Niemcy wtedy chodzili z psami i szukali więźniów. Ja układałem na tych zbiornikach takie deski, które się ruszały i jak pies szczekał na mnie schowanego, to Niemiec myślał, że on szczeka na te deski a nie na człowieka, który jest tam schowany.

Niemcy pozwalali dostawać paczki ale nie więcej niż 250 gram, suchary. Nie można było napisać w liście „proszę mi posłać paczkę”, bo taki list skonfiskowali. Później w Mauthausen nawiązałem kontakt przez takiego majstra cywila, z którym pracowałem. Ja mu napisałem list, on wysyłał go do swojej żony a ona dalej do moich stron rodzinnych, do Bielska. I tak korespondencja chodziła. Ja tam napisałem jakie paczki mają posłać i jak. A ponadto jeszcze nawiązałem kontakt ustnie przez więźnia – bo był jedyny wypadek, że więzień został zwolniony, to był nauczyciel niemiecki z Zaolzia. Ja go prosiłem, żeby skontaktował się z moją znajomą Sikorą, o mnie. Moja matka przyjechała i rozmawiała z nim o obozie. Wtedy zacząłem dostawać paczki takie jak trzeba.

Na początku pobytu w Oświęcimiu, kiedy znalazłem się w tym środowisku różnych ras, poziomu, wykształcenia, religii, wśród zbrodniarzy, bo przecież byli i kryminaliści między nami – musiałem przeżyć koniec świata. Co robić, żeby przeżyć. Ja nie miałem wcześniej doświadczenia, nigdzie wcześniej nie byłem. Na początku ja nie wiedziałem jak się zachować, jakie są hierarchie wojskowe. Musiałem obserwować, jak się wszyscy zachowywali. Przykro powiedzieć, ale ci ludzie w polskiej inteligencji czasami tracili swoją tożsamość, nie chcą tu wymieniać nazwisk, zatracili się, zwątpili podejrzewam. Byli wśród nich nawet i księża, którzy źle świecili przykładem. Trzeba było jednak silnej woli. Był taki wypadek, że trzech nas było w Mauthausen na bloku, nie wolno było mieć kontaktów z innymi więźniami. Miałem takiego kolegę, Ukraińca, Mikołaj się nazywał, był wcześniej w stopniu majora. On był dla mnie taką ochroną, bo jak ja odbierałem paczkę, to inni mogli mnie napaść, a on mnie ochraniał.

HE: Jak byli więźniowie oznaczani?

IB: Były różne grupy: więźniowie polityczni – czerwony kolor, kryminaliści, złodzieje niemieccy mieli kolor zielony, różowe – ci co mieli jakieś kontakty seksualne z Niemcami, Hiszpanie mieli

fioletowe. Na każdym tym winklu był napis – Polak miał „P”, Francuz miał: „F”, Niemiec nic nie miał, Czesi mieli „Cz”, Rosjanie mieli „R”, Żydzi mieli gwiazdy. Więźniowie byli odznaczani rodzajem przestępstwa i narodowości. Ale za przekroczenie najczęściej więzień był karany kółkiem czerwonym na plecach, taki więzień był na każdym kroku bity, popychany, bo to oznaczało, że nie wykonuje przepisów w obozie obowiązujących i taki w zasadzie się kończył. Albo 25 razów w tyłek. Taki więzień miał w zasadzie albo krzyż połamany, albo nerki odbite, tak to się kończyło. To były bardzo ciężkie kary. Na przykład niektórych zamykano na 11 bloku, tam, gdzie Maksymilian Kolbe⁷ został zamordowany, tam nie było powietrza i człowiek się dusił.

HE: Czy w obozie odniósł Pan jakieś zranienia?

IB: Zraniony byłem raz przez kamień, rana się bardzo paskudziła, poszedłem do lekarza. To był niemiecki lekarz-więzień i lekarz Hiszpan. Niemiec mówił, że mogę iść do pracy o jednej nodze, a ten Hiszpan powiedział, żebym dał mu jedną paczkę z tych, które dostaję, a noga będzie zdrowa. Nie poszedłem wtedy na oddział chirurgiczny, tylko na rekonwalescencję. Tam byli w obsłudze Hiszpanie⁸. Któregoś dnia poszedłem do ubikacji, nogę na taboret, papier do ust, przywiązali mi nogę i „na żywo” ciało chore wyszarpywali. „Jak cię będzie boleć to dobrze”. Całą noc wyłem z bólu, ale uratowali mi nogę. Byłem tam parę dni.

HE: Czy w obozie koncentracyjnym przechodził Pan jakieś choroby?

IB: Miałem też poważną chorobę płuc. Niemcy zakładali takim kartotekę, bo bali się, aby nie rozprzestrzenił choroby gruźlicy, bali się o siebie. Robili prześwietlenia. Jak uznali, że płuca są chore, to wyprowadzali do samochodów, mówili, że do sanatorium. Cztery kilometry wieźli do Mauthausen, po drodze puszczały butle gazu. Tak całą noc samochód kursował i oczyścili wszystko z gruźlicy. Mnie też tam uratował taki Polak, powiedział, że jeszcze mogę pracować w kamieniołomach. Miałem tyfus, żółtaczkę.

HE: Czy w obozie koncentracyjnym były przypadki napastowania seksualnego?

IB: Było w obozie ale mnie to nie dotyczyło. Każdy blokowy, który był lepiej sytuowany miał takiego chłopczyka, bo bardzo ładnymi chłopcami byli Rosjanie. Ale to tylko ci kryminaliści

⁷ Maksymilian Maria Kolbe, wł. Rajmund Kolbe (1894-1941), święty Kościoła katolickiego, polski franciszkanin konwentualny. W 1910 r. wstąpił do zakonu franciszkanów i przyjął imię Maksymilian, a po ślubach wieczystych w 1914 r. Maria. W 1912 r. rozpoczął studia wyższe w Krakowie, a następnie w Rzymie. Uzyskał tytuł doktora filozofii (1951) i teologii (1919). Świecenia kapłańskie przyjął w 1918 r. Założył Rycerstwo Niepokalanej w 1917 r., a w 1922 r. miesięcznik „Rycerz Niepokalanej”. W 1927 r. na gruntach подарowanych przez księcia Druckiego-Lubeckiego w zorganizował klasztor franciszkański Niepokalanów. Tam przeniósł wydawanie „Rycerza Niepokalanej”, a ponadto zaczął wydawać „Mały Dziennik”. W latach 1931-35 prowadził działalność misyjną w Japonii. Zorganizował tam odpowiednik polskiego Niepokalanowa, podobnie jak i w Chinach, i w Indii. Po powrocie do Polski w 1936 r. kierował klasztorem w Niepokalanowie. Po zajęciu Polski przez Niemcy w 1939 r. został dwukrotnie był aresztowany, a następnie osadzony w obozie koncentracyjnym w Auschwitz. Tam dobrowolnie zdecydował się na śmierć głodową w zamian za współwięźnia Franciszka Gajowniczka. Zmarł po otrzymaniu zastrzyku fenolu 14 sierpnia 1941 r. beatyfikowany w 1971 r., kanonizowany w 1982 r.

⁸ Po zakończeniu wojny domowej w Hiszpanii, na terenie Francji internowano około 30 tys. Hiszpanów, którzy walczyli w szeregach armii republikańskiej. W 1940 r. po kapitulacji Francji, Niemcy przenieśli ich do obozów koncentracyjnych na terenie Niemiec i Austrii. Do Mauthausen Hiszpanie w większości przywiezieni zostali 6 i 9 sierpnia 1940 r. Stanowili bardzo dobrze zorganizowaną grupę więźniów. Później dołączyli do nich czescy i francuscy komuniści. Jedną z ważniejszych figur w tym środowisku był kapo Juan de Diego, który uratował część niemieckiej dokumentacji dotyczącej zbrodni popełnionych na więźniach. W sumie w Mauthausen było zarejestrowanych 23400 Hiszpanów, z tego 16310 zmarło bądź zostało zamordowanych. Zob. D. W. Pike, *Spaniards in the Holocaust. Mauthausen, horror on the Danube*, Routledge, London 2000.

niemieccy mieli tych chłopczyków. To było zwalczane przez władze SS, czasem w nocy sprawdzali, ale oni mieli swoich wartowników, którzy od razu sygnalizowali.

HE: Czy dotyczyło Pana przymusowe odizolowanie od innych?

IB: Nie miałem takiego zdarzenia.

HE: Czy był Pan blisko śmierci?

IB: Tak, ja już nie chcę o tym rozmawiać.

HE: Czy był Pan odseparowany od rodziny?

IB: Tak, niestety

HE: Czy ktoś z rodziny, przyjaciół został zamordowany?

IB: Z rodziny nikt nie zginął, ale z przyjaciół tak.

HE: Czy w obozie koncentracyjnym zdarzały się morderstwa?

IB: To było na porządku dziennym, chleb powszedni. W nocy alarm, nim się zaświeciło światło, to już sztabowy narzędziem bił, kto jeszcze leżał to go bił po głowie. Ja miałem tak zakodowane, że spałem ale wiedziałem wszystko co się dzieje.

HE: Czy przeżył Pan zagubienie lub porwanie, tortury?

IB: Ja nie byłem bity, tylko w Oświęcimiu raz przez oficera SS. On miał kule w rękawicy tak, że jak ktoś uderzył, to ten miał palce połamane. Ja dostałem raz

HE: Czy przeżył Pan jakąkolwiek sytuację napawającą strachem o utratę życia?

IB: To cały czas było, codziennie.

HE: Jak Pan wspomina koniec wojny?

IB: Pobyt w obozie dla mnie zakończył się 5 maja o godzinie 12-tej w południe. Już przez tydzień czasu wcześniej nie wychodziliśmy do pracy w obozie, ponieważ bardzo nisko nad nami leciały samoloty rosyjskie i amerykańskie. Niemcy strzelali do Rosjan, do Amerykanów nie. Nad szpitalem w obozie była wystawiona taka wielka czerwona płachta, w razie gdyby Amerykanie chcieli bombardować. Oni się często mylili, nie wiedzieli, że tutaj są więźniowie. Było to zrobione bez rozkazu Niemców, przez samych więźniów. Warty były wzmocnione, bo Niemcy bali się buntu. Pilnowali nas kompania Niemców SS i kompania Ukrainische Division SS⁹. Między tymi Ukraińcami powstała

⁹ 14 Dywizja Grenadierów SS (1 ukraińska), potocznie nazywana też Dywizja SS-Galizien) sformowana została przez Niemcy 28 kwietnia 1943 r. z ukraińskich ochotników z Galicji, pod patronatem gubernatora Dystryktu Galicja Generalnego Gubernatorstwa Otto von Wächtera i Centralnego Ukraińskiego Komitetu Narodowego w Krakowie z Włodzimierzem Kubijowiczem na czele. Akcję tworzenia tej jednostki popierał Andrej Melnyk, natomiast banderowcy nawoływali do jej bojkotu. Dywizja miała niemal całkowicie niemieckie dowództwo. Wydzielone oddziały dywizji brały udział w zwalczaniu partyzantki na Lubelszczyźnie i Podolu. 4 Pułk jest odpowiedzialny za masakrę Polaków w Hucie Pieniackiej, Podkamieniu i Chodaczowie Wielkim. Dywizję użyto na froncie wschodnim w okolicach Brodów, gdzie praktycznie została rozbita. Ponownie została sformowana 15 września 1944 r. i użyta do zwalczania powstania słowackiego. W lutym 1945 r. przerzucono ją na pogranicze jugosłowiańskie w rejonie Mariboru. W kwietniu 1945 r. dywizja walczyła z Armią Czerwoną w rejonie Grazu. 19 kwietnia 1945 r. faktyczne dowództwo nad dywizją przejął gen. Pawło Szandruk (przewodniczący Ukraińskiego Komitetu Narodowego i dowódca Ukraińskiej Armii Narodowej). Na jego rozkaz żołnierze złożyli przysięgę na wierność Ukrainie i zmienili godło na nakryciach głowy na ukraiński tryzub. 7 maja 1945 r. dywizja

tajna siatka, która miała za zadanie rozbroić Niemców, zabrać broń i uzbroić więźniów Rosjan i zlikwidować całe dowództwo niemieckie. Jeden z tych Ukraińców, który miał trzy belki na ramieniu, ale zapomniałem jak on się nazywał, miał wielką władzę w obozie, wszyscy byli podporządkowani jemu i jeszcze dwóm jego kolegom. On zdradził Niemcom, że jest taka siatka i na tydzień czasu przed 5 maja zrobili taki apel, zamknęli bramę, weszła grupa Niemców uzbrojonych, wszyscy musieli się rozebrać do naga, a oni przeprowadzali w tym czasie szczegółową rewizję tych ubrań. Trwało to do północy. Ustalono winnych i czterech z nich rozstrzelali. W nocy wywieziono [ich] z takiego domu, który myśmy nazywali Domem Miłości (bo były tam kobiety, z których usług korzystali oficerowie SS, ładne kobiety, niektóre Polki). Wywieźli ich samochodami, a do tego domu wprowadzili wszystkich oficerów SS. Za dwa dni znowu podjechały samochody, wszystkich [Ukraińców] załadowano na samochody, z rękami powiązanymi drutami do tyłu i wywieźli w góry, do takich fabryk amunicji. Tam ich wprowadzili i wysadzili w powietrze.

Od tego czasu Niemcy bali się jeden drugiego, nie zwierali się już SS-manom. Normalnie robiono apel trzy razy dziennie, liczone nas ale do pracy nie wychodziliśmy. Nie wiadomo było co się z nami stanie, chociaż był przeciek, że komendant obozu Seidler¹⁰, chciał nas wyprowadzić do podziemia i wysadzić w powietrze¹¹. Nie zgodził się gauleiter Linzu¹²

przeszła do brytyjskiej strefy okupacyjnej w Austrii. Po samobójstwie dowódcy dywizji SS-Brigadeführera Fritza Freitag (10 maja 1945), dowództwo objął gen. Mychajło Krat. Po kapitulacji w rejonie Tamswegu, oddziały dywizji przeszły przez Spittal, Bellarię do Rimini. Gen. Szandruk spotkał się z gen. W. Andersem (Szandruk służył pod jego dowództwem we wrześniu 1939), dowódcą II Korpusu Polskiego, który interweniował w Londynie i Watykanie, aby żołnierzy dywizji nie wydano władzom sowieckim. Brytyjczycy uznali ich za obywateli polskich i zezwolili w 1947 r. na osiedlenie się w Wielkiej Brytanii i emigrację do krajów Wspólnoty Brytyjskiej.

¹⁰ Fritz Seidler (1907-1945?), członek NSDAP i SS (SS-Hauptsturmführer). Kierownik obozu odosobnienia w Auschwitz (1940-42), komendant obozu koncentracyjnego Gusen I (X -1942- V 1945). Brał bezpośrednio udział w egzekucjach więźniów. 3 maja 1945 r. prawdopodobnie popełnił samobójstwo.

Franz Ziereis (1905-1945), komendant obozu koncentracyjnego Mauthausen-Gusen. Służył w Reichswehrze (1924-36). W 1936 r. wstąpił do SS. Dowódca oddziału SS-Totenkopf w Brandenburgii (1937). Odpowiedzialny za przeszkolenie żołnierzy pułku Turyngia Dywizji SS-Totenkopf (1938-39). Od 9 lutego 1939 r. komendant obozu koncentracyjnego Mauthausen. 20 kwietnia 1944 r. otrzymał awans na stopień SS-Standartenführera. Przed wyzwoleniem obozu w Mauthausen ukrył się z rodziną w Górnej Austrii. 23 maja 1945 r. w czasie aresztowania przez żołnierzy amerykańskich został poważnie raniony. Zmarł w szpitalu w Gusen, jego ciało zostało powieszono przez byłych więźniów na drutach kolczastych w b. Obozie koncentracyjnym w Gusen.

¹¹ Heinrich Himmler rozkazał komendantowi Mauthausen Franzowi Ziereisowi masową likwidację więźniów w obozach Gusen I i II. 28 kwietnia 1945 r. pod pretekstem alarmu lotniczego 22 tys. więźniów z obozu Gusen zostało skierowanych do tunelu podziemnej fabryki Kellerbau. Według planu Ziereisa następnie miano wysadzić w powietrze wejście do tunelu. Plan ten jednak się nie powiódł najprawdopodobniej dlatego, że – jak podaje Stanisław Dobosiewicz - więźniowie Polacy przecięli druty prowadzące do ładunków wybuchowych. Z kolei Ziereis w swoich zeznaniach powiedział, że zaniechał realizacji tego planu pod wpływem swojej żony. Istnieje też inna wersja wypadków. Otóż Ziereis zlecił wykonanie rozkazu Himmlera komendantowi obozu Gusen I Seidlerowi. Jednakże zastępca Seidlera, SS-Hauptsturmführer Jan Beck – według naocznych świadków, więźniów-Polaków - 2 maja 1943 r. ostro sprzeciwił się takiemu rozwiązaniu. Zob. S. Dobosiewicz, *Mauthausen-Gusen; w obronie życia i ludzkiej godności*. Bellona, Warszawa 2000, s. 382-388; R. A. Haunschmied, J-R. Mills, S. Witzany-Durda, *St. Georgen-Gusen-Mauthausen. Concentration Camp Mauthausen Reconsidered*, BoD 2008, s. 223.

(wojewoda, do którego należeliśmy). O 12 godzinie 5 maja stoimy na apelu, otwiera się brama, wjeżdżają dwa czołgi, żołnierze z automatami. To byli Amerykanie¹³.

Wcześniej w nocy Niemcy wprowadzili na wartę najstarszych swoich wartowników. Nasi wyzwolicieli kazali zebrać broń na kupę. Polacy wyszli z opaskami biało-czerwonymi na rękawach, potem druga grua hiszpańska, ze swoim sztandarem błękitnym, później Rosjanie. Zaczęła się bójka między Hiszpanami i Polakami, którzy chcieli jako pierwsi podejść do bramy. Polakom się udało i zaczęli śpiewać – „Jeszcze Polska nie zginęła“. Brama otwarta, Polacy przejęli wartę, postawili karabiny na placówkach dla porządku, bo więźniowie zaczęli się strasznie mordować. Plac apelowy był czerwony od krwi. Mordowali tych wszystkich więźniów funkcyjnych – kapów, blokowych, brygadzystów, tych, których sprawowali władzę cywilną nad więźniami. Ich więźniowie, a szczególnie Rosjanie, mordowali.

Naszym blokowym był kapo [Johann] Apitz, to był student II roku z Lipska. On siedział za kradzież chyba. Jego zastępcą był Austriak – Johann, też kryminalista, z zielonym winklem. Rosjanie podeszli do niego, on był pijany, bo robili w obozie wódkę z takiego środka chemicznego, który dawało się do farb, do malowania samolotów. Rosjanie go walnęli w głowę, leżał na ziemi zakrwawiony. On miał piękne buty, które ci Rosjanie zaczęli mu ściągać i kłócić się ze sobą o te buty. A „szreiber” czyli sekretarz naszego komanda kazał zostawić mu te buty i oni się posłuchali. Na dach jednego bloku weszło dużo więźniów aż dach się zawalił.

Kilku Polaków, ja, Litarski Zygmunt, Tomiczek i jeszcze dwóch poszliśmy do kuchni, zdobyliśmy trochę wina, popiliśmy sobie. Ja już na podwórzu zdobyłem karabin, przykryłem się taką plandeką i z tym karabinem tak spałem. W nocy ktoś chciał mi go zabrać, zabrałem więc karabin koledze. Rano dostaliśmy po garnuszku kaszy. Prosimi żeby nie jeść więcej, bo jesteśmy wygodzeni. Na drugi dzień dwa tysiące więźniów zmarło z przejedzenia. Do dzisiaj jest tam cmentarz koło obozu.

Postanowiliśmy z naszą piątką iść do Amerykanów do Linzu. Inni szli do Rosjan. Ale myśmy nie chcieli, bo mówili, że Rosjanie bardzo źle obchodzą się z ludźmi. Po drodze spotkaliśmy Niemca, ale prosił aby go nie zabijać, bo on idzie do matki, która niedaleko mieszka. Powiedziałem, żeby go zrewidować i jak nie ma broni, to można go puścić. Puściliśmy go. Po pewnym czasie zobaczyliśmy, że niektórzy uciekają z drogi. Okazało się, że Rosjanie idą i mordują Hiszpanów i innych. Wróciliśmy w lewo, oderwaliśmy się od tej głównej kolumny więźniów, która szła na Linz, bo chcieliśmy coś zjeść, ale nic nie było. U jednej starej kobiety w piwnicy znaleźliśmy słoik śliwek, trochę kartofli. Chciałem strzelić do kury ale uciekła. Przed inną chałupą stała młoda kobieta i płakała, bo jej syn był w Afryce. – Może też szuka jedzenia, tak jak wy? – powiedziała. Ugotowała nam te nasze kartofle, ale kazałem jej pierwszej zjeść, bo nie mieliśmy do niej zaufania. Potem słyszymy, że Niemcy atakują, więc dołączyliśmy do tej głównej kolumny, od której odeszliśmy już ponad kilometr. Weszliśmy na most, już pod miastem Linz. Wszyscy strzelali, aby pozbyć się tych Niemców. W Linzu słychać było też strzelaninę, bo Niemcy tam się bili z Amerykanami. Most miał być wysadzony, ale Amerykanie zlikwidowali Niemca, który miał wysadzić most. Zaczęły dzwonić dzwony i ogłosili koniec wojny w Linzu.

Przeszliśmy na drugą stronę, weszliśmy do wagonów na torze kolejowym. Tam rzuciliśmy się wszyscy, bo znaleźliśmy bieliznę i inne ubranie. Amerykanie nas zabrali, dali po kawałku chleba i wprowadzili nas do centrum miasta do szkoły – pamiętam, że to była szkoła im.

¹² August Eigruber (1907-1947), członek NSDAP od 1927 r., szef Hitlerjugend i NSDAP w Steyr (1930), burmistrz Steyr (1931), szef NSDAP w Górnej Austrii (1936). Po anchlussie Austrii gauleiter Górnej Austrii i Reichsstatthalter na okręg naddunajski z siedzibą w Linzu. Skazany na śmierć za zbrodnie wojenne i stracony w więzieniu w Landsbergu 28 maja 1947 r.

¹³ 5 maja 1945 r. do obozu w Mauthausen wjechali żołnierze 41 Szwadronu Rozpoznawczego 11 Dywizji Pancerniej 3 Armii USA, którymi dowodził starszy sierżant Albert J. Kosiek. Zob. S. Dobosiewicz, *op.cit.*, s. 395-397.

Raimunda. Tam zamieszkaliśmy. Dali nam tam po garnuszku zupy. Ale Polacy zaczęli palić szkołę z żądzy odwetu.

W Linzu zaczęło być bardzo ciasno. Ludzie z masy obozów (50 tysięcy z Mauthausen, i innych obozów) rozeszli się jak szarańcza. Strzelali w różnych kierunkach, rabowali, kobiety musiały się chować. Więc później zamieszkaliśmy w obozie SS, który był na peryferiach Linzu, - tzw. Katzenau 160 blok nr 2. Były to ładne baraki, bo wcześniej mieszkali tam żołnierze SS, z obrony przeciwlotniczej. Jakies 2 kilometry były do rzeki Dunaj. Była tam niedaleko piekarnia, z której dostawaliśmy chleb – kupa trocin bukowych, otręby, mąka kasztanowa, żeby się to skleiło. Polacy prowadzili ten obóz, dostaliśmy takie karty, żeby można iść do takiej restauracji na posiłek. Ograniczono nam poruszanie się na wolność, bo więźniowie dopuszczali się nadużyć, gwałtów. Austriacy w ciągu dwóch tygodni zorganizowali porządek administracyjny, odgruzowywali teren, sprząтали zniszczenia.

Ja zgłosiłem się później w polskiej placówce komunistycznej na wyjazd do Polski, ale też w Polish Center Embassy, na wyjazd na Zachód. Chciałem pojechać do mojego wujka w Ameryce, ale wcześniej chciałem pojechać do mojej matki. Polska misja wojskowa, ta komunistyczna przyjechała, ale nie chcieli powiedzieć jak tam jest.

Pojechałem razem z 2 i pół tysiąca więźniów samochodami do Budweis – to jest miasto graniczące między Austrią a Czechami (Budziejowice Czeskie). Amerykanie przygotowali wagony. Władze rosyjskie z boku. Przekazali nas. Zapytali czy ktoś chce jednak wracać. Kilku wróciło, my nie. Jak Amerykanie odjechali, rozpoczęła się draka, rewizja (ja miałem dwa dywany, pierzyny dwie, motocykl, ubrania wojskowe, pistolet). Rozpoczęli po 35 kilometrach przeładowanie do innych wagonów, czerwonych, bez przykrycia. Powiedzieli, że kawałek tak przejedziemy, a potem dostaniemy inne wagony. W tych wagonach jednak jechaliśmy siedem dni. W nocy było bardzo zimno, odnawiała mi się gruźlica. Niemcy obrzucali nas kamieniami po drodze, pluli na nas. W dwóch wypadkach zakonnice tylko podały nam ciepłą herbatę, gdzieś tam, i kubek ryżu. Ja miałem jedną konserwę, i o tej konserwie przyjechałem do Bogumina (dawna polska stacja na skrzyżowaniu Niemcy, Polska, Czesi).

Wyszliśmy na miasto, a tu Czesi do nas strzelają. Zaczęliśmy demolować dworzec główny w Boguminie, aby nas szybciej stamtąd zabrali. Czesi podstawili wtedy szybko pociąg i pojechaliliśmy do Petrowic. Tu na dworcu był batalion uzbrojonych Czechów. Kazali oddać wszystko, zabrali mi pistolet, ubrania wojskowe. Nasze dowództwo transportu dogadało się z tymi Czechami, pojechaliliśmy do Zebrzydowic. Tam patrzymy, że stoi polski żołnierz i salutuje. A myśmy tak płakali, że jesteśmy na terenie Polski, śpiewaliśmy: “Jeszcze Polska nie zginęła”.

W Zebrzydowicach z pięknej stacji nie pozostało nic, tylko ubicacja na peronie. Dwóch polskich żołnierzy i czterech Rosjan - pijanych. Nasz pociąg wrócił z powrotem. A my czekaliśmy na tym peronie, nie wolno było się stamtąd ruszyć, bo tereny były zaminowane. Brud, tyfus, bo to był już 14 lipiec [1945]. Po pewnym czasie podsunęli pociąg, przyjechaliliśmy do Bielska. Po drodze nędza i brud, aż się żyć nie chciało. Nasz komendant transportu rozwiązał transport. Ja się dowiedziałem, że nie mogę dalej jechać do Żywca, bo po drodze mosty pozrywane. Mogę jechać pociągiem przez Oświęcim, Wadowice, do Suchej [Beskidzkiej]. Na dworcu w Wadowicach dwóch Rosjan pyta mnie o dokumenty, zabrali mi walizkę. Byłem zdziwiony, czy to Polska? Postanowiłem dojechać do domu, do swojego rodzinnego miejsca. Od Suchej [Beskidzkiej] musiałem jeszcze dojść 4 kilometry. Po drodze słyszę strzelaninę – a to AK biło się z polskim wojskiem. Pomyślałem, co to za Polska? Po drodze chłop, który wziął mnie na furmankę mówi, po co pan przyjechał?, Widziałem wszystko poniszczone, mosty pozrywane. Ale byłem już w rodzinnych stronach. Zastałem brata, matkę. Ale w nocy kazała mi wszystko pochować, bo zbliżali się Rosjanie, 30 żołnierzy, którzy szli z Zachodu na Wschód i po drodze zabierali co mogli od ludzi. Pomyślałem, że tu nie będę. Po dwóch tygodniach zgłosiłem się w Żywcu jako poborowy, zdobyłem zaświadczenie, bo kontrolowali nas stale i Polacy i Rosjanie. Postanowiłem pojechać na tzw. ziemie zachodnie, bo był tam jeden z moich kolegów z

Oświęcimia. Tam zostałem, znalazłem dziewczynę, ożeniłem się. Był to błąd, bo powinienem pojechać do Stanów.

Wszyscy żyliśmy nadzieją, że ten komunizm w Polsce się skończy. Do [19]49 roku jeszcze można było przejść przez granicę. Ale ja zaangażowałem się do pracy w Urzędzie Gminy [w Nowej Rudzie], chodziłem do szkoły. Żona pochodziła ze Wschodu, to wiedziała jak jest w komunizmie, więc często mi mówiła, ale ja nie. Mówiłem publicznie jak było w obozie, ale potem kazali mi być cicho. W obozie najbardziej agresywni byli niemieccy kryminaliści i Żydzi, którzy za miskę zupy wszystko by zrobili. Był taki czeski żyd, lekarz, który mordował i bił. Mówiłem jak się Żydzi zachowywali w obozie, tak, że dwa razy mnie aresztowali. Nie wolno było mówić prawdy, jak się Żydzi zachowywali. Bo cały Urząd Bezpieczeństwa był obsadzony przez nich. Więc się przymknąłem.



Ignacy Banaś, Melbourne 2009

Jak to wszystko przetrwałem?

Otóż, zawsze byłem bardzo zdrowy. Ale przede wszystkim pilnowałem 5-ciu przykazań obozowych: zjeść żelazną porcję, nie dać się zbić, pracować oczami czyli wszystko obserwować, nie kraść chleba słabszemu koledze, być koleżeński w stosunku do więźnia. Czasami mam wyrzuty sumienia, że nie zawsze pomogłem kolegom, ale wtedy bym zginął, bo to było karane.

Po raz pierwszy w życiu znalazłem się wśród różnych ludzi, ale obserwowałem jak mam się zachować. Były wypadki, że ludzie bardzo inteligentni zachowywali się bardzo po bandycku i podeptali swoją ludzką godność. Ja wypośredkowałem, ludzki stosunek człowieka do człowieka zawsze się opłaca. Obserwowałem Niemców, oni też różnie się zachowywali. Było tak, jak ktoś miał ludzki stosunek do nas to był zlikwidowany. Nasz komendant Seidler był zlikwidowany przez Polaków. Rozliczyli jego dzieci i żonę nawet. Przekazywali po wojnie niektórych zbrodniarzy niemieckich w ręce władz wojskowych. Był jeden kapo na naszym bloku, który na każdym kroku bił więźniów¹⁴.

Wszystkich Niemców, morderców na miesiąc przed końcem wojny Niemcy zwolnili z obozu, bo oni chcieli iść na front. Umundurowali, dali do wojska na front rosyjski. Czasami w tym mundurze przychodzili do obozu. Jeden z nich był straszny, topił ludzi w łazienkach, wieszał ich za ręce, aż się utopili. To był zbrodniarz. Kiedyś jak go wpuścili do naszego obozu, więźniowie go rozebrali do naga, mogłem go zastrzelić. Jakby go wyprowadzili na bok, to bym go zabił. Ale Amerykanie nie dali go zabić, puścili go, ale więźniowie dopadli go na siatce, związali mu ręce, nogi, wlekli go po ziemi. Wsadzili go w dole, oblali benzyną i podpalili.

¹⁴ W momencie wyzwolenia więźniów obozu w Mauthausen doszło tam do samosądów na pozostałych tam SS-manach. W sumie w Mauthausen zabito 30 SS-manów i taką samą ilość w Gusen II. Zob. S. Dobosiewicz, *op.cit.*, s. 395-397.

Spis treści

Witold Łukasiak, <i>Zarys historii „Tygodnika Katolickiego”/„Tygodnika Polskiego”</i> (1949-2009)	- 5
Zdzisław A. Derwiński, <i>Polskie zainteresowania Węgrami i Rumunią oraz innymi państwami Europy Środkowo-Wschodniej w latach 1943-1944</i>	- 35
Peter Paul Bajer, <i>Dzieje rodu Klemensowskich herbu Celejów (wcześniej Gozdawa)</i>	- 85
Eugeniusz J. Majchrowski, <i>Polscy adwentyści w Australii</i>	- 99
Pete Minard, <i>Polish Museum and Archives in Australia. Significance Assessment 2009</i>	- 165
Igancy Banaś, <i>Fragmety wspomnień</i> (wywiad przeprowadzony przez Helenę Evert)	- 207